



B. Hejmanowski

Kup. 2a 155rg. Dn. 15. 11. 1874.

Pemberton
1834



O W Y M O W I E

I

P O E Z Y I .

E D Y C I A . T R Z E C I A .

P R Z E Z

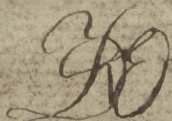
X. FILIPA NERYUSZA GOLANSKIEGO.

S C H O L A R U M P I A R U M .

DAWNIYSZEGO PROFESSORA WYMOWY I LITERATURY
W SZKOLE GŁÓWNEY LITEWSKIEY.

Non Eloquentia ex artificio: sed
artificium ex Eloquentia natum.

Cic. de orat.



W W I L N I E

DRUKOWAŁ NAKŁADEM AUTORA
JÓZEF ZAWADZKI,

1 8 0 8.

2042



78633

Z D A R Z O N E O M Y Ł K I

<i>Kar.</i>	<i>Wiersz.</i>	<i>Omyłka</i>	<i>Poprawa.</i>
38.	od końca 6.	porządnie	- poprzednie
45.	s początku 22.	liberavit	- liberabit.
49.	s początku 3.	Z nich	- : z nich.]
51.	- 1.	wyyskazaną	- - wskazaną.
53.	- 2.	sedam	- sedem
tamże	od końca 11.	praecestis	- praecestis.
59.	s początku 9.	pustynię	- pustynią.
176.	od końca 3.	przedm o ie	- przedmiocie.
370	s początku 2.	regenerat	- degenerat.
371.	ostatni.	opuszczony wyraz.	taż sama.
376.	od koń. 7.	posłudze	- zasłudze.
382.	od koń. 3.	atoli - - -	- atoli naprzód
420.	- 25.	onemu	- onę mu.
424.	s początku 5.	słowie	- głośie.
425.	od końca 14.	pisma	- pisania.
453.	od końca 7:	Ewanielié	- Ewanielii.
466	piérwszy	ich łodzzącem	i chłodzącem
469.	ostatni	a za nim	- a za nimi.
480.	w ostatnim wierszu na końcu	w nocie,	opuszczone te słowa:
-	Ale to znosi nieraz skład	ięzyka;	czego sobie poetycka wol-
	ność pozwoli.		
485.	s pocz: 5.	postanowiony	- postawiony.
504.	s pocz: 2.	postanowionych	postawionych.
505.	9.	pęna	- pęka.
506:	od koń. 5.	trapiéc	- trupiec.
520.	s pocz: 5.	krotkie	- krótkiego.

Inne widoczniejsze omyłki iakoto: na karcie 47. 324. 558. 565. i ieźlibysię gdzie indziéy ieszcze znalazły, każdy baczny Czytelnik poprawi i daruie. A dobrze zrobi, gdy przed czytaniem téy xiążki. wprzód na tę kartę ókiem rzuci, i wskazane mieysca przeżyry: żeby się potém nie trudnił.

Przypisek do kar: 282, w Art o Harmonii mowy polskiej: gdzie położona jest uwaga, żebyśmy sobie raczej zbytnich spółgłosek umnieyszali, a niżeli je cierpieli. Są one wprawdzie znosięysze przywyczaionym do nich ziomkom: ale każdemu cudzoziemcowi, są nieznośne: którego zaraz na pięrsze wyczerzenie zrażają. Narod jednakże tak gościnnym, i dla cudzoziemców za nadto nawet, aż do zbytku czasem uprzejmy, nie powinienżby im spółgłoskami zatamowanych, do swego języka, przystępów ułatwić? Takie niewi obwarowanie jednę w środku, lub na końcu samogłoski, i złożenie iey w przykrém do wymówienia słowie, iak w twierdzy iakię; nie jest miłe i dla samych nawet rodaków. Dla obcych zaś, niepodobne prawie do dobycia. Próżno je oni szturmują. Nigdy się też nie osmielą, do takiego jednowładzcy, przez kilka na straży iego spółgłosek przebić. Ale zbyt udzielne takiego jednowładzcy panowanie, iako na słuszny podział władzy zasługuie, tak nie poszło nam zapewne z rodowitęy iakięy twardości i przymusu: co dość jest obce umysłowi ziomków. Inne różne względy oyczystey mowy naszey, całę inacęy przekonywają. Może to bypż, żeśmy sami, wczasach niegdy starożytnych przodków, przez uprzejme s potrzeby, i dla wygody naszey, zachodnich sąsiadów, do naszego języka przyćie i nasładowanie, w obyczaiach zmiękczeni, a w mowie stwardnieli. Inne sławiańskiego szczepu gałęzie, takiey w swoim języku i pisowni twardości, szczęśliwiey uniknęły. Lecz, iakim dotąd u sąsiadów naszych, jest potężnym jednowładcą kilku spółgłoskami, obwarowaną iedną samogłoską np Schwartz albo deutsch; bo co tu iedney samogłoski liter pilnuie! które się atoli nie tylko w języku, ale i pisowni naszey skracają; ale takim też i w naszym języku, dla cudzoziemców wlaszcza, całę niedostępnym jest despotą, acz bynajmniey do tego nie podobny, nasz np. chrząszcz, krząszcz, strzał, zdźbło szkło. Takich i tym podobnych jednowładców, dzielili czasem udzielnosc rodacy. S chrząszcza, zrobili chrabąszcza: iskło, ze szkła: a zdźbło ze zdźbła.

Czci Godny dziś Weteran, Autor narodowey Gramatyki, bacznie i dla obcych ułatwiający uczenie ię naszego języka, w tym samym wyrazie chrząszcz, odeymie samogłosce -ą- przywlaszczone iednowładctwo. Umniejszą dla cudzoziemców, otaczającę tegoż iednowładcę, straży spółgłosek. Dodacie mu drugiego niby towarzysza władzy, dla ulżenia nieiako ciężaru iednowładztwa: to jest wpuszcząć w ten wyraz chrząszcz, drugą samogłoskę (e) i panowanie ich, na dwie zgłoski dzieli: żeby raczej było hręzc. Przez co się zmniejsza, zbyt przykra dla cudzoziemców iednowładną bez żadnego podziału, samogłoski -ą- w tej nazwie udzielnosc. W ustach inż cudzoziemca, któremu nasz chrząszcz i krząszcz niepodobny jest do wymówienia, bylby i dla niego łatwiejszym, i dla nas, w jego ustach, rozumialszym hręsc, kręsc, albo hręzc.

Bo s trudności wydania w swym głosie, całe nędznego k r z ą s z o z a
mógłby z niego niekiedy zrobić cudzoziemiec bogatego Krezusa.

Nie odnosząc się już w tęj mierze, do wydania w głosie i na pi-
smie wyrazów sławiańskich, które się zbytniego zbiegu spółgłosek
ochroniły; Włosi swoim zwyczajem, nasze-cz-dź-dź-albo-ń, wydaia,
przez iedną literę-c, albo-g-r i gn. np, c i m a g e l o g i o r n o
c i g n o. Włoska c i m a, lubo się wymawia c z i m a, żadnego
Włocha nie zraża. Ale to samo v polskim znaczący s z c z ę t, tru-
dniejszy dla niego, niż Appeninu wierzchołek. A z e s z c z ę ś c i e m
naszém, za tyłu spółgłoskami, ani się potkać zechce. I ucieká od
niego.

Gdybyśmy za użyciem známion pisarskich, ułatwili sobie, ilo
w trudniejszych wyrazach, naszą pisownią; miałby nasz ięzyk nie
tak z weyżrenia zrażająca, a przyjemniejszą dla obcych postać, i dla
nas amych dogodniejszą. Daymy np, żebyśmy s z c z ę ś c i u, od-
ięli dwa z: to iest w (sz); i cz; żeby tam nie było dwa z: tylko ze zná-
mieniem - 's'c. Daymy żeby nám takie znamie-'nad-'s-i-'c-, zna-
czyło sz, i cz; cóżby to było naszej pisowni przeciwnego? Alboż
Włochom, iedno bez żadnego známienia c, nie wyraża naszego cz? i
iedno g, naszego dź? W jnnym iuż ięzyku, ch, albo-sch-tsch wyraża
toż samo, co nasze sz i cz. Ale przez taki dodatek do liter, znamion
od lewey ręki ku prawey, 's'c, umnieyszylibyśmy sobie liczby spół-
głosek, i nám samym niedogodnych, i dla cudzoziemców nieprzeby-
tych. Toż samo mówić o naszym-rz-kiz-prz-trz, które w wyrazach
np k r z y ż. p r z y. t r z y, iest do przestraszema cudzoziemców. Ma-
my iuż nad innemi naszymi głoskami znamiona. Zadnego dotąd nad-
r-nié mamy. Daymyż mu kropkę np-r. niech nám taki znak r
znaczy rz. a nie potrzeba nám będzie zawsze do-br, do pr, do-tr- i
t. d. przydawać (z.) A kiedy iuż naszeznamiona pisarskie, innym na-
szym literom tak dobrą posługę robią; czemuż iey głoska-r-ma bydź
pozbawiona? Wszak (ż) co innego iest u nas, niż (z)czemuż (r) s krop-
ką, nie ma nám w iowarzystwie b-d-k-p-t- znaczyć tego samego; co
iuż znaczy? Coż możemy na tém stracić? A wiele zyskamy. Ani
się tak cudzoziemiec naszej pisowni przelęknie. Niechayby i nie
wydal w swym głosie, naszego-rz. w głosie r, iak nie wydaie naszego
ż, kiedy tę głoskę czyta. Ale prędzey r'c poymie. I nie będzie tak
k r z y w d z i ł naszego ięzyka, skoro w umnieyszeniu spółgłosek, po-
st, r e z e np. 's'c'ęście, t r y p i e z etc Komu się podobać bę-
dzie, brzmisto wymawiać, (r) czyli rz-brz, prz etc czyliż mu wolno
nie będzie? Horacyusz mówi dabiturque licentia, . .

Porzuciliśmy iuż dawno druk niemiecki. Bo łacińskiego pisma
używamy. Ale s przyiętym zbiegiem sąsiedzkich spółgłosek, zostało
się nam ieszcze (w) niemieckie: które lepięj może łacińskie (v) zastąpić
Po co więcéy znaków? kiedy mnieysza ich liczba też samę posługę zrobi?

Pisovni naszéy zasada, iest to pravidlo: iak się mówi; tak się pisze. Pod temi iednak dvoma varunkami. Naprzód: ażeby każda głoska ve v'systkich swoich z innemi stosunkach, własciwe sobie br̄mienie otrzymywała. Powtóre: żeby głosek, zamiast przyglosek, czyli znamion, nie używać. Rozbieraymy podług tych prawideł naszę pisownią; a dostrzeżemy. opró'c tego, co się tu wyżej namieniło, zamiast pisania-ch, gdzie (c) nie brzmi: moglibysmy mieć przekryślone *h*. iak (i) Podaie to szanovny Autor Gramatyki. - Literę takóž, (ń) wymawiamy tak, iakby się z nią tuż (i) znajdowało. Jeżeli napiszę tak (ńe) iakże mogę czytać inaczéy? tylko nie? Bo na cóž znamiona? gdyby ńe robiły téy posługi? v'gdle zwy'caiu i potrzeby: coby nie tak strasyło cudzoziemca.

Oddaie to v'systko, i da'se stąd v'noski 'cytelników rozvadze. Może ńe iestem v téy mierze pier'sym, le'c ani ostatnim zapevne v tym zględze ńe będę. Wszystko to od sankcyi oswieconey Powszechności zależy. . . . si volet usus.

Quem penes arbitrium est, et jus, et norma loquen'.

O W Y M O W I E.

ZAMIAR I POCZĄTEK WYMOWY.

Stosownie do przekonania mówić, mówić tak; żeby słuchaczów ku założeniu swemu nakłonić, a oprócz zachowania się w obrębach prawdy i słuszności, na których się wszystkie pożytki zasadzają, umieć myśli swoje roztropnie i jasnie wytłumaczyć, dokładnie wyłożyć stan i potrzeby, w których zostaniemy, uczynić do okoliczności przyzwoity opis rzeczy, zgoda wszelkich potrzebnych lub pożytecznych dla społeczności prawd, zwięźle, mocno i przyjemnie nauczyć, to jest właśnie, co się Wymową nazywają.

Jakie jest czucie człowieka, i jakie wewnętrzne zdania i wyobrażenia, okazuje Wymowa: bo ją całą można by do tego zebrać, że czucie i wyobrażenia tłumaczy: a tłumaczy tym lepiej, im mocniejsze będzie czucie, które mówiącego ożywia, i piękniejsze to jest przyzwoitsze do rzeczy wyobrażenie, które rozum, lub imainacją zastanawia.

Jeżeli się obejrzymy na początek Wymowy; łatwo tego dojdziemy, że ludzie od pierwiastek społeczności tłumacząc się przez mowę, otworzyli sobie za czasem drogę i do Wymowy. Je-

żeli na skutek ; ten náypożyteczniejszy zná-
dziemy. Zapewne bowiem skutkiem iest prze-
konywający ludzi Wymowy, utworzenie łago-
dniejszych obyczajów, stánowienie praw zba-
wiennych, zamiłowanie cnoty i porządku w spo-
łeczności. A ieżeli przeciwnie, złe skutki z Wy-
mowy wytykać zechcemy ; cóż iest takowego na
świecie, czegoby zbrodnia na złe użyć nie mia-
ła ? Okażemy daléy, iak obyczaje są do Wy-
mowy potrzebne. Zawsze to iednak pewná, że
ludzie nie mogli bydź inaczéy przywiedzeni do
poznania istotnych swych pożytków ; tylko prze-
konywającą namową baczniejszych. Tę z wła-
sném przeświadczeniem zgodną znalazłszy, zda-
nie swoje złe albo niedoskonałe, odmiénili na le-
psze. Bo lubo sám przez się człowiek zasta-
nawiając się a uważając, i prawdziwego pożytku
swego dochodzić, i przekonać się może ; wieleż
to iednak iest takich, coby się sami przez się
tak zastánawiali i tak zbawiennie przekonywali ?

Ci iuż, którzy drugich do porządku społe-
czności, do praw i obyczajów przywiedli, mu-
sieli dobrze wprzód sami uczuć i poznawać
róznicę złego od dobrego, pożytku od szkody,
aby ią dostatecznie przez porównywanie i wy-
łożenie służących ku temu względów okazali.
Bo uczyniwszy dokładne porównanie rzeczy, wy-
wiódłszy potrzebne względy, łatwo iest każdemu
wnosić, co sobie pożyteczniejszego obrać, czego
unikać, co zachować należy. A iako potrzeby i do-
świadczenie wprzód ludzi nauczyło mówić, zaczęły
się grammatyczne prawidła zaczęły ; tak i Wymo-
wa postrzeżenia retoryczne poprzedzić musiała.
Teorya pospolicie rodzi się z praktyki. Pilne
przyopatrowanie się naturze, czém człowiek bar-
dziéy pociągnion bydź może, pożyteczną naukę
na świat wydało.

Gdy potem w społeczności, jedni przez wrodzoną sposobność dobrze rzecz swą czynili, przeciwnie drudzy źle i nieprzyjemnie mówili; znaleźli się tacy, którzy bacznie postrzegłszy różnicę, w przyczynę ię wchodzili; a tak powoli pewne prawidła naznaczyć mogli, któremiby drogę do Wymowy przetorowali. „To sądzę, mówi Cycero, o wszystkich prawidłach, nie żeby mówcy trzymając się ich, przeto chwwały w Wymowie nabyli; ale że co naturalnie wymowni ludzie czynili, to niektórzy uważyli i wybrali”. Tak więc nie Wymowa ze sztuki, ale sztuka z Wymowy poszła *).

WYMOWA DZIEŁEM IEST WOLNYCH NARODOW:

Zebrawszy się ludzie w społeczność dla uszczęśliwienia swojego, gdy o wspólnych pożytkach zaradzać poczęli, charaktery ich nieunoszone, zamysły niebezpieczne, zdania różne, wymową ludzi rozsądnych ku dobremu nakierowane i ziednoczone zostały. Przez nią kwitnęła szacunek swobodney społeczności, a w nię miłość powszechnego dobra, które się gdzie indzię tak przestrzegać nie może. Z nię poszło przywiązanie do kraju i Ojczyzny: kiedy wymowny a kochający ziomków swoich obywatel, w korzy-

1 *

*) Hanc vim intelligo esse in praeceptis omnibus, non, ut ea secuti Oratores, eloquentiae laudem sint adepti; sed quae sua sponte homines eloquentes facerent, ea quosdam observasse atque id selegisse. Sic esse non eloquentiam ex artificio, sed artificiam ex eloquentia natam. Cicero lib. 1. de Orat.

ściach powszechności, istotny pożytek każdego w szczególności okazał. Który się kiedy naród nieprzyjacielskiéj mocy obawiał; skoro za czasu dobréj rady swojego mowcy usłuchał? Co sprawiało poszanowanie dla zwierzchności, obronę dla Ojczyzny, poważanie w drugich, cnoty wielu pożytecznéj, jeżeli nie Wymowa, która te źródła uszczęśliwienia iawnie ludziom odkryła?

Co wspólnie do wszystkich należało, to jest stanowienie i wykonywanie postanowionego prawa, kiedy obywatele nie przestając byź wykonywaczami praw swoich, byli oraz prawodawcami, do tego przymówić się każdy zapewne miał wolność. A w zgromadzeniu wolnych ludzi, nie piękniejszego byź nie mogło, iako w uczeniu wszystkich głos zabrawszy, utrzymywać nim całe zgromadzenie, umysły zachęcać, wołą każdego, do czego się podobało, nakłaniać, lub od czego się zdawało, odwozić. Ta iedną, mówi Cycero, w każdym wolnym narodzie, osobliwie téż w spokojnych Rzeczachpospolitych zawsze kwitnęła *). Nikt się nie dał gwałtem pocią-

*) Neque vero mihi quidquam praestabilius videtur, quam posse dicendo tenere hominum coetus, mentes allicere, voluntates impellere, quo velis, unde autem velis, deducere. Haec una res in omni libero populo, maximeque in pacatis tranquilisque civitatibus, praecipue semper floruit, semperque dominata est. Quid enim est aut tam admirabile, quam ex infinita hominum multitudine existere unum, qui, quod omnibus natura sit datum, vel solus, vel cum paucis facere possit? Aut tam jucundum cognitu atque auditu, quam sapientibus sententiis gravibusque verbis ornata oratio et perpolita? aut tam potens tamque magnificentum, quam populi motus, iudicum religiones, Senatus gravitatem, unius oratione converti? Quid porro tam regium, tam liberale, tam munificum, quam opeu ferre supplici-

gnać, albo dadź nie chciał, a ustępował Wymowie.

Wszakże lubo każdy na obradach mówić mógł i mówił wolnie; ale tén tylko słuchany bywał, kto i prawdziwiéy, i mocniéy rzeczy wyrażał. Bo nie mógł bydź inaczéy Obywatel nakłoniony, tylko własném przekonaniem, które Wymowa sprawiała: a prawdą, która naypiękniejszy tryumf odnosi. Tam więc nie dosyć ieszcze pożytecznie, trzeba było pięknie i dobrze mówić. Przetoż Rzeczompospolitym Wymowa swój wzrost i rozkrzewienie powinna. Nie wielkich nám mowców pokażą, którzy wolnemi nie są, albo nie byli. Bo w wolnych tylko Narodach Demostenowie i Cyceronowie powstali. Powinien bydź interes wielki, ażeby mowa mocná i przenikająca była. Bo moc Wymowy pochodzi z ważności interesu. A iakiż w narodzie może bydź ważniejszy interes, iako dlá ocalenia wolności i swobód oyczystych, natchnąć każdego stanu obywatelów, do usilnéy a skutecznyéy chęci w jak náylepszyéy posłudze rzeczypospolitéy? Gdzie idzie o spólne dobro wszystkich, tam się wydaie większą moc i dziélność Wymowy. Azyatycki sposób mówienia, tak, iak i w każdym despotycznym rządzie, na samych pochlebnych uwielbieniach przestaie: a boiaźnią skinienie Pana swego szanując, rozkazy iego, nie do słuszności i prawdy, lecz do powagi i mocy stosuie. Wszakże nie na tém piękność Wymowy

bus, excitare afflictos, dare salutem, liberare periculis, retinere homines in civitate? Quid autem tam necessarium, quam tenere semper arma, quibus vel tectus ipse esse possis, vel provo care improbos, vel te ulcisci lacessitus? *de Orat. lib. 1.*

zależy, aby tylko uszy czczemi pochwałami gła-
skała: które nie długo trwają, a często nudzą:
przedziierać się powinna aż do serca, i zniewa-
lać umysł. Lecz tam zachodzić nie może, gdzie
wola jednogo, prawem jest dla wszystkich. Bo
iuz tam iednostaynym tonem groźney potęgi sło-
wo wyrzeczone, wszystko zakończy: ile kiedy
ie sto tysięcy woyska popiérá. Nie lubią w sa-
mowładztwie Wymowy, gdzie naywięcéy przekon-
nywając dowód iest każę. Prócz tego, iakżeby
tam Wymowa, charakter człowieka wolnego
kwitnąć mogła; kiedy mu zaledwo bezkarnie
możná pomyslić, co zechce? *Sensum quoque* iak
mówi Tacyt w życiu Agrykoli, *cum voce perdi-
dissemus: Si tam in nostra potestate esset oblivisci,
quam tacere.*

W Y M O W A N I E K T O R Y C H D A W N I E Y S Z Y C H N A R O D O W.

Dawni ludzie nie mając tylu wyobrażeń, ile
my mieć możemy po rozlicznych wynalazkach
na świecie uczynionych, nie mogli mieć takięj
obfitości słów i wyrazów, która w dalszych wie-
kach nastąpiła: ale to się z początku nagradzało
w nich mo ném czuciem: dzielná też i przekon-
nywająca Wymowa, w niewielu słowach, ob-
fitość rzeczy wyrażać zwykła: co po szacunku
prawdy, zawsze iest náypięknieyszą zalétą do-
skonalej Wymowy. Przebieźmy z nieprzeliczon-
nych prawie, niektóre tylko przykłady Indyjanów,
Greków, Persów, Amerykanów.

Taxyles, o którym Plutarch w życiu Alexan-
dra Wielkiego spominá, że był Królem znaczney
części Indyi, gdy Alexander przedsięwziął na nię

wyprawę, przyszedłszy do owego woioownika, tak do niego mówił:

„Co nám po wzajemnéy wojnie Alexandrze: „kiedy nám ani wody, ani potrzebny żywności „nie przychodzisz wydzierać? Bo to tylko ludzi rozsądnych w potrzebę woiowania wprawuie. „Jeżelim zaś od ciebie bogatszy; gotowém ci „dobrze uczynić: ieżeli ty odemnie; gdy mi łaskę wyświadczysz, nie będę ci niewdzięcznym“.

Dobrze to Alexander przyjął, a podawszy mu rękę: „Rozumiész, rzecze, że przy tym wstepie zobowiązany prziazni, walczyć nie mamy? Bynajmniej. Nie przestanę ia z tobą walczyć dobrodziejstw: żebyś mię dobrocią nie przewyciężył“.

Zwyciężony od niego Porus, gdy się go pytaią Macedonowie, iak chce bydz traktowanym świeżo poymany ieniec? *po królewsku* rzecze. Nicże więcéy? pytaią się go znowu. *Nic* odpowiedział. Lkoniczna zwięzłość w dawnéy i dzisiejszey Europie znaiomá. Lecz po nad Gangesem, tak się Indyami wytłumaczył, iak nie mógł mocniéy Spartańczyk po nad swoim Eurotem. J z tym królem spániale Alexander postąpił. Ale z nim woyna, zrazda odwagę Macedońską w przedsięwziętém zawoioowaniu Judyi. Paweł Emiliusz następcy Alexandrowégo w Macedonii, chciwca Perseusza zwycięzca, gdy na spotkanie zwyciężonego, z namiotu swego, przez wzgląd na taką odmanę szczęścia, rozrzewniony wychodzi; robi mu haniebny, z siebie widok król poymany. Do nóg Emiliusza twarzą na ziemię upadá: i tak niegodnym swego stopnia głosem i postępkim, upokarzają się i błagá; że nie mógł tego znieść, ani słuchać Emiliusz. Smutnym, ale nie bez obrazy tonem. „Na co się (rzecze) nędzniku! na twój los skarżysz? który sam swoim postępkim „uspráwiedliwiasz. Oto sám teraz dowodzisz; żeś

„na nieszczęście twoje zasłużył: dawnego szczęścia niegodny. Także to hańbisz moje zwycięstwo? Wstyd mię tak podłego, tak nieczemnego umysłu nieprzyjaciela. Więdz o tém: że cnota i męztwo, nawet u nieprzyjaciół, i w náywiększém nieszczęściu, szacunek zyskuie. Podłość i niecnotę, i przy náywiększém nawet fortunie, mają w obrzydzeniu Rzymianie”. Wielka różnica między Perseuszem i Porusem.

Podczas wojen swoich w Indyi, dostał w niewolę Alexander niektórych Filozofów Indyjskich, *Gimnosofistami* zwanych. Ci w swoim kraju, náywięcém Macedonóm szkodzili. Ponieważ zaś miani byli za náydowcipniejszych i ostrożnych w odpowiedzi, trudne im pytania Alexander zadawał: i do nierozwiązania zagadki: śmiercią nawet temu pogroził; cohy náygorzém odpowiedział. Jusi z kolei mieli ginąć. Náystarszego z nich w eki m, obrał za sędziego odpowiedzi. Zapytuie tédy pierwszego z porządku. *Czy więcém iest żywych? czy umartych.* Odpowiedz Indyj-ká. „Zywych. Bo żywi są. Umartych nie má. *Gdzie więcém iest tworów? czy na lądzie? czy w morzu?* „Na lądzie. Bo téz „lądu częścią iest morze“. *Który zwierz náyzmyslniejszy?* „Którego człowiek ieszcze nie poznál“. *Jákim sposobem może człowiek byđz wart szczególniey kochania?* „Kiedy będzie náy-poteźniejszym: a nie robi boiazni“. *Co iest mocnieysze, czy życie, czy śmierć?* „Zycie. Bo „tyle złęgo znosi“. *Dopóki dobrze iest żyć człowiekowi?* „Póki mu śmierć nad życie znośniey-szá nie będzie“. Te odpowiedzi usłyszawszy Alexander; każe obranemu przez siebie sędziem, sądzić o ich odpowiedziach. Obrany sędzią Gimnosofista: „káždy z nich, rzecze: ieden od „drugiego, na zapytanie gorzém odpowiadá”.

Odzywá się tedy Alexander z żywością: *ty więc piérwszy zginiesz: gdyżes tak osądził.* „Bynáy-
 „mniéy pánie królu! chybabyś zapomniáł, cóś
 „sám powiedział. A powiedziałes, że nie inszy
 „náprzód má ginąć, tylko tén, co náygorzéy od-
 „powié”! Dobrze mu się ten zwrot udał. Wszy-
 scy zamiast pomsty dary odebrali.

Alexander po zwycięztwach swych w Azyi, rozpisáł był do Rzeczypospolitych Greckich, aże-
 by go za Boga wspólną uchwałą uznały; Lace-
 demonowie taki wyrok względem Alexandrowego
 żądania uczynili: „Ponieważ Alexander chce
 „bydź Bogiem; niechże będzie”.

Znáydniący się na dworze zwycięzcy Persów,
 Jowiszowego wtedy syna, rozsądny człowiek,
 mowca Grecki, Filozof Kallistenes, do oddáva-
 nia Alexandrowi czci Bożkiéy nagłony, przy-
 stoynie, acz ze szkodą swoją wyraził: że „będąc
 „człowiekiem, náydłuższego pánowania i sławy
 „życzyć może królowi. Ale mu Bóztwo i nie-
 „śmiertelność nadávać, nie iest w jego mocy”.
 Morski zaś rozbóynik, acz nie Filozof, dosyć mo-
 cno się acz po prostu przed tymże Alexandrem
 w téy treści wytłumaczył. „Ja że na niewiel-
 „kim statku krążę, nazywám się zbóycą. Ty że
 „cały świat plondruiesz, co iestes? Ale to na
 znáioime wszystkim i powtarzane nie ráz zdánie
 wychodzi. *Fures parvi suspenduntur: magni hono-
 rantur.*

Gdy Pirrus po innych wyprawach swoich,
 wkroczywszy z wojskiem do Peloponezu, myślił
 oblédz Spartę; Lacedemonowie wysłali do niego
 Posłów, na których się on mocno przegrażał:
 wtenczas ieden z nich „ieżełis iest Bóg, rze-
 „cze, my cię się nie boimy: bośmy cię nie obra-
 „zili: a ieżełis człowiek, iak i my; nie iestes
 „od nás mocniejszy”. Pirrus nie przestawał

pustoszyć okolicy Lacedemońskiéy, i w rękę prawie już Spartę mając, pewny iéy wzięcia, na następujący dzień wniście swoje do miasta odłożył. W nocy naradzali się Spartanie, ażeby żony swoje i córki do Krety wysłali: na co gdy się zgodzili przez boiaźń obecnego niebezpieczeństwa, iedna Spartanka imieniem Archidamiia, wzięwszy w rękę pałasz na radę przyszła, i zwyczajną Spartankóm stałością „Mężowie Spartańscy! „rzekła, czy rozumiecie, że będziemy tak podłe, abyśmy żyły po zgubie Ojczyzny naszej? Nie zaprzętaście się więc tylko obroną Sparty: dopomóżemy wam i obronimy się, albo zginiemy w gruzach tego miasta“! — Powrócił duch męztwa, Sparta ocaloną została.

Gdy Pirrus spokojnie w swoim Epirze siedział, i iak má Plutarch w jego życiu, rozumiał że nikomu nic złego nie robić, i od nikogo nic złego nie doswiadczać, nie co innego iest, tylko gnusne życie prowadzić. Jak niegdy Achilles, Nie polubił pokoju: za bitwami dyszy; tak podobnież chciwy boiu Pirrus, chwytął się náypiérwszego do woyny zdarzenia. Z Tarentynami pod tén czas woiowali Rzymianie. Tarentynowie, ani się im oprzec nie zdołali; ani woyny pomyślnie zakończyć nie mogli. Naradzali się więc między sobą o wezwaniu do siebie Pirra na pomoc. Nie wszyscy tego życzyli. Ale już ostateczne względem tego postanowienie przechodzić miało w Tarencie. Zyl tam pod ów czas spokojny obywatel Meton, człowiek niegwałtowny, ani porywczy. Ten obyczajem piiiaków, bierze na głowę uschły wieniec, i pochodnią w rękę: udaie się w masce, na miejsce obrad od śpiewaczkę poprzedzony. Doszedł prawie do środka. Na to iak zwyczajnie w rządzie gminnym i złe złożonym, iedni dają oklaski, drudzy

się śmieją. Masce nikt nie przeszkadzą. Każą owszém grać, i śpiewać. Chęć słuchania muzyki, ucieszenie sprawiła. Wtedy zamiast iéy brzmienia, taki głos zabrał Meton. „Dobrze robicie o-
 „bywatele Tarentu, że nie przeszkadzacie tym,
 „co wás chcą bawić i rozweselać. Jeszcze się
 „możemy cieszyć: i maskami bawić. Ale gdy-
 „byście się nie rzadzili fałszywém zdaniem; mo-
 „glibyście swobodni i dłużéy się cieszyć: zamiast
 „tego, co sami sobie teraz przyspieszacie koniec
 „swych uciech i swobód. Bo ja wás ostrzegam,
 „że iak tylko tu Pirrus stopą swoją stanie; tak
 „całe inne zabawy nastąpią. Trzeba będzie mieć
 „inne obyczaje, inne zdanie: inne życie prowa-
 „dzić”. Zastánowiły té słowa. Wszczął się
 szmer. Zgadzało się wielu: że dobrze on mówi.
 Przemogło jednak niebaczone zdanie większości
 nieważnéy. Musieli go wszyscy potém żałowa-
 ć: iak im Pirrus zniósł rozrywki; zaprawý
 boiowe i popisy wprowadził: których ściśle pil-
 nował. A oni to zwali niewołą.

Tego króla z Cyneaszem rozmowa, godná
 jest bacznego u wszystkich zastánowienia. Tes-
 saleczyk Cyneasz, Demostena w wymowie uczeń
 i naśladowca, przywiązał się do Pirra: i do-
 wiódl, iak mówi Plutarch: prawdy od Eurypide-
 desa wskazanéy, że *czego żelazo nie dokaże;
 dokażnie wymowa*. W gotowaniu się Pirra do
 wyprawy włoskiéy, gdy upatrzył porę Cyneasz,
 i króla od interesów wolnego; wszedł z nim
 w rozmowę i rzekł mu. „Panie królu! słychać
 „że Rzymianie są wielcy wojuownicy. Kiedy
 „nám pozwoli Bóg, ich zwyciężyć: iakiż będzie
 „owoc naszego zwycięztwa? — Móy Cyneasz,
 odpowiadá Pirrus, kiedy my zwoiniem Rzymian;
 żadne się nám iuż miasto nie oprze. Ani gre-
 ckie, ani barbarzyńskie. Całe Włochy opánuje-

my. Zamilkł trochę Cyneasz. „A iak Włochy „podbiiem; cóż nám do czynienia zostanie? — Nie wnosił ieszcze Pirrus, do czego pytanie zmierzá. Kiedy Włochy podbiiem, widzisz sám, że Sycyliia własnie ręce ku nám wyciągnie. Wiész, iak ta wyspa ludná, obfitá, zamożná. Wszystko się tam iuż teraz pali. Miasta naczelnika nie máią; burżliwi mowcy przewodzą; śmiałe i przedáyne dusze. Będzie nám łatwy kray do zaięcia. — „Wszystko to prawda; co mówisz królu. Po- „dobno téż tam będzie iuż koniec naszych tru- „dów i niebezpieczeństw”. Na to Pirrus z żywo- „ścią. — O ieżeli zaganiemy Sycylią; to dopiéro „początek wielkich zamysłów. Bo cóż nám prze- „szkodzi wyprawy do Afryki? i do Kartaginy? „Jak zaś podbiiem Afrykę. Któż nas będzie śmiał „zaczepiać. Ani wątpić rzekł Cyneasz. Dodaie „Pirrus. Przy takiéy przewadze, odzyskámy Ma- „cedonią, i spokojnie Grecyą władać będziemy. „Nie inaczej: to oczywistá”. Zgadzał się Cyne- „asz. „A kiedy to wszystko będzie iuż w mocy „naszej, cóż będzie dalej”? Dalej: rzecze Pir- „rus: będzie odpoczynek i pokóy: uczy, rozry- „wki. Słowem: cieszyć się będziemy z naszego „szczęścia i najmiléy się bawić. Gdy tak Pir- „rus; wtedy Cyneasz. „Któż nám o panie i dziś „przeszkadzá, żebyśmy się nie cieszyli z naszego „szczęścia? Wszakże bez trudów i niebezpie- „czeństw, bez puszczania się na nieprzewidziane „przygody, bez robienia sobie i drugim nieszczę- „ścia, i bez dokupowania się taką pracą i krwią „naostatek, mniemanego szczęścia, mamy ie tu „iuż obecne”. Uczuł prawdę Pirrus. Ale z błędu „nie wyszedł. Ubiegáł się za swoim szczęściem; „i padł od dáchówki. Wielká nauka. Ale dlá „wielu niepożyteczná: co w widoku mniemanego „szczęścia, tracą prawdziwe. Bo się go iuż wy-

rzekli. A na własne swoje nieszczęście, z taką usilnością nie raził pracują.

W Rzymie, gdy wymową Cyneasza pociągnięni, wielu z Senatorów przychylił się do podanego pokoju przez tego posła Pirusowego, *Appius Claudius* wielkiego znaczenia Senator, który dla wielkiej stąrosći, już był wzrok utracił, każe się do senatu prowadzić. U drzwi od Synów i zięciów przyięty, i na nich oparty, wszedł do senatu. Swoim nadeysciem przerwał zabrane glosy, i milczenie sprąwił. Zasiadłszy swe miejsce; tak mówić zaczął. „Dotąd miałem za nieszczęście dla siebie; żem wzrok utracił. Ale „dziś nierównie bardzięj żałuję, żem ieszcze nie „ogłuchł zupełnie. Nie słyszałbym teraz o hańbie: z którą się zabięracie do tych nieszczęsnych traktatów: z takim poniżeniem sławy „Rzymu: tak wielką pracą i trudami nabytęj! „Gdzież się podziąła owa tęgosc i zaufanie? „które się po świecie rozeszło, iż gdyby Alexander W. za naszych czasów, lub za wieku oyców naszych, do Włoch przybył, nie miałby „chwąły niezwyćięzonego? Jego smierć, albo „ucieczka, przydałaby nowęj świetności Rzymowi. Sami teraz przekonywacie, że to wszystko „próżną chluba i niewczesną przesada. Zadrżeliscie przed Chaonami i Molossami! którzy „zawsze bywali łupem Macedonów! Razi was „samo imie Pirra! który się iednemu, ze strąży „Alexandra zasługiwał? Teraz on tu iak wędrownik, pusił się do Włoch: nie tak dla pomocy Greckim osadom; iako ażeby w swym „kraiu nieprzyięciela natarczywości uniknął. A „wám się zdáie, że nám dopomoże do Włoch „podbięcia? Co za niebaczne mniemanie! Czy „z nami Włochy tą samą siłą woiować będzie? „z którą się przy częścice Macedonii utrzymać

„nie mógł? Co za nieuwaga Rzymianie! Kiedy się wy z nim raz złączycie, iakże się go następnie pozbydź będziecie mogli? Na cóż wás karmi ta nadzieia, że wám iego przyiaźń bar-dziéy będzie z pożytkiem, niz ze szkołą? Czy on może kiedy spokojnie z Włoch ustępować? On ku sobie wszystkich naszych sprzymierzeńców pociągnie. A ci co nás teraz szanują; gardzić nami będą. Alboż ich nie przekonamy, że nás nie trudno zwyciężyć temu, kto przeciwko nám powstanie? Tak a nie inaczej nastąpi: skoro nie oddamy za swoje Pirrowi. Odbierze od Tarentynów i Samnitów zapłatę: i z nimi razem szydzić z nás będzie”. Poseł Pirrusa wymowny Cyneas, nie wskórał nic w Rzymie po tym głosie Appiusza. Wyprawione iednak poselstwo rzymskie do Pirrusa: o zamianę ienców. Na czele poselstwa, Fabrycyusz, poczciwy mąż i maiątkiem gardzący.

Gdy się Fabrycyusz u stołu królewskiego znáyduie, przypadła mowa o Grecyi, i Filozofach Greckich. Cyneas doprowadził rzecz do Epikura. Wymiénił, co Epikureyczykowie sądzą o Bogu, i kraiovym rządzie: iako náywyższe człowieka szczęście zakładaia na rozkoszach, zabawach i przyiemnościach: iak unikaią urzędów, które ich rozrywkóm przeszkadzią. U nich Bóg, ani się na ludzi gniewa, ani ich kochá. Nie iest ani zły, ani dobry. Ani nagradzá, ani nie karze. Słowem: nie ma żadnego starania o ludziach. O sobie tylko myśli, i w rozkoszy opływá. Gdy o takiéy ieszcze wtedy nowéy nauce rozpowiádał Cyneas: odezwál się głośno Fabrycyusz i z cátéy siły zawołał. *Spráwże to Herkulesie! aby Pirrus i Samnitowie póki z Rzymem woiować będą; takiéy się nauki trzymali!*

Meża tego cnotę szacował Pirrus, i oprócz

darów, których Rzymianin nie przyjął, namawiał go, aby po ułożonym z Rzymem w jak náylepszy sposób pokoin, przeniósł się do niego, i z nim mieszkał. „Będziesz u mnie piérwszym z przy-
 „iációł i wodzem náycelnieyszym”. Na to mu po cichu Fabrycysz. *Nie byłoby to z twoim pożytkiem. Ci bowiem, którzy cię teraz szanują; mnieby woleli mieć na twoim miejscu.* Mąż cnotę kochający, fałszywie nie mówił. Przymieształ iednakże do prawdy swoiéy, dozę miłości własnéy i chluby: od czego całé jest daleká doskonalszény a tém samém prawdziwéy cnoty zasada. Ale tá ieszcze Fabrycyszowi znáiomá nie była.

Stary Dyonizy tyran Sycylijski, iako tyran, bo-
 iazliwy nieufny, który mawiał. *Boię się przyiációł, bo oni máią rozum.* Woleliby rozkazywać, niż słuchać: który dlá nieustannego podeyzrenia i strachów swoich, nędzne życie przy takiéy władzy, spodlony w sobie samym prowadził, iednak dlá tego na Platona się gniewał, że go ten Filozof nie wielbił, iak bohatera: táki dlá swego syna, młodego Dyonizego, nie mógł bydz dobrym wzorem. Uczeń i naśladowca Filozofii Platona Dyon, ze krwią tyrana spokrewniony, widząc tak złe prowadzonego młodego tyrana, do nauki go namawiał: zniewalając na wezwanie do siebie náypiérwszego z Filozofów: któremuby się zupełnie powierzył: coby zepsute iego obyczaje, ku cnotcie zbliżył. Nie ráz się Dyon do Dyonizego iuż pánującego po śmierci oycy w Sycylii, z Platona myśli odzywał. „Trzeba żebyś był podobnie-
 „szy Bozkiemu wzorowi, i doskonaley piękności:
 „którą mądrze wszystko układá: na któręy głos,
 „wszystkié istoty z nieładu wyszły, i zrobiły ten
 „przedziwny porządek, co się światem nazywá:
 „żebyś sobie sámemu naprzód prawdziwe szczę-
 „ście zapewnił, i niem następnie twóy lud ob-

„darzył. Twój poddani, jak gospodarza dobrego
 „i rozsądnego, domowa familia, łagodnie rządze-
 „ni, zapatrując się na tego, co niemi władá po-
 „miarkowanie i sprawiedliwość, sami się tobie,
 „przez wzgląd na te cnoty, dobrowolnie we
 „wszystkiem poddadzą. A jeszcze z taką powol-
 „nością; iákiéy żadná moc i gwałt nie wycisnie.
 „Z niesprawiedliwego tyrana, stániesz się sprá-
 „wiedliwym monarchą: i otrzymasz to przez
 „miłość i przywiązanie do siebie; czego nigdy
 „przez boiaźń i postrachy nie zyskasz. Te twar-
 „dego dyamentu okowy, jak twój oyciec nazywał,
 „nie są to liczne woyska lądowe i morskie. Ani
 „owa barbarzyńska straż pałacowá. Nie siła
 „przyciskająca, nie katusze i miecze; alé ci bę-
 „dzie tarczą, chęć poddanych i wdzięczność:
 „którą dlá siebie w jch sercu zaszczepisz. Za-
 „szczepisz ją zaś nie inaczéy; tylko sprawiedli-
 „wością i cnotą. Náy mocniejsze są więzy:
 „które przekonanie sprawuie. Lubo się na po-
 „zor słabszemi od náy tęższych i uciążliwych wy-
 „dają. Ale one są trwalszą i warowniejszą nie
 „równie rządu zasadą. Nie bogate szaty, nie
 „wystáwa dworu, ani okazała postać, nie zby-
 „tek, i hukliwe rozrywki i biesiady, sprawuują
 „poszanowanie i cześć monarsze. Nie celuje on
 „náy mniejszego ze swych poddanych, tylko ro-
 „zumem i mądrém zdániem. Jeźli mieszkania
 „twéy duszy, przystoynie królewskiem przymio-
 „tami i cnotą nie zdobisz; niczém iestes”.

Dobrój rady usłu háł młody tyran. Zapalił
 się do Platona. Puscili się gońcy z listami do
 Aten. Gdzie téż i od inszych Filozofów, zwła-
 szcza Pitagoreyskich odebrál Plato náy silniey-
 sze namowy, aby duszę młodego monarchy, wiron
 namiętności miotaną, i żadnego hamulca i granic
 władzy nieznájącą pohamowál. Zniewolony Pla-

to względami (iako sám mówi) które sobie samemu był winien: żeby z siebie nie dał ludziom powodu do zarzutu: iakoby nie był Filozofem, tylko w słowach, i nie przyłożył stárunku do pokazania tego w uczynku, czego w słowach uczył: prócz tego, sprawiedliwie sądząc, że iako uzdrowi przedniejszą część w osobie iednego człowieka, od którego inni zależą, uzdrowi tém samém i całą Sycylią niebezpiecznie schorzatą, dał się namówić. Dyon sobie obiecywał, że Filozof odmieni monarchę i przyprowadzi rząd iego, do doskonałych stosunków władzy. Jákoż za przybyciem Filozofa. pokazała się zaraz większą przystoynosc w obyczajach, skromność w ucztach, pomiarkowanie we wszystkim. Jinná zaczęła bydz dworu postać. Tyran przystępniejszy, i w wysłuchaniu cierpliwszy. Ale zaraza dworská, otaczający pána pochlebcy nie cierpieli Filozofa. Bo kiedy w tak krótkim czasie, tyle się iuż tyran odmiénit; czegoż nad iego umysłem nie dokaże dłuższe obcowanie z Filozofem? Obwiniali więc Dyona, że sobie na oczarowanie Dyonizego, dobiął wymowy Platona. „Już on teraz wyraznie do tego „zmierzá; żeby mu Dyonizy z tronu ustąpił”. Byli co głośno narzekali. „Jakie to nieszczęście! „Ateńczykowie niegdy, z całą swoją lądową i „morską siłą pod Syrakuzą zginęli. Dziś ieden „Ateński sofista, oba á Dyonizego tyranią. Wma- „wia weń, żeby straż boku swego oddalił: żeby „gdzieś wśród Akademii, szukał iakiegoś náy- „wyższego dobra: którego wyłożyć nie można: „żeby w znáomości nauk, iakiegoś umysłowego „szczęścia nabywał: a Dyonowi zmysłowe zo- „sławił toiest: pánowanie i obfitosc”. Takie gadanie, zrodziło podeyzzliwość. Podeyzzliwość wtrąciła do gniéwu. A gniéw dobre poczátki, i náylepsze związki rozerwał. Lubo ie

i następnie jeszcze z Platonem Dyonizy ponawiał. Do ustępującego zaś z Sycylii, odezwał się: ty mię przed filozofami w Akademii ogadasz. Na to zaraz Plato: *nie daj Boże! abyśmy co lepszego do rozmowy naszey nie mieli.*

Plato pierwszy raz do Sycylii przybył za panowania stárego Dyonizego. Dáł się namówić ów stary tyran, na słuchanie Filozofa. Była mowa o cnocie, i rozpráva o prawdziwéy sile. Plato wywodził: *że nie má nic stábszego, nad tyrana.* Gdy przyszło mówić o słuszności; dowodził Plato: *że sami tylko sprawiedliwi, są szczęśliwemi. Życie niesprawiedliwych, szczęśliwém byđź nie może.* Nie upodobał sobie w tych zdániach tyran. Nie było mu do smaku, że przytomni słuchacze Filozofa dziwnie wielbili. „Co tu robisz w Sycylii? pyta go z gniewem. Po co tu przybył? *Ażeby znalazł poczciwego człowieka,* rzekł Plato. „A przez wszystkie bogi odezwał się tyran: z twoiego gadania potrzeba wnosić, żeś go jeszcze nie znalazł”. Z takiego tonu, wniesli przyiáciele Filozofa, że iak náyprędzey z Sycylii ustępować powinien. Jákoż rychle ustąpił z Polisem Spartańczykiem: którego bardzo usilnie prosił tén stary Dyonizy, żeby gdzie w przepráwie Platona zabił. „A jeżeli go zabić nie zechcesz: przedáyże go komu. Nic mu się przez to złego nie stanie. Wszak iego zdániem, człek sprawiedliwy, równie będzie szczęśliwym w niewoli; iak na wolności”. Tak złośliwie Dyonizy dobre zdanie i słuszność nicowál.

WYIĄTEK Z MOWY PERYKLESA ATENCZYKA NA POGRZEBIE
ZABITYCH ŻOŁNIERZY *).

Wielu wprawdzie którzy z tego mieysca rzecz uczynili, obyczay ten iako piękny, i ustawę mówienia w zgromadzeniu Obywatelskiem, przy pogrzebie poległych na wojnie, pochwalać zwykli. Mnie dosyć będzie, cześć zacnych Mężów własnemi ich dziełmi okazać: których/znamiona przy tymże samym grobowcu widziacie. Przez winę zaś tego, który mówi, wielu mężnych sława nie powinna szwankować: bo czyli dobrze, czyli źle mówi; częstokroć wiary nie znajduje. Jakoż trudno tam pomiar zachować, gdzie się zaledwo domniemanie prawdy wydadz może. Ponieważ słuchacz, który zna i dzieło, i człowiekowi sprzyia, zawsze prawie coś mniéy powiedzianego uznaie nad swoje chęć i wyobrażenie. Takiemu zaś, który się na rzeczy nie zna, zdaie się, że słyszy coś nad swoje mniemanie znaczniejszego, a o tém przez zazdrość twierdzi, iakoby prawdę przechodziło. Bo póty cudze pochwały nie rażą, póki kto rozumie, że im może acz w części wyrównać: kto zaś widzi że nie może, ten im przez zazdrość wierzyć nie chce. Lecz ponieważ od dawności iest przyięty ten zwyczaj pogrzebowey zmarłym pochwały; należy mi bydź prawu powolnym, i do káždego z was chęci i zdania, iako náystosowniéy mówić: zaczawszy od przodków naszych. Bo sprawiedliwá i chwalebna iest, sławić z tego mieysca pamiątkę tych, którzy w téy samey ziemi

2 *

*) Thucid. Hist. lib. 2.

miészkaiąc, uczynili ią do dziś dnia wolną potomkom przez méztwo swoje. A ieżeli oni są chwály godni, tym bardziéy Oycowie nasi, którzy tyle przydawszy do tego, co od swych Oyców wzięli, tak znaczne nám panowanie Rzeczypospolitéy, nie bez wielkiéy pracy i trudu swego zostawili.... Za tę tedy Rzeczpospolitą, i ci, (którzy mieli sobie za hańbę nie bronić iéy) méźnie polegli, a do káždego z nas usilnie się o nią starać należy.... Com zaś wspomniął o sławie naszéy, tę winniśmy tych, i im podobnych méztwu.... Sprawiedliwa iest, aby kto nie może inaczéy Oyczyźnie służyć, podczas woyny wystawiał sobie los iéy przed oczy, ... iako ci, z których żaden nie przywiązał się tak do majątku, żeby go chciał dłużéy używać, ani się téż chronił niebezpieczeństwa, w nadziei, że kiedyś swóy niedostatek, na obfitość zamieni. Usiłowali oni bardziéy o złamanie potégi nieprzyiącielskiéy, aniżeli o własne ocalénie: a oraz swoje niebezpieczeństwo za chwalebne mając, z pomsty na nieprzyiacielu sławy swoiéy szukali... i woleli ze szkodą swoią od nieprzyiacielskiéy siły poledź, a niżeli przez iéy unikanie bydź ocalonymi. A gdy się niesławy chronią, wystawili piersi na śmiertelne pociski: bo się woleli wiecznie z chwłą, a niżeli na krótki czas z boiaźnią łączyć. Byli więc takimi dlá Oyczyzny, iakimi bydź powinni. My zaś, którzyśmy pozostali, życzyć sobie powinniśmy wprawdzie przypadków nie tak gwałtownych, iednak niemniéy odważne sэрce na nieprzyiąciela mieć mamy.... Znakomitych Méźów cały świat iest grobowcem: którego chwłą, nie tak na kamieniu Oyczysty napis, iako i bez napisu, w postronne Narody rozszedłszy się pamiątka, raczéy w umyśle káždego, niżeli przy zwłokach przemieszkiwá. Tych

sobie teraz na wzór ku naśladowaniu wystawcie, a poczytniąc wolność za szczęśliwość, i w wolności swojej szczęśliwość upatrując, nie chciejcie wojennych niebezpieczeństw unikać... W téj ia mowie umieściłem to, com pożytecznego osądził, a rzeczą samą uwielbieni są ci, którym my pogrzeb sprawili. Działki ich Rzeczypospolita aż do dorosłego wieku żywić będzie: i ichże samych, i potomków ich nagrodą mężstwa zachęcając. Każdy zaś cnotliwy Obywatel, ubiegą się za wieńcem chwały. Oplakawszy już Mężów, dzieci, krewnych, i powinowatych waszych, po- wróćcie do domów swoich”.

WYIĄTEK Z MOWY ESCHINESA I DEMOSTENESA.

Cycero w książce swojej *de optimo genere oratorum* obiódwie te mowy wytłumaczył: ale się tytko w wspomnionéj książce, przemowa do nich została, z doskonałemi uwagami o tłumaczeniu z obcego ięzyka na oyczysty. W całej starożytności Greckiéy, nie masz mów nad te, sławniejszych. Zlécono Demostenowi poprawienie murów Ateńskich: koło czego on pilnie chodził: z własnego nawet majątku, znacznie się do publicznego kosztu przyłożywszy. Ktesyfon ofiarował mu w nagrodę posługi dla Rzeczypospolitéy, złotą koronę. Było zaś prawo w Atenach, żeby nikomu nagrody nie wyznaczano, póki by należytéj sprawy nie dał z posługi swojej dla Rzeczypospolitéy: tudzież aby ta nagroda, w zgromadzeniu całego ludu była oddawana. Eschines pozwał Ktesyfona do Sądu całej Rzeczypospolitéy, że Demosten sprawy nie dał, ani mu było za co nagrody dawać, ani chociażby i było, czynił to Ktesyfon w miejscu przyzwoitém. Obronił się Demosten. Eschines, na wy-

gnanie do Rodu poszedł, gdzie miał liczną szkołę Wymowy. Tam czytał mowę swoją przeciwko Demostenowi, z niezmiernemi pochwałami i okrzykami wszystkich: ale w czytaniu mowy Demostenowéy, pomnożyły się bardziéy ieszcze te pochwały i okrzyki. Natenczas Eschines przerwawszy czytanie, te słowa powiedział... Cóż dopiéro, gdybyście iego samego słyszeli!

Eschines wyłożywszy od początku nie porządek Rzeczypospolitéy, mówi tak.... „W tym stanie Rzeczypospolitéy, w tym nieporządku, który sami postrzegacie, iedyny iest środek, iezli się nie mylę, ocalénia reszty rządu naszego, ażeby wolne pole otworzyć do obżalowania przestępców prawa. Jeżeli zaś temu przeszkodzicie, albo drugim pozwolicie przeszkadzać; mogę to wam przepowiedzieć, że nieznácznie padniecie na rząd samowładny.... Zadnemu z wás nie tájno, owszém z gruntu o tém przeświadczeni iesteście, że obywatel, iak tylko zasiada na rozsądzanie przestępstwa prawa, tak w tenże sám czas, i względem własnéy niepodległości wyrok daie. Przetoż prawodawca przekonany, że się wolny naród inaczéy utrzymywać nie może, tylko przy utrzymywaniu praw narodowych, przepisuie náprzód te słowa przysięgi Sędziowskiéy — *Wedle praw sądzić będę*. — Potrzeba wiec, żeby pamięć na to, głęboko się wyrzyła w umyśle waszym, żeby natchnęła wás sprawiedliwą nienawiścią przeciwko zuchwalcy, któryby się ważył prawo przelamać.... A iakby każdy z wás wstydzil się na woynie porzucić stanowisko od wodza sobie naznaczone; tak niecháy dziś nie śmié, unikać od tego, co mu prawo przepisuie, żeby nie miał bydz obrońcą rządu swoi-go....”

Obraca ąc się potém do Demostenesa. „Po-

trzebaż rzeczy w obecności waszój uwieńczyć sprawcę publicznój klęski? Bo co za nieszczęśliwości na nas przypadły, ... jak się tylko Demostenes do rządu wmięszął? O ty ze wszystkich ludzi na świecie, náymniej się mogący zaszczycić wielkimi i pamiętnymi czynami! ale oraz popisujący się z zuchwałą mową, czyliż będziesz śmiał utrzymywać, że w tak poważném zgromadzeniu, powinniśmy koroną nagradzać sprawcę nieszczęśliwości krajowój? A jeżeli on to śmie popierać, czyliż wy tego dozwolicie? czyż na to pozwoli pamiętka tych wielkich mężów, którzy wojując za tę Ojczyznę, polegli, ażeby z nimi Ojczyzna nie zginęła?" Przy końcu tak mówi: „Kiedy więc on (*Demosten*) kończając swą mowę, zapraszać będzie przyiściół swoich i spółników zdrady, do łączenia się z sobą, wy z waszój strony, wystawcie sobie z tego miejsca z którego ja mówię, do koła was otaczających sławnych owych mężów, Dobroczynców Rzeczypospolitój, uszykowanych do bitwy, aby rozpędzili tę zuchwałą gromadę. Wystawcie sobie Solona Filozofa i niezrówanego prawodawcę, który tylą pożytecznymi ustawami ugruntować chciał wolne rządy, zaklinającego was zwykłą słodkiój duszy łagodnością, ażebyście nie tak ważyli wyrazy Demosteny, iako przysięgę i prawa swoje. Wystawcie i Arystydesa który tak porządnie, z taką słusnością potrafił ułożyć składkę całej Grecyi, na utrzymywanie powszechnój sprawy, patrzcie iako cnotliwy ten Podskarbi, umiérniając nie zostawił córkom swoim innego dziedzictwa na posag, tylko wdzięczność powszechną. ... Czyż rozumiecie, że Temistokles, i ci obywatele, którzy na polach maratonskich i pod Plateą polegli, że same głuche ich mogły nie wydadzą smutnego ięku; jeżeli ze-

chcecie nagradzać człowiekowi, który miał zmo-
wę z nieprzyjacielem, i czuwał z barbarzyńcami
na zgubę Greków?

Co do mnie, świadczę się tobą ziemio i słońce
i tobą cnoto! wzywam i ciebie na świadectwo
przyrodzone światło, przez które złe od dobre-
go rozeznawamy, że ilem mógł; tyl m się sta-
rał o Rzeczpospolitą, ilem mógł, tyłem broniał téj
sprawy. Zyczyłbym sobie, żeby mój głos wy-
rownać mógł ważność i rzeczy. Przynajmniej
mogę sobie obiecywać, że m podług sił odbył tę
posługę, jeżeli m nie mógł podług chęci. Do was
należy, z tych przyczyn, któreście słyszeli, i
które wam poddą przezorność wasza, taki wy-
rok za Ojczyznę wydadz iaki przepisuje ścista
sprawiedliwość, iakiego wymágá pożytek powsze-
chny.

Na tę mowę odpowiadając Demostenes, tak
zaczął. „Zaczynam od proshenia wszystkich Bo-
gow i Bogiń razem, ażeby was w téj sprawie,
natchnęli dobrotliwością w takim stosunku, w ja-
kim byś zawsze moja gorliwość ku Rzeczypospoli-
tév w powszechności, i ku wszystkim wam
w szczógiłości. A potém co się istotnie łączy
z honorem i charakterem waszym, proszę o to
Bogów, to jest abyście w słuchaniu mię, względ
mieli nie na oskarżyciela mego (bo tego bez na-
gannéj stronności nie możecie) ale na prawa i
przysięgę swoię, w którój między innemi wy-
razami náyzupełniejszy sprawiedliwości, i ten
się znáydu e: *wysłuchania obu stron*... Ja po-
między wielą przeszkodami w téj sprawie dla
siebie, dwie osolliwie mám nader wielkie: przez
co mój los gorszy jest od losu przeciwnika mo-
iego. Bo naprzód bardzo niejednaki jest skutek
naszój przegranej.... Ale się nie chcę od roz-
poczęcia mowy moiej, ani z jedném takim

słowem wymówić, któreby mi co opacnego wróżyło... Powtóre każdy z większą ochotą słuchá obżalowania, a z pogardą na tego poglądá, który co z pochwałą o sobie mówi. Więc on má to na swoę stronę, co się powszechnie podobá; ja prawie nie mám, tylko to co razi káżdego. A kiedy z jednéy strony boiaźń popadnienia iakięy nienawiści, w spominaniu swych pochwał, milczeć mi każe o sprawach moich; zdawać się będę, że albo nie mogę pokonać zarzutu zbrodni, albo usprawiedliwić przeznaczonych mi nagrod. Z drugiéy zaś strony, ieżeli namienię o posługach urzędu mego: przymuszonym będę często o sobie mówić. Muszę się więc usilnie starać, żebym wtak ciasnych granicach zostając, zupełne pomiarkowanie zachował. Tymczasem iednak, czego w mówieniu za sobą, potrzeba obrony własnéy po mnie wymágać będzie; przypisze to sprawiedliwy Sąd napastnikowi, który mię do tego wciąga... Eschines wyrzekłszy się wszelkiego wstydu i przystoyności, nie dosyć má na tém, że mię nazywá sprawcą niedobrego pokoju: ieszcze mi śmie wyrzucać, iakobym ja przeszkadzał, aby go Rzeczpospolitá nie zawarła z powszechném zezwoleniem sprzymiérzonéy Grecyi? Ale ty! (o iakiémże cię imieniem sprawiedliwie nazwę) kiedym ja w twoiéy obecności rwął związki Rzeczypospolitéy, kiedym ją z pożyczków ziednoczenia odziéráł... pokazałżeś aby náymnieyszy znak gorliwości? czyliś głos przeciwko mnie zabrał? czyliś choć ieden ráz okazał te moje zbrodnie, które dziś na mnie zwalasz? Bo gdym ja się zaprzedawał Filipowi, gdym uchylał Greków od uczestnictwa pokóju, nie powinienś był wtenczas milczeć. Powinieneś był mówić, obstawáć za dobrem Rzeczypospolitéy,

wyjawiać moje przestępstwa przed temi, którzy mię tu słuchają. Lecz kiedyżes na to usta otworzył? kto cię żywy człowiek usłyszał, żebyś choć jedno słowo pod tym względem wymówił? Powstawáy na moje rady Eschinie, ale mię przestań potwarliwie obwiniać o nastąpiony skutek. Wszystko się podług rozrządzenia Náywyższey Mądrości dzieie i kończy. A o chęci radzącego, należy sądzić z jstoty iego zdania. Kiedy więc Filip miał po sobie zwycięztwo; nie poczytuy mi tego za zbrodnią. Bóg zwycięztwa daie, nie ia. Ale żebym nie usilnie, nie szczerze, nie go-liwie, i pracowiciéy nawet nad własne siły łożył wszystko, i wszystkich sposobów wyszukiwał, które tylko ludzká roztropność podadz może, i żebym nie miał nakłaniać umysłów do chwalebnych przedsięwzięć godnych Rzeczypospolitéy Ateńskiéy, a oraz iéy potrzebnych; okáz mi to náprzód, a potém mię sprawiedliwie obwinisz. Wszakże kiedy wás spól — obywatele moi niespodziany piorun zagnała uderzył, a nie tylko wás, ale i wszystkich inszych Greków, cóż na to? Trzebażli się mścić nad niewinnym? Kiedy właściciel okrętu wszystkie potrzeby iego opatrzy, uzbroi go przeciw nawałności i przypadkom, a w środku morza straszliwá burza powstawszy, pozrywá żagle, połánie maszty i skołatany okręt zatopi; czyż właściciela można obwiniać, iakoby był przyczyną zatopienia okrętu swego? Mógłby powiedzieć: nie byłem ia stérnikiem. J iam téż woyska nie prowadził, nie rządziłem fortuną, owszém oná wszystkiém rządziła ...”.

Kończy tak. „Zgoła, káždy z wrodzonéy skłonności, cnotliwy obywatel miéwać zwykł te dwa przymioty: náprzód w posłudze swoiéy stałe i niewzruszone męztwo na utrzymanie Rze-

czypospolitey przy piérwszeństwie: powtóre w káżdęj okoliczności, w káżdęj sprawie szczególnéj, doświadczoną gorliwość. Bo to od nás zależy *). Natura nám to daie: ale moc i siła skąd inąd pochodzi. Ze moia gorliwość ku rze- czypospolitéj, nigdy się nie odmieniła, sądzie o tém podług spraw moich. Bo ani wtenczas kiedy moiéj głowy żądano, ani wtenczas kiedy mię przed Sąd Amfiktyonów zapozwano, ani kiedy mię chciano przestraszyć groźbami, ani kiedy się starano uiąć mię obietnicami, ani wtenczas, kiedy na mnie złych ludzi, iak dzikie zwierze wypuszczano, nie odstąpiłem dla wás gorliwości moiéj. A co się ściągá do posługi urzędu mego, zaraz od piérwszego wstępu, szedłem státecznie prostą drogą, ażebym zachowywał piérwszeń- stwo, i chwálę oyczyzny moiéj: żebym ią pomna- żał: i całęgom siebie na to poświęcił. Przetoż, gdy się innym mocarstwom szczęściło, żaden mię nie widział, żebym się z wesołą twarzą po uli- cach przechodził: żaden mię nie słyszał, aże- bym czynił iakie powinszowania, przed temi, którzyby o nich do Macedonii oznámili. Lecz ani podczas wesołéj nowiny w Atenach, nikt mię smutnego nie widział: nie widział mię nikt pomiészanego, z oczyma na dół spuszczone, nie słyszał mię nikt żebym na ów czas wzdy- cháł: iak czynią ci, którzy hańbią Rzeczpospoli- tą, właśnie gdyby takim postępkem, i siebie oraz nie hańbili. Bogi nieśmiertelne! nie rączcie takowych wysłuchiwać! chciécie owszém pro- stować rozum i serce przewrotnych ludzi! A iezeli zastarzały nałóg poprawić się nie daie,

*) Zdanie Stoików.

ścigáycie ich pomstą na lądzie i morzu, albo ich do reszty z téy ziemi wygładźcie! Od nás zaś odwróćcie iako náypředzý nieszczęście, które nám grozi, pozwalaiąc nám zupełnego bezpieczeństwa i spokoyności”.

Tymoleon uwolniwszy Syrakuzanów od niewoli, ugruntowawszy porządną ich wolność, nie mógł uniknąć prześladowców, których miéwaią wielcy mężowie. Dwóch prywatnych obywatelów obwiniáło Tymoleona, o niedobre sprawowanie rzeczypospolitéy. Wdzięczny lud wybawicielowi swojemu, zaraz chciał potwarców na miejscu ubić. Wstrzymał tę gorliwość Tymoleon. „Mężowie Syrakuzañscy! wołał do nich, co chcecie robić! Pamiętáycie, że mię każdy obywatel oskarżać i pozwać może! Strzeżcie się abyście przez wdzięczność ku mnie, nie szkodowali na téy saméy wolności, którą się zaszczyć mogę, zem wám przywrócił!”

Azdrubał Kartagiński Poseł w Senacie Rzymskim za swą zwyciężoną Rzeczpospolitą mówiąc, do lżeyszych traktatów Senat nakłaniał. Wtém jeden z Senatorów z gniewem go zapytał. „A na którychże to nám Bogów przysiężecie, po tylu przysięgach zgwałconych? „*na tychże samych*, odpowiedział Azdrubał, *którzy gwałcicielów przymiérza, surowie karzą.*

Jeżeli można Liwiuszowi wierzyć, który zapewne musiał mieć w téy mierze fundament, Annibal, strofowanym będąc, że w powszechnéy wszystkich żalósci rośmiął się był w Senacie, gdy przyszło Kartagińczykom pierwszą ratę z wyznaczonych na 50 lat 10000 talentów Rzymowi płacić tak mówił:

„Gdyby tak można wewnątrz serce widzieć, iako twarz powierzchownie; iawnie by się pokazało, że nie z radości, ale z rozpaczy prawie

ten śmiech, o który mię strofuicie pochodzi. Wszakże nie tak iest niewczesny, iak ę wasze łyzy nieprzyzwoite. Wtenczas należało płakać, kiedy nám broń odebrano, popalono okręty, zakazano postronnych woien. Bośmy tym ciosem upadli... Lecz tyle tylko z powszechnéy klęski czuiemy; ile do prywatnego dobra się ściągá: któremu nic bardziéy nie doymnie, iak utratą piéniedzy. A więc gdy zwyciężonéy Kartaginie łupy zabierano, gdyście iá w pośród zbroynych Narodów, obraną z oręża widzieli, żaden nie westchnął; teraz gdy podatek z prywatnego majątku płacić trzeba, iakby w powszechnéy zgubie narzékacie. Jak się obawiam! abyście wkrótce nie doświadczyli, że náy mniejszá tá krzywda, na którą dzisiáy płaczecie”.

Nushirwan Król Perski VI. wieku po Chrystusie żyjący, panowawszy sprawiedliwie nad ludem swoim, takie dáł przed śmiercią nauki Hormisdasowi synowi swemu *) „Ja Nushirwan władający królestwami Persów i Indów, obracam te ostatnie słowa do Syna moiego Hormis-

*) Z rękopismu Tureckiego przełożył to *Fourmont*. Jest tu pod podobieństwami okazałość azyatyckiego stylu; rozmaitemi wyobrażeniami napełnioná, co iest polubioná własnością mowy wschodnich narodów. W życiu Nushirwana znájdnie się piękny przykład iego dobroci i sprawiedliwości. Gdy ráz pod czas polowania, soli nie było do zgotowania ubitego zwierza na obiad, rozkazał iéy Nushirwan szukać w poblizkiéy wiosce; wyraźnie iednak pod wielkimi karami zakazawszy, żeby iéy bez zapłaty nie brano. Natenczas odezwał się do Króla ieden z dworskich „J cóżby to za szkoda była, wziąć iedną garstkę soli bez zapłaty? na to Król odpowiedział. Jeżeli Monarcha urwie jabłko w ogrodzie poddanego swiego; nazaiutrz dworacy przyyda i całą jabłón oberwą”.

dasa, aby mu służyć mogły za pochodnią we dnie ciemne, za ściężkę na puszczy, za polarną gwiazdę, kiedy żeglować będzie po burzliwem morzu tego świata. Jak moje oczy nie mogące już dłużej wytrzymać promieni słonecznych, zamknięte będą przed światłem, niechaj mój Syn zasiędzie na tronie moim: a jego świetność niechaj wyrównywa jaśnemu słońcu. Ale w posród okazałości niechaj pamięta, że Królowie nie dla czego innego są postanowieni, tylko dla pożytku poddanych: a co jest Niebo względem ziemi, to oni względem ludu swojego. Czyliżby mogła bydź ziemia żywną; gdyby iéy Niebieská rosa nie skrapiała? gdyby Niebo na nią łaskawém okiem nie spojrzowało? Synu mój! zléwaj twe dobrodziejstwa náprzód na krewnych, powinowatych, i bliższych boku twoiego, a potem na náymniejszego z poddanych twoich. Gdybym śmiał, sámby m ci się wystawił za przykład. Ale patrzaj na słońce, które od iednego końca świata na drugi przechodząc, zachodzi, i znowu wschodzi. A jeżeli odmienia swą drogę, to tylko dla większego pożytku wszystkich. Nie pokazuyże się inaczey w żadney Provincyi, tylko z łaskami swemi, ani wyieżdżaj z jednéy, do drugiéy, tylko żebyś i inne części swojego kraiu, swoiemi dobrodziejstwami obdarzał. Są ludzie, których potrzeba ukarać: słońce się zaciemia. Są inisi, którym trzeba nagradzać: słońce się téż okazuje piękniejsze. Zawsze iest na Niebie: utrzymuyże powagę Królewską; zawsze iest w biegu: bądźże niespracowanym w starych rządach. Synu mój! udawaj się często do bramy Niebieskiéy, abyś otrzymał pomoc w potrzebach twoich: ale náprzód oczyszczaj duszę swoię. Jeżeli na to pamiętać będziesz; wysłuchá cię Bóg. Straszny będziesz nieprzyja-



ciotom, przyjaciele nigdy cię nie odstąpią, staniesz się poddanych uszczęśliwieniem, a oni będą twoim. Przestrzegaj sprawiedliwości, poskramiaj zuchwałych, dopomagaj uboższym, bądź Opiekunem nauk, trzymaj się rady ludzi doświadczonych, nie polegaj na zdaniu młodych, niech twoją rozkosz na dobrze czynieniu zależy. Zostawię ci obszérne Państwo, zachowasz je, gdy pójdiesz za moją radą, a utracisz je, gdy inakszéy słuchać będziesz”.

Dzikich nawet Amerykanów dosadną jest Wymowa. Odpowiedź iednego Kanadyyskiego królika, któremu Anglicy nakazali, żeby ze swym Narodem do innéy osady ustąpił, a tę ziemię im zostawił, wartá jest, aby z náypamiętniejszemi od Plutarcha wspomnianemi, umieszczoną była. „Tuśmy się porodzili w téy ziemi, (rzecze:) i nasi oycowie tu pomarli i pogrzebieni. Izaliż mamy powiedzieć kościom pradziadów naszych: wstańcie stąd, i pódcie z nami do obcego siedliska?” *)

Nie dziw więc, że nie mogąc pojąć, dlá czego Europejcykowie bardziéy szacują złoto i srebro, a niżeli szkło i kryształ, o którym trzymają, że bardziéy się świeci, pokazują obcemu sztukę złota, mówiąc: „Otoż to Bóg Europeyski! dlá niego oni porzucają swe kraie, przesładować i wypędzać nás z siedlisk naszych, przybywają; dlá niego się zabiąją wzajemnie, nie mają nigdy pokoiu, i wspólnie się niszczą”. Widząc zaś Europejczyka smutnego, lub zamyślonego, tak się niekiedy do niego odzywają:

„Miły Bracie: bardzoś widzę biédny, że się

*) Recherches sur les Americains.

podajesz na tak przykre podróże, i tak wielkie troski. Chęć z bogacenia się, czyni cię wytrzymać na tyle zgryzot. Bo się bez ustanku frasować musisz, żeby cię tu kto, lub w twoim kraju nie podszedł, i nie okradł: albo żeby twych towarów morze nie pochłonęło. A zatem starzeiesz się przed czasem, twoje włosy siwieją, czoło się marszczkami pokrywa, i tysiąc niewygód cię trapi. Zamiast tego, co byś miał być spokojnym i wesołym, wewnątrz zgryzotą śmierć sobie przyspieszasz. Przychodzisz, z naszego kraju wyganiać nas, grozisz ustawicznie, że i resztę nam zabierzesz. Gdzież ty więc podzieć chcesz nędznego Karaiba? Trzebażli mu już w morzu z rybami mieszkać? Musi być bardzo zła i ubogą twą ziemia, gdy ją opuściwszy, moję zabiérasz: albo ty zły człowiek, że mię bez przyczyny prześladasz”.

W Y M O W A P I S M A S W I É T E G O.

Naród, którego księgi są poświęcone Religii, najdawniejszy jest z pomiędzy dawnych. Czemużbym nie miał tego do Wymowy przytoczyć, co Narodowi ludzkiemu honor przynosi? Sami przeciwnicy Religii, Wymowie Pisma Bożego sprawiedliwość oddają. „Nieskończenie się dziwuję (mówi jeden z nich *) wysokiéy Wymowie Xiąg Świętych: które jednak napisane były pomiędzy ludem ciemnym i grubym. Wielebym mieysc z Biblii przytoczył, na pokazanie tego, że żaden naród, ani żaden nawet Filozof, nie mówił

*) Le Theisme.

tak spaniale i tak prawdziwie o Bogu, iak Żydzi. Toż czyni rozbiór Psalmu 103. o stworzeniu świata, dodając, że wyobrażenie stworzenia świata: które się tam znajduje, bardziey się uczynkiem samym, a niżeli którymkolwiek układem Filozofii naturalnéy potwierdzą.

W prostéy na pozór Wymowie Pisma świętego, zaraz znać Dzieło Náywyższego, ktokolwiek ją, nawet z pomierném zastánowieniem uważy. Ale iéy moc, nie tak na ozdobie słów i wyrazów, iak na ważności rzeczy należy. Tam, Bóg człowiekowi prawdę i słusność okazuje: a człowiek Duchem Bożym natchniony, nie może się inaczeý, tylko spaniale o Bogu tłumaczyć. Stosownie do tego Paweł Apostoł i prawdziwie mówi. „Żywá jest mowa Bożá i skuteczna a przenikliwszá, niżeli wszelaki miecz obosieczny” *).

Dzieła náydoskonalszych Autorów na inszy ięzyk przełożone, niemało częstokroć ze swoiéy piękności utracaią: moc i piękność Wymowy xiąg Bożych, lubo się zapewne dosadnieyszą w tym ięzyku, w którym napisane były, wydawać musi; można ją atoli dobrze uczuć i w pospolitém co do słowa wytłumaczeniu.

Rzekł Bóg stwarzaiąc swiatło: *Niech będzie swiatło, i było swiatło.* Jest to żywy obraz potęgi Stwórcy, a niewymownéy szypkości, z którą się wola iego wypełnia. **)

*) *Vivus est sermo Dei et efficax et penetrabilior omni gladio ancipiti Ep. ad Heb. c. 4.*

*) *Dixit Deus: fiat lux, et facta est lux. Gen. 1.* Podług pospolitego wykładu Łacińskiego: w Hebrayskim zas właśnie ma bydź *fuit*, co jest daleko mocniejszy wyraz.

Mocne i wielkie wyobrażenie, co słyszy Kain po bratobójstwie. Widok pomiészania, i strachu, iakiemu ulegał pierwszy dobrowolny zabójca, w krótkich słowach odmalowany. Ziemia łono swe otworzyła, na przyięcie krwi niewinney którą do niebios o pomstę woła. „Cóżes uczynił! głos krwi twoiego brata, woła do mnie z ziemi! *) Jak w tych samych wyrazach, straszna zbrodnia zabójcy! Nie trzeba tu żadnych usiłowań mowcy do iey wyłożenia. Więcący znaczy to samo milczenie. A to bywá nie róz nad wymowę mowców wymowniejsze. Jaki to obraz w tém miejscu, zgryzoty zbrodnia: i pomsty na zbrodnia!

Ale iak przedziwny, iak zniewalający wizerunek wiary Abrahama, i powolności Jzaaka! Jdą na dokonanie ofiary: na którą się iuż ociec wierzących przygotował. Młody Jzaak ieszcze nie wiedział, co go czekało. Niosący dREWKA i miecz i ogień, pyta się oycá. „Oto ogień i dREWKA. Gdzież iest ofiara?“ **) *Ecce ignis et ligna ubi est victima?* Jak to iest tkliwe młodzieńca pytanie! Jak na swoim miejscu! kto ie bez uczucia spominać będzie? Dla tego S. Paweł o Abrahamie mówi: że taką nadzieię w Bogu położył; iż wierzył przeciwko wszelkiéy nadziei: *contra spem in spem credidit*. Wspániała téż iest takiego stopnia wiary i cnoty nagroda. Wprzód ieszcze przed tem ostatniem doswiadczeniem, iuż był usłyszál ***)). Weyzryy na niebo: i policz gwiazdy iezli mozesz. Tak plemię twoie rozmnożę. Teraz to zapewnienie odbierá. „W tobie błogosławione będą wszystkie

*) Gen. IV.

**) Gen. XXII.

***) Gen. XV.

narody ziemi... Krótkie: ale iak znaczące słowa: z mocy i dobroci tego; co ie słyszeć daie! Chrześciance to znają, że w cały mocy sw go znaczenia, nie ustąie ich skutek.

Wysłany do obcý ziemi od oycy Jakób, szedł náprzód sám ieden: bez żadnego towarzy-sza. Nazad z liczną familią i dobytkiem powracá. „Przez ten Jordan, (sam o sobie mówi:) o iedný tylko lasce przechodziłem; a oto z dwoma hufcami powracám”. *In baculo meo transivi Jordanem istum; et nunc cum duabus tur-mis regredior.* Syna iego Józefa historya oprócz wyższego względu stosunków, azali nie caule dotyka? Okazanie oycu przez iego braci, sukni we krwi zmaczaný: *vide utrum tunica filii tui sit, an non? **) któremuż z rodziców, obojętne bydź może? Postrzegł natychmiast żalсны ociec, przyczynę tak wielkiego smutku swojego. *Tunica filii mei est! Fera pessima... devoravit Joseph!* A gdy mu z radością potém doniesli, że syn twóy żyie i pánuie w Egipcie; tak przyiał tę nowinę, „iak gdyby się z ciężkiego snu przebudził”. Żywo i naturalnie obráz wydány.

Moyżesz gdy się pyta o Jmie tego, co go na uwolnienie z niewoli iego spółbraci posyła; słyszy ie w tych słowach: *ego sum qui sum.* Jestem ia ten, co iestem. — *Qui est, misit me ad vos. **)* Wielki zaiste: bo wszechmocny ten *Jest*: od którego iest wszystko. On zawsze *iest i iest*. Bez żadnych odmian: bez żadnego ubytku i przybytu.

Uchodzący z Egiptu, gonieni od zastępów

5 *

*) Gen. XXXII.

**) Exod. III.

egipskich, lękaia się nieuchronny swy zguby Izraelici. „Nie bójcie ich się, mówi Moyżesz. Obaczycie sami dziwne sprawy Bozkie.... A tych co widzicie teraz Egipcyanów, iuż nie użyycie na wieki”. Dziekczynienie po przeprawie przez morze, bez okrętów i łodzi, stosownie do dzieła wielkiego spráwcy, z wielkich obrazów złożone” *). — Dominus quasi vir pugnator. Omnipotens nomen ejus... Stetit unda fluens. — Dixit inimicus: persequar et comprehendam: dividam spolia... interficiet eos manus mea. Flavit spiritus ejus: et operuit eos mare. Submersi sunt quasi plumbum in aquis... robustos obtinuit tremor... Fiant immobiles quasi lapis... Dominus regnabit in aeternum et ultra. —

Ostatnia z porządku xiązka Moyżeszowá, zwaná powtórzeniem práwa *Deuteronomium*, má wielkie i zniewalajúce wyobrażenia: które się duszy uważny czuć daia. Moyżesz nowemu pokoleniu, co się po wyysciu z Egiptu narodziło i dorosło, to samo, czego dawniejsze doznało, wystawia i przypominá. Jákoż ta xiązka, nie co innego zamyká; tylko zbiór tego, co iuż poprzedziło toiest: historyá, ustawy, obrządki, pamieć na dobrodziystwa, i upomnienia na wstępie do ziemi obiecany: oráz zapowiedzianá nagrodę i karę. Czuly iest między innymi obraz w piérwszym zaraz rozdziale w wierszu 31. — „Sam widziałeś, iak cię nosił właśnie pán twój Bóg, w swych ręku, na puszczy: iak zwykle nosi człowiek maleńkiego syna swojego: na káżdý drodze po którý chodziłeś: pókiście nie doszli do tego mieysca. *Et in solitudine (ipse*

*) Ex. XIV. XV.

vidisti) portavit te Dominus Deus tuus, ut solet homo gestare parvulum filium suum: in omni via, per quam ambulastis, donec veniretis in locum istum. Dáléy wszystko to młodszym tłumaczy Moyses; czego starsi byli świadkami. Przypominá ich oyców niewolą w Egipcie: známiona uwolnienia, pomoc wielką. Do zachowania i strzeżenia práwa pociągá. *Non addetis ad verbum, quod loquor: nec auferetis ex eo **). Do ich sámych wiadomości odwołuje się. „Oczy wasze widziały wszystko, co uczynił pán... Wiécie, żem wás uczył przykazania i sprawiedliwości: iakié przykazał pán. Zachowáycież to w ziemi, którą odzierzyc mácie. To iest wasz rozum i mądrość przed národami: żeby to wszystko usłyszawszy, rzekli. Oto lud mądry: náród wielki. Bó nie má tak wielkiego národu, któryby miał tak zbliżaiące się do siebie bogi; iak pán Bóg nasz przytomny iest wszystkim prózbom naszym”. Koniec rozdziału VI. czuły i zniewalający. „Kiedy cię iutro, (to iest kiedyś następnie) twóy syn zapytá: co znaczą te świadectwa i obrzędy, które nám przykazał Pán Bóg nasz? powiesz mu: byliśmy niewolnikami Faraona w Egipcie. J wywiódł nás pán z Egiptu, w mocy swéy ręki”. W rozdz. X. 14. „Oto pána Boga twoiego iest niebo, i niebiosy niebios... a przecieź z oycami twoiemi złączył się Pán.. i obrął ich potomki po nich, to iest: wás... Do gosciności dlá obcych zachęć. „J wy tedy młuycie przychodniów. Boście i sami byli przychodniami w Egipcie. W 70 dusz stąpili oycowie twoi do Egiptu; a oto teráz rozmnożył cię pán Bóg

*) Deut. IV.

twóy jako gwiazdy niebieskie". Umacniá męztwo rycerstwa na boie z nieprzyjacielem. „Jeżli ruszysz na wojnę* przeciw nieprzyjaciółom, a uyrzysz iezdnych i wozy ... i większe mnóstwo...; nie będziesz się go bał. Bo pán Bóg twóy z tobą jest: który cię wyprowadził z Egiptu. A gdy do spotkania przychodzić będzie; stanie kapłan przed wojskiem uszykowaném, i tak mówić będzie. Słucháy Izraelu! Wy dziś przeciwko nieprzyjaciółom waszym bitwę stączacie; ni chże się nie lęká serce zawsze. Nie bóycie się. Bo Pán jest w pośrodku wás: aby wás wyrwał z nieb zpieczeństwa". Uwolnienie od służby rycerskéy, czule i pięknie wyrażone. „Dowodzcy w káżdym hufcu ogłoszą: który jest człowiek, co dom zbudował, a ieszcze w nim nie mieszkał...niecháy odéydzie i wróci się do domu. Kto zasadził winnicę, a ieszcze z niéy nie pożywał...kto jest lękliwego serca, niech się wróci do domu, żeby nie kaził serca braci swoich...". Odezwa przed ofiarowaniem pierwiastek, cále znacząca**). „Wyznáię przed Pánem...żem wszedł do ziemi, którą Pán przyrzekł oycóm naszym.... Syryyczek przesładował Oycá moiego, który wszedł do Egiptu: (Laban Jakóba) i gościem tam był w małej liczbie: i rozmnożył się w naród wielki i mocny..... J trąpili nás Egipcyanie... Wołaliśmy do Pana który nás wysłuchał... J wywiódł nás z Egiptu, w potężném ramieniu swoim.... J na to mi ysce wprowadził... Przetoż teraz ofiaruję pierwiastki...". Rozdział XXVIII. Błogosławieństwa i przeklęctwa, czyli stopnie nagród

*) Deut. XX.

**) ibid. XXVI.

ikary, są nad wszelkie porównanie: w wierszu 64. „Rozproszy cię Pán między wszystkie narody... których i ty nie znasz, i oycowie twoi... Rano mówić będziesz: kto mi dá wieczor? a w wieczor: kto mi dá rano? Zaprzędawan będziesz nieprzyjaciółom twoim za niewolniki i za niewolnice: a nie będzie ktoby kupował. XXIX. 22. „J rzecze następne pokolenie i synowie, co się potém urodzą i obcy, którzy z daleka przybędą: widząc ukaraną tę ziemię... rzekną wszyscy: czemu Pán tak uczynił téj ziemi?... J odpowiedzą. Bo opuścili przymierze pańskie które z jch oycami uczynił: gdy ich wyprowadził z Egiptu: porzucił ich w cudzą ziemię: iak się i dziś pokazuje”. Zapowiedziane im w końcu náygorsze z pomiędzy wszystkich nieszczęście; niewola. Rozdział XXX. nawróconym ufność pomnaża. „Gdy tedy przyjdą na ciebie te wszystkie mowy, błogosławieństwo, albo przeklęctwo: którem przed oczy twoje wystawił, a wzruszony żalém, pomiędzy wszystkiemi narody, gdzie cię rozproszy Pán Bóg twój, nawrócisz się do niego... z synami twymi..., zmiłuj się nad tobą, i pozbierá cię znówu ze wszystkich narodów: do których cię wprzód rozproszył.... Wzywám dziś świadków nieba i ziemi: żém położył przed wami życie i śmierć: błogosławieństwo i przeklęctwo. Obierájże...”. Wyobrażenia już ostateczne całego rozdziału XXXIII, wyobrażenia czule i wspaniałe; mocne i przeymujące, które dalekich wieków iak i porządnie sięgają; są wielkim obráżem wiernego Fogu mędrcá i prawodawcy, a razém doskonałego Poety. Ale on tu sám z siebie nie mówi. Bo któż jest, coby sám z siebie tak odległych czasów zmiany, tak wyraznie przewiedział?

Mowa Samuela do ludu, z rozdziału XXI. xiązki 1. pod napisem *Królewskich*.

Po tém wszystkiém co poprzedzá wybor Saula na królestwo, po przyięciu go i ogłoszeniu za króla, po otrzymaném iuż przez niego nad nieprzyiacielem zwycięztwie, w obliczu zebranego narodu, i w obecności króla zwycięzcy, podnosi swóy głos Samuel. „Oto usłuchał głu su waszego. Mácie iuż teraz, czegoscie po mnie żądali. Mácie króla nad sobą. Oto teraz naczelnikiem waszym iest król. A iám się zestárzał i osiwiąłem. Lecz synowie moi są tu z wami. (Jak synowie prywatnego iuż oycy: który nie má znaczenia władzy. Bo iá złożył. Jeżeli tedy winien w czém iest ociec; synowie go obronić od waszély pomsty nie potrafią) „Ja od moiéy młodości, aż do dnia dzisiejszego, iestem w pośrodku was, (máiący się teraz przed wami spráwić z urzędowania mego. Nie unikám pomsty i z synami moiemi)”. Sądźcież teraz o mnie: i mówcie (na mnie co tylko wiecie) przed Paném. (Jesteśmy tu wszyscy w obliczu Boga, co wszystko widzi) „i przed Pomazańcem iego. Jeżeli zabráł czyiego wołu, albo osła? jeżeli kogo spotwarzył? jeżeli kogo ucisnął? jeżeli przyjął dar z czyiéy ręki? (jeżeli za to spráwiedliwość przedáwał?) Uczynię wám zadosyc! Oddám wszystko: i nagrodzę za wszystko. — Zawołali natychmiast wszyscy. Nie spotwarzyłeś ty nás: Aniś ucisnął. Nie wzięłeś nic z niczyiéy ręki. (Nie uczyniłeś nic gwałtownie i niespráwiedliwie). Po tákiém zeznaniu, iawném i dobrowolném, dodáie Samuel. „Swiadkiem mi tedy iest Pán przed wami! i swiadkiem dziś pomazaniec iego, żeście nic w ręku moich nie naleźli? (to iest: że mi żadnéy winy nie zarzucacie? Odezawali się wszyscy tak iest). „Swiadkiem”. (to-

jest: oświadczamy przed Bogiem i królem: żeś nam nic nie winien). A zatem tak widocznie i zupełnie usprawiedliwiony s postępków swoich i piastowania władzy, naczelnik, tego samego Boga, którego dopiero brał za świadka niewinności swojej, bierze za świadka postępków ludu, i niewdzięczności jego ku Bogu. Głosu jego wtedy ostateczny koniec. — „Pána się bójcie (to jest: Boga Służcie mu w prawdzie: s całego serca waszego.... Lecz, jeżeli w złe czynieniu trwać będziecie; i wy, i wasz król razem zginie,,. Sprawdziło się to, nie tylko na Saulu; ale i późniéj daleko, w następném zaprowadzeniu króla i narodu w niewolę.

*Głos Natana do Dawida - tu es vir ille *)* gdy jego samego przestępstwo, w swojej do niego przypowieści wyobraża, albo głos Tekuitki **) za Absalonem, osobliwie piérwszy, mocny jest, czuły i zniewalający. W księgach królewskimi zwanych, wiele się wielkich obrazów, i mocy przekonania, to jest: mocy nad umysłami znáyduie. Salomona uroczystá do Boga, przy otwarciu i poświęceniu nowo zbudowanego kościoła modła, pełná jest namaszczenia i ducha. Káždy głos Eliasza, jest głosem potężniészey, nad wszelki rodzaj, náymocniészey ludzkiéj wymowy. Bo iéy towarzyszy moc Bozká, Jak obstaie za prawdą! iak nią przekonywał iak się mu nic oprzec nie może! ” Dopókiż (odzywá się do zebranego Izraela) dopókiż chromać będziecie na dwie strony? Jeżeli Pan Bogiem jest; idźciez za nim. A jeżeli Baal; to idźcie za nim,, Jak prosty sposób mówienia! Ale iak slachetna prostota! Jak nie przechodzi do gruntu duszy! „S proroków pańskich, ia tylko tu ieden iestem, Baalowych

*) II. Reg. XII,

**) i bid. XIV.

tu jest 450. Na przeciw i dnemu, takie mnóstwo! On ieden, wystawia się na wszystko przy prawdzie swojej. Przeciwno cały bałwochwalców licznie zebrany gromadzie. Podaje środek do przekonania się o prawdzie, który wszyscy przyymują. Którey strony ofiary, cudowny z nieba ogień zapali; po téy stroni jest Bóg prawdziwy. Zgadzą się każdy na takie znamie. Gotnią ofiary. Ognia nie podkładaia. „Niech nám dadzą rzekł Eliasz dwu wołów. Niech oni sobie iednego obiorą. A ia drugiego. J włożę go na drwa: ale ognia nie podłożę. Wzywáycież wy imion swych bogów. A ia będę wzywał imienia Pana Boga moiego. Który Bóg wysłuchá przez ogień, (to jest: który go spusi na spalenie ofiary) ten jest Bogiem,.. Wołali Baalowi prorocy od rana aż do południa mówiąc: wysłucháy nas Baalu. J nie było ktoby odpowiedział. Eliasz im mówi: wołáycie głosniéy. Może wasz Bóg s kim gadá, albo jest w drodze albo zasnął: żeby się przebudził. Wołali tedy i rzezali się aż do krwi.. A nie doczekali się ani odpowiedzi, ani ognia na strawienie swojej ofiary dla Baala. Ofiarę od Eliasza przygotowaną, po uczynionéy przez tego świętego męża modlitwie, w oczach niezliczonego ludu, natychmiast płomień ogarnął i *pożarł całopalenie, drwa i kamienie* nawet. Gdy to lud obaczył; padł na oblicze wołając: *Sám Pan jest Bogiem! on sám Pan! jest Bogiem...* Głos tego samego Proroka do Boga, kiedy od swoich prz sladowców na śmierć ścigany i wszędzie szukany, a od niéy szczególnieyszą Opat znością uniony zostaje, wtedy głos iego pałający. zdáie się bydz iak w náygwaltownieyszém wezbraniu ogni-stéy lawy. „Gorliwością goreię*) za Pana Boga Zastępów! Bo porzucili przymierze Twoje

*) III. Reg. XIX.

synowie Izraelowi, porozwalali twoje ołtarze. Zamordowali mieczem twoich proroków". W czwartéj książce królów, w rozdziale XVII. od siódmego wiérsza, historyczny obraz obyczajów Izraelskich, mocno, związło, i na swoim miejscu wydány. Podobnież w książce pod napisém. *Judyty*, rozdział V. dáie bardzo dokładnie historyczne wyobrażenie Izraela. Z tą tylko różnicą: że w wiegach królewskich, mówi rodak, o rodakach. W księdze *Judyty*, mówi cudzoziemiec o pogránicznych swemu krajowi: ale znájący dobrze ościennego ludu obyczaje i dzieie.

Psalmy Dawida i innych, z tamtymi razem umieszczone, są w podniesionym stopniu Poezyi: i dalekich czasów sięgające wyobrażenia: które, zapowiedziany tam skutek, sprawdził i prawdzi, Záymują one i u nas poetycki talent: od czasów Jana Kochanowskiego. Wielki jest obraz na końcu pierwszego psalmu. *Novit Dominus viam iustorum. Et iter impiorum peribit.* Drugi odzywá się z mocą do mocarzów i władców świata. *Et nunc reges intelligite erudimini qui iudicatis terram!* Użył tych słów wielki Bossuet w jednym ze czwórzech náysłuszniey uwielbionych pogrzebowych swych kazań: i wielką stąd naukę wskazuje. IV. psalmu między innemi upomnienie, co za ofiary Bóg po ludziach wymaga *sacrificate sacrificium justitiae*: iakie to wyobrażenie ofiary godnéj oblicza Bożkiego! i sáméy sprawiedliwości naywyższéy w psalmie IX? kiedy i sámę sprawiedliwość Bóg sądzi! *qui iudicas justitiam!* X. Nieszczęście niższych, dla niecnoty wyższych: *dum superbit impius, incenditur pauper...* Ale czy to podobná w tak krótkim wyciątku, chceć wydadź tę moc, spániałość, zniewolenie i podniesienie myśli, iakie się w tych pieśniach znáyduie? We XXXVI. psalmie, gdzie jest wyobrażony upadek

wyniosłości niezbożnych, na podobieństwo pyszno wzniesionego cedru na Libanie, to osobliwie psalmu miejsce, od innych jest wyobrażeń, znamiensze. Położył naprzód — *adhuc pusillum: et non erit peccator. Et quaeres locum ejus. et non invenies.* A potem pod koniec, *et cum perierint peccatores, videbis.* Dopieroż idą te słowa — *Vidi impium superexaltatum sicut cedrum Libani. Transivi: et ecce non erat. Quaesivi illum, et non est inventus locus ejus.*

Widziałem niezbożnika czczonego na ziemi:
Harde czoło w obłokach krył równie z cedrami.

Gniótl karki nieprzyściół nogami swoimi:
Zdawał się podług woli, władać piorunami.
Tylko com przeszedł: rzucę oczyma;
Już ci go nie má.

Szukałem śladu, gdzie bóstwo to padło:
Wszystko, przepadło.

W LXXXIV. znaczący i delikatny jest obraz miłosierdzia i prawdy: kiedy one sobie drogę zachodzą. Kiedy szczęśliwie spotkawszy się z sobą, náypotrzebniejsze dla ludzi przedmioty, pokóy i sprawiedliwość, dają sobie pocałowanie wzajemne. *Misericordia et veritas obviaverunt sibi. Iustitia et pax osculatae sunt.* XCIII. Mocne jest wzruszenie i stopniowanie; nakształt głosu Eliażowego o część Bożką gorliwości. — *Usquequo peccatores gloriabuntur? Populum tuum Domine humiliaverunt. Et haereditatem tuam vexaverunt. Viduam et advenam interfecerunt. Et pusillos occiderunt. Et dixerunt: non videbit Dominus... Intelligite insipientes... et stulti aliquando sapite. Qui plantavit aurem; non audiet? qui finxit oculum; non considerat? Qui corripit gentes; non arguet? Dominus scit cogitationes hominum: quoniam vanae sunt...*

Kto tylko uważa i zastanawia się, nie może bez uczucia i zniewolenia wewnętrznego psalmów odczytywać. Aczby nie wszystko nawet miejscami rozumiał. Bo to samo, co bez trudności rozumieć może; przewyższając. Jaka spaniałość psalmu CIII. o stworzeniu! Jak tam wszystko bierze ruch i życie! Jak wszystko od Opatrzności zależy! — *Omnia in sapientia fecisti!... Omnia a te expectant, ut des illis escam in tempore. Dante te illis, colligent. Aperiente te manum tuam, omnia implebuntur... Avertente autem te faciem, turbabuntur...* Jakkolwiek nawet, oryentalne zdawać się mogą w niektórych psalmach wyrażenia sposoby; ale co może takiemu uniesieniu serca, i podniesieniu myśli wyrównać? Obraz panowania Messyasza w psalmie LXXI. iak i w tylu innych, daje wielkie i spaniałe wyobrażenie — *Coram illo procident Aethiopes: et inimici ejus terram lingent... Et adorabunt eum omnes reges terrae. Omnes gentes servient ei...* Jak zniewala, co następuje! *Liberavit pauperem a potestate: et pauperem, cui non erat adjutor.*

Historia Joba, cnota, żadną przygodą, żadną przeciwnością nie przełamana, stałość jego, żadnym bolem i ostatnią nędzą nie zgięta, téy xięgi prawdy, styl, obrazy, wielkim są dla potomnych czasów upominkiem starożytności prawdziwego Boga czcicielów. Nagła odmiana takięj pomysłności i szczęścia, na iakiężyż scenie lepięj mogła bydz wyrażoną? iak w tych krótkich słowach oznajmującego — *Nie uszedł nikt: tylko ia ieden: żebym ci to oznajmił.* Co gdy się nie róz powtarza; iest to tyleż smiertelnych grómów na tego, komu to donoszą. Nic bardzięj dotykającego. Ale iaki przykład! iaki wzor wiernego serca! w piérwszym zaraz rozdziale,

i przy końcu onego! Wiele jest mocy, czucia, i obrazów w tłumaczeniu się rozmowców Joba. Ale samego tego S. męża są nąymocniejsze, nążywsze, i nądosadnieysze odezwy. Kiedy o zmianie rzeczy ludzkich namienia, wedle niedościgłych człowiekowi, Bozkich wyroków, „Któż nie wie (mówi) że to wszystko *) uczyniła ręka pańska? ... U niego jest moc i mądrość. Zná on i tego, co zwodzi, i tego, co jest zwiedzionym. Z królów pas rycérski (znamie ich mocy i dostojenstwa) zdéymnie. Biodra ich przepasnie powrozem... Rozmnażá narody i one zatracá. J obalone cáłkowicie podnosi”. Rozdział XXVIII. ważnością stylu, ważności przedmiotów odpowiada. Owszém ta sama waga, stylowi ważność nadáie. Mówi tedy o Bogu „Ciemnościom zamierzył czas: on widzi koniec wszystkiego... On na granice świata poglądá. Zapatruie się na to wszystko, co jest pod niebem. Kto wiatrom wagę nadáł? kto pod miarą wody zawiesił?... Tego rozdziału na samym końcu stosunek, co jest prawdziwą dla ludzi mądrością, zgodnie odpowiada wielu innym Pisma Bożego miejscom. „Rzekł człowiekowi. Oto boiazń pańska, to jest mądrość. Złego się chronić, to rozum”. Życie swoje, w tak żywych obrazach przechodzi; że są nad wszelkie porównánie. „W dniach moiéy młodości... widzieli mię młodzieńcy: i ukrywali się przedemną. (dlá uszanowania) Powstáwali przedemną starcy, i powstáwszy stáli. Przystáwali mówić znacznieysi: i palec kładli na usta swoje... Błogostáwiło mię ucho, co mię słuchało: i oko co mię postrzegło, świadectwo mi dáwało: że m wyratował ubogiego i siérotę, który nie miał obrońcy. Zléwało się na mnie

*) XII.

błogosławieństwo tego, co już miał ginąć! Uwe-
 selilem (rozżalone i scisnione) serce wdowy.
 Slepemu byłem okiem: nogą chromemu. By-
 łem oycem ubogich... Szczęki zbrodnia kru-
 szylem: i z paszczy jego łup wrywałem... A
 gdym iak monarcha, w kole otaczających mię
 zastępów zasiadał; byłem jednakże pocieszycielem
 smutnych. W ustach takiego męża, który,
 iak ze wszystkiego się pokazuje, tak iest z Bogiem
 prawdy złączony, w takiego męża ustach,
 nie iest to chluba. Alu nauka i przykład. Rozdział
 XXXI. zacząny się od wielkiéy na siebie straży
 delikatnego sumnienia. *Pepigi foedus cum ocu-
 lis meis, ut ne cogitarem quidem de virgine. Quam
 enim partem haberet in me Deus?* Przedziwnie
 tu wyłożone powinności i obowiązki cnotliwego
 męża i obywatela... Jeżeli co ubogim odmó-
 wił, i dałem czekać oczom wdowy, jeżeli
 kiedy sám tylko jadłem mój chleb, a nie ia-
 dał z niego i sierota... jeżeli podniosł na niego
 rękę... jeżeli w skarbach założył moję moc
 i złotu rzekłem: tyś ufność moja... jeżeli się
 radował z upadku tego, co mię nienawidził, i
 weseliłem się że go nieszczęście potkało... Nie
 stał przed moim domem przychodzić: ani
 dla podróżnego zamknięte były drzwi moje... Je-
 żli ukrywał moy grzech iako człowiek, i kry-
 łem w zanadrzu moiém nieprawość... Jeżeli moja
 ziemia na mnie woła (żem ją wydarł właścicie-
 lowi) a z nią razem zagony iéy płaczą, jeżeli
 darmo iéy owoców pożywał, i utrapiłem duszę
 rolnika; niech mi się rodzi zamiast pszenicy
 oset*). Rozdział XXXVIII i XXXIX w pod-

*) To dla krótkości tylko wyjątku, na samym końcu tu iest
 przydane. Ale w tym rozdziale Joba, każde szczególnie
 jeżeli, ma swoję odpowiednią zawiązkę.

niesionym stylu i wyobrażeniach, dziwne sprawy Bozkie maluje. Gdzieżeś ty był wtedy (tu się głos Bozki do Joba odzywa) gdzieżeś ty był, kiedyś zakładał posadę ziemi? Kto iéy miarę położył? kto nad nią sznur pociągnął? kto zamknął drzwiami morze? Otoczyłem ie granicami moimi. I położyłem mu zaporę i bramy. I rzekłem: póty dojdziesz: a dálej nie postawisz. I tu rozbijesz odęte wały twoie... Czy ty trzymałeś strząsając kończyńy ziemi? i wytrząsałeś z niéy niezbożnych?... Azali błyskawice puścisz, i póyda: a powróciwszy powiedzą ci: otośmy?... W tym rozdziale, żywemi farbami Job maluje różne twory, z rodzaju zwierząt i ptastwa, i onych własności. Ale w krajin náypiękniejszych w świecie koni toiest: w Arabii, gdzie żył autor, dzielnego rumaka obraz, iest nad obrázy Homerowe, dosadniejszego pęzla. "Daszli dzielność koniowi?... Albo go spędzisz, iak szarańczę? Nozdrzy iego chlubą iest postrach: ziemię kopytami wybija. Bez boiaźni dzierzgá: pędzi śmiało na zbroynych. Strachem pogardził. Ani ustępuje mieczowi. Chręścić na nim sąydak będzie: błyszczeć się tarcza i drzewce. Rży i pryská ognisty: iakby ziemię pożerał. Na brzmienie trąby nic nie zważa. Lecz skoro tylko iéy głos usłyszysz; tak cznie bitwę z daleka... Są to w xiegach swietych, nie tylko w religijnym i moralnym względzie skarby; lecz i w stosunku do tłumaczenia się mowców i poetów. Ale one są dla tych ukryte; co ich tam znać nie chcą, ani szukają: przez obojętność na tego rodzaju wymowę: która iednak dzielniéy nad wszystkie inne, bo przez najmocniejsze pobudki ludzi oświeca i poprawuie. Co iest náypiękniejszym iéy célem.

Moralne xiążki Pisma Świętego: które się wedle stárożytnéy swéy nazwy, zowią xiegami ma-

drości, gdzie każdy wiek, płeć i stan ludzi, znajdzie dla siebie naukę, przykład i ostrzeżenia potrzebne. Z nich mianowicie pierwszą i ostatnią to jest: *Przypowieści i Eklezjastyk* po znacznej części, jest raczy zbiorem wyrażonych w krótkości, ważnych zdań i prawideł obyczajów, dobrego i towarzyskiego życia; niż ciągiem rzeczy. Nieraz się w nich bowiem też same materye zwracają. Cóżkolwiek bądź, są one w wyobrażeniach swych naturalne, w wysłowieniu związane, w zdaniach znaczące, w obrazach śmiałe, w porównywaniu obfite, w podobieństwach składowanie wydane. A wielką jest moc prawdy w przestrojach. Wielkie do ich uczucia w skutkach zbliżenie.

Przypowieści zaraz z początku skazują źródło mądrości to jest: Boiaźń Bożką. Zaraz wytknięty czyn przeciwny mądrości to jest: *że nauką i mądrością głupi gardzą*. Rozdział III. bardzo potrzebnie młodego przestrzegą, żeby się na własnym zdaniu, które go częstokroć gubi, nie zasadał: żeby go w końcu nie żałował. *Ne in-nitaris prudentiae tuae... Ne sis sapiens apud te-metipsum*. W ciągu rozmaitych uwag i przestrog, są niepospolite i dosadne wyrażenia: gdzie między innymi rozpustę i nierządy wytyka i onych złe skutki, mówi: — *Favus distillans, labia meretricis. Novissima, illius amara, quasi absinthium*. Wniosek stąd: *ne gemas in novissimis*. Czule i w mocnym podobieństwie wydał postępek niestrzeżliwego: co upędzając się za rozpustą, cnotę i przystoynność porzuca... *Sequitur eam quasi bos ductus ad victimam, et quasi agnus lascivians et ignorans: quod ad vincula stultus trahatur*. Od VIII. rozdziału, przedziwnie piękna jest odezwa mądrości... We XXII. maiątek z krzywdą uboższych zebrany, kończy się na tém, że

iego właściciel, musi go bogatszemu ustąpić: a sám niedostatek cierpieć będzie. *Dabit ipse ditiori, et egebit.*

Eklezyastes, który zaraz po przypowieściach następuje, wyobrażający rzeczy ludzkich, zabiegów, mniemań i usiłowań *próżność i próżność*, już nie młodzieńca, lecz dojrzałego męża przestrzega i błędne zdania prostuje. A że dopiero po błędach zwyczajnie, na pewniejszy tor prawdy ludzie przychodzą; dowiódłszy *Eklezyastes* w poprzedzających rozdziałach, różnego rodzaju obłąkania, co jest istną i szkodliwą *próżnością*: lubo sobie to wielu, przez niedostatek uwagi na rzeczy ważniejsze, bardzo wysoce waży, pokazuje w końcu, że — Boiazń Bozka i zachowanie najwyższych jego przykazań, má grunt, nie pozor.

Zdaie się, że to pismo, już w podeszłym swym wieku ułożył Salomon. Z własnego doświadczenia i przekonania, prawdę napisał. Oto nieiaki rys wyobrażeń téy książki.

Póki krew młodością wrzała.

Rozkoszy dotknięty iadem,

Biegłem dokąd mię wołała.

Tymże za mną żal szedł śladem.

Pytám serca; to mi rzecze:

Rozkoszy-*próżność* człowiecze!

Wchodzę w lata, inne trudy:

Maiątek, wystawa życia:

Z niemi zabiegi, obłudy:

Truią słodycz ich użycia.

Pytám serca: to mi rzecze:

Bogactwa-*próżność* człowiecze:

Wiek dojrzał: prawdy szukałem;

W naturze, sztukach, w rozumie.

O przepaści! cóż poznałem

Szcześniejszy, kto nic nie umie.

Pytam serca; to mi rzecze:

Nauka—próżność człowiecze!

Na cóż mi się przydała przeważná potęga?

Kiedy myśl, aui serce szczęścia nie dosięga?..

Chciałem téż poznać człowieka:

Jego chęci, cel i dole.

Tego cudze szczęście kole:

Tému własna chuć dopieka:

W tym niespokoiny duch żyje;

Ten zbóycze skłonności kryje.

Widziałém iak w sztuce biegły

Zył bez nagrody wzgardzony.

Sługa panu zle podległy

Był głaskany i chwalony.

Niecnota wieniec odnosił:

A cnotliwy chleba prosił...

Jestże przecię przez prawdę i do szczęścia droga?

Jest: a tá inná nie iest, tylko Boiaźń Boga.

Eklezyastes wedle myśli S. Grzegorza Papięza iest iak poważnie szanowny mędrzec, do rozmaitości rzeczy ludzkich, do rozeznáwiania przyczyn, i do widoku namiętności ludzkich przywykły: co na uspokoinie w gwałtowném rozhlukaniu wszczętego rozruchu, głos przekonania zabiérá. Rozliczne zdánia, i mniemania, i żądze, które ludźmi, iak fale statkiem na wzburzoném morzu miotaią, roztrząsá. Kończy się wszystko na wytrąceniu podniesionego zle kierowaney namiętności oręza. Bo po rozebraniu wszystkiego, wpada natychmiast do swego celu. A iakby ręką uci-szenie skazuiąc, kończy we dwunastym rozdziale—*Finem loquendi pariter omnes audiamus*, Jakież to głosu iego bydź má domówienie? którego wszyscy zarównu słuhać mámy? Oto nie inne, tylko — *Time Deum! et mandata ejus observa...* To iest szczególná każdego, i spólná dlá wszystkich mądrość. Ta iest należytość rozumnego stworzenia, tak bydź mądrym: ta iest powinność ie-

go. Jnaczéy wszystko wchodzi na wyyskazaną wy-
żéy próżność i próżność.

Eklezyastyk albo *ab ecclesia* toiest: od zebra-
nego zgromadzenia, albo dlá różnicy od poprze-
dzającego napisu, zwany *Eklezyastykiem*, czule,
mocno i spániale mówi. Zaraz w rozdziale pier-
wszym, pięknie przez zachowanie cnoty, do mą-
drości prowadzi. *Fili concupiscens sapientiam! con-*
serva justitiam. Jakie tam zniewolenie do wza-
iémności między ludzmi! zacząwszy od rodziców
i dzieci! Jak potrzebne w towarzystwie przestrogi
VI. *Noli fieri pro amico inimicus proximo... multi*
pacifici tibi sint: et consiliarius sit tibi unus de
mille. Staráy się ze wszystkiémi mieć pokóy: sta-
ráy się o ich przyiazń dlá siebie; ale się nie káż-
demu powierzáy: chyba z tysiąca i dnemu. VII.
Bardzo potrzebna w towarzystwie delkatność:
zmartwionemu zmartwienia nie przydawać. *Non*
irrideas hominem in amaritudine animae tuae...
Non derelinquas amicum antiquum. Rozdziału X.
daleko zachodzi wyobrażenie. Mówi bowiem, że
Bóg aż do pnia i do korzeni, zuchwałé narody
wysuszá, toiest: wyplenia i niszczy ród występny.
Radices gentium superbarum arefecit Deus. Jak
piękne porównanie następujące. *Magnus, et iudex,*
et potens, est in honore. Et non est major illo, qui
timet Deum... Melior est qui operatur et abundat;
quam qui gloriatur, et eget pane. Rozdział XI.
z pozoró sádzić nie káże. J tén nastépnie mocny
obráz przydaie. *Multi tyrani sederunt: et insu-*
spicabilis portavit diadema... In die bonorum, ne
immemor sis malorum. Jak wielká w tych sło-
wach nauka! Czule téż i mocno wyrażoná iest
przygoda niewinnie skrzywdzonych: którym się
raczéy litość i pomoc należy. *Nonne lachrymae vi-*
duae ad maxillam descendunt? A maxilla... ascen-
dunt usque ad coelum? Nawet przykrości życia

ludzkiego, wydane w wielkim obrazie: w rozdziale XL. *A residente super sedam gloriosam, usque ad humiliatum in terra et cinere... tumultus fluctuatio, et timor mortis!* We XLI. wielkie zdanie i stosunek mądry — *Melior est qui abscondit stultitiam suam; quam qui abscondit sapientiam.* Od XLIV. do L. umieszczone są piękne i znaczące świętych mężów pochwały.

Cantica canticorum zwane po polsku — Piesnią nad pieśniami — Ta literalnie, bez wyższego względu uważaná, nie zdá się bydź tylko przyiemną i czułą wschodniego poety pastérką. Lecz wiele obrazów i myśli, i sám sposób wyrażenia, każe się czegoś znacznieszego domyślać. I skazywać będzie wzgląd wyższy: który tam uznają wierni, dawného i nowego przymierza. Jak przypowieści, tak i tego dzieła Autorem iest Salomon.

Ktokolwiek zaś iest autorem xiążki pod napisem — *mądrości*, má za cel naukę dla znacznieszych stanów. Zaczyna od urzędu sędziów. W rozdziale VI. mówi do królów: gdzie téż i to zdanie umieścił: *melior est sapientia, quam vires: et vir prudens, quam fortis...* *Si ergo delectamini sedibus et sceptris o reges! .. Diligite sapientiam; ut in perpetuum regnare possitis. Diligite lumen sapientiae omnes qui praecestitis populis.* Jakoż wyraz mądrości, tu, i w jnych miejscach Pisma S. cale iest spółznacznym z wyrazami — *Religii, Boiazni Bozkiéy, sprawiedliwości, pobożności.* IX rozdział wyobraża piękną modlitwę Salomona; kiedy Boga prosi o mądrość. Imienia náy mędrszego z ludzi, używa autor, na naukę dla ludzi. Wszystkie już następujące rozdziały aż do ostatniego, okazują skutki mądrości: w rządzeniu drugiemi, trzymaniu się sprawiedliwości i t. d. XII. dowodzi głupstwa bałwochwalców. Próżno człek tego na pomoc

wzywá; którego sobie sám zrobił., Wielkie wyrażenie stosownie do bałwochwalców-*inter mortuos spes illorum est*. We XIV. próżnoby się modlił maytek do tego statku, co go po morzu niesie. Bo sám Bóg wśród wzburzonego morza daie drogę bezpieczną. Wszystkich niecnót i nieszcześć dla ludzi, źródłem iest bałwochwalstwo. Od XVI rozdziału, wydany iest cale nie jednokowy los tych, co czczą prawdziwego Boga i tych, co mu się przeciwią.

W prorockich pismach, lubo stylu prorockiego, nie tak są łatwe częstokroć wyobrażenia: ale są wielkie i wysoko wzniesione. Obrazy tam są mocne, przeymujące i poetyckie toiest: wyższego stopnia wymowy. Bo cóż może być mocni yszego i spanialszego; iak kiedy Duchem Bożym natchnieni ludzie, wyroki Bożkie tłumaczą?

Izaiasz czy upomina i cieszy, czy wyrzuca przestępstwa i ogłasza pomstę; zawsze iest spaniały i zniewalający. Zawsze iego słowa i wyrazy dobrane, wielkiemu znaczeniu odpowiadają. Jak mocno zaczyna się iego prorocstwo! *Audite coeli, et auribus percipe terra...* Jak przedziwnie w II. rozdziale, widzialność prawdziwéy Religii, panowanie obyczajów i cnoty i przyjemność pokoju ma-luie! Ale iak dotyka przestępstw i chciwości! Iak wielki wydaie cel Opatrzności dla ludzi, miłosierdzia, sprawiedliwości! Skoro powiedział, że

Przydzie czas, gdy nad wszystkie wielkości
i trony

Wygóruie Dom pański wyżéy podniesiony.

J stosownie do głosu pańskiego z Jerozolimy, po całym swiecie rozchodzącego się, głosu, który iest prawem dla wszystkich, podług którego wszyscy kiedyś sądeni byđz máią, zwraca od bojazni sądu do przyjemności pokoju.

Wedle niego Pán wszystkie narody osądzi.
 On wyrzuci naocznie, iak wielu w czém błądzi.
 A gdy przyjemnym ziemię pokoiem ozdobi,
 Káždy lud z miecza lemiész, z włóczni kosę
 zrobi.

Nie będzie więcéy trzeba uczyć boiu męża.
 Nie podniesie iuż naród na naród oręża.

Tu czyni porównanie obcych ludów, co prawdę
 przyjęli: ze swemi ziomkami, co ją odrzucili.

Wtedy obcy do ciebie przemówią Jakobie!
 Prawda pańska nám świeci: a czemu nie
 tobie?

Daie tego przyczynę.

Ty Pánie! odrzuciłś lud twój, dom Jakoba
 Ze mu się obcá wróżba z wystawą podoba.
 Ze mimo twego práwa, ich córki i syny
 Tylokrotnie szukaia związków z Filistyny!

Mocno i daléy obyczáie wydáné. Osobliwie
 bałwochwalstwo: które z czasem upadnie. J na-
 stąpi ostátieczná wszystkiego napráwa.

Cały ten lud dlá srebro i złota ponęty
 Nie zná granic chciwości: zbiorami zaięty.
 Pełno koni: poczwórne toczą się rydwany:
 A co gorszá: rąk swoich dzieło czczą bałwany!

Spodlił się przez nie człowiek! Przed niemi
 się garbi.

Przez nie sobie w dzień sądu, gniew i pom-
 stę skarbi!

Wlész w jamy, kryy się w skałach, nie po-
 kazuy swiatu:

Od strachu na wielkiego widok maiestatu.
 Pyszne oblicze, których drudzy się lękali:
 J wyniosłych mocarzów, w swój dzień Pán obali.

Nad wszystkie wysokości, sám będzie náywyżéy.
W jego dzień pycha człeka, spadnie coraz niżéy.

W rozdziale X. karę przestępcóm ogłasza.
Ale iá i tym zapowiadá, co obrani sá za narzę-
dzie kary dla przestępców. Zdaie się że! tu
przepowiadá wyprawę Sennacheryba na Judeę; oraz
klęskę przez niego, i iemu zadana.

Biada sprawcom złego práwa!
Co nie wedle praw działali.
Jáká słusność wyrok dává?
Niezbożnie go napisali.

Sądem ich znękan ubogi :
Gwałt biédnym poprzysiężony!
Wdowa padła na łup srogi :
Sierota zdarty, złupiony!

Cóż poczniecie w dzień odpłaty?
Tá na wás ciągnie z daleka
Kto wás ocáli od straty?
Gdzie złożycie pychę człeka?

Kryy się od kaydan, od miecza;
Zgarbisz grzbiet pod okowami.
Czy cię twa złość zabezpieczą?
Ręka pańska iest nad wámi!

Drżyy Assur! acz ty w potrzebie
Chłosty na mój lud narzędzie!
L cz, má różga bić przez ciebie
J mój obuch tłuc go będzie.

Na winny mnie lud cię wsadzę
Spotwarzysz go, złupisz złoto.
W mym gniéwie dám ci tę władzę:
Zdepcesz go, iak ulic błoto.

J będzie ci się zdawało :
Ze twá dzielność dokazuje.

Jeszcze chcesz znieść państw nie mało.
Powiesz: mój miecz wszystko psuie.

Mnie króle ulédz musieli:
A com zrobił z narodami,
Toż i tu będą widzieli
Co uczynię z Hebreami.

Ale Pán, iak swe wyroki
Spełni przez Assura bicze;
Zniży iego ton wysoki.
Pyszne ukorzy oblicze.

Ze śmiał rzec: mój rozum, siła,
Zdięła narodom granice!
Czyiaż ręka krolów zbiła?
Zgruchotała ich stolice?

Naksztalt w gnieździe zagarnąłem
Potęgę ludów do koła!
Jak iáyka ptasząt sציagnąłem:
J któż mi się oprzec zdoła?

Aza topór, kiy, lub piła,
Co źnie, rąbie, może ubić,
Sobie przyzná, co sprawiła?
W ręku cieśli má się chlubić?

Przetoż Pán woysk, to nań zwali:
Ze w sobie, słabość uczuie.
Pán iego butę podpali.
Jak pożar, wszystko zruynuie.

Wszystko w jednym dniu Pán sprawi
Jzraela swiatło wznieci,
Lasy zbroynych, ogniem stráwi,
Niedobitków zliczą dzieci.

Ten, co wtedy pozostanie,
Ci, co zbiegli z swéy dziedziny,
W Pánu założą ufanie:
Nie w tym, co ich scigál winy.

Drżysz ieszczę przed nim Syonie!
Ciebie ia różgą uderzę,
Jego obuchem dogonie
Jak się z Egiptu wybierze.

Wkrótce iak na Madyany,
Wzniesie za wás Pán swe rámie:
Jak ie wzniół na Nilu pány,
Tak Assura moc połámie.

XIV. rozdział X. odpowiadá.

Już przychodzi, czas iego: pora nie daleká
Wybranych z Jzraela, wybawienie czeká.
Jeszcze na własný ziemi, mieszkaniec spokojny
Wytchnie razem z przychodniem, po ciężko-
ściach wojny.

Ci co cię Jzraelu trzymali w niewoli,
Pány twe, obdziéracze, ulegną twéy woli.
Wtedy z obcego iarzma, z kaydan uwolniony,
Wprzyjemności pokoju, w takie zabrzmisz tony.
„Jákoż ustál wydziérca? zdięte z nás ciężary!
Już Pán strzaskál swóy obuch, i narzędzia kary.
Ubił tego, co nás siekł, w złości zapalczywie,
Gniótl narody z wsciekłością niezbożnik zelżywie.
Przecież wyswobodzoná po gwałtach, po boiu,
Zádanego tá ziemia kosztuie pokoju.
Cieszą się i wyniosłe cedry na Libanie:
Ze tam po zgonie zgubcy, topór nie postanie.
Samo z jego przyięcia, piekło się zmiészało.
Wprzód olbrzymów przed paszczę otchłani
wysłało.

Wszyscy swiata mocarze z swych stolic powstáli:
Jednakim wtedy głosem wszyscy zawołali:
J ty padles tak, iak my, twá gardzącá pycha,
J ciebie w tę bzdenną przepaść piekła wpychá!

Spadł na łeb, górny świecznik! iak twe światło
ciemne!

Ty kraiozdziérca! sciążnion aż w lochy po-
dziemne!

Oswiadczałeś, że twój, tron wzniesiesz nad
obłoki!

Náywyższemu podobne bydz miały tve kroki!

A ty z niebios wyżyny, niżey nás strącony!

Kto cię na dnie rozezná? chyba nachylony.

Tenże to? káždy powié: co trząśł narodami?

Zżarł państwa? nie otworzył więzién przed wię-
zniami?

Co miasta poobalá? swiat w pustynię zmiénil?

Nikogo za nic nie miał? siebie tylko cénil?

Juni w chwále kończyli życie: Król na tronie:

Obywatel w swym domu, na małżonki łonie.

Ty i grobu pozbawion, iak szczep zarazliwy!

Walasz się między trupy: co ie sciążł miecz
msciwy.

Stáles się nie wart z námi, spółki czci pogrzebnéy.

Młot na ludzi, grom swiata, srogości haniebnéy,,

Gotuycie na zaboie niepráwości syny.

Nie wzniąd, nie powstáną, nie uydą ruiny.

Ja powstánę na zbrodniów: mówi Pán zastępów.

Siedlisko ich siedlisko gadzin, iézów, sępów.

Zetrę Assyryczyki w górach moiéy ziemi.

Má litość nad mym ludem: me Ramie nad złemi.

Pán stánowi. Pán przysiágl: że zbrodniów ukróci.

Rękę swoię wyciągnął. A kto ią odwróci?

Jeremiasz we XXV. rozdziale, kielich gniéwu

Bozkiego przestępnym narodom podáie. Poło-

żył naprzód czas niewoli Zydów, i koniec swie-
tności Chaldei.

Jak siedmkrocé dziesięć lat minie

Babilonu swietność zginie.

Lecz wielcy Króle z narody,
W jego więzy padną wprzody.

Oddám wedle spraw káżdemu.
Nie przepuszczę sprawcy złemu.
Bierz ten puchar mego gniéwu:
Známie nieszczęść na swiat złéwu.

Wszyscy z niego będą pili:
Do których cię szlę w téy chwili.
Zmieszaią się i potrwożą,
Nateżoną pomstą Bożą...

...Stracą cały rozum zgoła:
Nikt przed mieczem uyśdź nie zdoła.

...Ten kielich, wzięty z rąk Páua,
Tá czara pomstą nalaná
Káżdemu się dá z kolei.
Pić ią będą w złéy nadziei.

Piyście Judy naczelnicy!
Znácznieysi w kraiu, w stolicy.
Od wás się koléy zaczyná.
Hańba, klęska i ruina.

Faraon i iego rada:
Lud iego: dwór co z nim siadá.
Káždy Król, wszystek lud, wszędzie,
Pić ten straszny kielich będzie.

...J morski lud go wysący:
A po wszystkich Sezak skończy.
Toiest: Nabuchodonor.

We XXVII. rozdáie kaydany posłom królów i narodów: co w Jerozolimie z Królem żydowskim Joakimem, traktowali o sposobach bronięcia się przeciw Nabuchodonozorowi. Stało się słowo pańskie do Jeremiasza. —

Dasz zrobić niewolnicze pęta i kaydány.
J ty sám dasz się náprzód widzieć okowany.

Toż roześlesz ie królom postronnéy granicy :
 Przez ich posłów w Judei obecnych stolicy,
 Są tu Edomu, Moab, Ammona synowie :
 Są z nadmorza, Sydonu i Tyru posłowie.
 Te známiona niewoli, oddasz z nich każdemu.
 A każdy ie Królowi má złożyć własnemu.
 J wskażesz im : aby swym pánom powiedzieli,
 Co im Bóg Izraelski następnie wydzieli. . .

Z ostatnich rozdziałów Jeremiasza, prorocstwo na Babilon. z L. i LI. wyiątki.

To, co Pán do proroka rzekł o Babilonie,
 Wiedzieć máią národy w każdéy swiata stronie.
 Nie milcz. Wznoście chorągiew : niech brzmi
 głos nie inny

Tylko : z bałwany swemi padł Babilon winny :
 Ciagnie nań w odległosci, taki naród, który
 Warowne zerwie tamy, pokruszy zapory.
 A Juda z Izraelem wespół do Syonu,
 Pytać będą o drogę z kraiów Babilonu.
 Póydą : i na wskazanéy od práwa kolei,
 Szukać będą dróg pańskich ze łzami nadziei.

Zguba trzody mówi Pán : ze złego pastérza.
 Lecz oná iest z wiecznego mym ludem przy-
 mierza.

Unoście się skwapliwie z mieysca zatracenia !
 Popprzedzajcie iak kozły trzodę ocálenia.
 Wzbudzá Pán na Babilon, z północy lud śmiały,
 Którego nigdy próżne nie będą postrzały.
 Wy co łuk natężacie, gotuycie się meże !
 Nie folguycie pociskom, zostrzyycie oręża.

Niech zabrzmie trąba wojny. Oto się wám wszędzie
 Przeważnego mocarstwa siła płaszczyć będzie.

Już iego grunt zachwiany, i twierdze słabieją.
 Pomsta pańska ie sięgá. Od niéy mocy mdleją.
 Wy spędzicie rolnika od łąki, od żniwa
 Od lemiesza i kosy. Póydzie w odłog niwa.
 Nad lot ptastwa, miecz skorszy osiadłych przegoni.
 Skąd tam kto przyszedł, do téy posunie ustroni.

Lwy trzodeę Jzraela dáwniéy rozszarpały.
 Náprzód ią zaczął Assar pożerać zuchwały.
 Ziadáli ią następní: lecz tylko częściami.
 Chaldeyski mocarz połknął resztę i z kosciami.
 Przetoż mówi Pán: iákem zniósł Assyryczyki,
 Tak niezmiennie zatrące pysne Chaldecyzyki.

Już oto nad Chaldeaę grzmi straszny głos woyny.
 Zaden tam kraiu zakąt, nie będzie spokoiny.
 Zdumieć się káždy musi, patrząc na te zmiany,
 Jak ten ogromny swiata młot będzie strzaskany.
 A pomiędzy wszystkiemi państwy i narody
 Straszyc będą pustkami babilońskie grody.

Puszczám na ciebie sidła możny Babilonie!
 Ty w nie wpadniesz: nie myśląc nigdy o twym
 zgonie.

Otwierá Bóg swéy pomsty zbroiownie potężne:
 Silne wodze, iak twory padną niedoleżne.
 Biada szeregom! biada mocy zaufania!
 Wybiia im godzina. Zginą bez powstania.

Miecz na te górnowlady, na stolic mieszkańce.
 Miecz na domy przednieysze, na obozy, szańce.
 Miecz na mędrce chaldeyskie! na tych, co
 zgłupieją.

Umiejętnych wieszczbiarzów: miecz nad ich
 nadzieią.

Miecz na konie i ieźdze, na wozy gonitwy,
 Na słábe iak niewiasty rycerstwo wśród bitwy.

Miecz na lud pospolity, na skarby strzeżone,
Miecz na Eufrat! i jego nurty osuszone...*)

Z r o z d z i a ł u L I .

... Ciągnij łuk Babilonie i dobywaj broni,
Ufaj że cię twe mury i tarcza zasłoni.
Pán stánowi. Medowie na ciebie powstają.
Oni się za lud iego, za kościół mścić mają.
Daj hasło: zmocnij twierdze, i pomnóż strażę.

Kuj groty knuy zasadzki, ujrysz co Pán wskaże.
Ustániesz. Ani zrobisz twój zgubie przewłosi!
Ogłoszone na ciebie spełnią się wyroki.
Zginiesz. Ufaj w twój sile, w skarbach i posadzie.
Twym pogromcom nie będzie Eufrat na zawadzie.
Wśród warowni wód twoich pełen świata zbiorów
Przyszła kolę na ciebie i koniec zaborów.
Pán poprzysiągł: że wszystko na chaldejskiej
ziemi,

Naksztált gromad szarańczy, zasypie zbroynami.
J na rozległych zabrzmią obalinach głósy,
Które się aż o same obiją niebiosy.

„Któż to działał? nie tenże, co świat wypro-
wadził?”

J wyższe nad nim swiaty swą Ręką zasadził?
Co mądrością swą niebios umacnia sklepienie?
Swą miarą ich rozciągnął bez granic przestrze-
nie?”

*) *Osuszone nurty*. Bo Cyrus w przekopane kanały, pociągł Eufrat. A tak się w końcu, bez trudności przezeń ze swoim wojskiem na zdobycie wielkiego Babilonu przeprowadził.

A z nieprzebranéy swoiey wysyłá skarbnicy,
Chmury, wiatr, grzmot, dészcz, grady, piorun
w błyskawicy?

Z całym swoim rozumem głupim się człek stáie
Skoro kruszców odłaniu bozką cześć oddaie.
Srom kłanicy czcicielowi martwego bałwana.
Nie má w nim ducha: on go uznáie za pána.
Zniknie z podłym czcicielem w pomście bałwan
próżny.

Jzraela czci przedmiot, o iak wieńce różny!
Ten, co má wszystko w ręku, nim się opiekuie.
Pát wszechmocny! zastępów Panem się mianuie.

Ty bałwochwalco tłuczesz narody do koła.
Ja przez ciebie ie trapię i rozpraszám, zgoła:
Przez ciebie ia lud, wiek, płeć, i rolnika pracę
Trzodę z pastérzem, konia i ieźdzca zatracę.

Patrzcie narody swiata! oddám w Babilonie;
Cozwycięzca chaldeyzyk zdziałáł w waszém stronie.
Zadrzy on nad przepascią: kiedy Pán powstanie.
J rycérz, iak płeć słábá, na siłach ustanie.
Baszty nie dotrzymaią i hartowne grotty.
Pekną u bram zapory, i spleoną namioty.
Z goncem, zbiegną się gońce wysłáni do dworu:
Ze wszędzie nieprzyiáciél, a nigdzie odporu..

*Złécenie Jeremiasza: spolieńcowi z Królem, do Ba-
bilonu poprowadzonemu Sarajaszowi.*

Jak stániesz w Babilonie i otworzysz xiege,
Która iest na przeważną zwycięzców potęgę;
Czytáy słowo do słowa: i mów: rzekłés Pániel
Ze to mieysce na zawsze pustynią zostanie.
A gdy cále przeczytasz pismo o zatracie;
Weź kamień: zwiąż go z xiegą: zatop w Eu-
fracie.

J kończ : iak się ten kamień nie oprze aż na
dnie ;

Tak zwycięzca Babilon na wieki przepadnie.

Ezechiel we XXI. rozdziale. wyprawę Nabu-
chodonozora na Judeę i inne kraie, wyobrażá
przez rzucenie dobytego miecza pomsty, na
kraie do podbicia Chaldeczyków.

Miecz na ten lud dobyty (mówi Pán) ia cisnę.
Przezeń wszystkich z południa na północ ucisnę.
Miecz ten iest nieodwrotny. Padnie na niecnotę.
Za krew niewinną, za gwałt, za zgnębioną cnotę.
Miecz płytki, miecz morderczy, ofiary pobie.
Dan iest w rękę zabóycy. Kto się przed nim
skryie ?

Na znacznych i nieznacznych ten miecz wyo-
strzony.

Sięgnie i tych, co w różne zbiegli przed nim strony.
Miecz okropny dla zbrodniów ! tron Judy zatraci :
We dwóy i we tróynasób przestępcom zapłaci !
Miecz wielkiego zaboin ! w zadumienie wprawi.
Trwoę, zgiełk, zamiészanie, rozruch, zgubę
sprawi.

Pomnażáy stosy trupów ! klęski i uciski
Mieczu ! którego straszno polerowne błyski.
Udáy się iak chcesz, w prawą, albo w lewą stronę.
Naymniéy przez to wyroki pomsty nie cofnione.
Stánał miecz babiloński na rostáynéy drodze *)

*) *Stetit Rex Babylonis in bivio: in capite duarum viarum. ad dexteram ejus facta est divinatio super Jerusalem.*
to iest : namyslał się i losy ciągnął, czy się udać má na
Jeruzalem w prawą, czy w lewą, na Ammonitów; i po-
szedł na Zydów.

Wziął się w prawą: na Judę żartkie puścił
wodze...

Osądzę w końcu ten sám miecz na swiat dobyty.
W téy ziemi, gdzie się rodził, w pochwy będzie
skryty.

To się znaczy: że Nabuchodonozor w Babilonie ży-
cia dokończy: iak się stało.

*Revertere ad vaginam tuam... in terra nativitatis
tuae judicabo te.*

Tegoż proroctwo na Tyr. z rozdziału XXVI.

Ze się z Judy nieszczęścia uragał Tyr możny;
Zniszczę w nim cały handel i kąć będzie próżny.

Jlu się morski popęd wznosi bałwanami,
Tak wielu go narodów zaleię hufcami.

Baszty z murem opadną, i bramy wzniesione.

Póydą na łup bogactwa w źródle osuszone.

A w miejscu co się taką dziś iaśnością świeci

Rozwiesi wyciągnięne z głębi rybak sieci.

Stawię w gruzach zwałiska i skały za zbytki.

Pleć ich, w domach za miastem, pobiie miecz
płytki.

Chaldeyskie Króla królów z północy niazdy

Zetrą Tyr gromem wozów, kopytami iazdy.

Zwałę się pyszne gmáchy strzaskane taranem:

Gęstym od mnóztwa w szturmie okryte tumanem.

Przepadną ulubione z wdzięczną lutnią pienie!

Wszędzie głuchéy pustyni nastąpi milczenie.

Wtedy morskie mocarstwa zdumiewać się będą.

J króle z tronów znidą, a na ziemi siędą:

Zmieniwszy ton monarszy, i ozdobne szaty.

Nagléy wielkiego miasta boleiący straty.

Co się z nim stało! rzekną i wielcy i mali:

Którego się przewagi tak wszyscy lękali!

Daniel, który wykładá niewyjawione od Króla do wykładu widzenie: bo Nabuchodonozor tak mieć chciał, żeby ie wprzód zgadli sami mędrco-
wie chaldejscy: Daniel, w drugim rozdziale swego prorocstwa, błogosławi Boga: *co odmiéniá czasy i wieki... i trony... głąbiny odkrywá, i iest z nim światło...* Odzywá się do Króla — „Tajemnic, o które Król pyτά; mędracy... Królowi oznáyić nie mogą. Ale iest Bóg na Niebie: który tajemne rzeczy obiawiá...”. Tu owo známe widzenie 4rech Monarchii tłumaczy. Co gdy wyłożył, dodáie: że te náypotężniejsze mocarstwa przemina. A Bóg niebios, takie królestwo założy; które nie ustánie na wieki. Ani to innemu iuż ludowi dáne będzie. To w końcu, wszystkie inne królestwa ostátecznie połámie i zniszczy... Na to Nabuchodonozor... „Práwdziwie Bóg wasz, iest Bogiem bogów! i pánem królów! kiedyś mnie ty mógl tę tajemnicę otworzyć... W rozdziale XI. iuż po wzięciu Babilonu przez Cyrusa, i założeniu monarchii Perskiéy: przepowiada po upłynionych czterech pánowaniach Perskich, krótką przewagę zwycięzcy ich Alexandra. „Oto ieszcze będzie trzech Królów u Persów. Czwartý się zmocni niezmiernym dostátkiem. J pobudzi wszystkich na Grecyá: Ale powstanie (tam) król mocny: i będzie pánował z potęgá. J czynić będzie, co mu się upodobá. A gdy (náwywýżéy) stánie; skruszoná będzie moc iego, i rozdzielone królestwo na cztery wiatry. Ale nie na potomki iego. Ani wedle mocy iego... Bo rozszarpáne będzie... Historia Zuzanny, w Daniela piśmie umieszczoná, zaięła u nás náysławniejszych Poetów. Wprzód Kochanowskiego, późniéy Kochowskiego: który iá daleko piękniéy nad poprzednika swego wy-
nosáżwi.

Lecz i innych Proroków pisma, które nas doszły, prócz wyższego celu, i nauki dla wier-nych, żywe mają opisy. Możnaż dosadniey wy-
dadź klęski, spustoszenia i głody? iak to wszystko Joel w krótkim swém piśmie wydaie? Dla
tego się zaraz z początku odzywá — *Audite hoc senes! ... et omnes habitatores terrae! Si factum est in diebus vestris? aut in diebus patrum vestro-
rum? ... Narrate filiis vestris: et filii vestri, filiis suis... Residuum erucae, comedit locusta: et residuum locustae, comedit bruchus: et residuum bruchi, comedit rubigo.* Bo co się gdzie, iakiéy pozostáłości, od poprzedzaiący klęski znalazło; to następná pochłoneła. A ieszcze resztę od swięzý klęski, i w końcu sáméy reszty resztę, zguba po zgubie przypadájąca, do ostatka wy-
żarła! — „Opustoszała winnica: na mieyscu winobrań i wesołości, płacz i smutek! Figi ze swoiéy kory odarte: obnażył ie nieprzyiáciel. Wyschły od suszy drzewa: i zielone na nich gałęzie zbiełaly. Przepadła pszenica: winnica się wstydzi: zemdlála oliwa. Rolnicy nie mają co zbierać. Pogniły w swym gnoiu dobytki. Porozwalane gumna! obalone spiklérze! Wzdycha bydło: zaryczały stada: że nie mają pastwiska. Lecz i trzody owiec wyginęły. J polne zwi-
rzęta, iak ziemia dżdzu pragnącá poglądály. Bo źródła wyschły. Ogień pożarł ozdobę puszczy... Rozdziéráycie serca, a nie szaty wasze!...

Zacharyasz po upomnieniu mocnieyszém, i obrazach strasznych, dáie w rozdziale VIII. przy-
iemniejsze widoki. „To mówi Pán zastępów — „Uzaliłem się Syonu... Powróciłem do niego*).

*) Zacharyasz po niewoli iuż babilońskiéy, następane czasy przepowiedział.

Miészkać będę wposród Jeruzalem : które zwane
 będzie miastem prawdy. Jeszcze po ulicach Je-
 rozolimskich okażą się starcy, i podeszłe nie-
 wiasty. Kiy w ręku ich : dlá ich dni mnóztwa,,
 Wydaie to Prorok w stosunku do klęsk poprze-
 dzających : kiedy od miecza pobici, nie doczekali
 się stárości. A teraz nawet i do zgrzybiałości,
 w pokoiu przychodzą. J mimo wieku podeszłego,
 dáią się wszystkim widzieć po ulicach i placach
 publicznych : z podporą swéy laski chodzący. Po
 wyobrażeniu zgrzybiałéy stárości. maluje prorok
 pełne dzieci ulice, i niewinne młodego wieku i-
 graszki. *Et plateae civitatis, complebuntur infan-*
tibus et puellis ludentibus. Daley wyrażá : iak od
 wschodu i zachodu wybawiony swóy lud, do
 téy stolicy Pán wprowadzi. J przybyli zdaleka,
 wposród braci swych miészkać będą. Lecz nie
 tylko rodacy; zbierać się tam będą i obcy. „Bośmy
 zasłyszeli (powiedzą) że Pán iest z wámi. A
 tak dni wstrzemieszliwości i smutku waszego,
 obróćą się wám w radość i swietne uroczystości:
 abyście się tylko w prawdzie i pokoiu kochali..
Jejunium quarti . . . et quinti . . . et septimi (dierum) erit
domui Juda in gaudium et laetitiam : et in solemni-
tates praeclaras. Veritatem tantum et pacem diligite.

Historia w Xiążkach Machabeyskich. Oprócz
 wzorów gorliwości, męztwa i stáłości, má tá-
 koż i w względzie literackim piękności swoje.
 Zaczyna dzieiopsis od obrázu zwycięzcy Persów
 Alexandra macedońskiego: o którym mówi: że
 „wiele bitew stoczył, wielu królów pozabiałł.
 Przedarł się aż do granic ziemi, zabráł łupy
 z narodów. J ziemia przed nim umilkła. J po-
 dniosło się serce iego. . . Ale potem uderzony
 o łóžko, poznál że umrze. . . *Et obtinerunt pueri*
ejus regnum . . . et imposuerunt omnes sibi diademma-

ta. Wielki opis w krótkich słowach: i wiele czasów zýmujący.

W drugiéy xiążce, są wyszczególnienia zdarzonych prześladowań, okrucieństwa, srogości, i przykładów wiary i cnoty. W VI. rozdziale téy drugiéy xiążki, przerywá sobie dzieiopsis ciąg rzeczy swoiéy, i zwracá do czytelnika. — „Lecz proszę tych, co te xięgi czytać będą, aby się nie zrażali dla przeciwnych przygód. Ale żeby to, co się trafiło, poczytali nie na zgubę, tylko na ukaranie rodu naszego. . . Nigdy od nás (Pán) nie oddála miłosierdzia swojego. Ale karząc przeciwnościami, nie opuszczá swojego ludu. . .” W tym rozdziale dáne iest wyobrażenie Eleazara. W następującym, stałość mężká nieustraszonéy matki, za oyczyste práwa i wiarę z synami ginący.

Eleazar dziewiędziesiątoletni starzec przymuszany był od nasłańców króla Antyocha, żeby ofiar pogańskich pożywał. *Ale on śmierć chwalebniejszą, a niżeli obmierzły żywot obierając, dobrowolnie się na śmierć podawał. A uważając iak należało postąpić, cierpliwie znosząc, umyślił nie dopuszczać się rzeczy nieprzystoynéy, dla miłości zdrowia. A ci, którzy przy nim stali, niedobrą litością wzruszeni, dla staréy przyiaźni z mężem, odwiódłszy go na stronę, prosili: aby pozwolił, przynieść sobie mięsa, któregoby mu się pożywać godziło, udając iakoby iadł, co Król z mięsa, ofiarnego rozkazał: żeby to uczyniwszy, śmierci uszedł. A tak dla staréy z mężem przyiaźni, ludzkość z nim czynili. Ale on począł sobie uważać zacność wieku i starości swéy a wrodzonego ślachtetwa godną sędziwość, i z dzieciństwa obyczaje zachowania dobrego: zatém według ustów świętego a od Boga danego práwa, zaráz odpowiedział mówiąc że” woli piérwéy isdz do grobu.*

„Bo na nasze lata zymyślać nie przystoi: aże-

by wielu młodzieńców, mniemając iakoby Eleazar dziewiędziesiątoletni starzec, do obcych obyczajów przechodził! i oni dla mego zmyślenia i dla trochy żywota skazitelnego, zawodzić się mi li. A przetobym zakału i przeklęctwa dla starości swéy nabył. Bo lubo kary od ludzi uydę; wszakże ręki Wszechmocnego, ani żywy ani umarły nie uydę. Zatem statecznie dokonywając żywota, okażę się bydź godnym starości. Młodzieńcom zaś mężny przykład zostawię; gdy ochotném sercem i nieustraszenie za náypowaźniejsze i náyswiętsze práwa, poezciwą śmierć podéymę? To gdy wymówił, zaraz go na mękę ciągniono.

VII. 20. *Supra modum autem mater mirabilis et bonorum memoria digna! quae pereuntes septem filios, sub unius diei tempore conspiciens: bono animo ferebat: propter spem, quam in Deum habebat. Singulos illorum hortabatur voce patria fortiter. Faemineae cogitationi, masculinum animum inferens. Są tu lański go wystowienia wady. Ale iaká rzecz sámá! Już tylko náymłodszy z siedmiu synów pozostał. Uymaie go swemi obietnicami okrutnik Antyoch. Nie skłania się na nie młodzieniec. Każe wołać matki srogi przesławowca; i radzi: żeby nie gubiła swego dziecięcia. Ze wzgardą matka na tyrana okiem rzuciła. „Synu mój! zmiłuy się nademną... rzecze: Proszę cię synu! Spozrzyj ku niebu! peto nate! ut aspicias ad coelum! Ten głos i znaczenie iego, dáie się czuć duszy uważnéy. Ale to wszystko, co się tu w różnyh wyiątkach z xiażek Pisma Świętego położyło; iest tylko náydrobnieyszą cząstką: w porównaniu tego, co się w sámém źródle znáyduie. Tam pódz i obacz: ktokolwiek widzieć chcesz grunt, nie pozor! Veni et vide. Tam się nauczysz tego, co wymowie wagę nadáie: w którój, bez obycza-*

iów, zły jest postępek. *quae male sine moribus discitur.* Powiedział to i Pliniusz o wymowie mówiąc.

Ale jeżeli w starym Testamencie, jest się nad czém zastánowić i czemu się dziwić; nowy Testament nierównie więcej jeszcze zniewala. Ewangelia nadewszystko: ten dobroczynny i pociągający głos samego Chrystusa. Nie má tam okazałości wymowy. Bo iéy cále tam nie potrzeba. Nie má wystawy stylu, i znaczenia ludzkiego. Bo nie znaczeniem i wystawnością ludzką postanowił Chrystus ludzi naprawić. Ale tam sama pokora Ewanieliczná, którą wskazał Chrystus i słowem swém, i przykładem, má swoją prawdziwą moc i wielkość. Jest to iak wielkiego gmachu, głęboko założony fundament. Ale wszystkie náywyższego dostoięstwa i szczęścia ludzkiego stopnie, daleko niżej są, względem umysłu, prawdziwego ucznia Ewangelii. A nawet są niegodne powolnego prawdzię serca: do Ewangelii przywiązanego. Zrzeká się ich na zawsze ze świętym Pawłem Chrzescianin: *quae mihi fuerunt lucra; haec arbitratus sum propter Christum detrimenta.* Rzecz tak wielkię wagi, musi zaiste mieć wazność wyrażenia swojego.

Te krótkie słowa Ewangelii, słowa w cáły mocy znaczenia — *Ten będzie wielkim. Bo on zbawi swój lud od grzechów.* — wszystkie wielkosc ludzkie nieskończenie przechodzą. Lecz, na czémże dzieła ludzkie, nie pozornie wielkie, ale prawdziwie, na czém prawdziwá cnota i chwała zależy? jeżeli nie na dobrze czynieniu? ratowaniu w przygodach, odwróceniu nieszczęścia? i na powszechnym pożytku? którego zawsze ludzie od ludzi potrzebują. Nie jestże to wzajemnością towarzystwa ludzkiego? Oswięcenie i ulepszenie ludzi, te są nad wszystkie dzieła, zbawienne dla

ludzi. Te, wielkim prawdziwie mężom to jest: wyższego stopnia cnotliwym, wyższy stopień zasług nadają. Chrystus, który dla poratowania wszystkich powszechnie ludzi, z nieba na ziemię stąpił. *Światło w ciemnościach*, Naprawca rodzaju ludzkiego, wszystkich *co go przyymują*, na wyższy nad wszystko stopień, aż do ziednoczenia z sobą, (nad co wyższego nic nie ma) pociąga. *Dla tych* — mówi prorok: *co siedzieli w ciemności, światło weszło*. Nie jestże to prawdziwe światło? prawdziwą wielkość? Dla tego Anioł nie inaczej narodzenie jego zapowiada; tylko — że *ten będzie wielkim i panowaniem jego końca nie będzie ... ten zbawi lud swój od grzechów*: które się prawdziwemu oświeceniu człowieka, i szczęściu jego sprzeciwiają: które czynią to w ludziach, że mając uczestnictwo tak jasnego stopnia, sami się go niebacznie zrzekają: zniżając się dobrowolnie, aż do podłości i sromoty występku i zbrodni. A każdy wie o tem, że występki i zbrodnie, zawsze pospolicie szukają ciemności. Światła nie lubi. Ten zaś, który jest *drogą, prawdą, i życiem* z takiego błędu, i z ciemności śmierci wyprowadzą. Cóż bardziej człowiekowi istotne? Albo: co są náyzbawienniejsze dzieła wielkich ludzi? i onych głoszenia náywymowniejsze? w porównaniu do tego zbawienia, które daje Chrystus? Cóż innego nam Ewangelia, w zamieślaney na pozor swojej powierzchnowości tłumaczy? Ale tá prosta z pozorów mowa, iakięć nie má wagi? Bo iakaż nie jest moc znaczenia w tych słowach? „*przechodził dobrze czyniąc!* O iak wielu jest! co źle i náygorzėj robią przechodząc! u których igraszką jest zbrodnie! Przed nimi trwoga i postrach. Za nimi lzy rozpacz! spustoszenie, i długi smutek! Nawet i w następných pokoleniach! Złe kierowana w ludziach namiętność, iak wiele złego lu-

dziom nie wyrządza! Chęć, sposób, i moc dobrze czynienia. nie mogła być zwiezłéy i prawdziwéy wyrażona; iak w tych słowach Ewanielii—*przechodził dobrze czyniąc*. Bo iak się daleko to wyobrażenie rozciąga! Pokaże się daléy, w ciągu tego pisma, iak prawdziwá wymowa, (bo iest wiele fałszywych) na prawdzie i zwiezłości wyobrażeń, stosownie do potrzeb i pożytku ludzkiego zawisła. Chrystus *przechodził dobrze czyniąc...* *Dobrze wszystko zrobił*. Dáią mu bez obłudy, to nie obojętne, to wielkie świadectwo ci wszyscy, którym dopomógł, których poratował: co ich uzdrowił, wskrzesił, oświecił. *Dobrze wszystko uczynił!* *J z głuchemi to zrobił, że słyszą: i z niememi że mówią!* Nie má tu nic w wyłożeniu Ewanielisty okazałego. Tłumaczy się po prostu, i naturalnie. Ale iak to ślachtetná! iak spániała wyrażenia prostota! Bo to iest głos náy mocniejszego zniewolenia: głos prawdy i dobroczynności: która iest nad wszystkie przewagi ważniejszą. Jákoż nie trzeba tam obfitości słów i wyrazów; gdzie sámá rzecz náywymowniéy mówi. Bywa téż czasem i wymowniejszé od wymowy milczenie. Dzieła Chrystusowe dlá ludzi, sámé przez się więcéy nám mówią. Ale ci ie tylko czują; co ie znać umicią. Nie porywają one zaiętyéy czém inném ciekawości ludzkéy: iak innego rzędu nadzwyczajne iákie osobliwości. Bardziéy się przez nie zniewalá serce; niż umysł zadziwiá. Nie są to znáki to iest: cuda na niebie: iákich się niegdy po nim domagali Zydzi — *volumus a te signum videre*. Ale są wszystkie na ratunek cierpiący ludzkości: gdzie się większá ieszcze dobroć, niż moc wydaie. Wysłáni do niego, pytáią się go: „czy to ty iestés, któryś miał przyyśdz? czy kogo innego czekámy? Odpowiadá Chrystus: „Opowiedzcie tym, co wás posłáli, to, co tu

widzicie. Słepi widzą: chromi chodzą: głusi słyszą: umarli powstają”.

Gdyby jaki z wielkich mowców, miał do wyłożenia podobnego cokolwiek, acz w dalekiéj części, do tych dobroczynnych dla ludzi spraw Chrystusowych; ilużby na to słów, i iakiego stylu nie potrzebował? Pełen swiatła i Ducha Bożego Ewanielista, mówi bez wystawy. Mówi iak o zwyczajnéj sprawie tego, który z siebie jest wielkim: i nie má granic wielkości iego. Ani potrzebuie żadnego ludzkiego talentu i wysłowienia. Talent mowcy i iego wymowa, nie-skończenie jest niższą od rzeczy, którą powtarzá. Tak Ewanielista lubo tu mówi o rzeczach náydziwniejszych, náycudowniejszych dla ludzi, tyle tylko przydaie; co powiedział wtedy sám Chrystus. *Podniés uszlą rękę* — którą władać nie może kaléka. Podnosi ją natychmiast: na głos Chrystusów: i má sobie przywróconą iéy władzę. Co to za obraz! Wszyscy to widzą, i błogosławią Boga: że tákiéy mocy ludziom udzielił. *Weź twoie łoże i odéydz.* — Powstáie w momencie paralytyk: bierze na siebie to samo łoże; na którym przed chwilą i ruszyć się nie mógl: i z wdzięcznością odchodzi. Dotyká się Chrystus mar umarłego. Odzywá się do matki iego: *nie płacz.* — *Młodzieńcze! tobie mówię wstań.* *Jusiadł niesiony na marach* do grobu umarły. *A ci co go niesli, stánęli.* Oddáie Chrystus strapionéy matce, wskrzeszonego syna. J ów z weselem do domu, powracá; który był z żalostí prowadzony do grobu. Przeniknęło to wszystkim: i wielbili Boga: że lud swój nawiedził. Ewanielia w tylu cudownych zdarzeniach, prócz słów Chrystusowych nie spominá tylko to, iak ie ludzie przyymowali. Wymiéniá tylko to, z czém się pod ten czas odzywali przytomni. *Nie widzieliśmy nigdy nic*

podobnego! — Któż to jest ten, którego morze i wiatry słuchają?

Było to nieraz że przed uzdrowieniem chorych, od tego zaczynał Chrystus — *odpuszczają się tobie grzechy.* Dziwnią się ludzie: iak on może grzechy odpuszczać? Ten co mu nie trzeba było dowiadywać się o ludziach, bo on nie zgadywał; ale widział ich myśli, *ipse enim* iak mówi Sw. Jan *sciebat quid esset in homine,* — *cóż łatwiejszego?* pyta ich: czy powiedzieć, *odpuszczają ci się grzechy?* czy też: *weź twoje łoże i odéydz!* *Ale* żebyście wiedzieli, *iż syn człowieczy má tę moc na ziemi;* rzekł do chorego: *weź twoje łoże i odéydz.* I chory tak zrobił. To nám Ewanielia bez żadnych ozdób tłumaczenia ludzkiego, i do wiadomości, i do przekonania, i nauki naszéy podáie. Chrystus w Ewanielii, nie autora stylem, ale swoją dobrocią i onéy mocą, dáie się nám poznawać. Małują go czem iest, te same przypowieści, których tam używá. Bo któż to iest tén, co przyymie syna marnotrawnego? co szuka zgubionéy, ze swoiéy trzody owieczki? co się ze znalezienia iéy cieszy? co oświadczą: że nie potrzeba zdrowym lékarza, ale źle się mającym? co nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych? Wielu się z niego gorszy: że się nie w okazałości znaczenia ludzkiego, ludziom poznawać dáie. Ale on mówi: *błogostawiony!* *kto się ze mnie nie zgorczy.* Tak naiemnicy, którzy wezwani od rana, przez cały dzień pracowali, gdy gospodarz tyle im w końcu płáci, ile i tym, którzy náypoźniéy wezwani, náymniéy robili; gorszą się z tego: i za złe máią gospodarzowi: że kiedy do zapłaty za robotę przyszło, tyleż náypoźniéy do roboty wezwanym, ile od sáмого poranku náiętym płáci. Wtedy iednemu z dopominających się wię-

kszą zapłaty, te znaczące słowa powiedział gospodarz. „Przyjacielu nie czynię ci krzywdy. Ażas się ze mną za grosz nie zgodził? Weźmij co twego jest, a idź. Chcę téż i temu ostatecznemu dać iako i tobie. Czyliż mi się nie godzi uczynić co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest; żem ja dobry? Tak, ci ostateczni, będą pierwszymi. A pierwsi ostatecznymi. Bo wezwanych jest wiele. Ale mało wybranych”. „Możeż bydź lepiéy wydane miłosierdzie i sprawiedliwość? *Wielu wezwanych ale mało wybranych* — tak ważne z siebie te słowa Chrystusa, w ustach niezrównanego Massillona, w jego tłumaczenia sposobie, náyprzenikliwsze i náypotężniejsze niegdý słuchaczom jego wrażenie uczyniły. Tak mowa Bożka wedle słów Apostoła, jest przenikliwszą, niż wszelki miecz obosieczny.

Co za moc i w odpowiedzi skarżącym niewiastę, na gorącym uczynku złapaną! którą natarczywi oskarżyciele chcieli ukamienować. — *Kto z was jest bez grzechu; niech pierwszy na nią kamień rzuci...* — Wszczął się spór między uczniami: *Kto jest godniejszy?* Sprzeczących się wezwał do siebie Chrystus i mówi. „Wiécie, że królowie narodom panują. Moźniejsi, władzę swą nad drugimi rozciągają. Między wami nie tak. Ale kto chce bydź między wami większym, kto chce bydź pierwszym; będzie waszym sługą. Jak i syn człowieczy, nie przyszedł aby mu słuźono; lecz aby służył”. „Jak wielką w tych krótkich słowach, dla naczelników rządowych nauka! podług przyrodzonych nawet prawideł rozumu i sprawiedliwości. Nie narody bowiem dla królów: ale królowie są dla narodów. Wyższego stopnia urzędnik i władzca, za co dla siebie większą cześć i korzyść odbiera, jest tylko w znaczniejszym obowiązku

dlá drugich: o których na siebie baczenie i opiekę przyymuie. Jákiegoż swiała, cnoty i gorliwości mieć nie powinien? żeby dobrze to jest: na drugich dobro, powierzoną sobie władzą piastował. *Komu więcéy iest dáno; więcéy się téż od niego dopomną. Plus requiretur ab eo.* Powiedział to sám Chrystus.

Wielebym mógl z Ewanielii, inszych mieysc przytoczyć, które równie serce, iak i rozum prostują. Ale Bozká ta nauka powinna byđz káżdemu nad inne pisma wiadomszá. Zobaczymy tylko co o niéy sławny Russo powiedział *): który kiedy inaczéy gdzie indziéy mówi; musi się w téy mierze sobie sámemu przeciwić.

„Ewangelia, Bozká ta xięga iedynie iest Chrześcianinowi potrzebna: a wszystkim acz nie Chrześcianom náypożyteczniejszá. Dosyc iá uważyc, ażeby w gruncie duszy miłość ku Stwórcy swemu zaszczepić i wolá do wykonania przykazań Jego naklonić. Nigdy tak słodko cnota nie mówiła, a náydoskonalszy mędrzec, nigdy się z taką mocą, oraz rozumiałością nie tłumaczył. Niepodobná, abym po czytaniu Ewanielii, nie uznał się byđz lepszym niż piérwéy.

Zádziwiá mię wspaniałość Pisma: ale mi świątość Ewanielii do serca mówi. Patrzmy, iak Filozoficzne xiążki z całą swą okazałością, małe się przy niéy wydają! Móżeli więc to byđz aby xięgá tak oraz wysoká i mądrá dziełem ludzkim była? Takiżto ma byđz ton *entuzyasty* lub, wyniosłego *sektarza*? Bo co za słodycz, co za czystość obyczajów Chrystusa! co za tklive wdzięki w Jego nauce! iakie wygórowanie w zda-

*) *Emillie de J. J. Rousseau.*

niach! iak wysoká mądrość w rozmowach! iaká przytomność umysłu, iaki dowcip, iaká stoowność w odpowiedziach! iakie pomiarkowanie namiętności! Któryż się znalazł kiedy człowiek, albo mędrzec, któryby umiał czynić, cierpieć i umierać bez podłości i bez chluby?

Kiedy w zdaniu swém Plato wystawia sprawiedliwego, ostatnią sromotą zbrodni okrytego, a náygodniejszego iednak wszelakich nagód cnoty; właśnie Jezusa Chrystusa wyobrazá. Podobieństwo to, tak wielkie, że ie wszyscy Naczcyciele Kościoła postrzegali, i trudno się nie oszukać. Ztémwszystkiém cóż za podobieństwo syna Sofroniski do Syna Maryi? Jaká różnica iednego, od drugiego?

Sokrat umierający bez hańby, łatwo osbę swą do zgonu utrzymywał: i gdyby tá lekká śmierć iego, czei mu nie sprawiła; powątpiewalibyśmy czyli tylko Sokrat z całym swym rozumem nie był *sofistą*. Wynalazł powiadnią obyczajową naukę: ale ią wielu przed nim wypełniało: a on mówił to, co tamci czynili: tamtych przykłady w swéy nauce wystawiał. Arystides był sprawiedliwym, nim Sokrat sprawiedliwość opisał. Leonidas życie za Oyczyznę położył, nim Sokrat powiedział, że ią kochać należy. W Sparcie była szacowaną trzézwość, nim ią Sokrat pochwalił: nim pochwalił cnotę; iuż Grecya w cnotliwych ludzi obfitowała.

Lecz Chrystus, skądże tę tak doskonałą i czystą moralność czérpał, któręy naukę i przykład sám ieden zostawił? Śmierć Sokratesa spokojnie bawiącego się Filozoficzną rozmową, náyłżeyszą iest, iakięby tylko żądać można. Śmierć Chrystusa wśród náyśroźszych katowni, w obelgach i szyderstwie a złorzeczeniu całego ludu,

náokropniejszą iest, iakiéy się ludzka natura wdrygá. Sokrat odbiéraiąc kubek z trucizną, błogostawi tego, który mu ią z płaczem podaie. Jezus náyokrutniejszym bolem ściśniony, modlisię za roziadłych oprawców. Jakóż ieżeli Sokrat żył i umarł iako Filozof, Jezus żył i umarł iako Bóg.

Izaliż mówić możemy, że Historya Ewanielii dla rozrywki zmyśloná? Lecz wcale nie tak rzeczy zmysłaią? a do tego, historya Sokratesa, o którój nikt nie wątpi, tylu dowodów nie má, ilé Historya Jezusa Chrystusa. Trudniéyby uwierzyć, ażeby wielu ludzi zgodziw zy się na iedno, mogli wymyślić Ewanieliá: niżeli, że iéy materyą, ieden iest Chrystus. Nigdyby Autorowie Zydowscy ani takiéy moralności, ani takiego toiu nie potrafili. Ewanielia, tak wielką, tak oczywistą, tak zgola nienaśladowną má cechę prawdy: że iéy wynalazca, ieszczeby nad samego Chrystusa, był podziwienia godniejszym.

Wiara Chrześcianańska z gruntu swego iest powszechną Religią. Bo nie wyłącza nikogo, nie iest przywiazaná do mieysca, ani bardziéy do iednego kraiu, niż do drugiego stosowaná. Chrystus Prawodawca, zarówno wszystkich, nieograniczoną dobrocią swoią obéymuie. Odwalá tę zaporę, którą narody odłączá. Na ten koniec na świat przyszedł, ażeby cały rodzaj Indzki w jedenże naród iak braci połączył. *Bo w każdym narodzie, kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, iest mu przyjemnym **). Ten iest prawdziwy duch Ewanielii.

*) In omni gente, qui timet eum et operatur justitiam, acceptus est illi. Act. x.

Nie wiem wcale, dla czego chcemy moralność w naszych książkach zamkniętą, zrostowi dzisiejszemu Filozofii przypisywać. Bo ta moralność była wprzód Chrześcijańska; nim zaczęła być Filozoficzną. Nauki Platona często są ważne i wielkie: lecz ileż on razy nie błądzi! iak daleko nie zachodzą błędy jego! Co względem Cycerona, możnaż pomyśleć, aby ten mowca, książki swe o powinnościach bez Platona napisał? Samą szczególnie moralność Ewangelii, pewną i gruntowną, zawsze prawdziwą, zawsze iednostąyną, zawsze sobie podobną,,.

Możeli już być skuteczniejszą Wymowa nad tę, o której w dziejach Apostolskich mamy, że miał Piotr Apostoł leżącego u drzwi kościelnych kalékę, ani stąpić nie mogącego, natychmiast zdrowym uczynił? "Gdy Piotr i Jan szli do Kościoła, kaléka leżał u drzwi kościelnych, prosząc, aby wziął iałmużnę, a *) patrząc nań pilnie Piotr z Janem, rzekł mu: Weyźrzyj na nás: a on patrzył na nich, spodziéwając się od nich co wziąć. I rzekł Piotr: srebro i złota nie mám: ale daję ci to, co mám, w Jmie J e z u s a Chrystusa wstań a chodź,,.

P. Ancillon w *Dyssertacyi* swojej, drukowanej w Berlinie, gruntownie wywodzi cechy różniące sięgi Pisma Bożego, od innych: że, nie tykając *Rewelacyi*, czyli *Obiawienia*, większy są

*) Intuens in eum Petrus cum Ioanne dixit: „Respice in nos. At ille intendeat in eos, sperans se aliquid accepturum ab eis. Petrus autem dixit: *Argentum et aurum non est mihi: quod autem habeo, hoc tibi do. In nomine Jesu Christi surge et ambula. Et apprehensa manu ejus dextera allevavit eum. Act. 111.*

powagi same przez się, od xiąg innych autorów *).

R O Z N O S C W Y M O W Y.

MóŜná bydź wymownym w káżdym stanie i w káżdym ięzyku: bo áadnego ięzyka nie ma, któryby nie miał wyrażenia mocnego: a na tém się Wymowa zasadza. Niedawno pewny wieśniak właściciel łąki, na którą się J. P. *Blanchard* ze swoim powierznym balonem spusił, pozwany będąc do sądu, że od P. *Blancharda* 10 Czerw. zł. wymagał, sám za sobą tak mówił: „Prześwietny Sądzie! Prawo wyraźnie stanowi, że wszystko, cokolwiek z powietrza, albo z nieba na iaki grunt spada; do tego ma należeć, na czyy grunt padnie. P. *Blanchard* spadł z powietrza ze swoim balonem, na tę łąkę, której ja iestem właścicielem. Sprawiedliwie zatém nie do kogo innego, tylko do mnie, i on, i balon jego należy. Ja zaś łaskę mu czynię, kiedy mu się pozwalám za 10 Czerw. Zł. wykupić. Dowcipná wymowa tego człowieka, przekonała P. *Blancharda*.

Znáydziemy niekiedy śady dobitnéy Wymowy, acz nie w pólernowych Narodach: a w gminie pospolitych ludzi, postrzegać można dobre i tklive wyrazy. Angielski máytek od Francuzów pokrzywdzony, kiedy zapytany był, co myślał, gdy mu się krzywda działa. *Poléca-*

(* Quels sont les caracteres distinctifs outre l'inspiration qui assurent aux livres sacrés la superiorité sur les livres profanes. 1784. a *Berlin*.

tem odpowie Ducha moiego Bogu, a pomstę Oyznie. Natura sama w nagłym poruszeniu umysłu, człowieka wymownym czyni: i ani do wieku, ani do narodu, ani do stanu, ani do nauki przywiązana nie jest. Ale tego gatunku Wymowa, rażąc iak błyskawica, w mgnieniu oka się kończy. Nie mała bowiem zachodzi różnica, między mową z potrzeby, a mową wypracowaną: między mową opisującą rzecz iaką, a mową ważną do przekonania ułożoną: zgoła między pospolitą, a mowców wymową. Jest Wymowa wspaniała z wysokich myśli, z ważności rzeczy, ze zdań wybornych złożoną: atoli przy tém náylepszą Wymowa uczucia, Wymowa serca, to jest czułych ludzi Wymowa.

Każdy mówić może: lecz im więcej má kto światła z nauki, im lepiej rzecz swą obéymie; tym téż ozdobniey, a przy prawdzie i sprawiedliwości gruntowniey mówić potrafi. Prócz tego inszą jest Wymowa dla nauczania, inszą dla rozweselenia i zabawy, inszą w Sądzie, inszą w Radzie. Do tego wszystkiego stosuje się Cicerona uwaga: *Quid dicat, et quo loco, et qua modo.*

Mowcy Greccy a za nimi Łacińscy, do trzech rodzajów całą Wymowę zebrali. Pierwszy rodzaj ku pochwałce, albo naganie, do czasu teraźniejszego, drugi względem radzenia, lub odradzania, do czasu przeszłego, trzeci rodzaj prawny, względem obżalowania, albo bronięcia, do czasu przeszłego stosując.

Nie są jednak te trzy rodzaje tak od siebie dalekie, ażeby się częstokroć łączyć nie miały: Ponieważ w pochwałach albo naganach, wydatnie się zachęcenie i prowadzenie do dobrego, wstręt od złego. W radzeniu, lub odradzaniu, pochwała albo nagana przypadają na dowody. Trze-

ci téż rodzaj prawnéy Wymowy, nie po małym części do wtórego należy. Bo sąd nieiako naszali sprawiedliwości waży oboiéy strony dowody: a Patron właśnie iakby radził, albo odradzał. Przystoyność, pożytek i słusność, troiaki cël tych trzech rodzajów, wzajemnie się iednoczyć musi. Wszakże, co jest prawdziwie pożytecznym, zgadzają się ze słusnością, i nie może być nie przystoynym: a co od słusności odstępuje, ani prawdziwie pożytecznym, ani przystoynym nie będzie.

ZASADY I POMOCY WYMOWY.

Sposobność Naturalna. Wzruszenie Umysłów. *gdzie o postaciach czyli figurach krasomowskich do wzruszenia.* Gust. *gdzie o naukach różnych wieków.* Przykłady Doskonalsze. Rozbiór. Zebranie Różnych Wiadomości. *czyli Związek Wymowy z Innemi Naukami.* Obyczaje ile do przekonania należą. Sztuka Dobrze Poznana.

SPOSOBNOSC NATURALNA.

Nie byłoby nic w społeczności pożytecznego, gdyby ludzie nie mieli wlanego sobie od natury daru zdolności potrzebny, dla wzajemnych pożytków swoich. Ale rzucone nasiona, za pilnym stáranem obfite żniwo przynoszą. Mowa ile wierna myśli człowieka tłumaczka, mogła przyyść do poruszenia serc ludzkich i do przekonania umysłów. Ani można bliższego źródła Wymowy dostrzedz, nad wewnętrzeludzkie uczu-

cie. Jak albowiem kto czuie; tak się za zwyczaj w mowie swojej tłumaczy.

Wlęwaiąc zaś w drugich czucia nasze, wyrównywaiącemi tymże uczuciom wyrazami, dzielimy z nimi żal, politowanie, gniew i radość. Tak więc ku zdaniom naszym cudze nmysły nakłaniamy. Wszakże, jeżeli sami wprzód doskonałe nie uczuiemy tego, co drugim przełożyć zamysłamy; spodziéwanego skutku nie sprawimy *) Luboć to, co naylepiéy się czuie, naymocniéy się wyrażá: a naywymowniejsze mieysca, naymnéy za zwyczaj mowców zatrudniaią: bo z natury pochodzą.

Wysławmy sobie poważnego starca na czele licznéy familii, upominaiącego swe dzieci, do zamłowania cnoty, którą sám iedynie tchnąc przywykł, lub gorliwego Obywatela, który do b o Oyczyzny swojej zawsze wyżej prywatnych zysków i względów kładąc, usiłuié rozróznionych, dla szacunku práv i bezpieczeństwa kraju, do zgody przywiészd; w obudwu wydaie się wspaniałá dzielnóść, moc iakás prznikaiącą, i sposób mówienia zupełnie do rzeczy stosowny. Przysłuchámy się wesolym okrzykom, owych rycérzów walecznych, którzy piersiami swemi zasłaniaiąc Oyczyznę, nieprzyiaciół pogromili: uważámy rozrzewnienie kochaiącey matki, która się niewczesnéy śmierci dziełek lituié, albo owego, któremu zbóycy zabrali wszystko, pomordowali dzieci, wydarli żonę, i resztę majątku spa-

*)

. . . . Si vis me flere, dolendum est.

Primum ipsi tibi . . .

. . . . Male si mandata loqueris,

Aut dormitabo, aut ridebo. *Hor. de art. Poet.*

lili, wzywającego od obywatelów ratunku i pomsty; uznamy łatwo, że naturalne czucie do Wymowy sposobi. Z niego ułożenie, i dowody, i ton mówienia wypływają i będzie náydziałnicyszym głosem, bo będzie głosem natury.

Kto tak obojętny jest na wszystko, że całe nie pokazuje czułości; nie podobną się mu wymownie tłumaczyć. Będzie to dźwięk, który na powietrzu się skończy, a serca nie dosięże. Kto zaś ma prócz serca czulego, doskonały rozsądek, dowcip ostry, pamięć łatwą, głos przyjemny, język wybitny, piersi wolne, ucho dobre; może ze wszystkiego w mówieniu korzystać. A tak pierwszą zasadą i pomocą Wymowy, iedną z náywiększych, jest naturalną sposobność.

„Zaczém tak sądzę, (mówi Cicero) że natura naprzód i dowcip, náywiększą moc w mówieniu sprawnie. Bo i dowcip bystry bydz powinien, a ten i w wynáydowaniu przezorny, i w wytłumaczeniu się a piękności obfity, i w pamiętaniu mocny i trwały. A iezliby kto był, żeby tego sztuką nabydz rozumiał, co fałsz iest, (bo cóżby to było, gdyby sztuka sprawić to potrafiła? ile kiedy sztuka nie może wszystkiego zaszcześcić i darować, co iest darem natury) cóż o tém sądzić należy, co się właśnie z samym człowiekiem rodzi? sposobność języka, przyjemność głosu, siła piersi, skład pewny i postać całej twarzy i ciała? Nie mówię ia tego, ażeby sztuka nie mogła cokolwiek wykształcić: ani wątpić, ażeby to, co iest dobrego, nie miało bydz lepszym przez wprawę i ćwiczenie, a to, co nie iest náylepszego poprawioném iednak bydz nie mogło: ale bywają tacy, którzy są, albo tak ziękliwego języka, albo tak nieumiarkowanego głosu, albo tak na twarzy i postaci swéy nieprzyjemni, że acz mają dowcip i znają sztukę, w po-

czet atoli mowców policzeni bydź nie mogą. Wczém znowu drudzy tak są darami natury ubogaceni, iż się здаје, iakoby się nie tylko iak na to urodzili: ale że do tego właśnie od iakiego Boga usposobieni zostali" *)).

WZRU SZ EN I E U M Y S Ł O W.

Każdego naturalnie bawi piękne położenie miejsca łagodne czucie sprawiając. Kto mając wewnątrznie miłe czucie, mowi o takiem miejscu; nie może się tłumaczyć bez widocznego ukontentowania. Kiedy zaś mowi o rzeczy wcale sobie niemilęj, lub o spráwie, któręj nie lubi, albo o przypadku, który go przeraża: im większe má czucie, tym ie mocnięj w mówieniu wydaie. Pospolite nasze niemożności, że sami przez sie-

f). Sic igitur sentio, naturam primum atque ingenium, ad dicendum vim afferre maximam... Nam et animi atque ingenii celeres quidam motus esse debent, qui et ad excogitandum acuti, et ad explicandum ornandumque sint uberes, et ad memoriam, firmi atque diurni. Et si quis est, qui haec putet arte accipi posse, quod falsum est (praeclare enim se res habeat, si haec accendi, aut commoveri arte possint, inseri quidem et donari ab arte non possunt omnia: sunt enim illa dona naturae) quid de illis dicet, quae cum ipso homine nascuntur? linguae solutio, vocis sonus, vires, latera, conformatio quaedam et figura totius oris atque corporis? Neque haec ita dico, ut ars aliquid limare non possit, neque enim ignoro, et quae bona sunt, fieri meliora posse doctrina, et quae non non optima, aliquo modo acui tamen et corrigi posse, sed sunt quidam aut ita lingua haesitantes, aut ita voce absoni, aut ita vultu motuque corporis, vasti atque agrestes, ut, etiamsi ingenii atque arte valeant; tamen in oratorum numerum venire non possunt. Sunt autem quidam ita naturae muneribus in iisdem rebus habiles atque ornati; ut non nati, sed ab aliquo deo ficti esse videantur *lib. 1, de Orat.*

bie nie możemy wszystkiego zrobić; wzajemnie serca ludzkie, ku ludziom, i ludzkości skłaniają. Każde przywiązanie się człowieka do człowieka, znakiem jest szczególny niemożności jego. Gdyby nikt nie miał żadnej potrzeby; do nikogoby się nie przywiązywał: ani by o tem kiedy pomyślał. Tak więc z naszej własnej słabości, naturalnie pochodzi, i jakiegokolwiek przecię szczęście nasze. Człowiek samotny, bez niczyjej pomocy, sobie samemu zostawiony, musi być nędznym. Ten, któremu na niczem nie zbywają; o nic nie dba. Lecz o nic nie dbając, tem samem nie może być szczęśliwym. Naturalną tedy jest w ludziach skłonność do ludzi: którą własne potrzeby i wygody, jeszcze mocniej zaręczają, i zatwierdzają. Przywiązujemy się ludzie do ludzi, szukamy ich pomocy, ich przyjaźni: nie tylko z tego względu, że nam samym tego potrzeba: że nam to miło; iako raczy, że widzimy w nich podobieństwo naszej natury, naszych skłonności i potrzeb. Stąd idzie to przysłowie — *similis simili gaudet*. Co jest pewną rekoymią wzajemnego przywiązania: które, lubo z tego względu, może być złe i dobre; ale tu o złem nie chcemy mieć mowy. A jeżeli nas wspólne potrzeby nasze przez sam interes wzajemnie łączą; tedy nasze przykrości i nędze łączą nas przez czułość. Widok szczęśliwego człowieka, nie tyle częstokroć w ludziach sprawuje przywiązania; ile nie raz zazdrości obudza. Zwłaszcza; kiedy tkniętą miłość własną to czuje, że ten szczęśliwy człowiek, na nic nas dla siebie potrzebować nie będzie. Ale kto się nie zlituje nad nieszczęśliwym? kto mu dać pomocy nie zechce? Ktoby go nie życzył od nieszczęścia uwolnić? gdyby życzenie skutek zastępowało. Nasza inacya, bardziej nas w nieszczęśliwego, niż w szczęśliwego położeniu umieszcza. Bo nam do-

tkliwszą z natury czułość nieszczęśliwy sprawuje. Sama litość, człowiekowi jest przyjemną. Bo stawiając się w stanie owego nieszczęśliwego, czujemy iednak w stosunku do siebie, to ukontentowanie wewnętrzne; że takiego nieszczęścia nie mamy. Lecz i nieszczęśliwy, nie mało prócz innych ważniejszych, i z tego względu może znosić swój los uważać; że są nieszczęśliwsi od niego. Dobrze i słusznie iedną rozsądną przeszłego wieku matka, dzieci swe przestrzegała. Nie porównywajcie się nigdy ze szczęśliwszemi od was: ale tylko z nieszczęśliwszemi. A zawsze od nich szczęśliwszemi będziecie. „

Któż sobie naturalnie winszować nie będzie, że nie doświadczą takiéy przygody; iaką drugi częstokroć znosić musi? Paweł Emiliusz (o którym wyżej) zwyciężonego Persensza przyjąwszy, długo był w zamyśleniu i milczał. Dziwił się temu, zwłaszcza młodzi. Nakoniec Emiliusz o rzeczy ludzkich odmianie tak mówić począł. „Co się wam zdá moje dzieci! czy przystoi chlubić się ze szczęścia? kiedy się zdobędzie miasto? naród i królestwo podbić? Czy nie raczén zastánović się potrzeba nad koleją rzeczy ludzkich? Uczy nás dziś tego króla przykład, że nie má nic trwałego na świecie. Zdarzone zaś w różnych miejscach przygody, iednostáynie nás przekonywają, że w náywiększén nawet pomysłności, nie ma czystego i zupełnego szczęścia. Tego los wczora obalił: temu dziś zgubę gotuje. Nie dosyćże było iednéy godziny, na wywrot domu Alexandra? tak obszérnéy potégí monarchii? którą pół świata zawoiowała? Zniesliśmy tron Macedoński do szczytu. Ow maiestat potężnych niegdy królów, tyłu zastępami iazdy i piechoty warowny, w naszén jest mocy. Zrak nieprzyjaciół swoich, wymierzony dzień na dzień pokarm brać będzie niewol-

nik. Któż z nas sobie pochlębiać zechce, że bez żadnej przerwy, ciągu pomyślności dozna? Do was ja to mówię: do was młodzi! złożcie z serca pychę: którą was po zwycięztwie unosi. Czyliż káżdego przyszłość upokarzać nie má? Bo kto wiedzieć może, co mu Bóg na przewagę niniejszhey pomyślności naznaczył? „ Temi i tym podobnemi słowy, (mówi Plutarch:) uniesionych szczęściem młodzieńców poskramiał. A chlubę i wyniosłość, iakby wędzidłem ohełzaną, puścił od siebie. *)

Ale kto przez wrodzoną czułość, może byđz obojętnym na nieszczęście tego, którego w oczach naszych ogień pochłonał? albo który unikając pożaru, rzuciwszy się na dół z wysoka, ledwo wyratowany od śmierci, dla tego właśnie żyje, ażeby w wiecznym kaléctwie, nosił na sobie smutną cechę okropnego przypadku! A iáko naturalná jest litować się nad nieszczęściem bliźniego, że to zaraz do siebie stosujemy i bierzemy z siebie miarę, iakby nám w podobnym przypadku, bolesno było znosić, co drugi musi; tak, mówiąc o nieszczęściu drugiego, chociażby się już dawno trafiło, nie powinniśmy, ale i nie możemy mówić bez rozrzewnienia: zwłaszcza postawiwszy się w stan e nieszczęśliwego; kiedy i chyły słuchacz, nie potrafi strzymać łez swoich. Gdy niedawno P.

*) Liwiusz we XLV. książce swych dzieiów, w ten sposób glos Emiliusza polozył. „ Exemplum insigne cernitis (inquit) mutationis rerum humanarum. Vobis hoc praecipue dico juvenes! Ideo in secundis rebus, nihil in quemquam superbe ac violenter consulere decet: nec praesenti credere fortunae: cum quid vesper ferat, incertum sit. Is demum vir erit: cujus annum, nec prospera flatu suo efferet; nec adversa infringat. „

Burke w Parlamencie Angielskim przeciwko Lordowi Hastings przywodził srogości i okrucieństwa za jego rządu w wschodnich Indyach popełnione; wiele było osób, mianowicie ze płci, które na samo słuchanie aż omdlewały.

Jakoż czucie żywsze, má żywszy swój język: a podług okoliczności odmienny. Czy można iednako mówić te słowa? *Ach! co za nieszczęście! — co za radość! — co to za odmiana! — giń zły człowiecze! niegodzienieś! żeby cię ziemia nosiła. — Miarkuy twoie zapędy! — Niech cię twe serce do litości nakloni! — Zapamiętały! czy się chcesz gubić! — gore — giniemy — Ach! przebóg!* Oczywiście jest, że się to ani iednako, ani krwią zimną nie mówi. Już podług odmiennéj namiętności, albo się prędzéy; albo powolnéy głos wydaie. Tłumaczają usta, czém przeniknioną iest dusza. Kto nie má wielkiego czucia; nigdy wielkim mowcą nie będzie. Próżną iest wymowa, która nie wyrażá tego, co wyrażać powinna. Ale téż ludzie miéwają wrodzoną skłonność do wydania czułości serca. Bywá to bardziéy w własnym interesie; lecz w ustach czułego człowieka, iest i do cudzych potrzeb i przypadków stosowná. A z czułości człowieka, rozsądny człowiek iego sprawę miarkuie.

Jeden Ateńczyk przyszedł był do Demostenesa *) prosząc go, ażeby się podjął iego sprawy, przeciwko pewnemu obywatelowi, który mu ciężką krzywdę wyrządził. Lecz że słabo ją opowiadał, „nieprawda to: rzecze Demostenes, na co ty się przedemną uskarżasz. Ty cale pokrzywdzonym nie iesteś. „Jakto nie? „odpowié

*) Plutarch w życiu Demostenesa.

cały się natychmiast wzburzywszy, ia krzywdy nie cierpię? „ Taki ton człowieka skoro Demostenes usłyszał; dopiero uznał prawdę tego, co mówił, i sprawy jego się podjął. Cycero téż coś podobnego o niejakim Kallidyuszu mowcy wspomina: przeciwko któremu sprawę utrzymywał. „ Gdyby rzekł: na życie tve godzono, iak twierdzisz, gdybyś nie zmyślał; pewniebyś tak obojętnie, tak oziębłe mówił? Albożto więc taki i st ton żalu? takim się to sposobem krzywda wyklada? którą i z dziecinnych nawet ust, żalostnieyszemi wyrazami słuchających przerażać zwykła? „ *)

Ale i sám Demostenes doświadczył na sobie samym co jest żywo i czule, a co oziębłe mówić. Po wielu przygotowaniach i pracach, po których rozumiął, że się mu nie zle mowa uda; na śmiech się atoli podał u ziomeków. Ustąpił więc z Aten i osobne życie przedsięwziął: lecz go starzec niejaki Tryasyusz do tego przywiódł, aby znowu głos zabrał. Znowu i natenczas wyszydłonym zostawszy, a odmiany przedsięwzięcia swego załżując, trafunkiem napotkął aktora, nazwiskiem Satyra: przed nim gdy się żalił, że „ obywatele Ateńscy wolą słuchać ludzi opitych a nieświadomych nauki, niżeli iego, który iednak usilniey od wszystkich mowców aż do osłabienia się i zdrowia pracuje. „ Na to Satyrus odpowiedział; „ w

*) Hoc ipsum posui pro argumento, quod ille tam solute egisset et tam leniter, tam oscitanter, tu isthuc M. Callidi, nisi fingeres, sic ageres? . . . ubi dolor? ubi ardor animi? . . . qui etiam ex infantium ingeniis, eligere voces et quaerelas solet? Nulla perturbatio animi, nulla corporis. . . Itaque tantum abfuit, ut inflammares nostros animos, totum isto loco vix tenebamus. Cic: in Bruto.

rzeczy saméy ty prawdę mówisz, ale ja tobie zaraz poradzę. jeżeli przedemną wiérsz iaki z Eurypidesa, albo Sofokla powiész. „ Uczyń! Demostenes, czego po nim chciał aktor: lecz kiedy Satyrus takim tonem, udaniem, ułożeniem twarzy, te wiérsze powtarzał, że się wcale insze Demostenesowi zdawały, dopiero stąd miarę wziął dla siebie, co mu czynić należy, i wyszedł na pierwszego mowcę Grecyi.

Passya rozsądnie zażyta, wielkie skutki sprawia. Zimne mówienie nájlepszą rzecz psować zwykło. Jak dusza ożywia ciało, tak passya Wymowę. Bez niéy usta słabo się tłumaczą, wyrazy będą niesilne, nudná, chociażby gładká Wymowa. W czytaniu nawet, kiedy mój ton do wyraźnego affektu podług różnych odmian stosuję: rzeczy nieiako martwéy, życie przywracam. Francuzi mówią: *kto umie dobrze czytać; umie rzecz nájtrudniejszą ze wszystkich.* Jakoż wprawa w dobre mówienie, zawisła od wprawienia się w dobre czytanie. Jáká trudność wprawienia niektórych (lubo i naturalną sposobność mających) do przyzwoitéy wymowy i przyzwoitégo wydawania głosu, doświadczają uczyć: kiedy na takich uczniów natrafiają; którzy niedoskonale z młodszych lat wprawieni byli w czytanie. Nałóg się z trudnością wykorzenia. A stąd (prócz wielu innych względów) okazuje się istotná potrzeba, iak powinien byđz baczný Nauczyciel, któremu stáranie około dziecinných lat powierzono. Kwintilian płnie przestrzega: żeby od najmlodszych lat nauczył się przyszły mowca, „ gdzie się má zastanowić w czytaniu, gdzie oddział uczynić, gdzie się sáns kończy, gdzie zaczyna: kiedy głos podnieść, kiedy go zniżyć: co powolniey, co prędzéy, co żywiéy wymówić. „ Wszystko to niemáły usilności wymágá: Prócz tego, i oko do-

bre bydz powinno: poniewaz w czytaniu, juz nie patrzmy na te wyrazy, ktore wymawiamy: ale sie okiem dwa i trzy nastepujace wiersze zajmuj. A tak sie glos do rzeczy nalezy ie stosuje. Slaby to juz czytelnik, ktory tylko na to patrzy; co wymawia.

Dobrego czytania, (latwo to kazdemu rozecznac) nie tak bardzo pospolity jest talent. Kazdy tez moze mowic, i mowi. Ale nie kazdy dobrze mowi. Czytanie jednak badz samotne, badz w towarzystwie, zawsze jest rownie potrzeba, iak i zabawa; tak czytelnika, iako i sluchacza. W tym celu dobre czytanie, kazdemu wyrzowowi, kazdemu slowu, i calemu rzeczy skladowi daje ton przyzwoity: stosowna moc i przyjemnosc nalezytem wszyskiego wydaniem w swym glosie. A to w przyzwoitem onego miarkowaniu, bez przysady, pospiechu, bez niemilego powtarzania koncowych wyrazow i zglosek: bez rozwlaklosci i bez znudzenia: ktore niewprawny czytelnik, sluchajacym sprawic moze. Pliniusz zwany mlodszym, w jednym listie *) o sobie mowi, ze to u niego rzecz zwyczajna, mowe iaka lacinaska, lub grecka odczytywac. " Nie tak dla zmocnienia glosu; iak z upodobania czytam. Jednak sie i glos przez to zmocnia „ *mox orationem graecam latinamve, clare et intente, non tam vocis causa, quam stomachi lego. Pariter tamen et illa firmatur.* Zwyczaj slawnego w swym wieku męza, pozytecznie i w naszym, zwlaszcza od przyszlych nowcow to jest sposobajacych sie do wymowy, nasladowanym bydz powinien. Juz oprócz innych względów, w towarzystwie domowym, po-

*) Ep. lib. IX. 36.

trzeba dobrego czytania, dacie się czuć w przy-
dłuższych owych iesiennych i zimowych wieczorach: gdzie czas od innych zatrudnień, obowiąz-
zków i zabaw wolniejszy, na nudne przymuszania się i zabicie próżne nie idzie. Ani się zawsze oprócz zabawy, modnym spekulacyom pod różliczném nazwiskiem, z kart różnofarbnych ciągnionym poświęca. Wprawdzie czytanie osobne, w miejscu, z kilku osób zebranego towarzystwa, które się razem chce bawić, towarzyskiéy rozmowie i zabawom nie służy. A raczém i czytającemu, i nie czytającym przeszkadza. Lecz i karty prócz interesu graców, i uwag ich, co do szczególnych gry wypadków, całego towarzystwa rozmów i zabawy nie ożywiają. Ani mogą kogo więcej, prócz swoich spekulantów interesować. Sławny Filozof Angielski Locke, proszony od Lordów, żeby ich kiedy odwiedził; do jednego z nich wtenczas przychodzi, kiedy już Lordowie do kart zasiedli. Po zwyczajnych powitaniach i grzecznościach, ciągnie się gra zaczęła. Przytomny iéy myślący Filozof i na wszystko baczny, przypatruie się przez czas nieiaki. Wreście swojego pugillaresu dobywa i pisze. Zdziwieni gracze pytają z ciekawości, coby takiego pisał? Zdziwili się hardziém, iak usłyszeli — "To co WPanowie teraz przy grze do siebie mówicie; ia dla pamięci zbierám ich słowa: z których się może czego nauczę. „ Pięknażby to była i uczącá historya! gdyby naszych kartowych bohaterów dzieje, tak obszerne, i w takiéy różnaitości przygod spisane były.

Ale zostawiwszy wyborowiszczególnemu, co kogo lepiém bawić potrafi, w zwyczajném złożeniu domowego towarzystwa, przy innych, albo po innych zabawach i rozrywkach, nieraz to wypadnie, że nie zdacie się przyjemniejszego, iak gdy

się razem zbierze na dłuższy wieczor kompania, żeby kto z przytomnych, dobrze to przeczytał, o czem się náywięcéy mówić i słyszeć może. Pisma peryodyczne, świeżo wydáne, albo i dawniejsze książki, w rozmaitości swych materyi, rozmaite wedle upodobania ich przemiany, nieinaczéy tylko za pomocą dobrego czytelnika, dadzą nie ráz moment przystoynie i pożytecznie, bez nudy łożony. W czytaniu za zwyczaj ieżeli gdzie, tedy w towarzystwie, następuią postrzeżenia, uwagi, dodatki, stosunki: dowcipne i trafne: zabawne i uczące. Słuszną pochwałá, albo przyzwolitá krytyka: ile bez stronności i złośliwości. Káždy w tákiém towarzystwie z sáмого czytania, i z czynionych uwag, swoię cząstkę i korzysć odnosi. Co się stać nie może; ieżeli w tak zebraném towarzystwie nie będzie osoby, któraby dobrze czytać umiała. Bo przez złe czytanie, rzecz i náylepszą, wiele za zwyczaj utracáć musi. Ale kto dobrze czytá: kto się nauczył przytém dobrze i porządnie ze swoich wyobrażeń tłumaczyć; ten iak wymowny mówca przez swoię mowę, w którą chce stronę, słuchacza swego nakłania. Ale to nietylko uczony, lecz i pospolity człowiek, i dziecię nawet dokazać potrafi. Bo ktokolwiek mocno czuie; nie będzie się słabo tłumaczył i przeciwnie. *) Zal i gniew pospolicie nietylko głosu dobywá; ale téż miéwá niepospolitá moc, znáczenia swojego. Dotknięte serce, ostrzegá, że czuie.

*) Quid aliud est causae, ut lugentes utique in recenti dolore, [disertissime] quaedam exclamare videantur? et ira nunquam indoctis quoque eloquentiam faciat, quam quod illis inest vis mentis, et veritas ipsa morum? *Quintil.*

Kiedy Cyncero miał mieć mowę do Cezara, ażeby Ligaryusza do Ojczyzny przywrócił; „posłuchámy mówił Cezar, co powie Cyncero: ale ja u siebie pewny iestem, że dla niego nic nie uczynię. „ Ztémwszystkiém tak zniewolony został; że Cyncero dokazał tego, czego żądał.

Owzém Cezar tak był wzruszony, że z pomiészania npuscił kartę, *) którą w rękę trzymał: kiedy Cyncero w żywości mówienia swego, przyszedł do tego miejsca, gdzie o Farsalskiéy spomina: obróciwszy swoją rzecz do Tuberon Ligaryuszowego oskarżyciela: który iednak sám przeciwko Cezarowi na Farsalskiéy stawał. „Pytám, kto má zbrodnią, że w Affryce był Ligaryusz? wszakże ten sám, który się chciał w niéy utrzymać, tenże sám, który oskarża Ligaryusza, że mu tego zabronił. Ale czyż nie tenże sám co przeciw temuż sámemu Cezarowi zbrojny stá-
na? Bo cóż więc znaczył twój dobyty miecz Tuberonie na placu Farsalskim? w kogożeś ty ostrzem godził? cóż tam twój był za zamysł? do czyich piersi twá broń zmiérzała? czego chciał twój oręż? kogo w tym zapale szukały oczy i ręka? o cóżeś kusił? czegoś żadał? „ **)

Człowiek żyje dla poznánia prawdy i dla do-
brze czynienia: a nawet i wtenczas, kiedy udáie,
iako by prawdy nie poznawał, i kiedy się od cno-

*) Dowodów Ligaryusza przekonywających: iak namienia Kwintilian.

**) Quaero: quis putet esse crimen, fuisse in Affrica Ligarium? nempe is, qui et ipse in eadem Affrica esse voluit, et prohibitum se a Ligario queritur: et certe contra ipsum Caesarem, est congressus armatus. Quid enim Tubero dstrictus ille tuus in acie pharsalica gladius agebat? cujus latus ille mucro petebat? qui sensus erat armorum tuorum? quae tua mens? oculi? manus? ardor animi? quid cupiebas? quid optabas? Dal-

ty oddalá; iednakowoż rozum i serce prowadzi go wewnątrznie do prawdy i cnoty: skazując, że tu iest, tam iéy nie má.

Starożytni Filozofowie długo się uwagą swoją nad człowiekiem zastanawiając, acz nie doszli z gruntu iego tainików; wiele się atoli na iego rozumie zasadzali: na fundamencie tego wewnętrznego szacunku i skłonności człowieka dla prawdy i cnoty. Stąd náyślawnieysi Prawodawcy, i náyповаżniejszy Sąd Ateński, wywoławszy z Wymowy przed *Areopagiem*, wszelkie poruszenie umysłów, i sztukę wzbudzenia passyi, we wszystkim, na prostym wykładzie rzeczy przestawać kazali. Mowcy zaś znaiąc z doświadczenia, że Wymowa nie co innego iest, tylko sztuka postępowania z ludźmi, nie iákiemi bydź powinni, ale iákiemi pospolicie bywaią, toiest: że nie zawsze idą za rozumem: że są przyiaciółmi prawdy, ale kiedy się ich zdaniu, przesądom i miłości własnéy nie przeciwi: że podlegaią namiętnosciom, które do zdań wewnętrznych wpływaią: że są gorliwi cnoty obrońcy: ale náybardziéy wtenczas, kiedy ich skłonnościom, lub interesom nie przeszkadzá: to uwaśaiąc, zaraz stąd wnieśli. że nie dosyc iest dla prawdy i cnoty, żeby iá przelożyć bez mocy passyi i ognia żywości, ile częstokroć uprzedzonym umysłem. Niecháy kto chce, rozumie, że táki sposób naturę ludzką upadlá; zawsze

szy zwrot do Tuberonu i siebie samego, mocny i piękny. *Nimis urgeo: commoveri videtur adolescens (Tubero) ad me revertar. Jisdem in armis fui.* – Spomnienie farsalskie chociaźby nie w téy mocy głosu, zawszeby iednak, z różnego względu co dobrze znáł Cezar, obudzało iego pamięć i czułość. Tu Cycero do umiarkowania i łaskawości Cezara silnie naciera; kiedy iák na dobitkę przydaie *iisdem in armis fui.*

jednak prawdą bydź musi, że wzruszenie passyi w mówieniu, nie tylko jest pożyteczne; lecz i potrzebne. A jeżeli w złém, bardzo jest niebezpieczne; tedy w dobrém, arcy zbawienne.

Passya powszechnie mówiąc, naturze ludziéy wrodzona, obojętná jest samá z siebie. Można ją na dobre, lub na złe użyć. Do mowcy zaś (którego rozsądna społeczność pragnie mieć ogłosicielem prawdy i sprawiedliwości) należy, aby nią dobrze kierował: zwłaszcza że tym sposobem, serca ludzkie nieiako w rękę swych miéwa.

Między rozmaitemi postaciami, czyli *figurami* u Retorów, są pewne do wzruszenia służące. Są to sposoby nakłonienia i zniewolenia ludzi ku zdaniu naszemu. Sposoby te człowiekowi są wrodzone. Sztuka je tylko wykładá. Wszakże człowiek do Wymowy sposobny, użyje ich w okoliczności, acz bynáymniej o nich nie myśląc. Dla tego nie przedsiębiórę mówić o wszystkich retorycznych figurach: *) nie tykam ich podziału: ale żywsze i mocniejsze okażę: lubo i o innych, które się w następujących przykładach znáyda, namienię.

Moc wielką sprawuje w mowie Wykrzyknienie (*Exclamatio*). Ale w naszym ięzyku te wykrzyknienia *O! Ach! Przebóg!* rzadko, i to w gwał-

*) Do poznania mowy, bardzo wiele służą postaci, czyli *figury* i *tropy*, wykład ich i podział, ile jest potrzebny do rozumiałości i ozdoby: o czemby powinno bydź obszerniejsze mieuysce w Wymowie. Ale to już po náywiększej części znáyduje się dostatecznie wyłożone we wszystkich częściach Grammatyki Elementarnéy i Przepisach do niéy, zwłaszcza na Klasse III. Jakoż sposobiącemu się do Wymowy, potrzeba dobrze ten skład mowy poznać: czego stamtąd nabydź wprzód można i należy.

towném poruszeniu sercá używane bydź powinny, żeby się tym mocniejszymi okazały. Lubo toż samo i o inszych postaciach wzruszających twierdzić mogę. Bo nadto często używane, nie tylkoby mocy Wymowie nie sprawiły; aleby ieszcze dlá téy częstości osłabić ią mogły. Powinny atoli isdź w miarę téy passyi, którąśmy sami przeniknieni.

Cycero w gwałtowném niebezpieczeństwie Rzeeczypospolitey, kiedy Katylna zamiast tego, coby miał ginąć, iako zły obywatel, ieszcze się na radzie Senatu z pocziwymi znáydował, wzruszwszy się sám w sobie — *O tempora, zawołał, o mores! Senatus haec intelligit, Consul videt, hic tamen vivit! Vivit! imo vero etiam in Senatum venit!* „O czasy! o obyczaię! wie to Senat, widzi Konsul, ten iednak żyje! Co mówię żyje? owszém i w Senacie zasiada! „Mówiąc *np.* o nieszczęśliwościach woyny, a miarkuiąc iéy niekiedy potrzebę, dlá poparcia sprawiedliwości, przebiegłszy inne okoliczności, nakoniec mógłbym się wzruszyć i wyrzec: „O woyno! szkodliwá i opłakaná! ale i dobrá w potrzebie! Tenże sám oręż, który mściwie krew ludzką przelęwa; drogie życie człowieka i majątek ocala! „Tu jest razem *Exclamatio i Antithesis*, czyli przeciwnych rzeczy umieszczenie: tak, iako w piérwszym przykładzie jest wyszczególnienie *Enumeratio partium*: i powtarzanie iednychże wyrazów *Repetitio*. Dobre wyszczególnienie, i przyzwóicie użyte, czyni dokładną i wdzięczną mowę: okazuje należyte względy, objaśnia rzecz i gruntuie. Wyłożone zaś potrzebne w wymówieniu i tłumaczeniu się względy i stosunki, czynią iéy moc, przyjemność, a nawet zupełność.

Kiedy się Mowca szczególniéj do słuchaiących, albo nawet i nieprzytomnych obraca; taká *figurą* zowie się *Apostrophe*.

Cycero w sprawie Sycyliczyków przeciwko Werresowi. tak mowę swoją do sędziów obrócił, *) „Przebóg! zaradźcie temu Sędziowie! Przestrzegam i mówię to co rozumiem, że porę naysposobniejszą z Nieba daną macie, ażebyście od nienawiści, od zazdrości i hańby wasz cały stan (*Senatorski*) uwolnili. Nie wielką chwałą tam bydź sprawiedliwym; gdzie nikogo nie masz, któryby, albo nie mógł, albo nie chciał przekupić. Ten Sąd iest, na którym, wy o obwinionym, Lud Rzymski o wás sądzić będzie: i na tym iednym dá się widzieć, możeli za sądów senatorskich, człowiek náywinnieyszy, a náypieniężnieyszy, sprawę przegrać. Bo taki iest pozwán, który winien iest naywiększych zbrodni, a má náywiększe pieniądze. Dostojność wasza sprawuie, że grzeszyć, bez wielkiéy szkody i niebezpieczeństwa Rzeczypospolitéy nie możecie.

W Cezara za Ligaryuszem, wmawia, że, ty, któryś o niczém nie zwykł zapominać, tylko o krzywdzie sobie wyrządzoney! nie masz nic ani w szczęściu swém znaczniejszego, nad to, że możesz, ani w charakterze swoim lepszego, nad to, że pragniesz, iak náywięcéy ludzi ocalić. — Tu qui nihil oblivisci soles, nisi injurias! nihil habes, nec fortuna tua majus, quam ut possis; nec natura tua melius, quam ut velis, conservare quam plurimos!.,

Plancyusz, który za swoiéy kwestury, wygnanego Cycerona, bardzo mile na Prowincyi przyymował, został był Edylem: o który u rząd starał

*) *Act: 2: in Verr:* Sylla Dyktator odjąwszy moc sądenia Rycerstwu, postanowił prawo, żeby nie mogli bydź na Sędziów wybierani, tylko sami senatorowie. Utrzymywało się to do lat 50. Powróciła potém *ad Equites* sądowa władza, kiedy senatorowie sprawiedliwość krzywdzili.

się także *Laterensis*. Tén rozjątrzony na przeciw Plancyuszowi, pozwał go do sądu. Cycero wyborną mową broniąc Plancyusza, tak przy dokonczenu iey mówi: „Sędziowie! iuż nie za tym was proszę, nie za tym się wstawiam, któregom swoją pomocą wspierał: lecz za tym, który był stróżem bezpieczeństwa moiego! Nie usiłuję tego pozyskać ani dostatkami, ani powagą, ani wziętością: ale prozbą, łzami i litością. Ze mną téż o rász, o toż sámo was, nieszczęśliwy ten, a pocziwy iego Ociec prosi i zaklina. A tak za iednym synem, dwóch oyców dopraszámý się zmiłowania waszego! „

Wielce do wzruszenia umysłów pomagá, i ozdoby Wymowie przydaje, stosowne przytoczenie cudzey mowy, bądź żyjácýy bądź umarléy osoby, albo i rzeczy nawet nie żyjácýy, iakoto Oyczyzny. Taká postać nazywá się u Retorów *Prosopopæja*. Przytoczenie cudzego zapytania, odpowiedzi, lub iakiegokolwiek bądź głosu, jeżeli i powieść czynioná w rozmowie, miłszá w słuchaniu sprawia, osobliwie kiedy dobrze będzie udaná, można stąd brać miarę, iak Wymowę wszelkiego gatunku ożywiá.

Gdybym mówił przeciwko zagęszczonym pojedynkom; przywiódłbym na końcu, z myśli *Russa* przeciwko samobóystwu, Oyczyznę mówiącą — „Wartá tego Oyczyzna, ażeby usłuchać iey głosu. Jeżeli ci, rzekłáby zapalczywemu; rozumný duszy nam ętność nie odieła, a iskerka cnoty w gruncie serca twego zostaje; naucz się lepiéy życie szacować. Gdy od niebacznýy zemsty, ku własnéy więc zgubie, poczujesz się bydź nagabany; mów sobie: *Uczynię ieszcze, aby iedną dobrą sprawę, nim zginę.* „ Potém idź dopomóż nędznemu, poratuy nieszczęśliwego, wesprzyy uciśnionego. Jeżeli cię tá uwaga wstrzymá dziś, taż wstrzyma i

jutro, i po jutrze, i przez całe życie. Jeżeli cię nie wstrzymam; zgiń: boś nie wart być synem Oyczyzny.

„ Prywatny obywatel ciężko rozrzewniony nad szkaradnym nałogiem, nie potrafi złemu przeskodzić: iako ów, który z brzegu widzi tonących, a inné pomocy dadź im nie może, tylko próżno wołając! i lituiąc się nad nieszczęściem bliźniego. Do wás atoli Práwodawcy, do wás Oycowie ludu, którzy tron Boga zasiadacie na ziemi, w których rękę losy Narodów, pożytki i szczęśliwość zostacie, do wás ludzkość i cnota, do wás żalósna sprawiedliwość głos swój wznosi! Przywiążcie hańbę do zbrodni: cęchą sromoty: napiętnujcie bezprawie! „

Kiedy Mowca dla tym mocniejszego wyrażenia rzeczy, udaie że nie wie, co ma mówić, albo co wprzód powiedzieć; takowa postać nazywá się *Dubitatio*: z którą częstokroć łączy się Zapytanie, i Wykrzyknienie wyrażające zdanie iakowe *Epiphonema*.

Scypio tak do zbuntowanych żołnierzy zaczyna: *) „ Nigdy się nie spodziéwał, żeby mi kiedy na wymowie do własnych żołnierzy schodziło. Do wás, iakbym miał mówić; ani mi rozum, ani wymowa nie poddaie. Bo nie wiem nawet, iakiém imieniem wás nazwać. Obywatelami? wás? którzyście Oyczyznę swéy odstąpili? Czy żołnierzami? a gdzież wojskowa karność, gdzie przysięga? Czyli nieprzyjaciółmi? ale osoby, twarze, mundur, obywatelski poznaię; uczynki, mowy, rady, umysły, nieprzyjacielskie znayduię... „

*) Hist: Liv: Dec 5.

Czarnkowski u Gornickiego w sprawie Xiężny Ostrogskiej. „Co ia tu piérwéy Miłościwy Królu mám obżałować? albo co za słowa na to naléśdź? Gwałtli ten, moc, razy, ból Xiężny Jéy Mci starszéz? czy gwałt, który się dział Xiężnie młodszéz? czy zuchwalstwo, przepych, okrucieństwo tych obu panów?.. To iest zysk, a ostatniá zapłata pocziwych posług Xiążęcia Jliogo, iż małżonka iego pocziwá, i iedyná córka, bia-
 łęgłowy, którym i okrutny tyran dobywszy miasta zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoju, w zawarciu swém, przy pocziwéy zabawie, pod obroną prów i swobód pospolitých, pod zwierzchnością W. K. Mci nie mogły! „

G U S T.

Łatwiéy iest uczuć i powiedzieć, co iest, albo nie iest w dobrym guście; a niżeli tenże sám gust w zwięzłym opisie wystawić. Gust pochodzi z więk-
 széz skłonności przyrodzonéz do iednéy rzeczy, niż drugiéy. Ten, má gust w nauce, ten w muzyce, ten w polowaniu, ten w gospodarstwie. Jeden bardziéy lubi prozę, niż wiérse; drugi bardziéy wiérse niz prozę. Nie wszyscy Autorowie máią szczęście podobania się wszystkim. Te gusta różnią się od siebie. Ale téż niektóre w jednéyże osobie połączone bydz mogą. Nie má człowieka, któryby cnoty nie poważał: ale má gust w upodobanym występku. Lecz dáwszy pokóy moralnym względóm, szukáymy, co może w nauce dobry gust spráwić i doskonalić. Bo gust, podług którego sądzimy o wszystkich rzeczach, iest iákoby sędzią wszystkich dzieł rozumu, dowcipu, przemysłu i sztuki.

Możná mówić, że tá czulość i delikatność, przez

którą piękne mówienie i pisanie, od mniey pięknego uważamy i rozeznawamy, gust mówienia i pisania sprawuie. Czułość ta i delikatność wszystkich tych wad uniká, które w mówieniu i pisaniu przyczyną są acz pomnieyszy przykrości: albo które nieprzyjemne iakie wyrażenie na umyśle zostawić mogą. Bywają słowa i wyrazy podleysze lub wolnieysze: nie śmié ich delikatność używać. Ale wszystko ważąc nieiáko na szali gustu, cokolwiek się i w pospolitém mówieniu, osobom dobrze wychowanym podobać nie zwykło; tego się tym bardziéy w Wymowie strzeże. Odrzućá téż pospolite ozdoby: szczególnych i náypowabnieyszych wyszukując.

A iako w zdrowym człowieku, zmysłowy gust, w uczuciu miłym albo niemiłym, wyprzedza właśnie uwagę i zastanowienie: zaraz w piérszém smakując, odrażaiąc się od drugiego; tak umysłowy gust, przez zdrowy rozsádek i wiadomość rzeczy, zaraz to, co iest dobrego, pochwali, a złemu przygani. Jako zaś człowiek chory, mający smak zepsowany, woli ten pokarm, którego zdrowi nie lubią; tak zły gust mający, szacuią to, czego rozsádni ludzie nie chwalaą.

Zdrowy rozsádek, przy téy delikatnéy czułości, lekkie nawet wady, acz tysiącznemi ozdobami sztucznie ukryte postrzega. Natychmiast pozor od istoty, prostotę od szczérości, spaniałość od przysady, a samę delikatność od wytworu rozezná. Pokaże mu się w wysokim guście wyrażenie Kornela Francuzkiego Poety, w Traiedyi Horacych, kiedy się pytano starego Oycy pozostałego syna Horacyusza, po bitwie z Kuracyuszami: *Cóżeś chciáł, żeby był syn na przeciw trzem dokazał? żeby zginął.* odpowiec. Gracyana zaś iednego z Hiszpańskich autorów, pochwała Alexandrowego serca, podobać mu się nie będzie. *Arcy-serce,*

w którego kąciku, tak dobrze jest cały świat umieszczony; że jeszcze w niem dla sześciu innych mieysce zostało. Bo nadto wielkie to arcy serce żeby dla siebie szacunek znaleśdź mogło. Sám sposób myślenia i obrot myśli, od gustu zależy. Piękna rzecz zaiste w przyzwoitém mieyscu dowcipną myśl umieścić: wydadź ją całą, albo przez połowę: dobrać wyrazów właściwych, albo przenośnych: żywszych, lub przyjemniejszych: uczynić niespodziwany, a iednak składny stosunek.

Ale rozum ludzki w tém nawet, w czém bardziéy się okazuje, słabe i ograniczone ma światło. Rzadko się podobno znáydzie gust doskonały, z gruntownym rozsądkiem złączony, któryby sprawiedliwie w Literaturze, przy doskonałości, niedoskonałość rozeznał. Dziwić się więc nie można, że niewydoskonalny gust, badziéy chwytá xiążkę dla przepędzenia czasu, w dziwacznych, a często-kroć związku niemających uroieniach autora; a niżeli dla oświeconéy i pożytecznéy zabawy. Z pomiędzy wielu xiążek dziś w guscie będących, rostopną potomność niewiele podobno wybierze. Mercier *w swoim roku 2440.* mówi: iak oświeceńsi iuż wtedy ludzie, ułożywszy pozbydź się szkodliwych, niepożytecznych i bez gustu xiążek; skazali ie na stós ognia i spalili ie wszystkie. Lubo autor dodaje, że się iakieś pismo tak zimne znalazło; że go i ogień strawić nie mógł. To iuż zbyt wielki stopień zimna.

Znaiący dobrze Muzykę, Malarstwo, Rysunek, Architekturę, lub inne wiadomości zaostrozaiące dowcip, i wzbudzaiące ciekawość, takie miéwaią uczucie, w przedmiotach swojego gustu; iakiego nigdy nie doświadczaią ci, którzy mniéy się na tém znaią, co widzą lub słyszają. Sámo nawet poznanie uchybienia, lub dostrzeżenie iakowéy wady i omyłki; lepiéy im wydaie doskonałość rze-

czy, i piękność odbiia. A tak człowiek máiący gust, inne nieiáko má zmysły: inne właśnie oczy, uszy, od tych, którym taki gust znaiomy nie iest. Dziwił się ieden Greczyn sławnemu obrazowi Heleny od Zeuxysa odmalowanemu: tak dalece, że codzien iednę, lub dwie godziny przypatrywał się sztuce. Tak długie i częste przypatrywanie się iednéyże rzeczy, było bardziéy do podziwienią drugiemu, a niżeli sama tá sławna sztuka. Ale téż odebrał od tamtego odpowiedź: *Weź moje oczy i patrzáy: a zobaczysz czemu się zdziwisz!*

Naturalnie człowiek lubi przyjemność i prawdę poważá. Wszakże się często w wyborze swym myli. Bystrá chęć, którą go ku temu wiedzie, często mu pozorne wdzięki, za prawdziwe, i szczerzy fałsz, za prawdę wystáwi. Zaczyná się dziwić w czytaniu, naśladuie w pisaniu: i stąd zaráźliwe źródło złego gustu wytryska. Ale iednak dobry gust, gustem iest wszystkich ludzi rozsądnych, w każdym wieku i narodzie. Płochy gust, gust zły, zawsze u nich płochym gustem i złym będzie. Dowolny zaś gust, który daie początek tylu rozmaitym modom, raczélyby *fantazyą* a niżeli gustem nazywać.

Natura iedynym iest wizerunkiem gustu *). Co od niéy odstepuie; to nie może bydź przyzwoitém i chwálebném. Zaráz bowiem odrażá, co się naturalném nie zdáie. Zatóm, ieden

*) Naturam si sequemur ducem; nunquam aberrabimus: sequemurque et id, quod acutum et perspicax natura est, et id, quod ad hominum consociationem accomodatum, et id quod vehemens atque forte. Cic: lib. 1. de off

tylko byź musi gust dobry: a ten będzie zgodny z naturą: żeby się w żadnym względzie nie przymuszonego, nic przysadnego nie wydało. Taki gust, ieżeli się komu nie podobá; ten zapewne gustu dobrego nie má. Ztémwszystkiém widzimy róźny gust w ludziach i narodach, więćtość nawet z oświecenia májących. — Gust ich może byź dobry; ieżeli iest do natury stosowny. Tá bowiem z róźlicznych względów uważaná bywá. Obraz iednéyże rzeczy, w róźnéy postaci wydany, równie będzie dobry; gdy równie dobrze do natury przystosowany. Co zaś káždy wiek i naród oświecony chwáli; to musi byź w dobrym guscie zrobione.

Wiele ieszeze do dobrego gustu pomagá, dobraná społeczność i oświeconá. W niey się delikatności nabiérá, chęć przyiemności pánuie, słodká wzaiemność náymnieyszey przykrości mieysca nie dáie. Stąd kiedykolwiek nauki kwitnęły, a gust był w szacunku; zawsze się ludzie sławnieysi razem okazywali. Jedni od drugich nabywali i kształcili przymioty. Bo téż własnie i gust, kiedy się w Narodzie zabiérá; nie iest ograniczony iedną iáką nauką, sciągá się do wielu rzeczy. Tym się zaś piękniejszy táki związek gustu okazuje: a ludziom zawsze iest pożyteczniejszy i przyiemniejszy. Znáiąc się na piękności, w jednym rodzaju; táż się i wdrugim czuć dáie. Tenże sám gust, sądzi o piękności sceny; i o piękności obrazu. Tak o tym, co iest przez pęzel na płótnie wydány; iak i o tym, co się przez słowa, myśli wystáwiá. Kto zná wady prozy; i wady wiérsza postrzeże.

Oświeconá téż pomiarkowaná i rozsádná krytyka, niemało do wydoskonalénia gustu należy. Wiele rzeczy nagannych byź musi; kiedy żadnéy naganie podpadać nie będą. Potrzeba więc

i Arystarchów*); żeby się gust wydoskonalął. Kto pisze, ażeby się stał drugim pożytecznym, chętnie ofiarę z miłości własnej uczyni: przyymując sprawiedliwą krytykę, za dobroczynne światło. Kto zaś tak uprzedzony jest o sobie, że go aż sprawiedliwą i grzeczną krytyka, zaraz rozjątrzą; ten większej przysługi powszechności okazać nie może, iako gdy pisanie poprzestać raczy.

Wiele jest obszernych krajów, gdzie znajomość gustu nie doszła: gdzie żadnego szacunku nie masz dla Malarstwa, Rzeźby, Architektury: gdzie wiadomość rzeczy, w szczyptych granicach zamkniętą zostaje. Wiele Azyatyckich, Affrykańskich i Amerykańskich narodów, dobrego gustu nie znają: bo nie znają Nauk wyzwolonych i kunsztów, które się w podziale Narodom Europejskim dostały. Gdzie iednak nie wszędzie na równym stopniu stanęły.

Ale też dobry gust, iestto rzecz rzadką: i możnaby do niego baieczkę Fenixa stosować. A iako wszystko na świecie, tak i dobry gust, nie rychło ku swojej doskonałości przychodzi. Wiele wieków minęło, nim się pokazała iutrzienka światła w dobrym guscie. Też same narody, któ-

*) Arystrach rodem z Samotracyi, żyjący przed Chrystusem około roku 148. Nauczycielem był syna Ptolomeusza Filometora Króla Egipskiego. Człowiek uczony, rozsądek miał wielki, wyborne zdanie i obszerną wiadomość rzeczy. Ułożył Homerowe dzieło, które było bez porządku. Cycero świadczy, że, który mu się wiersz z *Iliady* lub *Odysei* nie podobał; nie przyjął go za Homerowy. *Homeri versum negat, quem non probat: Cic: ep. lib. XI. ad fam.* W późniejszych wiekach aż dotąd, imię Arystracha, bierze się za rozsądnego i ostrego krytyka.

rych dziś wielbimy gust w Nauce i wynalazkach; bardzo powoli szły do tego stopnia sławy. Tak u nás, iako i gdzie indziéy, świeciło światło, i gasło. Grecy i Rzymianie, którzy wszystkich innych barbarzyncami zwali; sami przez długi czas byli grubym ludem. Od początku świata, kilkadziesiąt wieków liczymy; niewiele ich iednak rachujemy, którychbyśmy gust szacowali. Do tego ieszcze, bardzo bywał ograniczony. Kiedy Grecya, a raczéy niektóre w niéy narody, słynęły z oświecenia i poloru; większą nierównie część świata, dzikie życie w ciemności pędziła. A wzajemne mordy i zaboie, pod poważném hasłem waleczności i męztwa, do potomności przeszły. Ale piękniejszą iest historia pożytecznych wynalazków, i szacownych płodów rozumu ludzkiego: któremi się człowiek, nie gubić, ale uszczęśliwić może.

W stárożytności, dwa się tylko przedniejsze wieki Europeyskiego gustu, pomiędzy znáomszemi Narodami policzyć mogą. Piérwszy był u Greków: około czasów Filipa i Alexandra: a ten był wiek Sofokla, Eurypidesa, Demostenesa, Eschinesa, Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Apellesa, Zeuxysa, Fidyasza, Praxytellesa. Drugi wiek u Rzymian, za czasów Cezara i Augusta: czyli wiek Cycerona, Hortensego, Warrona, Salustyusza, Liwiusza, Owidyusza, Horacego, Wirgiliusza, Witruwiusza, Kornelego Neposa. Rzymianie zawojuwawszy Grecyą, zdáie się, że sobie dowcip i gust tamtego kraju zhołdowali. Lubo z drugiéy strony, powszechnie i do naszych wieków mówiąc, zdáie się rzecz podobná do wiary, i bardzo widoczna: ieżeli przeymią co narody od narodów, blizkiemi są otwarcia tegoż sámeego u siebie.

Nié można wpráwdzie twierdzić, żeby albo między Grekami, albo między Rzymianami, po

wieku zwyż wyrażonych mężów, nié miało iuż bydz ludzi w stárożytności sławnych nauką i gustem: bo iak przed tą sławnieyszą epoką dlá obu narodów. w Grecyi był Homer, było siedmiu medrców, był Perykles, i pisarz woyny Peloponezkiéy Tucydydes, którego xiążki (za swiádecstwem Dyonizego z Halikarnassu), ósm razy Demostenes przepisywał, i prawie wszystkich na pamieć się nauczył: w Rzymie zaś był Ennius, Plautus, Terencysz: Antoni i Krassus mowcy; tak téż i potém, że nie spomnę Greckich Plutarchów, Dyonów, byli w Rzymie Curtius, Quintylian, Juvenalis, Martialis, Pliniusowie, Tacyt. A wtenczas był ieszcze gust i w znacznym stopniu: zwłaszcza kiedy naród rzymski pod dobrémi pánami zostawał: iákimi byli Tytus, Traian, Marek Aureliusz, Antonin. Ztém-wszystkiém zbytne okazywanie dowcipu, iuż od Seneki, zaczęło dobry gust psować.

Doświadczoną rzecz z historyi Nauk, że dobry gust przyszedłszy do pewnego stopnia doskonałości, wkrótce z téy wysokości, na dół ustępować zaczyna. W Grecyi po Demostenesie, w Rzymie po Cyceronie, im więcéy chciano Wymowę przyozdobić; tym mniéy prawdziwéy piękności iéy zostawiono. Nadto ozdób w Wymowie, iak nadto sztukateryi w Architekturze, równie się dobremu gustowi przeciwi. A iako cienie przyzwoicie na obrázie dáwane, piękniejszą sztukę czynią; tak pomiarkowane użycie ozdób w Wymowie, doskonalszą Wymowę spráwuie. Kto zawsze tylko dowcipnie lubi mawiać; niepodobná, żeby po większéy części, nie stosownie i płocho sie mawiał. Kwintyliana to jest uwaga: który tę dowcipną mowę, do swiatła oczu przyrównywá: nie chce iednak, aby w cá-

łéy postaci człowieka, nic więcéy nie było tylko oczy *).

Tenże sám Autor żali się w dziełach swoich, na gust za wieku swego w Wymowie zpsowny. Przypisuje to náprzód uczącym Wymowy: którzy o Wymowie obszérne przepisy uczniom podáiąc, zaniedbywali czytania dobrych autorów. Sáme zaś krasomowskie przepisy, mogły nie iednego uczynić dobrym Retorem: z umiejętnością wszystkich szczególaych nazwisk tropów, i figur, ale prawdziwym mowcą, nikogo nie zrobiły. Prawda, że wpráwowali uczniów w pisanie i nieprzygotowaną wymowę. Ale cóż to znaczyło bez należytéy znaomości dobrego wzoru, bez źródła gustu? Byłby to pożyteczny sposób, przy doskonałych wszakże przykładach: które-miby umysły dobrze napoione były.

Powtóre, według zdánia Kwintyliana, wielce szkodził Wymowie pośpiech Rodziców, chcących iako náypředzéy synów swych na stopniu wiedzy. Ze zaś do tego náykroćszá była droga przez stáwanie w sądach, niedouczeni młodzieńcy, nieugruntowani w stylu, nie zabrawszy gustu do dobrego czytania, prędko przeszedłszy (podobno tylko dlá stáwy przeyścia) nauki i edukacyą, a może i nádto wczesne uprzedzenie máiąc o swym rozumie, mogliż na sobie utrzymać powagę Wymowy, którą się wsławić chcieli? A nie umiéjąc ieszcze i dobrze mówić, iakże mogli

*) Solas captanti sententias, multas necesse est dicere leves, frigidas, ineptas. Non enim potest esse delectus, ubi, numero laboratur... Ego haec Latina orationis, velut oculos quosdam Eloquentiae credo; sed neque oculos esse toto corpore velim. *Quintil: l. 8. c. 5.*

bydź wymownemi? Przetoż się Wymowie co-
 rąż muéy prawdziwéy świetności zostawało: aż
 się nakoniec w dziecianną i niedorzeczną obróciła,
 a prawie przepadła.

Ale náywięcéy skażenie dobrego gustu w Wy-
 mowie, przypisnie Kwintyliian Senece: mężowi
 wpráwdzie z wielu względów, z wyboru zdań,
 prawideł dobrego życia, i Filozoficznych pism
 swoich godnemu naszego szacunku: tym jednak
 dobréy Wymowie szkodliwшему; że *mile má
 wady, a bardzo sobie w swoim dowcipie podobát.*
 J nie tak bywá naśladowany, iak lubiony *)
 A ci wielbiciele Seneki, lubo się przechwálali
 bydź iego naśladowcami, tak potém od niego
 odstąpili; iak on od dáwniejszych. Ten tedy
 chciawszy bydź *oryginalnym*, a ukrywaiąc podo-
 bno dzieła Cyclerona i inszych, do swego sposobu
 niestosowne, własne tylko roboty uczniowi swo-
 iemu Neronowi poddawał. Za gustem Dworu i
 wziętoscią Seneki, zaráz i insi poszli. Sława wie-
 le może: a ton dáją możniejsi w Narodzie.
 Wiek dopiéro Kwintyliiana, Tacyta i Pliniusza,
 należyty szacunek przywrócił Autorom złotego
 wieku Nauk Rzymskich.

Tymczasém zaś, gdy ci mężowie gust ożywia-
 li, w Grecyi i po nadbrzeżach Azyi, mowcy pod
 imieniem uczonych sofistów, o wszystkich rzeczach,
 w káżdéy sobie podánéy materyi natychmiast roz-
 práwiali. Lud się dziwił tak skorym mowcom:

*) Amabant autem eum magis, quam imitabantur: tantumque ab
 illo defluebant, quantum ille ab antiquis descenderat. Sed
 placebat propter sola vitia: et ad ea se quisque dirigebat
 effingenda, quae poteret. Deinde cum se jactaret eodem mo-
 do dicere, Senecam infamabat. Quintil. Tom. II, cap. 9

a oni z okolic do okolic przechodząc, i mowy swe od pochwały miast, gdzie się znáydownali rozpoczynając, odnosili szacunek prędkiego dowcipu i wprawnego ięzyka: który się zdawał wyobrażenia myślne wyprzedzać. Zwyczaj ten i sposób iákożkolwiek od sławniejszych ieszcze wieków Greckich początek swój biorący, nie mógł atoli byđż pożyteczny dobréy Wymowie. Bo zapewne częstokroć wielość słów, musiała zastępować niedostatek wyobrażeń. Łatwo też przebaczano nieprzygotowanéy mowie: chociaż się i wady w niéy postrzegały. Táki mowca, psował gust narodowy a naród pobażający mowcy, psował gust iego.

Wszelako iednak i w dalszych nawet czasach, tak w Grecyi, iak i we Włoszech widać było gdzie niegdzie oszczędki gustu: ale ten stopniami na dół schodził: aż do zupełnéy zguby swoiéy: toiest: aż do rozerwania i upadku Państwa Rzymskiego na zachodzie i wschodzie.

Narody północne naiechawszy zachodnie państwo, całą postać rzeczy odmiénily. Pogromca oręż woiował zbroynych, zabijał spokojnych, gardził rozumem, i burzył pamiętki gustu. Nie szacowano tego, na czém się nie znáno. Wtenczas wszystkie nauki umilkły. Bo hańbą było, ażeby co więcéy umieć, nad sztukę zaboju: albo się za innemi wieńcami ubiegać, prócz tych, które wydawały krwawe pola. Przetoż w owych náysmutniejszych wiekach, ledwo kto umiał pisać i czytać. Zdáie się, że gust i rozum, w rozwalinach gmachów od siebie wystáwionych ukryty leżał. Wszystkich narodów ięzyki, były grube i nieskładne. Sám nawet Łaciński, chociaż był ięzykiem Religii, praw i traktatów, (niby iak reszta hołdu panowaniu Rzymian:) ze wszystkich ozdób swoich odarty, ledwo niezupełnie zaginał. Winny są nauki ludziom Duchownego stanu, że na osobno-

ści swojej, bawili się przepisywaniem xiąg dawniejszych Autorów. Ponieważby nas były inaczej nie doszły. Zabytki wieków tych ciemnych i krwawych, wieków niewiadomości, przesądów, zabobonu, fałszywych zdań, opacznego rozumu, ieszcze się i wiekom naszym dostały. Tak trudno jest do reszty wykorzeńić, co się wiekami wkorzeniło. Náyminiej téż w każdym narodzie zwykło bywać ludzi prawdziwie oświecouych, i osób doskonałego gustu. Pospolicie zaś wszędzie bierze na siebie postać mądrości, rozum uprzedzony i fałszywy.

Dziewiątego wieku, w wschodniém państwie za czasów Leona Filozofa, były z naukami gust powstát; ale mu tego nie dozwoliły odszczepienstwa, subtelne dysputy, i źle rozumianá pobożność. Na zachodzie zaś po wskrzeszeniu od Karola W. zachodniego Cesarstwa, wojny nieustanne i krucjaty, i nieprzerwane dysputy poprzedników scholastycznych; w całej mocy scholastycyzmu: niepojęte i nigdy niewyłożone i nieskonczone dysputy: a stąd nieustaiące spory, kłótnie, i zamięszanie między władzami nie dobrze uważanemi, niedobrze znanemi: uciski domowe, przemoc lenników i słabosc rządów: złączone razem to wszystko, bronilo podzwignienia się gustowi i wstępu pożytecznym naukom. Nie bywało téż prawie edukacyi, tylko rycérska. Błąkał się wszędzie po świecie rycérz rycérza szukaiąc. Pod cieniem tylko zakonnéy osobności, albo iéy podobnego, gdzie się znalazło, zacisza kapłanów, można przecię było, przy uczeniu się Religii, nauczyć się téż pisać i czytać.

Ogólnie do tego, i powyższych wstecz nieco czasów idąc, iakąż było można, czy Łacinnikom na zachodzie Europy, czy Grekom na iéy wschodzie, przeciw niewnieiętności tamę polożyć? oto-

czonym zewsząd barbarzyńcami? i z niemi zmieszany? pod rządem panów hardych a głupich? co zawsze bardzo, iedno do drugiego przystaie: do tego postronnemi woynami, domowém łotrstwem, niazdami, zawiścią, niezgodą scisnionym i znękanym? Szkoła Alexandryjská *) w Egipcie, iuż była dawniéy zupełnie z resztą bałwochwaltwa, i owym sławnym *platonizmem*, rozmaitego pod owe czasy różnowierstwa przyczyną, ustała i upadła. I Ateny, gdzie ieszcze kwitnąć nie przestawały nauki, gdzie za przykładém Rzymian, uczyli się Łacinnicy, same Ateny zo-tály barbarzyńskimi. Lecz ile się uczeń-i z Chrzcistian, *platonizmem* zrażeni, dla naciągania go do fałszu przez różnowierców, brzydzili; t le się przywiązali do *Arystotelizmu*. To uważaiąc, zdaię się, że ludzie

*) Szkoła w Alexandryi sławna pod Ptolomeuszami, utrzymywała się długo: bo aż do VII. wieku ery Chrześciańskiej. W niéy się uczyli, co się mieli zręczność tam dostać. Znajdował się tam zawsze od czasu dawnych Ptolomeuszów, zbiór rozmaitego rodzaju uczonych i Filozofów: iednych drugim przeciwnych. Ale że dwór, tym lub owym większą zwyki był dawać protekcyą, znaleźli się wkrótce subtelni Filozofowie, co w takiéy postaci swoje opinie wystawiać umieli; że zgoła wszystkie przeciwności, które im do łaski dworu na przeszkodzie bydź mogły, uchylone dowodzili: aby tylko na iego względy zasłużyli. Tak umieli wszystko zręcznie dzielić, różnić, wykładać, obiasniać, śledzić, dostrzegać, wybierać, okazywać; że acz w niezgodnem z drugimi ich mniemaniu, zdawała się bydź zgoda naylepsza. Ale to było źródłem wielu złego dla nauk, dla gustu, dla moralności i Religii. Do wszystkiego w Alexandryi przedziwnie służył *Synkretyzm* i *Eklektyzm* czyli trafne łączenia i zgodność nayprzeciwniejszych mniemań Filozoficznych, i onych zręczne wedle upodobania wybory. Stąd poszli *Eklektycy* czyli Filozofowie a wyboru: przecięz lepsi od *Synkretystów*.

patrzeć nie chcą własnymi oczyma: wolą cudzemi. Tak się nie raz i u nas dzieje. Nie jeden z powieści má drugiego za wielkiego człowieka to jest: że się mu takim bydź zdaje: i na jego wyrokach, których częstokroć rozeznąć nie umie, i źle je bierze, polegá: a mówi, że má czyste przekonanie. Dla tego i teraz mniéy, albo więcéy zwodzące ludzi zostaje owo dawne, acz okrzyknięte *ipse dixit*.

Przeciwno prawowiernym używali naprzód różnowiercy subtelnogłośnéy Dyalektyki Perypatetyków. Jest ona wprawdzie sposobem dowcipnego wynalazku. Ale coraz wynalazkiem szkodliwym i niepożytecznym dla oświecenia. Bo zamiast uwagi na rzecz i myśli; chwytá tylko częstokroć skład propozycji, i okazuje sztukę nadużycia rozumowania. Ztémwszystkiém jednak rozumieci w owych czasach prawowierni, że wielką przysługę prawdzie robią; gdy się do tego samego oręża wezmą, którym woiowali różnowiercy. Uczyli się więc spomianonéy Dyalektyki. I wkrótce poczytali ją za warowną twierdzę Wiary. A zatem nowy w ów czas ten sposób, na długie utrzymywanie się do nauk Chrześciańskich nauczycielów wprowadzony został. Dowodniéy się atoli w wiekach naszych okazuje, że można i należy użyć na zatwierdzenie prawdy i pokonanie różnowierczych i niedowiarczych sofizmatów, sztuki rozumowania; ale nie należy rozumowania szukać w subtelnéy Dyalektyce: która za zwyczaj, bez ułatwienia trudności, nieustannie je mnoży. Táki mi iednak zawilóściami, náprzód się Grecy, od dawna już do sporów o wyrazy i słowa przyzwyczajeni powikłali. Nie mogli sobie nie podobać w sposobie, który do dysput drogę otwierá. Było to zgubą nauk. Bo im dalej zachodziły sprzeczki o słowa; tym bardziéy

rzeczy zaniechano. Nikt się już prawie odtąd do gruntu nauk nie przebrał. Własnie iakby się każdy dla tego tylko uczył; żeby dysputował o wszystkiem: bardzo nie wiele a prawie nie nie umiejąc. Subtelniejsze coraż dowcipy, i co zatém idzie, coraż mniej gruntowne, pospolicie nabywały wyobrażeń niedokładnych i ciemnych: a zaprzętały się płochemi zarzutami. Rzadki w owych wiekach gieniusz nie ulegający pospolitéy zarazie.

Arabowie około wieku VIII. iak już na zachodzie upadły, a na wschodzie upadły nauki, Arabowie zaczynali z barbarzyństwa wychodzić. Zwłaszcza kiedy Abassydyowie, Omiadów następcy, kunszta i nauki zachęcali. Połączeni z Arabami Saraceni, Maurowie, zwłaszcza Saraceni, byli to ludem dawniey, po większey części meosiałym, przemieszczającym się z taborami swoimi z miejsca na miejsce. Ci co po miastach Arabskich osiedli, bawili się handlem: acz nie zupełnie i rozbou przestając. Ten rozmaity stek ludów, ieszcze był dziki, iak Mahomet powstał. Niektórzy iednak z nich, mianowicie z dawnych Arabów, mieli swych poetów: dla pamiętki zdarzeń krajowych, i szacunku ludzi u siebie zasłużonych. Ale w oyczynie Mahometa, VI. wieku, nikt nie umiał czytać. J ten zwodnik, za pomocą tylko Żydów, i zbiegłych do swego kraju chrześcian, swój alko an ułożył. Grubą niewiadomość okolicznych mieszkańców, zamysłem Mahometa dziwnie sprzyiała. Zakazał więc wszelkiéy nauki: iakoby w alkoranie umieścił wszystko, co było wiadomości godnego. A czego tam nie położył: to mienił rzeczą prózną, albo szkodliwą. Abassydowie i inni po nich Kalifowie, czy ze skłonności własnéy, czy z polityki, oddálili się w téy mierze od układu Mahometa. Wyszukiwali xiążek w uczo-

nych językach. Uczeńszych do siebie zapraszali. Zachwálone im xięgi greckie, tłumaczyli Chrześciance : mianowicie Arystotelesa i Galena. Przeto Arabowie trzymali się Arystotelesa perypatetyki, i brali się do nauki lékarskiéy: w którój wprzód ieszcze znaiomości nabyli. Kalif Mamun w początkach IX. wieku pánujący, zachęcał spółrodaków do matematyki: w którój i sám postępek uczynił. Niczego on nie zaniedbał, ażeby do swego dworu sprowadził Leona pierwszego pod ów czas Matematyka w Konstantynopolu. Wyprawił z darami poselstwo do Cesarza Teofila, z którym wojnę prowadził. Ofiarował mu znaczne summy i wieczny pokój: aby tylko Leonowi wolno było do Bagdadu przyiechać. Przepraszał w końcu Mamun Teofila, że się osobiście przed Cesarzem ze swoją o pomiénionego Filozofa prozbą stawić nie może. Ale wszystkie te kroki były wtedy daremne. Szczęśliwszy był pozniéy. Bo od następców Teofila, otrzymał zachowane u Greków filozoficzne ich xiążki: które kazał tłumaczyć. Już tedy nauki z dawniejszych swych siedlisk, przenoszą się na nowe. Mogłyby tam były i stárożytniejszych ieszcze, slady wynalédsz; gdyby ich szukać umiały.

Za przykładem Mamuna, wielu Kalifów swoją opieką utrzymywało, i powiększało ochotę do nauk. Więc się one po wszystkich krajach párowania Muzułmanów rozeszły. W Azyi, w Afryce, w Hiszpanii, założone były ich szkoły. Uczono nauki lékarskiéy i matematycznój: co się wtedy zwało Filozofią. Táki stan nauk udzielił się po części i Łacinnikom. Utrzymywał się na wschodzie: aż do wieku XIV. toiest: do czasów zgubcy Tamerlana: który i w dzieiach naszych znaiomy, Azyą spustoszył i nauki wygładził.

Ale nauki Arabskie nie mogły być w wysokim stopniu. Nápřed na nieszczęście, zaczęły się w czasie dla nich nie pomyslnym. Bo żeby ich Arabowie nabyli; musieli się po nie do Greków udawać. A Grecy już nie mogli dobrze ich oświecić. Mieli wprawdzie Arabowie tłumaczone u siebie greckie księgi. Ale mogliż mieć umiętnych tłumaczów? w rzeczach, które náymnięy tłumaczom známe nie były? Kiedy w Arabskim ięzyku, zaledwo do siebie podobnym był skalęczony Euklides, ktorego cäle nie są trudne wykłady, musiało być tłumaczenie Arabskie bardzo nędzne.

Zpomiędy Filozofów, iednego Arystotelesa náywięcy się Arabowie trzymali. Ale czyliż go i w náyślawniejszych swoich, *Avicenny i Averroesa* wykładach i obiasnieniach rozumieli? Jakże to być może, aby dopięro co świežo do Filozofii przystąpiwszy, zaraz mogli rozumieć metafizykę i fizykę tak subtelnego dowcipu? który się częstokroć każe tylko domyslać? Ználi też to Arabowie: że im w tym zawodzie przewodnika potrzeba. Radzili się Filozofów Alexandryjskich: którzy na dzieła Arystotelesa, swoje uwagi i postrzeżenia dávali. W wykładzie Filozofów Alexandryjskich, nie mógł być do siebie podobny Arystoteles. Odmiénity go zupełnie subtelnosci *synkretyzmu i eklektyzmu*. Te same iednak subtelnosci, podobały się tym bardzięy dowcipowi Arabskiemu: który ie większemi ieszcze zboğacił. Dysputowali tego Arabowie. J okazało się aż do 60. dzielnic czyli sekt Arystotelesa nauki. Wszystkie z nich pochłébiały sobie, że iego prawdziwéy myśli doszły.

Tak przeciwné alkoranowi usiłowania, zgodzić się z nim nie mogły: ile kiedy wszelká nauka prócz alkoranu, zakazaná była. Tu Ara-

bom przedziwnie subtelności pomogły. Przez nie bowiem, tak łatwo było im dowiedzieć, że alkoranu nie odstępują, iak i tego, że się Arystotelesa trzymają. Ich dowcip, religia i źródła z których czérpali, wszystko to razem złączone, służyło im do subtelności: która zawsze bywa matką złych Filozofów. Cała tedy Filozofia, mianowicie iéy zasada Loika i Dyalektyka, przemówiła w Europie przez Arabów: i przemawiała przez kilka wciąż wieków barbarzyńskim językiem — *Barbara Celarent Darii Ferio baralipon i t. d.* Lepiej się im medycyna i matematyka udała. Lubo nie podnieśli tych umiejętności. Bo coby mieli dochodzić prawdy w sledzeniu natury; pytali się Greków. A ich odpowiedzi nie rozumieli. Sposób ich uczenia, ich opinie, nie tak pomagały, iako raczej szkodziły postępkowi w naukach. Dziś nawet ieszcze bać się potrzeba, żeby się gdzie do nauk Arabia nie wkradła. Zamiast tego, coby do reszty z nich ustąpiła.

W Narodzie naszym, kiedy Polak wziąć umiał w rękę pałasz, ale nie pióro, pisarze do sądów, brani byli ze stánu Duchownego. Do dziśdnia *) pozostał się zwyczaj sądowego pisania łaciną zepsutą, i datowania dokumentów ze Mszału i paciérzy Kapłańskich. Przecięż z Chrześcijańskiéy i obywatelskiéy gorliwości Opaci z funduszów swoich nadanych sobie od Królów i Obywatelów, mieli obowiązek stárania około edukacyi ślacheckiéy. Na tenże koniec przeznaczone były Scholasterye przy Katedralnych Kościołach. Daléy iuż od

*) przed rokiem 1794. w prowincjach Koronnych.

czasu Kazmierza W. za przykładem innych krajów, zaczęły się publiczne szkoły: otworzoną Akademią Krakowską, z Kazmierza, do miasta Krakowa przeniesioną. Chwalebna była chęć Królów naszych, i Ziomków gorliwość. Ale Polska z resztą Europy była bez gustu dobrego.

Wynalazek druku około tychże czasów, nie mało lepszemu gustowi posłużył: bo nieiako źródło iego wydobył: przez wydanie na powszechny widok książek Łacinskich: iakie od przepisywaczów pozostały, toiest: z błędami: póki ie z nich nie oczyszcili pozniejszych wieków uczeni. Przejawszy druk od Niemców, mieliśmy w swoim ięzyku książki drukowane Gotskim, czyli Niemieckim drukiem, aż do początku terażniejszego wieku*).

W przeciągu tych lat, Mahomet II. dobywszy Konstantynopola, uczynił koniec Rzymskiemu państwu na wschodzie. Cokolwiek było uczęszcych mężów w Grecyi (lubo Mahomet szacował dowcip i sztuki) uchodzili z pod nowego rządu, na mocy i niewiadomości zasadzonego. Może bydz, że się niektórzy z nich i do naszego kraju dostali, nietylko do Włoch: dokąd ich najwięcý popłynęło. Ponieważ wiemy z dzieiów naszych, że za pánowania pod tenże czas Kazmierza Jagiellona, od portu Kaczybéy zwanego, dosyłała Polska żywności obleżonemu Konstantynopolowi. Wkrótce też poczęła i u nás wchodzić iutrzenka lepszego gustu. Zaczynali bydz i u nás dobrze znáiami Autorowie Łacinskcy, a nawet i Greccy. Gust i nauki odrodzenia swego czekały.

*) wieku XVIII.

Gdy się zastanowimy nad naukami przed ich odrodzeniem w wieku XVI, łatwo przyznamy, że albo w zaniedbaniu, albo w pogardzie musiały zostawać. Fałszywe zdanie, odwodziło zawsze od tego; co mogło dowcip rozszerzyć. Nie miały też nauki żadney ponęty do siebie. Wydawały i mnożyły rzeczy wysokie, niepoięte: a wyiawszy nader małą liczbę, rzadki był dobry czytelnik, tak iáko i dobry pisarz. Początki zaś wkrzészonych nauk, przez resztę gotyckiego w nich niesmaku, nie były milemi. Rzadcy bywali Mecenowie i własnie tylko przechodząc, łaskawie na Muzy spoyżreli. Pokazało się więcéy uczonych, iak Bessaryonowie i Laskarysowie, i wielu iuszych oświéceńszych Greków, lepsze z sobą wzory przywieźli. Pod opieką Xiążąt Medyceuszów, utworzyło się we Włoszech źródło gustu: okazała się prawdziwá Łacina: kwitnął ięzyk Grecki, Malarstwo, Rzeźba: Architektura, zostawiła po sobie pamiątkę w náypiękniejszym guście. Bo gust na iednym rodzaju nie przestáie.

Ale więcéy zawsze iest winien własnemu swemu geniuszowi; i piérwszym swym poetom daleko więcéy; niż obcemu iákiemu naśladowstwu. Wskazała nám historya nauk, że ani stárożytni Grecy, ani poznieysi Europeyczykowie, cále nie tak z tego są sławni, co od drugich przeięli i naśladowali; iáko raczéy z tego, co od nich sámymch poszło. Neapolitańczykowie i Wenetowie lubili rzeczy gustu. Były tam dlá niego sprzyjające okoliczności. Obywatele, iáko mądrzy ludzie, nabywać tego mogli; co im się upodobało. Bawili się nauką: szacowali kunsztá: słuchali z ochotą uczeńszych przychodniów. Rząd zachęcał talenta, i nagrodami emulacyą ożywił. Ale to ieszcze dlá gustu nie dosyć. Zle szafo-

waná protekcyą, szkodzi częstokroć wzrostowi światła: utrzymuje dawniejszy przesąd, i spaznιά szczęśliwszą na lepsze odmianę. Gdzież się więc naprzód gust má zaczynać? Gdzie się naprzód wydobędzie, zawsze inne nauki poprzedzaiącą Poczyą? Oto nie gdzie indziéy, iak w kraju dostátnim i moźnym: gdzie iak w Neapolu i Wenecyi, szacowany będzie smak dobry. Osobliwie zaś, gdzie miłość wolności wśród sámych zamiészek i wzburzenia, myślić pozwoii. A co się myśli, powiedzieć osmieli. Spokojniejszy wtedy Neapol i Wenecya, zachęcała u siebie gust, gdzie indziéy zrodzony. Wydála go Toskania ogniem pałaiącą. J była, iak bydz musiała, Attyką włoską: sztuk i nauk dla Europy kolébką. Nie z téy przyczyny, żeby wszędzie zarówno duch wolności miał bydz koniecznym do wydánia talentów. Bo te następnie okazywały się i w monachiach. Ale potrzebny iest na sám náypierwszy początek. Ci tylko bowiem stwarzaią co są w rzeczy sámej, albo się máią za wolnych. Tácy zaraz udzielaią tego drugim; co wskazuje twórczy dowcip. Jákoż od początku XIII. wieku, ieszcze przed emigracyą blisko na póitóra wieku, Greków z Konstantynopolu, gdy się całe Włochy na dwie przeciwne strony, Gwelfów i Gibellinów rozdzieliły, gdy się utrzymywał duch partyi, a Toskański rząd przez różne odmiany, iak i u nás późniéy przechodził, w pośród niezgód i stronnictwa, wyiskrzyły się dowcipy. Jak żelazo o twardy głaz uderzane, skry wydobywá. Padáią one z mocnemi przycinkami stronników, na stronników. Zaczyna się różnokształtná satyra: w pewnych i słusznych względach, pierwszy st pień dowci u, od innych łatwiejszy. Na niéy pierwotny i celniejszy zaprowadziciel gustu we Włoszech. *Alighie-*

ri Dante *) dowcipu swego mocy probował. Językowi swemu zaraz dał tok wyrazistszy i przyjemniejszy. Chwytał to każdy z upodobaniem. Powtarzał, pamiętał i przypominał. Można i bogaty lud, potrzebuie oraz talentów i sztuk wyzwolonych. Te i w gwałtowności rozruchów, iak skry wypadają. Widzieliśmy to nieraz i u siebie. W spokojniejszych rządach, nie miałyby tyle pobudek dowcipy. Gdyby nie było demokracji w Atenach to jest: gdyby w rzeczypospolitéy bogatęy a niezgodnéy stronnictwa nie było; azaliżby się tylu z różnemi talentami lu-

- *) Urodził się we Florencyi 1265. Zrósł w burzliwych zamieszkach oyczystego kraju swego, i do nich należał. Wywołany z oyczyzny, znowu do niej powrócił. Celniejszém jego dziełem jest Satyra: gdzie obyczajé swiego wieku, maluje żywo i śmiało. Jákóž taki poeta uformować się nie mógł, tylko w rządzie republikantskim, z ducha partyi. Umarł 1321. Wtedy właśnie drugi zaraz po nim poeta powstawał: który gust od tamtego zaczęty wykształcił, i język włoski wydoskonalił, lubo pisał i po łacinie. Petrarca także Toskańczyk, urodził się w Arezzo: na wygnaniu z oyczyzny, rodziców jego roku 1304. Przeznaczał go ociec do *Jurisprudencyi*. Którą tam wtedy, iako i gdzie indzię do majątku doprowadzała. Znudzil się wkrótce prawnictwem Petrarca: i szczerze wynurzył przed oycem, że „moja otwartość nie pozwala „mi takich nauk pilnować, które gorszemi zrobiło, zepsu- „cie obyczajów. Bo więcéy jest takich, co się uczą prawa „dlá oszukania: i bezkarnego praw gwałcenia,“. Takiego gieniuszu nie mógł ociec dłużej strzymywać. Syn cale się odtąd poezyi poświęcił: tak szczęśliwie; że go w owych jeszcze nieprzetartych wiekach, za czarnoxięznika niektórzy mieli: iak niegdy w krajach ziemi naszey Twardowskiego. Wsławionego już Petrarce, Floreńczykowie ze czcią do oyczyzny i majątku przywrócili. Umarł 1374.

dzi okazało? Nigdy się tak nie dzieie, kiedy się rząd spokojnie tylko namyśla. Nie biorą się ludzie z taką żywością do różnego rodzaju przemysłu i robót.

Jeżeli już kiedy gust zginie; wiekami powrotu jego oczekiwać trzeba. A tak, albo się nigdy potem nie okaże; albo razem zaiśniecie. Náv-
większą trudność do niego się zbliżyć. Ale zbliżywszy się do niego; zaraz można go całkowiecie obiać. Gust niegdy Florenczyków, musiał się wkrótce drugim udzielić. Już z pewnością zdáie się: powiedzieć można z Kondyllakiem: że dwa są rodzaje prawdy toiest: prawdy które sám rozum obéymuie, i prawdy wewnętrznego, przyiemniejszego, lub mocniejszego uczucia: które wołą przez upodobanie nakłania. Pierwsze nie są w nás samych. A lubo nám są blizkie; źle je nie róz bierzemy. Drugie zaś przeciwnie: albo w nás już są; albo ich nie má. Więc albo się do nich zbliżać, albo je całkiem obéymować; toż samo będzie. Można mówić do mego rozumu: a nie oświecić mię. Można mię przekonywać; a nie przekonać. Ale nie można miłym i przyiemnym sposobem duszy wzruszać i pociągać; żeby człowiek zaraz tego nie uczuł, co mu się podobá. Sám ton ogólnie wzięty, a ten czy w muzyce, czy w poezi, albo w Wymowie i czytaniu nawet, má wiele znaczenia. Bo albo się podobá; albo zrażá natychmiast. Tákie więc czucie, prędko się w ludziach rozchodzić zwykło, i powszechne zniewolenie sprawiaie. Coráz większą się na niém liczba poznaie. Okoliczności mu pomagają. Więcéy przykładów gustu; więcéy do niego pomocy. Więcéy też iego znáwców byđz musi. Jle gdy rząd oświecony, na poważenie i sławę, w domu, i u obcych zasługuie.

Nastąpiło też nakoniec iedno z náyśláwniey-

szych w Polsce panowanie Zygmunta I. W ten-
że sam czas Franciszek I. we Francyi, Karol V.
Cesarz w swoich Państwach, a potem Elżbieta w
Anglii, poważali nauki i ludzi uczonych. Była to
epoka oświecenia znaczney części Europy. Ro-
dący nasi po zakończoney w Kraiu edukacyi swo-
ięy, zabrawszy gust do nauki, doskonalili go we
Włoszech: a za swym pożyteczniejszym (niżeli
się teraz trafiać zwykło) z cudzych krajów po-
wrotem, rozszerzyli gust i światło w Narodzie.
Zostawały w szacunku przymioty i dowcip. Wśród
rozumnych ziomków, miał sobie Polak za hańbę,
nie dbać o wydoskonalenie rozumu. Wzbudzał
się przykładem i zachęceniem. Lat 41. panowa-
nia Zygmunta I. 24. Zygmunta Augusta, iasny
dzień nauk i gustu wieku sprawiły. Zwłaszcza,
że w owych czasach przypadające wojny, nie
były większe od potęgi Narodu.

Jakoż u nas musiały mieć większy zrost nau-
ki, a niżeli w inszych krajach: ponieważśmy nie
mieli wtenczas ani wojen o Religią, ani żadnych
gwałtowniejszych zamięszek i zakłóceń domowych:
iákich doznało Państwo Niemieckie, Francya i
Anglia. Liczbę uczonych piérwszego rzędu Pola-
ków, kto nie jest obcym w swęy ziemi, większą
zapewne znáydzie, niżeli inszych krajów spół-
czesnych. Francya miała swóiego Poetę *Rabe-
lais*, dziwnie szacowanego w swym wieku;
ale go teraz nikt nie czytá. Polska miała *Ko-
chanowskich*, których szacowała przez słusność,
i zawsze szacować będzie. Miło nam spomnieć
Orzechowskich, *Modrzewskich*, *Petrycych*, i tylu
inszych, którym gdzie indzięy, nie wielu podobnych
znáydziemy. Z mowy iuż *Stanisława Orzechow-
skiego* na pogrzyb Zygmunta I. pisaney, widzimy
w iákich Mężów Polska obfitowała. Bo tam *Mo-
wca*, żeby okazał chwałę zmarłego Króla, wy-

brazą sławę Narodu. Zeby poznać mówi on, iakim był Królem Zygmunt; dosyć iest znać iego Senat i Ministerium, widzieć Obywatelów za iego panowania słynących, i ludzi do posług Rzeczypospolitey przez niego wybranych. Co do gustu w Naukach, o tych Orzechowski tam twierdzi, że łacińskie i greckie wszedłszy do Polski, w niéy obywatelstwo przyięły. *)

Lecz i spółczesni uczeńsi cudzoziemcy, toż samo nám przyznawali: nie widząc inszego narodu, któryby się wtedy tak brał do nauk, iak Polaki. **)

*) Wielebyśmy w téy mierze mogli okazać: przestaniemy iednak na iednym i drugim świadectwie. Orzechowski w liście swoim do Pawła Rhamnusego uczonego Włocha, tak pisze o swoim Woiewództwie Ruskiem. — Martem semper, Minervam autem nuper caepit colere. Fuit enim Russia Scythiae antea, cui finitima est, non multum sane genere et moribus dissimilis: quae tamen ipsa consuetudine Graecorum hominum, inhumanitatem illam feritatemque Scythicam deposuit. Mitis enim iam est, mansueta ac benigna. Literis etiam vestris latinis atque graecis plurimum delectatur: quarum beneficio est assecuta, ut apud finitimos Scythas, nihil iam vehementer probet, praeter Toxarim et Anacharsim illum veterem. Horum enim exemplis admonita, multos existimationis bonae cupidos adolescentes, istuc ad vos Patavium in Italiam quotannis mittit: quorum sunt apud vos cives ac necessarii mei Stanislaus Vapovius et Stanislaus Drohoiovius, adolescentes nobiles ac summa spe atque expectatione praediti: quos tibi notissimos esse vel ob id cupio, ut ex horum duorum moribus et ingenio, de tota gente nostra conjecturam facias: qui quod Russia Provincia Polonorum ditionis sit, uno quoque nomine cum reliquis Polonis Patavii nunc censentur. . .

**) Paweł Manuci w liście do Petrycego, to ma o naukach Polskich. — . . . Sarmatia iam ita feritatem, siqua olim fuit, et quaecunq; fuit, abiecit; ut ex transalpinis nationibus, nulla neque ad literas, neque ad benignitatem mutuaeque officia dicatur esse propensior, Italia autem, in qua vige-

Ze znáydniemy w dzieiach naszych, o podro-
żach Polaków za granice, zdáie mi się, że to o-
kazuje, zwłaszcza w owych wiekach, iak Polacy
usilnie oświecenia swego szukali: skąd go tylko
zasięgnąć mogli. Wiadomy jest uczyniony w Pa-
dwie honor nauce młodego Zamoyskiego. Wia-
dome podziwienie Francuzów, względem na zych
Posłów do Henryka wysłanych, których naukę i
oświecenie sławili: a Dwór Karola IX. za świa-
dectwen Tuana, musiał wyszukiwać uczeńszych,
dla rozmowy z Polakami.

Jeżeli już uczeni nasi wiele pisali łacińskim
językiem, pisali i Polskim: czego dowodzą pozost-
stałe ich książki: o które się dziś oświeceni Ziom-
kowie tak usilnie stáraią. Nie mógłby zaś bydz
tak powszechny i tak pożyteczny gust Narodowy
w Naukach, przy zaniedbaniu oyczystego języka.
Bo którykolwiek naród zabráł gust do nauk; ten-
że zaraz i język swój doskonalil. Tak uczynili
Włosi ieszcze przed wiekiem XVI. tak wieku prze-

bant olim artes bonae, ita veterem illam quasi formam vi-
detur amisisse, vix jam ut agnoscatur. Simulaerum dunta-
xat aliquod in libris relictum est, cujus excellentem pul-
chritudinem animo intuentes admiramur, et studemus imi-
tari: praesentem effigiem, oculis frustra quaerimus. . . Quo
nomine tibi gratulor plurimum et . atrie tuae . . . Podo-
bniez i on, i insi w listach swoich do Myszkowskiego,
Zebrzydowskiego, i drugih Ziomkow naszych, tłumacza
się względem gustu Polskiego do nauk owych wieków. —
Agnosco (pisze w jnszym liście Manuci) in his institutis,
praeclaram consuetudinem, egregiaque studia nunquam
satis laudati Crac: Episcopi, Andreae Zebrzydowii, cujus ex
perpetuo puitorum annorum convictu, quotidianis sermo-
nibus, consiliis, probitate ac doctrina quasi divinis legi-
bus formasti animum tuum etc. etc.

szłego Francuzi, Anglicy: terazniejszego Niemcy, tak Szwedzi teraz czynią: tak i Polacy czynili za wieku Jagiellonów, i późniéy. Widzimy z radością i podziwieniem wydobyte z dawniejszych naszych Pisarzów słowa i wyrazy dosadne: w których moc i piękność mowy Polskiéy czujemy.

Ugruntowany gust pod Jagiellonami, utrzymywał się ciągle za Batorego. Ale panowanie tego Króla, który nie umiejąc dobrze po Polsku, łacińskimi wyrazami swoją Polszczyznę dopełniał, zaczęło epokę mieszania łaciny w mowę Polską. Co w Królu potrzeba; to w ziomkach przypodobanie się czyniło. A wiemy, że się i wady modnie naśladować zwykły. Dymitr Solikowski, który umarł Nominatem Arcy - Biskupem Lwowskim, łacińskim językiem przed tym Królem kazywał. Szacowną jest mowa Krzysztofa Warszawickiego na pogrzeb Batorego pisaná. Umieili w tych wiekach Polacy myśleć i czynić chwalebnie.

Długie i nie bez szkody dla interesów krajowych, panowanie następcy Batorego, blizkie iednak czasów oświeconego wieku, nie było bez wielu uczonych: a byłoby szkodliwsze bez Zamoyskich, Cholkiewiczów, Zolkiewskich, Skargów.

Snopek Zygmunta III. (jestto pochwała dla zmarłego tego Króla) dowodzi, że już od tego czasu, dowcip Polski zaczął się za śmiałemi przenosniami ubiegać: żeby coś niepospolicie powiedzieć: a tośmy już okazali szkodliwe dobremu gustowi.

Napis w Warszawie statuy Zygmunta, wystawionéy od Władysława IV. lubo nie jest w doskonałym guscie, nie jest atoli w zbyt nie zepsutym. Jest tam pochwały nadto: miejsce prawdy zajął przywiązanie Synowskie. Jednakże sława Jagiellońska łączyła się z panowaniem Władysława

wa. Uprawnne role, osiadłe wioski, miasta kwitające, pożyteczny wyrobek płodów ziemi naszej, porządek w Kraiu, męztwo, przemysł, szacunek Malarstwa, Rzezby, Architektury, nie są znamiionami złego gustu. Styl tego wieku pisarzów, bardziéy już wyniosły, a niżeli umiarkowany.

Z śmiercią Władysława odmiénito się wszystko. Nastąpiły burzliwe czasy: a cośmy mieli nieść na wschód pogrom zwyciężkiego oręża; stánęliśmy nad przepaścią zguby i zagłady imienia Polskiego. Wyruszony własnie Naród z fundamentów swoich, rozwalone miasta, zalane kruszce, zepsute które były winnice, *) wygasły przemysł, smutną rzeczy postać uczynił: W śród postronnych wojen i nieszczęśliwości domowych, musiały nauki pod bronią milczeć: albo się nie wielu niemi na osobności bawiło, przy Bibliotekach dobranych książek: iáká była ze sławniyszich w Kraiu, prócz Krakowskiéy, Nieświéżká. W zaniedbaniu pożytecznych nauk, i Wymowa wielki uszczérbek poniosła. Ale nie wprzód na ostatnim stopniu zepsowania stánęła; aż od czasu X. Bartochowskiego, który Janowi III. z wyprawy Wiédeńskiéy powracaiącemu, ofiarował *panegiryk* pod tytułem *Fulmen Orientis*: gdzie lubo są niektóre i dobre myśli, więcéy jednak przysady: a wymowa po náywiększéy części zasypaná kwiatkami, toiest pozornemi myślami napełnioná: co nazywano ozdobnym, kwiecistym stylem, *stylus floridus*. Podobál się u Dworu pa-

9*

*) Dowodne sa ślady, że były w Polsce winnice: stwierdzają to Akta niektórych Kapitał Katedralnych.

negiryk Bartochowskiego: a naśladowcy, sposób jego przejęli, nie wyrównawszy może dowcipowi. Zły gust, gorszy jeszcze za sobą pociągnął. Zarzucony był wkrótce Naród pánegiykami kwiecistego i nierozumianego stylu: gdzie częstokroć náymiernieysi ludzie, obywatele prywatni z Cezarem i Alexandrem zrównani. Nie była dobrze przyjętá książka, bez tytułu osobliwego. Nie obeszła się nigdy polszczyzna, bez łacińskich przydatków. Mielíšmy iednak i wtenczas, trzech sławniejszych Poetów: Twardowskiego, Chrościńskiego i Kochowskiego, który też napisał w trzech xiegach pod tytułem *Klimakterów* dzieie Narodowe za Jana Kazmierza. Wyiąwszy panujące *koncepta i alluzye*, rzecz jego iest gruntowná i iasná. Bo nietylko przypadki, lecz ich przyczyny wykładá. Maxymilian Fredro Kaszt. Lwowski który umarł Wóiewodą Podolskim, był także ozdobą Nauk w tym wieku.

Tymczasem gdy u nás był wiek *konceptów* i miesznanina łaciny; wiek Ludwika XIV. we Francyi, spráwił gust przyiemniejszy i doskonalszy w każdym rodzaju oświecenia. Sławne pánowanie tego Króla, okazałóść jego dworu, sprowadzała zewsząd cudzoziemców do Francyi. Rozszérzał się między postronnymi gust lepszy, i ugruntował się nakoniec w pożyteczný a zdrowý Filozofii, (którá iednak u niektórych, wtedy i pozniéy jeszcze nie pokazała się bydz náyzdrowszą) i kilkanaście poprzednich wieków, w wynalazkach i doskonałóści przeszedł.

Lubo zaś Francuzi i Anglicy, dwa národy náy-sławniejsze oświeceniem, wywodzą początkową datę swych nauk, iedni od Franciszka I. drudzy od Elźbiéty; iednakże nie naznaczaia epoki przyzwoitszék swym naukom; iak we Francyi dopiéro od końca pánowania Ludwika XIII, a ra-

czéy od panowania Ludwika XIV. w Anglii od Karola II. My z wielu Włochami i z wielu Niemcami, Hiszpanami, wzbialiśmy się wgórne i niedościgłe *koncepta*: a od którój litery zaczęliśmy pierwszy wyraz mowy, od téżże częstokroć i wszystkie inne musiały się zaczynać. *) . Wszakżeśmy nie byli wynalazcami tego sposobu. Co się gdzie indz'éy utrzymywało; to i u nás trwało. Uczeńszym nawet, aż do wieku XVIII. trudniéy było ięzykiem oyczystym, niż łacińskim pisać. Gust cudzoziemczyzny we wszystkiém, musiał i Narodowy przemysł osłabić. Pozapominaliśmy wielu dobrych słów ięzyka swego, poczyniwszy z łacińskich wyrazów, polskie zakończenia. Nieszczęśliwości na Naród nasz od początku XVIII. wieku, panowanie w rozruchach Domu cudzoziemskiego, edukacya szkolná, niby obszerną znaiomością ięzyka łacińskiego, ale bardzo słabą dobrego ograniczoną, edukacya możniejszych przez ludzi zagranicznych, po większój części nieumieiących więcéy, nad oyczysty ięzyk swojego kraiu, gardzących ięzykiem, rzędem i kraiem naszym, nie spráwiała w edukuiących się przywiązaníá do ięzyka i Kraiu swego.... Ponieważ się zaś we Francyi lepszy gust zaczął; udawali się tam Polacy po niego: a z tego Francuzkiego gustu, podobało się wszystko bez różnicy: i po wyrzuceney Łacinie z Polszczyzny, przyięliśmy Francuzczyznę do naszego ięzyka. Byli iednak z pomiędzy wielu oświeconych Obywatelów

*) Naprzykład mowa na pochwałę S. Jana Kantego którego Imie po łacinie *Cantius* - od *c* się zaczyna - *Conscendo cathedram Cantianus cultor caelicolarum celebrando coetum etc.*

znaczniejsi Mowcy, ukochani w Narodzie Obywatele: Stanisław Herakli Xże Lubomirski M. W. K. (syn Jérzego Lubomirskiego) wieku swojego *Polskim Sałomonem* zwany: którego dzieła *Moralne i Polityczne* wydał na nowo JX. Fr. Bohomolec 1771. w Warszawie: a Załuski Biskup Warmiński, w tomie III. listów swoich pod rokiem 1702. chwalebnie o nim spominá. Król Stanisław Leszczyński *). Wacław Rzewuski natenczas Wda Podolski, którego znáíome są dzieła. Fryd. Xże Sapięha Podkancl. W. X. Lt. Rzymskie Rewolucye Wertłota przetłumaczył. Xże Jabłonowski Wda Nowogrodzki zaczął przekładać *Historyą starożytną Rollina*: której tyko piérwszy tom iest wydany. Adam Kępski Sekr. Pieczęci W. Kor. gruntowne myśli swoje wiérszem wyłożył. Pod tenże czas wszędzie słynął Wymową i przywiązaniem do nauk Antoni Potocki Wda Bełzki. Założenie Publicznę Biblioteki w Warszawie, Rzeczypospolitęy oddanéj, sławne będzie na zawsze dla Jmienia Załuskich: mianowicie Warmińskiego, Krakowskiego i Kirowskiego Biskupów: a pamiętne dla Nauk Polskich *).

*) Wiadome są dzieła tego Króla pod imieniem *Filozofa Dobroczyńnego. Wolny Głos.* i insze. Niżęj umieszczoną ięgo mowa w czasie seymu *Elekcyi Augusta II.*

**) Wieleby ieszcze można, i za przeszłego pánowania, to iest: za Augusta III. wspomnieć oboięj płci osób, honor czyniących Naukom w Narodzie naszym. Znáydzie się zapewne szczęśliwsze pióro, które o *Literaturze* Polskiej traktując, a mając pod ręką oprócz wielu dobrych dzieł wydanych, i rzadkie rękopisma, obszérnię to wyłoży, co mnie tylko dotknąć przyszło. Pokazałoby się wtenczasż podziwieniem naszym wiele rzeczy dobrych, których nie szá-

Ludzie zgromadzenia posłudze Edukacyjnéy poświęconego, Prawa i Konstytucye Kraiowe rozrzucone w osobnych *foliatach*, w jednę książkę porządnie zebrali: do czego náywięcéy przyłożył się X. Stanisław Konarski. W takim stánie rzeczy ten zacny Mąż wydawszy w łacińskim ięzyku książkę *o poprawie Wymowy. De emendandis eloquentiae vitiis* zaczął zaprowadzać lepszy gust w Literaturze, i pożytek w jnnych Naukach: a potém obywatelskie myśli swoje, i do zbawiennego celu obrad publicznych kierował. Przyjaciele, starych błędów, prz śladowali pokazującego prawdę. Ale on w chwalebniém przedsięwzięciu trwał státecznie. Bo miał za sobą rozum, cnotę i chęć służenia Oyczyźnie. Wszakże usiłowanie prywatnych, nie przyniosłoby tyle światła, alboby rozszerzenia iego dłużej trzeba było oczekiwać, niż po ustanowieniu przez Rzeczpospolitą Kommissyi Edukacyi Narodowey, w zamiarach Mądrego Króla i rządu. Poważny ten Urząd tym bardziéy może bydz do podzwienia przyszłym wiekom, że śród nierządu i zamieszania wynikał.

Nie potrzeba mi tu wyrażać, iak inż dziś we wszystko lepszy gust wpłynął, i jest powszechniejszym, a niżeli był kiedy. Gdyby się iednak porównywał dzisiejszy gust większey części Ziomków, z gustem sławnego wieku Jagiellońskiego; możebym mógł powiedzieć, że my mamy gust delikatniejszy, tamci mieli pożyteczniejszy. Na-

euiemy teraz, że nie znamy. Znáyduie się między Polskimi Rękopismami, i mowa iednéy Wdowy (Zaleskiéy) ezule i mocno sprawy swéy w Trybunale Lubelskim 1740. roku broniący. Bywały Polki w tym wieku, dobrze łacinę znające.

szego gustu zdanie się byź częściej przewodnikiem dowcip: tamtych był i rozsadek. W rozwolnieniu obyczajów, che my się raczej bawić, a niżeli oświecać. Nowey książki nájpiérwszą, zaléta, gdy iest zabawná. Nie pytamy się, czy pożyteczná; ale czy ciekawá. Dobre są i *Romanse*: które bawiąc nauczają. Mogłyby się atoli, w nich pod przyjemną postacią, nájpożyteczniejsze nauki umieścić: iak *Robinson*, *Cruzoé* musiał się z potrzeby do przemysłu rzucić, i pożytecznie pracował. Ale nie wi lu mamy Doświadczyńskich i Podstolich. Zgoła, gdyby ieszcze przyszło porównywać gust nasz, z gustem oświeconego wieku Rzymian; pokazałby się może nasz gust podobniejszy wiekowi Pliniusza, niż Cycerona.

Pospolity dziś gust czytania, oprócz romanów, i rozmaitych powieści, wiérsem i prozą, lepićy i gorzćy wyłożonych, skłoniony iest do opisów podróży kraiwidzów. Spráwuie go ciekawość: żeby wiedzieć, co się gdzie w odległości dzieie, i poznawać krainy, w junych świata częściach: ze świadectwa i opisu wędrowników. Jest to historia: która uczy nájlepićy i nájprzyjemnićy. Ale i w tym rodzaju pisarzów, potrzeba rozsądnego wyboru: żebyśmy fałszywego światła i świadectwa, za prawdziwe nie brali. Bo nie ieden np. w *stárożytnych rozwalinach*, dobre niegdy i zdrowsze zdanie i przekonanie swoje pogrzebał. Takie i tym podobne zagórzały i zarażony Filozofii produkta, cale nie należą do dobrego owocu: który iednak zdowszego rozumu i zdania *Romanse* i podróże dostarczają. Jakoto np. *Podróż Bruce* do źródeł Nilu, z historią krain Etyopów złączoną: albo znaiomszą od téy *podróż Anacharsysa* i inne: acz w niewielkićy liczbie. Bo dobrych oryginalów za zwyczaj nie długi iest reiestr. A krótszy ieszcze ich kopii. Te zwiła-

szcza u nás, bardzo rzadko dobrze odpowiadają swym oryginałom. Tak w tym, iak i w jnych rodzajach.

W początkach tego wieku XIX. Autor umysłowéy podróży, *) nie zle się z przedsięwzięcia swego w tym celu wytłumaczył = „Nikt nie miał większego gustu do podróży i obiazdów świata nademnie. Ponieważ mám całą ziemię za moję oyczyznę, a wszystkich ludzi, za braci moich; wziąłem sobie za powinność zwiędzić kraie: odwiedzić ludzi. Przeszedłem po zwaliskach stárego świata. Zastánawiałem się nad pomnikami teraznieyszéy pychy. Oplakałem inż jedno i drugie: w tém bolesném uczuciu: że czas wszystko pożérá. Wiele nie ráz głupstwa znalazłem w narodach: które, za náypolerowniejsze są poczytane. Postrzegałem nie ráz wielki rozum i dobre zdánia u tych, co za grubianów náydzijszych uchodzą. Widziałem, iak prawdziwá cnota, małe krainy zmocniła: iak występek i zbrodnia obaliły wielkie państwa: iak nierostropná rządów polityka, raczéy do zbogacenia swoich mieszkańców, niż im do cnoty pomogła. Ciałá nakoniec ziemię obiegłszy, kiedym zwiędził wszystkie całego świata kraie, nie mám za moje trudy nagrody... Pozbiérałem i przeżyrałem moje pamiętniki: którem o rozmaitych krajach i narodach ułożył. Przegłądałem wszystko, com był napisał o ich obyczajach, wadach, przesądach, historyi i polityce. Wszystko to naostátek w ogień rzuciłem. Na co się zdála! rzekłem: tá niesforná mieszanina i zbiór téy nieludzkości! z grzecznością, i barbarzyństwa

*) Voyage à Giphante.

dzikiego? wielkości nadętéy, i obok niéy, albo z nią razem wyraźnéy podłości? Zgoła wielkiego rozumu i wielkiego głupstwa? „

P R Z Y K Ł A D Y D O S K O N A L S Z E .

Najkrótszą drogą do Wymowy i gustu, są doskonałe (ile bydź może) przykłady. Homer słusznie był nazwany oycem wymowy Europejskiéy: na wzór którego, tyle się w Grecyi mówców sposobiło. Cycero Demostenowi po części chwalebę swą winien. Greckiéy zaś i Łacińskiéy Wymowie należy przyznać, cokolwiek z późniejszych wieków i teraźniejszych czasów, doskonałych przykładów widzimy. Sprawiedliwie zatem uważa Kwintyliian: *Ille se profecisse sciat; cui Cicero valde placebit.*

Wady nawet same trafiające się w dawniejszéy i świeższeéy wymowie, bez pożytku nie będą. Postizęgając albowiem to, co doskonałego i stosownego nie jest, uczymy się chronić błędów: a tém samym rzecz naszą poprawiać. Bo kiedy widzę takie słowa, w których żadnéy porządnej myśli nie dostrzegám; łatwo sobie wnieść mogę, że nic nie znaczy napakowanie słowami, gdzie rzeczy nie má.

W dobrych zaś przykładach wymowy, iużto słodką przyjemność stylu, dziwnie umysł zabawi, iuż sama prostota i szczérość zdáie się serce pociągać. Wyrażenia żywsze, sposoby mówienia dosadniejszé, jasne a zwięzłe wyłożenia rzeczy, toż myśli obfitość, wybor zdań, w dowodzeniu tęgosc, w porównywaniu stosownosc, w odmalowaniu delikatnosc, w poruszeniu passyi dziłnosc, te i tym podobne, zwolna i meznacznie do naśladowania dobrego wzoru prowadzą. Ażeby myśl ocieężalą pobudzić, ducha wymowy nabrać, ognia

imainacyi dodadź, pilné uwaźanie dobrych przykłađów, niewatpliwy skutek okaże.

Tłumaczenia téź z obcych ięzyków, pism doskonałych, ieźeli są dokłađne; bardzo użytecznie Oyczystą Wymowę pomnaźaią i bogacą. Tłumaczenia zaś albo niedokłađne, albo na obcy: króy wyrobione, zamiast zbogacenia Oyczystéy Wymowy, są przyczyną iéy zepsowania. Bo to pewná, że oba ięzyki dobrze znać tłumacz powinien, który co z iednego na drugi przekłađa. Inaczéyby oczekiwanie zawodził, aniby swoią kopią oryginałowi przysługi nie uczynił.

Rzymianie tłumaczyli greckie xięgi: a nauki greckie sobie przywłaszczyli: iako téź znowu Grecy od postonnych nauk przeymowali. Ale do niéy wiele i szczęśliwie ze swego wynalazku i dowcipu swego przydáli Narody iedne drugim oświećenia swego, wynalazków, zdań, sposobów myślenia i wyłóżenia myśli, przez obcowanie u dziełaią: a pisarze przez tłumaczenia, powszechnieysze ie czynią. Nie ma żadnego narodu, któryby zabrawszy gust do nauk, nie widział u siebie przełożonych na oyczysty ięzyk wzorowych Autorów czyli klassycznych, to iest: tych Pisarzów, którzy doskonałéy pisali, cokolwiek przedsięwzięli do pisania, a w takim wieku żyli, gdzie ich ięzyk w rozliczne wyrażenia ubogacony, dobry gust rozszerzył, i ślady iego wielkie, w doszłych nás xiążkach zostawił. wszystkim ie rozumiejącym, podobać się muszą i gust sprawnia; bo wszyscy początkowo stamtąd go czerpali. J wyobrażeń nabyli, i ięzyk swój doskonałi.

Zaczém dla przykładu Wymowy, istotną pomocą rozumiém, zaczynać od tłumaczenia różnych mieysc dobrych Pisarzów: podług prawideł dobrego tłumaczenia w Elementarnéy Grammatyce wyrażonych. Doświadczywszy się zaś na dwa

piérwszych tłumaczenia stopniach, (ile że wiele jest takich miejsc w autorach klasycznych, które się słowo w słowo przełożyć dadzą,) i trzeci téż, przy dobrém rozumieniu Grammatyki, zwłaszcza o *Przenośni i wyrazach spólnie wziętych*, nie będzie trudny.

Przykład na sposoby wzruszenia umysłów, z ostatniéy mowy Cycerona na Werresa, w sprawie Sycylijskiéy.

NIESZCZĘSCIE GAWIUSZA KOSANCZYKA.

Tam, gdzie Cycero postępek Werresa z Gawiuszem wykładá; wszystkie prawie sposoby, które bydź mogą, wzruszenia umysłów, ząymnie Naprzód uwagę sądu, wstępem nader żywym i czułym przygotował.

„Cóż ja teraz Sędziowie o Gawiuszu Kosańskim obywatelu powiem? albo z jaką siłą głosu, iáką mocą słów, z jakim żalem mówić będę? Lubic mi na żalu nie zbywá. Bardziéy mi się stárać należy, ażeby co innego, rzeczy i żalości moiéy godne było. Ta zbrodnia taká jest, że iákem się o niéy dowiedział; nie myślałem iéy przywozdić. Bo aczem iá za arcypráwdziwą uznáwał; nie rozumiałem atoli, żeby się komu podobná do práwdy zdála. Przymuszony łzami wszystkich Obywatelów Rzymskich, którzy w Sycylii handel prowadzą, przywiedziony do tego świadectwami zacnych Walentynów i Reginsów, tudziéż wielu i z Rycérstwa Rzymskiégo, którzy się natenczas przypadkiem w Messynie znáydownali; sáwiłem tyle świadków przeszłą razą, iż nikomu rzecz wątpliwá bydź nie może.

„Cóż teraz pocznę? kiedy inż tyle godzin, o jednym gatunku i niegodziwéy srogosci Werresa

mówię? kiedym już prawie wszystkie moc wyrazów, które takowey zbrodni warte były, wysilił na co innego! a tegom nie przejrzał, ażeby rozmaitością zbrodni, w słuchaniu was orzeczwic? Jakkóż rzecz tak ważną opowiem? Wszakże jeden tylko jest sposób. Ciałą rzecz, iak jest w sobie, wyłożę: w której, tyle jest mocy: że dla zapalenia umysłów waszych, ani moiey (którey żadney nie masz) ani niczyiey Wymowy nie trzeba. „

Tak przygotowawszy umysły, sprawę Gawiusza zaczyna: iak był zatrzymany w Messynie: iak się Werres z nim obszedł; iak go na rynku miasta Messyńskiego publicznie katować rozkazał: iaki dekret nań wydał. Wszystkie te okoliczności, nader tkliwie wyrażone.

„Gawiusz ten, o którym mówię, Kosańczyk, gdy w owę liczbę nie zczęśliwych, z rozkazu Werresa, w kaidany okuty został, i nie wiem iakim sposobem potajemnie z więzienia uszedłszy, i do Messyny przybywszy, kiedy już prawie na Włochy i mury Regińskie patrzył, z owego przestachu śmierci i ciemnicy, iakoby na światło wolności wyprowadzony, i nieiako wonią praw otrzęzwiony, ożył; począł się w Messynie żalić i utyskiwać, że będąc Obywatelem Rzymskim, do więzienia wtrącony został: że się prosto uda do Rzymu; gotowy za przybyciem Werresa, stanąć na jego obżalowanie. Nie miarkował nie-szczesny! że iednoż było, czyli w Messynie, czyli przy stolicy samegoż Pretora to wyrzec... Zaraz do urzędu Gawiusza porwano. Tegoż samego dnia, trefunkiem do Messyny Werres przyjechał. Donoszą mu: że się znayduie Rzymski Obywatel, który się na katuszę syrakuzzańską uskarżał: którego oni już wsiadaiącego na okręt, a zbyt srodze na Werresa przygrazaiącego się, zawściągnęli i przytrzymali: ażeby z nim Werres, iak-

by mu się zdawało, postąpił. Podziękował on im, pochwaliwszy przysługę i pilność. Sám zbrodnią i złością pałający na rynek przychodzi. Iskrzyły się oczy, a z całej twarzy srogość wybuchała. Oczekiwali wszyscy, do czego by się miał udadź, i iakby sobie postąpił: kiedy natychmiast owego nędznika porwać, i wśród rynku obnażyć, a związanego, u pręgiérza rozkazał smagać różgami. Wolał on nieszczęsny, że był Rzymskim Obywatelem, z miasta Kosańskiego: że służył wojskową z śláchetnym Rzymianinem Precyuszem, od którego się Werres może wszystkiego dowiedzieć. Na to on: „wiém, że cię na szpiegi hersztowie niewolników *) wysłali. „Sieczony więc był różgami wśród rynku Messyńskiego Rzymski Obywatel: gdy tymczasem żadnego ięku ani głosu innego, z ust owego nędzarza pomiędzy bolem i szelestem rózów słyhać nie było, tylko ten Rzymski *Obywatel iestem!* Przez to spomnienie obywatelstwa, rozumiał, że wszystko cięcie oddali, i boleść ciała odwrócił. Werres, nie tylko się uprosić nie dał; ale nadto ieszcze, gdy Gawiusz często prozbę ponawiał, a imięniá obywatelskiego używał, szubienica, szubienica, rzekł nędznikowi, który nigdy takiego sámowładztwa nie znał, zgotowaná.

Gdy ten wykład zakończył, daléy się wymową rozszerzá, pokazując, iak względem obywatelstwa Rzymskiego, dziki był ten postępek Werresa.

*) *Bellum fugitivorum.* Około tych czasów ze swemi niewolnikami zbiegłemi wojowali Rzymianie. Z tych wielu się było do Sycylii schroniło. Stąd Werresa powód na Gawiusza. Obszerniey o tém Plutarch w życiu Krassa.

„O słodkie imię wolności! o przywileju Obywatelstwa naszego! O ustawy Katona i Semproniusza! o usilnie żadaną i kiedykolwiek przywróconą Ludowi Rzymskiemu władzę Trybunów! Na tożto wszystko przyszło, ażeby Obywatel Rzymski, w Rzymskiej Prowincyi, w mieście sprzymierzonym, z rozkazu tego, który z łaski Rzymskiego ludu, urząd i moc dzierżył związany, na rynku, różgami był smagany? Cóż dopiero mówić o przypalaniu boków? co o innych gatunkach męczarni? Jeżeli cię żalosne jego narzekanie i przenikający głos, zmiękczyć nie zdołał, aniś się nawet przytomnych Obywatelów Rzymskich płaczem, i ciężkiem wzdychnaniem poruszyć nie mógł? Toż więc ty śmiałeś na szubienicę skazać tego, który się Obywatel Rzymskim byź miénił? Nie chciałem się z tém rozwódzić w przeszłych mowach. Widzieliście albowiém Sędziowie, iak się nań umysły wszystkiego ludu, żalem, nienawiścią i spólnego niebezpieczeństwa boiaznią, wzburzyły... Glabryo Pretor bardzo rozsądnie uczynił, że sądy odłożył: ponieważ się obawiał, ażeby lud Rzymski sám sobie z niego kaźni nie wziął: mniemając, iżby ię Werres za wyrokiem waszym przypłacić nie miał. Teraz kiedy nikomu nie tájno, iaká twój jest sprawa, i co się z tobą má stác; pokażę, że ten Gawiusz, którego ty szpiegiem nazywasz, od ciebie, do katuszy syrakuzañskiéy wtracony. Stawię Kosańczyków iego spól-obywatelów i krewnych, którzy ci nierychło dowiodą, ale Sądowi dość wczesnie, że ten Gawiusz, któregoś ty na krzyż skazał, rzymskim był obywatelem, obywatelem Kosańskim, nie szpiegiem niewolników... Imię Obywatelstwa! nie tyle u ciebie ważyło, ażeby tak okrutný i srogiéy katowni, przynajmniéy małą zwałkę uczynić mogło?

Obraca się ieszcze do Werresa, wyprowa-

dzając, ile ufności w swém obywatelstwie, obywatele rzymscy pokładają.

„A z czémżeś się ty sám odezwął, kiedyś niedawno ludu Rzymskiego wołaniem i natarczywością przerażony, nagle z miejsca wyskoczył? Dość mi na tém iednym. Nie wiedziałeś kto był? miałeś go za szpiega? Nie pytam z jakiego powodu. Twoiém cię wyznaniem potępiam. Rzymskim Obywatelem się nazwał.

Gdybyś ty gdzie u Persów, albo w zapadłych Indjach Werresie na śmierć był wiedzion; z czémżebyś się inném odzywał; tylko że iesteś obywatelem Rzymskim? A gdyby ci nieznaíomemu, u nieznaíomych, u dzikich, u narodów w ostatku gdzieś świata położonych, sławne i znakomite u wszystkich imię twoiego obywatelstwa pomogło; ten, któżkolwiek on był, któregoś ty na szubienicę ciągnął, iakożkolwiek ci był nieznaíomy; kiedy się Rzymskim Obywatelem mianował, u ciebie Pretora, ieżeli nie wybawienia, lecz ani nawet zwłoki śmierci, spomuieniem i przybraniem Miasta dostąpić nie mógł? Ludzie miernego stánu, mewielkiego urodzenia, żeglują, przybywają na te miejsca, których piérwéy nigdy nie widzieli: gdzie, ani tym, do których przybyli, znaíomymi, ani zawsze ze znaíomcami byđź mogą; z tą iednak ufnością Obywatelstwa, nie tylko przed naszymi urzędami, które piástuiących, prawo i dbanie o wziętość, wstrzymuie, za bezpiccznych się mają, ale dokądkolwiek się udadzą, charakter ten, obroną swoją byđź mnié mają. Zniólszy tę nadzieię Obywatelem Rzymskim, dámy, że żadnéy pomocy nie masz w tych słowach: Rzymski Obywatelem iestem, że może bezkarnie Pretor, lub inny iaki urzędnik, kaźn stánowić na tego, który się Obywatelem Rzymskim nazywá; któż nie wie

że wszystkie prowincye, królestwa, wolne miasta, zgola cały świat, który naszym rodakom był otwarty, przez to się zamknie”?

To zakończywszy, przystępuie do okoliczności śmierci Gawiusza.

„Lecz co ja mam dłużej o Gawiuszu mówić, jakobyś ty wtedy na Gawiusza tylko zawzięty był, a nie imienia, narodu i praw Obywatelskich nieprzyjaciel? Nie iemu się ty iednemu, lecz powszechny sprawie wolności, nieprzyjacielem stałeś. Cóż albowiem znaczyło, że gdy Marmertyni z obyczaju i ustawy swojej, za miastem szubienicę wystawili; ty kazałeś ją w téj stronie postawić, która się ku przesmykowi ciągnie? dodając (czego się żadną miarą zaprzęć nie możesz, bos w obecności wszystkich jawnie powiedział) żeś dla tego takie miejsce obrał, ażeby ten, który się Obywatelem Rzymskim mianował, ze swej szubienicy, na Włochy się mógł zapatrywać, i dom swój oglądał! Więc ta iedna szubienica Sędziowie od założenia Messyny, na owém miejscu postawioną była. Widok Włoskiéy krainy, na ten koniec przezeń obrany zostął, ażeby ów nieszczęśliwy w boleści i mękach umierając, poglądał ieszcze i uważał, że tylko ciasnym przesmykiem, dzieli się niewola od wolności! a Włochy żeby ziomka swój, na szubienicy wiszącego, w ostatniéy i haniebnéy kary niewolniczéy sromocie opłakiwały”!

Bardziéy ieszcze tę okoliczność wyszczególnia i stopnie zbrodnią powiększające przed oczy wystawia, mówiąc:

„Występek, więzić Obywatela Rzymskiego zbrodnia jest smagać, prawie oycobóystwo zabijać, cóż dopiero, na krzyż skazać! Rzecz tak niegodziwą, żadnym się wyrazem dostatecznie wyłożyć nie dá. Nie miał dosć ieszcze i na tém

wszystkiém. Patrzáy (rzecze) na Oyczyznę, na widoku prów i wolności umiéráy. Nie iednego ty więc człowieka, nie Gawiusza, iákiegożkolwiek obywatela rzymskiego, ale powszechną wolności i Rzeczypospolitéy zasadę, skazałeś na owę kaźń, i na krzyż wbiłeś... Zuak zbrodni i swojego zuchwalstwa, chciał mieć postawiony w obecności Włoskiego ludu, na samym wstępie Sycylii, przy drodze wszystkich tam i nazad żeglujących. „

Kończy inż całą rzecz przenikającą myślą do Sędziów.

„Gdybym to mówił nie do Rzymskich Obywatelów, nie do iakich przyiációł Rzeczypospolitéy naszéy, ani do tych, którzy o imieniu Rzymskiém słyszeli, zgoła, gdybym nie do ludzi, ale w jakiéy náyzapadlejszéy pustyni, przed zwierzęty, albo choć nawet i przed skałami i twardemi opokami na to się zalił i uskarżał: iednak zdaie mi się, żeby same te nawet martwe i nieme głazy, tak niegodziwą srogosćią okrutnéy sprawy, wzruszyć się musiały. Gdy zaś mówię do Senatorów Rzymskiego Narodu, do Stanowicieliów sprawiedliwości i práwa; nie mám się przyczyny obawiać, ażeby tén ieden, nie był uznany godnym owéy szubienicy, a wszyscy insi, od podobnego niebezpieczeństwa zachowani zostali. „

Czułe i przenikające jest wyobrażenie w téy sáméy mowie powyżéy: kiedy Werres, w ciągu wojny Rzymian ze zbóycami morskimi, złapanych zbóyców powypuszczał a obywatelów Sycylijskich i lud morski więził i tracił. Złupił od tych pieniądze, co się mogli od służby wykupić. Flotty na strzeżenie brzegów, ani uzbroidł, ani w rynsztunki i żywnosć opatrzył: tak dalece, że ze wstydem pánowania i mocy rzym-

skiéy, ociérały się około brzegów Sycylii, zbó-
ieckie statki a ieden ich okrét, między nieobwa-
rowanym na przypadek portem i miastem Syra-
kuzaińskiem, pokazał się bezkarnie. Do uczucia
wyraża więzienie máytków, za wypuszczonych zbó-
ców: oraz owo odwiédzanie więźniów od przy-
bywających do nich zewsząd rodziców i kre-
wnych. Ale się inaczéy z nieszczęśliwemi wię-
źniami widzieć nie mogli; tylko to sownie oku-
pując. Opráwca Sestysz targował się z niemi
za to. Co zaś bolesniejsza! musieli się z nim
nieszczęśliwi rodzice i krewni umáwiać, żeby
ich synowie i powinowaci, iednym zamachem
topora, mogli mieć głowy uciéte! aby się długo
ze śmiercią nie męczyli! *Includuntur in carce-
rem condemnati. Supplicium constituitur in illos.
Sumitur de miseris parentibus navarchorum. Pro-
hibentur adire ad filios. Prohibentur liberis suis
cibum vestitumque ferre. Patres hi quos videtis,
jacebant in limine: matresque miserae pernocta-
bant ad ostium carceris: ab extremo complexu li-
berorum exclusae; quae nihil aliud orabant: nisi
ut filiorum extremum spiritum, ore excipere sibi
liceret! Aderat janitor carceris, carnifex Praetoris,
mors terrorque sociorum et civium, lictor Sestius:
cui ex omni gemitu doloreque, certa merces com-
parabatur. Ut adeas; tantum dabis. Ut cibum
tibi intro ferre liceat; tantum. Nemo recusabat.
Quid? ut uno ictu securis, afferam mortem filio
tuo quid dabis? ne diu crucietur? ne soepius fe-
riatur? ne cum sensu doloris aliquo, aut cruciatu,
spiritus auferatur? Etiam ob hanc causam pecu-
nia lictori dabatur! O magnum atque intoleran-
dum dolorem! o gravem acerbamque fortunam! Non
vitam liberum, sed mortis celeritatem, pretio redi-
mere cogebantur parentes! Atque ipsi etiam ado-
lescentes de eadem plaga, et de uno illo ictu lo-*

quebantur. *Idque postremum parentes suos liberi orabant: ut levandi cruciatus sui gratia, licitori pecunia daretur!*

R O Z B I O R.

Dłá dobrego obięcia rzeczy całęy, zwykliśmy uważać każdą część z osobna: zastanawiając się zaraz nad początkiem mowy: iakie są do nięy powody, i iak mowca ie wyrażá, iák wpadá w swóy zamiár, iakim porządkiem osnowę swoięy prowadzi. Gdzie przygotowanie do dowodów, gdzie same dowody, gdzie ich moc i rozszerzenie.

Káżdá szczególná część mowy, musi mieć swóy fundament, na którym się zasadzá. Zeby więc káżdá część mowy w szczególności, a zátém i całá, z giuntu poznaná była; koniecznie wniśdź należy, we wszystkie te zasady: podług zamiaru i gatunku mowy, którą chcemy uważzyć.

Na potwierdzenie i dowody rzeczy do mówienia przedsięwzięty, przypadá wiele innych záłożeń, (*propositiones incidentes*) wszystkie te, do iednegoż celu dążyć powinny: iako do znacznie-szęy rzeki, wiele się pomnieyszych, w różnyh miejscach zbiegá: które tamtá zaiąwszy, piynie wráz z niemi do uýscia swoiego. Takowy sposób uważania, nazywá się sposobem rozbiorowym: (*Methodus analytica*).

Wziąwszy w rękę mowę Cycerona za Marcellem, gdy się nad nią z uwagą zastanowie; przyznám, że sprawiedliwie zaczyná Cycero od wymówki swego milczenia. Bo należało mu dadz przyczynę, dlá czego tak długo nie zabiéraiąc głosu w Senacie, teraz mówi. Gdy dáł sprawę swego milczenia, prowadzi go naturalny porzą-

dek, żeby się wytłumaczył, dla czego ie teraz przerywá: co do tego zmiérzá, że Cezar przywracając Marcella, wszystkim oraz obywatelom przywrócił nadzieię odzyskania dawniejszý Rze- czypospolitý. Przeglądam iuż, że stąd wypadá dalsze rozłożenie mowy: toiest, że Cycero dziekować má z pochwałą Cezarowi za przywróce- nie Marcella, i względem Rzeczypospolitý mó- wić będzie. W podziękowaniu, widzę, że nad wszystkie dzieła Cezarowe, przenosi iego chwá- łę z przywrócenia Oyczyźnie znamienitego Oby- watela. Co żeby okazał, porównywá zwycięz- twa inszych Wodzów i narodów, ze zwycięz- twami Cezara, i Cezar przewyższá. Porównywá i własne iego zwycięztwa, ale nad chwáłę dzieł iego woiennych, przenosi tę, którý dopiero na- był. Bo zdaie się mniejszá rzecz zwyciężyć dru- gich, a niżeli swój gniew, i miarkować się w zwy- cięztwie. Dla tego będzie miłszá ludziom łaska- wość Cezara, a niżeli iego zwycięztwa. Następ- nie daléy porównanie Cezara, iako zwycięzcy na wojnie domowý, z inszymi zwycięzcami domo- wych wojen: których Cezar przeszedł pomiarko- waniem i łaskawością: a teraz siebie sámego zwy- ciężył, ocáliwszy tych, których mu oddáło w moc zwycięztwo. *Ipsam victoriam vicisse videris: cum ea ipsa, quae illa erat adepta, victis remisisti. Recte igitur unus invictus es.* Po takim wykładzie, przystępuje Cycero do wytłumaczenia się, iáką nadzieię máią Obywatele w dobroci Cezara toiest: że dawniejszy stán Rzeczypospolitý przywróci. Oddála od niego podeyzrenie, i wywodzi, że bar- dziey iest okazałe, a niżeli prawdziwe zdanie Ce- zarowe, iakoby się iuż dosyć nażył: i dla chwáły nawet. Bo to wtenczas dopiero prawda będzie, iak to wszystko Cezar naprawi; co przez wojnę popsował. Inaczey, dzieła iego więcéy mogą mieć

podziwienia; a niżeli prawdziwéj chwały. Bo prawdziwą chwałą obywatela, zależy na uszczęśliwieniu swoich spół-obywatelów, a gdyby i całego narodu ludzkiego. Myślić więc Cezar powinien, kiedy chwały szuka, nie tylko o zdaniu o sobie współczesnych; lecz osobliwie i potomnych wieków. Bo żyjący po nás, sprawiedliwiey o nás sądzić będą. Tém iuż kończy swą mowę Ciceró, że sobie życzy, aby ze wszystkimi obywatelami i z samym Cezarem, dobrze urządzoney Rzeczypospolitey w pokoju używał. *)

Mowa iego do ludu, iak z wygnania powrócił, má swoje moc i powagę i wielki stopień wdzięczności. Łączy mowca przedziwnie szczególny interes dobrego obywatela, z interesem powszechnym: od którego nigdy nie odstępuię. Ani ze względu nawet osobistego niebezpieczeństwa. Zli obywatele przez szczególne swoje postęпки szkodzą interesowi powszechnemu. Dobrzy chętnie cięrpiają, dla dobra spół obywatelów. J tego sobie nawet życzą, aż by szczególne ich cięrpienie z padający na nich przykrości, nie dało się czuć ogółowi. A nieszczęście ich prywatne, publicznego szczęścia nie mészalo. Piękne i pożyteczne zdanie i przekonanie gorliwości obywatelskięj. Bardzo

*) Nie chcąc się długo rozszęrsać, umyślnie w tym rozbiórze wielem okoliczności do téy mowy służących, wiele w sąmém mowie szczególności i náypiękniejszych zdań, pochwał i delikatnych dla Cezara przestróg opuścił. Ale rozsądny Czytelnik, tak w téy, iak i w jnszey rzeczy potrafi sám nie tylko wszystkiego dotrzedz, lecz sobie i wiele uwag szczególnych uczynić. Prócz tego zaś rozbiór tu położony, raczý jest pobudką do porządných uwag nad mową.

dobrze to Cynceronowi wprzód wypadá spomnieć: nini spowrotu swiego radość wyraził. „Quod precatus... sum Quirites, eo tempore, cum me, fortunasque meas pro vestra incolumitate, otio, concordiaque devovi, ut, si meas rationes, vestrae saluti anteposuissem, sempiternam poenam sustinerem... sin et ea, quae ante gesseram, conservandae civitatis causa gessissem, et illam miseram profectionem, vestrae salutis gratia suscepissem: ut, quod odium scelerati homines et audaces in rempublicam et in omnes bonos conceptum jamdiu continerent, id in me unum potius, quam in optimum quemque et in universam rempublicam deflecterent, hoc si animo in vos liberosque vestros fuissem, ut aliquando vos... memoria mei, misericordia, desiderium que teneret, ejus devotionis me esse convictum... testimonio senatus, consensu Italiae, confessione inimicorum, beneficio divino immortalique vestro, maxime laetor Quirites. „Tłumaczy swoię radość i wdzięczność. A w éy wyłożeniu wyższy stopień otrzymanego dobrodziejstwa, przez dobrane podobieństwa i porównania wywodzi: wyszczególniając, iak iest nagrodzon. — Et si homini nihil est magis optandum, quam prospera, aequabilis, perpetuaque fortuna, secundo vitae sine ulla offensione cursu; tamen si mihi tranquilla et placata omnia fuissent, incredibili quadam ac penè divina, qua nunc vestro beneficio fruor, laetitiae voluptate caruissem. Quid dulcius hominum generi a natura datum est, quam sui cuique liberi? mihi vero et propter indulgentiam meam, et propter excellens eorum ingenium, vita sunt mea cariores. Tamen non tanta voluptate erant suscepti; quanta nunc sunt restituti. Nihil cuiquam fuit unquam jucundius, quam mihi meus frater. Non tam id sentiebam, cum fruebar; quam tunc

cum carebam, et posteaquam vos me illi, et mihi eum reddidistis. Res familiaris sua quemque delectat: reliquae meae fortunae recuperatae, pius mihi nunc voluptatis afferunt; quam tunc incolumi afferbant. Amicitiae, consuetudines, vicinitates, clientelae, Iudi denique et dies festi quid haberent voluptatis, carendo magis intellexi; quam fruendo. Jam vero honos, dignitas, locus, ordo, beneficia vestra, quanquam mihi semper clarissima visa sunt; tamen ea nunc renovata, illustriora videntur: quam si obscurata non essent. Ipsa autem patria dii immortales! dici vix potest quid caritatis, quid voluptatis habet! quae species Italiae... quae humanitas civium, quae reipublicae dignitas, quae vestra majestas: quibus ego omnibus antea rebus sic fruebar, ut nemo magis: sed tanquam bona valetudo jucundior est iis, qui e gravi morbo recreati sunt, quam qui nunquam aegro corpore fuerunt; sic ea omnia desiderata magis, quam assidue percepta delectant. „

Przeto mu z tych wszystkich względów, odpowiadające wielkości tak uważanego dobrodziejstwa dziękczynienie czynić należy. To zaś za największe má dobrodziejstwo; które inszych jest zbiorom: a udziela się z największą chęcią. Oboje to w swém dziękczynieniu Cycero wyznaje. „Quorsum igitur haec disputo? quorsum? ut intelligere possitis, neminem unquam tanta eloquentia fuisse, neque tam divino et incredibili genere dandi, qui vestrorum magnitudinem multitudinemque beneficiorum, quae in me fratremque meum et liberos nostros contulistis, non modo agere, aut ornare oratione, sed enumerare aut consequi possit. A parentibus, id quod necesse erat, parvus sum procreatus. A vobis natus sum consularis. Illi mihi fratrem incognitum qualis futurus esset, dederunt. Vos spectatum et incre-

dibili pietate cognitum reddidistis. Rempublicam illis accepi temporibus eam, quae pene amissa est; a vobis eam recuperavi. Quam aliquando omnes, unius opera servatam judicarunt... Nisi vestra voluntas fuisset; omnibus divinis muneribus caruissemus. Vestros denique honores, quos eramus gradatim singulos assecuti; nunc a vobis universos habemus: ut quantum antea parentibus, quantum diis immortalibus, quantum vobismetipsis; tantum hoc tempore universo cuncta populo romano debeamus. Nam cum in ipso beneficio vestro tanta magnitudo est, ut eam complecti oratione non possim; tum in studiis vestris, tanta animorum declarata est voluntas, ut non solum calamitatem mihi detraxisse, sed etiam dignitatem auxisse videamini...

Pominawszy inne dalsze wyobrażenia, czule wykładá okoliczności ustąpienia swego z Rzymu na wygnanie. Bo cále był od tego dalekim; żeby się z jego przyczyny krew obywatelská przelewać miała. Wszystko to sámo przez się wydáie umysł dobrego i bacznego na wszystko obywatela, i stan rzeczypospolitéy owych czasów do uczucia maluje.... „Cum senatus equitesque romani flere pro me, ac mutata veste vobis supplicare, edictis atque imperiis vetarentur,.. cum omnia cum omnibus faedera, reconciliationes gratiarum, sanguine meo sancirentur, cum omnes boni non recusarent, quin vel pro me, vel mecum perirent; armis decertare, pro mea salute nolui: quod et vincere et vinci lauctuosum reipublicae fore putavi. At inimici mei cum de me ageretur, corporibus civium trucidatis, flumine sanguinis, meum reditum intercludendum putaverunt. Itaque cum ego abfui, eam rempublicam habuistis; ut aeque me, atque illam, restituendam putaretis. Ego autem in qua civitate, nihil va-

tiam, neque in periculis a republica propulsandis animum, neque in sententia simpliciter *) ferenda, fidem, neque in hominum voluntatibus pro republica laedendis libertatem, nec in perfereundo labore industriam, nec in vestris commodis augendis, gratam animi benevolentiam defuturam ...”

Przez rozbiór tédy poznaie się cały skład, związek, osnowa rzeczy: środek wielce potrzebny do gruntownéy Wymowy. Bo się przezeń zastánawia uwaga, myśl zaostrza, rozsądek powiększa, i pewny się układ w rozumie rodzi i kształci. Jestto iedyny sposób od przyrodzenia człowiekowi dány, przez który wszyscy, acz nie myśląc o nim, postępujemy: a w dochodzeniu wszelakich umiętności, náyprostsza drogą prowadzi.

Jáko albowiem ażeby dobrze iáką machinę poznać, i naśladowczy przemysł do wyrobienia podobnéy, lub nowéy maszyny, z uwážonego wzoru zaostrzyć, nie dosyć iest, widzieć ją z powierzchni: należy się wszystkim sprężynom, kółkom i spoieniom dobrze przypatrzeć, ku wymiarkowaniu proporcjonalności i symetrii całej maszyny; tak, aby się znać dostátecznie na wymowie dzieła iákiego krasomowskiego, a w okoliczności dobrze wzoru użyć, potrzeba naleźycie wszystkie z osobna części, które całą mowę składają, względy ich i związki pomiarkować.

Bardzo się często poczynaiącym, w własnych robotach trafiać zwykło, że, nie wiedzieć iak, od celu swego wyboczą: a udáwszy się za pozorną pięknoscią, rzecz niestosowną do zamiaru uczy-

*) *Simpliciter* bez żadnego względu na możnego i bogatego. Ale iak wymagać będzie potrzeba rzeczypospolitéy. Trybunowie mieli ten zwyczaj, że pociągali czasem którego z senatorów, aby zeznał przed ludem, co się działo w senacie.

nią. Tymczasem iednak związek w mowie, powiniea bydz utrzymywany koniecznie. Inaczey, i náylepszą w szczególnych cząstkach robota, na nie się nie przydá: właśnie iak cyprys do portretu przydáwany: co Horacyusz w jednym niedoskonałym malarzu ganił: który náylepiéy umiejąc drzewko to odmalować, nigdy o niem w swéy sztuce nie zapomniál.

Wszakże trudno podobno z początku wszystko zupełnie związać; pamiętać atoli potrzeba, że do wydoskonalenia się i prawdy saméy, pospolicie przez błędy przychodzimy. Do ustrzeżenia się zaś téy wady, náy pewnością i náyskuteczniejszym jest środkiem, oprócz zasiągnięcia rady, (czego się i náydoskonalsi ludzie nie wstydzą: tudziéż pamięci na to, że inaczey postępować nie można, tylko od iednéy dobrze poznanéy myśli, do drugiéy), kilkokrotne od początku z uwagą odczytywanie, podług rozbiorowego sposobu. A iezeli to bywá, że i od razu rzecz będzie dobrá; twiérdzić mogę, że taż samá rzecz, dłužey uważaná i odczytywaná, lepszą będzie. Horacyusz do lat dziewięciu radzi Literatowi przedsięwziętą robotę wytrawiać — *nonumque prematur in annum*. Pewny Filozof Francuzki, a oráz sławny mowca, zatrzymany był dla rewizyi, na pogranicznéy komorze, ile że wiózł z sobą dużą skrzynię: którą gdy otwarto, nic inszego w niéy nie znaleziono, tylko około dwóchset odmiennych od siebie exemplarzów w skoropiśmie, dzieła iego o Edukacyi, które własną ręką popisał. Táká była ciérpliwość człowieka, i chęć do pracy.

ZEBRANIE ROZNYCH WIADOMOSCI, CZYLI ZWIĄ-
ZEK WYMOWY Z JNNEMI NAUKAMI. SPOSOB
UCZENIA SIĘ. TRUDNOSC, ŁATWOSC,
POZYTEK.

Ci, którzy lepiéy myślą, lepiéy zapewne mó-
wić potrafią. Ludzie rozumnieysi którzy wię-
céy mają światła z nauki, lepiéy zazwyczaj mó-
wią; bo téż lepiéy zapewne myślą. Przy ob-
szérniejszém wiadomości i poznaniu rzeczy, mo-
żná sobie dobrze i porządnie wyobrażenia wy-
stawić: a zatém je stosowniém i doskonałym
w mówieniu wyrazić. Bo nie o to w Wymo-
wie idzie, ażeby tylko mówić: ale ażeby dobrze
mówić.

Zeby zas mówić dobrze, prócz naturalnéy do
tego sposobności i umienia ięzyka, którym się
má mówić, pilną bacznosc należy dáwać na zwią-
zek myśli i prawdę. Bo náypiękniejsze słówka
nie przeistoczają fałszu, na prawdę. Znáomość
więc dobrém Grammatyki i dobrém Loiki konie-
cznie jest do Wymowy potrzebna.

Nié má już żadném Wymowy i nie będzie
nigdy, któraby się nie zasadzała na iákiém cno-
cie: tak dalece, że náyfalszywiém mówiący lu-
dzie, i náywiększém niespráwiedliwości popiéra-
cze, nie mogąc istoty prawdy wynaléśdź, pozoru
przynáymniém dla swém mowy szukają. Trzeba
tedy znać moralnosc, ażeby wiedzié, co i kiedy,
cnotą, lub występkiem okazać.

Cóż dopiéro mówić o Prawie we wszystkich
jego częściach? co o Prawie oyczystém? co o
Historyi, zaczawszy od swego narodu. i zwią-
zków jego z postronnemi? Arystoteles, a za
nim Cycero i Kwintylian, po mowcy wolnego
Narodu (ale to káżdemu do posług oyczyny, za-
biérajácemu się służy): wymágają, żeby dobrze

znał swoje prawa, ustawy i zwyczaje: żeby był biegłym w interesach skarbowych, wojskowych, kraju własnego. Bo bez takiej wiadomości, cóż kiedy mowca gruntowni, czy w potrzebie własnej, czy publicznej, czyli w obliczu Rzeczypospolitej, czy u sądu powie? Wszystko też wiedzieć, a w rzeczach Oczystych, obcym byź rodakowi, nie wiem, iak przystoi. Tak to jest pewną, że nauki, niby ciągłym ogniwem spoione, nierozzerwany związek między sobą zachowują: a iedną drugą zasilá i spiérá. Bez poznania ich, byłyby częstokroć słowa czeze, dowody słabe, Wymowa *) nieważná.

Stąd sławny ów w stárożytności Filozof i Mowca Plato, nie przypuszczał do szkoły swojej, nieznających Jeometrii: gdzie náyoczywiściej wydaie się moc myśli ludzkiej, prowadzonej do prawdy: sposobem dobrym, toiest: naturalnym, iaki rozbiorowy widzimy. Wszakże, kiedy o tylu rzeczach mówić się zdarzy, tym ie lepiéj mowca okaże; im obszérniéj wszystkie ich związki i względy obéymie. Owszém i doskonaley ieszcze (iak Cycero uważá) o káždéj z nich mówić będzie, a nizeli ten, który téj, lub owéj pilnuie. *Multo oratorem melius, quam ipsos illos, quorum eae sunt artes, esse dicturum.*

*) Est enim et scientia comprehendenda rerum plurimarum: sine qua, verborum volubilitas inanis atque irridenda est: et ipsa oratio conformanda non solum electione, sed etiam constructione verborum: et omnes animorum motus, quos hominum generi rerum natura tribuit, penitus pernoscendi. Accedat eodem lepos et eruditio libero digna. Tenenda praeterea est omnis antiquitas, exemplorumque vis, neque legum aut juris civilis scientia negligenda est... *Lib. 1. de Orat.*

Jedne już nauki zaostrzają dowcip, drugie go prostują, albo kształcą. Z tych jedne, tak są potrzebne źródła dla Mowcy, że się żadną miarą bez nich obędz nie może: z drugich, bardzo pożytecznie czerpać będzie: ucząc się podług ich mocy, lub piękności, mowę swoją miarkować. Poznanie zaś i wiadomość rozlicznych umiejętności, przelęwa się w ducha Wymowy: i ten doskonalszym mowcą zostanie; kto ma gruntowniejszą naukę, i gust lepszy.

Bywá to nieráz, że się zdáie młodemu, iakoby już był doskonałym. A zatém pochlebá sobie, że mu już nie potrzeba dalszych wiadomości nabywáć. Tak się téż działo w wiekach niewiadomości. Tak myśleli wtedy znaczniejsi i nieznáczni ludzie. Zyli po większej części, prawie w zupełný wszystkiego nieumiejętności: a káždy rozumiał, że dosyć umie. Kto na iákimkolwiek poznaniu przez siebie rzeczy, kto na pozorném oświeceniu przestáwáć nie chce; ten wie z pewnością, iak wiele mu ieszcze do prawdziwego brakuie. J na to bardziéy uważá; niż na to, co już umie. Ale kto náymniéy umie; zawsze bywá náysmielszym w stánowieniu o nauce, którój nie zná. Dla tego piérwszy, córáz więcéy, ile to bydz może, wiadomości nabywá, i one u siebie w porządku zachowuje; drugiego płochy ton, niczego z gruntu nie obiół. Wszędzie był swoim przelotem: i wszystko pomiészáł. Nad niczém się nigdy dobrze nie zastánowił. Możeż więc o tém nieodzownie sádzić i stánowić? Jákiż to wyrok? o rzeczy dzieła? albo o autorze, s powierzechownéy znáomości tytułu i xiążki? albo s polégania na owych wyrokach inádrosci wielkich ludzi? bardzo już nadto spospolitowanych w naszych wiekach. Ale nie nastáwáymy zbytecznie: żeby się kto nie

rozgniewał. Dla wielu osób, daleko jest miłsze, poculébne zwierciadło. Dla tego iednak prawdziwsze i niepochlébne, swoiéy ceny nie traci.

Młodemu dobrá edukacya, skazuje potrzebę szukania prawdziwego swiatła: w którémby się dobrze rozpatrzył. Naprzód potrzebą dziecinnego wieku, zdaią się bydz igraszki. Nim się dziecię chodzić nauczy; trzeba ie wodzić. Daléy sámó zná potrzebę chodzenia. I má zabawkę w bieganiu. Ale zawsze z początku potrzebuie cudzéy pomocy. Następnie przyzwyczaiá się bez niéy obchodzić. Bo máiąc swoje ręce i nogi, cudzych nie potrzebuie. Zaczyná tedy używać przyrodzonych sił swoich. Ale kedy káždemu istotnie jest potrzebne užycie sił zmysłowych; iakże nie má bydz potrzebne sił umysłowych užycie? Kto ich užyc nie umie, a zawsze cudzych potrzebuie; táki jest własníe iak dziecko: które codzien ubieraia, rozbiieraia, prowadzá. A niezręczná iáká ręka, może mu dadz upadz i o szwank przypráwi.

Skoro postrzegámy w sobie potrzebę uwagi na wszystko; zaczynámy bydz uważniejszemi i zastánawiaemy się nad wszystkiém. Nie sądzimy s pozoró, ani przez cudzy tylko rozum. I sami teź myslíc zaczynámy. Ani się przywiézuíemy slepo do cudzych myśli. Wiadomości potrzebne, zastępuia miejsce zabawek dziecinnych: które bywały kiedyś konieczná dla wieku potrzebá. Obeznáíemy się powoli z wynalazkami i swiatłem nayrozumniejszych ludzi. To jest pobudká do dalszego w naukach postępkó. Z wiekiem zrastaiącym, rosnie pożyteczná ciekawosc. Ta przy ochocie, pilności i pracy, za pomocá dobrego i porzánego uczenia się sposobu, szczęśliwie i daleko záysdz może. Táka chęc i sposobnosć, gdy się ze szczęśliwym gieniuszem

wraz złączy; twórczy dowcip, żadnych dla siebie przeszkod, żadnych przed sobą granic znać nie będzie. Najlepiéy, kiedy od lat dziecinnych, sama nauka, (jak słusznie i przyzwoicie bydź má:) jest zabawą. Staie się oná w dalszych latach potrzebą. Oná jest pewném i doświadczoném lékarstwem na nudę: którój zawsze muszą doznawać, co nic nie umieją, i nic nie robią. Albo źle tylko: co ieszcze gorzój.

Historja, zwłaszcza w widoku ogólnego przedmiotu: który wszystkie wiadomości i nauki ludzkie záymuje, rodzi zawsze nowe dla człowieka potrzeby. Lecz, choćby nie w tak obszerném iak uważaná bydź może wyrozumieniu iá biorąc, zdaie się, że nie czytamy tylko dla ciekawości, tymczasem wzbudzá się w umysle pragnienie cnoty, potrzeba talentów, i miłość sławy. Historia rozumu iednego człowieka w szczególe, jest w ogóle historyą rozumu ludzkiego. Ani się różni, tylko szczególnemi przyczynami: które pomagają, lub szkodzą oświéceniu: rozszerzają, lub sciesniają postęp prawdziwego światła i pożytku dla ludzi. A iákim sposobem nabywają się i powiększają wiadomości w ludziach szczególnych; takim i w całych narodach. Káždy to pozná przez swoje własne doświadczenie. A skoro uważy, co się w nim samym dzieie; znać będzie tém samym, co się dzieie w drugich. Skąd łatwo wniesie, dla czego w rozmaitych wiekach, dáwniejszych i pozniejszych, pomimo tylokrotnie chęci i taką usilność ludzi oświécenjszych, nie podzwignęły się w tylu krajach nauki i umiejętności: a iáko w jednym prawie czasie, i odradzały się i zrosły. Spráwiedliwie to *Condillac* pod temi trzema względami uważá.

Naprzód: że nigdy nie szukamy światła, tylko tyle; ile onego potrzebę czuiemy. W porządku

zaś naszych potrzeb, tego się wprzód uczymy co ie prężyć może zaspokoić. Kiedy ludzie potrzeby nie czują; niczego się nie uczą. A jeżeli sobie z rzeczy niepotrzebnych potrzebę czynią; teły się potrzebuych nie uczą. Taki jest ślad piérwszý młodości. Lecz, i w dalszym wieku młodzieńca i dojrzałego już męża, tymbardziej drugiéy płci osób częstokroć nasładowany. Powtóre: postępek ucznia w naukach, powonicszy, lub prędszy będzie, podług sposobu; którego się w uczeniu trzymá. Doswiadczenie własne káżdemu nad tém zastánawiającemu się, dostátcznie tę prawdę okaże. Potrzecie. Nie dosyć na tém, znać potrzebę nauki, i dobry w niéy sposób, należy się trzymać porządku: któryby stopniami wydobywał w człowieku siły duszy ukryte.

Czyliż rozumiemy (bardzo słusznie to bierze, *Condillac*) żeśmy się wtedy nauczyli myśleć i rozumować, kiedyśmy czytali sztukę rozumowania, i onéy się uczyli? Bynáymniéy. Ale od poznawania baieczek, i tego, co się z nich zawięzuie, świadkowie na teatrze sceny, czytając poetów tragicznych i komicznych, i biorąc na przemiany w swe usta, słowa teatralnych dziáłaczów, nauczyliśmy się po składzie wyobrażeń w baieczce, obéymować układ teatralnéy sztuki. Poznawaliemy onéy cel, wykład, węzeł i rozwiązanie. Ganiłismy umysł nieprzyzwoity osobie, i niestosowny do iéy położenia charakter. Albo niejednostajny, obojętny, niewyrazisty, lub niepotrzebny. Nie podobało się nám przewlokłe działanie, lub onego dwoistość. Co jest przeciwko jednóstajności działania, czyli akcji. Albo kiedy tá (czego sobie dawnieysi prawie nigdy nie pozwalili) niestannie się z miejsca na miejsce przenosi. Co się dziś niespracowanym gieniuszom teatralnym, czy potrzeba, czy nie potrzeba, náyczęściej,

dlá osobliwéy cále rozmatosci podobá. Słowem: uważając gdziekolwiek, każdą rzecz szczególną; nabywamy wyobrażeń porządku, i zwięzłości w téy rzeczy. Cóż innego jest dobrá Loika i sztuka rozumowania?

Jużeśmy to zaś i widzieli, i za pomocą własnego doświadczenia, bardzo dostatecznie widzieć jeszcze możemy, że gustu naprzód nabywać i doskonalić go potrzeba. Spomniony wyżéy Autor mówi: sám to na sobie poznaię. Bo ieżeli potrafię myślić i rozumować; więcéy w téy mierze winieniem poetom, którychem czytał; niż Filozofom, których sledziłem. Jákoż oprócz naglącéy potrzeby, rzeczy gustu, bardziéy nás do siebie skłaniaią. One są więcéy nad wszystko, tak w jnych naukach, iáko i w wymowie pomocne. Jeżeli od nich zaczynámy, ieżeli one w nás umysłowe siły obudzają; daleko łatwieyszy w jnych wiadomościach postępek. Można tedy niezawodnie wnosić z Kondyllakiem, że ludzie i narody póty źle rozumować będą; póki nie nabędą gustu. I póty nie będzie dobrych Filozofów; póki wprzód dobrych poetów nie będzie. Od nich owszém pójdą ci, co się za czasem we wszystkiém dobrze tłumaczyć potrafią. Prócz późniejszych narodów, oświeconá stárożytność, tego nám iasnie dowodzi. Grecy mieli wprzód dobrych poetów, dobrych mowców, i w różnym rodzaju dobrych pisarzów; nim zaczęli mieć gramatykę, retorykę, poetykę, dyalektykę. Przed odrodzeniem i po odrodzeniu nauk w Europie, było wszędzie dość wiele dzieł dopiéro spomnionych: i jeszcze rozmaicie je przekształcano. Ale iákież s tych wszystkich źródeł strumyki poszły? lubo się w nieskończonéy prawie swoiéy wielosci sączyły? Oto: że tak powiem, żadná bystrzejszá rzeka z nich nie popłynęła. Iane mieli

dlá siebie źródła, wzorowi pisarze. Wszakże, nie możemy dlá tego surowością nicubłaganą ganić tych piérwotnych, przed odrodzeniem w Europie nauk, nauczycielów europejskich. Dáli oni to swoim uczniom, czego się sami nauczyli od Arabów swych nauczycielów: gdy się od swoich nie wiele czego mogli nauczyć. Lecz i Arabowie o czém już wyżej, wtedy się do nauk wzięli, wtedy się o nie Greków pytali; kiedy im Grecy nie mogli dobrze odpowiedzieć. Cóżkolwiek bądź, uczniowie dyalektyzujących perypatetycznie Arabów, taką drogę wskazali; na jaką sami przez nich natrafili. Ponauczali wszystkich, naukami się bawić chcących Europejczyków, perypatetycznéy tego przez komentarze zaciemnionego Arystotelesa Filozofii: i na długie ją wieki wkorzenili. Ponieważ ją wprowadzili we wszystkie nauki i wiadomości ludzkie: póki późniejsze doswiadczenia, i postrzeżenie szczęśliwsze i porządniejsze, nie sprostowało baczniejszych umysłów.

Zazwyczaj po błędach postrzeżonych, zbliżają się ludzie do prawdy. Słusznie u wszystkich giuntownie uczonych sławny Bakon, mąż takiego obięcia i swiatła, w początkach XVII. wieku dał porządny i wielki rys, nierównie pożyteczniejszy ludziom nauki. Podług danego przezeń układu, acz po takich następnych usiłowaniach, wynalazkach i obiasnieniach nauk, ieszcze im daleko do tego stopnia; który ten wielki mąż wskazał. Scholastycy europejscy, uczniowie dawniejszych Arabów, zamieszkałych w Hiszpanii i z Włochami mianowicie z Neapolem, handel prowadzących, uczyli się naprzód słów, a potém rzeczy. Późniejsi i godniejsi nauczycielów imienia, wielcy mężowie w naukach, szczęśliwie postrzegli; że lepiéy jest uczyć się wprzód rzeczy:

a dopiero słów potem to jest: poznać wprzód inne nauki; a tak się lepiej da poznać sama gramatyka i wymowa. I literatura będzie pełniejszą.

Dwa są tylko do nabycia nauk sposoby: jeden zbiorowy, drugi rozbiorowy. *Synthesis i Analysis* to jest: jeden przez wykłady ogólne; drugi przez szczególne: czyli inaczej, przez *abstrakcyę i obserwacyę*. Abstrakcyę w naukach całe się nie udąły. Nie wielki z nich tym sposobem schola-
st cy pożytek sprawili. Już obserwacya wiele nauk, na wyższy stopień podniosła. Trzymáymyż się raczy w nabywaniu nauk, obserwacyi: które le iéw poprowadzą. Dobrze to znaią, którzy tak czynią. Co pod zmysły podpada; to nietrudno jest obserwować. Jeżeli to porządnie czynimy: nabywamy tém samém do pewnego stopnia wiadomości. A te nam służą w potrzebie. Nigdy nie i st drobnoscią obserwacya. Bo inne rz czy obs rwując to jest: na inne rzeczy wzgląd dając i na siebie go dái my. Uczymy się i siebie samych obserwować. Sko o z s przez obserwacyą nabywamy fizycznych to jest: zmysłowych wiadomości; nie post zegamyż w nich zaraz początku i ciągu wyobrażeń? iak iedne od drugich pochodzą? iedne z drugimi się wiążą? Nie roz-
bierámyż tém samém działań duszy naszey, czyli władz umysłowych? Bo naprzód mniéy, potem coś więcéy postrzegámy: zastánawiamy się, roz-
znaiemy, rozważamy, słusujemy i. t. d. Doydzie-
my więc tym sposobem do umysłowego pozná-
nia. Cóż innego jest prawdziwá i dobrá meta-
fyzyka, jeżeli nie to? Znájąc umysłowe działa-
nia, przyzwyczajwszy się dobrze niemi kierować,
czyliż będzie trudno sposobu rozmowania do-
chodzić? Nauczmy się więc poznáwać zasadę
rzeczy: co s czego idzie. Nauczmy się iedno

z drugiego wnosić, i jedno na drugiem opierać to jest: poznamy Loikę. Ale znając skład wyobrażeń, działania umysłowe, i sztukę rozumowania; tém samym znać będziemy skład ięzyków i sztukę mówienia. A to nam zaraz dá poznać skład dobréy Gramatyki i wymowy.

W dzisiejszym wieku następcą na drodze Kondyllaka *Degerando*, zástánawiając się nad działacza narzędziem, *) dochodzi przemysłu

*) C'est en examinant les instrumens employés par un ouvrier, qu'on se forme une idée de son industrie. C'est en étudiant le langage, ce grand instrument de la pensée, qu'on cherche à connaître tous les secrets de la pensée humaine. L'histoire du langage, se présente comme une suite des monumens sensibles: qui peuvent servir à attester tous les faits, dont se compose l'histoire de l'entendement. Le langage est l'ouvrage de l'esprit. En remontant des effets à la cause, nous parviendrons à estimer nos forces, par les resultats, qu'ils ont produits... *Des signes et de l'art de penser.* A co do imainacyi Poety i mowcy, i co do uwagi filozofa, mówi o tém, gdzie má o stosunku w téy mierze. *Influence generale du langage.* 1. Avant l'institution du langage, la faculté de reflexion, étoit au profond sommeil. L'institution du langage, l'a tiré de sa lethargie: en lui fournissant à la fois des motifs, des moyens, et des occasions 2. Avant l'institution du langage, l'esprit ne dispoit point de son attention. C'est à l'exercice occasionné par le langage, que l'attention doit cette liberté, qui lui donne un caractere philosophique et determine les progrès des sciences. 3. Avant l'institution du langage, l'imagination étoit passive et se bornoit à produire l'image des objets, qui avoit frappé l'individu. Avec le langage, elle devient active et creatrice. Elle donne naissance aux beaux arts. 4. Enfin c'est au langage, qu'est dû le developpement de la memoire. Ainsi l'homme est élevé par le langage à la dignité de l'homme. Mais toutes les especes des signes, toutes les sortes de langage, n'exercent pas sur toutes les facultés une influence semblable. Il importe de connoitre ces varietés. Il y a des facultés, par lesquelles on imagine, et par les-

działacza. Sledząc język, wielkie myśli ludzkiey narzędzi, wchodzi w jęý tainiki. Historia mowy ludzkiey wydaie mu ciągłą osnowe, bardzo wyraźnych w wykładzie ludzkim známion; które mogą służyć za swiadectwo temu wszystkiemu, czego się składá poięcia i rozumu ludzkiego historia. Mowa ludzká działaniem iest rozumu ludzi. Od skutków, do przyczyny postępując, przez zbiory działań w téy mierze, doydziemy do oszacowania sił naszych. Nim się zaczął język, (uważá Degerando) usponá była reflexya. Język iá z letargu wydobył. Dáł iéy pobudki, sposoby i zdarzenia. Rozum przed mową, nie mógl byđz do uwagi sposobny. Winná iest uwaga, językowi tę wolność, która iéy známie filozoficzne nadáie, i do postępu w naukach prowadzi. Imainacya bez mowy, nie iest czynną. Odbiérá tylko iákíe mieć może, na umysle wyobrażenia. Dopiero przy mowie, czynną iest i stwarzá obrazy. Oná dáie początek pięknym sztukom w wyzwolonych naukach. Winna téż i pamięć iezykowi (co iest oczywistá) swóý zrość

quelles on remarque. Les premieres contribuent surtout aux succes de beaux arts: les autres au progrès de la Philosophie. Une imagination energique produit a la fois un grand nombre d'idées, et étonne par la majesté de ses tableaux. Il y a aussi une attention étendue qui, saisit a la fois un grand nombre des faits, et nous interesse par la latitude, qu'elle donne aut jugemens de comparaison. Il y a en second lieu une imagination vive qui reproduit avec des couleurs plus prononcés, une image particulière comme il y a une attention penetrante qui, apperçoit plus rapidement des details subtils et delicats.....Les signes naturels favorisent l'energie de l'imagination. C'est a elle que l'eloquence est redevable de ses plus étonnans succès.....

i rozszerzenie. A tak przez dar mówienia, podwyższony jest człowiek do stopnia swojej godności. Ale nie wszystkie wykładowe znaki (mówi Degerando) ani wszelką pomoc języka, jednakowy wpływ do umysłu mają. Są w człowieku władze, czyli jest sposobność, która służy bardziej imainacyi: i taką, która służy bardziej rozwadze i rozeznawaniu rzeczy. Pierwszą do postępu w naukach pięknymi zwanymi, drugą do postępu w Filozofii bardziej pomagają. Imainacya żywa i mocna, wiele razem wyobrażeń zbiera i wydaie: a swoją postacią, i spianiałością obrazów zadziwi. Głęboką zaś uwagę, obéymie razem wiele dzieł i rzeczy: a przez wzajemny onych stosunek i porównywanie, zdania swojego gruntownością przekonywają i zniewalają. Żywa imainacya szczególny swój obraz, nowymi i mocniejszymi kolorami odbija. Bystrą i przenikającą uwagę, nieraz włączeniu z imainacyą, nieznaczne nawet szczegóły, prędko postrzegają i stosuje. Co już do samego tłumaczenia się mówców i poetów, przez wykładowe znaki, czyli słowa i wyrazy, a nawet jest i migi: wszystko to imainacyi, wiele mocy i przyjemności dodaie. A tak po prawdzie i cnocie, imainacyi winna jest wymowa i poezya zadziwiająca swe skutki.

W oschlejszych scholastyków naukach, słowa i onych wykłady ciemne i nierozumiałe, nieprzyjemność i trudność czyniły. Taż sama i dziś w jch sposobie, kto się go trzymać woli, zostaje. Czemużby się nie lepię trudności pozbywać? Lub one sobie ułatwiać? Zaczniemyż od dobrego obiecia wykładowych znaków to jest: od dzieł dobrze pisanych: w których wymowa skalęczoną nie jest. Nie trzeba natury zmuszać, żeby szła tą drogą, którą ię kierunek ludzki przepisał. Potrzeba owszém ię słuchać, i trzymać się tęg

drogi: na którą, ona sama naprowadza. Lecz ją i dziś jeszcze perypatetycy porzucają i nią gardzą. Ale ona zawsze kierowała oświeceniemi Grekami. A oświeceni od Arabów scholastycy Europeyzykowie, pochlębiaли sobie i pochlębiają dotąd, że nią kierują. Nie tájno nám, że Grecy tego byli zdánia, iż się bez trudności można wielu rzeczy razem nauczyć. Przeciwnie scholastycy przez kilka wciąż wieków, oczywiście dowiedli, że z wielką pracą i trudnością, można się niewiele nauczyć, i nic prawie nie umieć. Cóż nám po pracy zatrudniający, a nie pożyteczny? Nie lepiéyże trzymać się lepszego sposobu, który pracę ułatwia?

Scholastycy każdą naukę i umiejętność z osobna traktowali. Stąd nieprzeliczone wszędzie osobnych nauk traktaty powstawały i rozchodziły się. Przy takiéy iednak dla siebie pomocy, nauki całé nie zrosły. Na cóżby więc lepiéy bydz miało, trzymać się rozłączania od siebie nauk, które sobie wzajemnie pomagają? Grecy umieli wiele. Mogliby scholastyków wiele nauczyć; gdyby ich scholastycy lepiéy umieli sledzić. Literat w Grecy, wszystkich razem znáimych nauk i umiётności pilnował. Jego rozum i gust zasilał się tą pomocą, którą sobie nauki wzajemnie dają. A zatém Greczyn daleko większy niegdy postępek w naukach czynił. Czemuż ten i do nás należeć nie má? Sądzimy owszém o rzeczypospolitéy literackiéy, wedle postępu starożytnych rzeczypospolitych. Nigdy one bardziéy nie słyneły, nigdy bardziéy nie dostarczały wielkich ludzi kraiovi: iáko gdy każdy obywatel, starał się bydz zdolnym do wielu posług w oyczyźnie. Lecz, skoro woyskowi nieumeli się dobrze ználeć na cywilnych urzędach, a cywilni sztuki woieniéy znáimosci nie mieli; rzadszemi coráz

bywali dobrzy wodzowie na woynach, i naczelnicy rządowi. Natura rozlicznym sposobem okazuje, że są rzeczy, których nie można i nie należy w uczeniu rozłączać: ani się ich osobno uczyć.

Weźmy na przykład — czytanie i pisanie: zaczawszy od początkowego poznawania głosek, albo liter. Zwyczaj chce mieć, żeby się tego nasładowcze w swym wieku dzieci osobno uczyły. Ale to i st podobno ze scholastycyzmem wprowadzony zwyczaj. Ani na naturze, ani na potrzebie ani na większej łatwości zafundowany. Poznawanie głosek, do ié óż ich składanie i początkowe czytanie, bardzo pospolicie dla dziecięcia iest nudne i przykre. Wprawdzie nauczyciela i nauczycielek cierpliwość, łagodność i zręczność może nie mało s téy przykrosci uczniom umnieyszać, i ochotnieyszą w nich tę naukę sprawić: ale ona pospolicie nudną iest dla dzieci. Lepiýże bydź má, tą sáma nudną iednostaynością, i szcze ią nudneyszą robić? Niż rozmaityością zabawnieyszego działania uchylać? Bardzo wiele znaczy początkowe od nauki zrażenie, albo gust do nauki powzięty. Wszys y téż znáią, że się káżdemu bardziéy rozmaitość podobá. Monotonia zawsze z siebie iest przykrá. Tym bardziéy dziecięciu: które, iak powiedziáł Horacyusz: *mutatur in horas*. Nie wołałoby dziecię, iakkolwiek s początku nie-składném swém nasładowaniem, káżdą iednakże dáną postać głoskową toiest: káżdą literę, sámo swoią ręką wykrésłać? Czyliżby mu sáme niezgrabności w wykryśleniu, zabawką nie były? Czy nasładowanie rozmaitych liter, których im głos dobrze znáiomý, nie przypominałoby bez żadnéy nudy, równie pisania, iak i czytania? Nie przedzyżby się razem w dziecięciu ta nauka, dotąd rozdwoioná przyięta? Naylepiéy teoria idzie

z własną praktyką i robotą się ułatwia. Kto umie pisać; musi umieć czytać. To się rozdzielić nie może. Najsłabszy początkowy liter poznawacz, gdy będzie razem naśladowcą pisania, wkrótce za pomocą swego kréslenia, bez trudności do tego przyjdzie, że się nauczy zgłoskować i czytać. Wiadomy u nás anegdota dawniejszego zdarzenia, dość wyraźnie (zda mi się) pokazuje; że czytanie od pisania odłączane być nie powinno. Kiedy mniey ieszcze niż teraz ludzi pismiennych było, chcący wniósć pewien, w dworak służbę, nie był zapytany od pána, czy umie czytać; ale czy umiesz waść pisać? Umiem odpowiedział—Napiszże waść cokolwiek: żeby się talent jego pokazał. Ow nieswiadomy całej pisania, pogryzmolił coś na papierze. Postrzegł pán, że dworak pisać nie umie. Każe mu czytać. Przeczytáyże to wać; co waść napisał. Wtedy kandydat do służby. Powiedziałem, że umiem pisać. O czytaniu mowy nie było. Jak zwyczajnie przy początkowem uczeniu czytania, żadney nie má wzmianki o pisaniu. Gdy tymczasem własnoręczne pisanie, pomogłoby rychley do umiejętności samego czytania. Dobrze to znał czci godny autor elementarnéy Gramatyki. Wskazał on pożyteczny ten sposób. Dzieło jego wzorowe do tego służące, (nie wchodzę z jakich przyczyn) na widok publiczny nie wyszło. Inne elementarze, które w tym czasie wyszły, nic lepszego nám nie zaprowadziły. Ale ze wzorów jego, w roku 1785tym początkowe dzieci, w przytomności Króla i náyznaczniejszych osób w Łazienkach dowiodły, z jaką łatwoscią, można się od dobrego nauczyciela, pisania razem i czytania uczyć *).

*) Przeznaczona wtedy była w Warszawie, w szkole Piar-

Gramatyk u Greków i Rzymian, to samo niegdy znaczył; co dziś u nas Literat. A dawniey u Polaków zwany człowiek pismienny. Ale iakiżby to był u nas Literat? iaki człowiek pismienny? czy do owego dworskiego podobny? coby nic więcéy ze swoiéy literatury nie umiał, tylko pisać? a nie potrafił przeczytać, chce mówić żeby dobrze rozważył, coby napisał? Albo coby w tak rozrodzonéy Literatury gałęziach, dosyć miał na poznaniu iednéy cząstki gałązki? *) Takim były u dawných, osobliwie Greków, nie znaiący nic więcéy, tylko swoje prawidła czyli reguły Gramatyk, Filolog, Retor, Dyalektyk i. t. d. W tych i my naukach ciale nie wiele postąpin; ieżli się ich rozłącznie uczyć będziemy. Do wydoskonalenia acz iednego talentu, zawsze wielu innych potrzeba.

Ale rzecze mi kto: trzeba dobrze każdą z osobna naukę traktować. Bo inaczeý wszystko się zniészą. Ani wątpić. I Grecy tak czynili. Ale oni zaczynali od tego, czego się mogli razem nauczyć. A czego się razem nauczyć mogli; tego

skiéy, początkowá na to klasa dlá dzieci. Sama cieka-
wosc wyrażania w pisaniu, poznanych iuż głosek, i onych
w zgłoskowaniu stosunków, dopieroż całego wyrażu i słowa
dzieciom pospolitszego wydanie, bawiło ie razem i z ła-
twoscią uczyło. Nauka nie była dlá kilku tylko. Uczy-
ły się dzieci w znaczney gromadce. Nauczyciel zewzoro-
wych tablic pokazywał. Dzieci naukę powtarzały: i na
swoich tabliczkach postaci kreslily. Czemużby się to samo
po parafialnych szkólkach zaprowadzić nie miało?

- *) Są co się máią dziś tak u nas, iak i gdzie indziéy, za Li-
teratów, niespracowani owi romansów, bez żadnego wy-
boru czytelnicy i wydawcy. Ale taká ich literatura i pi-
smiennosc, zdáie się bydź podobná do odrostków w drze-
wach: wilkami zwanych: które na odcięcie zasługują.

nigdy nie oddzielali. Wyiawszy tylko, gdy mnóstwo wiadomości, nie pozwalało im wszystkiego razem pilnować. Ten sekret z niemi zaginał. Poznieysi, nie róz uczyli się ich dzieł, aż do znudzenia: zamiast tego, coby wyszukiwali sposobu, iákim się oni oswiáconemi stáwali. Nie tylko się więc dobrze i s pożytkiem w wielu naukach odmiéniá dziś porządek, w którym scholastycy traktowali swoje umiéjtnosci; lecz i sám onych podział. A czego się razem nauczyć można, niepiéy jest nie uczyć się osobno. Nadto inż długo scholastycznym sposobem w naukach postępowano. I ieszcze się go dotąd, nie wszystkie pozbyły. Ale które się go pozbyły; wyżey poszły. Jużeśmy dosyć z dawniejszego zwyczaju, nawyszukiwali się w nich róznych dzielnic. Własnie, iákby się należało obawiać, żeby sobie nauki wzajemném swiatłem nie przyswiecały. To nám téż zrodziło rózne a rózne prawie bez końca, drobniejsze i obszérniejsze, dawniejsze i dzisiejsze—scholastyczno.....logie: które nieróz wychodzą na mniéy, lub więcéy, ani potrzebne, ani pożyteczne, a nie róz szkodliwe i zrażające—drobno—logie. Tak i odzielne uczenie się Gramatyki, Retoryki, Loiki, Metafizyki i. t. d. iák uważa Condillac, nigdy nie uczyni żadanego od ludzi oswiéconych pożytku.

Był ten czas, kiedy Grecy niegdy praw potrzebowali. Tá potrzeba wydała w Grecyi práwodawców. W Europie, wszystkie dawniejsze narody, miały aż nadto praw rzymskich. Lombardowie, Gallowie, Germanowie, we Włoszech i innych kraiach, swoje téż ustáwy do rzymskich praw łączyli. Anarchia u nás, iák i w cały Europie, zaprowadziła niegdy dzikie zwyczaje: których się następnie wstydzic było potrzeba. Więc tak gdzie indziéy, iák i u nas powsze-

chnie krajowe rządy najwyższe, uznawały potrzebę należytego przebrania i złożenia téj rozmaitéj różnyh praw mieszaniny. Postanowienie u nás Trybunałów głównych, sądowá władza od innych władz piérwéy, niż w jnyh Europy częciach mądrze wyiętá i oddzieloná, statut Litewski dzieło wielkiego meża Lwa Sapichy, zawsze czynić będzie honor narodowi, i wiekowi w którym tak swiatle i pożyteczne przedięwzięcie wykonane zostało. Ale *Jurisprudentia* czyli nauka prawa, cále od nauki i składu prawa przyrodzonego i politycznego, od prawa narodów, i ekonomiki politycznéy, przeszłego wieku zaprowadzonéy, daleká, *Jurisprudentia* czyli prawniczá umiejętność, tak u nás, jak i gdzie indziéy, wszędzie na siebie sciagnęła uwagę Dyalektyków. Naprzód Włochy, gdzie się nauki odrodziły, pełne były prawników. Lecz, wszelkie inne kraie pominawszy, któż nie wie, jak wiele u nás, po powiatach i województwach, w Trybunałach, sądach, na seymach i w Konstytucyach, prawniczy rozum i obrot dokazywał? Ale prawnictwo, iest takóž z rodzaju perypatetycznéy scholastyczności. Zewsząd wybiera, i wszystko mieszá. Z natury swoiéy nie bardzo iasne: często má interes bydz ciemném. Narodom zaś nieskończenie bardziéy potrzeba, dobrego prawodastwa i prawodawców; a niželi prawnictwa i prawników. Nieszczęście dlá kraiu, który ich wielu potrzebuie.

Ze iuž przez kilka wciáz wieków, nauki zrostu nie wzięły, zwałać tego nie należy na same wojny: które spokoynosć ludzká mieszaią i szczęście niszczą. Zawsze i w dawniejszych czasach znáydownali się i podczas wojen, ludzie z dowcipem i rozumem: żeby tylko byli zmienili swych nauk przedmioty. Ale cel onych, i sposób, którego się

trzymali, nie dął postępu prawdzie doświadczenia, i pożyteczniejszym dla ludzi wiadomościom. Grecy, lubo swoię naukę od obcych przymowali, od obcych; których iednak pomimo to, zwali barbarzyńcami, nie stąd atoli (powtórzmy to ieszcze dla pamięci nasładowczey młodzi) nie stąd mają dla siebie szacunek i sławę. Ale stąd, co czy z obcą iakążkolwiek pomocą, czy bez nię, sami wynalezli. Sokrates np. żadnego podobno obcego Filozofa nie nasładował: a był náywiędrszym z pomiędzy Greków. W jakim zaś względzie, byli zagraniczni, barbarzyńcami dla Greków; w takim téż możemy uważać scholastycznych Arabów, w nauce dla narodów Europejskich. Potrzeba wieków, na oduczenie się fałszywey lub zawiłey nauki: która iest gorszą nad samę nieumiejętność. Kiedy przez gust, (iak się iuż rzekło;) zaczyna się rozum ludzki okazywać; tam wszędzie naprzód kolébkę nauk znaydziemy, gdzie naprzód zakwitnie Poezya. I Włochy niegdys musiały bydz tém dla Europy; czém były Ateny dla Grecyi. Kraie obfite i handlowne, zawsze nie mało ze swoiëy strony przykładaią się do zaprowadzenia gustu i wiadomości, wprzód u siebie nieznanych. Stąd idzie ten skutek, że acz powoli, ustępuie dzicz, i grubość obyczajów. Wprawdzie uczone po szkołach nauki, nie tak prędko zrastaią. Ale rodowity ięzyk i Poezya coraż wyżej postępuie. Nawet i zły gust niektórych, iakęśmy to nie róz u siebie widzieli, szkody mu wielkiëy niesprawi. W tym rodzaju, można i bez reguł postęp uczynić. Sám stosunek tego, co się bardziëy podobá, s tém, co nie iest tak przyjemne, albo bardziëy odraża, potrafi dobre w uważanym przedmiocie rozeznanie uczynić. Czucie wewnëtrzne, takim iest sędziá: że go całë nie można tak łatwo oszukać i podéysdz; iak

rozumu. Bo nigdy nikomu dowiedź nie można, że np. zły wiersh, to samo jest, co i dobry: i tak może bydz przyięty, iak dobry. Na to się zapewne nikt nie zgodzi. Kłamstwo zaś, nie róz można ludziom, za prawdę udawać: i rozum przez nie i wiarę i zaufanie towarzyskie zawodzić.

Narody w niewiadomości żyjące, równie o swoię przeszłość, iak i przyszłość nie dbają. Przytomny tylko los, bardzię każdego interesuje. Tak się téz działo i u nás, i w wielu narodach przed nami. W szczęśliwszych, lub bardzię sprzyjających epokach, bierze ludzi ciekawość, wiedzieć, czém téz przedtém byli. Są, co takię wiadomości chcą następcom udzielić. Nawdawniejsze nasze kroniki, czyli roczniki (ale tak wtedy ieszcze zwané nie były) kroniki nasze bez wyboru i krytyki, musiały się naprzód, iak wszędzie, w zły łacinie, albo niezgrabny mówie narodowy okazać. Doswiadczaią pisarze sił swoich na pisanie historyi. Ale tá práca wymága wiele: znáiomosci rzeczy i gustu. Czego z samego początku bydz nie może. Dla tego Kromer, Gornicki, Piasecki, Kosiłowicz, Kochowski, daleko więcéy u nás znaczą, niż pierwiastkowy XIII. wieku Kadłubek, albo XV. nawet sám Długosz. Nie rychło i następnie dopiéro, w postępie swiatła i gustu, może się wydoskonalić historya. Ale nie trzeba, żeby ią poeta pisał. Wprzód ią muszą poprzedzać, różne dzieiów zbiéraniny, i onych skłád nieforemny. Toż można sądzić o wielu innych nauk ludzkich przedmiotach. Ale przestańmy iuż i na tém wyobrażeniu, w tym związku nauk i róznych wiadomości zebraniu.

OBYCZAJE, ILE DO PRZEKONANIA NALEŻA.

Nie zawsze wpráwdzie do przekonania mówić wypadá. *Dicere ad persuadendum accomodate*. Bó ni: zawsze tego iest potrzeba. Jak są rzeczy do dowodzenia; tak są i do prostego wykładu i do objaśnienia: do nauczania, i do opowiedzenia. Nie zawsze bywá iedenże skład i postać rzeczy. Obyczajie i cnota, zawsze iest rzecz świętá: istotnie człowiekowi potrzebná. Jakże nie má bydz potrzebá dlá mowcy? który sobie w celu skutku swojego głosu, zaufanie u słuchacza sprawić powinien. Jakże ie sprawi? kiedy go mieć nie będzie można, w j go charakterze i sposobie postępowania? Nie piękniejszego, nie ważniejszego w wymowie mowcy. osobliwie zaś w mowie do przekonania, dlá potężniejszhey nad wszystko prawdy, nad przewagę i godność cnotliwego umysłu. Nie bardziéy zrażaiącego, iak złe obyczaje, o dobréy rzeczy mówiących. Ták niezgodność, dlá słuchacza nieznośná. Przez to i słuchacz obrażony, i mowca gardzony bywá. Ale iak mu w káżdém zgoła mówieniu, obyczajie i cnota przystoi! Wiécéy się ieszcze następnie okaże, iak mowca dbać o to powinien, co mu przystoi. Tą przystoynościá naprzód iest cnotá: nie czasowá tylko; ale iako skutek przekonania, i stałości iego sámego.

Rzeczy iuż z siebie oboiętnéy albo i naylepszey, náygorzéy użyć można. Alboż tego, o wszystkich wynalazkach i narzędziach doświadczenie twierdzić nie każe? Tenże sam oręż, który Oyczyznę od nieprzyiáciela obroniá, spokojności obywatelskiéy przestrzegá, oddálic klęskę, i spráwić zdołá. Też same maszyny, które tryumfy zwycięzców, szczęśliwość Narodu, pokóy i wesele ogłaszaia; śmierć przynoszą. Na co się

nie odważy, acz przy náywiększych przymiotach, człowiek namiętnością zaslepiony, który o dobréj sławie i sumnieniu zapomniął? Tym winnieyszy, że przyczyną jest szkody ziomkom swoim, kiedyby im niemale pożytki sprawić potrafił. Zatem, lubo wielu, jak Cycero uważa, *) na złe Wymowy zażywaią jednak się tym usilniéy brać do niéy należy; aby więcéy ieszcze zli ludzie, ku powszechnéj szkodzie, z wielkim uszczerbkiem poczciwych nie przemagali.

Kiedy Pliniusz pewnego przyjaciela swego pozostałéj wdowie radzi, syna oddadź na naukę takiemu Nauczycielowi, którego znał serce i rozum; zaleciwszy go przed nią, dodáie nakoniec: „niechże się od niego naprzód obyczajów, „a potém Wymowy uczy; w którój bez obyczajów, zły jest postępek. „**)

Aulus Gellius ***) szczególnieyszą rzecz o mowcy bez obyczajów przytoczył. Trafiło się raz, mówi on, w Sparcie, że jeden dobrze mówiący obywatel, ale który nie miał za sobą sławy cnoty, zbawiłą radę swoiéj Rzeczypospolitéj podawał. Wszyscy natychmiast przyjęli tą zdanie, i w swoje ustawy wciągnąć ie mieli. Wtém powstawszy jeden poważny starzec, z gniewem się odezwął: „A co za sposób, albo iaką nadzieję „mieć będziemy, żeby ta Rzeczpospolitá, w cá- „łości swoiéj nieprzezwycięzoną była; kiedy tá-

*) *Lib: 1. de Orat.*

**) *Nihil ex hoc viro filius tuus audiet, nisi profuturum nihil discet, quod nescisse rectius fuerit.... Proinde faventibus Diis, trade eum Praeceptoris, a quo mores primum, mox eloquentiam discat, quae male sine moribus discitur*

Plin: Ep. 3. lib: 111.

***) *Lib: 18.*

„kiedy życia poradników słuchamy? Bo kiedy jest dobre to i przystoynne zdanie; prozę ia was nie chcecie dobréj rady w Sparcie, złym radzć hańbić.” I iak to wyrzekł zaraz wybrał niewymownego wprawdzie, ale cnotliwego obywatela, któryby swoimi słowami, tanto zdanie iak mógł wyraził. Została się dobrá rada, uchylony zły autor.

Jakoż mowca i pisarz bez obyczajów, tak wielkie szkody społeczności przynieść może; iak wielkieby pożytki z obyczajami mógł sprawić. Ile że niemało osób jest takich, które pozor za rzeczywistość biorąc, przydatkowe ozdoby, a wystawę imainacyi, zamiast istoty rzeczy szacują. Sięmnwszystkiem, najpiękniejszą dla Wymowy ozdobą jest prawda i cnota: ani w powtarzaniu tylko wyrazów prawdy i cnoty wyrażoną: ale znáydującą się w gruncie rzeczy saméj. I ten z celniejszego zaszczytu Wymowę odzierá; kto od niéj obyczáie odłącza. Nigdy się iednak nie zwykł odmieniać gruntowny charakter. Słyszałem o sławnym mowcy w Trybunale, a przytém dobrego charakteru człowieku, któremu nigdy się tak nie udawało, gdy mimo woli swéj wciągnięty był do tego, ażeby mówił w niesprawiedliwéj sprawie, (o której zaraz pryncypałów ostrzegáł.) iak wtenczas, kiedy za sprawiedliwością obstawał.

Nie może się już nikomu rozsądnemu taką mowa podobać, która dowodne błędy i fałsze, pod zasłoną Wymowy ogłasza: a prawdę samę wielkimi potwierdzoną, która się w wewnętrzném przekonaniu. każdemu poznawać i uczuć daie, przesądami, lub zabobonem bydz mieni.

Lecz pominąwszy to wszystko, iak może ten prawdy bronić, który ją często obraża? iak będzie słusznosci popierał, człowiek iawnie nie-

sprawni? iakiem, czolem, ten za dobrem powszechnem obstawac ledzie, o ktorym wszyscy wiedza, ze tylko własny interes ma na celu? a w szkodzie Oyczyzny zysków swych szuka? Albo jak do litosci nad nędzą blizniego, do podania ręki nieszczęśliwemu przywiedzie d ugich, człowiek okrutny i nieużyty? Cóż więc za moc, iaká ważność Wymowy takowych ludzi? Smiechu raczej i wzgardy godná Niedarmo stary Kato tego iedynie miał za mowcę, któryby będąc biegłym w mówieniu, poc ciwym był mężem. *Vir bonus et dicendi peritus.* A Kwintylián: „doskonatego mowcę sposobimy: ktorým nie może bydz tylko człowiek poczciwy. Więc po nim, nietylko wybornego sposobu mówienia: ale i wszelakich cnót wymągamy. Na to bowiem nie przystanę, ażebym (ak niektórzy mniemają) sposób dobrego i przystoynego życia. Filozofom zostawiał. kiedy mąż prawdziwie obywatelski, a do publicznych interesów używany, który radą Rzeczypospolite sprawować, prawami zmáćniać, sądami poprąwić może: nie inny zaiste iest, tylko mowca., *).

S Z T U K A D O B R Z E P O Z N A N A .

Co pospolicie sztuką w Wymowie nazywamy, raczej iest przez uważne zastánwienie się, dostrzeganiem pewnych i przyzwoitych sposobów do mówienia służących. Takowe dostrzegania, uczyniły za czasem prawidła sztuki. Cóżkolwiek bądź, samę naturę w części sztuka doskonali: ktorá zdaniem Kwintyliána, razem z naturą złączoną, czyni mowcę znakomitym. Lubo, (co iest w rzeczy

*) Quintil; lib; 1. Inst.

saméy) nie przeczy temu, żeby natura nie miała bydź pierwszą od sztuki. Bo iáko złéy ziemi niewiele podobno nadá i náylepszą uprawá; tak, komu natura przymiotu do wymowy nie użyczyła, ten niewiele w niéy oznáczáć będzie. A iáko na dopréy ziemi, więcéy ieszcze uprawá dokáže, a niżeli grunt sám przez siebie; tak przy naturalnéy sposobności do Wymowy, niektóre prawidła, nie mogą bydź bez znacznego pożytku. Prócz tego zaś, sztuka tym lepszą i szacowniejszą będzie; im lepiéy będzie naturę naśladowała. Wszystkie albowiém sztuki, máią za cel naśladowanie natury. Zgoła, ieżeli nie dla innéy przyczyny, poznánie sztuki jest pożyteczne; tedy przynáymniéy, ażeby miejsca prawdziwie wymowne, mniéy stosownemi rzeczami osłáboné i przyćmione nie były. Bez niéy częstokroć, przy dosadności i mocy niektórych wyobrażeń, drugie tak będą opuszczone, że ledwie znaki życia okażą. Táka rozmaitość, cale nie jest przyiemná. *Amphora coepit institui, cur urceus exit?* Przetoż podług zdania Cycerona, czyli jest iáká sztuka w Wymowie, czyli iákowe do niéy podobienstwo; nie powinno to iednak bydź zan dbaniem. *Sive sit ars, sive artis quaedam similitudo, non est negligenda.*

Nic naturalniejszego nad Loikę, którą sama natura prowadzi: stémwszystkiém, ażeby bez błędu o rzeczach sądzić, a umiéć przyzwóicie iedno z drugiego wnosic, poznawanie dobréy Loiki i uważanie wszędzie potrzebne.

Ani więc (iák mówi Cycero,) tak się trzymać mamy prawideł, iako ci, którzy całą Wymowę nie dobrze zasadzają na sztuce; ani téż iéy zgoła odrzucać możemy; iák zwykli niektórzy: twierdzący, iákoby żadnéy sztuki w mówieniu nie było, a natura wszystko czyniła. Bo ieżeli do dobréy natury sztuka przystąpi; rzecz wyborná bydź musi.

„Spominá Cycero o Sokratesie, który mówił, że wszyscy dosyć są wymownymi w tém, co umiają; ale to prawdziwszą, (dodáie.) że, ani może być kto w tém wymownym, czego nie umié, ani, choćby náylepiéy umiał, a nie znał sposobu i składu robienia i wykształcenia mowy, może się wymownie z tego, coby umiał, tłumaczyć. „*Socrates dicebat omnes in eo, quod scirent, satis esse eloquentes: at illud verius est, neque quemquam in eo disertum esse posse, quod nesciat; neque, si id optime sciat ignarusque sit faciundae ac poliendae orationis, diserte id ipsum posse, de quo sciat, dicere.* Wiadomo, iak Demostenes postreżoné w sobie wady, i przeszkody do Wymowy, wpráwą i sztuką przewyciężył. Za zém wzięwszy za przewodnika naturę, wybrać możemy z retorycznych postreżeń náyzdatniejsze práwidła.

O MOWIE KRASOMOWSKIEY.

Pod różnemi względami wszelaką mowę uważać można: a nie spominając o względach grammatycznych, może się w niéy szczególnie tylko rzecz samá uważać: może się prócz tego, uważać słów użycie, iak wyobrażenie myślné wydać. Często-kroć upatruie się sám związek i połączenie myśli: czy naturalnie iedne z drugich pochodzą. Czasem szukamy w mowie, czy przyjemnym sposobem dla uszu, schodzą się wyrazy z wyrazami. Wszystko to zaś uwaga krasomowska obéymując, zastánawia swą bacność na to naprzód, co má stosownego do mówienia wynaléśdź: czyli szuka słuźących ku temu, co má mówić względów i dowodów, z wielu miar na stwiérdzenie rzeczy przytoczyć się mogących. Rzecz albowiem o któ éy mówić przychodzi, tém samém iuż iest wynalezioná. Piérwsze tedy w krasomowstwie iest Wy-

nalezienie. Mięszanina arcy nudną, a prawie nieznośną. Porządek we wszystkiém się podobá. Przyczyny i dowody tu owdzie porozrucane, bardziejby może z cmiły rzecz, a niżeli przekonanie w słuchaczu sprawiły. Ułożenie więc tym lepsze, im naturalniejsze, wielkiego światła dodá. Trzeba nakoniec całą rzecz iak náprzyjemniéy wyrazić: iak náżywiéy i náymocniéy ją odmalować: dla wzruszenia serca i przekonania umysłu a to się Wystówieniem nazywá: gdyż to wszystko za słowami idzie.

Jako zaś w pospolitey mowie, bierzemy pochop do mówienia z jákowej okoliczności, potem wyrazámy sprawę iáką, albo powieść: a cokolwiek wyrażá, obásniámy to porównaniem, to podobieństwem, i na każdą rzecz dájemy przyczynę; tak się toż sámó i w mowie krasomowskiey czyni. Sáma natura drogę do tego układu pokazuje. Sztuka iéy tylko dopomágá. Porządek naturalny wyciągá, żeby mówca w słuchaczu sprawił ochotę do słuchania, wystáwieniem swego zamiaru: żeby go wyłożył dobrym sposobem: żeby g uctownie dowodził, co przedsiębierze: zbiął to, co mu jest na przeszkodzie. Nakoniec żeby, albo w krótkości zebrął, co dłużéy mówił, zwłaszcza, co chce mocniéy w pamięci słuchających zostáwić; albo żeby się stáráł, iak náżywiéy umysły ich poruszyć: ieżeli co radzić, lub od czego odwodzić zamyślá. Zaczém w układzie mowy, zamykają się trzy przednieysze części, toiest: Rozpoczęcie z zamiarem, czyli założeniem, Dowodzenie, i Domówienie. Ponieważ zbicie dowodów przeciwnéy strony, co Retorowie zowią *Confutatio*, zamyká się w Dowodzeniu: a może czasem i całé składá. Wszakże cudze zarzuty pokonać, będzie tém samém przedsięwziętęy rzeczy popiórać.

ROZPOCZĘCIE I ZAŁOŻENIE.

Co jest głowa w ciele ludzkim, to jest Rozpoczęcie w mowie. Szpeciłaby postać ludzką nadto wielką, albo zbyt małą głową: toż samo i o Rozpoczęciu mowy rozumieć należy. Bo powinno być do nięj proporcjonalne i iak náyściśley z zamiarem złączone. Nad to ieszcze, żeby nie s czego innego było brane, tylko stęj rzeczy, o któręj mówić potrzeba. Z jednéj myśli, lub okoliczności do mówienia wziętęj, powinieniem sobie drogę uślać do założenia: którego mám dowodzić. A tak wniosek piérwszych myśli Rozpoczęcia, stáie się początkiem dalszęj mowy.

Jeżeli iákie są na przeszkodzie zarzuty, (iak się trafić może w sądach i na miejscu Obrad) zaraz ie przy Rozpoczęciu, ułatwić należy: chybaby obszérnie potém roztrząsane bydz miały. Nie mało od dobrego początku zawisło. Po nim albowiem o całęj mowie za zwyczaj sądzą. Swiężá uwaga słuchacza, powinna bydz czém dobrém zaprzátniona: lubo moc i ogień żywości, do dalszęj osnowy zachować należy: ile że lepięj z wolna gotować słuchacza do zamiaru: prócz w gwałtownęj iakięj okoliczności, gdzie tego sama potrzeba użyć każe. Tak Cycero s początku zaraz na niebezpieczne zamysły Katyliny powstawał. Scypio náy mocnięj na początku, zbuntowanych żołnierzy zgromił.

PRZYKŁADY ROZPOCZĘCIA MOWY.

Ebucyusz gwałt zrobił Cecynie na gruncie: Cycero od rzeczy samęj począł za Cecyną mówić.

„ Gdyby tyle mogła w Sądach zuchwałość, ile na gruncie i w polu dokazuje; niemnięby teraz Cecyna mocy Ebucego, iak podczas gwałtu, śmia-

łości ustąpił. Lecz, i to rozsądnego człowieka sprawą bydz rozumiał, żeby nie oręzem tego donodził, o co prawem isdz należało; i to stałego umysłu, żeby, z którym się gwałtem i bronią doświadczać nie chciał, tego prawem i dekretem zwyciężył. . . „

ROZPOCZĘCIE MOWY ZA MURENĄ. *)

„Prześwietny Sądzie! O com zwyczajem i ustawą Przodków, prosił nieśmiertelnych bogów na dniu w którym, na Seymie Luc: Murenę ogłosiłem Konsulem, ażeby ogłoszenie to, mnie i urzędowi memu, Narodowi i ludowi Rzymskiemu, dobrze i szczęśliwie poszło; o toż samo, tychże bogów nieśmiertelnych dla utrzymania przy Konsulacie, oraz i ocaleniu tegoż samego męża, upraszam: żeby się téż wasze zdania i wyroki, ze zdaniem i głosami Rzymskich Obywatelów zgadzały: a to i wam i narodowi Rzymskiemu spokojność, pokój, zgodę i iedność przyniosło. A że ta uroczysta modła, konsularném dostoięństwem upoważnioná, taką má w sobie moc i taki szacunek, iakiego Rzeczypospolitey godność wymógá; prosiłem i o to, ażeby, którym się obywatelom za moiém ogłoszeniem ten Konsulat dostał, tymże szczęśliwie i pomyslnie poszedł. Co gdy tak jest Sędziowie, i gdy wszelka bogów niesmiertelnych władza, albo wam jest oddaná, albo zapewne z wami podzieloná; tenże sám Konsul polecá go waszëy opiece; który go piërwëy bogom nieśmiertelnym polecá: aby iednegoż człowieka usty, i ogłoszony Konsul i obroniony, łaski Rze-

*) Murena starał się o Konsulat z Sulpicyuszem, który nie zostawszy Konsulem, pozwał Murenę: iakoby przez ujęcie pieniędzmi, Konsulatu dostąpił.

czypospolitęy, a waszego i wszystkich obywatelów dobra przestrzegą. Ponieważ zaś w tę posłudze moję, chęć obrony, owszém i wdanie się moje w tę sprawę, przeciwną strona oskarża; nim więc za Mureną mówić co będę, wprzód cokolwiek za sobą powiem. Nie żebym większy; miał wzgląd na usprawiedliwienie się moje w tym czasie, niż na jego obronę; lecz, że wywiódłszy się wam z moję posługi, s tym większą mocą odezci Mureny, od sławy i majątku jego, szturmy zawistnych odwrócić potrafię.

„ A naprzód Katonowi podług pewnego sposobu życie prowadzącemu, i nader pilnie każdego powinności zważającemu, o moję posłudze przyiácielskię, dám sprawę. Twierdzi bowiem, żećm iáko sám Konsul, i stánowiciel práwa o zabiegach urzędowych, i po tak pilnie sprawowanym Konsulacie, nie powinien się bynáymniey za Mureną wdawać. Takiego męża przygana, nie mało mię obchodzi. Muszę się nie tylko wam Sędziowie, których wysoce ważę, ale i samemu Katonowi, zacnemu i cnotliwemu mężowi, wytłumaczyć z przedsięwzięcia moiego. Bo któż Katonie lepięćy má bronić Konsula, iáko Konsul? S kimże w Rze- czypospolitęy większy związek mieć mogę, albow powinien; iáko s tym, któremu iá sám ieden oddaie? ... A gdy ci, którzy do portu zawiaiają, odbiiających od lądu, z wielką usilnością ostrzegac zwykli o czasie i nawałnicach, o zbóycach i mies- scach niebezpiecznych, że z natury sprzyiamy tym, którzy się na teź same niebezpieczeństwa, iákich my uszli, puszczaią; z iákimże więc sercem, iá, który práwie iuź przebywszy morskie miotania i burze, ziemię oglądám, nie mám bydź dla tego, o którym wiem, że na wielką nawałność w Rze- czypospolitęy przychodzi? Co iezeli tak jest w sá- méy rzeczy; nie tak mię posługa przyiácielská,

przyjacielowi, iako Rzeczpospolita Konsula, na obronę spólną wezwała. Bo iżem prawo o urzędowych zabiegach postanowił; postanowiłem ię tak, ażebym nie znosił tego prawa, którem sobie samemu dawno przepisał, ku nieszczęśliwych obywatelów obronie. Wszakże, gdybym przyznawał uciecie pieniędzmi, i iak za dobrą rzeczą obstawiał; złebym uczynił: aczby i kto inszy, me ia, prawo to postanowił. Kiedy zaś obstaie, że się nic przeciwko prawu nie stało; czemużby mi do tęg obrony, przeszkadzać miało słaowienie przezemnie prawa?

„Lecz, nie należy temu (powiadá Kato) za Mureną teraz mówić, który Katylinę zgubę naszég Rzeczypospolitég między murami knuiciego, słowem swém, a prawie rozkazem z miasta wygnął. Ale zawsze ia na stronę łagodności i miłosierdzia, co mám z natury, lubitem się nakłaniać. Nie żadałem nigdy groznég i surowég postawy. Musialem ią atoli, gdy mi Rzeczpospolita nakazała, przyiac na siebie: iak przystało na godność Państwa tego; w ostatniém nibezpieczeństwie obywatelów. A ieżeli wtenczas, gdy Rzeczpospolita mocy i surowości po mnie wymagała, przewycięzyłem naturę, i takim byłem, iakim mnie bydz przymusono, nie iakim obcialem. Teraz, gdy mię wszystkie powody do miłosierdzia i ludzkości wiodą, z jakaż chęcią, za naturą i obczaiem moim póysdz nie mám?

„Ale mię Przeswietny Sądzie, niemniég iak skarga Katona, doskonałego i zacnego Męza Serwiusza Sulpiego zażalenie obciodz; który poważnym tonem, nader dla mnie czule wyraził, że ia na przyiazń i związek z nim zapomniawszy, sprawy Luc. Mureny przeciwko niemu b omię. Pragnę się stego wywiędz Sędziowie: i wás samych miec za Rozjemców. Bo gdy przykriá iest

bydź oskarżonym w przyjaźni; tedy nawet i niesłuszney skargi w téy mierze, mimo się paszczać nie trzeba. Ja tobie Serwiuszu, wszelką pomoc i usługę, podług naszéy przyjaźni, wyznając, żem powinien był uczynić; ale téż rozumiem, żem iéy nie opuścił. Z moiéy strony, na niczém ci starać się o Konsulat, nie schodziło: czego byś albo od przyjaciela, albo od mającego wziętość, albo od Konsula mógł się s odziwać. Ale tamten czas przeszedł: odmiénily się rzeczy: tak sądzę, i tak się przekonywam, żem tyle honorowi twemu, na przeciw Murenie powinien był usłużyć; ile śmiałeś po mnie wymagać. Przeciwko iego ocáleniu, nic uczynić mié mogę. Bom nie przeto powinien s tobą się wiązać, gdy na sáмого Murenę godzisz: żem ci starać się o Konsulat dopomagał. Niety ko bowiem chwalić tego, lecz ani pozwolić na to nie można, abyśmy i obcych nawet bronić nie mieli, gdy ich nasi przyjaciele oskarżają.

„Ja zaś Prześwietny Sądzie, z Mureną dawną i wielką mám przyjaźn, któręy dlá tego Sulpijusz nie nadwątlil, że go Murena do honoru uprzędził. Lecz, chociażbym nie był iego przyjacielem: przecięż i względ na zacność tego Męża, i na honor, któregó dostąpił, o wielkąby mié hańbę dumy i dzikości przyprawił; gdybym człowieka, i swemi własnymi zaszczytami, i Rzeczypospolicéy dostojenstwem ozdobionego, w takim razie nie poratował. Bo iuż mi się i nie godzi, i niepięknieby dlá mnie było, żebym pracy moiéy na ocálenie obywatelskie nie łożył. Bo kiedym taką nagrodę za tę usługę odebrał, iakięy przedtym nikt nie otrzymał; miawszy iuż nagrodę, porzucić pracę, przez które się iéy dostąpiło, byłoby to człowieka chytregó i niewdzięcznegó.

„Co ieżeli mi wolno będzie, ieżeli mogę twém

zdaniem, jeżeli żadney plamy, ani gnuśności, ani dumy mieć nie będę, jeżeli żadney winy przeciwko ludzkości nie popełnię; zaraz ohotnie téy pracy odstąpię. Lecz, jeżeli unikanie od pracy, o gnuśność, odrzucenie proźby, o dumę, zaniedbanie przyjaciół, o zły mię charakter má przyprawiać; tedy tá sprawa iest takowá, że iéy ani baczny żaleń, ani zabiegły, ani czuły, ani usłużny, porzucić nie może. Co łatwo Serwiuszu z własnęy twęy nauki pomiarkować możesz. Boleżeli widzisz się byđz koniecznie obowiązanym, nawet przeciwnikom twoich przyjaciół; rady twęy w prawie szukającym, odpowiedzieć, i jeżeli masz za haubę, żeby który z nich, komu ty poradzisz, sprawę przegrał; nie chciéyże byđz tak niesprawiedliwym, ażeby, gdy źródła twoie i dla nieprzyjaciół nawet są otwarte, strumyki nasze dla przyjaciół nawet zamknięte byđz miały.

„Bo gdyby mię téz przyjaźń twoia, od téy sprawy odwiodła, gdyby się toż samo zacnym tym mężom, Hortensemu, Krassowi, gdyby i inszym, którzy wysoce twą przyjaźń ważą, trafiło: nie miałby obrońcy ogłoszony w téy Rzeczypospolitéy Konsul! w któręy, przodkowie nasi ustanowili, ażeby nikomu na nim, i náyostátniejszemu nawet, nie zbywało. Ja zaś Prześwietny Sądzie, miałbym się za niegodziwego, gdybym przyiacielowi, za dzikiego, gdybym nieszczęśliwemu, za zuchwałęgo, gdybym Konsulowi nie usłużył. A zatem, co się tycze przyjaźni, w niczém iey nie naruszę, i nie inacząy z tobą na tém miejscu postąpię, tylko iak z Bratem, który mi iest náybliższy. Co należy do powinności, do sprawy, tak wszystko miarkować będę; iż nie zapomnę, że przeciwko chęci przyjacielskięy, na obronę przyjacielską mówię. „

Często się przytrafiá, ile w krótkich mowach,

że w jednym okresie, czyli peryodzie, Rozpoczęcie i założenie będzie: albo się zaraz od samego założenia mowa zaczyna.

Terencyusz u *Tacyta*, tak się zaczyna usprawiedliwiać w Senacie, z przyjaźni z *Sejanem*.

„Lepiejby mi podobno w terażniejszemy przygolzie, nie przyznawać się do zbrodni, a niż li ją wyznawać. Lecz, iakikolwiek los padnie, wyznaję, że i byłem *Sejana* przyjacielem, i starałem się o niego przyjaźni, i byłem rad pozyskawszy też przyjaźń. „

Kremucy usprawiedliwiając się, że *Bruta* i *Kassysza* wychwalał: „Prześwietny Senacie! wyrazy tylko moje winią: iak jestem od winy daleki. „

Jeżeli w założeniu, podział sam przez się, na dwie, lub trzy części wypadnie; dobrze będzie użyty: ale żebym się miał koniecznie o wytworne podziały mowy mojej starać, nie wiem z jakiejby to przyczyny, w każdej zgoła Wymowie, dobrze było. Są w niektórych mowach *Cycerona* i w wielu inszych sławniejszych mowcach, podziały na części i tychże części podziały: ale są tak, że tam z natury rzeczy wypływają: a iakie, i oczywiście, i nieznacznie wyrażone, mają swój szacunek. Lecz, co mi za potrzeba, nieustannego podziału wyszukiwać? i popisywać się z nim, iak z rzeczą náywyborniejszą? kiedy bez wydania iego, może być dobrze urządzoną osnowa? Wszakże kiedy wyszukiwanych podziałów nie mogę pochwalić; nigdy nie rozumiem, żeby bez porządku dobra rzecz była. Ale też bardzo się dobrze porządek zachować, lubo nie spomnę (chybaby kto tego dla pamięci swęj potrzebował) że, to iest część pierwszą, to drugą. Zamiany założeń mogą się bardzo niepospolitemi wydawać: które iednak w wyłożeniu swém nie osobliwego nie mają. A czasem chybiają swego zamiaru, żadnemi prá-

wie dowodami nie sparte. Niecháy zaś będzie iakkolwiek pospolite założenie, iczli go dobrze dowiodę; niepospolity szacunek odniesie,

D O W O D Y.

Kiedy się co stało, to co się stało, jest nad wszelkie rozumowanie i zarzuty mocniejszy. Dokładnie rzecz, iak się stała, opowiedzieć, stwérdzić ją świadectwem wiary godném, inż jest tém samym, prawdy iéy dowieść: i to jest náywiększym dowodem w sprawach uczynkowych. Mamli *np.* dowodzić uczynionego mi gwałtu? opowiem wszystko, iak było, okażę świadków, i dosyć na tém. Lecz, gdy będzie chodziło o to, czy mám prawo do tego, albo nie? czego dochodzę; natenczas oczywistá, że ani powieść, ani świadectwo, nie będzie zupełnym dowodem. Ale okazawszy służące mi prawo; dowiodłem, czego mi było potrzeba. Nie ráz téż bywá, że mowca zaufny w swéy sprawie, nie chce odpowiadać na zarzuty, iakby niemi pogardzał: czego dobrze używszy, wiele można wskórać.

Jeżeli będzie rzecz o uczynek, i jego práwność, złączyć się má razem powieść o rzeczy, i rozumowanie. *Odachowski* u *Gornickiego*, broniąc *Xcia Dymitra*, tak dowodzi: „Pokażę, iż gwałtu *Kniaź Dymitr* uczynić nie mógł: pokażę, iż go nie uczynił pokażę, iż ani boiu, ani łupéztwa, na *Ostrogu* nie było.

„Gwałt kto uczynić chce, *Mik* *Królu*, trzeba, iżby silniejszy był, niżeli ten, komu gwałt stać się má. Albowiem gwałt nic innego nie jest, iedno moc, a zhołdowanie kogo, nad jego wolą. Otóż, kto zhołdować chce kogo, trzeba, iżby silniejszy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić się ma: i dla tego w *Statucie* opisano mamy,

iż jeden, dwa, gwałtu domowi uczynić nie mogą. Raczże to W. K. M. wziąć przed się. Książ Dymitr, we trzydziestu koni iechał do Xiężnéy Jéy Mci, ze swemi własnemi sługami, nie z żołnierzami W. K. Mci, nie zbrojnie, ale tak, iako chodzi zawždy: bez dział, bez hakownic, bez rusznic, bez pieszych; iechał iako gość, iako sąsiad, iako przyjaciel: nie iechał tą myślą, iżby co na Xiężnie Jéy Mci wycisnąć chciał: bo musiałby się był na to lepiey, niż tak, iak iechał, nagotować; ale tak iechał, iżby sobie łaskę u Xiężney Jéy Mci wyjednał, i u téy, którą mu był z dawnia Pan Bóg obiecał. Jechał z Kniaziem, Dymitrem Xiążę Jmć Wasil, i ten pewnie nie na wojnę: bo nad pięćdziesiąt koni, więcéy i iednym koniem nie miał. Toć wszystko iuż woysko Kniazia Dymitra. Na Ostrogu zaś, mimo te ludzie, którzy ustawicznie na Ostrogu mieszkają, mimo urzędniki, dworniki, piesze, dworu samego Xiężnéy Jéy Mci wychodzi liczba nad tysiąc koni. Tu pytam, podobniali to rzecz, iżby Książ Dymitr we trzydziestu, a Jmć Xiążę Wasil w pięćdziesiąt koni, gwałt Ostrogowi, na którym tak wiele ludzi było, uczynić mogli? Nogaby tam nie uszła żadnego z nich, by byli w czém sobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł tedy gwałt tam byź żaden: a iż nie mógł; przeto Książ Dymitr gwałtownikiem zwan byź nie może.

Dowodzić, nie co innego iest, tylko okazać prawdę założenia. Mowca dowodzi prawdy założenia swego: którzy słuchacze, albo czytelnicy jego dochodzą. Jákim zaś sposobem, zwłaszcza w pożytecznych wynalazkach, lub nowych prawd odkryciu, dochodził ch Autor; takimby ie téż potem okazać powinien. Więcéybyśmy się oświecili, i łatwiéyby oświecenie przychodziło, gdyby nám uczeni Ludzie, pożytecznie dla społecznosci prá-

cuiający, zupełną historią myśli swoich, i drogę, którą do swoich wynalazków przyszli, ze wszystkimi szczegółnościami wyłożyć chcieli. Wtenczasby czytelnik, równie z autorem doświadcza-
jąc trudności, stopniami ku prawdzie postępował: a autor ze swym czytelnikiem, lepiéyby się tą radością podzielił, którą z wynalezionéy od siebie prawdy wewnętrznie czuje. Wykład historyczny, bardzo jest ważnym i uczącym w każdéy nauce przedmiotem.

Kiedy już człowiek prawdy iakowéy dochodzi: musi postrzegać podobieństwo, albo różnicę rzeczy, lub wyobrażeń. Postrzegając zaś podobieństwo, albo różnicę rzeczy, lub wyobrażeń: rzeczy te, lub wyobrażenia uważa: a uważając, musi je pod różnemi względami porównywać. Porównując je pod różnemi względami; widzi na oko, albo wnosi sobie na rozum podobieństwo ich, lub różnicę. Widząc, lub wnosząc podobieństwo, albo różnicę; osądzi, czém co jest, albo nie jest. A tak dowodzenie bydz nie może, tylko ciągłym łańcuchem wniosków; które do iednegoż celu zmierzają.

Niech będzie na objaśnienie tego założenie. — *Dobro szczególne od powszechnego zawisto.* — *Postrzegám* naprzód iakieś *podobieństwo* między dobrem szczególném, i powszechném: które sę w samychże wyrazach dobra okazuje. *Postrzegám* oraz i różnicę: którą między dobrem szczególném i powszechném zachodzi. Bo powszechne dobro, tém samym, że jest powszechne, ściąga się do wszystkich osób społeczności: dobro szczególne, tém samym, że szczególne, ściąga się tylko do iednéy, albo nie wielu osób społeczności. *Uważám* daléy dobro szczególne i powszechne: i *porównywám* je pod różnemi względami. Miarkuję, że dobro powszechne nikogo nie wyłącza, dobro szcze-

gólne, wielu wyłącza. Tytu jest ludzi bogatych w społeczności, którzy mają wiele: a jednak tytu jest ludzi ubogich którzy nic nie mają. Miarkuję znowu, że klęska na całą społeczność, gdzie powszechne dobro szkodzi, daje się czuć składającym społeczność, których dobro szczególne szkodzi. Nieprzyjaciół uciemnia, lub niszczy Ojczyznę; uciemnia, lub niszczy dobro obywatelów Ojczyzny. Szczęśliwość zaś całej społeczności pomnożona; każdego w szczególności szczęśliwość pomnaża. Nabywa wziętości społeczność; tém samym iéy każdy w niéy zostający nabywa. Utracają społeczność; tém samym ią każdy w niéy zostający utracają. *Wnoszę* stąd, że dobro powszechne, tém samym, że jest powszechne, dobra szczególnego zawsze przymnaża. Dobro zaś szczególne, tém samym że szczególne, nie zawsze dobra powszechnego przymnaża. *A wnosząc* to, muszę więc *osądzić*, że dobro szczególne od powszechnego zawisło.

Wiele stąd ważnych wniosków wypada. Kiedy bowiem dobro szczególne od powszechnego zawisło; źle czyni, kto unika przykładac się z własnego dobra, do powszechnego. Bo musi w powszechnéy szkodzi, ponosić uszczerbek. Jeżeli zaś powszechną szkoda, którą, daleko większą część społeczności czuie, ani klęska na naród cały, nie niektórym obywatelom nie szkodzi; nie można inaczej sądzić, tylko że obywatele ci, zdradzając powszechne dobro, majątek swój ocalaiają. A jeżeli go ieszcze i pomnożą; tedy z nieszczęścia i lez spół-obywatelów korzystaią. Kto zaś z cudzego nieszczęścia korzysta; musi byđz złym obywatelem i złym człowiekiem. Bo dobrzy obywatele, a oráz cnotliwi ludzie, z własnego dobra, chętnie dla pospolitego ofiarę czynią. Majątek zaś lekko nabyty, prędko utracony bywa, i t. d. Cóż do-

piéro mówić o hańbie i przekleństwie dla takich obywatelów? Iednak człowiekowi poczciwemu, miłszą jest dobrą sława, nad náywiększy zysk, nad máiątek, nad życie.

A że powszechne dobro nie może się składać, tylko ze szczególnego dobra; *dáymy i połowę máiątku, abyśmy przecię i drugą ocalili.* Kto zaś więcéy s pospolitęy rzeczy korzysta; ten naturalnie mówiąc, więcéy ją też kochać, i bardziéy dbać o nią powinien.

Wzajemność Pozytku w społeczności.

Wielki ogół, ze szczególnych iest cząstek złożony. Káždy szczegół, iak do ogólnęy massy należy; tak się do nięy ze swoiéy strony, przykładac powinien. To iest wzajemny związek w téy licznie rozrodzonęy familii społeczności narodowych. Talent i práca szczególná, oddaie się ogółowi; iak są pożytki ogółu, co do każdeo w szczególności należą. Dobrá droga, dobry most, dobry dom wiedzny, dla odetchnienia i spoczynku podróżnych, tak iest dla każdego; iak i dla wszystkich. Wzajemné potrzeby i pożytki łączą ludzi z ludźmi. Są one od ludzi, dla ludzi. Zamieniámy sobie cudzą pracę, na nasz własny pożytek. Dla dogodzenia iuż wzajemnym potrzebom, káždy musi wiedzieć, co máią drudzy na iego pożytek; i czego on im na wzajem dostarczyć może. Dáymy na przykład: że iest dziesięciu ludzi, z których káždy má 10. potrzeb. Káždy więc na te 10. potrzeb pracować powinien. Ale káždy z dziesięciu, nie iednaką má zdatność. Jednemu tá, drugiemu inná práca, lepięy się udáie. Jeżeli wszyscy do różnych prac, i cale innych zdatnieysi, też sáme podęymować będą; nie zrobią ich dobrze: i nie będą sobie dosé

pożyteczni. Złożmyż ich w społeczność: aby każdy dla siebie iednego, i dla drugich dziewięciu w tém tylko pracował; do czego náywiększą má zdatność. Wtedy każdy pożytkować będzie ze zdatności drugich, iak ze swoiéy własnéy. A każdy swą zdatność, nieustanną praktyką wydoskonali. Stąd idzie, że owym dziesięciu, zawsze coś od wygody własnéy, dla drugich zbywać będzie. Nie mogą być wszyscy wszystkiém.

Společność wynalazków i kunsztów, zawisła na zamianie przemysłu ludzkiego. Společność handlowá, na zamianie rzeczy: społeczność banków, na zamianie znaków, czyli biletów bankowych i pieniędzy. Żadná społeczność nie może być bez zamiany. Żadná zamiana, bez powszechnéy miary. Żadná zaś powszechná miara, nie może się obéysdz bez równości. Każdą więc społeczność má za istotne i pierwsze prawo dla siebie, nieiáką równość ugody: czy to w ludziach czy w rzeczach. Równość ugody w ludziach, czyli między ludźmi, bardzo się różni od ich naturalnéy równości. Wymágá rządu i postanowienia: czyli práwa i ustaw. Równość ugody w rzeczach, początkiem iest wynalazku pieniędzy czyli monet. Bo moneta, znakiem iest porównywania wartości rozmaitych rzeczy. A w takim względzie, prawdziwym iest związkiem społeczności. Ale każdá rzecz do zamiany potrzebującemu służącá, może zastępować pieniądze. Jak przed wynalazkiem monet, a częstokroć i teraz, iedná rzecz, ieden towar, zamiénia się na drugi. Ze zaś kruszec do przeniesienia iest łatwieyszy; służy powszechnie na zamianę i wartość rzeczy. Przerabia się on na stęplowaną monetę: którą zastępuje wagę: ze świadectwem tego, co má prawo bicia monety. Trudno iest rzeczy rozmaite, z natury swoiéy odmienne, zupełnie porównywać.

Lecz po wynalezieniu powszechnéj miary to jest: monety, daleko iest łatwiej ułożyć się o wartość. A tak przez monetę, rozmaite rzeczy, mogą się miarkować, porównywać i cenić.

Są inne sposoby dowodzenia: iak są różne sposoby wyłożenia myśli naszych. Zenon prostém podobieństwem do jednéjże ręki, dowód loiczny i krasomowski przyrównał: zamkniętą, dowodem loicznym, a otwartą krasomowskim nazwawszy. „Ludzie, ludziom potrzebni, więc sobie ludzi obowiązywać należy. „Taki sposób zowie się *enthymema*. Toż samo przez *sylogism*. „Kto komu po rzebnym, tego sobie obowiązywać powinni. Ludzie ludziom potrzebni są, więc sobie ludzie ludzi obowiązywać powinni. Na każdą rzecz przyczynę dáiemy: káždego téż założenia umieszczonego, dowiédź należy: aby s rąwiedliwie ten a nie inny wniosek wypadł. To co następuje, we trzech osobnych przykł dach, nazywá się *Dilemma*. Cyncero podczas wojny z Antoninem, nie radzi do niego wysyłać posłów. „Wyznaczacie po łów: żeby go przeproszać? to wzgardzi: żeby mu rozkazać? nie ułuchá. „O dowodach przez niegodne towarzystwa ludzkiego tortury, powiedział—Kto ie będzie mógl wytrzymać; skłámie. Kto niewytrzyma i ten skłámie. *Mentientur si ferre poterint. Mentientur, si ferre non poterint*. Król Percki posłał wielkie piéniądze dla Epaminondesa. Nie chciał ich przyiąć Epaminondas mówiąc—Albo król chce tego po mnie, co iest s pożytkiem Teban, albo nie. Jeżeli chce tego, co iest s pożytkiem; iestem gotów bez piéniędzy uczynić. Jeżeli przeciwnie; nie má tyle złota i srebra, żeby mię przekupił. Bobym ani całego świata dostátków nie przyiął, dla uszkodzenia moiéj oyczynie.

Można się wprawdzie z dowodami rozszerzyć: ile że cały skutek od gruntownego dowodzenia zależy: a rozum tylko prawdzie i przekonaniu ustępuje: wszakże po więk zey części, na iedno założenie, nie zwykło się pop licie znajdować więcéy dowodów gruntownych, nad ieden. Inne, albo się w tym iednym zamykają, i będą raczey wnioskami piérwsz go, a niżeli osobnemi dowodami: albo wszystkie razem wzięte, nie dokażą tyle, ile ieden przednieyszy: bez którego by inne nie wiele ważyły. Jużem zaś okazał, że pod różnemi względami porównywamy to, cz go nam dowodzić potrzeba: a zatém we dwóch rzeczach, które porównywamy, musi bydz przymiot ieden celnieyszy, istotny, właściwszy, przez który się też rzeczy łączyć muszą. Kiedy więc mowca przymiot ten i iego związek okaże; wszystkiego dowiódł. Tam gdzie się rzecz na faktach opiera: na faktach pewnych i autentycznych; żadne rozumowanie nie znaczyć nie będzie. Cále co innego: *tak iest a co innego: podobno tak się zdaie.*

Wielu dowodów prawda nie potrzebuie: dosyc má i na iednym gruntownym: byie była iasnie i dokładnie ze w zystkiemi należytymi względami wywiedzioná. Gdzie zaś nie można z jednego dowodu przekonania sprawić, a będzie dwa, lub więcéy równie mocnych; powinienem ich użyć: np: *iezelim kogo niedosyc przekonał pożytkiem, okaże mu potrzebę.* W zelako zaś, czyli ieden má bydz dowód, czyli więcéy, s przyczyny wielu założeń, cáła rzecz na tém zależy, aby jak náylepiéy wyložone były: ażeby iedná okoliczność do drugiéy prowadziła: a tak żeby się sciły związek następujących dowodów s poprzedzającymi, we wszystkich wnioskach wydawał.

Terencyusz którego mowy początek wyżey iest położony, tém się iedyne i mocno broni,

że się godziwie mógł starać o przyjaźń Sejana; kiedy sám Tyberyusz był iego przyjacielem. Wyraża od początku dowodzenia, na iakich urządach widział Sejana: iak iego krewni i powinowaci czczeni byli: iak każdy pewny był łaski cesarskiej, komu Sejan sprzyiał: a kogo nie lubił, w jakim nieszczęściu zostawał. Ale wszystko to przygotowaniem iest do następującego dowodu. „Nie na urózonego w Wulsynium Sejana; aleśmy na czątkę krwi Klaudyuszów i Julich, na twego Cesarzu zięcia, na kollegę twoiego Konsulatu, na zastępcę w sprawowaniu Rzeczypospolitey względy mieli.” To, co idzie daléy, tylko iest naturalnym wnioskiem poprzedzającego dowodu. „Nie nasza rzecz dochodzić, kogo i dla iakich przyczyn, nad innych wywyższasz.” Przyczyna tego, „bo tobie náywyższą władzą bogowie dali: nám chwala słuchania ciebie zostawioná.” *W rzeczy samey po skończonych wolnych rządach.* „Nie dochodząc zaś myśli panującego, patrzymy na to, co iest przed oczyma: kogo náywiększą czcią i dostatkami obdarzasz: kto náywiększą má od ciebie moc sobie dáją wsparcia i szkodenia; czemu nikt nie zaprzeczy, żeby w ręku Sejana bydz nie miało. Tajemnych myśli panującego, i co w skrytosci układa, wybadywać nie wolno: ani doysdz nie podobná. Przechacni Senatorowie! Nie na ostatni dzień Sejana, ale na lat szesnascie pomniycie. Czciłiśmy nawet Satryusza i Pomponiego, (domowych Sejana) owszém wyzwolencom i oddzielnym iego znaiomymi bydz mieliśmy sobie za rzecz wielką.” Wszystko od tego dowodu pochodzi, że Sejan był przyjacielem Cesarskim. Taki więc stąd wniosek, że ci, którzy się z Sejanem na Tyberyusza spiknęli, powinni bydz karani; którzy się zaś na nim tak, iak i sám Tyberyusz zawiedli, ci wolnym bydz mają.

Cycero w mowie na radzie senatu miánéy, przedsięwziął ostatnią przysługę przyiącielską zmarłemu Sulpicemu okazać: który był umarł w czasie swego poselstwa od senatu, do Antoniusza, trzymającego Bruta w oblężeniu: ażeby poprzestął wojny z Rzeczpospolitą. Było zaś w Rzymie prawo czyli ustawa, że ktobykolwiek w poselskim charakterze będący, gwałtowną śmiercią umarł; powinien mieć statwę wystawioną na *Rostrach*. Sulpicyusz mąż konsularny, sławny biegłością prawa, uproszony od senatu na poselstwo do Antoniego, wybrał się na tę posługę, acz chorobą i stąrością nadwerężone miał siły: ale nie rozpocząwszy poselstwa, gdy do obozu Antoniego przybył, życie zakończył. Serwili piérwszy od Konsula, o zdánie względem honoru Sulpicego zapytany, sądził żeby mu grobowiec był uchwálony. Statuy wystawiać nie radził, s przyczyny, że się tylko tym należała, którzy od żelaza w czasie poselstwa ginęli. Większy jednak był zaszczyt zmarłemu, grobowiec mieć dla siebie i familii swoiéy od senatu wyznaczony, a niżeli statwę na *Rostrach*. Gdy więc kolej do mówienia na Cycerona przyszła, wszystkie okolicznosci zebrawszy, dowodzić miał, że sprawiedliwie i statua Sulpicemu należała.

Tłumaczy naprzód w dowodzeniu, prawo o uczczeniu śmierci poselskiéy, i za piérwszy i e przedniejszy dowód swój kładzie: że potrzeba na przyczynę, nie na rodzaj śmierci uważać: iáką myśl zapewne Przodkowie mieli, którzy ustanowili to prawo. A że musiał być Serwili dowodzenie swoje, oprócz prawa, i na przykładach zasadzać; Cycero s przywiedzionych od siebie przykładów, wnosi to, że zabitym *Postom*; ni krew przy śmierci wylaná, ale sama śmierć dla Rzeczypospolitéy podjętá, ku czci służyła. Daléy stan

zdrowia Sulpicego, ochotę jego w służeniu Rzeczypospolitej, powolność senatowi wyraża, stosując Antoniego do przyczyny śmierci Posła, o którego uczczenie chodziło. Nie dowodzi to jednak na nowo założenia, tylko je obiasnia: iak i to, że wpadła potem w pochwały Sulpicego, wnosząc z nich, że *statua którąby mu senat wyznaczył, będzie tylko pamiątką śmierci jego, a nie, życia: przez które, daleko lepszy pamiątki nabył, i zostanie się raczej znakiem wdzięczności senatu, a niżeli męża zacnego.* Spochwały oycy, przyszło Ciceronowi przytoczyć pochwałę dla syna: którymby senat ulżył żalu, przez postawienie posagu oycowskiego na *Rostrach*. Nakoniec sprawa, przkładów i zdania Serwilego. Ciceron iak rozumie: *Nie każdemu ustawą senatu, pozwoleńny jest grobowiec: który ma statue na Rostrach. Ponieważ grobowiec więcéy znaczy; niżeli posag na Rostrach: Bo posag może być od burzy zwalony, grobowiec zaś nie podpadá tej szkodzie, A dáwnością czasu, uszanowania ieszcze nabierá. Jeżeli więc zezwala Serwili na grobowiec dla Sulpicego. co jest więcéy; powinien zezwolić i na posag dla niego, co jest mniéy.* Całą już mowę podaniem projektu zamyká.

Dáwniéy ieszcze (kiedy się dopiéro Ciceron starał o *Edylostwo*) domagaiać mu się Cecylemu u rzymywania sprawy Sycylijskiéy przeciwko Werresowi, dowodzi sławną mową, która się *Divinatio* zowie, *) że, *ten powinien w sprawie*

*) Sykulowie dochodzili krzywd swoich na Werresie, po skończonej trzechletniej jego Preturze w Sycylii. Ale Werres, który *systematycznie* był ządiercą, ułożywszy sobie (iak Ciceron dowodzi) pierwszego roku zyski dla siebie zachować, drugiego dla patronów, a trzeciego dla

pokrzywdzonego stawać, którego sobie pokrzywdzony życzy, nie zaś pokrzywdzający: a że Sykulowie Cyclerona życzyli, zaświadczył się wszystkimi. Wykłada potem, że Prawo chciało dopomóc pokrzywdzonym sprzymierzeńcom, ustanowisz przez ich wzgląd, sądy o zdięrstwa: zacząm Cecyli nie powinien im przeszkadzać. Przeszkadzalbby im zaś w dchodzeniu krzywdy na Werresie, bo oczywista jest, iak się Werres, który im krzywdę wyrządził, o to stara, ażeby nie kto inszy, tylko Cecyli za Sykulami stawał. Następnie dalej, iakich obczyiów, iakich przymiotów powinien bydz Patron: w czém dowodnie Cycero okazał, że Cecyli, który Werresowi niesprawiedliwosci pomagał, nie jest tych obczyiów, ani tych przymiotów, które się w Patronie znaydować mają. Prózno się iuż Cecyli składa tém, że ma nieprzyiazn z Werresem: bo oprócz tego, że sama przyczyna téy nieprzyiazni, nie jest na stronie Cecylego: dawno się z sobą pogodzili. A do

sędziów odłożyć, namówił Cecylego, nigdy kwestora swego, żeby się domagał utrzymywania téy sprawy. Dawał Cecyli pozorne przyczyny: że będąc rodem z Sycylii, powinien usłużyć rodakom: że gorliwie im usłuży, mając nieprzyiazn z Werresem: że nakoniec będąc u niego kwestorem, naleypley może wiedziec o wszystkich iego niesprawiedliwosciach. Wielką się sprawa rozpoczęła i wielu interesująca, tak Sykulów, iako téż obywatelów Rzymskich pokrzywdzonych: a Werres niczego nie żalował, byleby swego dokazał. Gdy iuż z jedney strony Werres życzył miec przeciwko sobie patrona Cecylego, z drugiey Sykulowie i obywatele Rzymscy, zaklinali prawie Cyclerona, ażeby się ich sprawy podiał, musiał Sąd wyrokiem swoim Patrona dla téy sprawy ogłosić. Nazwał tedy Cycero tę mowę swoię *Divinatio*, czyli Zagadnieniem, kto ma bydz Patronem? którą usługę Sąd Cycleronowi przysądził.

tego, daleko przystoynięy Cyceronowi, nié mającemu żadný osobistęy urazy do Werresa, dochodzić krzywdy Sycyliczyków, którzy go o to proszą: niż Cecylemu, kwestorem u Werresa będącemu, dla prywatnéy urazy, skarżyć na Pretora swojego: którego Kwestor, obyçzaiem Przdoków, iak za oycą mieć powinien.

Obiąwszy iuż zupełnie i doskonale rzecz całą, przebiegając wszystkie, albo zdatnieysze okolicznosci, kto, co, iakim sposobem, gdzie, dla czego i. t. d. zasięgając przykłałów, práwa. zwyczaiów, i t. d. możná, ile rzecz sama zniesie, dobrze i gruntownie dowodzić.

Porównanie, náyobfitszém iest źródłem káždego dowodzenia: ile, że rozum ludzki nié może nic lepięy poznawać, ani poiąć, ani umieć, tylko przez porównywanie. Podobieństwa, lubo rzecz po części obiasnią; iednak ięy nie potwierdzają: A co innego iest obiasniać, co innego dowodzić.

D O M O W I E N I E.

Dowodami przekonywá się rozum, i do uznania práwdy przychodzi. Wyznać atoli trzeba, że kto dosyć má na tém, ażeby dowiódł, a słuchacza przekonanego wpráwdzie, lecz spokojnego zostawia, nie spráwiwszy w nim żadnego wzruszenia; nié może bydz zwany wymownym. Czéstokróć woła cziowieka, nad iego przeświadczeniem górę bierze. Widzi, co iest dobrego, chwáli to, a za złém się udaje.—*Video meliora proboque. deteriora sequor.*—Należy tedy wołą przez wzruszające Domówienie umocnić; chciáwszy ku swojemu zdaniu ludzi nakłonić.

Jeżeli cała mowa grunt má dobry; koniec ięy nie będzie fałszywy. Lecz ożywiony stosowną

passyą, mocnemi słowy poparty, wystawiając w krótszym abrysie, cały obraz dłuższego mówienia, i rozum przekonywá, i serce zniewalá. A co gdzie mniéy wymownego było: przy końcu się wszystko ozdobić powinno. Tym się zaś mocniejszá ná końcu prawda okaże: im żywiej wyrażoná będzie. A kiedy w káżdéy części mowy, stárać się o piękne mówienie należy; tym więcéy na to bacznosci w Domówieniu mowca zwykł dáwać: ile gdy pospolicie koniec całą myśl słuchającego zastánawiając, dłużej zapewne, niż poprzedzające rzeczy, utkwic w niéy musi.

Domówienia Cyclerona, nápiękniejszemi są wzorami wymowy uczucia, serce wskróś przenikającéy. Nié można bez wzruszenia czytać ich za *Fonteiem*, *Sextym*, *Plancyuszem*, *Syllą*. Dopieróž iákiéy mocy nie nabrała wymowa w ustach tego wielkiego męża, kiedy swym płaczem, i náytkliwszym głosem, (musiál bowiém mieć serce czulé, gdy ie tak iawnie widzieć w czytaniu) cały sąd rozrzewniał? a wzięwszy w ręce maleńkiego syna *) iednego obywatela, i pokazując go Sędziom, ,temu (odezwał się) nieszczęśliwemu dziecięciu, które wás Sędziowie i dzieci wasze s pokorą błagá, wyrokiem swoim naukę życia podacie: którému ieżeli oycy ocalicie, nauczycie go tém samém, iakim má bydz obywatelem..... To dziecię, poniewáž tyle má iuž uwagi, że czuć może oycowski żál, pomocy zaś ieszcze nie zdołá dadz oycu: tego tylko się od wás dopraszá, abyście iego płaczu łzami oycowskimi, a smutku oycowskiego, płaczem synowskim nie pomnázali. Bo oto się na mnie ogladá: do mnie się udáie: moiego ratunku zapłakany wzy-

*) Orat. pro Flacco.

wá..... „Niedziw więc, że inisi mowcy, s któremi się iákiéy sprawy podéymował, na samo dotarcie Cycerona zostáwiali. Bo ktokolwiek człowiekiem iest, nie może się oprzec tkliwéy wymowie człowieka. Jákiegożby skutku nie sprawiło Domówienie za Milonem, gdyby było do niego przyszło?

*Domowienie za Fontejem. *)*

„Sędziowie! Poczciwego człowieka, cále poczciwego mówię i w ciałém życiu pomiarkowanego i skromnego, który pełen iest zasług i cnoty, w waszéy opiece i władzy widzicie: tak, iż polecon iest opiece. a władzy oddany. Zważcież więc, czy słuszniey iest, człowieka zacnego, męża dzielnego, obywatela dobrego oddadź w ręce nieprzyjaznym i dzikim narodom, czyli go przyiaciom powrócić: zwłaszcza, kiedy się tyle, za tym niewinnym do was wstawiá: naprzód Familii starożytnosc, którą na marmurach wyrytą widzimy: do tego, ciągle w tym domu sprawowanie Pretury, które między innemi zaszczytami, zamuienaniem cnoty náybardziéy słyneło: toż swieża pamięć oycowská: nakoniec i sám Fontejust, iako w káżdym życia swojego stánie cnotliwy, i nienaganuy, tak w sztuce rycérskiéy i do po-

*) Marek Fontejust po skończoney Preturze w Gallii Narboneńskéy, pozwany był od Gallów za szkody, które im poczynił. Cycero bronił Fonteia: ale ta iego mowa nie ciałá nám pozostała, początku nawet nie dostaie. Wiedzieć nie można, iakim dowodem przeciwną stronę pokonał. Zostalo się tylko s téy mowy, że wprawiá w podeyżrzenie u sądu mocnemi kolorami odmalowanych Gallów świadectwa, i to Domówienie.

radę, i do mężstwa, i do sprawności pierwszy ze wszystkich, którzy się teraz znajdują. Zaczęłam, jeżeli was mam przestrzedz, (czego nie trzeba,) zda mi się atoli, że przez ten wzgląd, który mam u was, mogę wam cokolwiek przedłożyć, ażebyśmy stakiego rodu ludzi, których znajome jest w sztuce rycerskiéy mężstwo, biegłość i szczęście, iako náyopilniéy zachowywać postanowił. Była albowiem w téy Rzeczypospolitéy większa liczba takowych mężów; a przecię nie tyl o ich ocaleniu, ale i wywyższeniu zaradzano. Cóż teraz czynić należy, kiedy sztuka rycerská u młodych zaniedbaná, a sławni ludzie i wielcy wodzowie, częścią w starosci, częścią w niezgodach Rzeczypospolitéy zniknęli? Kiedy tyle woien, albo s potrzeby na siebie przyymniemy, albo zagna i niespodzianie na nás powstają? Czyliż więc i samego Fonteia, na niepewne Rzeczypospolitéy czasy zachować, i drugich usilnością starunku o chwale i mężstwo, zagrzewać nie macie?

Lecz gwałtownym prawie harcem, a z wielką śmiałością Gallowie w Fonteia godzą. My zaś Sędziowie! czyliż się niemalą, a mocną obroną tą, przy waszém opiece, téy straszném i nieznosném dzikosci oprzecz nie mamy? I czyliż go wódz Allobrogów i Gallów Inducyomar zrak zaczęty, a nieszczęśliwéy matrony, w obliczu waszém, syna, porywać będzie? Zwłaszcza kiedy z drugiéj strony, panna Westalská Brata rodzzonego przytrzymuje, a waszego Sędziowie, i Ludu Rzymskiego miłosierdzia wzywają? którą za was i dzieci wasze, tyle się lat błaganie bogów niesmiertelnych zatrudniła, ażeby teraz za ocalenie brata, umysły wasze przebłagać mogła! Nie chciéycie tego dozwałać Sędziowie, ażeby za codzienném narzekaniem Westalki na wasz sąd, bogowie niesmiertelni i matka Westa poruszona była. Patrz-

cie, ażeby nie mówiono, iż ów nieustanny ogień nstawiczném czuwaniem, a pracą Fonteia utrzymywany, łzami ięy wygaszony został! Do wás Panna Westalská wznosi s pokorą też same ręce, które za wás do bogów nieśniertelnych wznosić zwykła! Zważcie, ażeby nie była rzecz niebezpieczná i zuchwałá, téy prozbę odrzucać; któręy modły, gdyby bogowie odrzucili, wybyście bezpiecznymi nie byli.

Nie widzicież Sędziowie, że się nieustraszony mąż Marek Fonteiusz, na wspomnienie matki i siostry, łzami natychmiast zalął? który się w potrzebie nie zalął, który się częstokroć, uzbroiony pomiędzy szyki nieprzyjaciół zapuszczał i cisnął? kiedy w podobnych niebezpieczeństwach, taki zaszczyt potomkom swoim zostawić myślił, iaki mu ojciec iego zostawił; tenże sám teraz w swém pomieszanu, trwoży się, ażeby nietylko zaszczytu i pomocy dlá swoich, ale też aby s ciężkim nader swym żalem, wiecznego po sobie zakátu i niesławy nędznym nie zostawił. O stánie bardzo odmienny Marka Fonteia! gdybyżes mógł wybrać! ażeby ci raczëy postrzałami Gallów, a niżeli krzywoprzysięztwem ginąć przychodziło! wtedyby ci za życia męztwo, po śmierci chwála towarzyszyła! Od niebezpieczeństwa tego, bronćcie męznego i niewinnego obywatela! Staráycie się, aby naszym świadkom więcéy, niż obcy u wierzyć, i aby raczëy całosci obywatelskiëy, niżeli chciwości nieprzyjacielskiëy dogodzić. Zgoła żeby w większëy powadze u wás była prozba téy, którá się świętoscią waszą opiekuje; niżeli zuchwalstwo tych, którzy z káżdą Religią i ze wëzystkimi świętoskami woynę toczyli. Pomniycie ieszcze i na to Sędziowie, (co niemało do powagi Rzeczypospolitëy należy:) aby się więcéy u wás prozba Panny Westalskiëy, niżeli groźby Gallów ważyć zdáwały!

Domówienie za Milonem.

„Lecz dosyć już wiele o sprawie: a wiele się też podobno i mimo sprawy mówiło. Cóż mi zostacie? tylko żebym Sędziowie! prosił was i zaklinał, abyście to miłosierdzie okazali, nad tym známienitym mężem; o które się on nie doprasza: a ja przeciwko woli jego, proszę i błagam. Jeżeliście w płaczu tym powszechnym, nie postrzeegli náymniejszýy łzy Milona, jeżeli twarz zawsze u niego iednostáyná, a mowa státeczná i nieodmienná; nie mniejszych przeto względów jest godzien! Nie wiem zaś, czy dlá tego sámeo, nie większych ieszcze! Bo kiedyśmy w szermierskich utarczkach i w ostatnich ludzi gatunku, zwykli nienawidzić nawet tych, którzy z boiaźnią i pokorą nás proszą, abyśmy się im przy życiu zostać pozwolili, a mężnych i nieustraszonych, od śmierci ocálic chcemy, więcéy się nad temi lituiąc, którzy naszego zmiłowania nie szukają, a niżeli nad temi, którzy o nie żebrzą; czyliż tego dlá spániatych obywatelów, tym bardziejéy uczynić nie mamy?

Mnie wpráwdzie Prześwíetny Sądzie, nad zwyczaj mowy te Milona przerażają, które nieustannie słyszę, i którym codziennie jestem przytomnym. Niech żyją obywatele moi! niecháy będą w ocaleniu! niech będą szczęśliwi: niecháy stoi szanowná ta Rzeczpospolitá, oyczyzna mojá najmilszá: iákożkolwiek sobie zemną postąpi! Niecháy spól-obywatele moi, pokoiu w niéy używają; gdy mi go z niemi używać nie wolno! ja ustąpię i odéyde. Jeżeli mi się w dobréy Rzeczypospolitéy zostać nie godzi; w złéy żyć nie będę. A iak się tylko gdzie do rządneho, a wolnego miasta dostáne; w niém osiędę.

O. za nic (mówi) podięte práce moi! Za nic

moje nadzieie i próżne myśli! Ja, którym się będąc Trybunem, w uciśnieniu Rzeczypospolitéy, cały do Senatu przywiązał, o którego zniesieniu wiadomość powziął, którym się złączył s patrycyuszami, gdy siły ich osłabione były: kiedym się znosił s poczciwymi obywatelami, którzy dla Klodyuszowéy przemocy, powagi nie mieli, mógłżem się kiedy spodziéwać, żeby mi na ich pomocy schodziło? Ja, kiedym ciebie (bo ze mną najczęściej rozmawia) do oyczyzny przywrócił; pomyslażem kiedy, żeby dla mnie w niéy miejsca nie było? Gdzie iest dziś Senat, za którym my poszli? gdzież ta twoia Słachta Rzymská? gdzie przywiązanie osad? gdzie głosy Włoskiéy krajny? gdzie nakoniec mowa twá Marku Tulli, którą nie iednemu pomogła? gdzie twá obrona? Mnież to tylko sámemu, którym się po tylekroć za ciebie na śmierć ofiarował, żadnéy pomocy sprawić nie zdoła?

I nie tak on o tém mówi, iak ia teraz s płaczem; ale w takiéy postaci, iak go tu przytomnego widzicie. Nie przyznáie sie bowiém do tego, bynáymniéy nie przyznáie, żeby co był dla niewdzięcznych obywatelów uczynił; ale tego nie przeczy, że usłużył obawiającym sie, i niebezpieczeństwa przegładającym. Przepomina i to, że pospólstwo i náypodlejszy gmin, (który z wodzem swym Publim Klodyuszem na dostatki wasze czyháł,) dla ubezpieczenia waszego, na swą stronę przeciągnął: nie tylko ich cnotą swoją ku sobie nakłaniając, lecz i potróyném dziedzictwem, na siebie spadającém łagodząc. Ani się obawia, żeby ułagodziwszy pospólstwo darami i szcudrobliwością, was szczególnieyszemi dla Rzeczypospolitéy zasługami swemi, zniewolić nie miał. Senatu przychylności nieráz w tych samych czasach doznawał: a wasze i wszystkich stanów chę-

ci ku sobie, przywiązanie i zaszczycające go mowy, dokądkolwiek się obróci, wraz s sobą mieć będzie.

Nie zapomina téż o tém, że mu do Konsulatu, tylko na ogłoszeniu przez woźnego brakło, czego nie bardzo żądał: bo wszystkich obywatelów i ludu całego głosem, czego iedynie sobie życzył, Konsulem ogłoszony został. I teraz nawet, ieżeli woyska te przeciwko niemu obrócone bydź maia, tylko mu podeyzrenie o występpek, a nie sám popelniony występpek, szkodzi. Dodacie i to, co iest prawdziwą, że mężni i rozsądni ludzie, nie tak się o nagrody za chwalebne swe dzieła, iak o nie same starać przywykli. Bo nie chwalebniejszego człowiekowi bydź nie może, iako własném niebezpieczeństwem oyczyznę oswobodzić. Szczęśliwi, którym to cześć u ziomków sprawiło! lubo nie są niieszczęśliwymi i ci, którzy swych ziomków, usługami swoiemi zwyciężyli. Jednakże ze wszystkich nagród: (ieźliby na nie wzgląd mieć przyszło) náywiększą dla cnoty nagrodą iest chwála. Ta iedną, krótkość naszego życia, potomnych wieków pamięcią osładza: ta sprawia, że acz oddáleni, zawsze iednak obecni bywamy: że i po śmierci żyjemy: że zgoła po iéy stopniach, nieba samego nawet ludzie dochodzą. Zawsze, mówi on, i naród Rzymski, i wszystkie narody, spominać mię będą: ani o mnie náypoźniejszy czas nie zapomni. Bo oto i teraz, kiedy moi nieprzyiáciele we wszystkich ostatnią nienawiść przeciw mnie zapalają, przecieź w káżdém posiedzeniu, dzięki i powinuszowania odbieramy: we wszystkich rozmowach pochwałę odnoszę. Pomiám uroczyste dni obchodzone i ustanowione w Hetruryi: setny to dzień od śmierci Klodyusza, a zdá mi się, że daléy ieszcze, iak granice Rzymskiego Państwa

zachodzą, nietylko się sława dnia tego, ale i radość po świecie rozeszła. A załém nie myślę (powtarzając) gdzie ciało to spoczywać będzie: ponieważ we wszystkich ziemiach, sława imienia mego przemieszkivá.

To, ty Milonie! częstokroć ze mną w nieprzytomności tych: to ja z tobą w ich obecności mówię. Wprawdzie ja ciebie wychwalić się nie mogę, żeś takiego umysłu. Lecz im się bardziej cnotcie twój dziwię, s tym większym żalem s tobą się rozstaę. A jeszcze w tém rozstaniu się, (gdyby nastąpić miało) ani téy ulgi na pociechę mieć nie będę, żebym się gniewać mógł na tych, którzy mi tak ciężką ranę zadadzą. Bo to nie są nieprzyjaciele, którzy mi cię wydra, lecz przyjaciele; nie tacy, którzyby mi co zł go kiedy uczynili, ale ci, których ja zawsze przychylności doznawał. Nigdy mi Sędziowie, tak ciężkiego żalu nie zadacie, (lubo któryż może byđz cięższy? lecz ani tego nawet) ażebym miał zapomnieć, iak byłem od wás szacowany. O czém ieżeliscie wy zapomnieli, albo ieżeliscie do mnie co upatrzyli; czemuż tego nie raczý na mnie, niż na Milonie scigacie? Szczęśliwym będę, ież-li wprzód na głowę moię co padnie; niżbym tak wielkie to nieszczęście oglądał! Teraz tylko się tém iednym ukoić mogę; żem dlá ciebie Milo, żadnego dowodu przychylności nie zaniedbał. Jam żądał za ciebie nieprzyjazni możniejszych: ja moje życie na pociiski twych nieprzyjaciół wystawił: iam za ciebie schlał się aż do nóg wielu: ja majątek mój i dzieci moich, ofiarowałem ci w tém nieszczęściu! Ale i dziś jeszcze, ieżeli iáká gwałtowność czeka, ieżeli utrata życia sáмого nastáie; gotów iestem. Cóż mi iuż więcéy zostáie? co mám mówić? czémże iuż łaski twoie odwdzięczę? tyl-

ko że iákikolwiek los twóy będzie, za swóy go poczytám? Nie uchylám się od tego, nie zbrańmám. Owszém Sędziowie! proszę wás iák náyuslniéy, abyście mi albo wyświadczone dobrodzéystwa, ocaleniem Milona pomnożyli; albo ie w jego nieszczęściu pogrążone użyrycie!

„Ale się Milo temi łami nie wzruszá: cale niezwyčajnego męztwa bohater. Tam wygnanie poczytuie; gdzie mieysca dlá cnoty nie má. Śmierć dlugiem dlá przyrodzenia, nie karą bydź sądzi. Niecháyże on takiego umysłu będzie, z jakim się urodził. Cóz? wy Sędziowie! z jakimżé wy sercem ku niemu będziecie? Zachowacież tu pamiętkę Milona, a iego sámego stąd wyrzucicie? Mażli to więc bydź który godniejszy na świecie naród, ż by męza tak cnotliwego przyymował, niż ten, co mu dáł życie? Was ia tu, was náydzielnieysi Rycérze! wzywám, którzyście hoynie krwią swoią dlá Rzeczypospolitéy szafowali! do wás się Sętnicy i Rycerstwo w przygodzie nieustraszonego obywatela udaię. Azaż, nie tylko s przed oczu waszych, ale gdy wy iesteście pod bronią, i na tych sądach zasiadacie, tak zacny maż może bydź s tego Miasta wypędzon i wyrzucon?

„Ach! cóż ia za nieszczęśliwy! Tyś mię mógl Milonie, przez zasiadaiących w tym kole do oyczyzny przywrócić; a ia cię w oyczyźnie przez nich sámych nie potrafię zatrzymać! Cóz powiem dziatwie moiéy, która cię má za drugiego oycza? iák się sprawię przed tobą. Bracie mój Kwincie, (którego tu teraz nie ma) spółniku przeszłego nieszczęścia! zem ia go nie mógl obronić przed temi, przez ktorých on mię ocálił! Lecz w jákiéy to sprawie nie móglém? W tákiéy, która iest miłą narodom. Przed kim nie móglém? przed tymi, którzy się náybardziéy uspokoili śmiercią Klodyusza. Za czyiém stáwaniem? za moiém.

Cóżem ja to Prześwietny Sądzie! za zbrodnią knował, albo czegożem się złęgo dopuścił? gdym owych znaków powszechnéy zguby doszedł, kiedym ie odkrył, kiedym ie wydał, kiedym ie zgasił? Widzę ia, że się s tego samego źródła na mnie i na przyjaciół moich nieszczęścia zléwają. Pocóżeście więc do oyczyzny mię przywrócili? czy dla tego, żebyście stąd, w moich oczach wygnaniali tych, za którychem pomocą przywrócon został? Proszę was iak náyusilniéy, nie chciéycie mi smutniejszego powrotu czynić; niż był ów odjazd. Lubo, iakże mám rozumieć, żem powrócił; kiedy się muszę s tymi rozłączać, którzy ten powrot sprawili?

„Bogdáyżeby to Bogowie nieśmiertelni zdarzyli! (daruy oyczyzno! co powiem: bo się boię, żebym ze zbrodnią ku tobie nie wyrzekł, co dla Milona życzliwie powiem:) żeby Publi Klodyusz, nie tylko żył ieszcze; ale był Pretorem, Konsulem i Dyktatorem! niżbym się na tak smutny widok miał patrzeć! O Bogi nieśmiertelne! czyż tak dziélnego męża ocálić nie mácie! Nie: odpowiadá on: bynáyumniéy. Jákożkolwiek słusznie tamten przyplacił; niech ia, gdy się tak zdáie, nie zasłużoną karę ponoszę. Ale tenżeto Mąż dla oyczyzny zrodzony, gdzie indziéy, nie w oyczyźnie umrze? albo gdyby za oyczyznę przynáyumniéy! A więc wy pamiątkę obywatela zachowacie; a sámemu obywatelowi grobu w téy ziemi nie pozwolicie? i tego má kto zdaniem swém wyganiać, którego od was wygnańca, wszystkie narody do miast swoich zaproszą?

„O szczęśliwą ziemia! która takiego męża do siebie przyymie! ta niewdzięczna, która wypędził nieszczęśliwą, która utraci! Lecz, niecháy koniec iuż będzie. Bo iuż dla łez mówić nie mogę; a ten się łzami bronić nie dáie. Proszę was i zaklinám

Sędziowie, abyście w zdaniach swoich tak śmiały mi byli; iak przeświadczeni iestecie. Wierzący mi, że waszę cnotę i sprawiedliwość ten nąbardziéy pochwali; kto w obiéraniu sędziów, nącnotliwszego, nąyrozśadnieyszego, nąystatecznieyszego męża dobiéraf.,

Domówienie głosu przy piérwszém ogłoszeniu wskazanych ustawami nagród dla celnieyszych uczniów w Imper. Uniwer. Wil; 1805.
12. Grudnia.

Znáydzie wiek oświéceńszy, co i po dzisiejszych pop. áwi. Dzięki iednakże sprawcom oświécenia, dawnych i poznieyszych wieków! dzięki tym wszystkim, co się do niego swém swiatł m, i niepróżno łóżonemi darami przykładaia! Lepiéy dziś rzeczy bierzemy, lepíey ich doświadczamy, lepíey stosuiemy naukę, i oby zawsze! do potrzeb i pożytków sp ł. czynnych, i lepíey ie známy. A s porównania przeszłych błędów i omyłek, przekonujemy się, że daleko iest lepíey; kiedy swiatło prawdy przyswiéca. Sprostowany i doskonalony rozum, na lepszą drogę natrafia: obiérá lepsze sposoby, miarkuie zapędy, ze sprzyiaiających okolicznosci korzystá. Przecie na mniéy błędnym gościncu stáiemy. Wychodzące z różnyh stron swiatło, przed námi iasnieie.

Przymuycie młodzi nasiona cnoty, powodowaney rozumem! Kocháycie prawdę, zuszanowaniem dla zdrowey rady! Nie traćcie nąydroższych momentów, i lotnyh godzin miiaiający młodosci! Nie bądźcie podobni tym, co czasem pięknie mówić umieia; częściéy źle czynia. Wiek nasz, ani na pomierney cnotie, ani na pomierney nauce nie przestáie. Gorliwey pracy i doskonalosci we wszystkim, iezeli kiedy; to dziś wymagá.

Słyszmy nie ráz, co wielu o sobie mówiło i

mówi: wszystko co umiém, tym, albo owym nauczycielom winien iestem. Sprawiedliwá iest wdzięczność. Ale kto tylko ráz nabytego w umieniu swoim stánowiska pilnuie; nigdy daléy nie záydzie. Dziś nauk postęp tak wielki, krok ich (że tak powiém) olbrzymi: kto z niemi razem daléy nie idzie; musi zdaleka za niemi pozostać. Do ich zrostu, i większego przezeń w kráich pożytku, służą wzajemne bawiących się niemi przegony. Potrzebná i chwalebna, w téy mierze zazdrość. Správa iest dobrá, czas do niéy krótki: acz náydłuższego życia.

Nieuchronną śmiertelnosci ludzkiéy koleię, schodzą już inisi s pola: zostáwiwszy po sobie žal i smutek: iak nám zgasł niedáwno, wysłużony tu w Akademii Professor: szanowny Biskup w téy Dyecezyi: w náytrudniéjszych onéy czasach rządca: *factus forma gregis ex animo*: ostatniego składu edukacyi w Polsce, mianowany na seymie Komisarz: dla którego Stanisław August postanowiony od siebie order przéznać: którego Paweł Imperator komandorskim krzyżem świętego Jana Jerzobunskiego, i w roku bieżącym ALEXANDER, za uczyniony naypiękniejszy na edukacyą dwunastu siérot fundusz, známiénie sw. Anny piérwszéy klasy ozdobił: wielu prac literackich, i ciągłych posług duchownych, a bardziéy jeszcze, łagodnéy pobożności i innych cnót czei godny przykład, już nám zagasnął! w Dawidzie Piłchowskim! Komuż to imię w Wilnie spomniané, nie wystawia zaraz na myśli, obecnego swiátobliwosci obrazu?

Kiedy niedáwno cncie i zasługom známiénitych niegdy w téy Akademii mężów, cześć oddáwałem, postrzegłszy na uroczystém ogłoszeniu Aktu potwierdzenia, przychodzącego do sił i zdrowia, tego szanownego Biskupa, któż się z nami ra-

zem nie cieszył? J mógłżem się spodziéwać! żebym w kilka miesięcy poznéy, przydał dziś tę kroplę, do łez ubogich i sierot! których on był oycem? Dzień 25. Listopada, nazajutrz po zejsciu jego, swiadkiem będzie w aktach naszych: żalu nad taką stratą, i czei zmarłego! Oby światło i cnota, podobne wzory do naśladowania wzbudzała!

Starąycie nám się młodszy tę stratę nagradzają! Do was się on ieszcze, do was przykładem swoim prawdziwiéy; niż upodobany wám poeta, przez Eneasza usta odzywá.

Disce puer virtutem ex me, verumque laborem: Fortunam ex aliis.

Wám starsi odj was, plácu niezadługo ustąpią. Wy na ich miejscu będziecie. Przed wami są náwyższe stopnie, wziętosci i sławy.

Dawniéy wielki K o p e r n i k, iz niewielkiego miasta w Krakowskim, sławniejszy ieszcze od téy, którą piastował dostoinosci, národowy dzieiopis, Biskup K r o m e r, i Kanclérz O c i e s k i, którego przodkowie (iak sám wyznáie) *w radzie królów polskich nie siedzieli*, i ów późniéy, tak pamiętnéy króla i národu szczodrobliwosci uczestnik, zasłużony i prawdziwy bohater, Woiewoda Kiiowski i Hetman Koronny Stefan C z a r n i e c k i, który mawiał: że *nie s soli, ani z roli, ale s tego tylko, co boli uróst*, i Woyciech C i e c h a n o w i e c k i dla swoich zasług Obożny Litewski, któremu nieustraszony w nieszczęsciach J a n K a z i m i e r z, zdięty s siebie królewski swój łańcuch, po bitwie, dla czei na piersiach zawiesił, i bliższych nám czasów, zeszłego wieku, K o n s t a n t y n F e l i c y a n S z a n i a w s k i Biskup Wileński a potém Krakowski *) o proszonym chlebie

*) Pamiętny swojego stánu w młodosci, zrobił bardzo porządnie, naypiękniejszy fundusz dla edukacyi zjmienia swojego

tu w Wilnie, do szkół chodzący, i tylu inszych, mierzniejszego od nich stánu, i nieznácznych początków ludzi, cále niepomierney wziętosci i stopni, cnotą i zasługą doszło.

Uczcie się od nich przywiązania do ziemi urodzenia waszego: iákiém niegdy tu słyńał, sámychże zawziętych na siebie nieprzyaciół. stáłością swoią zdumiewający Jan Chlebowicz Woiewoda Trocki za Zygmunta Augusta: że i w odięty sobie wolności ieniec, na oyczyznę nie zapomniáł: ani dlá niéy zbyt niebezpiecznych posług unikał. Za co na zapalczywą zemstę narażony, tego hartu obywatel, „kózby (w rącz powiedział) kózby był táki; żeby oyczyznę, w kótórey się rodził, nie miał dobrze życzyć? „Trudná a práwie niepodobná, w jedney chwili odmiana człowieka, kótóry się przez cále życie, do innego rzádu przyzwyczał. Mężná odpowiedź Chlebowicza, u nieprzyaciela, cnotę szacującego, na podziwienie i chesć zasłużyła. Odezwał się zaraz do swoich: s kótórch byli, co gwałtowniejszą pomstę wywiérać chcieli. *O zli ludzie! o gdybyscie wy tak byli dobrzy iak on! Wy mnie tu mieszkaiąc zdradzacie; on u nás więzién, życziwie dlá oyczyzny myśli.* Czy może bydź większá dlá człowieka pochwała, iak nieprzyaciela cnotie, od nieprzyaciela sprawiedliwość oddaná?

Prócz tylu, ieszcze wielkich, gdzie indziéy śládków, ani wiekami dotąd, ani zmianą rzeczy zatarłych, kwitnie po dziś dzień w Pólockim, na polach—Korsakowe zwanych, przykádná miłość oyczyzny: gdzie sámi iedni waleczni Kor-

kilkunastu młodzianów: w Łukowie, miescie powiatowém Woiewodztwa niegdy Lubelskiego.

s a k o w i e, iak niegdy rzymscy Fabiusze posługi obywatelskiéy w potrzebie dowiedzi.

Ale na co ia się daléy udaie? czyliż nie w tych sámych murach, niesmiertelnéy pamięci bohater Stefan Batory, w mowie i twarzy młodego natenczas Jana Karola Chodkiewicza przyszłą jego sławę wyczytał? Czy nie tu zaraz o nim powiedział: „będzie niezawodnie w swym czasie, ten młodzieniec, wielkim mężem i bohaterem pamiętnym? „

Młodzi spółobywatele! mówię to wszystkim: wám osobliwie, których slachetne wyscigi dziś zaszczycaia; wám, których one wkrótce podobnie zaszczycać będą: do wás należy, spełnić powzięte o sobie nadzieie: iak chwalebnie ie spełnił, téy Akademii niegdy uczeń, następnie Woiewoda Wileński, i przez nieiaki czas wielkorządca Inflant, Hetman W. L. a co większą nad krzesia w senacie, i buławy chwála, cnotliwy i Boga się boiający bohater, i ieden ze sławniejszych w Europie, XVII. wieku woioownik: tylókrotny w Inflantach, i tak pamiętny pod Chocimem zwycięzca Jan Karol Chodkiewicz. Pokażcie i wy swiatu, ile náywyższéy opiece rządu, wasza edukacya odpowiadać potrafi.

W obliczu narodu, na seymie Piotrkowskim, przed Zygmuntem Augustem, Cyncerona i Demostena wymowy nasladowca, Stanisław Orzechowski przekonania okazał: *iako pod dobrym królem, nie mógł bydz innym, i nie był; tylko dobrym obywatelem.* Któż z nás i dziś pod dobrym rządem, kto pod sprawiedliwym Monarchą, złym obywatelem bydz zechce?

Wszystko na drodze rozumu i cnoty, do swoiéy dożrałości przychodzi. Większa moc prawdy, wszystkie nauki przeczyszczą. Ani wątpić, że i tá, którэй celem iest naprawa rządów, podług prá-

wideł rozumu, w obięciu nauk moralnych i politycznych ustawami wskazaną, przyydzie szczęśliwie do wyższego stopnia, i powszechny następnie wiadomości ludzi. Na nięj prawdziwe kądego i wszystkich klass bezpieczeństwo, niewzruszony porządek, i zgodne z nim użycie władzy, trwałość narodów, dobro i szczęśliwość powszechna, zagruntowana zostanie. J układ prawdziwych mędrców, zbawiennego dla ludzi dzieła, skutek swój weźmie. A dowolne władze i nadużycia ustana. Oto widok, godny nauk, rozumu i cnoty. Widok godny samego Boga! który się w mądrości i dobroci swojej ludziom udziela.

Młodzienci! kóczy prawdziwą chwałę, więcę nad wszystko ważycie! My od wás starsi, po większy części, bárdziej do zeszłego iuż wieku należym. Wy młodszy od nás, temu który się zaczął, macie dadź známie waszego rozumu i cnoty! Zgorszyli insi spółziomków, zawiedli ich nadzieie, zhańbili náród, i w przepaść nieszczęść wtraćili; wy na spólne dla wszystkich z oświecenia szczęście, pewni własnego, pracować macie! wieńce obywatelskie, w rękach obywaterek, siostr i matek waszy h składając.

Po náypierwszym wybuchnieniu ogniów Wezuwiusza, kiedy ta straszna klęska ustála; zaraz dla przestrogi potomnych, stánał marmurowy pomnik, s tym napisem.

Posterii! Posterii! vestra. res. agitur.

O wás tu idzie, o wás następcy!

Dosć ukaraná, s całym plemieniem, tak nieszczęśliwá przed ALEXANDREM tá ziemia! dáje námu, wielką i pamiętną wszystkim: ináypozniejszym pokoleniom przestroę.

Oby ten! acz słaby mój głos, i po zakończeniu swoim, ieszcze się kiedy, w duszy słuchaczow moich, osobliwie młodszych odzywiał! Oby tu kiedyżkolwiek! po takich klęskach! oby stego samego nauk i swiatła przybytku, i iego wydziału całego! na téyże ziemi, krwią i łzami ziomekow przesiękły! nie pozorni i fałszywi, ale wielcy prawdziwie ludzie, i bohaterowie! w całym wyrazu tego znaczeniu, wielcy ludzie! rozumem, cnotą i przykładem powstali! żeby na odwiecznych sprawiedliwosci i ludzkosci prawach, na powszechnego szczęcia zasadzie oparci, nie w marnotrastwie czasu, zawsze u rozsądnych tak drogiego! nie w zabawach gorszących, i na ofiarę chciwosci oddanych, ani upokarzaniem drugich, ani władzy swoiey przyciskiem: nie łupieżtwami na wojnach i w pokoiu, nie przez podstępny zdradzieckie, nie przez łez i krwi potopy, ani przez zrobione s kraiów pustynie, bohatyrskiey sławy, godney rozumnego człowieka, czystey i nieskażoney sławy, nie gdzie indziey zgoła, tylko tam, gdzie się istnie znayduie, szukali! Prawdziwy bohater, nie gubi ludzi; ale szanuię. Ocala, i uszczęśliwia.

Może w tym samym, co nás dziś otacza młodocianém gronie, iest tu przytomny, i rośnie już wielki człowiek. Lubo go ieszcze za takiego nie znamy. Dobry i sprawiedliwy rząd w narodach, większemu coraż oświeceni przychylny, wielkie umysły, i wielkie cnoty, łatwiey zaszczeplia i wzbu-
dza.

Wielki Monarcha, godzien zaiste mieć wielkich ludzi, i bohaterów náywiększych, za panowania swojego. A Plutarch dawno sprawiedliwie powiedział: Znajdzie się wszędzie bohater: gdziekolwiek młodzi, a tego się wstydzą.

O W Y B O R Z E M Y S L I.

To co się już powiedziało wyżey w artykule o guscie i zebraniu różnych wiadomości, także i tu do wyboru myśli należy. Dobre myśli, które podać dobrą wielu rzeczy znajomość, istotnie do dobrej wymowy należą. Niedokładne rzeczy poznanie złe i fałszywe myśli, psują dobrą wymowę. Dla tego u nas w pierwszey zeszłego wieku połowie, i w drugiey zaprzeszłego, nie podobna była do siebie wymowa: że się napętniała i przepełniała nieraz fałszywemi i nieprzyzwoitemi myślami. Ale to samo się zawsze dzieje; ilekroć mowca, na to co w wymowie powinien, nie zważa: albo nie umie i nie nauczył się dobrze zważać. Nieszczęśliwy słuchacz takiego mowcy: który bez żadnego do tego usposobienia, swój głos zabiera. Może mu znudzony słuchacz powiedzieć: a przynajmniéy sobie pomysli—*occidis me loquendo*.

W drugiey połowie przeszłego wieku XVIII. Zaprowadziciel u nas lepszego gustu, i onego po czasach Jagiellońskich Odnowiciel Stanisław Konarski kiedy naprzód wydał dzieło swoje o poprawieniu wad w wymowie, inne następnie dla przyszłych mowców ułożył—o sztuce dobrego myślenia, do sztuki dobrego mówienia potrzebny. Zaraz inną odtąd, choć nie u wszystkich zaczęła mieć postać wymowa. Inny ton wzięła. Jakie bowiem są myśli, takie téż pospolcie onych w mowie i wymowie wydanie. Stąd zwykło się mówić: to myśl nie dorzeczná: to dziecinná: płochá, fałszywá, nieprzyzwoitá i. t. d. Bo ze sposobu myślenia, idzie sposób tłumaczenia się przyzwoity, rozsądny delikatny: albo nieprzyjemny, podły, grubiański.

Sprawiedliwie Plutarch greckiego Historyka

zganiał, który pisząc o spaleniu kościoła Dyany w Efezie, taką był uwagę położył: „Nie trzeba się dziwić, że ten kościół pogorzał: ponieważ Dyana tegoż samego czasu, gdy się Alexander W. rodził, matce jego Olimpiadzie służąc, na ugaszenie pożaru zbiegnąć nie mogła.,,

Ale sam Plutarch, acz tak rozsądny Autor, czy to żeby mocniéy dął uczuć fałszywą myśl greckiego dzieiopisa, i pokazał iak iest płochą, czy żeby dotknął złego gustu w tłumaczeniu się niektórych, całé téż przez żart, w poważném dziele smiesznią myśl, na tę uwagę położył. *Tak zimną (mówi) iest uwaga Hegezyasza z Magnetyi, że nią samą potrzebaby pożar ów gasić. Jest to całé szczególnieyszą ludziom w społeczności, że się w niéy częstokroć tenże sám własnie błąd strofowany popełnia **).

Jak nierównie lepszą myśl Cycerona w złotym owym liście do brata swego Kwinta: „Trudnoż ci má bydź utrzymać drugich, którymi władasz, iezeli sám się utrzymasz? Quid est enim negotii continere eos, quibus praesis, si te

*) Kiedy tłumacz Plutarcha, dla przestrogi swych czytelników, dotyka w tém miejscu Plutarcha, i iak nasz Poeta mówił: czołem bié osobie, gani złe myśli: powodowany iest w tém, zdaniem samego Plutarcha: który w życiu Cymona położył „Gdy malarz piękney osoby obraz maluje, kiedy się trafi na iéy twarzy lekká wada, nie chcemy, żeby całé o niéy zapomniął, ale téż nie chcemy żeby ją zupełnie wydawał. Traciłaby na tém piękność, albo twarzy podobienstwo....Wady i omyłki zdarzone, raczéy za uchybienia i niedoskonałości; niż za istotne wady poczytamy...Trzeba mieć wzgląd na ułomność natury ludzkiej: która náydoskonalszego wzoru, bez przymieszania iakowéy wady, nigdy wydawać nie zwykła.,,

ipsum contineas? Widzieć zaraz w téj myśli, i prawdę iasną, i zdanie do dobrego życia przydatne. Bo cóż to iuż za dobra myśl, gdyby prawdziwą, a zatém przez dobre iakie zdanie, pożyteczną nie była? Tyle bowiem prawda pożyteczną być musi; ile błęd szkodliwy będzie, albo przynajmniéj oddalający pożytek.

Gdy iuż o wydanie myśli idzie, náypierwszą rzecz, abyin ią wprzód dobrze sám objał i rozumiał; łatwiey ią potém w słowach wytłumaczyć potrafię. Lubo daleko więcéy i lepiéy myśleć możemy, a niżeli się z myśli naszych tłumaczyć zdołamy. Ale im lepiéy się z nich wytłumaczymy; tym lepsze wyobrażenie ich zostawimy.

Myśli są obrazami rzeczy, iak słowa są obrazami myśli. Mysl każdá powszechnie mówiąc, wyobrażeniem iest czyli pojęciem zmysłowém, lub umysłowém. Nie mogą tedy być wyobrażenia prawdziwe; ieżeli temu podobne nie będą, co wyobrażać powinny. Jak *Dyana nie mogącá zbiegnąć na ugaszenie pożaru*; tak uwaga *Historyka, zdolná przygasić ów pożar*, najmnieyszéj prawdy w sobie nie má. Bo iak uwagą nigdy nie można ognia gasić; tak w przytomności *Dyany*, kościół się mógł spalić. A biorąc ie nawet w przenośném rozumieniu, kiedy się związek między rzeczami, (pospolitá zasada wszelakich przenośni) nie znáyduie; takie przenośnie, czyli myśli, dobre nie będą.

Myśl prawdziwą iest, gdy wiernie rzecz wyobraża; fałszywą będzie, gdy ią inaczéy iak iest, odmaluie. „Prawda myśli, czyli zgoda ich z rzeczami sámemi, (iak rozsądnie uważá Autor gramatyki Elementarnéj) i przydatność do szczęśliwego życia, są to dwie wielkie i iasne cechy, po których dobroć myśli miarkować mamy.

Ozdoby, których pisarze pospolicie używają, są częstokroć nakształt obłoku, którym *prawda* bywa zasłonią. Znać się trzeba na tych ozdobach, *). Jakóż *prawda*, a z nięj idący pożytek, dobre i gruntowne myśli sprawia: które tym lepsze będą; im bliżęj do *prawdy* przystępują. Powszechnie zaś mówiąc, dalekoby lepiej mnięj okazałych, a niżeli mnięj *prawdziwych* myśli używać. Nadto okazałe, lecz oraz fałszywie *Lukan* mówi na pochwałę *Katona* — *Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni*. — Strona, (*Cezarowá*) którą zwycięstwo otrzymała, podobala się bogom, ale ta, którą zwyciężoną była, podobala się *Katonowi*., Jest przeważające porównanie iednego człowieka, z bogami: iakoby więcéj ważyło zdanie iednego człowieka: a niżeli wyrok bogów. Co nawet podług zabobonów pogańskich, fałszywá jest, i zdanie takie niezbożnością trąci. Lepszá, bo *prawdziwsza* myśl *Horacyusza* o tymże samym *Katonie*.

*Et cuncta terrarum subacta:
Praeter atrocem animum Catonis.*

W tém wyobrażeniu, *Cezar* wielki jest zwycięzca. Już on wszystko przemógł, co mu się tylko opierać mogło. *Katona* iednak nie przemógł. Nie dał mu się ten niezgięty *Stoik* zwyciężyć. Krótko i mocno wytłumaczył się poeta: większęj sławy od *Lukana*. Lecz i *Lukan* bardzo się pięknie i *prawdziwie* tłumaczy o wojnie domowęj *Cezara* i *Pompeiusza*, w tym wierszu. *Bella geri placuit, nullos habitura triumphos-*

*) Gram: na Kl: III.

Jákož zwycięzca rodaków swoich na wojnie domowéy tak Cezar, iak inni w Rzymie, nie mieli żadnego tryumfu. Byłoby to hańbą dla Rzymianina, s pognębienia Rzymian, zaszczycać się tryumfem. Wspaniałe były w Rzymie tryumfy: ale po zwycięztwach z nieprzyjaciół Rzymu odniesionych: nie zaś po zwalczeniu ziomków.

Kiedy Seneka Traied o Pryamie mówi, że grobu nie má, a na zmocnienie téy myśli swoiéy przydaie: że — *mu ognia na pogrzeb, w pożarach Troi nie dostáie*; ostatnie to wyobrażenie z gruntu iest fałszywe. Bo całe nie iest prawda, że mu ognia, — *w ogniu nie dostáie*—A Troia gore. *Ille tot regum parens, caret sepulchro Priamus, — et flamma indiget, ardente Troja*. Pogrzebu nie má. To co innego. A choć się ogień brał za pogrzeb, u pogan; tu nie idzie iedno za drugie.

Takowe i tym podobne myśli, zdaią się niektórym coś znaczyć: gdy w rzeczy sáméy albo nic, albo złe znaczą. Są raczéry pozornemi, ale prawdziwego gruntu nie máią: i dowcipnemi nawet zwać się nie mogą, kiedy rozsądnemi nie są. Lepszą myśl tegoż Autora — *nemo est miser, nisi comparatus*. Káždy przez porównanie tylko iest nieszczęśliwy. Albo — *curae parvae loquuntur, ingentes stupent*. Pomnieysze troski narzekaią i skarżą się (to iest: ludzie na nie: albo na pomnieysze swoje przygody) a wielkie w zadumieniu są neme. Ta myśl, na to samo wychodzi, co nasze przysłowie oznacá. — *Kiedy na niedzwiedzia spadnie gałęź; mruczy. Jak się nań całe drzewo obali; ani się odezwie*.

Autor pochwały stylem napisowym, dla 50. Cesarzów niemieckich, aż do Leopolda, prócz innych wygórowań swéy myśli, w pochwalę Macieja Cesarza, nie najsławniejszego nawet pomiędzy monarchami, za którego 30-letnia woj-

na w Niemczech wybuchnęła, tak się tłumaczy względem familii Austryackiej—*Quidquid in aliis est miraculum, in Austriacis est natura.*—Nie robięm téy myśli, ani się nad nią zastánawiam i nie tłumaczę iéy nawet, żebym gustu Czytelnika nie raził tém, co tłumaczenia niewarte.

Kiedy zwierciadło fałszywie pokazuje; nie wydáie tak, iak należy przedmiotów. Czém iest zwierciadło względem swoich przedmiotów; tém iest każdiá mysl w swém wyłożeniu. Jest to kopia w stosunku do oryginału. Ona pokazuje zewnątrz, iáká iest mysl człowieka wewnątrz. Może zwierciadło pochłébiać; i mysl pochłébiaiá. Ale pochłébstwo zawsze kłámie: mniéy albo więcey wyraznie i grzecznie. Toż sámó czyniá wszelkie mysl fałszywe. Fałsz onych, w obojętnéy rzeczy, lubo s prawdziwą wymową niezgodny, może bydz atoli obojętnym: choć nie dáá mowcy. Ale iak iest powszechnie szkodliwy, iak zabiáiaczy, gdy za prawidło wzięty będzie! i wyroki dáie! Gdy od niego zależeć ma bezpieczeństwo, czesć i życie obywatela! A choćby téz i náyędzniejszego człowieka!

Dawne niektóre wyroki prawnicze, zwane *Axiomata juris*: co s siebie znaczyć máią pewnośc i prawdę takiego stopnia, że zawodzić nie powinny; czémże się pokażą, gdy które z nich taki fałsz upoważni, iak to np. *in atrocissimis, levisima conjectura sufficit?* To we wszystkich sprawach, we wszystkich interesach, niedosyc iest na nieiákich domysłach, na słábých dowodach, a w sprawie náyważniejszéy, w sprawie kryminalnéy, gdzie idzie o życie, o sławę droższą od życia, lekkiego podeyzrenia i iákichkolwiek pozorów dosyc będzie? Ale tak one nieráz sánowiły. Azaliż dobrze stanowiły? Jak straszny iest skutek fałszywéy mysl: którá tu má swoje przy-

czynę w fałszywém rzeczy poznaniu. A fałszywe rzeczy poznanie, w fałszywym rozumie. Oswięcony i cnotliwy Autor dzieła *o przestępstwach i karach* od dawna w języku naszym znaiomego, dobrze i pożytecznie wytknął sądowe przesady i błędy w processie kryminalnym, sprawowaniu sprawiedliwosci, w prawniczych axyomatach, i w cięrpianém więzieniu iak złoczyńców, nie przekonanych ieszcze o zbrodnią ludzi: gdzie też samę karę przed dekretem, niewinny, co i winowayca ponosi. Czemuż to? Bo—*in atrocissimis levissima conjectura*. Jak nieównie od wielu tego rodzaju postępowań i axyomatów, sprawiedliwszą iest tá myśl, s któręj tak słuszne pochodzące prawidło, w umowach swoich z narodem, król polski zaprzysięgął—*neminem captivabimus, nisi jure victum*—nikogo więzić nie dopuścimy, bez przekonania prawem. Bo co innego iest zatrzymanie posądzonego, dlá przekonania się, czy w rzeczy sámęj winien, albo nie winien; a co innego ukaranie osądzonego. Sąd winnego karać: niewinnemu czesć wrócić winien. Ale do względu literackiego zawróćmy.

Od czasów Seneki w Rzymie, a od pół wieku zaprzeszłego w Polsce, ubieganie się za blaskiem pięknych na pozór i dowcipnych, ale w gruncie fałszywych myśli, nie mały uszczerbek dobrej Wymowie przyniosło.

Po prawdziwosci myśli, którą i w zmysłowych nawet baieczkach, obrażaną nie bywá: bo ani w báyce, lis nie będzie szczerym, ani baranek srogim: naturalny porządek między wyobrażeniami zachować trzeba: żeby się iedno do drugiego przyzwoicie stosowało. Może bydz albowiemi wyobrażenie prawdziwe i dobre samo w sobie: ale może bydz w złém miejscu położone: gdyby mogło bydz w lepszym, i potrzeba nawet,

żeby gdzie indziej było. Poruszenie umysłów, spániale myśli, wielką moc i ozdobę Wymowie sprawuią; stémwszystkiém nie będzie dobrze od tego zaczynać, na czémby kończyć należało. Bardzo więc sprawiedliwá w téy mierze Horacyusza przestroga, żeby wiedzieć i uważyc, co się teraz má wyrażać, co na potém odłożyć *). Które wyobrażenie wprzód idzie; to piérwéy wyrażone bydz powinno. Jákim się porządkiem rzeczy stały; takim o nich mówić należy. Piérwéy człowiek bywá raniony, a niźeli zabity; piérwéy tedy czyni się wyobrażenie zranienia, a dopiéro potém zabicia. Nie powiedziałbym iuż porządnie, gdybym mówił naprzód: *zabił go*, przydawszy potém—*i własnym orężem go zranił*. Bo wyobrażenie odebrania oręża i zranienie, idzie przed wyobrażeniem zabóystwa. Byłoby przeciwno temuż porządkowi wyobrażeń, gdybym powiedział wprzód: *przekonał*, a potém—*dowiódł*. Bo dla tego *przekonał*, że wprzód *dowiódł*; a nie mógłby *przekonać*, gdyby nie *dowiódł*.

Częstok óc rozsádek i delikatność, nie dozwalá zaráz s początku ostréy práwdy przelożyć. Potrzeba wprzód do iéy przyięcia umysł przygotować. Będzie potém znosnieyszá, i miá nawet nagana; ieźeli iá z jnych względów uczynioná pochwała poprzedzi. Tak i smutnych nowin, zwłaszcza osobom tkliwym, nikt od razu nie powie; póki do tego pory nie upatrzy.

Káźde iuż wyobrażenie nasze składá rzecz,

*) Ordinis haec virtus erit et venus, aut ego fallor:
 Ut jam nunc dicat, jam nunc debentia dici.
 Pleraque differat, et praesens in tempus omittat:
 Hoc amet, hoc spernat.
 Hor: de arte Poet.

i przymiot do niéy stosowany: *) czyli po gramatycznemu mowiąc, rzeczownik, przymiotnik i słowo: wyrażające zawsze iák sąd myśli naszéy. Porządny stosunek w téy mierze, czyni myśl porządną i jasną. Wyobrażenia zaś do myśli naszéy wchodzą pojedynczo, albo zbiorowo, toiest: albo na iedną iáką rzecz dájemy wzgląd, albo na więcéy razem. Zawsze się to iednak w pewnym porządku czynić może. Czyli bowiém kiedy sądzimy o rzeczach, czyli kiedy je roztrzásamy, czyli kiedy sobie co układamy; zwykliśmy zawsze na to piérwszy wzgląd dáwać, co iest przednieyszém: co nás bardziéy zastanawia, interesuje: a potém dopiéro na to, co mniey. S tego łatwo iest wnosić, że wyobrażenia muszą bydz iedne przednieysze, a drugie s tantych wypływające: poslednieysze, pośrednie, dopełniające piérwszych, i zawsze z nimi złączone, i do nich należące: Musi bydz taki wzgląd, przez który się te wyobrażenia łączą między sobą. Im lepszy iest związek wyobrażeń; tym iasnieysza myśl będzie. Pomieszanie porządku między przedniém i posledniém wyobrażeniem; nie może uczynić myśli iasnéy. A ieżeli sami nieporządnie rzeczy urważając, nie możemy ich dobrze poyniować; tedy nie tłumacząc się porządnie, i słuchającym nas, w rozumiałości trudność sprawimy.

Związek wielu wyobrażeń pochodzi s téy u-

*] w Grammatyce na kl: III. w Rozdz: o *Składni*, i w przypisach do tego rozdz: wyłożona iest początkowa nauka o wyobrażeniach i ich częściach. Obszernieysza ieszcze o tém wiadomość w *Loice*. Bez tych fundamentów nie można porządnie myślić, ani się porządnie w mowie tłumaczyć.

wagi, którąśmy dávali wtenczas, gdy wyobrażenia, w nasze pojęcie wchodziły. Uwaga nasza w obéymowaniu przedmiotów, ma się względnie do okoliczności i potrzeb naszych. Te okoliczności i potrzeby, wypadają iedne z drugich: a rozum je obéymuje i wiąże razem. Lecz okoliczności i potrzeby, czyli wyobrażenia ich w myśli, bywają tak ważne; że się do nich wszystkie insze ściągają: tak dalece, że się náyodlegleysze od siebie wyobrażenia, częstokroć zbliżać do siebie będą. Jestto łańcuch: którego się ogniwa składnie s sobą łączą. Widzi kto nie-zczęśliwego: wzruszą się nad nim litoscią, i myśli zaraz, iakby mu ulżyć los jego: zastanawia się nad sposobnością swoją, albo przeszkodami do tego, i czyni to, czego by nie czynił; gdyby go był nie pociągnął piérwszy widok. Spotkają się niespodzianie dwu przyjaciół: piérwsze w nich wyobrażenie będzie radości, zadziwienia w spotkaniu się, potem wzajemnego powitania: dały iak ieden drugiego tęskl wie chciał oglądać. Do tego wyobrażenia, złączy się przypominanie miejsca, czasów, zabawy spólnej i rozmaitych okoliczności. Wszystko tu pochodzi od przednieyszego czucia, przednieyszego wyobrażenia, i snuje się iakoby pasmem. Nigdy zaś nie można nad to przestrzegać tego dobrego, i porządnego związku wyobrażeń. Bo to náywięcéy do rozumiałości pomaga. Kto wszystkie potrzebne względy w rzeczy, o której mówi, zebrał, a zebrał je porządnie; ten porz. dnie myśli, i dokładnie się tłumaczył.

Porównywanie, iako iest iedynym sposobem poymowania naszego; tak niewyczerpaném źródłem wszelakich wyobrażeń i myśli. Mówiąc o mężtwie nadzwyczajném, wpadają zaraz do myśli, porównanie go s pospolitą boiaznią: spaniałość bohatera, powiększają się nieiako, podłością

niewolnika: sprawiedliwość dobrego rządu, niesłusznoscia despotyzmu: a cnota znamienta, tém samém szacownieyszã, że rzadkã. Wystãwujãc sobie moc Boga, przychodzi natychmiãst do tego wyobrazenia, porównanie téyże mocy nãwyższéy, ze słaboscã czlowieka. toiest: co Bóg moze, a czego czlowiek nie moze. I tá pospolicie miédy ludzmi uzywana mowa — wiécéy Bóg má, niż rozdãł,—przez porównanie, wiele w sobie zamykã.

Stanisław Herakli Xze Lubomirski w dziele swoim pod tytułem—*Próżność i Prawda*, w artykule o *Seymie walnym*, — *Prawda* mówi: „Zadnã sprãwa nie iest dobrze rozpoczëtã; którã wprzód nie iest dokończonã w myśli. „ A kiedy mówi *próżność*: — *Seymujãce Stãny* przytomne były na wielkiéy mszy o *Duchu S.* „, odpowiada *prawda*: „ A przecię nie widzę, żeby odebrali co z darów *Ducha S.* prócz różnosc ięzyków. „ I gdzie indziéy: „ Szukãy raczéy dwu tylko i nãypospolitszych konsyliarzów, toiest: sposobnosc i potrzeby. Ci tobie odpowiedzã krótko i łatwo, a iednak obficiéy i pozyteczniéy; niżeli spornã mowa wielu s sobã niezgodnych. . . Dobrzy, nie mogã bydz długo niezgodnymi: a zli nigdy nie będã długo zgodnymi „. Myśl dobrã, myśl dowcipnã, wysokã, zwyczajnie zawsze iest krótkã. A im krótszã będzie; tym lepiéy się wydã. Bo iéy znamieniem iest zwięzłość: iezeli tá, znaczącã i na swoim miejscu będzie.

Kornel Francuzki Trajed, w tym iednym wyrazie *Ja*, mocnã i wysokã myśl zamknãł. Pytano się *Medei* s politowaniem, coby się iéy zostãło po utracie oycã, brata, męzã, zgoła wszystkiego coby miec, albo czego się spodziéwãc mogła? *Medea* tyle w sobie má zaufania, że nie żadã cudzéy pomocy: sãma sobie poradzi: stać iã na to.

Ja odpowiadá: iakoby rzekła: niczego więcéy nie trzeba, kiedym ja ieszcze pozostała. Dosycé mi na tém.

Co tu tragiczná osoba w mocy passyi wyrzekła; to iéy dał wusta Poëta. Ale w wieku tego poëty, dobrze się znalazł i przystoynie dla siebie, ieden z Dożów Gienueńskich w Wersalu: za Ludwika XIV. kiedy się tam koniecznie dla ocálenia swoiéy Rzeczypospolitéy, sám osobiscie stawić musiał. Spytany potém, coby tam náybardziéy osobliwego widziál? *Dożę Gienueńskiego - powiedziál.*

Tenże sám król, gdy swego zakładu Wersalskie gmachy, iednemu s postów swiézo do dworu na tenczas przybytemu okazuje, i goscia nowego oprowadzając, w jedném mieyscu przed nim dodá: *że tu nic dáwniéy nie było, tylko młyn wietrzny; słyzy w niewyszukanych i prostych słowach, wielką na to i znaczącą uwagę od posła. Młyn tu już ustál; wiatr nie ustáie.* Coś podobnego mámy u siebie, w odpowiedzi strasznie sławnego niegdy na ziemi naszéy XVII. wieku *Bogdana Chmielnickiego.* Ten w młodszych swych latach, dorostek na usługach Koniecpolskiego Hetmana, właściciela Brodów zostájący, chodzil za pánem po wałach: które wtedy Hetman w celu obwarowania twiérdzy tego mieysca, sypać kazál. *Cóż ci się zdáie pyta, żeby się pytał: młodego kozaczka: co ia tu robię? On zaraz na to po rusku: ręka ludzká budúie: ręka ludzká zepsúie.* Byłyby wpráwdzie obojętnieysze, aniby spomniane były u rodaków te słowa, zgubcy nieprzyiáciela. Ale ten sám pod ów czas młody kozaczek, gdy lat swoich dorósł, po smierci już Koniecpolskiego, w owym smiertelnym wystrzale wojny kozackiéy, Brody wziął i te twiárdze zniszczył. A tak sám sprawdził, co wprzóid powie-

dział. W wielkich przedmiotach, wielki bywá stosunek: w náyprostszycb nawet słowach, i náypospolitszcy powiesci. Tak co do przemian rzeczy ludzkich, proste i pospolite wyobrażenie—obrotu koła, wi lu mowcom i poetom, bardzo dobrze służyć zwykło. Dáwny nasz poeta slacnetnie choć po prostu mówi.

*Co wczora siedział na dragu:
Już dziś iezdzi na wasagu.*

Może ieszcze i do karéty wsiedzie: i wyżéy coráz posunie. J znowu niżéy coráz spadnie. Bo się koło ieszcze obraca. A w tym nieustannym rzeczy ludzkich obrocie i przemianiu, w tém wygórowaniu, popędzie i zwaliskach, szczególnych ludzi, narodów i mocarstw, w jch roziasnieniu i zaciemniemach, jeden tylko Stwórca który jest nad wszystkiém, jest nieodmienny i wieczny. A wszystko, cokolwiek jest pod rozkazami iego: podlégá zmianom, i iak cień przemna. S tego wzgłędu Mass Ion, wśród monarszcy wystawy i okazałosci, na pogrzebie sławnego w dzieiach europeyskich Ludwika XIV. tak swój głos, do uczucia słuchacza, w milczeniu przez. czas nieiáki, głébkoko zamysłony stanąwszy, od tych słów zaczął „Bóg jest wielki! Tak: bracia mo! Bóg sám jeden jest wielkim! J nie má nic prócz niego wielkiego! Piękna i tá iego myśl: że szczęście i náyszczés iwszego człowieka, zawsze wyżéy jest nad człowiekiem *).

*) Co na to samo wypada, iak mówi Salomon: *non saturatur oculus visu, nec auris auditu impletur. Eccles. 1. 8.* Nieograniczona jest żądza człowieka. Zbyt ograniczony iéy skutek w tem życiu.

Lecz, niekoniecznie, ani istotnie na saméy krótkosci w słowach, moc i znaczenie myśli i podniesienia iéy stopień zależy. S krótkością w wydaniu tego, co bardziéy uderzá, zastánawia i dziwi; zawsze musi się łączyc to, co poprzedziło. A to, nastépane wyobrażenie, daleko mocniéy i przedziwnie odbija. W Traiedyi Horacyuszów Kornela, krótká i stánowiącá odpowiedz oycá na to, co miał iego syn, rycérz, przeciwko trzem rycérzom dokazać; słuszenie u wszystkich má slawę. Ale tá cáló scena bardzo jest piékná i mocná: s którécy się ostatecznie zawiezuie, na czém kończy ociec: że iego syn — *unrzec był powinien*. Toż samo mówic o káżdym rodzaju: tak w wymowie, iáko i w Poezyi, gdziekolwiek się znáydzie wyższy i podniesiony stopień myśli. Cycero mówi: że się ludzie w żadnym składzie bardziéy nie zbliżaią do bogów; iak przez ocálenie ludzi. Stąd náyszacowniéysze w Rzymie, w obywatelskich wieńcach, nágrody. *Homines nulla re propius ad deos accedunt; quam salutem, hominibus dando*. W porządku wysoko wzniesionych myśli, tá jest cáló wielká i spánialá: wielkie i prawdziwe zdánié. Ale cáló głos Cycerona za Ligaryuszem, má wielkú moc czucia, i podniesiony stopień w swych myslach. Do téy Cycerona myśli, stosowác można i tó, — czemuż nie może kogo i náynędznieyszy; iak srogi zwierz, życia pozbawic? Ale ie ocábic: to jest rzeczą samego Boga i monarchów. — Pospolicie się téż mówi: że monarchowie sá wizerunkiem wlády samego Boga na ziemi. Ale káždy człowiek, acz i w náyodleglejszym porządku, od znáczenia i wlády monarchy, dlá tego samego, że człowiek, od swego na swiat wyprowadzenia, má niezagládzony na sobie obráz i podobienstwo náwyższego, náydoskonalszego i wiecznego Boga! przed którym, wszystkie wielkosci, sá mczém. Káżdego

człowieka przeznaczenie, wyższe jest nad to wszystko, cokolwiek náywyższego w świecie bydz może. Cóż więc może bydz, wyższego podniesienia myśli, w ludziach przyczyną? Wszystko zaiste nieskończnie jest niżéy, w stosunku do tego względu. Ale się na nim nie zná, tylko ten; którego umysł i cnota Religią poświęcona, wyższą jest nad wszelkie poziome wygórowania, i ograniczonego ludziom szczęścia, i nieszczęścia przewagę. Ten co odniósł tak s chwały, iak i s pogardy zwycięstwo. Takim się bydz rozumiał nie jeden z dawniejszych mędrców. Ale takim jest, lubo się mędrce, ani Filozofem nie nazywá, prawdziwy Chrzescianin. Stémwszystkiém, inne wyobrażenia wielkości, pospolicie więcéy i niepospolité umysły, záyмоваć zwykły. Ale wszelkie inne względy, na nieszczęście ludzi, ten w nich istotny względ psunia, uchylają i znoszą: iak o rozszerzoném niegdý na świecie bałwochwalstwie, słusznie i przedziwnie rzekł Bosuet. „Wszystko było Bożiem u ludzi: wyiáwwszy Boga sámego.„ O iakże się często nie zaciemniá i podli przez własną swą winę ten tak jasnego i spánatego początku, wizerunek Bozki na ziemi! Cóż więc má znaczyć czci náygodniejsze poznanie prawdy u ludzi? kiedy tá znána nie będzie?

Umieszczone w dobrych i wzorowych pisarzach składne i mocne w swych stosunkach wydania, pewniejszą i dobrą drogę w wyborze zdań i myśli skazują. J wiele mogą nauczyć. Głęboki autor, wiele obéymują ego dzieła (*de l'esprit de loix*) którego w polskim położony napis - *duch i tresć prawa*—nie odpowiada istotnie francuzkiemu: - bo Montesquieu má tam rzecz o celu i stosunkach prawa: w krótkim, i nieiáko historycznym, ale mocnym i znaczącym obrazie, wydał niespiáwiedliwy i zły postępek nieuważnych ludzi, i samo-

wolnéj ich władzy: stosownie do uciemienia i ucisku podległych: na dowód fałszywego zdania, w racunkach korzyści. Łacinnik przed nim, o barbarzyńcach mówiąc, tyle tylko w tym względzie powiedział - *in unum diem vivunt*. Lecz, i Autor Francuzki, jak historyczny malarz, iednym pociągnięciem swojego pędła: *dzicy ludzie, żeby owocu z drzewa dostali, całe drzewo zetną, i owoc obiedzą*—odmalował nierozum i fałszywe rzeczy branie. W samym widoku pożytku owych, co nadal nie przewidują, zbyt wielką ich szkodę wytknął. Prawda, że oni sobie na ieden raz, dobrze tym sposobem dogodzą - *in unum diem vivunt*. Ale już s tego drzewa, któremu się ostać nie dali, nigdy więcéy owocu nie skosztują. Gdyby tak wszyscy, ze wszystkimi drzewami robili; dawnoby już żadnego owocu na świecie nie było. W tych więc krótkich słowach, pokazuje się sposób myślenia dzikich: i onych postępki, iako skutek swojej przyczyny, bardzo dziki. Nie byłby takim; gdyby więkzy na przyszłość wzgląd dawali. Ale w náyważniejszych wielu względach, wielu iest im podobnych: acz nie dzikich i pólernych ludzi. To téż miał na celu, dadź uczuć w swém przytoczeniu Francuzki Autor. Wyobrażenie iego prawdziwe, i uczące zdanie.

Tenże sám, moc bezprawą i sámowolną, a stąd ucisk, nędze i ostatnie iey podległych nieszczęście, czule wystawił. Jednemu z królików Indyjskich, dostało się dwiescie Anglików w niewolę. Kazał on wszystkim, lubo w gorący roku porze, w kraju pod gorącą strefą leżącym, do ciasnego gdzieś, na tyle ludzi tarasu wepchnąć. Wielu tam zaraz omdlało i omdléwało. Wielu pomarło. Straż pilnującą nieszczęsnych, litowała się nad losem pozostałych. Prosilili oni, żeby ieszcze żyjących, na wolniejsze powietrze, i nie tak ciasne miejsce

od towarzystwa umarłych, przeprowadzono. Po-
bięgi ieden ze straży, mając donieść pánu, żeby im
przez ludzkość, dadz ratunek pozwolił. Na nieszczę-
ście ginących, wezasował się wtedy królik. O-
znáymiciel z żalem powracá: że żadnego ratunku,
bez woli pańskiéy dadz nie może. J to tylko nie-
szczęśliwym powiedz áł — królik spi. A któzby
się go ważył przebudzić? — Dla tego musieli gi-
nać nieszczęśliwi: żeby się potężny pán przed swo-
im czasem nie przebudził. Juvenalis w jednéy swo-
iéy satyrze, dotknął niemaléy przykrosci dla An-
nibála: który się po ułożonym z Rzymianami, pod
Kartaginą pokoiu, z oyczyzny wyniół: że czło-
wiek tákiego stopnia i słáwy, musiał czekać w
przedpokoiu Pruzyasza króla Bitynii: nim do nie-
go był wpuszczony — *donec Bythino lubeat vigilare*
tyrano. Ale powyższe zdarzenie, daleko smut-
nieysze. Aleby żadne z nich nie tyle znaczyło;
gdyby się nie odnosiło do powyższych wyobrażeń
wyrażnych, lub domyslnych.

Czułe a cnotliwe serce, od wszelkiéy dla dru-
giego przykrosci dalekie, wiele w sobie ciérpi,
na widok nieszczęśliwego. Co s tákiego źródła
pochodzi; nie może bydz, tylko w náydelikatniey-
szym sposobie wyrażone. A káždy wyráz uczu-
cia, serca dosięgá. Królowa Jadwiga w oszczátku
Piastów dynastyi, Kazimiérza W. wnuczka, piérw-
szego z Jagiellonów w Polsce matzónka, czuła
nieszczęście mieszkańców, przechodami wojsko-
wymi srodze ucisnionych. Nie ráz się za skrzyw-
dzonymi przed królem wstáwiała. Była nakoniec
poskromioná wojskowych swawola: i zapobieżo-
no iéy nadal. Już tedy dogodziło się dobroczynnéy
chęci królowéy. Powrócony był nie którym, wy-
darty majątek, i poczynione szkody, w nieiákiéy
częsci nágrózione zostály. Opłónęli z upałów, i
przestrachu, na widok swoich rycérzów, spokoj-

ni i bożbronni gospodarze. Królowa ieszcze mówiła: *któż im za łzy wróci?* Bo uczynioná szkoda, nagrodzoná czasem bydz może. Ale iakże nagrodzić niewyrachowane z różnego względu dotkliwe przykrosci? które do reszty nawet milczenie pokryjó? co się więcéy czuć, niż wymówić dáie? Czyliż to wszystko, do bacznosci dobrego rządu nie należy? Przeto i tá myśl, wielce potrzebne i prawdziwe má swoje znaczenie — *Le piéy iest wrescie, ze dwoyga złego mnieysze obieraiąc, ażeby winny, kary uniknął; niż ażeby niewinny skrzywdzony ciérpiął.* Bo któż mu w swiecie, za iego ciérpienie i łzy nagrodzi? Łza nádrobniejsza ciérpiącego niewinnie, musi mieć i má swoię wagę.

Cycero oprócz mieysc ionych, w liscie do brata swego, mądrze i słusnie wyrażá, to naturalne i przemagaiące skłonienie w ludziach ludzkosci dlá ludzi: że ci zwłaszcza, co nad drugich wyniesieni, stáranie o drugich mieć powinni, do tego celu zniérzać máia; *aby pod ich władzą zostájący, byli iak náyszczęśliwszymi.* „Ac mihi quidem videntur huc omnia esse referenda iis, qui praesunt aliis: ut ii, qui erunt eorum in imperio, sint quam beatissimi. „ Ta iest nápiękniejszá i náychwalebniejszá w ludziach ambicya. *Kiedy i temu, co nad niewolnikami i niemém bydtem má władzą; stárać się o wygody i pożytki trzody należy.* „ Est autem non modo eius, qui sociis et civibus, sed etiam eius, qui servis, qui mutis pecudibus praesit, eorum, quibus praesit, commodis utilitatique servire. „ Jákoż nie tylko ten, co iest nad drugich wyniesion: nie dlá czego innego, tylko dlá ich dobra: lecz i káždy ze składu towarzystwa obywatel, ze względu wzaiemnáy potrzeby i pomocy ludzi dlá ludzi, nie dlá siebie tylko, ale i dlá drugich żyć powinien. Wiadome káż-

demu w szkołach to zdanie — *Non nobis solum nati sumus: sed partem nostri, patria sibi vindicat, partem amici i. t. d.* Wszyscy bowiem ludzie razem, i każdy z osobna, na wspólne dzieło wzajemnej szczęśliwości pracować powinien.

Zręczne już do swego zamiaru przytoczenie jakiej powieści, albo zdarzenia, cudzego czynu i głosu, gdy będzie na swoim miejscu; dąże do bry stosunek w myślach: i w wyłożeniu ich, może być szczęśliwie, i z wielkim skutkiem użyte. Będzie to nieraz właśnie to, co łacinnicy mówią *quasi aliud agendo*: trafić do swego celu. Plutarch w tej mierze bardzo jest zręczny. Przytoczone od niego samego uwagi, albo odpowiedzi, lub zapytania sławnych jego ludzi, i dowcipnego zwrotu, i skorego obięcia myśli, i słusznosci, zdania dowodzą. Wszystko to podobą się, razem i uczy. Tak, dobrą baieczka, i bez wyraźnego nawet przystosowania, miéwá swój dość widoczny i do uczucia stosunek. Mogą się na nim znać i dzieci.

Krótkość wyrażenia myśli, tym jest mocniejszą i piękniejszą; im więcéy rozumowi do uwagi zostawnie: im więcéy domyslać się każe: tak jednak, żeby zastánowiwszy się cokolwiek, łatwo wszystkiego można było dochodzić, i wszystkie w jednéyże myśli rozmaite wyobrażenia przebiegać: ażebym znowu, chcąc być zwięzłym, nie stał się zawiłym: co jest wadą wielką, i sprawiedliwéy naganie podpadá. *Brevis esse laboro: obscurus fio.*

Piękná jest, dobrze wyłożoná i gruntowná myśl Cyncerona o czasie — w mowie za Marcellem. Wiele z różnego względu wyobrażeń záymuje. „Cóż to jest samo to, co zwiemy długo? kiedy musi mieć koniec? który gdy nastąpi, wszelką poprzedzającá rokosz za nic jest, bo potem żadnéy

bydź nie má „ *Quid est hoc ipsum diu, in quo est aliquid extremum? quod cum venerit; omnis voluptas praeterita, pro nihilo est, quia postea nulla futura est.*

Jak wyborná znowu i czuła mysl w domó-wieniu za Milonem? Lecz niecháy koniec iuż bę-dzie. Bo iuż dlá też, mówić nie mogę: a ten się łzami bionić nie daie. „ *Sed finis sit, neque enim prae lachrymis, iam loqui possum, et hic se lachry-mis defendi vetat.* To zniewalający iest przed-miot: do którego się zrę znie mowca odnosi. A tym przedmiotem iest męztwo i stáłość obżało-wanego.

Wielu Cyncero czułą swoją wymową obronił: a płaczem swym umysły sędziów poruszył. Mi-lo w tém wyobrażeniu, tak zaufany iest w swéy niewinności i cnocie; że za sobą, dlá zmiękczenia sędziów, nie potrzebuie też Cyncerona, tak insi: którzy bojąc się sprawiedliwości, miłosierdzia wzy-wają. Tak wszędzie zgoła porównanie zachodzi.

Krzysztof Warszawicki tak zaczyna mowę na pogrzeb Batorego — „Zył Stefan Król nasz: i o-by żyć mógł jeszcze dłużej! Wielká bowiem iest strata, ludzi utracić: ale náywiększą dobrych k ró-łów! *Vixit Stephanus Rex. Atque utinam vivere diutius potuisset! Magna est enim hominum jactu-ra: sed regum bonorum maxima!*

Andrzey Załuski Bisk: Warm: K. W. K. z doswiadczenia uważá, że „częstokróć zwycięzcy na woynach, gubimy się w traktatach. „ *)

Náytkliwszych iuż myśli, a oráz mocnych i wysokich, s porównania idących, trudno nie uczuć osobliwie w domówieniach Cyncerona. Sylla wy-

*) Tom 1. parte 2 Epistę :

rokiem sądowym, od konsulatu odpadłszy, we dwa lata potem pozwany był, iakoby wchodził w spisek K. tyliny. Cycero go obonił: tak przy końcu mówiąc: — „Nie ja Sędziowie w Sylli nie widzę, co by mu nienawisć sprawiało: a znajduję wiele, co za nim o miłosierdzie i litość woła. Bo już teraz nie dla własnego nieszczęścia swego, waszego zmiłowania błagá; ale żeby nie odniósł iakéy hańby dla imienia i famili swojej. Wszakże, gdy za wyrokiem Prześwietnego Sądu wolnym zostanie; cóż będzie miał, s czego by się w swém życiu mógł weselić i czego by użył? Pewnie dom swój ozdobi, otworzy przodków obrazy, do dawnéy okazałości powróci? Wszystko to już Prześwietny Sądzie, utracił. Wszystkie domu, imienia, urzędów zaszczyty, za iednym wyrokiem sądowym nieszczęśliwie dla niego przepadły. Ale żeby zdráycą, żeby nieprzyjacielem oyczyzny zwan nie był, żeby takiéy niesławy, w tak znakomit m domu swym po sobie nie zostawił, o to się troszczy: tego się obawia: a żeby nakoniec nieszczęśliwy ten iego potomek, iak gdyby zbrodnia i zdráycy syn wytykany nie był. Nieszczęsny Oycie! bo się o tego młodego syna: który mu jest miłszy nad własne życie: a żeby, nie mogąc go przy zupełnéy godności ocalić, wiecznéy mu sromoty nie sprawił. Ten wás Sędziowie! młodzieniaszek náypokorniéy prosi, abyście mu kiedyżkolwiek, iezeli nie zupełnego szczęścia oycowskiego; przynáymniéy choć dużo już nadwątlonego, winszować dozwolili. Temu biédnemu wiadomsze są drogi do Sądu i sprawiedliwosci, a niżeli do nauk i szkoły. Zgoła już nie o życie Publ: Sylli, lecz o pogrzeb idzie. Już mu przeszłym dekretem życie odjęte; teraz się tylko starámy, żeby i ciało wyrzucone nie było. Bo cóż jest, przez co by takowe iego życie, mogło się komu życiem wydawać?

Niedawny czas, iak Publ. Sylla takim był obywatelom w tęg Rzeczypospol tęg; że go nikt więtoscią i majątkiem nie przechodził. Teraz ze wszystkiég godności odarty, nie usłnie już odzyskać, co stracił: wszakże, co mu ieszcze w nieszczęściu los zostawił, ażeby mu z oycem, z dziatkami, z bratem i krewnymi wolno było niedolę swoę oplakiwać, zakliná wás Sędziowie, żebyście tęg wolności nie odbierali...

O nędzny i nieszczęśny dniu, którego iednostaynymi głósy wszystkich seymuiących, Publ. Sylla Konsulem ogłoszony! o nadzieio próżná! zmienny losie! niębaczná chęci! o niewczesne nasze powinszowania! Jakże to wszystko z wesela i radości, prędko do łez i smutku przeszło! że ten, który, niedawno był Konsulem mianowany, iużci żadnego zgoła, dawniejszego dostoięstwa znaku nie má! Jakież iuż nieszczęście było, na którémby odartemu ze czci, ze sławy i majątku zbywało? albo iakież się iuż mieysce dla świeżego nieszczęścia pozostało? Dręczy go tenże sám los, który i zaczął: nowy mu smutek wynalazł: nie daie nędznemu, iednym iuż sposobem zmartwionemu, w iednym smutku zaginać. Lecz iuż Przeświętny Sądzie, i mnie o losie tego nieszczęśliwego, nie dozwala žal dalszego mówienia. Rzecz to iuż wász Sędziowie! wászég ludzkosci, wászemu miłosierdziu całą sprawę polecám. „

Seneka w Traiedyi *Medei*, nie mógł ięg złości mocniég wyrazić, iako kiedy iá opisuiąc tyrankę nad własnymi dziatkami, wystawie do siebie samég mówiącą. „Cóż mi winne te dzieci, które cheę zgubić? za iakąż one zbrodnią, karane bydź máią? Zbrodnia (odpowiadá sobie) że ociec ich Jason: a większą zbrodnia, że Medea, matką — niech gina. „ *Quod scelus miseri luent? Scelus est Jason genitor: et majus scelus, Medea*

mater — pereant. Ale co daléy mówi; fałszywie mówi: — nie są moje — *non sunt mei.* Odezwie się wpráwdzie z niecierpliwości i w gniewie matka do którego ze swych dzieci — *nie iestes moje dzieci!* Ale sama sobie nigdy nie powie: ani nie pomyśli, iak tu Medea: *non sunt mei.* Dáwniejszy od Seneki Eurypides albo Sofokles, nigdyby tego w usta Medei nie dáł. U tych poetów má swoię przyzwoitosc, i práwdy nie obrazá moc passyi. Grecká Medea daleko lepiéy wypracowana.

U Tacyta, w zyciu Agrykoli, mówi Galgak do swoich rodaków, o Rzymianach: *Si locuples hostis est, avari: si pauper, ambitiosi. Soli omnium opes atque inopiam, pari affectu concupiscunt. Auferre, trucidare, rapere, falsis nominibus, imperium: atque ubi solitudinem fecerint, pacem appellant.* „Jeżeli nieprzyjaciel bogaty, łakomi: jeżeli jest ubogi, to dumni. Sami iedni wszystkich narodów dóstatków i chudoby, chęcią jednaką łakną. Zabrać, wydrzec, zabić, to u nich fałszywém nazwiskiem, zowie się rzádem: a gdy s kraiu, zrobią pustynią, to pokoiem mianuią. „

U tegóz w kronice, Galba do Pisona tak mowę kończy. *Imperaturus es hominibus, qui nec totam libertatem pati possunt; nec totam servitute.* „Pannaować masz nad takimi, którzy, ani zupełnéy wolności, ani zupełnéy niewoli znieść nie mogą. „

Próżnoby iuż wyszczególniac i z różnych Autorów przywodzić tyle wybornych zdań i myśli; doskonałe oko, wszędzie ie tam, gdzie się znáda, postrzeże: a zdrowy rozsádek i rozum czysty, dobrą Loiką prowadzony, pozornie dobrą i piękną myśl, od gruntownie dobréy i piękney różná, i przyzwoitą uwagę nad niemi uczynić sobie potrafi. Przetoż namiéniwszy, co się dobrą myślą nazywać powinno, i dotknąwszy źródła, s któ-

rego wypływają: o iak náylepszym wydaniu ich w słowach, mówić przychodzi: co iest właśnie istotą krasomowskéy sztuki. Bo lepiéy iest, byle rozsądnie mówić, niżeli tylko, acz náydowcipniéy bez wymowy myśleć. *) *Eloqui modo prudenter, melius est, quam vel acutissime sine eloquentia cogitare.*

WYŚLOWIENIE.

Wewnętrzny stopień zdolności mowcy albo poety, zaraz musi się wydadź zewnątrz w wysłowieniu. Wysłowienie, wynalezieniu i ułożeniu szacunek sprawując, to właśnie iest, co Wymowie kształt i postać między naukami nadáie. Bo umieć wysłowić, iest bydź wymownym. Przetóż i Cycero w książkach o *Mowcy*, gdzie przedsięwziął dobrego mowcę ukształcać, albo raczéy doskonałego mowcy obraz zostawić; náywięcéy się Wysłowieniem zatrudniá: które tém iest w Wymowie, czém są farby w Malarstwie. Przez Wysłowienie, nabieraiają myśli przyjemności, spániałości i mocy: a mowca przez wybór słów, dobranie wyrazów i ich połączenia, przez rozliczne sposoby wyrażenia, co myśli, wpływa (że tak powiem) w umysły tych, którzy go słuchaią. Jużto łagodném płynieniem, pociągá niemiáko s sobą słuchacza, iuż bystrzeyszym pędem porywá: a rozwalaiąc wszelakie tamy, drogę sobie do serca i przekonania otwiera. Czasem zebrawszy cokolwiek siły mieć może, wypuszcza iá razem, iakby pioruny: które kruszą, na co napadają: a oraz swoim blaskiem wzrok rażą. Słuchacz w ciągu słuchania ożywiony, wzruszony, s podziwieniem do siebie powracá. Niedoskonały nawet Pi-

*) *Lib: 1. de Off:*

sarz, mimo nieregularności swego układu i myśli, z ochotą bywają czytane, kiedy mu na Wystąpieniu nie schodzi. Przeciwnie zaś rozsądny Autor i w rozumowaniu swém mocny, jeżeli nie będzie w Wystąpieniu szczęśliwy; nudność niejaką czytelnikowi sprawuje.

Ale Wystąpienia celem nie są próżne słowa ani okazałe a do sensu niesłużące wyrazy. Bo mając też same zasady, co Łoika Wystąpienie do tego prowadzi, aby ozdoby w mowie użyte, zawsze od dobrych myśli początek swój brały: żeby mocnymi dowodami wsparte, miały kształt i powagę: żeby nietylko przyjemnie do uszu przychodziły; ale zniewalały serce i przekonywały rozum. Atak w Wystąpieniu daje się wzgląd na wyłożenie myśli, na słowa, na własność języka, i przyjemność w mówieniu.

JASNOŚĆ MOWY, CZYLI ROZUMIAŁOŚĆ.

Jasne, czyli rozumiałe mówienie, nájpiérwszą jest zasadą krasomowskiéy i wszelakiéy mowy: a nájważniejszém prawidłem, którego się mówca trzymać powinien. Wszakże, powinienem mówić tak, żeby mię każdy rozumiał. Owszém mi się starać należy, żeby nikogo nie było, któryby mię rozumieć nie mógł. Prawda, że nie każdy zdolny rozumieć, kiedy co jest nad jego sferę; ale téż mowa powinna być do słuchacza przystosowana; i cokolwiek się do mówienia bierze, powinno się iak nájiasniéy wyłożyć; żeby *glossy* nie było potrzeba.

Insze bowiem nauki (iak uważa Cyncero) z dalekich, a ukrytych źródeł czérpane bywają: Wymowa jest na iawie wszystkich, w ustach wszystkich, w pospolitém wszystkich używaniu: tak dalece, że w jnszych naukach to celuie nájwięcéy,

co jest náyodleglejszego od pospolitéy wiadomości: w Wymowie zaś byłaby náywiększą wada, od pospolit go rodzaju mowy, i od zwyczaju powszechnego zdania ludzi odstępować. *)

Nie wróca się podobno owe wieki, gdzie ten za rozumniejszego mowcę uchodził; który náymniej był rozumianym: a może i sám siebie nie rozumiał.

Kiedy jest obraz dziełem poprówniejszego i doskonałego pęzla, wszystkie w nim sztuki, czyli osobne części, dobrze połączone będą: wszystkie kolory, w miejscach przyzwoitych umieszczone, tak dalece, że chciawszy cokolwiek z danego im miejsca ruszyć, ująć co, albo odmienić, iużby się tém sámém cały obraz zepsował. Mowa będąc obrazem myśli, gdy ie wiernie i dobrze maluje, a scisły i przyzwoity związek między niemi wydaie, żeby, iak w myśli idą wyobrażenia, tak w mowie malowane były; natenczas iasną bywá. Bo z wyobrażenia do wyobrażenia, z rzeczy, do rzeczy, od prawdy, do prawdy prowadzi.

*) Ac mihi quidem saepenumero in summos homines ac summis ingeniis praeditos intuenti, quaerendum esse visum est; cur plures in omnibus artibus, quam in dicendo admirabiles extitissent. Nam quocumque te animo et cogitatione converteris; permultos excellentes, in quoque genere videbis: non mediocrium artium, sed prope maximarum... Quod, hoc etiam mirabilius debet videri, quia coeterarum artium studia, fere reconditis atque abditis e fontibus hauriuntur: dicendi autem omnis ratio in medio posita, communi quodam in usu, atque in hominum more et sermone versatur: ut in coeteris artibus, id maxime excellat, quod longissime sit ab imperitorum intelligentia sensuque disjunctum: in dicendo autem vitium vel maximum sit, a vulgari genere orationis atque a consuetudine communis sensus abhorrere. *Lib: 1. de Orat.*

Jak było w myśli wyobrażenie od wyobrażenia przednieysze; tak się i w mowie znáydować będzie. A iako się w myśli wyobrażenia iedne z drugimi łączyły; tak się i w mowie łączyć powinny. Bo porządny związek między wyobrażeniami, naycelnieyszym iest przymiotem dobrego myślenia, i dobrego wystowienia.

Słowa tem są względem myśli; czém są myśli względem rzeczy. Każdą rzecz sprawia wyobrażenie na myśli; a każdy wyraz tłumaczy te w mowie. Porządek zatem wyobrażeń w myśli, przepisuje porządek wyobrażeniom w mowie. Oczywista bowiem iest, że kiedy nasze wyobrażenia tłumaczmy w słowach; w takim się porządku powinny wydawać powierzehownie; w jakim były wewnątrznie. Więc tenże sam iest porządek w słowach wyobrażeń dla mowcy; iaki był wtenczas, gdy na umyśle swoim odbierał czucia, podług rzeczy przednieyszey, lub interesu większego: to iest: podług tego, iak albo na przyczynę, albo na skutek rzeczy względ dawał.

Przykłady wyobrażeń przednieyszych w mowie.

Kiedy chcę kogo przestrzedz, żeby się chronił bliżkiego niebezpieczeństwa; zaraz od tego zacznę, co iest przyczyną tego niebezpieczeństwa. Stąd pospolicie mówimy — *gora — zbóycą — przepaść*; a to iest przyczyną niebezpieczeństwa; iest wyobrażeniem przednieyszym. Prz. toż lepiéy iest powiedzieć — *Przepaść, nad którą stanął. — Ogień, który wszystko pochłonął.* — Bo tu wyobrażenie *przepaści, ognia*, pierwsze iest i przednieysze; a niżeli mówić tak, choćby téż i z dodatkami przymiotnika — *Niezmierną ową nad którą stanął przepaść — Straszliwy, który wszystko pochłonął ogień.* — Bo zaraz szuka myśl, co niezmierna? co

straszliwy? Daleko tedy lepiej będzie (w naszym zwłaszcza języku) zbliżony przymiotnik do rzeczownika; bo rzecz ze swoim przymiotem, nieoddzielny jest wyobrażeniem na myśli. A większe oddalenie w mowie przedniego wyobrażenia, mniejszą jasność sprawia. Uwaga ta, jedyną s potrzebniejszych dla mowcy i dla Poety, może od każdego być przystosowaną do wielu okoliczności. I tak chcąc wyrazić moją chęć, albo zdanie, wdzięczność, przyjaźń, zgoda co chcę bardziej wyrazić; od tego zaczynam. Bo to jest w myśli wyobrażenie przedniejsze, do którego wszystkie inne pośrednie, przydatkowe, dopełniające należą. „Kiedy człowiek jest obrazem Boga; nie nasladując go, obrazem jest sobie niepodobnym: a przeto godnym pogardy.... Jeżeli źle żyjemy; fałszujemy w sobie ten obraz Bozki. Jak bowiem możemy być do Boga podobni, jeśli iestemy gniewliwi, łakomi? i t. d. „ *Stanisław Herakli Xiążę Lubomirski M. W. K.* Wyobrażenie tu pierwsze, i na pierwszym miejscu położone jest - *człowiek*: drugie - *Boga obrazem* - i t. d. Widzimy, że się tu do przedniejszego wyobrażenia, to jest: do *człowieka*, wszystkie inne pośrednie, przydatkowe, dopełniające, stosują. Okaże się to i w innych przykładach. „*Nasladować Boga nie możemy ciałem: bo nie jest s ciała złożony. Możemy więc i powinnismy nasladować go cnotą. Bo on sam cnotą jest i źródłem cnot wszelkich.* „ *Tenze o wybieraniu podatków.* „ Nie trudno dochody wymyślić, myśląc o ludziach... Pierwéy się jednak spytać potrzeba, iak szukać: a dopiero iak znaleźć. Tyś zas wprzód znalazł potrzebę; niż sposób. Lepiej szukać sposobów przed potrzebą, niżeli ich w potrzebie nie mieć.... Uważaj, czego byś od ludzi żądać miał, czego od towarów; czego od pracowitych, czego od próżniaków: i których poży-

teczniéy uwolnić, a który h obciążyć... Bezpieczniéy i wyborniéy się opatruje, gdy wyciągá przezorność; niż kiedy potrzeba. Zachowáy Boże! abyś miał rolników uciążać. Niesłu-żná jest, abyśmy stamtąd wysysali krew; skądśmy ją wzięli: toć jest ciało nasze. Wysysámy ją raczéy s tych, którzy z nás pożytek sobie znydują: którzy na zbytki obracają: niech téż oni Rzeczpospolitą pomogą *) Którym za lekko jest tracić swoje; niech im nie ciężko będzie, publiczney potrzebie dopomoz. Takich wékszá jest liczba, niż pracowitych... Staráy się wprzód, abyś miał wielu kupców, potém wiele cła, lecz nie zbytniego. Bo przez cła, możesz kupców utracić: a przez kupców nigdy cła nie utracisz. Umnieyszysz raczéy cła, abyś kupców przyczynił... Staráy się, żebyś miał * celu, którzyby dávali: a będziesz miał, co by dali. „

Ociec twój Królu! (mówi **) Modrzewski do Zygmunta Augusta) dla wszelkich cnót Królowi należących, wielce sławny, gdy mu po śmierci

*) Ale ten ciężar musi koniecznie w ostatku padać na zwyczajnych nabywców: dawno pod nazwiskiem – *ultimi consumeris* znáimomych. Na kupców (iákiegożkolwiek bądź rodzaju) zwalony ciężar, nie od nich dzwigany będzie, ale od tych, co przymuszeni są od nich kupować. Tamci sobie w przedaży towaru swego, dobrze wszystkie wydatki ponoszą: i drożéy swój towar przedadzą. W wieku Marszałka Lubomirskiego, nie były jeszcze tak dobrze, iak są dziś, wyłożone zasady Ekonomiki polityczney.

**) Dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego o *Poprawie Rzeczypospolitéy*, gdzie rzecz má o *obyczajach, prawodawstwie, wojnie i edukacyi*, dawno iuż przełożone są z łacińskiego po Polsku przez Cypr. Bazylíka, przedrukowane w Wilnie w Drukarni XX. Scholarum Piarum 1770.

Ludwika Jagiellona, dawano Królestwo Węgierskie i Czeskie, a potem i Szwedzkie, odpowiadał: że tak wiele ludzi miał od Boga zleconych, iż sobie tylko życzy, aby ich mógł dobrze rządzić. Nie má człowiek pragnąć postronnych królestw, swemi zabawiony... Nie dziw tedy, że ten, który zawsze o ludziach i Państwach swoich radził; náymnieý nie pragnął postronnego pánowania. Przeciwno temu wielu jest, którzy pragną zacnych, a wielkich tytułów: nie dlá wielkich spraw; ale dlá swego upodobania: mniemaiąc iakoby dosyć powinności uczynili, ieżeli máią, ktoby za nich sprawy odprawował.

Mogą się częstokroć w mowie opuścić wyobrażenia pomnieysze, pośrednie: kiedy się ich łatwo można domyslać, i łatwo je wnosć. Pospolicie, bardziéy ieszcze lubimy zastánawiać się domysłem; a niżeli mieć nadto obszernie wyłożone rzeczy. Należy resztę rozumowi drugich i wnioskom zostawić. Przetoż wszystkie prawie dowcipne myśli, mnieý wydaia w słowach, iak w wyobrażeniu. Ale się téż czasem wyobrażenia następne, w przedniém zamykaią, iakoto: *gore!*—*tonie!*—*zbóyca!*—*przepasć.*—W gwałtownym przypadku, nie może bydz mowa rozwlekła: bo jest nagłe czucie, wyobrażenie żywsze: dlá tego się krótko wyrażá. Owszém zdáie się bydz mowa iak przerywana. Ale to jest znamieniem mocy passyi, która wymowę ożywia.

Nigdy iuż podobno nie można lepiéy drogi pokazać, iako przestrzegaiąc, którý się chronić. Odybym *np.* tak powiedział.—*Król—występek ukarát iego—albo—nienagrodzonego nigdy smutnym stát się nieszczęścia łupem ten człowiek;*—zaledwo bym sám swoię myśl potrafił zrozumieć: drugiby iéy zwłascza w przydłuższém tłumaczeniu się,

nigdy od razu nie doszedł: aż uczyniwszy sobie choć myślą gramatyczny porządek *).

Jeżeli poprawię przytoczone wyżej przykłady omyłek, i zamiast tamtego porządku, powiem: *Ukarát Król iego występék; wytłumaczę się daleko porządniey. Bo tu iest piérwsze wyobrażenie ukarania; i lepiéy ie na początku położyć. Kiedy powiem — ten człowiek stát się smutnym łupem nieszczęścia nigdy nienagrodzonego; powiem daleko lepiéy: bo zachowám porządek wyobrażeń: iaki mogłem mieć w myśli, i umnieyszę w jéy dochodzeniu pracy czytelnikowi. Jeden tu tylko w tym przykładzie wyráz, *smutnym*, nie potrzebnie iest dodány. Nie czyni on myśli iasnieyszéz, nie spráwuie więkshéz mocy, ani piękności, i lepiéyby był opuszczonym, niż iest przydány. Bo kiedy mówię *o nieszczęściu nigdy nienagrodzoném, którego się łupem stát człowiek*; iużem w wyrazie tym *łupu*, i smutek nieiáko zamknął. A co (iák uważá Kwintylian) ani do rozumiałości mowy, ani do ozdoby nie służy; wadą iest w Wymowie **). Przestroga tá bardzo się często przydá. Poniewáż zbyteczne dodatki przymiotników, oznaczaią mowę dziecinną ieszcze, i nie dobrze przetrawioną: a zawsze przysadną. Gust nauczy, co iest piękne, i kiedy iest, a kiedy nie.*

*) Na dowód tego, można wziąć w rękę rozmaite pisma zeszlęgo wieku i niektóre mowy: ale nie pozwalám sobie téy śmiałości, żebym cudze wady, lubo na okazanie prawdy przytaczał. Doydzie ich rozsądny Czytelnik, stosniąc wysłowienie Autora, do iego wyobrażenia. Lecz iuż po więkshéz części ustały dziś te wady.

**) Verbum omne, quod neque intellectum adjuvat, neque ornatum, vitiosum dici potest.

Interes większy, który postrzegá rozum między wyobrażeniami, a oraz czucie w nás większe, częstokroć to spráwiá; że niby uchylwszy na moment pierwsze wyobrażenie, dájemy tylko uwagę na to, co z niego wypada: czyli, postzegłszy w mysli przyczynę, idziemy zaraz do skutku: ale wkrótce i przyczynę okazujemy. Tak widząc nieuważnie biegnącego, w troskliwości moiej, uprzedzając jego przypadek, żeby w niedaleki od siebie dół nie wpadł, którego w zapędzie swym nie postrzegá; zawołám — *stój! stój!* a dopiero mu pokażę dół i szwank dla niego. Wołaią téż na przechodzących — *strzeż się — na bok — uciekáy!* A tak chęć uprzedzenia cudzego szwanku, zastępuje pierwsze wyobrażenie.

Jakoż naszą myśl rozmaitym sposobem wyobrażenia swoje ukształcá: nadáiąc im przez to większą żywość, albo przyjemność. Tak o czasach iednéj z náyzbawienniejszych niegdy w narodzie naszym, *Konfederacyi Tyszowieckiej* za Jana Kazimierza, spomniawszy, mogę powiedzieć, „Już była przesiękła krwi wylewem ta ziemia, która się ieszcze Oyczyzną naszą nazywá., — Jest tu przedniejszém wyobrażeniem *ta ziemia*: ale iá czuléj wydały poprzedzające słowa. Niebáczny na zgubę zapęd. — *zapęd* piérwszém jest wyobrażeniem: mocniéj się iednak po przymiotniku maluje.

W języku naszym bardzo dobrze służącym do odmalowania wyobrażeń, zawsze się prawie lepiéj kładą przymiotne imiona, przed rzeczownikami, a przysłówki przed słowami: *) bo tém samém znacznie pomagaią do lepszego ich wydania. Nie má żadnéj trudności w dochodzeniu tego; zobaczymy a-toli ieszcze w przykładach., *Náylepszą rzecz, którą ra*

*) Wyjąwszy, ieżliby przez to harmonia była obrażona. Jak o tém niżej.

da s trudnością wykonywá, łatwo psuie niezgoda.,,

„Nikt szczęśliwie rady nie zaczął; iako ten, który koniec iéy wczesnie upatrzył.,,

„Nie masz nic niepewniejszego i niestátieczniejszego, iako granice między chciwymi.,,

„Ochotniey płacimy zbytкови, a niżeli Rzeczypospolitéy.,,

We wszystkich tych zdaniach Lubomirskiego, naprzód położone iest wyobrażenie posłednieysze, ażeby się lepiéy potém przednieysze odbiło: powtóre przymiotniki i przysłówki będące na swoim miejscu, lepiéy wyrażają swe rzeczowniki i słowa.

Zgoda; dla lepszego tylko wydania przednieyszych wyobrażeń, możemy zaczynać od posłednieyszych. Inaczéy zaś, przednieysze wyobrażenie powinno byđ zawsze na piérwszym miejscu. Do przednieyszego wyobrażenia w mowie, powinny się łączyć nastépane: tym porządkiem, w jakim się na myśli wystáwiły. Wszystkie zatem inne przekładania wyobrażeń, wszystkie zwłaszcza przydłuższe nawiasy, które osobną rzecz składają, i mogą byđ na osobne miejsce przeniesione, wszystkie oddálenia przez kilka innych wyrazów; imion przymiotnych od rzeczownych, słów od przysłówek, a nakoniec każdy wyráz niepotrzebnie odiéty, albo dodány, który nie służy do wydania przednieyszego wyobrażenia, albo tylko bardzo słabo; nie może należeć do jasności mowy, ani iéy zdobić. Wszystko na to wychodzi; że potrzeba zachować dobry porządek wyobrażeń w mowie.

A jeżeli to iest prawda, iak się z natury rzeczy, i w przykładach okazuje; więc musi byđ omyłką, dowolne, podług upodobania tylko, szykowanie wyrazów. Nie może pomagać jasności

i rozumiałości myśli naszych: a raczćy jest zwy-
czajowe i przypadkowe, a niżeli Loiczne. Zle
rozumianá gładkosć mówienia i pisania, w pomię-
szaniu naturalnego porządku, idącą za niedobrym,
ale wkorzenionym zwyczajem i naśladowstwem,
przez ten niby trefunkowy skład wyrazów, czę-
stokroć uchylbiá iasných i rozumiałych wyobra-
żeń. Owszćm sposób tákowy, własnie podobny
jest temu, ktoby poznáczone ilości, a do pewnych
szeregów służące, razem w ręku zmiészawszy, na
stół wyrzucił. Mówmy rozumiale; a mówmy prá-
wdę.

W Y B O R S Ł O W.

Myśli bywają przyjemieysze, pięknieysze,
mocnieysze i żywsze, przez wybór w słowach.
Pospolicie nawet używane wyrażenia, bardzo do-
brze malują rzeczy. Tak kiedy chcemy z żalem
powiedzieć o śmierci iákiego młodzieńca; zamiast
cobyśmy mówili - *wczesnie umiérá*: lepićy się tłu-
maczymy w tych słowach:—*przed latami swemi
umiérá!* Przywiązanie do własnéy krwi, bardzo
dobrze wyrażamy przez te pospolite wyrazy—
Krew nie woda. Matka przepowiada córce:—
Radabyś potćm cićń mój obaczyć!

Różne są sposoby tłumaczenia się w słowach.
Sławne w całćy starożytnosci Pitagoresa w prze-
nośnych wyrazach prawidłowe wykłady. *Nie sia-
dáy na korcu*—iákby tak powiedział: staráy się
na rodzić sobie swą prácá: w miarę tego, cóś inż
niął i wydał. *Nie sciągáy do káżdego twćy rćki*
toiest: umićy czynić wybór w dobćraniu sobie
przviációł. *Nie noś ciasnego pierscienia* toiest:
unikay tego, co może sciesnić twą wolnosć czy-
nienia. *Nie wzruszáy ognia mieczem* toiest: nie
pobudzáy do gnićwu, zwiászcza gwałtownego czło-

wieka. *Strzymuy się od grochu* toiest: nie podáváy się na wybory do urzędów: czyli nie miékszáy się do spraw publicznych. Groch albo bób wyborowe kréski oznaczá. *Nie chodz po wielkim gościńcu.* toiest: Nie trzymáy się złego towarzystwa i złego zdania wielu. To samo mówi Seneka: lubo trochy ináčéy *turba argumentum pessimi.* Zły to iest dowód: wszystko tak, iak i drudzy. Jeżeliś pewny dobrégo zdánia twoiego jeżeli masz dobre dla siebie prawidła; nie nasladuyże wielu błádzących. *Pomágáy temu, co dzwigá* toiest: pomagáy pracy: i zachécáy do niéy. *Nie dbáy o białe koguty* toiest: lepiéy się obéśdz bez rzadkich osobliwosci. *Nie zasiéwáy lasu na drodze* toiest: nie bądź przykrym w póżyciu. Nie zatrudniáy nikogo: iakby go zatrudniało drzewo na drodze. *Obracáy się gdy się modlisz* toiest: wszędzie Boga nad sobą uznáváy i czciy go we wszystkiém.—Dziś te i tym podobne starożytnych mówienia sposoby, mogą się zdávác tajemnicą: na którój się nie znáią tylko swiad msi. Jednakże i dziś ieszcze oliwná galázka, znaczy pokóy: bobkowe liscie, czy laurowy wieniec znaczy zwycięstwo. A cyprys, smiertelnosc i smutek.

Już kázdego ięzyka przysłowia, nauka doświadczenia ludzkiego, z własciwych, czy przenośnych wyrazów złożone, zamykaią w sobie dobrą myśl, i dobre iéy wyłożenie. Mówi i pospółtwo u nás.

Kto nie iest hardy. Nie cznie wzgardy.

Kto nie) zná swéy żadnéy wady.
Niech się powadzi z sąsiady.

Pańskiéy to iest zamysł głowy:
Dobrze czynić, choć złe mowy.

Podobnież i w przenośném znaczeniu.==

Prawo nie pomoże,
Gdy lewo przemoże,

Kogo Bóg má w swéy obronie,
Ten w zléy nawie nie utonie.

Kto snąc w nocy spać nie może.
Kup sobie dłużnika łoże.

Złote góry obiecują: ani ołowianych nie dają
Kto nie może być złotnikiem; może być kowalem — *Nie wszystko złoto, co się świeci* — *Złoty orzeł uszędzie doleci* — *Nieuczony człek, tylko jest pół człeka*, i tyle innych zdań i nauk w różnych okolicznościach i wyrozumieniach: w czém język nasz nie ustępuje żadnemu. W ważném dla naszego języka i pracowitém, a dokładném dziele Kuapskiego, wielką w tym rodzaju obfitość mamy. Jestto zamożny dostatek: który nikomu nie ustępuje. Nowy słownik więcév z bogaci.

Ale naprzód do wyboru słów przyzwoitego, należy dáwać pilną uwagę, które słowo albo który wyraz, do którego mám stosować. Powiniennem w słowach przestrzegać porządnego związku wyobrażeń: żebym nie gasił ognia *uwagą*, żebym przez *zasuwę* albo przez *zastonę* nie patrzył: żeby w moich słowach, *płynąca woda*, nie *rozsypywała się* iak ziarno.

Przetoż nie uczyniłbym przyzwoitego wyboru; gdybym powiedział: *ciosy pogrążają*. Bo to służy wałom na wodzie: a ciosy, przytłuką, albo zabiją. Podobnież — *mordy i zaboje okrywały się nazwiskiem waleczności i męztwa*. Bo słowo *okrywały się*, źle przystosowane do *mordów i zabojów*. Słowa wyrażają rzeczy: ale ich okrywać nie mogą. Żłobym powiedział: — *sława má swoje siedlisko na odgłosie chwalebne go czynu*. — *Siedlisko na*

odgłosie—to się s sobą nie zgadzają: raczćy zależy sława na odgłosie czynu. Użył wprawdzie Ciceró w mowie za Marcellem wyrazu tego—siedliska—sedem—ale w tym sposobie:— że jeżeli Cezar rzeczypospolitćy nie ustanowi, sława jego błakać się będzie po świecie: a nigdzie pewnego siedliska dla siebie nie znajdzie.)*

Błąd zwyczajowy, pospolicie w potocznej mowie, náyniestosowniejsze do siebie wyraży, cale złe stosnie i łączy. Bez przywoitćy uwagi, nigdy nie będzie dobrym przewodnikiem zwyczajy. A co o mowi: Filozofa ktoś powiedział, że każde iego słowo powinno mieć známie rozsądku; czyliż to nie má należeć do każdego, co rozum używá? *Strasznie lubię - okrutnie kochám* = żeby to powiedział srogi iáki tyran, lub bezecny zbrodzień; prawdęby powiedział. Ale kto takim nie iest; czyliż nie fałszywie mówi? Może byđ wprawdzie bardzo *złe lubienie*: a takie stáie się czasem w ludziach *straszną lubością*. Może byđ nie ráz *okrutna miłość*, przerażaiącą w swych skutkach, w złączeniu okolicznosci, i w gwałtowniejszych zapędach. Lecz i tak ieszcze—*okrutne kochanie* właściwe byđ nie może; chyba sámym zbrodniom i tyranom.**)

Równá iest okrucieństwu łaska Neronowa.

Kto ićy wierzy, lub ufá, w strachu iego głowa,

Nikt takićy iego łaski nie lubi: ani ićy kochać może. Na wzmiankę okrutnika, strach obćy-

*) Nisi haec urbs stabilita tuis consiliis et institutis erit, vagabitur modo nomen tuum longe atque late, sedem quidem stabilem et domicilium certum non habebit.

**) Dzieci czasem—*strasznie lubią* drćzyć dla swoićy zabawy.

muie. Domicyan prawdziwie *strasznie lubił*—nie tylko na śmierć skazywać: lecz i pastwie się krwa-wożerca nad temi, których przez tyrańską swą lubość, tracić kazał. *Okrutnie straszne* jego słowa:—*sentiat se mo. i*—niecháy to czuie, że umi-erá—Ale ktoby chciał tak *strasznie lubić?* i tak *okrutnie kochać?* iak okrutnie podeyzrliwy Domi-cyan swoich przyjaciół? których ten chytry o-błudnik wprzód uprzeymie nie ráz u siebie przyymował i częstował: a potém ich na mor-derczą śmierć wyprowadzał.

Takich więc w káždéy mowie przymiotów do imion, przysłówków do słów dobiierać trzeba, które im mogą bydź przyzwoite: mogą sięz nie-mi łączyć, i do lepszego wyrażenia pomagać. Dobrze np. mówimy—*płytkie żelazo, ważny do-wód, żarłoczna paszcza, przyiemná cnota grunto-wnie zaczął, nadal przegładá, nie daleko widzi.*

Języka naszego skład wymaga zawsze dru-giego przypadku po słowie: gdzie iest przeczenie np: má sławę—*nie má sławy*: stracił nadzieję: *nie stracił ięy*. Zleby się także w polskim mówiło—*będę mieć: będę mówić*. Ale tak się má zawsze kładz—*mówić będę—mieć będę*. albo—*będę mówił—będę miał*. Te gramatyczne uwagi, potrzebne są do zachowania mowcy polskiemu. Jakże mu nie znać toku ięzyka, którym mówi?

I to iest przeciwko wyborowi słów, ktoby w jednymże okresie powtarzał w różnych przy-padkach i liczbach ten wyráz—*który którego up,*

wki drobnieysze twory. Bywaią czasem *okrutne* z niemi ich pieszczoty. Ale téż dziecię iest małym tyranem: pó-ki go edukacya nie poprawi.

*Prawo, które jest na sercu człowieka wyrzyte, każe nam pożytecznymi być tym, s którymi żyjemy: kiedy i tym nawet, którzy nam szkodzą, powinniśmy dobrze czynić: s przykazu tego, który nam Bożką swoją naukę podał, którą mamy w Ewangelii. Zdanie jest dobre, a złe wyśłowienie: bo tylko w piérwszém miejscu, dobrze użyty jest ten wyraz *które*. Moźnaby tak lepiéy powiedzieć — Prawo, które jest na sercu człowieka wyrzyte, każe nam: pożytecznymi być bliźnim naszym: kiedy nawet i nieprzyjaciołom powinniśmy dobrze czynić: iak nam przykazuje Bożki nasz Nauczyciel w Ewangelii swojej. „*

W następującym przykładzie, w jednymże przypadku powtórzenie tego wyrazu *który*, nie jest wadą, ale ozdobą, np. „Obywatel, który się w potrzbie téy oyczyzny nie załął, który się zapuszczał pomiędzy szyki nieprzyjaciół, który niósł swoje zdrowie i życie ku ubezpieczeniu granic Rzeczypospolitéy etc. Lecz znowu jest wadą, po rzeczownikach zwłaszcza żywotnych, nie używać tego wyrazu *który*, ale *co*: np. obywatele, *co* kochają oyczyznę: lepiéy — *którzy*. Tym bardziéy ma się to uważać, kiedy położone będzie własciwe czyie nazwisko.

Jeżeli iuż potrzeba jest, albo jeżeli można co żywiéy wyrazić; żywszego się téż sposobu mówienia użyć: byle bez przysady: którą się nie może nigdy żadnemu rozsądnemu podobać: tak w obyczajach, iako i w mowie. Żywiéy się zaś wyrażają nasze wyobrażenia, przez zapytanie, a niżeli prostą powiescią: mocniéy czasem i piękniéy przenośnemi, niż własciwemi wyrazami. Daymy na przykład te słowa — czoło wypogodzone, obraz nie zachmurzonéy duszy — wzruszą nieboszczyków popioły: czyli że i umarłym pokoiu nie daie. Stosowne i przyzwoite wyrazów do-

branie, tudzież porównywania i podobieństwa, wiele pomagają do wydania myśli w pewnym swiellu.

Do czego wielce pomagają i służy nauka o *źródłostowie i słoworodzie*: tudzież o *związku i cechach przenosi*. Z gramatycznych uwag. w tych rozdziałach położonych, wielkiego można swiatła nabywać w używaniu, tworzeniu i stosunkach wyrazów polskich: iako też poznawaniu łacińskich.

Ponieważ zaś nie tylko Poezyi, lecz i wymowie nie mało służą i pomagają dobrane porównywania i podobieństwa, byłaby rzecz dla przyszłych tak mówców iak poetów pożyteczną; żeby sobie zbierali i układali sami na swojej myśli różnego względu wyobrażenia, w porównywaniach i podobieństwach. Szczęśliwie tego nie róz w okolicznosci użyją.

Cycero Filozofii sprawiedliwosc oddawszy, że iéy, nie retoryce, winien jest swój postepok w wymowie: *me oratore si modo sim, non ex Rhetorum officinis, sed ex Academiae spatiis extitisse ...nam nec latius, nec copiosius de magnis, variisque rebus, sine Philosophia, potest quisquam dicere*—tam gdzie namiénia, że się za czasem retoryka i wymowa od Filozofii s sobą wprzódz ziednoczonéy odłączała; przedziwnie porównywa ten oddział, z oddziałem rzék, z jednegoz Appenninu płynących: s których iedne, wpadają w wygodnieysze do żeglugi, i spokojnieysze morze greckie: inaczey zwane Jońskiem: gdzie są dobre i bezpieczne do schronienia porty: drugie dają w morze Hetruskie: bardziéy burzliwe i wirow pełne. A tak bezpiecznych stánowisk nie máia-ce; iakie má Jońskie czyli greckie morze. Wyobrażają to Cycero w takim względzie i stosunku: że Filozofia bezpieczna i spokojnieysza zostala.

Wymowa pusiła się do styru rządu i kierowania ludzmi w rzeczypospolitéy iakby na wzdęte wichrami morze, w czasie uawanie, w skołatanym okręcie. Porównanie i podobieństwo bardzo widocznie stosowne do hukliwego zgiełku i wzburzenia: w jákiém potylekroć w Rzymie, głos mowców niebezpiecznie walczył. Ale to w samym oryginalu można dostateczniéy uczuć. Rzadkie iest tak szczęśliwe porównanie i podobieństwo. Lubo idea okrętu rzeczypospolitéy, w burzach płynącego, albo raczey, gwałtownie miotanego falami, bardzo zwyczajna była starożytnym mowcom i poetom. *Ut ex Appenino fluminum, sic ex communi sapientium jugo, sunt doctrinarum facta divortia: ut philosophi, tanquam in superum mare Ionium defluerent, graecum quoddam, et portuosum: oratores autem in inferum hoc, thuscum et barbarum, scopulosum atque infestum laberentur: in quo etiam ipse Uliesses errasset. De orat. lib. III.*

Dobry wyráz w porównaniu, lub w podobieństwie, właściwy, albo przenosny, wedle przyzwyczajności rzeczy, do której má należeć, sprawnie to samo, co dobre ocienienie w malowaniu, i pęzła dosadność. *Obrócił się twarzą do hańby, przeżył swą chwátę—we łzach tonie—we krwi brodzi—miedzianego iest czoła*, oddaie w słowach daleko mornieysze wyobrażenie. Już to częstokroć może będzie iak szkło powiększające przedmioty. Ale to iednak w swym gruncie má zasadę prawdy, i fałszu nie má: tylko większy stopień swéy mocy: skoro iest widoczny związek przenosni. Te i tym podobne słowa i wyrazy iedi od rzeczy nie będą, i nie obrażą przyzwyczajności; mogą się zrécznie użyć, wedle woli i potrzeby mowcy i poety, w jego myśli obrazie.

„Kiedy mię Milo do oyczyzny przywrócił

nie mógł ani pomysleć, żeby dla niego miejsca w niej nie było: żywiący to iednak Cycero w ustach samegoż Milona, przez zapytanie wyraża:

Ego cum te patriae reddidissem, mihi non futurum in patria putarem locum? Ubi nunc senatus est quem secuti sumus?...Ubi denique tua Marce Tulli, quae plurimis fuit auxilio vox et defensio?...O me miserum et infelicem! revocare tu me in patriam Milo potuisti per hos! ego te in patria per eosdem, retinere non potero?

Za Dejotarem zakliná Cezara na tę prawicę, którą gość gosciowi kiedyś podawał. Ale choć mocny był u stárożytnych powód, nie szkodenia nigdy gosciowi, s którym się aby ráz, przy iednym stole było; daleko więcéy ieszcze zniewala, że takiego woioownika ręka, równie iest mocną, albo i mocniejszą ieszcze w dotrzymaniu dánego ráz słowa i obietnicy; iak iest działaiącą na wojnie i bitwach. *Per dexteram te istam oro! quam regi Dejotaro hospes hospiti porrexisti! istam inquam dexteram! non tam in bellis et in praeliis, quam in promissis et fide firmiorem!* Bardzo przedziwne w tych słowach, odmalowanie sławy wielkiego woioownika i zwycięzcy: którego stałość, żeby swego słowa nikomu nie cofał, ważniejszą iest nad nieustraszone serce bohatera. Dla tego przymiotnik *firmiorem*, położony w stopniu wyższym, należy do—*dexteram*—*A dextera* należąca do meztwa w bitwach, i stałości w przyiazni, takie ma znaczenie: że niby nie wie mówca, czy tá *dextera*—*firmior est in bellis, an in promissis et fide?* Dopiero to pytanie, sám Cezar, wedle tego iak postąpi, rozwiąże. Ale tak umieszczone po sobie wyrazy, zwła zcza ostatnie *in promissis et fide firmiorem*—dobrze tłumaczą mysl Cycerona: że chciałby tego, iak się spodziéwá. aby Cezar tę wątpliwosc rozwiązuiąc, ieszcze státeczniey-

szym się okazał w dotrzymaniu swego słowa gościowi; a jeżeli się okazywał s taką na wojnach przewagą, dotrzymującym placu nieprzyjacielowi. Zawsze byłoby dobrze to samo i prościej wyrazić; ale daleko jest lepiej w takim składzie, jak wyraził.

Dobrze jest powiedzieć *złotliwie napisać*; mogę jednak przenosnie wyrazić: — *złotliwém piórem*—albo *złotliwie napisać piórem w żółci znaczaném*. Słusznie można powiedzieć: Polak i obcych niegdyś wojował; lepiej to jednak wyraża wiersz znaioméy pieśni.

Gdy pałasz obce mierzył granice.

Dobrze i prawdziwieby się powiedziało—ktokolwiek się bardziéy wszystkiego boi, niż zgryzoty sumnienia; tym jest nędzniejszy.—Lepiéyby się to jednak może wydało w następnym składzie.—Stół s i meztwo nie samego jest tylko wojownika podział m. Równie do cywilnego, jak wojskowego należy. One jest tak w boju rycérza, jak obywatela w swym obowiązku, i każdego prawdy i cnoty czciociela wyrazistém znamięm. Ale tá jest słabych dusz cecha, że się bardziéy lękaią szczeku oręża i grzmotu harmat; a jeżeli własnego sumnienia zgryzoty.

Podobne temu znaczenie, pięknie dał Eurypides w usta Orestesa: w Traiedyi pod tymże napisem. Menelaj z wyprawy Trojańskiéy przybywający, pyta się o Orestesa: który mu sám odpowiada, że *wprzepasci nieszczęsć pogrążony, nie żyje, ale jeszcze patrzy na światło*. I ostrzegłszy go Menelaj, — *o nieszczęsny! iakżeś ty zeszpecony iaká twoiá twarz! włosy!* (Orestes na pomstę swéy zbrodni ciérpiął: znękany iędzami. A na tego, własnéy matki zabójcę, sąd miał bydź zebrany.) Odpowiada tedy Menelajowi *Orestes* — Brzydszy

iestem wewnątrz, niż powierzchownie. *Menelay*. Coż cię trapi? iáká to choroba? *Orestes*—Sumnienie. Dopuściłem się złéy sprawy. Sposób dramatyczny tjest: myśli i zdánia ludzkie, albo nauki w sposobie rozmów ułożone, częstokroć dobrze się wydáią. Stąd rozmowy ludzi po śmierci na polach elizeyckich, i tyle innych. Rozmowy i rozmowcy Platona i Cycerona znáiami. Wiadome téż i w naszym ięzyku wydane od Marszałka Lubomirskiego rozmowy: s których krótki wyiątek umiescilismy w wyborze myśli. Przytoczmy tu iedną z ułożonych na początku tego wieku rozmowę.

*Ambient i Ambicya **)

Ambicya mówi do Ambienta. Podź zamną. *Ambient*. Tu drzwi tak nizkie! a ia się cále nie lubię schylać. *Ambicya*. O! nietylko się tu schylić, ale i splaszzyć, i czołgać się musisz, i powinienes. *Ambient*. Co to za zuchwałóść! kto tak smie do mnie mówić? Nie iestem podły: nie będę: nie słuchám. *Ambicya*. Nic nie uważáy. Trzeba się dziś spodlić: żebyś się iutro wywyższył. *Ambient*. O iak wielu ia tu widzę, co ciśnie się do tego gmachu. *Ambicya*. Przebiiaý się i ty przez ten tłum, iak możesz; kogo możesz odpycháy, kásáy, morduy, nekáy, potwarzáy. Będiesz i sám odepchnęty, skasany, znękany i spotwarzony. *Ambient*. To nie dla mnie taká robota. *Ambicya*. To twoiá rzecz owszém. Nie dośpiy: nie doiedz: ciérp i znoś wszystko: kiedy co chcesz wskórać. I dręcz się nic nie wskóraw-

*) Mogłoby się to przełożyć--wyniosły i wyniosłość: albo *duma* i *dumny* lub téż--*chciwóść* i *chciwiec*. Cóżkolwiek bądź w tych iak wyżey słowach, tak rzecz wydana.

szy: a udawáy żeś náyszczę-liwszy. *Ambient* A długoż tego będzie? *Ambicya*. Całe życie. *Ambient*. Ale przecię czy ia w końcu dokażę swego? *Ambicya*. Dokażesz, czy nie dokażesz: ale nigdy spokojnym nie będziesz: i zawsze gryźć się musisz, *Ambient*. Jakiż koniec tego wszystkiego? *Ambicya*. Słucháy: oto tak: wszystko iest na świecie chciwością w ludziach. Ale iedni tego, drudzy tego, chciwiéy żądaią. Jedni bardziéy znaczenia i sławy, niż piéniędzy, drudzy bardziéy piéniędzy, niż sławy. Są, co przy tém, albo i bez tego, wolą daleko bardziéy inne swoje lubo ci: o których nie mówię. Wszystko to iest chciwosc i chciwosc. Ale iedni przy nędzném skępstwie, czyli (iak się przy toyniéy u skępcow mianować zwykło) przy swoiéy oszczędności, bardziéy chciwi są piéniężnych zysków, niż znaczenia i sławy. Drudzy przy piéniędzach, albo i bez piéniędzy, przy długach, bardziéy w celu swego znaczenia, wolą sławę i zbytek. I marnotrawczą rozrutność, nad pomiarkowanie i oszczędność przenoszą. Stąd iedni drugimi gardzą i wzajemnie się mniéy lub wiécéy zawodzą. Ja tu nad wszystkiemi trzymám zapaloną pochodnią, s której częstokroć w końcu, zamiast złota, na iednych zmiotám popiół: drugich zamiast iasności sławy, téyże sáméy pochodni, dymem kopczę.

Jak są różne stosunki w słowach; tak są różne w jednychże wyrazach, stosunki zgłosek i liter. Te inaczéy złożone, dáią inne znaczenie. A pod różnym względem uważane, mniéy lub wiécéy dowcipu m zagadkom służą. W czasach kiedy dowcip, starszemu bratu swemu rozumowi, nie róz mi ysce zabieráf, i młodszy starszego do nagrody i szacunku wyprzedzáf, (co ieszcze i dotąd nie ustáié: ale dáwniéy częsciéy się to zdarzáf: podobienstwo wyrazów, i stosunek liter

inakszy, z nieiáką odmianą, lub bez odmiany, nie-
mało znaczył. Jakoż (nie można zaprzeczyć)
szczęśliwie to czasem przypada. Ale czasem tyl-
ko. Częściej zaś bywało dzieciącą igraszką.
Iniesmaczne: iak owoc niedozrzały i ciérpki.
Zwało się to wtedy, (a kto chce, i teraz się tak
z łacińskiego i greckiego zowie) *notatio nominis
et anagramma*. Używane i dziś w tymże celu, fran-
cuzkie nazwy, dosyć są wiadome. To ostatnie,
z przekładania liter, tanto s podobieństwa słów
i wyrazów pochodzi. Lecz, za pánowania nawet
dowcipu, nie zawsze się ten zwrot i odwrot do-
brze udawał: iak u nás pewnemu, co sobie chciał
swoim *anagrammatem* pomódz u ministrá: który
mu zawsze coś obiecywał a nigdy obietnicy swo-
ięj nie dotrzymywał. Powiedział mu tedy *Ambi-
ent*: że zupełnie bez żadnej litery odmiany,
anagramma złożył s tego wyrazu *minister*. Ten
iak w potocznej rozmowie pyta: iákże? oto—*men-
tiris*. Dął się uczuć stosunek. Za co, tym bar-
dziej skutek obietnicy, w odwłokę dla obrazy
poszedł. Ale są, co wołá sobie popsuc interes; a
niżeli stracić swój koncept. *) I możnego czło-
wieka, ze swoją szkodą, nieostrożnym słowem o-
brażają. Nigdy atoli nie można dosyć na to
mieć uwagi, żeby żadná mowa, i żadne w nięj słowo,
i iego ton, i żaden znak powierzchowny, w mó-
wiącym nie raził: żeby nie była użytá żadná
niestosowná, albo zbyt śmiała przenosnia.

Mówi wpráwdzie Cycero, że potrzeba mo-
wcy práwie poetycznych słów dobierać: *verba*

*) Jeden ze stárożytnych, o pewnym tyranie, ale nie przed
tyranem powiedział—że w *nogach ma uszy* —to jest: kto
mu się bardziej kłania; ten więcej wskórá. Drugi gdy

prope Poetarum. Ale nie całej poetycznych. Naśladowane w prozie, poetyckiej wolności, należy do przyczyn zepsowania Wymowy. Poeta ma daleko większą wolność imainacji i wyrażenia swojego: lubo niedobrze robi, jeżeli nazbyt tej wolności używa. Stémwszystkiem mógł powiedzieć, kiedy mu się tak podobało — *anteire cursibus auras prędszy od strzały—skorszy od ielenia—* Albo i to: Niebo się czarnym płaszczem przyodzięwa.

U mowcy zaś, powinno się tylko czarnym obłokiem, albo chmurą pokrywać. Mógł Poeta i to w Satyrze powiedzieć—

Wybaczcie mi co powiem Grecy Sapienci.
Ze się wam iak i drugim równie we łbie kręci.

Ale ani Poeta, ani Mowca nie użyje *łba* w poważnej mowie. Dobrzy pisarze dalecy są od

tyran lubił złe swoje wiersze przed lepszym od siebie poetą czytywać, a ten ich nie chwalił; pogroził mu tyran więzieniem. Stała się, że tyran znowu, nowe i złe swoje wiersze przed nim czytał. Wtedy ów, co ich pochwalić nie chciał, *niechayże mię już rzecze: do więzienia prowadzą.* Nie ukarał go za to tyran. Rosmiał się tylko. Ale Tyberysusz, który wedle testamentu Augusta, nie wypłacił ludowi przeznaczony summy, gdy jeden z dowcipnych, szeptał coś niesionemu na pogrzeb umarłemu do ucha: spytany od ciekawych, co po cichu gadał; odezwiał się głośno—*że iak się nieboszczyk z Augustem obaczy, żety mu doniósł: iż ieszcze żaden z Rzymian s testamentowey Augusta szczodroty nie korzystał.* Doniosło się to do samego Tyberysusza. Kaze wołać owego do siebie. Rozkazuje mu zaraz wszystko wypłacić, co na niego w szczególności przypadalo. Lecz mu oraz i to dołożył.—*Idźże teraz i spiesz się donieść moiemu poprzednikowi, że zupełnie optacony iesz, Ciebie ia stém do niego posyłam.* I poszedł na śmierć nieszczęsny poslaniec.

wad nieprzyzwoitego wyrażenia: a tłumaczą się jasno i mocno.

Myśl np. Tacyta, że się Tyberyusz podłemi sposobami o Cesarstwo starał, większą daleko moc w tych krótkich wyrazach bierze—*Omnia serviliter pro dominatione*. Wszystko dla panowania s podłością.

Cycero dosadnemi wyrazami, aż do skrytosci zamysłów Katyliny zachodzi—*Notat et designat oculis ad caedem unumquemque nostrum*. „Uważa sobie i każdego z nas oczyma na zabój znakuie.„ To *designat oculis*, wewnętrzną myśl nader żywo maluje.

W wyrazach blizkoznaczných, jeżeli potrzeba co mocniéy wydadź, ponieważ w takim przypadku, powinno bydź coráz mocnieyszé wyobrażenie, i słowa téż coráz mocnieyszé następować powinny, np. *zgiń, przepadnij*. — *abiit, excessit, evasit, erupit*. — *zabrać, wydrzeć, zabić, zamordować*. Przeciwnie zaś, jeżeli się co má zaczynać od mocnieyszých wyrazów; powinny się stosownie, coráz słabsze dobierać. np. Nie brodził we krwi niewinnéy: nie napawał się łzami nieszczęśliwych: lecz ani nie zasmucił bliźniego.

Zgoła, to powinno bydź przednieyszém stara niem Mowcy, ażeby w wydaniu myśli, były naprzód dobre wyobrażenia, a potém i dobre słowa: a oráz żeby się wyobrażenia tłumaczone przez słowa, porządnie s sobą łączyły. Gdybym spomniał o stanie Rzeczypospolitéy po Konfederacyi Tyszowieckiéy, chciawszy moię mysl rozszerzyć; mógłbym się wytłumaczyć coráz nowém wyobrażeniem, a zawsze porządnie złączoném. „Stanęli przy swym Królu rodacy: nabrał wódz męztwa, żołniérz odwagi, oręż dzielnosci, ziomek nadziei.„ Ani powinno bydź więcéy wyrazów, tylko tyle, ile potrzeba do odmalowania wyobrażeń. Bywało

dawniéj Retorów troskliwością, mówić i nauczać o rozszerzeniu myśli w słowach *de amplificatio-
ne*. Wielu sobie życzyło obfitości słów: *copiam
verborum*: wielu się żaliło, że iéy nie mają. Dla
nás dosyć będzie, starać się, żebyśmy mieli wiel-
kie czucie, obfitość wyobrażeń: nie będziemy się
uskarżać na niedostatek wyrazów: a przyzwoncie
naszę myśl rozszerzymy. *Amplificatio i copia ver-
borum*, nic nie nadają bez rzeczy. — *Quidam inani
circa voces studio, senescunt: idque faciunt gratia
decoris: quod est in dicendo mea quidem opinione
pulcherrimum: sed cum sequitur, non cum affecta-
tur... Illa translucida et versicolor quorundam ora-
tio, res ipsas effeminat... Curam ergo verborum,
rerum volo esse sollicitudinem.* *) Jeżeli zacho-
wany będzie należyty związek wyobrażeń i sto-
sunek wyrazów, nie będzie mowa żadnym wątpli-
wosciom, żadnej nierozumiałości podpadała: któ-
rą prócz innych przypadków, często sprawiają złe łą-
czenia zaimków: gdy ostatni, do powyższego ja-
kiego wyrazu należy, a nie do tego, który jest przed
nim umieszczony.

*Wystowienie myśli Cycerona względem poskromie-
nia chciwosci obywatelów Rzymskich* *)

Zaléwają się łzami wszystkie prowincye, uskar-
żają się wszystkie wolne narody, wszystkie zgola
królestwa, narzekają na krzywdy, przez naszą chci-
wosc sobie wyrządzone.... Mieysca na oceanie
żadnego już nie mają, ani tak odległego, ani tak u-
krytego, gdzieby w tych czasach, nie zaszła nie-
prawosc rodaków naszych! Już nie oreza, nie

*) *Quintil. lib. 8.*

**) *Ac: 2. lib: 3 in Verrem.*

mocy, nie woyny; lecz płaczu, łez, narzekania Rzym nie może wytrzymać. W tym więc stanie rzeczy i obyczajów, gdy ten, który do sądu pozwany będzie, jeżeli się oczywistę zbrodni winien pokaże, a tém się złoży, że téż insi toż samo czynili; iemu wprawdzie na przykładach nie braknie: ale Rzeczpospolita szkodować musi: kiedy zli, przykładem złych, od sądu i niebezpieczeństwa wolni zostaną... Przestańcież wątpić, czy ma bydz pożyteczniéy, dla wielu złych, iednemu darować, czy téż iednego zbrodni karą, wielu zbrodnią powściągnąć.

*Wysłowienie myśli o zbytku w kraiu. *)*

Prędzébym pozwolił, że gdzie indziéy, zaostrozony przemysł ku zbytkowi, powiększając i rozszerzając sposoby nabycia, z różnych stron otwierá bogate skarby dla Państwa; niż żeby w kraiu, i obcą mocą scisnionym, i domowemi klęskami przywalonym, i drogo cudze wynalazki oplącającym, mógł się pożytecznym wydawać. Jest wprawdzie i s tego względu, nieiaká zaléta dla Narodu, że się w nim dobry gust okazuje, że doskonałość sztuki iest w szacunku; pomnieysze atoli i nietrwale pożytki, nigdy istotnych, a tych powszechnych, nie potrafią przewyższyć. Większý nierównie wagi rzecz iest, aby daleko licznieyszá część ludzi zdatnych i mogących bydz użytecznymi w kraiu, nie zostawała w nędzy; niżeli żeby niektórym, obfitosć roskoszy, sprawiała ich sytosć. Pożyteczniejszá i sprawiedliwszá, ażeby

*) Z mowy przy obchodzie stoletniéy pamiątki zwycięztwa pod Wiedniem. W Warszawie 1783.

káždy, który się do ciężaru krajowego przykładá, nieuchronne potrzeby swoje miał s czego opatrzeć; niżeli żeby wielkim nakładem sprowadzone z zagranicy rzadkie i kosztowne sprzęty, przyozdobiáły okazałe przybytki próżności. Wiele to wszystko z wziętosci swoiéy utracáć musi w oczach dorastájącego obywatela: którego serce od zarazy wolnieysze: gdy uważy, że cena rzeczy, szczeremu zbytkowi poświęconych, wystarczyłaby dostatecznie, dlá miliona uboższych i podupadłych obywatelów: otarłaby hojne łzy, które wyléwá sierota z dziećmi w opuszczeniu i nędzy: zniosłaby ohydliwą bez winy, sromotę niedostatku. Bogacz! oto jest chluba i użytek dostatków! Wy młodzi obywatele! Narodu chcącego byđz wolnym, ieżeli pragniecie Rzeczpospolitą szczęśliwszą ogládać; chwálę waszą na dobrze czynieniu dlá oyczyzny załóżcie! Niech się i za czasów waszych okaże wspaniałość Narodu, gust Obywatelów, honor Rzeczypospolitéy: ale w miejscu Świątnicy Praw, w przybytkach religii, przy składzie Narodowéy powagi, przy Dostojenstwie krajowéy Zwierzchnosci. Prywatnych okazałość i przepych, nie może zastąpić publiczney wziętosci Narodu. Obywatel prawdziwie oyczyznę swoię kochający, nie potrzebuie dlá sławy swoiéy, żeby się nakładami zbytku wyniszczáć: i miał byđz przeto godniejszym u ziomków; że się im stáie mniéy pożytecznym. Niemalą cząstkę naszego szczęścia, ieszczebysmy zatrzymać mogli; gdyby na ten kamień obrażenia nie padało! Zdrowa i rozsádna polityka, nie rozrywek, gustu i fantazyi mniéjszey liczby radzić się powinna; lecz użytków powszechniejszych: dobra wszystkim spólnego, tego, co iest sprawiedliwszém, co obyczáie naprawiać: bez których, żaden kráy, nigdy mocnym i szczęśliwym nie zostáć. Miéymy na tém dosyć, co u

nás iest, i może bydź za zachęceniem pożytecznego przemysłu: tak, iáko niegdy przestawali na małym, skromni a waleczni Polacy: którzy dowodnym pałaszem, obce granice mierząc, bogatszym od siebie, prawa dawali. Wyżywi nás dostatecznie i dosyć wygodnie we wszystko opatrzy ta ziemia; która ieszcze przecię iest naszą. Tym zaś miłsze użycie spráwi kochającemu oyczyznę swię Rodakowi; że nie s cudzego; ale z własnego. Znáydzie się przemysł i talenta: i ważniejszá od talentów cnota: skoro ani talent, ani cnota, zrażana nie będzie: zachęcaná zostanie.

Do wyboru słów, nie mało należy oszczędne ich używanie: ażeby wyrazami, które są mocniejszye i dosadniejszye, albo téż poważniejszye i okazalsze, nie nader często szafować. Wyczerpawszy ie bowiem na wydanie małej rzeczy i lekkiego uczucia, cóż się zostanie dla wyrażenia rzeczy ważniejszych, namiętnosci żywszych? na odmalowanie prawdziwego zczęscia, albo nieszczęscia?

W Ł A S N O S C J Ę Z Y K A.

Zaledwo nie mógłbym powiedzieć, że postępiemy sobie iak niewolnicy obcych zwyczajów, uchylwszy na stronę oyczyste. A w czém słuszenie ganimy oyców naszych, którzy łacińską mowę do Polskiej mieszali; w tém sami podobny błąd popełniámy: ięzyk nasz dobrze iuż wykształcony, na obcy króy przerabiając. Nie mieszámy wprawdzie bez braku po książkach, iak w pospolitej mowie, obcego ięzyka do swego; ale natomást, w nienadto popráwnych pismach, pełno wszędzie sposobów Francuzkiego mówienia: które od iednych do drugich prze hodzą.

Jeżeli tak dobrze, i tak się bardziéj podobá, nie

uczmy się z reguł, ani dochodźmy Polskiego języka. Wszakże toku właściwéj mowy, istotnie należy przestrzegać: żeby rozumiałą, dobrą i iasną była. Komuż to bardziéj, ieżeli nie mowcy znać potrzeba?

Powszechniejsze dziś używanie Francuzkiego języka, aż do przybrania go w oyczystą mowę, i tłumaczenia się iego kształtem po Polsku, tudzież wiele złych tłumaczeń, do tego uczestnictwo błędów w mowie, (podług różnego *dyalektu* różnych Województw) psuje to, co szczęśliwie Autor Elementarnéj Gramatyki z niezmierną pracą pobudował. Tymczasem iednak zawsze Wymowa własności języka, w Wysłowieniu wymágá.

Jeżeli się tém złożymy, że dzisiejsze obcowanie i połączenie narodów z narodami, pozwalá nám téj wolności; tedy, ponieważ nikt na niczyią woinosć prawá nie má, postępując coráz daléj tąż sáma wolnością; a traktem obcowania i połączenia narodów z narodami, nie długo zapewne do owéj mieszaniny Babilońskiéj wieży doydziemy.

Dobrze obcemi słowy, wyrażeniem ile dosadném, a szczęśliwie przełożoném, język swój, gdzie nám czego braknie, zbogacáć; ale żadnéj potrzeby nie má, ażebym *np.* był *dziękowanym* od drugiego: kiedy on mi dziękować, a ia tylko podziękowanie odbierać powinien. Mogę byđ źle lub dobrze po polsku przyiętym: ale na co mám byđ źle albo dobrze po *francuzku służonym*? Dobrze Polak dobra ziemskie posiadá: ale czemu raczéj nie má mieć przymiotów, rozumu, sławy? nie żeby ustáwicznie *posiadał* rozum, *posiadał* sławę, *posiadał* talenta, *posiadał* dowcip, *posiadał* sekret język i t. d. Bo się lepiéj u Polaka gruntowe dobra, niż umysłowe posiadáią. A niektórzy mo-

że s tych nieustannych w polszczyźnie *posiadaczów*, ani kawałka ziemi nie posiadają.

Czemu raczćy Polak nie má mieć wysokiego zdánia o tym, kto na nie zasłużył? nie żeby *nie miał o nim, iak tylko* wysokie zdánie? żeby *nie był, iak tylko* prawdziwym sługą. Na co to *nie? i iak tylko?* czy dla większćy mocy? czy dla pićknosci? Aleby niewielká była moc i pićknosc naszego ićzyka, żeby zależała od owego przeczenia, i od - *iak tylko*: niepotrzebnie s Francuzczyzny do Polszczyzny wciągnionego.

Muszć tu ieszcze wytknąć tych obcych rekrutów w oyczystych słowach. Bo bardzićy im szkoda; niż pomagają. Wszakże tylko od prywatnych mają nadány *Indyienat*. Nie mają od powszechnosci narodowćy dánego sobie obywatelstwa Polskiego: którćm nigdy w swym czasie Rzeczpospolitá, dla nieżytecznych cudzoziemców szafować nie zwykła.

Ustáwicznie *znáyduiemy* np. wygodny dom, *znáyduiemy* gustowne sprzćty, *znáyduiemy* nawet, nie tylko suknie i sprzćty, lecz i osoby *dobrze zrobione*: i práwie się nie obćydzie nie bez *znáydowania*. Pytá ieden drugiego — *Jak to WMPan znáyduiesz?* drugi chociaź nic nie zgubił: iednakże *znáyduie*. Szczęśliwy! że zawsze *znáyduie*, i wszystko i wszćdzie *znáyduie*. Ale też *dobrze* i *złe znáyduie*. Jakoź w tákowćm używaniu, to słowo nie *dobrze* się w Polskim *znáyduie*. Ale *znáyduią* się, albo *znáydowały* się przynajmniej i takie Polki francuzkie: które mówily: że *słońce wstaie: i kładzie się*. Jest to s francuzka po polsku.

Co za potrzeba, żebym się w moim ićzyku, po cudzoziemsku tłumaczył? np. *Urodzaie będąc* *niczemne*, trzeba się *spodziewać głodu*. Uchyliwszy *będąc*, albo przydávszy *gdy, kiedy, iak są*, będzie

po Polsku. — *Rozkazał pan słudze do siebie przychodzić, podług iak będzie miał interes.* — *Nieprzyjaciół zostawszy zwyciężony, gonił za nim zwycięzca*—*Serca nasze kochać potrzebują.* Nie potrzebnie tu—*potrzebują.* Na co i to *będąc* w powyższym sensie? na co tu *podług*, kiedy iest *iak?* etc. Są to niepotrzebni rekruci: języka nie świadomi. Wierne téż tłumaczenie *on ona i. t. d.* ilekroć się w obcym języku te zaimki trafiaia; zapewne oyczystego języka piękniejszym, i doskonalszym nie uczynią. Takóż w tłumaczeniu z łacińskiego na polskie, gdy się częstokroć w łacińskiego mówienia sposobie, używá ten wyraz — *res — in omnibus rebus* etc nie zawsze dobrze będzie wykladać przez *rzecz — rzeczy.* Lecz, opusciwszy nieraz w polskim, *rzecz łacińską*, dobrze będzie tłumaczyć ją w sposobie po gramatycznemu zwanym — *niiakim.* J będzie lepiéy. Dáwnieysi nasi tłumacze, w wyłożeniu cudzych słów i myśli, gdzie w łacińskim iest *ait — inquit — ita praefatur:* używali częstokroć tego słowa — *prawi — i — pry.* Ale dziś, i iuż od dawna u nás — *prawić* — nie brzmi dobrze. *J — pry* iuż poszło za owym staroswieckim *lepakiem i za-się.* Ale można i w nienáydáwniejszych xiążkach i tłumaczeniach naszych, wysledzić staroswieczyzny miłosników zbytecznych. *Valeant.* Wymyslne zaś wyszukiwanie niby náywytworniejszych wyrazów, podobnych tym, które w łacińskim języku Horacyusz zowie *sesquipedalia verba*, ażeby ie, nie wiem dlá iakiéy okazałosci, nieustannie do siebie stosować; ani dobrego gustu, ani rozsądku nie pokazują. *In vitium ducit culpae fuga, si caret arte.* Znáomość dobréy Gramatyki, spráwi używanie dobrych wyrazów; iáko znáomość dobréy Loiki, dobre myśli. A język nasz wytłumaczy iásnie: bo nie podpadá tylu obojętnosciom, iak iusze.

O PRZEYSIACH ZAŁOZEN.

Ażeby nie przyszło po każdym założeniu kładź liczby, że to było pierwsze, to drugie; zwykli z ręcznie używać mowcy i poetowie gładkiego przeyscia od iednéy materyi do drugiéy. Przeyscia te, są iakoby węzłem, lub ogniwami, które całą rzecz w jedno spaią. Náylepsze będą, kiedy wtenczas dopiéro postrzeżone zostaną, gdy miną: a razem i to, co się iuż powiedziało, i to, o czém się má mówić, w krótkosci złączą. Wszakże lepiéy ie oczywistym sposobem wydadź, *np.* powiedzialem to, teraz o tém mám mówić; niżeli wyszukaną przysadą barwić. Bo łatwo ie naturalną Loika, a podług rozmaitych okolicznosci, odmienne i dobre sprawi. Ubieganie się za dowcipem, może go nie dogoni: a rzecz popsuie.

Czytającemu prócz tego z uwagą różne pisma, bez trudności do mysli przyyda. W mowie *np.* o Bohatyrze, który miał iaką przywarę, wynieniwszy ją, a máiąc ieszcze o nim mówić, możnaby powiedzieć: *widzimy człowieka, patrzmy na Bohatyrę.* albo *np.* *Widzimy co iest: obaczmy co było.* Mówiąc o pożytkach dobréy sławy, a założywszy, że równie pożyteczną iest w szczęściu, iak i w nieszczęściu; takbym złączył. *Te pożytki dobrá sława w szczęściu spráwiie: obaczmy iak iest pożyteczná w nieszczęściu.*

Sławny dzisieyszy *) Pisarz Francuzki *Linguet* opisawszy w Historji iednego miesiąca, zayscia Hiszpanów z Algierczykami, a chcąc daléy mówić o powietrznych wędrownikach, takie przeyscie u-

*) Wiekú XVIII.

czynił: *Dáymy iuż pokóy temu, co się dzieie na ziemi, wynieśmy się na powietrze z PP...*

Postać zamilknienia stosownie użyta, dziwnie się dobrze w przeysciach udaie: zwłaszcza, kiedy mocniejsze iakie wyobrażenie uczynić chcemy. Jounę w trzeciéy pieśni *ostatecznego Sądu*, nie chcąc Dekretu Bożkiego opisywać, tak do opisu zniszczenia swiata przechodzi. Znáiomy tłumacz tak ie wydaie.

Niech inisi odważnieyszym ieżli mogą czołem
 Straszny ten obraz kończą, który ia zacząłem.
 We mnie siły ustaia, a dowcip omdlały,
 Stępnie z wysokości, gdzie lot uniósł smiały.
 Inną rzecz biore, nie tak wielką, ale ieszcze
 Godną, ażeby pienia poświęcić iéy wieszce.
 Odmaluję swiat w ogniu, i iak się w popioły
 Rozsypią składájące naturę żywioły.

O H A R M O N I I M O W Y P O L S K I E Y.

Co nie miło w uszy wpadá; to wolniéy serca dotyka. Jeżeli Wymowa má za cёл przekonanie umysłów, a za cёл dokazanie tego, czego żadá; nie może bydź Mowca oboiętnym na to, ażeby wszystkie wyrazy, połączenia ich, i każdy przestANEK, iak náprzyiemniéy, albo iak náyczuléy do uszu przychodził. Mocno tego wszyscy sławnieysi mowcy przestrzegali. Wszakże wymowa, oprócz nauczania *docere*, czyli okazania istoty rzeczy; a prawdy, tudzież opró z wzruszenia umysłów *movere*, słodko zabawiać powinna, *delectare*. Bez przyiemności mowy, i náylepszá rzecz podobać się nie będzie, skoro uszy obraża. *) Poeta Włoski prze-

*) *Quamvis enim suaves gravesque sententiae; tamen si inconditis verbis offeruntur, offendunt aures, quarum est iudicium superbissimum. Cie.*

chodząc około kramu niewielkiego przedawcy, gdy słyszy swych wierszy, skalęczoną w śpiewaniu harmonią: z niecierpliwosci, za krzywdę swoiéy harmonii wyrządzoną, potłukł niektóre naczynia właścicielowi: iakoby wet za wet oddając.

Ze dwóch ludzi równie uczonych, iednak miéy słuchoać iednego, a niżeli drugiego. Cóż tego za przyczyna? Musi byđź, że ieden lepiéy mówi, niż drugi. Ale ponieważśmy założyli, że równie są uczeni; musi byđź ich rzecz równie dobrą. Nie może tedy byđź w rzeczy wina, że ieden nad drugiego ochotniéy bywá słuchoany. Musi to więc stąd pochodzić, że ieden od drugiego przyiemniéy mówi.

Jest naturalná przyiemność w ustach: lecz iekli złą wymową, lubo rzecz dobrá, pisaná będzie; nie wiele iéy w czytaniu, lub w wymówieniu słodkie usta przydadzą. Bo iakże dobrze to czytać, co jest źle napisano? Idzie zatem, że musi byđź iakás zasada przyiemności mowy: oprócz téy, którą w mówieniu dobre usta sprawią. Przyiemność ta zapewne oprócz wewnętrznégó myśli, na powierzchowném wyrażeniu zawisła: a wyrażenie, składy słów i porządek ich zamyká. Ten zaś wzgląd na nie, iak w Muzyce na tony i głosy, nazywá się z greckiego *Harmoniá*. *)

U Greków i Rzymian, harmonią mowy (lubo, z okolicznosci iloczasu káżdégó zgłoski trudniejszą) aż do ostatniego pospólstwa wszyscy zupełnie czuli: tak dalece, że nieráz i aktorów na teatrze, o pomniejszych nawet omyłkach w wydaniu

*) Dowodnie już okazano, że mowa ludzká ze swemi tonami, má podobieństwo do Muzyki. Obszerniéy o tém w Elem. Gram. pod Roz. o *Głosie*.

głosu, przestrzegano, i mowców przeciwko niéy grzeszających, słuchać nie lubiono.

Cycero świadczy, że gdy Karbon w mowie do posólstwa te słowa mówił: „ O Marku Druzie! (Ojca rozumiém) ty zwykłeś być mówić, że Rzeczpospolita, jest to rzecz święta: ktokolwiekby ją ukrzywdził, od wszystkich za to karę już odniósł: mądre oycowskie zdanie, synowska niebacznosc potwierdziła!

O Marce Druse! (Patrem apello) tu dicere soles: saciam esse Rempublicam: quicumque eam violavissent ab omnibus esse iis poenas persolutas: Patris dictum sapiens, temeritas filii comprobavit. Ostatnie to słowo *comprobavit*, przez swoją harmonią, wielkie okrzyki ludu sprawiło. A lubo jest piękna Wymowa w tém miejscu; bardziéy tu iednak Cycero harmonią uważa: dodając, *jam nihil erit*, gdyby był mowca ten okres nie tak, iak powiedział, ale na — *comprobavit filii temeritas* — zakończył. Nie idzie tu bowiem o sám przez się wyráz, lecz o harmonią słowa. Wyrażenie uczucia naszego, sprawia natura i dowcip; do dobrego zaś ucha i do sztuki należy, żeby je wyłożyć náyprzziemniejszym, to jest harmonijnym sposobem. Podobny w téy mierze Mowca do Muzyka: którego gust wynáyduje arya, a ucho i sztuka tony miarkuje.

W káżdym oświeconym narodzie, niedosyc ludzie mając na sámey rozumiałości mowy, uwagę swoię na iéy piękność i moc posunęli. A iákim sposobem, lepiéy w uszach wyrazy brzmiály; takiego się pozęli trzymać. *Dobre ucho z uwagą złączone, náylepszym jest sędzią przykréy, lub miłéy mowy. *)*

*) Gram: na Klasseę III.

Jzokrates Mowca Ateński, pierwszy w Grecyi na swym ięzyku *Harmonią* okazał. W Polsce nie wielka wprawdzie książeczka o *Prozodyi i Harmonii ięzyka Polskiego*, ale któryś szacunek, praca i doswiadczenie powiększą, daie nam uczuć *Harmonią* oyczystego ięzyka. Do *Harmonii* zaś należy ułożenie wyrazów, i wydanie ich w glosie, czyli wymówienie.

Zawsze iuż w jakimkolwiek ięzyku, nie miłe jest brzmienie wyrazów, iednakową liczbę zgłosek, czyli syllab mające: które tuż przy sobie położone, ani żadnym przestankiem nieoddzielone, przykrosć dla uszu sprawiają. Obaczmy to naprzód w tym wierszu łacińskim.

Urbem fortem nuper coepit fortior hostis.

Jakaż tu harmonia w tym wierszu? Podobnież gdybym tak mówił: *Nie mogę w potrzebie WMC. Pana *) pomocy náy mniejszey uczynić, aczkolwiek natychmiast wszelakie rozkazy WMCPana ochotnie wypelniam. Jestem teraz w takim stanie trudnym, czemu raczysz wierzyć, iako temu, który zawsze iemu służyć pragnie.* Tak ciągiem połączone wyrazy iednéyże liczby zgłosek, chociażby ich mniéy było: ani w czytaniu są miłe, ani w wymówieniu łatwe: kiedy po każdym, głos nieiako ustaie. Nie małoby tedy była obrażoną *Harmonia* takim połączeniem wyrazów. Lubo dwa, albo trzy, iednaką liczbę zgłosek mające, *Harmonii* nie szkoda. Ale iuż cztery, dopiéroż więcéy, psować ją muszą. Zawsze bardziéy się rozmaiłość podoba. Jednostáynosc i tonów i głosu, czyli *monotonia* przykrá. Nikt się nudzić nie lubi, a gust wszelką nudność oddalá.

*) A choćby ten wyraz *WMPana* i tak wyrażać, iak się zwykło tu mówić — *Waszec mosciom pana* albo *Waszmość Pana*, to nie wiele pomoże *harmonii*.

Kilka także wyrazów iednakowego zakończenia, tym bardziéy, gdy ieszcze i iednakiéy liczby zgłosek np. *slawnego owego gorliwego a kochajacego swych ziomków obywatela* — albo-przemiany tuż zaraz po sobie idących imion rzeczownych na przymiotne, a przymiotnych na rzeczowne, Harmonii nie pomagają. *Zdawna równa była we mnie chęć odstuzenia i zawdzięczenia WMCPanu, którą łaskawa iego względność i względna łaskawość, co daléy, to staléy pomnażała*, albo np. *kiedy tedy*. Postrzegłszy w układaniu, kilka takich wyrazów nieostrożnie s pod pióra wybiegłych, łatwo będzie nazad ie cofnąć, a inszych słów bez odmiany sensu dobrać. *Bez łaskawéy zaś względności, i względnéy łaskawości*, bardzo dobrze się mowa nasza obéydzie. Odmiany takowe znakiem są, że na myśli zabrakło: a to się na nieszczęście, słowami iednoż znaczącemi dopełnić nie może.

Potrzebna téż jest przestroga dla Harmonii, żeby się w ciągu mowy, następujący wyraz nie zaczynał od téy zgłoski; na którą się poprzedzający zakończył. Ale i zaczynanie wyrazów od iednéyże zgłoski albo podobnéy, obraża Harmonią, np. —, *przeczytali listy — rostopnych, chwalonych nie żada pomocy cudzéy — szczęśliwa szczérość — szli szlakiem etc.*

Kiedy się także wyrazy kończą na przytwardsze zgłoski, albo do wymówienia trudniejsze; nie powinny się zaraz następujące zaczynać od przytwardszych, albo do wymówienia trudniejszych. Zbiegnięcie się kilku razem takich spółgłosek, nie czyni mowy przyjemnéy — np. *postrzegł strzałę — szturm mnogi etc.* Bardziéyby się stárać potrzeba, żebyśmy umnieyszali zbytnich spółgłosek.

Ten zaimek *się*, naprzód ile możności, nie powinien bydz często użyty w okresie: powtóre, kiedy nie wydaie większéy mocy w mówieniu,

*) źle się kładzie na końcu przestanków; tym bardziej okresów. Nakoniec, lepsze jest miejsce dla tego zaimka, s początku sensu, a niżeli gdzie indziej — np. *nie może udadź się zamysł który* etc. byłoby lepiej — *nie może się udadź zamysł* etc. — *na toż więc pokóy przydadł się, żebyśmy ginęli?* — *Na toż się więc pokóy przydadł* etc.

Podobnież te złączenia czyli przyrostki w słowach *h - by — smy — scie*, lepiej się kładą od początku sensu, który ich wymaga np. — *lepiej milczałbym, a niżeli źle mówiłbym.* — Lepiejbym milczał, a niżelibym źle mówił. — Lubo tu drugi przestanek, mógłby się obéyśdź bez *bym.* — *Dobrze zwykłby mówić, kto nauczyłby się dobrze myśleć.* — *Dobrzeby zwykł mówić, ktoby się nauczył dobrze myśleć.* — *w téy sprawie wiele nie wskóraliśmy, albo nie wskóraliscie.* — w sprawie téy nie wieleśmy wskórali — nie wieleście etc. Ta już głoska *m* przydaná do pewnych wyrazów, zastępuje zaimek, i znaczy pierwszą osobę. Ale może być dobrze i źle przydaná. — Bom tak przesiawczony, tegom żadał — służy w mowie ustney albo pospolitey, i pisaney. — *Dobram kupił — maiałkiemesz opłacił* etc. lubo uchodzi w mowie ustney; zdáie się iednak, żeby nie náylepiej było w pisaney, A np. *tego czasum zażył*, i w mowie pospolitey nie brzmi dobrze.

Oprócz dopięro spomnionych omyłek, można się po większey części w mowie ustyrków (że tak powiem) i niemilego brzmienia uchronić, kiedy w miejscach przestawania, zwłaszcza na okresie, schodzić się nie będą iednogłoskowe wyrazy, ani żadnym z nich, okres zakończony nie będzie: ale gdy tak wszystkie szykowane zostaną; żeby się słowo na końcu każdego przestanku znáydo-

*) Widział, doswiadczył, zdziwił się: tu *się* służy na końcu: bo lepiej zadziwienie wydaie.

wało: albo przynajmniej (ile dla zeyscia się s sobą nie harmoniynych wyrazów) w bliskości położone, sens kończyło. Lubo to zaś może bydź za regułę dla rozumiałości, (podług związku wyobrażeń) i dla Harmonii; wszakże w wyrazach, któreby tym sposobem dobrze naturę rzeczy wydawały, nie źle się nawet kładzie i wyraz iednozgłoskowy na końcu. Pięknie zgon spracowanego wołu Wirgiliusz opisał, dobrawszy w wyrazach coraż to mniejszey liczby zgłosek: co właśnie ustawianie sił wyraża: *Procumbit humi bos* — Padá na ziemię wół. *Haeret pedi pes, et viro vir.* Lecz nie byłoby dobrze powiedzieć np. *Człowiek na cudzą tylko pomoc spuszczaiaący się, który nie pracować lubi, niegodnym pomocy cudzey iest.* Czemużby nie raczey tak „Człowiek tylko się na cudzą pomoc spuszczaiaący, który pracować nie lubi; niegodnym iest cudzey pomocy. albo — staie się cudzey pomocy niegodnym. albo, — cudzey pomocy niegodnym się staie. W przeciągu okresu, trafiaiaące się iednozgłoskowe wyrazy, zawsze się prawie lepięy kładą po więcéy zgłoskowych: ile kiedy istotnie do nich należą np. *nauka ta, człowiek ten, przyszedł czas.*

Nigdy się iuż Harmonia w Polszczyźnie wydadź nie może; iezeli w niewiązaney mowie, przekładane są wyrazy, naksztalt w wierszach. Poeta więszą má wolność w téy mierze. Proza nie má żadney potrzeby: czyni tylko z nałogu i ze zwyczaju nasładowania: że wielu tak czyni. Lecz uchylivszy na stronę, czyiaćkolwiek powagę, a nie biorąc rzeczy s pozoru i nałogu, na fundamencie porządnego związku wyobrażeń, przybliźmy oddalone przymiotniki, do rzeczowników, do słów przysłówki, przestanki. słowem zakończmy, albo ie (dla scisleyszego związku wyobrażeń) i na początku, albo niedaleko od końca umiesćmy; a za-

pewne prócz dobréy Harmonii, mowa się naturalná, iasná, i nieprzymuszona (iak bydz powinna) okaże. Jeżeli się zaś s początku (ile inaczéy przyzwyczajonym) iakby prostá wydawać będzie; chciéymyż na to pamiętać, że nikt i náywiększy nawet przekładacz w swém piśmie, wyrazami przekładanemi w żadnéy rozmowie nie zwykł mówić. Slachetná to prostota będzie, którą za naturą póydzie. *)

Takiéy przekładni, iaká się teraz **) zagęściła, w dawniejszych xiążkach i pismach Polskich nie widać; przeto téż mowa ich naturalniejszá i iasniejszá. Nic to cale nie szkodzi szacunkowi (iakiego są warte) dzieł wieku naszego, ani im téż bynáyinniéy przez to uwłoczyć nie można. Mówię to, co mám i z doświadczenia drugich, i postrzeżenia własnego. Czyliżby nie lepiéy np. powiedzieć. „ Człowiek, ile z wrodzonéy pobudki do sławy, chciwym iéy będąc, wszelkie swe kroki, do tego celu nieustannie kieruie. Sám cień znieważenia i pogardy, nader srogą katownią dla niego bywá. Bo go w własnych oczach upadlá. Ani mu nie tkliwiéy doymować nie może; iáko między podobnymi sobie, widzieć się nieużytecznym, a dopiéróż wzgardzonym. „ a niżeli tak: *Ile z wrodzonéy człowiek do sławy pobudki, iéy będąc chciwym, nieustannie wszelkie do celu tego swe wymiérzá kroki. Sám znieważenia cień i pogar-*

*) Podobno się już okazało, że nie może bydz dowolne szykowanie wyrazów: jeżeli chcemy loicznie mówić. Tu ieszcze służy przytoczona wyzéy Cycerona uwaga — *Dicendi omnis ratio in medio posita, communè in usu atque in hominum more et sermone versatur.*

**) W drugiéy połowie XVIII. wieku.

dy, nader srogą dla niego katownią staie się. *Artmu nie może nic doymować tkliwięty, iako między podobnymi sobie, nieużytecznym się albo widzieć wzgardzonym.* Cóż tu za porządek wyobrażeń? Nie pozwoliłem sobie w tém, ażebym brął przykład z jakiego dzieła dzisiejszego: *) położyłem zawsze na ten karb, mój własny, który nie powinien się zbyt przesadzonym wydawać, porównawszy go z jnnemi przekładaniami niektórych.

Dobrze się okres kończy na pięć zgłosek, albo na szesć, albo na cztery. Czyli to iedenże wyraz tyle záyimować będzie; czyli tyleż ich dwa, lub trzy wyrazy uczynią. Wszakże mę rachujemy zgłosek na końcu. Bo zachowawszy dobry porządek wyobrażeń i Harmonią w mowie, ani wątpić, że porządnie i składnie okresy zakończymy.

Jeszcze nie dosyć iest dla Harmonii, chociażby się wszystko to zachowało, co należy do dobrego ułożenia wyrazów; gdyby się taż sama Harmonia, w ustach mówiącego nie wydała. Wszakże ią, acz bez upatrywania reguły, dobrze mówiący Ziomkowie naturalnie wydaią: harmoniynie przyłączaiąc, lub odłączaiąc, wyrazy, od wyrazów, zgłoski od zgłosek. Bo zastánowiwszy się cokolwiek; łatwo to postrzeżemy, naprzód: że się w ustach naszych wyrazy języka, częścią oddzielaią od siebie, częścią z następnemi łączą. Powtóre, że ten moment łożony na oddzielenie, albo łączenie s sobą wyrazów, czyli ich zgłosek; czyni przedłużanie, albo skracanie, to iest: Jloczas mowy.

Znájącym Jloczas Łaciński, i miary iego przynajmnięty niektóre, łatwięty to uczuć. *np. Arma*

*) Więku zeszłego, obfitsze były tego przykłady,

vi — rumque ca — no. = Urbs an — tiqua ru — it.
= Quanto — quisque si — bi — plura ne — gave-
rit — a Dis — plura fe — ret — Ale nietylko w wiér-
 szach, lecz i prozie, czyli pospolitęy mowie, czy-
 ni się podobnyż oddział. Tak np. w naszym ię-
 zyku te słowa — *cóż to za człowiek — iáká na-*
dzieia, wymawiamy właśnie s tym oddziałem; =
cóż to za | człowiek? — iáká na | dzieia. Gdy-
 byśmy mówiąc, odłączyli osobno te wyrazy = *cóż*
— to — za — człowiek, nie dobrzeby się w na-
 szych uszach wydály. Musi to więc byđz, że po-
 dług naturalnéy harmonii, łączymy ie s sobą. Ale
 też kiedy zgłoski niektórych wyrazów oddziela-
 my; oddział ten, tylko iest momentalny, iáki zwy-
 czáynie czynimy, głos nasz wydaiąc: iáki iest po-
 trzebny do wyrażenia zgłosek wyrazów. Bo káżd-
 á zgłoska záymnie moment iáki. *) Doswiad-
 czmy tego w następnących przykładach. = *Na-*
sze u | szczęśli | wienie | Bóg má w o | piece. =
Lepszy i | bezpie | czniejszy iest | pokóy | pewny
niż spodzié | wane zwy | ciężtwo. = *Trafiá się |*
to | nieraz | że | człowiek z na | łogu zdań | zastá |
rzałych | woli u | sprawie | dliwiać swóy | błąd; |
a ni | żeli po | práwiać. Złączenia, lub odłączania
 wedle potrzeby, czynią harmonią mowy.

W szczególności zaś, w przydłuższych zwłasz-
 cza wyrazach naszego ięzyka, to iest: w tych, któ-
 re się składaią z więcej, niż ze trzech zgłosek,

*) Łacińskie wiersze z mniejszym oddziałem czytamy; a ni-
 żeli miary ich pokazując. A gdyby kto nadto przestá-
 wál, albo nadto prędko wymawiał np. *legērem, dixērim*
 — albo zbyt długo przeciągał np. *convenisti, nobiscum*,
 równieby nieprzyzwoicie mówił. Stosujemyż to do na-
 szych złączeń i oddziałów Polskich.

przyjemnie się czyni momentalny ten oddział, i znacznie Polskiéy harmonii dopomógá. *np. pomiar ł kowál — uszczęśli łwiony. — nieusprá łwie dli łwiony. — nie dokoń łczono.* Prócz tego ieszcze, podług naszego czucia i potrzeby, przeciągámy, albo skracámy słowa: *O nie ł szczęśny! — prędzéy tu.*

Zdáie się, że uwagi te nie są dowolne, nie wymyślone: kiedy są w jnszych ięzykach, kiedy się zasadzaią na naturze mowy ludzkiéy, na zwyczajiu Narodowym, na przyiemności wysłowienia.

Okazawszy iuż to, że się w ustach naszych odzielaią zgłoski, albo złączaią; powinniśmy uważyc, iaki moment czasu łozymy na ich odzielenie, albo złączenie. Ponieważ rozumiemy, i prawdziwie rozumiemy, że się wszystkie słowa polskie raczéy przeciągaią, a niżeli skracaią. Jákoż to iest prawda o wszystkich słowach osobno, rozłącznie, wymówionych.

Lecz, ani wszystkich nie wymáwiámy złącznie; ani wszystkich rozłącznie. A wiemy, że w obcych ięzykach był i iest uważany iloczás. Języki zaś ponieważ wszystkie są ludzkie; są więc mniéy lub więcéy, ale zawsze do siebie podobne. A zatem mniéy, lub więcéy iloczásu mieć muszą. Lecz pomináwszy insze ięzyki, znaia to wiadomi, że się iloczás zachowuje w Sławiańskim, Ruskim i Czeskim: i wszyscy dobrze wiedzą, że ięzyk Polski od Sławiańskiego, wraz z Ruskim i Czeskim poszedł. Kiedy więc Rusini i Czesi, maia w swym ięzyku iloczás; muszą go mieć i Polacy: stosownie do swoiéy mowy.

Dobrze mówiący Polak, bez żadnéy reguły, przyzwocie wymáwiá, oddziela, łączy, przedłużá, lub skraca wyrazy: a iego uszy obrażone bywaią nieprzyzwotém przedłużeniem, albo skróceniem,

Szukámy więc przypadków, gdzieby się wydał iloczás Polskiéy mowy. *)

Zaden się zapewne nie znáydzie, któryby nie uczuł przykrości w przedłużaniu łączenia s sobą przedostatnich zgłósek, w tych wyrazach — *Wasza Królewska Mosć*, — *Wasza Xiążęca Mosć* — *Dobry czas* — *widok ten* — *gdyby nám* — *trudno tam* — *Rozumny był* — *nieoszacowany skarb*. Ale w tychże sámych wyrazach, rozłącznie powiedzianych, żaden przykrości nie czuie — *Wasza — Królewska — Mosć* — *trudno — tam — rozumny — był* — etc. Nie może tedy byđz rzecz w iloczásie Polskim, tylko o takim przypadku; gdzie mówimy złącznie. Wymáwiámy tedy krótko w złączeniu, té wyrázy — *Królewska Mosć* — *Xięca Mosć* —

gdyby nám etc. I ten tylko iest ieden przypadek, naszego iloczásu, kiedy złącznie wymáwiámy. Ale ten przypadek má swoje wnioski i stosunki: s których ten iest ogólny: że gdy wyráz iednozgłóskowy łączymy w mówieniu z wyrazem więcéy zgłóskowym; ostatnią zgłóská poprzędzaiącego wyrazu, wymáwiá się krótko. *Stosunki tego*. Zaimek ten się, ponieważ iest wyrazem iednozgłóskowym, kiedy się łączy w mówieniu s poprzędzaiącym słowém, lub wyrazem więcéy zgłóskowym; ostatnią zgłóská poprzędzaiącego wyrazu, powinna się krótko wymówić. np. — *nazywa się*, nie *na-
zywá się* *pozostaie się*, nie *pozostáie się*, *tłuma l cze-*

*) Jeden tylko iest, iak o tém w Gram: Elem: czego tu rozszerzenie uczynione.

*nie się, nie tłumaczenie się etc. zgodziwszy się, wi-
działo się, mówiło się, uprzy i krzyło się, chętnie
się, dobrze się, umiar i kował się, ugruntowało się,
nie od i mięcił się. i. t. d.* Jeżeli przypadnie przed
się, ten zaimek *mi, ci, nám, wám*, zawsze i natenc-
zas, przedostatnia poprzedzającego wyrazu, wy-
mawia się krótko: a *mi s się*, niby oddziela się w
mówieniu. np. *nie po i doba mi się, - nie odwdzię i
czyło i wám się, - nie wydo i skona i lilo ci się.*

Podobnież w wyrazach ze dwóch złożonych,
s których ostatni jest iednozgłoskowy. np. *Czar-
nolas, Carogród, samopał, samotrzeć, rymotwór,
dziesięćkroć, ilekroć* i. t. d. a takich słów znajduie
się nie mało w Polskim iezyku.

W trybie życzącym, do słów, albo ich przy-
słówków dodaiemy *by*. Ten dodatek ponieważ
iednozgłoskowy; czyni także krótko wymawiającą
się ostatnią zgłoskę przed sobą. np. *mogłoby, byle-
by powinięby, nie za i przeczyłby, nie wystar i
czyłoby, nie źleby.*

Jeżeli po *by*, następować będzie *mi, wám* etc.
i *się*, ostatnią zgłoska wyrazu, przed *by* wymó-
wi się krótko, a *mi, wám*, przyłączone do *się*, nie-
iako odłącznie się wymówi. np. *nie przeszko i
dziłoby i mi się.* Lubo *nám, wam, im*, lepiéyby mo-
gło bydz umieszczone po zaimku *się* np. *nie na-
przykrzyłoby i się wám*: a niżeli *nie naprzykrzy-
łoby wám się.*

Nakoniec te ieszcze dodatki czyli przyrostki

należące do słów naszych, — *że, li, to, śmy, scie*, ponieważ są jednozłotkowe, a mogą się przydawać, lub odéymować; czynią podobnie krótką ostatnią zglóskę przed sobą np. — *godzien^vże, staną^vże, zawszeli^v, możeli^v, także to, tenże to, nie słuszna to, uczynili^vśmy, pokazali^vście, ażeby^vśmy, żeby^vście.*

Wszelako jednak, nadto prędkie wymówienie, iak nadto długie przeciągnięcie, iest nieprzyzwoite; i Harmonią obrazá.

Wyraz ten Rzeczpospolitá, iedni wymawiają skracając, drudzy mówią przedłużając, iak wszystkie osobno wzięte słowa polskie. Zaden iednak nie mówi *pospolitá* tylko — *pospolitá*. Nie má żadnego wyłączenia od ogólnego prawidła Hloczasu naszego. Nie má więc przyczyny, dla którejby się lepiéy mówiło *Rzeczpospolitá* niż *Rzeczpospolitá*. Podobnie względem wyrazu tego — *tysięcy*. Są, co go skracają.

Złożenie wyrazów z odmiennych zglósek, czy ni odmiennie brzmienie i Harmonią: a zatém służy albo do mocy, albo do przyjemności mowy. J tak sámogłoski *a, o, u*, gdy się znidą s temi spółgłoskami *b, d, g, r, p, z*, czynią ostrzeysze brzmienie. Służą więc do wyrażenia rzeczy twardszych, i nie miéwają miejsca w łagodnéy mowie. np. *bunt, broń, *) mordy, zdrady, grom, błysk, łoskot, skrzyp, drżenie, rycérze, puklerze, tarcze, tarabany harmaty etc.*

*) Kiedy z języka możná po części dochodzić obyczajów Narodu; Sławacy, a za nimi Polacy, nie musieli bardzo zaczepiać sąsiadów swoich: kiedy wojennym narzędziom, dávali ogólną nazwę *broni*: iakoby dosyć mając bronić, co dobrze posiadali: a niżeli zdobywać. Bo inaczej *homo homini lupus*,

Przeciwnie zaś samogłoski *e, i*, połączone s temi spółgłoskami *l, ł, m, n, Ń, dz, ś, ź*, przyiemniejsze wyobrażenia malują, i czynią łagodną mowę. np. *ośmielenie się, malowanie, łaskawość, młodość, nadzieia, dziecina, wdzięczność, wolność, stodycz, sliczność, poziomy, przyiaźń etc.*

Kto niezbytnie naciská w ustach znamiona nadgłoskami *ś, ć*; ten piękniéy wydaie wyrazy. np. *miłość wolności.*

Do wydania już głosu, żeby się nie tłumił, a przychodził, zupełnie rozumiałym do uszu słuchających, dobrze będzie na przestankach, a tym bardziéy na okresach (gdzie głos bywá spuszczaany) przedostáttnie zgłoski, wybitniéy powiedzieć; a tak i osłátnie od káżdego słyszane będą.

O S T Y L U

Co przez dobrego pióra robotę w Polskim rozumiemy: to w Łacińskim o stylu sądzić należy. Jak u nás, tak i u Łacinników narzędzie do pisania używane, pospolitym zwyczajem mówienia, przeszło w sposób sám i gust pisania: i tak się właśnie bierze, iak pęzel, za sztukę malarza. Jaki jest sposób myślenia: taki będzie mówienia i pisania. Jákie są wady w myśleniu; takie muszą byđź w mówieniu i pisaniu. Styl jest iak by zwierciadłem, w którym charakter Autora widzieć można. A tak styl, przymiot mowcy, lub pisarza, rozum iego i dowcip oznaczá.

Nie może byđź styl dobry; ieżeli dobrych myśli nie wyrażá. Trzeba albowiém naprzód umieć dobrze pomyslić, ażeby umieć dobrze powiedzieć, lub napisać. Nie wyrażaiąc zaś porządnie wyobrażeń, to jest: nie postępując podług Loiki, ani nie przestrzegaiąc potrzebnego ich związku, nie czyniąc żadnego wyboru w sło-

wach, nie zważając na własność języka, ani na jasność w wytłumaczeniu się, tudzież rozwlekłym pisaniem, (przez co i mowa nie miła) pewnie dobrego stylu nie okażemy. Wszystko to bowiem, o czéśmy dotąd mówili, do dobrego stylu należy. Dobry styl idzie z laty, za doświadczeniem: iak nauka, cnota i rozsądek. Napięrać go mamy uważnym czytaniem, i odczytywaniem dobrych autorów, własnym ćwiczeniem i wprawą, a osobiwie znajomością dobrego gustu: który wszystko ukształci.

Jako zaś w rozmowach towarzyskich, trudność w wymówieniu się, niemiła jest słuchającym, a nieprzyzwoita mowa ich obraża; tak łatwe tłumaczenie swych myśli, a tłumaczenie przyzwoite do rzeczy, do czasu, do miejsca, do wieku, do stanu, do osoby mówiącej i słuchających, doskonały styl czyni. Będzie tedy miał styl dwa istotne przymioty: toiest: żeby był łatwym i przyzwoitym.

Łatwy styl iest, kiedy iest harmoniiny: wtenczas wyrazy iedne drugim wzajemnie do łatwości pomagają. Nie zachowawszy Harmonii, będzie styl iak po grudzie bieg swój odprawił. Rzecz znowu nie przez połowę od mowcy rozumianą, wiele łatwości stylowi, przydą. Im lepiej albowiem co umiemy; tym się łatwiej s tego postrafimy tłumaczyć.

Najpiękniejszy się styl wydaie, gdy przed słuchaczem, albo czytelnikiem, tak iest ukryta trudność roboty: że iey postrzedz nie może. Tymczasem iednak czytelnik, albo słuchacz trafią tak, iak gdyby wraz z mowcą wynądował i wyrażał swe myśli: a nawet czuie to, żeby sám mógł tak mówić i pisać: lubo się podobno czasem w doświadczeniu, na swém mniemaniu zawodzi.

Pospolicie nie lubimy się nudzić, ani drugim

nudności sprząwiać. Daleko miłszy styl bywá, kiedy naturalnym tokiem nakształt wody upływá: niż kiedy mu przymuszony bieg sztuka naznaczy. Wytwór iéy bardziéy zadziwiá; ale naturalná piękność bardziéy uymuie. Owszém i w sztuce naturalności szukámy. Łatwość stylu, pisarzów i mowców iednych od drugich różni. Jedni zawsze są iakby nie opodał wyobrażenia i myśli, którą chcą wyrazić; drudzy ją zawsze kiedy chcą, i iak tylko chcą, wyrażaią. Zaráz im słowa na wydanie myśli przychodzą. A gdy myślą porządnie, nie opuszczaiąc wyobrażeń pośrednich, któreby s trudnością dochodzone bydz miały: tym sposobem nie przymuszonego w stylu ich nie ma.

Wszelako może bydz dobry i łatwy styl, czyli będzie pełny. toiest: obszérniejszych okresów, czyli téż zwięzły, albo krótkich okresów. W stylu pełnym, wyobrażenia i myśli, albo się sensem, albo spoynikami złączaią. Zwięzły styl, lubo się wzaiemnie wyobrażeniami łączy; lecz iedne okresy, nie są tak scisle złączone z drugimi, żeby kázde z osobna, dobrego sensu nie zrobiły: co w stylu pełnym nie bywá. Jáko zaś nie będzie zwięzły styl, ale ciemny, kiedy się autor krótkością swoią nie iásnie tłumaczy; tak nie będzie pełny styl, ale rozwlekły, gdy iedná karta zaledwo okres obéymie. Trzeba umieć miarkować się. I wiedzieć, kiedy iest lepiéy trzymać się zwięzłości: a kiedy (że tak powiem) cugle pusić.

S t y l z w i ę z ł y .

Miłość Oyczyzny, a chęć i potrzeba iéy bronięcia, cuda waleczności, męztwa i wielkości duszy rozkrzewiała w Polakach. Pomiarkowanie i oszczędność, iáko obywatelom Rzeczypo-

spolitęy przyzwoitą, pomoc niemalą powszechnym potrzebom przynosiła. Wystarczało i dla dobra prywatnego, s którego wiele publiczne korzystało. Zbytek, za którym zwykło iśćz uszkodzenie obyczajów, ducha miłości oyczyzny i męztwa nie wytępiął. Bo znákomitszą iest nad pozorne blaški różnica, która obywatelów od pospolitego gminu wyłącza.

Styl Pełny

Doswiadczona miłość Oyczyzny w potrzebie, nie interesowane wypełnianie powinności obywatelskich, iawny szacunek publicznego dobra, hojność bez rozrutności, skromność bez podłości, spániałość bez zbytku, męža rzeczypospolitęy na celu powszechnego uwielbienia i wdzięczności stánowią. Bo nie naywiększą iest szczęśliwością, przesada drugich w nakładzie: kiedy rzeczypospolite, nie tak obfitością bogactw prywatnych i wystawą ich do zadziwienia przed mnię matiętnymi, iako raczëy pomiarkowaniem, a cnotą stoją *).

Pełny styl bardzięy może iest harmoniyny: a od początku, aż do końca uwagę słuchacza ciągle utrzymując, wraz nieiáko s sobą prowadzi. Zwięzły styl często iest żywszy i okazalszy. Obadwa, iak Cycero uważa, na przemianę wedle potrzeby, używane bydź powinny: *Neque, semper utendum est perpetuitate et quasi conversione verborum: sed soepe carpenda membris minutioribus oratio est.*

*) Poznanie okresów z ich częściami, wyłożone iest w Gramatyce na Klásę III. przeto tego tu nie powtarzamy.

Tak wielkiéy obfitosci ten mowców przewodnik, gdy mu tego potrzeba, umié bydz tak zwiężłym; iak nikt bardziéy. Zawsze u niego wielká jest moc, i przyjemność stylu. Czy większym i sporszym krokiem postępuie, czy nie tak gwałtownym i morduiącym; zawsze má zwięznie i pewne, swego mówienia miary i przestanki. Nie spominaiąc już o tych, które są káżdemu s pisowni wiadome, pokazało się w poprzedzaiącym artykule o harmonii, że się wyrázy z wyrázami, równie w prozie, iak w wiérszach, to łączą, to odłączaią. Na co jest iákis moment łączony. Wiązaná i niewiązaná mowa, jest niciáko płynem. Dla tego się téż mówi—*flumen ingenii orationis*. Albo iak u nas np. *płynná mowa - płynny mowca*. Czy w wymowie, czy w poezyi, wedle potrzeby rzeczy, różne zwroty potrzebne. *Soepe carpentur membris minutioribus oratio est*. Jákożkolwiek zaś odmienny jest skład wiérsza i prozy; wszystkie ich odmiany i rozmaitosci, w mocy czucia i wyobrażeń, na iedno prawie wychodzą. Dobrá i mocná proza, nie ráz się tak wydá; iakby na poetycki wiérsz zachodziła. Dodáwszy iéy rymy; byłaby wiérszem. Z wiérsza zaś, (na rymy nie zważaiąc) zdáwałby się mogła rzecz nie poety; lecz mowcy. Weźmy np te wiérsze z Eneidy II. i IV. xiążki. Uchyliwszy ich postać wiérszową czyliż się zdáwać nie będą mocná prozą?

Hoc erat alma parens! quod me per tela, per hostes eripis? ut mediis hostem in penetralibus, utque Ascaniumque, patremque meum, juxtaque Creusam, alterum in alterius mactatos sanguine cernam?... Albo—*Nam quid dissimulo? aut quae me ad majora reservo? Num fletu ingemuit nostro? Num lumina flexit? Num lacrimas victus dedit? aut miseratus amantem est?* Albo w IV. xiążce 4ta Oda Horacyusza:

gdzie poeta, dáie w usta Anibalowi te słowa—
Dixitque tandem perfidus Annibal....gens quae cre-
mato fortis ab Ilio, jactata huscis aequoribus....per
damna, per caedes, ab ipso ducit opes animumque
ferro....Proruet integrum cum laude victorem: geret-
que praelia conjugibus loquenda. Carthagini jam
non ego nuncios mittam superbos: po kłesce Azdru-
balowéy—Occidit, occidit spes omnis et fortuna no-
stri nominis! Asdrubale interempto! Albo z IX.
 Ody téyże xiążki—*Non possidentem multa, voca-*
veris recte, beatum. Rectius occupat nomen beati,
qui deorum muneribus sapienter uti, duramque
callet pauperiem pati: pejusque leto flagitium timet.

Jak cále nie prozaiczne wiérse, w składzie prozy uważamy; tak się i proza, iakby w składzie wiérszowym, może czasem wydawać. Jákeśmy tedy wiérse w składzie prozy widzieli; tak obaczmy prozę, w składzie wiérszowym. Okazywali to insi, w swoich ięzykach: od harmonicznego Greków zacząwszy. My téż nie ráz to w swoim ięzyku, albo cóś podobnego widzieć możemy np. przy końcu mowy—*O zakładzie i zroscie Akademii Wileńskiey*—gdzie po dłuższym cokolwiek okresie, następuią krótsze: iakby w składzie i toku wiérszowym. Lubo cále tego autor nie zamierzał—Jeżli się godzi człowiekowi, stosownym do pojęcia swego ięzykiem, przechodzące ludzkie pojęcie, rzeczy wyrażać, nad poziome i wyniosłe, nieprzeliczonych swiatów okręgi, myśl uniesioná, gdzie miliony nadziemskich swiateł, i niebieskich duchów zastępy, wszechmocnego maiestatu iasność przeymuią, potężnych mocarzów i bohaterów, tak okazale w oczach naszych, gorzące wielkosci,

u Naywyższego,
 Tronu podnożka,

nachylone
 i starte obaczy,

Ten pyszne miasta
i grody stawiał:
ten je obalał i znosił.
Ten się stał wielkim,
że drugich zrobił małymi.
Za tego handel zakwitnął,
Zegluga, przemysł, i złote góry
wniosły bogactwa.
Dostatek, chciwość pomnożył:
a szczęśliwsiemi
wszystkich nie zrobił.
Ten swój lud kochał: nie gnębił.
chcąc uszczęśliwić, oświecić.
Wystawa całą
nie nie przydał nikomu.
Każdy tam zgruntu poznany,
Na własny tylko
wspiera się cnoście.

*Następuje tok zwyczajny: lubo
znowu i do powyższego należy:*

Wszystkich w niesmiertelny Prá-
wdy xiędze, zawarte czyny,
na wieczny szali,
Mądrość przeważa,
Tam, niezawodnym wyrokiem,
który aż w gruncie przekona-
nia osiada,
nad skład zwyczajny
rzeczy na świecie,
i doswiadczenie u ludzi,
jedna lza drobna
tym bardziej jeszcze
jedna krwi kropla
ieźli niewinnie wylana,

má swoją wagę i ciężar.
Tam szczęście ludzi prawdziwe,
i oświecenie,
pod równą miarą wychodzi.
Sprawca onego,
wszystkich przeważył.
I chwałę wszystkich zagasił.
O takim, różny
język w narodach,
to iednostaynie tłumaczy:
on nám te źródła,
szczęścia otworzył:
on swój lud zbliża ku prawdzie,
Sam Bóg Opatrzny
i szczodroblivy
Pán panujących,
i niepoięty
w dziełach mądrości,
i nieskończony w dobroci
gdy rodząy ludzki
chciał uszczęśliwić
przez siebie;
z niewyczerpanych
Łask swoich skarbów,
innego daru mu nie dał:
nad prawdy światło.
Dar zaiste Bozki!
Godny Boga samego!
I dar ze wszystkich, náywiększy.
U małej tylko
dziś cząstki ludzi
sprawiedliwić
przecię ceniony.
Lecz nie inaczej
wszyscy powszechnie.

do iego znaiomosci i powazenia doydziemy; iak
po stopniach oswiecenia powszechnego. = Mogło-
by się zdawać, że się to tak umyślnie złożyło.
Ale autor wie bardzo dobrze, iż całe o takim
składzie nie myślił. A skoro postrzegł zrobiony;
nie przeszkadzał mu, i zostawił go na mieyscu.

Rzecz chciał wyrazić, jak myślił. Postać się sama zrobiła. Nie naciąganiem, ani przymusem. Baczny czytelnik nie róz to u mowców, tym, lub innym sposobem, w wydaniu pewnego stopnia, ich czucia postrzeże.

Styl pospolicie troiako dziela, na prosty, mierzny i wysoki, *Stylus simplex, mediocris, sublimis*. Wszakże ten podział nie może się brać, tylko z rzeczy. Rzecz albowiem musi być ważną i wielką, ażeby był styl wyższy. Cóż zaś po wysokim stylu w pomniejszych rzeczach? Niecháy będzie styl przyzwoity do rzeczy, do miejsca, do czasu, do mówiącego i słuchających; a będzie dobry, to jest taki, iakiego rzecz wymógá.

Zgodnosć mowy z zamiarem, nie maóo wzglédów stylu záymnie. Wszakże s poznania róznych wiadomosci, sprawiwszy sobie obfitosć wyobrażeń, bez trudnosci možná styl do rzeczy stosować. Co się stanie, gdy w poważnéy materyi, tłumaczyć się będą poważnemi myślami. W mowie, która má być tkliwą; użyję tkliwych i przeymujących myśli i wyrazów. Powiem na fundamencie prawa, gdy idzie o sprawiedliwosć: okaże pożytek, kiedy mám radzić: szkody i niebezpieczeństwa z nim porównám: nie zбочę w inną stronę, tylko ile do mego zamiaru, w jakinkolwiek względzie należy: gdzie niedługo się zabaWiwszy, do celniejszego przedsięwzięcia powrócę.

Rozmaity wzgląd rzeczy do mówienia wziętych, tego po mowcy wyciągá, ażeby nie zawsze iednakowym sposobem prawdę okazywał. Wielką albowiem bacznosć dawać powinién, żeby nie obrażała. Ostry ton, oraz odrażający, nie może do niéy zniewolić. Są zaś rzeczy same przez się wielkie, interesujące, dla których dosyc jest, żeby je wyłózywszy iasnie, przywią-

zać do nich umysły. Są inne nie mniej ważne: których jednak pożytek, nie tak jest widoczny. Owszém go czasem pozorną korzysć; zasłania. Nie można inaczej, tylko stopniami do okazania prawdziwych pożytków przychodzić: a zbierając wszystkie względy, w myśli je słuchacza wystawić. *) Jeżeli są rzeczy mało ważne, niewarte wyszczególnienia; trafiają się atoli i pomiędzy nimi takie, które na pozór nic nie znaczące, grunt mają: czego sposobny mówca pomyślnie na swą stronę użycie. **) Ileż znowu światła, na początku położoną prawda, następnym nie doda? którychby podobno zaledwo chciano wysłuchać; gdyby ta pierwsza, nie była przygotowała umysłów? Może bydź wiele prawd ostrych: które jednak ułagodzone będą, pomiarkowaną i miłą mową: a nie obraziwszy miłości własnej słuchacza, przyjemnie, że tak powiem, do serca wpłyną.

Okolicznosci czasu, raz będą pomyślne i szczęśliwe, drugi raz niemiłe i smutne. Mówić jednak w czasie straty i nieszczęśliwosci publicznej? iak w czasie zwycięstw i tryumfu Narodu? Może znowu niekiedy mówcą swym czasem rozrządzić, a podług woli rozszerzyć się wymową: niekiedy zaś tak ograniczony má; że mu się krótko odbywać należy. Najlepszą rzecz, ie-

*) Tak uczynił Cycero, kiedy odradzał ludowi prawo o podziale gruntów: czego nie lubili możniejsi. Co się uboższym bardzo podobało. A każdy baczniejszy, wiele niespokojności i zamieszania obywatelskiego w tém upatrywał.

**) Jak są rozmaite okolicznosci drobniejsze; tak rozmaicie mogą posłużyć mówcy w mówieniu. Uważne czytanie i odczytywanie przykładów, całą rzecz objaśni. Tu obserwacja bardzo jest potrzebna.

zli nie iest w swym czasie, a do tego, iezli i nie na swém mieyscu; nie będzie dobrze przyjętą. Do takiej, można stosować owe słowa Horacyusza, — *sed nunc, non erat his locus.*

Okoliczności mieysca, iak i czasu, stosownie od mowcy użyte, szczęśliwie mu posłużyć mogą. *) Wiele na tém zależy, na iakiém mieyscu mówię: czyli to mieysce może mi sprawić zaufanie? albo nie? czyli iest publiczne, czy prywatniejsze? czyli w moim Kraiu, czy w obcym? czyli w Sądzie, czy na Seymie? Oczywistą bowiem iest, że każda s tych okoliczności, cale inszego Wymowy kształtu wymagą. Wszakże sprawiedliwą uwagę dodacie Kwintylian: iak sposób postępowania ludzkiego, musi się odmięniać podług mieysca: ani się można iednakowo sprawować na obradach rze- czypospolitey, w senacie, w obozie, na polu marsowém, na teatrze, i w domu u siebie: a wiele rzeczy, które z natury swéy zlemi nie są, a są czasem potrzebne, zle się dzieją w niektórych mieyscach, iezli się dzieją przeciw powadze zwyczajai; toż i do wymowy ściągąć potrzeba: względem ustanowionych zwyczajów, i wkorzenionych mnie-

*) Tempus quoque ac locus egent observatione propria. Nam et tempus tum laetum, tum triste, tum liberum, tum angustum est. Atqui ad haec omnia componendus orator, et loco publico, privato, celebri, an secreto? aliena civitate, an tua, in castris denique, an in foro dicas? interest plurimum: ac suam quodque formam, et proprium quemdam modum eloquentiae poscit.... Cum etiam in coeteris actibus vitae, non idem in foro, curia, campo, theatro, domi, facere conveniat: et pleraque, quae natura sua non eunt reprehendenda, atque adeo interim sunt necessaria, alibi, quam mos permiserit, turpia habentur. *Quintil: Inst: lib: XI.*

mań ludzkich. Nie mówi się tu o złych: ale o tych, które przystoiny zwyczaj upoważnił.

Wiek, stán, godność, osoby, szczególniejszych téż względów po mowcy wymagá. Mowcy młodego wieku, gdzie doświadczenie bardziéy ograniczone, mowcy który dopiéro wziętości nabywá, poważny ton, ton nauczający, pełny zaufania, i sądzący o wszystkiém nie przystoi. Skromność i poważeńie słuchających, każdemu zgoła mowcy, prócz innych względów, i dlá skutku mowy potrzebne, istotne iest dlá młodego. Zdánie się nawet, że młody, acz náylepszą radę podájący, ale w zgromadzeniu starszych od siebie, powinien iá wyrażać w sposobie szukania światła dlá siebie: pochwałenia zdań innych: w sposobie wątpliwości swoiéy, zostáwuiąc wolność stanowienia: lubo mocną wymową zniewalá ku zdaniu swemu. Król, któremu powaga i wielkosć towarzyszy, Senator, który dlá rady, zasiadá, Minister wszystkie interesa znájący, i związki Kraiu swego z obcemi, Obywatel, po chwálebnie sprawowanych urzędach, każdy wedle stánu swoiego i powagi w Rzeczypospolitéy, tym śmieléy (ale nie zuchwale iednak) mówić może; im większe zamniemanie o sobie sprawił. *)

Spominał nieráz Cycero przed obywatelami i tém się publicznie szczycił, że Rzeczypospolitá ocalił. Ale któryżby na świecie człowiek, zaratowawszy w ostatniéy potrzebie oycyznę, nie mógl w okolicznosci powiedzieć, co dlá ziomków uczy-

*) Praestatur hoc aliquando etiam dignitatibus, ut libertatis nostrae ratio reddatur: ne quis nos aut petulantes in laedendis his, aut etiam ambitiosos p tet...aliquando etiam inferioribus, praecipueque adolescentulis, parcere, aut mederi decet. *Ibid.*

ni? W ustach konsularnego męża, który przeszedł przez wszystkie stopnie urzędów: który powszechną miał wziętosć w narodzie: i potrafił za rządu swego, w sáméyże stolicy uknowaną zgubę Rzeczypospolitéy, swoją pilnoscia odwrócić: inaiąc zwłaszcza po sobie wdzięcznosć obywatelską, w ustach mówię takiego męża, pamiątka ważnych czynów, nie tak próżną chluba, iak sprawiedliwoscia zdawać się powinna. Przyznawali mu ją wszyscy.

Sławny ów Scypio Afrykański, po zwycięztwach swoich, po skończonym Konsulacie i Cenzorstwie do sądu pozwany, nie uczyniwszy żadnéy zmianiki o sprawie i zarzutach. *) „Trybunowie

*) Jussus dicere causam, sine ulla criminum mentione, orationem adeo magnificam de rebus ab se gestis est exorsus; ut satis constaret, neminem unquam, neque melius, neque verius laudatam esse. Dicebantur enim ab eodem, animo ingenioque, quo gesta erant: et aurium fastidium aberat, quia pro periculo, non in gloriam referebantur,.... Citatus reus, magno agmine amicorum clientiumque per mediam concinena ad rostra subiit: silentioque facto. *Hoc inquit die. Tribuni Plebis vosque Quirites, cum Annibale et Carthaginensibus, signis collatis in Affricabene et feliciter pugnavi. Itaque ex hodie litibus et iuribus supersederi aequum sit, ego hinc extemplo in Capitolium ad Jovem Optimum, Maximum, Junonemque et Minervam coeterosque Deos, qui Capitolio atque arci praesident, salutandos ibo: hisque gratias agam, quod mihi et hoc ipso die, et soepe alias, egregie Reipublicae gerendae mentem facultatemque dederunt. Vestrum quoque, quibus commodum est, ite mecum Quirites, et orate Deos, ut mei similes principes habeatis. Ita si ab annis septemdecem ad senectutem, semper vos aetatem meam honoribus vestris anteistis; ego vestros honores rebus gerendis praecessi. Ab rostris in Capitolium adscendit, simul se universa concio avertit, et secuta Scipionem est: adeo, ut postremo scribae viatoresque Tribunos relinquerent, nec cum iis, praeter servilem comitatum et praconem, qui eum ex rostris citabat, quisquam esset.* *Livi: lib: 38.*

(rzecze) i wy wszyscy Ziomkowie moi! tego samego dnia z Annibalem i Kartagińcami spotkawszy się w Afryce, dobrze i szczęśliwie stoczyłem bitwę. Gdy zatem dziś słuszna jest dadź pokój zwadom i kłótni, zaraz stąd na kapitolium do najwyższego Jowisza, do Junony i Minery i wszystkich bogów, którzy w swęj opiece Kapitol, i Naród mają, ze czcią póyde i dzięki im złożę, że mi tegoż samego dnia, a często i kiedy indzięj zasłużenia się dobrze Rzeczypospolitéy, chęć i sposobność podáli. I wy téż Ziomkowie, którzy czas macie, pódzcie ze mną i prosicie bogów, abyscie podobnych mi wodzów miewali. A kiedyscie wy od lat siedmnastu, aż do stárosći, zawsze wiek mój honorami swemi uprzedzali; i ja moją posługą, honory wasze ubiegál.,, Któżby podobnie mógł postąpić i mówić; gdyby nie był Scypionowi podobny? Na to uwagę Liwiusz dáie: *mówił takim umystem, iákim czynił: nie obrażał tém uszu: bo na obronę, nie na chlubę mówił.*

Nie dosyć ieszcze mowcy stosować styl do rzeczy, do czasu, mieysca, wieku i stanu swego: istotná téż iest, ażeby swoię mowę do słuchających stosował. Bo inaczą się mówić będzie do ludzi oświeconych, a inaczą do ludu pospolitego. *) Máiąc czas, iak zwyczajnie bywá, do ułożenia mowy; łatwo iest przewidzieć słucha-

*) Nec eadem apud Principem, Magistratum, Senatorem, privatum tantum, liberum, ratio est.... Quis vero nesciat, quin aliud dicendi genus poscat gravitas Senatoria, aliud aera popularis? cum etiam singulis judicantibus, non idem apud graves viros, quod leviores, non idem apud eruditum, quod apud militarem et rusticum deceat. *Quintil. Inst. lib: XI.*

czów: przed którymi się má mówić: a zatém stosować styl do obięcia tych, którzy słuchać mają. Ani w obliczu Rzeczypospolitęy, ani w zgromadzeniu uczonych, niczego zaniedbywać nie można; coby do ozdobnéy Wymowy służyć mogło. Niecháyże się scena odmiéni, ten, który się przed oświeconym słuchaczem, ze wszystkimi bogactwami Wymowy popisywát: przed innym słuchaczem tylu wiadomości nie májącym, mniéy ozdobnie, ale niemniéy wybornie i przyzwóicie mówić powinien. Bo mu przystoi zawsze byđz wymownym. To iest *convenientia styli*.

Człowiek czuły przez sámę delikatność, bywá z nieiákiém uszanowaniem dla nieszczęśliwych. Moźnaby do tego przydadź, że z niemniéyszemi względami należy mu byđz dla prostych i nieumiejętnych. Jakby więc było raczéy sztyderstwem z nieszczęśliwych, a niżeli ulgą w nieszczęściu, gdyby ich cieszyć miał wyszukiwaniem dowcipnych myśli i okazałych wyrazów, któreby im nie mogły spráwić tego uczucia, że z nimi żal dzieli, ale że się chce ze swym rozumem popisać; tak gdyby umiejętność swoię okazywát przed temi, którzy się na niéy znać, ani iéy użyć nie mogą, nieprzyzwóicieby sobie postąpił. Natrzásálby się własnie s tego, że nie są tak uczeni, iak on się byđz zdáie. Dáiąc zaś wagę raczéy na to, co byđz może z jch pożytkiem, a niżeli na próżną chęć okazywania się przed niemi; przyzwóicie do nich swéy wymowy użyie. A dawszy pokóy cále nie potrzebnéy wytwornosci: nie mało ieszcze sposobów do wzruszenia umysłów, do odmalowania pożytków, do wyrażenia niebezpieczeństw, do zachęcenia w dobrém, ze źródeł kra-omowskich zostanie. Fałszywy to bowiém przesąd, że wy-

mowa do ludzi wiejskich nie służy. Owszém zdáie się, że ich wychowanie, ich sposób myślenia, wymágá większý sztuki i mocy dlá ich przekonania; niż oświeceńszych. Bo dlá przekonania oświeceńszych, przez to poznanie, które máią, iuż nieiako ulátwioná iest droga; a względem tamtych, trzeba iá dopiéro iakby przez ciérnie i krzaki otwierać: ażeby im wybić z głowy przesady i zabobony, obrzydzić haniebne nálogi, i dbałych na pożytek własny uczynić.

W powszechnosci mówiąc o różnicy stylu, Mowca, Dzieiopis, i Filozof, (bo wszystkich Autorów do tych trzech klass posciągá možná) różnią się od siebie, rzeczami, o którých mówią. Różnica więc rzeczy, styl ich sprawuie. Dzieiopis powinien myśleć i malować: Filozof czuć i myśleć: Mowca czuć, myśleć i odmalować. *)

Styl Historyka powinien byđ dobrze poprawny, bardziéy zwięzły, a niżeli obszérny, dostatecznie wyobrażaiący obyczáie wieków: a w nich podług przyzwoitego porządku, okazuiący rząd, sposobność i dowcip mieszkańców: tudziéż sposób ich myślenia i postępowania publicznie i prywatnie: a oráz przemysł, handel, związki, wynalazki, kunszta, nauki, zwyczáie, przymioty moźniejszých, i ludu pospolitego etc. Poniewáźby Historya, náypożyteczniejszy upominek dlá potomności, máiącá byđ *mistrzynią życia, skazówką prawdy, świadkiem upłynionych wieków*, nie zupełnie dosyć uczyniła zamiarowi swoiemu; przestaiąc na wyłożeniu sámych przypadków wojen, pokoju i panowania królów: którzy nie są Narodem. Król Stanisław Leszczyński w dziełach swoich mówi: że *kto zná historyá 10, królów, zná dzieie wszystkich*. Ale w wyobrażaniu hi-

*) Mel: de Litt: Refl: sur l'Elocut: Orat.

stori i ludzi i narodów, są istotne, nietylko dla wiadomości czytelników; lecz i dla ich nauki, znaczniejsze i nie tak znaczne, a ważne zmiany i szczegóły. W przyzwoitým ie swietle powi- nien wydadź historyk. Tego względu, swoją uwagą Leszczyński dotknął.

Styl Historyka, musi byđ częstokroć i od Mowcy użyty: kiedy mu przychodzi wyrażać iaki postępek, sprawę, lub wynalazek: albo wy- dadź charaktery i obyczaje ludzi, o których mó- wie mu trzeba. Okaźmy na to przykład s Cy- ceroną i Plutarchą.

*Postępek Werresa w Sycylii z Antyochem
królem Syryjskim.*

„Królowie Syryjscy intodzi w Rzymie byli: s tych jeden imiieniem Antyoch do oyczystego królestwa podróż na Sycylią odprawić umyślił. Za Werresa więc Pretury do Syrakuz przybył. Tu Werres rozumiał, że dziedzictwo nań spa- dło: kiedy się taki w jego królestwo i ręce do- stął, o którym on i wiedział i dorozumiewał się, że wiele má s sobą kosztownych rzeczy. Posyła mu podarunki dosyć hojne. Potém go na ucztę do siebie zapraszå. Wspaniale i bogato salę przy- ozdabia. Ståwia niemało pięknego srebro, któ- rego miał podostátek.....Słowem mówiąc, król tak od niego powrócił; że i jego wielce możnym, i siebie uczczonym byđ rozumiał. Prosi takze do siebie Pretora: zaståwia wiele srebro, i niema- ło złotych puharów: które zwyczajem królewskim, zwłaszcza w Syrii, náyprzedniejszemi perłami, wysadzane były. Położono takze puhar wiiny z wielkiéy jednostaynéy perły: i czarę ze złotą rękoieścå. Werres każdå rzecz brał w ręce, chwálił i dziwił się. Król wesł, że Pretorowi Rzymskiemu przyiemná i miła była tá ucztå.

Gdy się rozeszli, Pretor (co rzecz sama pokazała) nic więcej nie myślił; tylko jakimby sposobem króla ze wszystkiego obrawszy, s prowincyi wypuścił. Posyła do niego prosząc o to, co najpiękniejszego u niego widział: że ie chce swym artystom pokazać. Król, który człowieka nie znał, bez żadnego podeyzrenia chętnie na to zezwolił. Prosi też i o owę perłową czarę: chcąc się iéy pilniéy przypatrzeć: i tę mu posłano.....Świecznik z jasnych pereł, przedziwną sztuką wyrobony, gdy owi królowie do Rzymu przywiezli, ażeby go w Kapitolium postawili; niedokończoną świątynią nalazłszy, ani go tam postawić nie mogli, ani go też chcieli ukazać ludowi: żeby się i wspaniałéy dał widzieć, w świątyni wielkiego Jowisza, i piękniéy się okazał; gdy postać iego, świeżo i zupełnie przyydzie do oczu ludzkich. Umyslili tedy wziąć go nazad s sobą do Syryi: ażeby, usłyszawszy o poświęceniu posągu Jowiszowi, wysłali posłów, którzyby między inszemi, wspaniały ten i kosztowny dar do Kapitolium zawieźli. Doszło to uszu Werresa, nie wiem iakim sposobem. Bo król to chciał mieć w sekrecie: nie żeby się czego obawiał; lecz ażeby wielu tego nie zobaczyło wprzód, a niżeli lud Rzymski. Werres po kilkakrotnie prosił króla, żeby mu ten świecznik przysłał: którego nikomu pokazać nie miał. Antyoch rozkazał go iak nąytáyniey do Pretora zamieść. Tam iak go przynieśli, a odwinęli zakrycie. Werres na głos począł wołać: godná rzecz królestwa Syryyskiego, godná daru Królewskiego, godná Kapitolium! gły się mu iuż był dosyć przypatrzył, zaczynaia go brać nazad. On, chcę się (rzekł) ieszcze więcéy napatrzeć. Każe im powrócić, a świecznik zostawić. Król się zrazu nic nie obawiał. Jeden dzień, drugi, i wię-

cév przeszło, świecznika nie odnoszą: posyła do Pretora, jeżeli mu się zdaie, żeby go odesłał. On do siebie nazajutrz przyśdź każe. Tamte: mu się dziwno zdaie. Posyła znowu: prosi i sám o oddanie; a on się usilnie domagá, żeby mu go darował. Gdy Król i religią Jowisza Kapitolńskiego, i sławę ludzką, na przeszkodzie temu bydz twierdzi: że wiele narodów świadkami było téy roboty i daru; strasznie mu grozić począł. Widząc zaś, że go tak grozbą, iak i prozbą nie poruszył; rozkazuje mu natychmiast s prowincyi przed nocą ustąpić: dodając, iakoby się dowiedział, że z jego królestwa rozbóynicy do Sycylii przyśdź mieli. Natenczas król w obecności wielu ludzi w Syrakuzach, na rynku, s płaczem. Bogów i ludzi na świadectwo wzywając! wołać począł: że świecznik ów s pereł wyrobiony, który do Kapitolum posłać miał ludowi Rzymskiemu, na znak swego sojuszu i przyiazni, iest mu od Werresa wydarty.— Nie dba o inne naczynia złote i perłowe: które się u niego zostały. Świecznik ten, lubo iuż dawniéy w jego umysle i Brata iego był poświęconym; iednak w tym orszaku Obywatelów Rzymskich, daie, daruie, i poświęćá go Wielkiemu Jowiszowi: którego bierze za świadka woli swoiéy. „

Przywiązanie Lucylego do Bruta. s Plutarcha.

Po przegranéy na polach Filipińskich Bruta i Kassysza z Antoniuszem i Oktawianem, i po śmierci Kassysza, kiedy musiał ustępować zwyciężony Brutus, a za nim událi się w pogoń iezdni ze sprzymierzeńców Antoniusza: znáydownął się pomiędzy przyjaciółmi Bruta, zacny mąż Lucyli. Ten gdy widział, że owi iezdni opuściw-

szy inszych, z wielką usilnością samego Bruta ścigaia, żeby ich zamysły pomiészal, a Brutowi dał przez to czas do ochrony; umyślił się podadź na niebezpieczeństwo. Pozostał więc za ustępującym Brutem. Dognany od nieprzyjaciół; udął przed nieznanymi, iakoby był Brutem: prosząc oraz, aby go do Antoniusza zaprowadzili: że się woli iemu, niż Oktawianowi powierzyć. Nieprzyjaciele, (którym Brutus był nieznanym, iako ludzom postronnym,) uweseleni tak zuaménitą zdobyczą, a rozumiejąc, że nader szczęśliwym trafem, złapał i wodza przeciwnéj strony, prowadzą umiemanego Bruta do Antoniego: wysławszy niektórych s pomiędzy siebie, żeby mu o tém oznaymili.

Z wielkiéj radości sám Antoni na przeciwiejdnym wieżdza: máiac s sobą w towarzystwie bardzo wielu, którzy zasłyszeli o Brucie żywo złapanym. S tych jedni litowali się nad nieszczęśliwym losem człowieka, drudzy mówili, że przeciwko swemu dostojenstwu wykroczył: kiedy dla miłości życia, wołał się w niewolę poddacz, a niżeli śmierć sobie zadacz. Gdy się już wzajemnie do siebie zbliżali; zastánowił się Antoniusz mysląc iakby miał Bruta przyiac. W tém Lucyli przed nim stáwiony, z wielką przytomnością „Antoni (rzecze) Marka Bruta żaden z nieprzyjaciół nie zaiął, i ufám że nie záymie. Boże broń, aby miał tyle dokazać zawistny los na przeciw cnoście! Lecz się mój Wódz albo żywy, albo umarły, znájdzie iak na niego przystoi. Stawám ia tu zawiódłszy twych żołnierzy: ani unikám zemsty twoiéj!

Kiedy na rzecz tak niespodziéwaną wszyscy w zadumieniu stáneli; Antoniusz spóżyrawszy na tych, co Lucylego przyprowadzili; —Niesłusznie (odezwał się) towarzysze moi, żaluiecie swojego

błędu: iakobyscie wielką hańbę popadli. Bo szukając nieprzyjaciela; sprowadziłiscie nam przyjaciela. Poprzysięgam na Boga, że nie wiem, iakbym się był z Brutem obszedł; ale takich mężów wolę mieć za przyjaciół, a niżeli za nieprzyjaciół. „ To rzekłszy, scisnął Lucylego, i iednemu s poufanych poruczył, a napotém státecznie wiernego doznał. Oba ci mężowie z uczynku takiego, w jakimkolwiek go względzie uważywszy, godni cnoty, albo spaniałości dáwnego Rzymu.

DZIAŁANIE MOWCZE. ZWANE AKCYĄ.

To co się dotąd przez szczegół położyło, ściągá się ogólnie do należytego, ile bydz może, poznánia rzeczy: do sposobu dobrego myślenia i dobrego wysłowienia. Słowem: czucie, styl, gust, dáie rys mowcy i pisarza. Składá istotę i tresć wymowy. Ale prócz tego ieszcze wymowa, ożywiający má swój wykład zewnątrzny. Bez niego, wszystko iest martwe; ieżli w mówiącym, życia mieć nie będzie. Ale ponieważ nie tylko mową, i stosunkiem do niéy głosu, i tonu mówienia naszego; lecz i innemi powiérzchownemi znakami tłumaczyć możemy to, co myślimy, (czego dla początkowych, dokładny iest wykład dány w Gramatyce elementarnéy) nigdy nie może bydz mowca obojętnym, na ułożenie twarzy, oczu i ręki, i całej swoiéy postaci, w mówieniu swoié. Bo to wszystko, ięzyka iego wymowie pomagá. Czucie mowcy, powinno się wydadz na twarzy, i w oczach iego. Ręka oznaczać ie będzie. Musi się bowiem koniecznie s powiérzchownéy postaci dadz widziéć, iak wewnątrz ożywieni iesteśmy. Kázde wzruszenie duszy (mówi Cyce-ro) má swój naturalny wykład w sáméy twarzy, jestach, i głosie. *Omnis motus animis suum*

quemdam a natura habet vultum et sonum, et gestum: et ejus omnis vultus omnesque voces, ut nervi in fidibus, ita sonant, ut ab animi motu sunt pulsae. Znaki te są nám wrodzone i spólne ze zwierzętami. Wszakże, gdzie niedostateczną jest mowa, albo zrozumianą bydź nie może, a potrzeba nagli; zewnętrzne znaki, muszą koniecznie mowy niedostatki zastępować. Znaki te i prawidłami obięte zostały. A co głucho-niemych rozumiały ni czyni; to tym rozumiającą wymowę mówiących czynić powinno. Wszystko to jest prawda. Ale jakże tego z reguł dochodzić; co naturalnie samo przez się wydadz się má lepićy? Albo jak naprawić istotne wady, przez reguły? Może naturę, sztuka spomagać: może ją doskonalić. Ale ićy przerobić nie potrafi. Tę myśl Cycerona położyliśmy wyżey: gdzie o sposobności naturalney.

Sławný na teatrze rzymskim działacz Roscyusz, który wszystkie odmiany głosu i passyi mówiącego Cycerona, zupełnie w swoim działaniu przez nastudowanie wyróził, całą tę sztukę, za świadectwem Cycerona, nie na czém inném, tylko na tém, co przystoi to est: na przyzwoitości zasadzą. *Caput artis decere.* Stémwszystkiém dodáie zaraz, że to jedno jest, czego nauczyć sztuka nie zdoła. *Et tamen unum id esse, quod tradi arte non possit.* Prawda i to: że istota mowy, zawisła od rzeczy. Próznohy mowca wysiláł się na słowa i jesta; gdyby rzeczy nie było. Jednakże, nie próżno Demostenes powierzechowne mowcze działanie, zwane pospolicie akcyą, za istotne wymowie poczytáł. Spytany bowém, co jest w wymowie piérwszego? co drugiego i trzeciego? zawsze toż samo powtarzáł że—akcyą. Spominaiąc o tém Cycero, toż samo potwierdzą. *Actio in dicendo una dominatur. Sine hac, summus orator esse in numero nullo potest.*

Mediocris hac instructus, summos soepe superare... Ut jam non sine causa Demosthenes tribuerit et primas, et secundas, et tertias partes actioni. Si enim eloquentia, nulla sine hac, haec autem sine eloquentia, tanta est; certe plurimum in dicendo potest.

Obráz i posag, iáká mu ráz od artysty dáná iest postać i akcyá; w tákiéy iest zawsze. Ale bardzoby źle było, żeby mowca w mówieniu, był nieruchomym poságiem. Stánie on czasem iak wryty. Ale powód tego słuszny mieć musi. Milczenie bowiem i przerwa w mówieniu, miéwá tákoż swoię wymowę. Sáma twarzy zmiana, ton, głos, zamilknienie, odwrócenie się, rzut oka, znak ręká, má swoię potrzebę; a nadto ieszcze, pewną swá miarę i stosunek. Jak są stopnie czucia i passyi; tak one dáją się poznáwać w mówieniu, i powiérzchownych przy głosie znákach. Náygwałtowniejsze nawet czucie i zapędy passyi, które nie podobaią się, i razić zwykły, mogą się przystoynie wydadź, i obrażać nie będą. Dobry i wpráwiony na teatrze działacz, bez upodlenia wyższego rzędu osoby, którą udáie, przyzwoicie wydá i szalonego np. Oresta, i gniéw Achillesa, i gwałtownosci Aiaxa, i złorzeczenia Kamilli. Spory wielkich ludzi, cále nie będą u niego wizerunkiem zwad pospolitych. Przystoynie umieć bydź, obłąkanym, bolejącym, zapędnym, rozpaczaiącym nawet, umieć w náypotężniejszém gwałtownosci, miarę zachować; to náywiékszá w wykonaniu trudność. Tákiéy roli, náylepszy nawet udáwacz innego od tych rzędu osób, nie potrafiá. Dla tego z wielu dobrych na komedyi działaczów, bardzo rzadki iest dobry na Traiedyá. Słusznie Roscyusz przystoynie działanie, za istotną w sztuce rzecz sądził - *caput artis decere*.

Tá tedy w działaniu na scenie tak istotná przystoynosc, iákże niedaleko bardziéy u mowców prze-

strzeganą i iak náyscisléy zachowaną być powinna? To iedno iest, bez żadnego wyłączenia, pewne i niezawodne mowcy prawidło: żeby nic nie wymówił, żadnego w swoiéy postaci znaku nie okazał; któryby mu przystoyny nie był. Nawet i wleńczas, kiedy iest náygwaltowniéy wzruszoyny. *Nihil nisi ita, ut deceat: et uti omnes moveat, ita delectet.* Co nie iest na swoiém mieyscu, co nie do twarzy; zawsze musi razić. Istotną iuż w mówieniu przyzwoitoscia iest, przyzwoitosć stylu. Náy mocniejszą akcyą, bez uwagi na przyzwoitosć; nie będzie na swoiém mieyscu. A gdy nie będzie; nie tylko będzie niepotrzebną, ale i smieżną, i o wzgardę przyprawi. Bo koniecznie temu odpowiadać powinna: co sáмого mowcę, bez nieczyiéy odrazy, ożywiá i wzruszá. Ale czucie i wzruszenie wewnętrzne, má dwoiaki swóy wykład: jeden w słowach i głosie; drugi w jnych znakach powiérzchownych: czyli akcyi mowcy. Zdarzá się nie ráz i bardzo często, że słowny wykład, dosyć iest słaby: a ton i wykład znákowy, będzie nierównie mocniejszy. Ták więc, co w wyrażeniu powiérzchowném, wydá się mocno słuchaczowi; stracone będzie dlá czytelnika: który nie patrzy na akcyą. Sądowe i seymowe izby, teatr, ambona, dáią nám tego niezliczone przykłady. Spominá to Cycero: dobrze to przed nim znáł Demostenes. Dáje mu to Eschines świadectwo: w przytoczonych wyżéy *) słowach: *cóż dopiéro, gdybyscie iego sá-mego styszeli!*

W xiążce wymowy Cycerona, spółrozmowca Krassus, przywodzi patetyczny toiest: dosadnéy czułości i wielkiego słuchaiących zniewolenia, wy-

*) Na kar: 22.

iątek z głosu Kaia Gracha do ludu rzymskiego: po zabiciu starszego iego brata Tyberyusza, i mówi: że na to miejsce mowy młodszego Gracha, dla wielkości iego czucia, dla stosunku głosu i powierchownéy mówiącego postaci, do przenikającej żalosci serca scisnionego, sami nieprzyjaciele i zabóycy iego brata, strzymać się od łez nie mogli. *Quo me miser conferam? quo me vertam? In capitolumne? at fratris sanguine redundat. An domum? matrem ut miseram, lamentantemque videam et abjectam?* Spomniawszy to u Cycerona Krassus, pyta się: skądże to poszło? że mowcy istnéy prawdy wydawcy, znaki swe wykładowe, zostawili teatralnym działaczom? którzy są kopiami tylko oryginalów? Alboż nie więcéy waży sama prawda; niż iéy nasładowanie? Nie zawszeż jest szacowniejszy oryginał; niż kopia? Azaliby sztuki było potrzeba, wyższéy nad wszystko i zniewalającej prawdzie; gdyby sobie sama w swoim tłumaczu wystarczyć umiała? Lecz, ponieważ gwałtowniejsze duszy wzruszenie, szkodzi niekiedy działaniu; miarkować je sztuką należy: i to tylko, co jest naturalne, nieodrażające, w pomoc do ważności słów łączyć: to tylko, co może być czulszego, co bardziéy zniewalającego, przydawać. Każde duszy czucie, má swoję szczególną postać: swóy ton i znak ręczny właściwy. Przyrównywá to Cycero, iak się iuż namiéniko, do dotknięcia się muzycznego narzędzia. *Ut nerói in fidibus...* Ale na náyprzyjemniejszym instrumencie, świadomy tylko, dobrze grać potrafi. Nieswiadomy, náyprzykrzeysze na nim głosy wydawać będzie. Oto jest wielkie podobieństwo, dobrego, czyli wprawnego i niewprawnego mowcy: złego i dobrego na teatrze działacza.

Inny jest ton żalu, inny przestachu, inny boiazni, trwogi, albo nadziei; inny rady, przestrogi,

upomnienia: inny gwałtowniejszý żałosci, nagłego zmieszani: inny przyjemniejszych wyobrażeń: radości, wdzięczności, dziękczynienia. Jak jest potrzeba prędszego, żywszego, powolniejszego tonu i głosu: podniesienia go, albo zniżenia, i zmiany onego, wedle zmiany czucia, w rzeczy do mówienia przedsięwziętý; tak wskazanie ręką w jestach, gdzie ich potrzeba, nie może byđz iednostáyné. Musi byđz odmienne. Przestrzegano zdáwna początkowych mowców, ażeby prawá ręką, była w ruchu: lewá w spoczynku: żeby jest prawéy ręki, zaczynał się zawsze od lewéy: a kończył na prawéy: że lewá ręką prawéy towarzyszy tylko: sama się nigdy ruszać nie powinna: chyba na okazanie wielkiego niesmaku i wzgardy: że ręką, wyżéy nad oczy, podniesioná byđz nie má. Ale nadzwyczajná rzecz iáká, i onéy wydanie, czucie wielkiego stopnia, trzymać się tego ogólnego prawidła nie będzie. Dobry mowca wie, dla czego, co czyni. Ale u niego żaden jest niepewny i obłąkany nie będzie: ani tak gwałtowny; żeby się zdáwał podobny do konwulsyi: ani téż niezgrabny: albo zbyteczny. Zawsze byđz zręcznym powinien. Może czasem dzielić, skazywać, łączyć, rozłączać, wymierzać, zbiierać, rozrucać: oświadczając uprzejmość, i wzgardę okazywać: twierdzić, przeczyć i. t. d. Ale nigdy na palcach nie liczyć, nie grozić od nosa, nie kiwać ręką, nie skrzywiać palców, ani ich rozłączać: ręki nie kurczyć. Lecz, ze względu nieprzeliczonéy różnicy odmian, i potrzebnego nawet s tychże sámych, niektórych réguł, w waźniejszych wypadkach przestąpienia, ieszcze trzeba z Roscyuszem powtórzyć - *et tamen unum id esse, quod tradi arte non possit*. Káždy jest powinien się do wymáwianych słów stosować. Ale iakżeby nie był odrażający, żeby inne były słowa: a jest cále inny? żeby np. słowa znaczyły

wzniesienie w górę oczu: a oczy mówcy, w tym momencie na dół spadły? żeby w znaczeniu twierdzenia, dany był ręką znak przeczenia? albo żeby, co innego ręką wyrażała, nie to, co język wymawia i rzecz wymaga? żeby się oko w jedną stronę zwracało, nie w tę, gdzie się jest czyni? Bo acz w náykrośszej chwili, ale się oko z ręką w mówieniu schodzić i łączyć powinno. W twarzy mówcy, w oczach zwłaszcza, mówi Cycero: wszystko się miesci. *In ore... dominatus est omnis oculorum... quorum tum intentione, tum remissione, tum conjectu, tum hilaritate, motus animorum significemus apte cum genere ipso orationis... In actione secundum vocem, vultus valet. Is autem oculis declaratur.* Wszystko to, nie tak prawidła *) sztuki, iako raczéo własná káżdego obserwacya, práca, usilność i wpráwa doskonali: żeby przynáymniéo istotnéy przyzwoitosci nie chybił, i umiáł swój głos, ton, i jesta miarkować. Demostenes bardzo dobrze radził: żeby się mówca, własnéy swoiéoj akcyi w zwierciadle przypatrywał. i i sám się osądził, w czém się przyzwoitosci trzyma: lub od niéo odstepnie. Uczácy się spólnie tego sámeo, iedni drugich wzaiemnie albo ozdárzoném uchybieniu, ostrzegać, albo o dobrém użyciu jestów, zapewnić mogą. Nie trudne bowiém

*) Jam vocis et spiritus, et totius corporis, et ipsius linguae motus et exercitationes, non tam artis indigent, quam laboris: quibus in rebus habenda est ratio diligenter, quos imitemur: quorum similes velimus esse. Intuendi nobis sunt, non solum oratores, sed etiam actores: ne mala consuetudine, ad aliquam deformitatem pravitatemque veniamus. Exercenda est etiam memoria, ediscendis ad verbum, quam plurimis, et nostris scriptis, et alienis. *De Orat.*

dostrzeżenie wad i omyłek: skoro się już poznało, co jest wadą i omyłką.

Ale żadnego mowcy akcyą, mowcy który jest tłumaczem prawdy, rozeznawcą słusznosci, obrońcą prawa, odwodzącą od złego, a do dobrego przewodnikiem, mowcy w miejscu poważném, w przybytku Religii, prawodawstwa, sprawiedliwości, zgoła wszędzie, gdzie tylko ma przystoynie na sobie powagę prawdy i cnoty utrzymywać, żadnego s takich mowcy akcyą, cale nie má byđź teatralną, ani s przysadą, ani wyszukaną: ani (co jeszcze niegodniejszą jest poważnego mowcy) żeby miała byđź pełna: lub krotofilną i płochą: iá- ká raczey znaczeniem komedyi, nie ráz może przy- padać. Alboż na tymże samym teatrze i tragi- czny działacz, taki, iak mu byđź należy, do działacza komicznego podobnym będzie? Lecz i stąd wiéka jeszcze między poważniejszym teatralnym działaczem, a mowcą, zachodzi różnica; że tragi- czny działacz, lubo na teatrze udáie: rozumie się atoli byđź sám cierpiącym: sám w takiém położeniu swém, nieszczęśliwym: tą lub ową namięt- noscią, do litosci i przestachu dragich dotkniętym. Przeciwnie mowca, częstokroć nie jest, tylko do- radczą, przyiácielem, świadkiem, wybawcą, lub o- brońcą tego, co cierpi. Stąd idzie, że w postaci teatralnéy, i nie teatralnéy, głos, ton, jest, zgoła działanie, cale nie może byđź iednakowe. Bo cá- le inná rzecz sámemu cierpieć; a inná boleć nad cierpiącym: co innego dźwigać sámemu, włożony na siebie ciężar, a co innego jest ulżyć onego. czyli na iego ulżenie i na ratunek przychodzić. Nawet, gdy w swoiéy sprawie zabiera głos mow- ca, gdy má (co mu z rzeczy może wypadnie) wydadź swój własny żal, bolesć, cudzą niego- dność względem siebie, i wzgardę, a obrazę swoię; nie powinien się zapominać. Ani się do tego sto-

pnia unosić; iak aktor tąż sáma namiętnością dotknięty i miotany. Náypierwszém mowcy stáraniem bydz powinno, żeby swoię przystoynosć nie-naruszenie zachował: iako tłumacz prawdy i słusznosci: iako ten, co nie przychodzi tylko czy sedziów, czy słuchaczów swoich wzruszać i rozrzewniać; ale okazać im prawdę, wytknąć bład i uprzedzenie, wystawić słusznosć, wskazać prawdziwy pożytek: sáma cnotą i przystoynością znie-walać. Potrzeba, żeby się bacznie we wszystkiém miarkował: żeby się w czémkolwiek bądź nadto nie uniosk: żeby nic innego w nim znać nie było; tylko sámey prawdy i słusznosci przewagę. Inaczey, zniewolienia i przekonania bydz nie może. Ale zawsze nieskończenie, więcéy waży cnota; niż talent. J nie iest prawdziwym toiest: doskonałym mowcą; tylko człowiek poczciwy. *Vir bonus et dicendi peritus*. Jużesmy tego wyżey dotknęli. Tak dopiéro náypięknieysze i náymocnieysze będzie, prawdziwéy cnoty działanie i onéy przewaga: dla prawdziwego oświęcenia dobra i pożytku ludzi.

Już w náymocnieyszych uniesieniach Demostena i Cyclerona: kiedy ten, nie ráz w domówieniu swém rozrzewniony, słuchaczom łzy wyciskał; żalosc iego, była godná iego i spániata: tak iako i gwałtownieysze oburzenia się Demostenesa: gdzie po gwałtownieyszém wybuchnieniu w mocy passyi, zaraz powolnieyszy zwrot czyni: iakby stánowiska swojego, i ciągu rzeczy, bynáymniéy s toru swojego nie występując, pilnował. Tak zwierz silnieyszy, który, napadaiących na siebie brytanów obałił i porozdziérął, idzie daléy swą drogą: s toru swego nie zbity. Mowca, który się dobrze miarkować nie umie; zaufania zyskać nie może. Bo wszystkie wykłady mowcze, powinny mieć swą miarę i swe granice. — *Est modus in rebus*:

sunt certi denique fines... Zbyteczną passya, zawsze iest nieporządna. Na wszelkiéy zaś zbyteczności, iak i na którémkolwiek niedostateczności mowcy, zawsze musi tracić wymowa. Jiego głos, nigdy takiego skutku, iaki mieć powinien; mieć nie będzie.

Pod koniec przeszłego wieku, poczęło tu u nás bydź w używaniu, zamiast mówienia s pamięci, czytanie s karty. Ale nie iest mowcą; kto na pamięć nie mówi. Cycero w ukształceniu swiego mowcy, tam, gdzie iego powinności wylicza, kładzie i tę, w złączeniu z innymi - *et memoriter dicat*. Nie má więc takiego, Cycero za mowcę; kto na pamięć nie mówi. Jakże i dziś u nás, może bydź prawdziwym mowcą, mowca czytelnik? Jeżeli nie zawsze; tedy pospolicie przynajmniej, nie będzie on mowcą; tylko czytelnikiem. A w wymowie, sąd Cyclerona, iest náyprzychylniejszy. Jego w téy mierze wyroku, wszyscy mowcy od dawna słuchają. Błąd i zły zwyczaj, iakkolwiek upoważniony, nie przeciwko prawdzie nie stánowi. Może nie ráz pobłażanie znáydować: mogą mu sprzyjać okolicznosci: może bydź nie jedná wymówka; ale nigdy nie można mieć za przymiot; co iest wadą. Kiedy wiekiem i urzędem swoim poważny mąż iaki, głos zabiérá, i s karty czyta; ważne zatrudnienia, ktoremi iest obarczony, albo nagłosc przygotowania, zdáie się go uwalniać od tego wyraznego prawidła. Ale tak poważny mąż, zaufanie májący, nie nadużyie nigdy swoiéy wolności. Rzecz od niego przygotowana, dobrze obiéta, wytrawiona, nie może bydź tylko dobrze mówioná. Ale i tak ieszcze, byłaby lepiéy powiedzianá s pamięci. Ale téż tá i, cále nie zawsze w kartę patrzy: choć iá w reku trzyma; żeby przez nieustájące w kartę patrzanie, sám dobrowolnie psuł swoię mowę. Májąc rzecz

swoię przytomną na myśli; zawsze iéy dáie ton przyzwoity i postać. A tak istotną wymowie *akcyę*, ieszcze nie iest zupełnie straconą. To zaś, co chce mocniéy w umyśle słuchaących zostawić; zawsze wymawia s pamięci. Postawę nawet swoię odmieni: powstanie. gdy siedzi: i postaćią swą zewnętrzną, wskaże i dá czuć ważność swéy rzeczy. Lecz, komu się czytania wolność pospolicie dáwać nie zwykła, kto nie má tego stopnia powagi, kto nie tylko nie umie bydz wymownym, ale i źle czytá: kto máiąc oczy w kartę wlepionę, ręką znak dáie, a nań nie spojry; iákiż to mowca? iáki może bydz skutek iego mowy? Dla tego się téż o takim, nie inaczéy zwykło mówić; tylko że *práwił*. A czasem i wiedziéć nie można, co *práwił*. Tak częstokroć niewyrozumiały i niedonośny głos *práwiciela*. Za ázby takiego słyszác, powiedziáł Horacyusz - *male si mandata loqueris i t. d.* Ale mowca nie iest dla uspienia; lecz dla obudzenia: dla obiasnienia, dla nauczzenia, dla przekonania swego słuchacza. Wszystkie mu wpráwdzie względy iest winien. Lecz dobry mowca, i niechcących i uprzedzonych, do uszanowania siebie i swego głosu zniewalá.

O P I S Y

Względnie do Wymowy i Poezyi.

Baczny czytelnik dobrze to wiedziéć będzie, żeśmy dáli iuż nie ráz po wyżéy różne opisów przykłady, względnie do wymowy mowców i poetów: chociażemy práwie nic ieszcze wyraźnie o ich kształcie nie wspomnieli. Ale iezeli co dzielność wymowy, a mowcy albo poety zdolność okazać może; tedy bez wátpienia zawsze tém iest opis. Przezeń imainacya sciágnáwszy względy i wyobrażenia do rzeczy, którą chce wyrazić, sta-

wia się w całej obszerności i mocy swojej. Przezeń ludzie wiekami oddzieleni, i morzami, lub ciągiem niedostępnych gór od siebie odgraniczeni, ze wszystkimi dziełami, które poczynili, ze wszystkimi okolicznościami, w których się znajdowali, iako obecni tuż przed oczy przychodzą. Ze wszystkich ozdób Wymowy, ze wszystkich postaci krasomowskich, Opis *Hypotiposis*, który taki obraz maluje, náypotrzebniejszy jest: owszém prawdziwie powiem, że ie w sobie po większey części zamyká. Bo wymowie sprawuje moc, żywość, wzruszenie umysłu, i wielkie czucie: do którego inne pomagają. Bez opisu, za nic prawie wszystko. Bo właśnie nie tak człowiek lubi, wysoko myśleć z Autorem; iak zapatrywać się na rozmaite trafy podobnych sobie, na niebezpieczeństwa, których uszli, na przygody, które minęły. I pospolicie wolimy uczucie, którym się cieszymy; a niżeli prawdę samę, którą oświećć.

Młó jest ludziom bez własnego niebezpieczeństwa, widzieć się przy náygwaltowniejszych przypadkach, obok náystraszniejszych odmian. Bo im samo politowanie przyjemne. A co w własnym doswiadczeniu, bardzo jest przykre; to w przypominaniu słodkie bywá. Cóż dopiéro dzieć podziwienie, radość, i ciekawosć, wraz z mowcą? poznáwać charaktery ludzi, zdánia, obyczáie, sposób myślenia i postępowania, co *Ethopoeja* czyni? Dobry opis, równá się dobremu malowaniu. A zatém s téy miały, może bydź nazwany obrazem: s tą tylko różnicą, że osoba tam wydáná, ledwo nie przemówi; a tu się sama odżywá.

Lepiý jest w opisie, czasu terażniejszego używać; aniżeli przeszłego. Bo lepiý czas terażniejszy, przytomną rzecz maluje. Stąd w opisach widzimy, że choć się co i dawno stało; to się kładzie w terażniejszym czasie. Bo i obraz zawsze

w terażniejszym czasie, rzecz wyraża. Ani może inaczej. Rzecz bowiem, którą się myśli wystawia; koniecznie iéy przytomną być musi. Wprawdzie w różnym stopniu, w niejednakowéy mocy i piękności: ale się zawsze iakiś obraz w mówieniu, czytaniu, słuchaniu, przez imainacyą wyprowadza. Dobrze go, iako wewnątrz siebie przytomny, zna, widzi, i rozbiérá u siebie náymłodszy nawet uczeń; w każdéy mowie i baieczce, któręý się uczy. Zaraz mu się żywo maluje na myśli, iak ze swą zdobyczą pies przez rzekę płynący, sám siebie we zwierciadle wody, dla swéy chciwosci oszukuje; albo lis kruka: który trzyma syr w dzióbce: żeby go chytry pochlebca porwał, i zdradził odurzonego: albo iak uchodzący wilk przed myśliwcami, pokornie i s przyrzeczeniem nie robienia szkody, pastucha prosi, żeby go nie wydawał, którędy uchodzi: iak pastuch o iego tropie zapytany, w jnną stronę wskazuje ręką, i głosem wyklada: a w jnną daje swóy znak okiem: skazaniu ręką i głosowi swemu przeciwny. Zaledwo z łaski takiego patrona klient zguby uszedł. Ale przecię wykładowego znaku oka, nie poználi, czy nie zważali nań myśliwcy. Pastuch iednak, wdzięczności dla siebie, po kliencie, iak obrońca iego wymaga. A klient, tylko szczęśliwém dla siebie niepostrzeżeniem doganiaczów ocálony, bo s poblizkich krzaków, dobrze wszystko uważał, ręce i ięzykowi patrona swego, nie oszczędza wdzięczności. Ale oczom iego, niczego bardziéy nie życzy; iak nocy wiecznéy.

Dobry opis, w każdém zdarzeniu, w każdéy mowie i opowiadaniu, wszystko náylepiéy wyraża. Opis w wykładzie swoim, daleko nawet więcéy záymuje; niż się wyraznie tłumaczy. Tak historyczny dobrego malarza obraz, wiele szczególnych okolicznosci i całą do niego służącą historiją

przypominá: lubo nie nie mówi: i milczy. Ale rzecz dobrze i porządnie wydaná, w tém samym milczeniu, należycie wyiawiá, co w rzeczy samém ten człowiek, na ten czas myśli: czego chce, co przedsięwzie. Alexander niebezpieczną chorobą złożony, z rąk lékarza swojego, lékarski napoy przyjmuie. Ale w tym samym momencie, dáie mu do czytania list przyiáciela swego Efe-styona: który go rzuconém na lékarza podeyżreniem ostrzegá: żeby się miał na baczności od niego. Łatwo się domyslić, aczby Kurcyusz nie był tego dotożył, że Alexander w téy chwili, s powierzchownéy postaci uzdrowiciela swojego, i twarzy iego, chce wnosić i wnosi, czy mu się czego lękać, czy spodziéwać należy. Káždyby uważny, w témże zdarzeniu, tak jak sám Alexander z jákiéykolwiek odmiany twarzy, podáwcy napoiu, miarkowál, i wnosił sobie, czyli má zdráycę: czy uzdrowiciela przed sobą. Nié można się bowiem nigdy nikomu tak daleko wewnątrz utaić; żeby się cożkolwiek na wierzch ze skrytosci wewnętrznych tajników nie przebiło. Większa jest nierównie moc prawdy; niż fałszu i kłamstwa. Przeważná iéy moc, ieżeli nie zawsze, tedy náyczęsciéy, i z ust náygorszych nawet zbrodniów, iawne i przekonywaiące wyznánie dlá siebie wyciska.

Jako zaś w wykładzie mowców i poetów, bywáią myśli żywsze i wyższe, mocniejszé, i spánialsze, bardziéy zniewalájące, i do większego zastánowienia i zadziwienia; tak i dobrego malarza obráz swoim sposobem, toż samo potrafiá. Wczém styl mowcy, poety, lub dzieiopisa; w témże pęzel i styl malarza, mocniéy się czuć dáie. Wielkie rzeczy znáczenie, jeden w dobranych słowach, drugi podobnież w dobranych od siebie kolorach wyrażá. Tenże sám jest wewnątrznie rys myśli,

u iednego, iak i drugiego. Euripides i Rasyn wyobrażali - *Jfigienią w Auliidzie* - do náy mocniejszego wzruszenia, czytelnikom i słuchaczom: widzom zwłaszcza. Ale w téyże osobliwéy sceny wizerunku obrazowym, w momencie ofiarowania Jfigienii, zasłonioną przez malarza, twarz iéy oycyca, nad wszelkie iest wyrażenie, żalu i czucia. Idea wielká i znacząca: acz bez żadnego słowa i postaci. Owszém tá zasłona, interesującego w tym obrazie działacza, króla królów Agamemnona, iest to iak postać u mowców i poetów - *zamilknieniem* zwaná. Tak nasz Trembecki szuka w swych wyobrażeniach, porównaniá dla Katarzyny II. *którą, iak owá niegdy...* Ale żadnego iéy godném nie znáydując, wspaniale przyznáie się nakoniec, że zaczętego porównania, dopełnić nie może.

Którą, iak owá niegdy... pióro się dumiecie!

Chce iá równać... równego nic nie máią dzieie.

To miejsce poety, iedynie tylko w literackim względzie uważaiąc, zaprzeczyć nie można, żeby nie było podniesionego stopnia wyobrażeniem: lubo się zdáie żadnego nie dawać *) Tak na scenie Atenskiéy Sofoklesa Edyp, gdy mu przyprowadzono dzieci, których ze swoiéy własnéy matki zrodzonych, nieszczęsnym był oycem; wyciaga ku nim ręce i odzywá się: - *póďte tu: usciskáycie swoiego...* lecz, nie domawia kogo. W tém sámém nie domówieniu, daleko większá iest moc i czulość náyneedniejszego rodzica.

*) Konarski w jednéy swéy odzie łacińskiéy, razem Elżbiétę Katarzynę II. i Maryą Teressę, z jedná w odlegléy starożytności monarchinią równá. —

Parta trium Semiramidum trophea.

Dla mocniejszego wykładu, i odbicia obrazu, tak w słowach, iako i pod pędzlem, ciele przeciwnych sobie rzeczy, wyobrażeń, zamiarów wydanie, które jednak nie mało zawsze, a prawie istotnie do obrazowego względu i stosunków należy, dziwnie pomagają w tym celu. Czy to dla spłaniałości, czy dla mocy sztuki: dla różnorodności, uczucia i zniewolenia. Medea w owęj nąygwałtowniejszój chwili, wielkiego przestrachu i litości teatralnej, w chwili zabiiania własnymi rękami, własnych dzieci, kiedy się z nimi już ostatecznie piesci: a one się wesoło bawią, s podniesionym na siebie, matki sztyletem: iakiegoż to wrażenia nie czyni? Już nie w teatralnej, ale w prawdziwej (1783 roku) przygodzie, tak pamiętnego trzęsienia ziemi w Kalabryi i Messynie, bezpieczniejszój gdzie na morzu, acz w témże trzęsieniu rozhułkaném, ochrony szukający nieszczęśli ludzie, ostatecznie już swoje nadzieie, powierzają zdradliwemu, wtedy zaś nad zwyczaj wzruszonemu elementowi, Puscili się na wzdęte morze wzniesionemi ogromnie bałwanami miotani. Jak żałośny widok! Jakże im uniknąć nieuchronnej zguby? przed którą uciekają? Cofać i zawrócić nie można. Otworzyła się przed nimi na przestrzeni morskiej, wielka otchłań głębiny! na którą, mimo wszelki przemyśl, kierunek, i usiłowanie styrnika i maytków, leci pędem niesiony statek. Wtedy nieszczęśli żeglarze i wędrowcy, w różnych wskroś przenikających postaciach, od malarza wydani, gdy dzieci spokojnie, w téżej okropności, przy piersiach matki zasypia: tak strasznego nieszczęścia obraz, przez sám stosunek, spokojności niemowlectwa, do stanu gwałtowności tych, co w owęj przepasci giną, niczém zdaje się nie może bardziój serca dotykać. *)

*) Mocny ten wizerunek wchodzi tu z malarskiego zbioru obraz-

Smuglewicz w obrazie S. Stanisława w Katedrze Wileńskiéy, (cożkolwiek mu krytyka przyganić może,) wydał także potrzebną do odbicia w malowaniu niezgodność. Spomniony obraz, jest wizerunkiem gorliwości i cnoty, i onéy nagrody: obok sáméy nawet zbrodni do przerażenia. Dopełnia się na mieyscu świętém, przy náyświętszém ofierze, na świętym mężu zabóystwo. Z boku, (czego teraz z daleka patrzącym nie widać) wydany jest rycérz w złości na sámego siebie: że do tego uczynku z drugimi nie pomaga. Bo nie może acz bardzo usiłuje, dobyć swojego miecza: który mu znać po wyprawach Kiiowskich, nie dobrze ze krwi otarty, mocno zardzewiał. W tym obrazie wydawszy to Smuglewicz, co się przez zbrodniów na ziemi dzieie, wyżéy uwagę widza podnosi. Po nad głową męczennika, unoszą się z męczeńskim wieńcem Aniołowie. *)

Ale w náydosadniejszym obrazie malarza, nie może się lepiéy nic wydadź, tylko to; co oko widzi. Inne zmysły, przez które się rzeczy także rozeznawaią; nie mogą mieć swéy cząstki w dosadności pęzła, ani żywosci kolorów. Lubo na

zów i rysunków: który się znaydował. niegdy u *Franciszka Smuglewicza* piérwszego w Uniwer: Wileń: *Prof. malarstwa i rysunków*. Zgon tego męża, mimo wieku podeszłego, ieszcze niewczesny: iego familii, przyrącióm i znáiomym, długo będzie żalonym. A pamiątka dzieł iego w Wilnie, w Kosciółach, w Uniwersytecie, i w całym kraju, prócz zagranicznych, dłużej nie równie potrwa. *Multis ille bonis flebilis occidit.*

- *) Mógłbym tu wiele o talencie autora, przynajmniéy spomnieć. Ale nie*tu jest mieysce, ile obszérniejszego nieco wyobrażenia tego; co tak pięknie przedmioty wyobrazać umiał. Jego serce i dusza, nad szacowany w nim talent piękniejszą.

widok, czyli kopią znáíomego iuż czynu i zdarzenia, wiele rzeczy do uwagi spoyżrenie sámo przywodzi. Małżonka Bruta, podobnego do umysłu męża Rzymianka, gdy się z nim w Grecyi má rozłączyć i do Rzymu wracać; tai w sobie žal, ile może. Ale go wydáie wizerunek obrazowy *pożegnania Hektora z Andromachą*: którą, z rąk męża, syna przyymie. Na ten swojego losu stosunek, zapatrując się Porcyą, lecz utrzymać nie może. A że się często w ten obráz zapłakaná wpatruie; przyiácieł Bruta Aciliusz, powtarzá iéy z Homera, tę Andromachy do Hektora odezwę.

Tyś mi oycem i bratem, ty matką Hektorze.
Tyś mi jeden za wszystkich....

Przytomny téy scenie Brutus, dodáie z uśmíechem. „Ale ja nie mogę stosować do Porcyi; co tam daléy mówi Hektor - do Andromachy.

Wróc do domu: bierz swoię kádziel i wrzeciono:
Dziel dlá służeńnic práce ukochana żono.

„Jéy zdrowie, nie pozwala iéy męzkich trudów naszych. Nie mniéy oná iednak mężstwem i stáłością swoią, pomagać będzie oyczyźnie.„ Ale co innego iest, uwaga i stosunek obrázowego widza; co innego sáмого obrázu postać. Bo i náylepszy obráz, żadnego ruchu nie dáie. Ani się odzywá głosem narzekania, litosci, ięków, wykrzyku. Lecz ani wirów, ani potężnego szumu. gwałtownie wzburzonego morza, i otworzoney na głębinie morskiéy przepasci, w obrazie nie widać. Tym bardziéy w nim, owych przeraźliwych trzasków i łoskotu, iednych na drugie padájących zwałisk nie słychać. Lepiéy to wszystko uczuię, w pieśni Horacyusza — *Justum et tenacem...* *) kiedy Poeta mocny swóy obráz tak kończy;

*) lib. III. ode 3.

Si fractus illabatur orbis,
Impavidum ferient ruinae.

Wizerunek malarski śmierci Samsona, wraz z ginącymi Filistynami, nie może tylko słabo wydáwać oku; coby nieskończenie bardziéj przez ucho, serce dotknęło. Doniu gwałtownie wstrząsnionego, tak przerażająca i głośna scena, w malowanym obrazie, niema i jest martwą. Nie ożywia iéy pęzel; ale tylko słowa. Jakożkolwiek zaś, mocniejsze pospolicie bywa wrażenie tego, co pod oczy podpada, co téż słusznie Horacyusz swoją uwagą obéy muie; ale i to niezaprzeczoną jest prawdą, że słuch, w widoku wielkim, w obecnem nieszczęściu, na które oczy patrzą, albo ie umysł poznać, słuch, mocy widoku, gwałtownosci strachu, i niebezpieczeństwa pomnaża. Jákoż nadzwyczajny iáki wystrzał, grzmot, huk, łoskot, i owe gromy piorunowe w burzy, cośię o uszy obidły, widok błyskawicy, płomieni, pożarów to jest: straszne skutki, strasznych przyczyn, daleko bardziéj powiększają. Kto te, i tym podobne obrázy, żywo w słowach maluje; musi wydadź koniecznie większy stopień mocy, nad tego, co tylko ieden zmysł zaiąć potrafił. Dla tego téż, (lubo historyczne w malowaniu postaci, są wyższym nad inne, stopniem talentu malarza) ale poeta, mowca, dzieropis, zgoła dobry pisarz, iak się to może iuż nie raz w powyższych wyiátkach okazało, gdy nie do iednego tylko zmysłu przemawia, daleko mocniejszy obraz wystáwuie; niż náydoskonalszy malarz i rzeźbiarz. Bo ten, (na czém bardzo wiele zależy,) głosu i słów, robocie swoiéj udzielić nie może. Zwykliśmy téż mówić s pochwałą, dla sztuk tego rodzaju: że osoba tam jest gadaiąca i żywą. Ale ona tam nigdy ust nie otworzy. J zawsze milczy.

Lecz i w milczeniu, zawsze może byđź do u-

czucia np. obraz Sokratesa: kiedy bierze kubek s trucizną. Ale tego Filozofa, daleko lepiéy i mocniéy Plato odmalował. Dydonę i Sofonizbę, może malarz pięknie ocienić. Lecz ich obrazu, u malarza tylko są cienie; światło jest u poety i dzieciopisa: które się i malarzom dostáie. Bo iakże malarz, włoży w usta iednéy i téyże swéy sztuce, te nieiednostáyne słowa? — *Nec tibi díva parens generis...* albo — *Anna soror...* i tyle innych tak mocnych, odmiennych, a tak znaczących? iak on to wydá? *accipio inquit nuptiale munus?*.. Bohatyrkę swoię, dobrze káždemu dáie znać Wirgiliusz: drugą Liwiusz wyobraził. Sofonizby nieszczęciem, a bardziéy wdziękami, po (zwycięztwie męża iéy Syfaksa i Kartaginczyków,) uięty Massynissa, gdy go tá nieszczęśliwą z rodu kartagińskiego królowá, Rzymian nieprzyiációłka, prosi w stolicy zwyciężonego męża — *si nulla alia re potes, morte me libera ab Romanorum imperio;* nie oporny dlá Afrykanki Afrykain, nie śmierć, ale iéy rękę swą ofiaruie. Wielká zmiana: zamiast niewoli i śmierci, wolność i pánowanie. Wszystko to sprawiła miłość w sercu zwycięzcy. Ale inná scena zaráz nastáie. Musiał sprzymierzeniec rzymski, w Afryce z Rzymianami zwycięzca, i miłość swoię zwyciężyć. Bo iá potężniejszy sprzymierzeniec Scipio, przezwyciężył. Trzeba było Massynisie póyśdź za iego przykładem, i zrzec się skłonności własnego serca. Oznáymuie więc przez umyślnego Sofonizbie: że, gdy bydź iéy mężem, ani dadź ocálenia inaczéy nie może; posylá iéy, wedle iéy sáméy żądania, kubek s trucizną. Wtedy go Sofonizba od posłańca przyymuiąc, *accipio inquit: nuptiale munus: si nihil aliud, vir uxori praestare potuit. Hoc tamen nuncia: feliciorum me futuram, si non in meo funere nupsissem.* „Przyymuię rzecz: ten upominek weselny: kiedy nic inne-

go, mąż dla żony, uczynić nie mógł. Jednak mu oznajmisz: żebym była szczęśliwszą; gdybym nie na samym pogrzebie za mąż poszła. Bydź inaczej nie może: natura daie dla sztuki wzory. Bierze ie artysta z rąk dzieiopisa i poety. Fidyasz, który, tak sławny w starożytnosci greckiej, Jowisza olimpijskiego posag wyrobił, że się mu wszyscy dziwili: bo wydał swym dłótcm w nader spániałej postawie, moc i powagę gromowładcy: zapytany potem, skądby mógł mieć wzór, tak przedziwny roboty? odpowiedział, iaką mu ideę Homer, mocy i przewagi Jowiszowey uczynił: kiedy na lekki tylko znak zezwolenia, tego náywyższego pána olimpu, *a niebios przestrzenie zadrżały...*

Od odrodzenia nauk w Europie, wielu náygodniejszych spomnienia malarzów i innych sztuk mistrzów, wsławiło się w wydaniu Religijnych przedmiotów. Cóż może bardziej serca ludzkie pociagać, iak prawdziwá cnota i onéy godność wielkiego stopnia? w ludziach nieinteresowanych? dla Boga i bliźniego żyjących? Co się piękniey pod pędzlem, czy w stylu, wyobrazić może? iak nieskażony człowieka umysł, nad wszystkie przewyższaiące wielkoscí wzniesiony? iak heroiczne poświęcenie się? zwycięztwo siebie samego? náytrudniejsze ze wszystkich? iak nieustraszone męztwo dla prawdy i powinności? Słowem: iak wielkie wzory, w wielkich przedmiotach? i w wielkim celu? Wielkiej przyczyny, wielki iest skutek. Wyżey podniesiony umysł, umiejący odpowiadać wysokiemu powołaniu swoiemu, co się dobrowolnie zrzeká wszelkiej swojej swietności, a na tyle się złego, dla dobra i ratunku drugich naraża, i posługę dla bliźnich, bez wystawy, nad wszelkie znaczenie własne przekładá: oddaiąc się stále, wiecznego przeznaczenia celowi, dla bliźszego na zie-

mi obrazowi Boga podobieństwa: jeszcze między tak skażonemi ludźmi: co się mają za doskonalszych, że o wyższym celu swym zapomnieli: co za zaiste i świętobliwość prawdziwego Chrześcianina, nie jestże zawsze czci godnym wizerunkiem dla człowieka? który, w samej swęj słabości i śmiertelności, tak jest oraz mocnym i nieśmiertelnym? Cóż innego má być wyrazistším prawdziwego mędrca známieniem? Wyobrażali go sobie czasem starożytni. Plato pociągá do zamiłowania umysłowéj piękności, mądrości i náywyższego dobra. Ale te *idealności* Filozofa, na niczém u niego dobrze nie oparte, ś w i ę t a p r á w d a Religii Chrześcian, i nie co innego, tylko tá prawda, mimo wszystkie pozorne i fałszywe przeciwko niéy, i onéy. wyznáwcom zarzuty, niewątpliwie *realizuje*. Prosta uwaga, na zwyczajny oczom wizerunek tego, który za wszystkich, nawet za swych nieprzyjaciól: i tak niewdzięcznych i niewiernych uniera! potężniejszą nad wszystko siłą, zniewała serce i przekonanie wiernego. *Ut quid enim* *) *Christus cum adhuc infirmi essemus... pro impiis mortuus est? Vix enim pro justo quis moritur...* Taki wzór, taki obraz, stosownie do tego, i innych wyobrażeń Apostolskich, zwłaszcza, do téy krótkiéy, a wielkiéy dla ludzi księgi toiest: do Ewangelii, taki mówię obraz, nieoboiętny Chrześcianin, nad wszystko piękniejszy nie gdzie indziej ałoli, iak w sercu swém znájdzie.

*Opis z Liwiusza. radości miast Greckich z nadanéy im wolności od Rzymian. **)*

„Nadchodził czas igrzysk Istnickich, zawsze

*) S. Paul' w liście do Rzymian rozdz: V.

**) Isthmiorum statum ludicrum aderat, semper quidem et alias frequens, cum propter spectaculi studium insitum

wpráwdzie i dáwniéy licznych: dokąd, tak dlá wrodzonéy chęci narodowi temu ku widowi-
skom, na których popisy wszelkiego rodzaju
nauk, siły i szypkości bywają, iáko téż dlá zre-
czności miejsca, przez dwa osobne morza, zebra-
ła się cała Grecya. Ale wszyscy w oczekiwa-
niu troskliwi, iakiby stán przyszły Grecyi, iáki-
by los miał ich potkać; nie w milczeniu tylko
rozważali, lecz i w mowie rozwodzili.

genti, quo certamina omnis generis, artium viriumque ac
pernicitatis visuntur, tum quia propter opportunitatem
loci, per duo diversa maria, omnium Graecorum undique
conventus erat. Sed expectatione erecti, qui deinde sta-
tus futurus Graeciae, quae sua fortuna esset; alii non ta-
citi solum opinabantur, sed sermonibus etiam ferebant.
Romani ad spectaculum consederunt, et praeco cum tibi-
cine, ut mos est, in mediam arenam, unde solenni car-
mine ludicrum iudici solet, processit, et tuba, silentio
facto, ita pronuntiat—*Senatus Populusque Rom. et T.
Quinctius Imp. Philippo Rege Macedonibusque devictis,
liberos, immunes, suis legibus esse jubet Corinthios, Pho-
censes, Locrensesque omnes etc.* Percensuerat omnes gen-
tes, quae sub ditione Philippi regis fuerant.

Audita voce praecoris, majus gaudium fuit; quam quod uni-
versum homines caperent. Vix satis credere se quisque audisset:
alii alios intueri mirabundi, veluti somnii vanam speciem: quod
ad quemque pertineret, suarum aurium fidei minime credentes,
proximos interrogabant. Revocatus praeco, (cum unusquis-
que non audire, sed videre libertatis suae nuntium averet,) ut
iterum pronuntiaret eadem. Tum ab certo jam gaudio,
tantus cum clamore plausus est ortus, totiesque repetitus,
ut facile appareret, nihil omnium bonorum multitudini gra-
tius, quam libertatem esse. Ludicrum deinde ita raptim
peractum est, uti nullius nec animi, nec oculi, spectacu-
lo intenti essent. Adeo unum gaudium, praecoccupaverat
aliarum sensum voluptatum! Ludis vero dimissis, cursu
prope omnes tendere ad Imp. Rom. ut ruente turba in
unum, adire, contingere dextram cupientium, coronas
lemniscosque jacentium, haud procul periculo fuerit. Sed

Rzymianie na widowisko zasiedli i woźny, iak zwyczaj, wśród placu wystąpił: skąd uroczystym obrzędem zapowiadano igrzyska: a otrąbieniem ucieszenie sprawiwszy, tak obwołnie.—Senat i lud Rzymski i Tytus Kwincyusz Hetman po zwycięztwie nad Filipem królem i Macedonami, wolnymi, niepodległymi podług własnychże ich praw uznaie, i takimi mieć chce Koryntyjan, Focensów, Lokrensów etc. Wyliczał wszystkie narody, które pod władzą króla Filipa zostawały.

Za tém obwołaniem woźnego, nastąpiła większą radość; niżby ją całą zarazem ludzie obić mogli. Zaledwo kto wierzył sobie, że słyszał. Jedni na drugich s podziwieniem poglądali: nie mogąc się poić, żeby to na iawie było. A co do káždego należało, nie dowierzaiąc ieszcze swym uszom, wypytywali poblżkich. Zwrócili woźnego: gdy káždy, nie tylko słyszeć mówiącego; ale i widzieć ogłosciela wolności swéy żądał, aby znowu toż samo powtórzył. Więc dla niewątpliwéy iuż radości, takie okrzyki z weselem powstały, i po tylekroć powtórzone były: że się oczywiscie widzieć dało, iż ze wszystkiego

erat trium ferme et triginta annorum: et cum robur iuventae, tum gaudium ex tam insgni gloriae fructu, vires suppeditabant. Nec, praesens omnium modo effusa laetitia est: sed per multos dies, gratis et cogitationibus, et sermonibus revocata.—*Esse aliquam in terris gentem, quae sua impensa, suo labore et periculis bella gerat pro libertate aliorum! nec hoc finitimis, aut propinquae vicinitatis hominibus, aut terris continenti junctis praestet: sed maria trajiciat: ne quod toto orbe terrarum injustum imperium sit: et ubique jus, fas, lex, potentissima sint. Una voce praeconis, liberatas omnes Graeciae atque Asiae urbes! Hoc spe concipere, audacis animi fuisse: ad effectum adducere, virtutis et fortunae ingentis Liv. hist. lib. 33.*

dobra, nic ludziom tak miłego nie má, iak wolność.

Z igrzyskami potém tak się spieszo odbyli że ich widok, niczyiego ani umysłu, ani oka nie bawił. Tak dalece iedną radosć, zastąpiła uczucie wszelkich innych roskoszy.

Po skończonych igrzyskach, wszyscy na wyscigi prawie biegli do Hetmana Rzyńskiego: który za ledwo o szwank nie przyszedł: gdy się całą ową gromada do iednego garnęła: żądając się z nim powitać: za rękę go scisnąć, rzucając wieńce i różnobarwe kwiaty na głowę iego. Ale mu wtenczas około 55 lat májącemu, i wiek czerstwéy młodosci, i radosć s tak znákomitego owocu chwály, sił dodáwała. Zgoła: nie ráz tylko uprzejmą wesołość okazali; przez wiele dni potém i na pamięć ią sobie przywodzili, i w rozmowach przypominali: że iest na świecie naród, który swoim nakładem, swemi trudami i niebezpieczeństwem, za cudzą wolność wojnę prowadził i to nie dla pogranicznych, albo blizkiego sąsiedztwa obywatelów, albo ciągiem ziemi złączonych, trudy te podéymnie! lecz udae się aż za morze, aby na całym świecie, żadnego niesprawiedliwego rządu nie było: a wszędzie prawo, słusznosc i sprawiedliwość panowała! Za iednym głosem wóźnego, wszystkie Grecyi i Azyi miasta uwolnione! To niegdys w nadziei mieć, zdąłoby się zbyt wielką śmiałością: do skutku zaś przyprowadzić, dzieło cnoty i szczęścia niezmiernego!

Tenże opis. s Plutarcha.

Następowała pora igrzysk Istmickich. Ze wsząd gromadnie zjeżdżali się i przyplywali Grecy. Bo od nieiakiiego czasu, po wojnie ode-

tchnąwszy, obrócili się do zabaw i igrzysk. Tym bardziéy, że była nadzieia otrzymania wkrótce wolności; zebrało się nader liczne zgromadzenie. W dzień na igrzyska przeznaczony, iak trąba milczenie sprawiła; wozny na środek placu występuje, i donosnym głosem obwoływał i. t. d. *iak wyżey*. Zrazu nie wszyscy, albo nie dosć wyraźnie dosłyszeli, co wozny głosił. Wszakże cały plac zabrzmiał nadzwyczajnym odgłosem. Pełno zgiełku, zamieszania, okrzyku. Ludzie z miejsc ruszają: wychodzą, wracają się i weselą. Jedni drugich ciekawie zapytują: co to takiego? co się to znaczy? Troskliwi o prawdę, i radowali się, i chcieli mieć pewność i bali się zawodu. Powtórnego wszyscy ogłoszenia żądali. Znowu trąba uciszenie sprawiła.

Wychodzi powtórnie wozny, i całego głosu dobywając, donosnie i wybitnie każde słowo wydaje. Zaden wyraz od słuchaczów nie stracony. Wszyscy wszystko słyszeli. Nie spodziana wtedy radość; nad zwyczaj silny głos razem podniosła. Napętaone okrzykami powietrze: a te i po morzu się rozlegały. Całe tylu tysięcy ludu zgromadzenie powstało. Nikt o igrzyskach nie myślał. Nikt na szermierzów nie patrzył. Tłum niezliczony, rzucił się gromadnie, na oświadczenie radosnéy wdzięczności, obrońcy i zbawcy Grecyi: odnowicielowi greckiéy wolności..... Bacznie zrobił Flaminius, że przed końcem igrzysk, usunął się od ciżby i tłumu: który się do niego garnał. Inaczey, w tak gwałtownym nacisku byłby pewnie zaduszony. Tak wielu do niego, biegło z dziękczynieniem. Jak się już zmordowali okrzykami, pod mieszkaniem Flaminiusza; rozeszli się późno w nocy.

Znowu kto się s kim spotkał, rodzice s syna-

mi, krewni, bracia przyjaciele, ziomkowie, zastanawiali się s sobą: i winszowali sobie na wzajem. Cieszyli się i wesołe uczty dávali. Powiększoná radość, dodáwała ochoty. Zabiéraly cały czas rozmowy o przywróconey Greckiéy wolnośi. „Ty-le woien (mówili) bywało w Grecyi dlá wolności! nie było nigdy tak szczęśliwego ich końca: tak wesołego zdarzenia! Nigdy męztwo i waleczność, tákiéy świetności nie miała: iak kiedy cudzoziemcy za naszą wolność broń podniesli. Kropli krwi naszéy nie kosztuie to zwycięztwo! Nie wycisnęła nám łez tá woyna! Nikogo żalobą nie okryła. A náywiększą sławę i nagrodę odniosła. Męztwo i przezorność, nie káżdego iest podziałem: ani zawsze się razem znáyduie. Między náy rzadszemi cnotami, ieszcze rzadszá iest sprawiedliwość. Lizander, Agiezylay, Nicyasz, Alcybiades, umieli woysku dowodzić: umieli na lądzie i na morzu zwyciężać. Na powszechny pożytek Grecyi, nie umieli użyć swych zwycięztw!..... Wszystkie bitwy na ziemi greckiéy, przeléwały krew bratnią. Ite na niéy tryumfalne pomniki, są to nieszczęścia i hańby greckiéy známiona! Zazdrość i nienawisć, o iak nienagrodzone rodakom od rodaków, klęski zadała! Dziś obcy, od których Grecya nie mogła się żadnéy łaski spodziéwać, podają się na trudy, żeby od tyranów oswobodzoná, miała swóy mocny grunt, i warowną posadę! Tákie było powszechné czucie: takie zdanie Greków. „

Lecz dobrze powyżéy przed wydaniem tego obrazu, ostrzegł Plutarch: że za czasu Flamianusza, Grecya do Rzymian nie przyzwyczaiona, nie byłaby im ani tak powolną, ani tak wdzięczną; *gdyby wódz rzymski nie był człowiekiem umiarkowanym, zniewalającym: gdyby łagodnie káżdego nie słuchał: albo gdyby się był tak za-*

ciał, żeby nic ze swego postanowienia ustąpić nie chciał. Nie byliby się tak prędko Grecy macedońskiego iarzma wyrzekli. Aniby się też tak prędko w Grecyi panowanie rzymskie zaczęło.

*Zgryzota złego sumnienia *)*

„Wiele i naprzeciw bogom i naprzeciw ludziom bezbożnie i niegodziwie popełnił: których zbrodni karą miotany, od rozumu i zmysłów odchodzi. Pcha ją go w przepaść, katowania obywatelów rzymskich: których częścią toporem poscinać, częścią w káydanach pomordować, częścią praw, wolności i Rzeczypospolitéy wzywających, na szubiénicach powieszając kazął. Rwą go na kaźń Bogi oyczyste, iak on się znalazł, który z łona Rodziców porwane syny, na śmierć wyprowadzał, a po oycach, za pogrzeby dziątek, płacy wymagał. Obrzędy zas i zwyczaje, wszystkich swiátnic i uroczystosci zgwałcone, tudzież posági Bogów, które nietylko s kościołów zdobyte, ale w ciemnicy gdzieś od tego ukryte i schowane leżą, nie dopuszczają mu bydź bez pomiészania, i iákiegoś właśnie szaleństwa. „

*Charakter Traiana. **)*

„Prześwíetny Senacie! Często m ia u siebie rozważał, iákimby tén bydź powinien, za którego władzą i skinieniem, morza i ziemie, pokóy i woyny, prowadzone bydź máią.....Wsláwił się kto na woynie; ten się nie wsláwił w pokoju... Jeden postrachem, uszanowania, drugi podłoscią,

*) Act: 2. lib: 1: *in Verr.*

**) Paneg: num: 4.

przywiązania do siebie szukał: ten w życiu prywatnym nabytą chwałę, w publicznym, ów zaś nabytą w publicznym, utracił w prywatnym. Zgoła nikt się nie znalazł, któregooby cnoty, żadnymi granicami występków nadwerężone nie były. Ale w naszym Pánu, co się za przedziwną zgoda wszystkich pochwał nadarzał, że się nie jego statkowi wesołością, ani powadze szczerością, ani wspaniałości ludzkością nie nymnie! Już siła i zrost ciała, już część głowy i skład twarzy, do tego, wieku nienadwątłona czerstwość, i nie bez daru Bogów, dla większej powagi przyspieszony siwemi włosy za zczyt starości, czyliż ze wszech miar doskonałego Monarchy nie znaczy?

Radosć s przybycia iego do Rzymu.

Co za dzień (wesoły) któregoś oczekiwany i żądany od wszystkich, do swoiey stolicy wchodził! To samo, żeś wchodził, iak piękna i wesoła! Bo dawnieysi wjeżdżać zwykli byli: wprowadzeni nie mówię, na czterokonnym rydwanie i białemi końmi, ale na barkach ludzi co większą duma. Ty samym zrostem znakomitszy i okazalszy nad innych: nieiakiś tryumf, nie s cierpliwości naszey, ale z wyniosłości panujących odprawił. *) A więc nikomu ani wiek, ani pteć, ani słabosc przeszkodziła: ażeby oczu swych niezwykłym widokiem nasycić nie mieli. Zaraz cię znały dzieci, okazywała sobie młodzież, dziwili się podszli: chorzy nawet, zaniedbawszy lékarskich przepisów, na oglądanie ciebie, kwapili się właśnie

*) Niżey w art: o *pochwałach* — do tego i innych miejsc niektórych, stosuje się uwaga.

jak do ratunku i zdrowia swego. Zatem iedni, obaczywszy cię, odzywali się, że dosyć już żyli: drudzy mienili, że im teraz żyć náyłepiëy. Matki téz náywiększą wtenczas pociechę płodności swéy czuły: widząc iákiemu Monarsze, obywatelów, iákiemu Wodzowi, żołnierzy, spłodziły. Napatrzyć się było pełnych wszędzie i obciążonych dachów: gdzie ani tego nawet wolnego miejsca nie zostało; któreby na pochyłku, niepewny krok zatrzymać mogło. Pełne wszędzie drogi i ulice: a wązka ściészka dla ciebie. Z jednéy i z drugiéy strony lud wesoly: wszędzie iednaká radosć, iednokie okrzyki. *)

Nié można już prawie mocniëy okrutnika wyobrazić, iak odmalował Domicjana: gdzie o iego życiu sámotném i dzikiëm mówi. „My teraz bawimy się i zatrzymujemy u ciebie, iak w swoim domu: który niedáwno srogi on zwierz wielkim postrachém obwarował: gdy iakby w jaskini iakiëy zamknięty, ráz się krwią powinowatych napawał, drugi ráz na zgubę náyślawniejszych obywatelów z jamy wychodził, Bram u niego strzegł strach i groźba: a iednaka boiazń dla puszczoney i zatrzymaney. Do tego on sám w spotkaniu i na weyżrenie okropny: damę na czele, w oczach zapalczywosć, niewiesciá bladosc na licach, niewstyd na twarzy okazywał. Nie śmiął nikt przystąpić, ani co wyrzec, do lubiącego ciemnoty i skrytosć: ani wychodzącego kiedy ze swéy pustyni, tylko na zrobienie pustyń. Przecię iednak i pomiędzy te ściany, którym swe bezpieczeństwo powierzył, zdradę oráz na

*) Num: 22.

siebie i zasadzki, a zbrodni swoich Boga mści-
ciela zamknął. „ *)

Wkrótce potem opisuie posagi Domicyana
zwalone i pokruszone. „Owe zaś złote a nie-
przeliczone posagi, swoją klęską i zgruchotaniem,
publicznęj radości na ofiarę poszły. Ubiegali się,
pyszne te oblicza miotać o ziemię, srożyć się na
nie żelazem, rąbać siekierami: własnie iakby po
każdém uderzeniu, krew i bolesć nastąpić miała.
Nie był nikt tak opieszaly w powszechném uwe-
seleniu: ażeby nakształ swęj pomsty, widzieć
nie miał odluczonych postaci, odciętych ramion:
żeby nie lubił patrzeć, iak owe straszne wize-
runki na ogień wrzucone, w płomieniach topniały:
aby odmięniwszy swą postać, s przestachu i gro-
źby, na pożytek ludziom i ku wygodzie służy-
ły. „ **)

*) Remoramur, resistimus, ut in communi domo, quam nu-
per, illa immanissima bellua plurimo terrore munitate
cum velut quodam specu inclusa, nunc propinquorum san-
guinem lamberet, nunc se ad clarissimorum civium strage-
s caedesque proferret. Obyersabantur foribus horror ac
minae: et par metus admissis et exclusis. Ad hoc ipse,
occurso quoque visuque terribilis: superbia in fronte, ira
in oculis, femineus pallor in corpore, in ore impudentia
multo rubore suffusa. Non adire quisquam, non alloqui
audebat, tenebras semper secretumque captantem: nec un-
quam ex solitudine sua prodeuntem; nisi ut solitudinem
faceret. Ille tamen, quibus sibi parietibus et muris salu-
tem suam tueri videbatur, dolum secum, et insidias, et
ultorem scelerum Deum inclusit. *num.* 48. 49.

**) Illae autem aureae et innumerabiles statucae, strage et
ruina, publico gaudio litaverunt. Juvabat illidere solo
superbissimos vultus, instare ferro, saevire securibus, ut
si singulos ictus, sanguis dolorque sequeretur. Nemo tam
temperans gaudii, seraeque lactitiae, quam instar ultionis

DEMOSTENESA I CYCERONA S PLUTARCHA

Namiénilo się tu już nie róz, i może uczuć się dáto, iak wiele Wymowie i Poezyi na porównaniu zależy. Porównania *sławnych ludzi Plutarcha* są jednym z náyważniejszych dla nás upominkiem staróżytnos i. Umiesćmyż tu więc ten obraz, iaki nám staróżytni zostawili tych dwu cenniejszych w wymowie mężów.

Plutarch zabiéraiąc się do wyobrażenia Demostenesa i Cycerona, po innych s samego początku filozoficznych swoich uwagach *) taki obudwu

videretur, cernere laceros artus, truncatá membra, postremo truces horrendasque imagines, objectas excoctasque flammis: ut ex illo terrore et minis, in usum hominum ac voluptates, ignibus mutarentur, *num: 52.*

- *) „Eurypides czy ktokolwiek inszy rozumieć, (mówi Plutarch) że *do szczęśliwosci człowieka, potrzeba naprzód sławnego miejsca urodzenia.* Ja całé inaczej myślę. Przekonany bowiem, że istotne szczęście, na obyczajach i dobrém kierowaniu rozumem zależy, tak sądzę, że to obojętná...Zdáie się owszém, że cały przemysł, i dowcipne sztuki, które zysk, sława, lub zbytek i rokosz wymyśliła, w małych miasteczkach nie miéwają siedliska. Cnota zaś, iak roślina tęgá i krzewná, przyymnie się na káżdęj ziemi: gdziekolwiek się dobry grunt, státeczná dusza, i kochająca się w pracy znáyduie. Przeto, gdy się nám w życiu trafi pobłądzić, nie zwalámy naszéj winy, na miejsce urodzenia naszego: że szczupłe, albo nieznáczne: ale siebie samych słusznie winniemy. Bo sami winni iesteśmy... W czasach moiego w Rzymie i innych włoskich miastach przebywania, (mówi tu o języku mowcy rzymskiego) tak dla interesów publicznych, które na siebie przyjąłem, iako też dla wielu tych, co się do mnie na filozoficzne rozmowy zbiérali, wyznáję, że się wziąłem późno, do łacińskiego języka....Ale mi nie języka znájomosć, do znájomosci rzeczy pomogła; lecz nieiáká już przez obcowanie, znájomosć rzeczy nabytá, ułatwiła mi języka poznánie, i wyrazów znaczenie. „

rys daie = Kiedy w tém piśmie...umysliłem wyobrazić życie Demostenesa i Cycerona, ich umysł, obyczaje, rozum, i rozsądek w jch czynach i rządzie wywodzić nie będę, który z nich większy mowca. Bo dobrze mówi poeta Jon—*Silny jest delfin na swoim brzegu.....*Mnie się zdáie, że Bóg chcąc na ieden wzór tych dwu mowców ukształcić; dał im wiele podobieństwá. Jednaká żądę słáwy; iednaká miłość wolności. Taż sama w nich boiaźń niebezpieczeństwa; i nieiáká lęklivosć w przygodzie. Los téż ich, do którego fortuna wiele podobnych zdarzeń wmiészała, bardzo się do obu stosuje. Znieznacznych oba początków, do wielkiéy słáwy doszli. Oba wielcy mężowie. Równie obadwa opiérali się królom i tyranom. Oba swe córki utracili. Wywołani z oyczyzny, powracáli s chwałá. W końcu obadwa uciekali przed śmierciá i wpadli oba w ręce nieprzyiaciół. Ale wtedy obadwa życ przestáli; kiedy oczystá ich wolnosć umierała. Gdyby z jch fortuná w zawód szła natura, iak rzemieślnicy ze swoiá robotá na popis wychodzą, trudnoby osádzić; co w którym przemagá. = Po takim abrysie dánym, wyłożył historjá życia obu tych mężów: którój, gdy dokończył; porównanie swe zaczyna. A lubo óswiadczá, że celuiący ich wymowy porównywać nie przedsiębierze; tak się iednak tłumaczy = Nie powinienem zamilczeć, że Demostenes, cokolwiek miał s przyrodzenia i nabytku swoiego; wszystko to wniósł do sztuki. Mocá, tęgoscjá i dosadnosciá swoiá, przeszedł wszystkich náywiékszój słáwy mowców: kiedykolwiek bądź w sądach stáwaiących. Stylu swoiego obfitosciá, uniesieniem, wagá i pędem, daleko wyprzedził tych wszystkich; co tylko dla okazalosci głos zabiéráli. Rzeczy wyborem, i oney dokładnosciá, a przytém zręcznosciá swoiá, náy-

bieglejszych retorów celował. Cyncerona głęboki umysł, obszérne wielu nauk obięcie, wielka rzeczy wiadomość, postawiła go na stopniu autora wielu pism filozoficznych: które są mu właściwe. W sądowych, albo seymowych głosach, czy skarży, czy broni, wielkiéy umiejętności swoiéy dowodzi. Z obu dwu stylu, o ich obyczajach sądzić można. Pierwszego bez żadnych wyszukanych ozdób, bez náyminiejszéy igraszki, treściwy, i poważny: nie lampą (iak mu Pyteasz uszczypliwie przyganiał) oddać; ale znaczy tego myślącego człowieka: który nie bez niejakiéy ponurych obyczajów ciérpkosci, gardzi przyniżenia wdziękami. Cyncero nie mógł się odiać swoiéy do żartowania skłonności: co go częstokroć dla tego upodobania, wielkim szydnikiem wydało. A gdy rzecz náyważniejszą, w żart i śmiech obraca, żeby tylko sprawie od siebie przedsięwziętéy dopomógł; bynáyminiey atoli przystoynosci nie zaniedbuie.... Przeciw Katonowi za Mureną stávajúcy konsul, wiele w swym głosie szydził z nauki stoików: do których surowy Kato należał. Gdy zatém śmiech we wszystkich słuchających wzbudzony, aż do sędziów przechodził; Kato też z uśmíechem rzekł do siedzących blisko siebie: cóż to za pocieszne konsula mamy! *Quam ridiculum Consulem habemus!* Bo Cyncero będąc wesołego humoru, co miał z natury; i w mowie swoiéy wesołość okazywał; i na twarzy jego, zawsze znać było łagodność i uśmíech. Demostenes, zawsze się zdawał posępny i zamysłony: co dało przyczynę (iak sám powiada) że go niechętni, udawali za nieprzystępnego, i nieprzyjemnych obyczajów człowieka. W Rzeczypospolitéy i na obradach, iednaką moc obadwa mieli: że i ci nawet, pod których władzą wojska bywały, stárali się o ich przyjazń i pomoc.

To zaś, co náywięcéy obyczaie ludzkie i káždego umysł okazuje, toiest: sprawowanie urzędów i władza (którą wszystkie skłonności wzbudzą i wszelkie przywary wyjawia) nie dostała się Demostenesowi. Bo nie był na żadnym okazałym urzędzie. Ani nawet hetmanit tém woyskiem, które był zebrął przeciwko Filipowi Macedońskiemu. Cycero zaś wtedy będąc Kwestorem w Sycylii, Prokonsulem w Azji, kiedy náywięcéy chciwość pánowała, a urzędnicy na rzády Prowincyi posyłani, że kradzież za podłą rzecz mieli) na zdzierstwa się událi, i kiedy inż nie pocztywano złym takiego, który zabierał, ale który przecię s pomiarkowaniem zabierał, takiego kochano; wielką wtedy spániałość Cycero okazał; że się nie pragnął s cudzego bogacić. Ale ze wszelką łagodnością i ludzkością, obchodził się ze wszystkimi. W Rzymie imieniem Konsul, w rzeczy Dyktator, naprzeciw zamysłom Katyliny, utwierdził świadectwo Platona: który, koniec nieszczęścia Rzeczomopolitym obiecuie, gdy się Bożkiém iákiém zdarzeniem, wielką władza, z wielkim rozsądkiem i sprawiedliwością, w jednymże człowieku połączy. Wygnanie z oyczyzny, Demostenowi przypadło za chciwość: że się nie strzymał od pieniędzy Harpala zbiega Alexandrowego. Cyceronowi zaś za náypięknieysze dzieło: że od niecnotliwych ludzi Rzeczpospolitą uwolnił. Przeto na wygnanie tamtego, nikt się nie żali; s przyczyny tego, Senat wziął na siebie żalobę, i był w smutku, i do niczego przystąpić nie chciał; póki by nie postanowiono Cycerona z wygnania przywrócić. Cycerona śmierci przychodzi żałować, że człowiek podeszły, tu i ówdzie od poczciwych sług w lektyce niesiony, póki go nie zabito, ukrywał się przed śmiercią; która jednak wkrótce dla wieku przyyśdz miała. Śmierć

Demostenesa, warta jest podziwienia: że przygotowawszy sobie truciznę, a bezpieczeństwa w kościele, do którego się schronił, nie znalazłszy, przystąpił do ołtarza: a ująwszy się go rękoma, iakby potężniejszy obrony szukał, właśnie natrzęsając się z okrucieństwa Antypatra, zadaną sobie trucizną, uniknął dzikości. „*)

P O R O W N A N I E

*Tychże co do wymowy: s Kwintyliana. **)*

„Tych ia niektóre przymioty, mám za podobne do siebie, iakoto: zamiar, układ, sposoby podziału, przygotowania słuchacza i dowodzenia: zgola wszystkie te, które do wynalezienia należą.

*) Gdy Antypater i Krater niegdys Alexandra Wodzowie, z wojskiem pod Ateny podstępowali; Demostenes z innymi z miasta uszedłszy, udał się na pewną wyspę do Neptunowego kościoła. Tam posłany od Antypatra Archiasz, radził Demosteuesowi, ażeby się zdał na łaskę Antypatra. Nie słuchał tej rady Demostenes; prosił tylko, żeby mu cokolwiek czasu pozwolił, do rozporządzenia domu swego: co gdy otrzymał, widziano go, niby coś piszącego: iakoż i znaleziono potem zaczęcie listu—*Demostenes Antypatrowi*: ale wtenczas przygotowaney trucizny zażył. Gdy znowu Archiasz do niego przystąpił s powtórzeniem swoiey namowy; czuiąc Demostenes, że się już po nim wewnątrz trucizny moc rozchodziła, odkrywwszy głowę, rzecze do Archiasza: „Izaliż ciało moje bez pogrzebu porzucisz? Ja wprawdzie Neptunie mój! ieszcze żywy s twoiey świątyni wychodzę: ale Antypater i Macedonowie nie zostawili bez gwałtu, ani mieszkania twego!„ Kiedy już prawie konającego, Macedonowie prowadzili, przechodząc, przed ołtarzem Neptuna, zwątlony na siłach, padł i umarł. W dalszym czasie Rzeczpospolita Ateńska rozkazała mu statwę miedzianą wystawić. *Plutarch w życiu Demost.*

***) *Instit. Orat. lib. 10. Cap. 1.*

W stylu, cokolwiek jest różnicy. Bo jednego (*Demostenesa*) zwięzlejszy, drugiego pełniejszy. Jeden zbliżka przeciwnika przypiera; drugi dla pokonania go, wybięra sobie obszerniejsze pole. Jeden żywocścią swojego stylu, zawsze iak ostrzem godzi; drugi prócz tego, często i ważnoscą wymowy swęj tłumi. Jednemu nie można nic uiać; a drugiemu nic przydadź. W *Demostenie* więcęć znać pracy i usilnosc; w *Cyceronie* więcęć naturalności i łatwosci. Co należy do rozwoscienia i poruszenia serc do litosci; w tém *Cycero Demostenesa* przewyższá. W tém mu zaś ustápic musi: że *Demostenes* był przed nim, i po większęć części, *Cycerona*, iákim jest, zrobił. Bo mi się tak zdáie, że umysliwszy *Cycero* *Greków* naśladować, przeiáł moc *Demostenesa*, obfitosc *Plátona*, przyiemnosc *Izokratesa*: i nie tylko przeiáł, co w káżdym z nich náylepszego było; lecz bardzo wiele, a raczęć wszystkie te doskonałosci, przedziwná płodnosc nieśmiertelnego dowcipu iego wydała. Bo (że użię *Pindara* wyrazu) nie zbiera wody z obłoków spuszczanęj; ale w gruncie swym obfite źródło znalazłszy, pełnym narciem wylewá: z daru właśnie *Opatrznosci* zrodzony; ażeby w nim *Wymowa*, wszystkich sił swoich doświadczyła. Bo któź nad niego lepięć rzeczy wyraża? Kto mocnięć wzruszać potrafi? kto miał kiedy taką przyiemnosc? że gdy ku zdaniu swojemu, mocą wymowy przymuszá, zdáie się oráz, iak gdyby prosił. A gdy sędziego, iak bystry nurt s sobą porywá: przecięź widzi się sędziemu, że się tylko sám dobrowolnie za mowęć udáie. Taká iuź ważnoscę wszystkiego, co mówi: że aż wstyd od iego zdania się różnić. Bo nie tak patrona gorliwosc, iako raczęć świadka, lub sędziego wiarę zastawia. Wszystko to zaś (czegoby kto inszy ledwo

po części, za niezmierną pracą mógł dokonać) iemu płynie z łatwoscją; i ta wymowa, nad którą nic piękniejszego nie ma, właśnie ma na sobie cechę, że mu szczęśliwie; bez żadney pracy przychodzi. Zatem sprawiedliwie ludzie za iego wieku mówiali: że przez swoją wymowę, samowładnie w sądach pánował. U potomnych zaś tego dostąpił: że się Cyclerona imię, nie już za człowieka; ale za samę Wymowę bierze. A więc na iego patrzmy, ten sobie wzór przed oczy wystawmy: i komu się Cycero náywięcéy podobać będzie, ten niecháy wié; że náywięcéy postąpił. ,

Porównanie Wymowy Cyclerona i Pliniusza.

Ile wiek Cyclerona ważnoscją rewolucyi, odmianą rzeczy, sławniejszych mowców obfiscją, czasy Pliniusza przewyszał; tyle wymowa pierwszego, wymowę drugiego przechodzi. Iakoż inną jest wychować się i żyć w wolności, słynącemu wymową obywatelowi; a inną, długą niewolą, iakby ciasnymi granicami, umysł mowcy zajęty: tak dalece, że imię mowcy i wymowy, acz pod dobrym pánem, ale nie w wolnym rządzie, zdacie się tylko bydz pożyczaném. W wolney zaś Rzeczypospolitéy, gdzie káždy bez szkody, mówić może, iak myśli, prawdziwém jest i zupełném. Przeto tym sławniejsze jest pióro Pliniusza: że lubo po nadwątionéy wymowie, takie atoli było; że mu żaden potém z Łacińskich Pisarzów wyrównać nie mógł. Co do sposobu mówienia obu dwu tych mężów, Cycero więcéy podobno sobie samemu był winien, a niżeli wiekowi, w którym żył; ponieważ zaczął złoty wiek Nauk Rzymskich. Pliniusz, równie wiekowi, iak sobie. A lubo obadwa żyli w zepsowanym wieku, gdzie się rzeczy

przystoyniéy mówią, niż czynią; w zepsowańszym jednak żył Pliniusz. A zatém więcéy ozdób i wystawy w Pliniuszu; więcéy mocy i gruntownosci w Cyceronie. Pliniusz bardziéy mi się podobá, a niżeli mię wzruszá. Cycero tak mi się podobá; że mię oráz zawsze i wzruszá. Idę za Pliniuszem ochotnie, dokąd mię zechce prowadzić; Cycero mię sám ciągnie: ale mi ten przymus jest miły.

O P O C H W A Ł A C H.

Tak pożądane i tak szafowane od ludzi, ludziom pochwały, ani nie są rzeczą obojętną; ani bydź mogą. *) Pochwała zawsze, albo będzie pożyteczną, albo szkodliwą, albo spaniałą, albo podłą robotą. Jeżeli się stanie narzędziem, którego używá chęć zysku, dlá dostania majątku; należy nią gardzić. Jeżeli má bydź pochlebstwem w usciech podłego niewolnika, który tym sposobem możnego mam; bać się iéy trzeba. Ale téż niekiedy będzie slachetnym holdem: który podziwienie lub wdzięczność, cnocie, albo rozumowi oddáie. W tém wyobrażeniu pochwała, náyważniejsze rzeczy zamyká. Sprawuie naprzód poszanowanie ku temu, który ją zasłużywszy, otrzymuje. Staie się głosem wszystkich wieków i narodów, które, sprawiedliwie sądząc, ani się zawieśdź nie mogą, ani przekupić nie dádzą. Sprawiedliwá pochwała, nigdy niewolniczą nie będzie. Ani iéy náypotężniejsza władza przewagą swoją, bez zasług, nie dostąpi; ani iéy zgasi. Bo wszystkie miejsca napełniá, wszystkie wieki i czasy obéy-

*) Essais sur les eloges. p. Thomas.

muie. I można to mówić, że pochwała rozum się podnosi, dusza ożywia, człowiek się cały w siłach swoich pomnaża. Z niéy práce aż do zmordowania, z niéy uwagi Filozofa, wyobrażenia Przewodáwcy pochodzą. Tá mowę w obronie prawdy i cnoty, práwa i wolności zachęca: obywatelowi powinności obywatelskie osładza: wystáwia męztwo rycérzowi, i sinierci mu straszną nie czyni. Nie dziw więc, że náywięksi ludzie, zawsze pochwał żądáli. Wszakże, iako nagana jest naturalną karą występku; tak pochwała, naturalnym początkiem cnoty. *Optimi mortalium altissima cupiunt.* Zdaniem jest Tacyta.

Znaiome jest zdanie Filipa macedońskiego; któremu gdy jeden z dworskich radził Ateny zburzyć: *Aktóż (mówił) chwálić nás będzie?* J Alexander, nieráz się w wyprawach swoich odzywał: *O Ateńczykowie, iakże mię siła pochwały wasze kosztują!* Uczucie to, dla jednych jest bodźcem: dla drugich hamulcem. *Pomniy* mówił Filozof jeden do monarchy: *że każdy dzień twego życia, jest iakoby kartą twéy historyi.*

Byłoby czego życzyć dla społeczności, ażeby náymożniejsi na świecie ludzie, pamiętać na to raczyli. A gdy bywá to częstokroć, że się okazałe dzieła wielbią, a prawdziwą cnotą, w cieniu i táynkach pod zasłoną będącą, żadnych pochwał nie bierze; należałoby zatem, przy posągach náywiększych ludzi, których dzieła są na widoku wszystkich, wyznaczyć téż miejsce i dla pomnika z napisem — *Cnotliwym Ludziom, których nie znamy* — iak niegdy w Atenach nieznaiomemu Bogu postawiony był ółtarz — *Ignoto Deo.*

Powinnoscią jest wymowy, umieć tak pochwały swoje miarkować, żeby równie bydz dalekim od pochlebstwa, i od nieprzyzwoitych, a zbytnich za-

pędów w uwielbieniu. Stém wszystkiém cnocie spráwiedliwość w jak náypiękniejszych wyrazach oddáwać. Niezasłużoną zaś pochwałą szafować, albo mierney zasłudze, wielką pochwałą dáwać; zarówno i podły umysł chwálcy oznaczá, i chwálonemu czci nie sprawia. Wewnętrzne przekonanie człowieka, świadkiem iest oráz i sędzią, na co zasłużył. Jeżeli się z nióm pochwałą nie zgadzá; rozumny iá człowiek za nagane poczytá.

Są rzeczy godne pochwały, albo w jednakim, albo w niejednakim stopniu. Wszelako nie iest rozsádná, poniżać iedne, aby drugie wynosić. Bo się káždéy sprawiedliwy szacunek należy. Cyce-ro w mowie za Mureną, sztukę woienną, nad práwnictwo wynosił. Ale pochwaliwszy Patrona, dopié-ro go z żołnierzem porównáł: a oddáwszy słuszną pochwałą obrońcy kraiu, nic nie ubliżył wymowie. W mowie za Marcellem, trzeba mu było przenieść łaskawosć Cezara, nad iego zwycięztwa. Materya bardzo délikatná. Równie albo-wiém chciał Cezar zwycięztwami, iak i łaskawosciá słynąc: a dzieła woienne były okazałe. Należało zas Cyceronowi, uiąc człowieka: nie pokrzywdzajác wodza. Otóz sławi iego zwycięztwa, które nad innych woioowników przenosi: ale dodáie: że się woioownik swojá chwáłą i z żołnierzem, i ze szczęściem podzielić musi. Zwycięztwo zaś samego siebie, i więcéy kosztuje, i do iednego tylko należy. Jest tedy bardziéy pochwałoná łaskawosć, a niżeli zwycięztwa: iednak się przez to nie umnieyszyło chwáły zwycięztwom.

Seneka wielką pochwałą dáie Cyceronowi: ale téż i sprawiedliwą: bo sobie na nię zasłużył. *Il-lud ingenium, quod solum populus Romanus par imperio suo habuit* — „Ow rozum, który Naród Rzymski miał ieden tylko wyrównywaiący pánowaniu swoiemu. „ Ale dzieła Cycerona, náwięk-

szą są pochwałą dla niego. *Vellejus Paterculus* má niektóre myśli bardzo dobrze wyrażające ludzi, których s pochwałą spominá: lubo sám podług uwagi *Tacyta*, zarazie tyranii, toiest pochlebstwu podlégał, gdy *Sejana* w szczęściu uwielbiał, w nieszczęściu ganił. Ten mówi o *Cyceronie*: „Wszystkę swą chwale, sobie sámemu był winien. Człowiek wielki w rozumie, który tego dokazał, żeby nauką nás nie przechodzili ci którzy my orężem pokonali. „*Omnia incrementa sua sibi debuit: vir ingenio maximus qui effecit, ne quorum arma viceramus: eorum ingenio vinceremur.*

U *Tacyta*, *Pisona Galba* tak chwáli: „żyłeś tak, że ci nic nie należy s przeszłego życia wymáwiác. „*Ea vita tua est, in qua nihil praeteritum excusandum habes.*

Andrzej Załuski B. W. w tomie III. listów swoich, tak spominá o śmierci *Stanisł. Her: Lubomirskiego* — „Utraciliśmy náyrozsádnieszego Męża, *Katona Polskiego*: który... kończąc dni swoje, mógł się być odezwać temi słowy *Solona*: moiéy śmierci, nie będzie zbywało na łzách. Zostawmy smutek przyjaciółom: aby nasz pogrzeb obchodzili wzdychając. Wtenczas się jednak pożegnał s tym światem; kiedy iego życie náypotrzebniejsze było *Rzeczypospolitéy*...—Zaszczycony w XVI. wieku, nauką i sławą swoją, i do naszego niegdy kraiu, od *Zamoyckiego* i *Batorego* wzywany *Muret* głośnie dáie w *Rzymie* wyobrażenie, tegoż wieku *Polaków*. *Humiles domos plerumque habitant: sed excelsos animos gerunt.* W nizkicu za zwyczaj domach mieszkaia. Ale to są ludzie podniesionego umysłu.

*Pochwała dla żołnierzy zabitych s pułku zwanego
Marsowy *)*

„ O szczęśliwą śmierci, którą będąc długiem natury, za oyczyznę jest poniesioná! Wás ia dla

*) O fortunata mors! quae naturae debita, pro Patria est potissimum reddita. Vos vero Patriae natos iudico, quorum etiam nomen a Marte est: ut idem Deus urbem hanc gentibus, vos huic urbi genuisse videatur. In fuga, foeda mors est: in victoria, gloriosa. Etenim Mars ipse ex acie fortissimum quemque piguerari solet. Illi igitur impii, quos occidistis, etiam apud inferos poenas parricidii luent: vos vero, qui extremum spiritum in victoria effudistis, piorum estis sedem et locum consecuti. Brevis a natura nobis vita data est: memoria bene redditae vitae sempiterna. Quae si non esset longior, quam haec vita, quis esset tam amens, qui maximis laboribus et periculis ad summam laudem gloriamque contenderet? Actum igitur praeclare vobiscum, fortissimi, dum vixistis! nunc vero etiam sanctissimi milites: quod vestra virtus, nec oblivione eorum, qui nunc sunt, nec reticentia posterorum, insepulta esse poterit: cum vobis immortale monumentum suis pene manibus Senatus Populusque Romanus extruxerit. Multi soepe exercitus Punicis, Gallicis, Italicis bellis, clari et magni fuerunt; nec tamen ullis tale genus honoris tributum est. Atque utinam majora possimus, quandoquidem a vobis maxima accepimus! Vos ab urbe furem Antonium avertistis: vos redire molientem repulistis. Erit igitur extracta moles, opere magnifico, incisaeque literae divinae virtutis testes sempiternae. Nunquam de vobis, eorum, qui aut videbunt vestrum monumentum, aut audient gratissimus sermo conticescet. Ita pro mortali conditione, vitae, immortalitatem estis consecuti.

Sed quoniam Patres Conscripti, gloriae munus optimis et fortissimis Civibus monumenti honore persolvitur, consolemur eorum proximos, quibus optima est haec quidem consolatio: parentibus, quod tanta Reipublicae praesidia genuerant: liberis, quod habebunt domestica exempla virtutis: conjugibus, quod iis viris carebunt, quos laudare, quam

oyczyzny zrodzonych byź sędzę, których téż imie samo od Marsa pochodzi. Tenże sám właśnie Bóg, Rzym dla narodów, wás dla Rzymu przynaczył. Haniebna jest śmierć w ucieczce, a chwalebna w zwycięztwie. Ponieważ Bóg wojny, co náyodważniejszych bierze do siebie. A więc nieprzyiaciele oyczyzny, którzyście przemogli, ieszcze i w piekle targnienia się na nie przyłaczają. Wy zaś, którzyście ostatniego ducha w zwycięztwie oddali; pozyskaliście siedlisko i miejsce błogostawionych. Krótkiego nám życia natura użyzyła; lecz chwála dobrze łózonego, trwa wiecznie. Bo gdyby nad życie to dłużej trwać nie miała; któżby był tak niebaczny. żeby się tak ostrą pracą i niebezpieczeństwami, náywyższey chwály dokupował? Wiuszuie wám tedy, mężni Rycerze za życia, a swiętobliwe duchy po śmierci, że wasze męztwo, ani w niepamięci tych, s którymiście żyli, ani w zamilczeniu potomnych zagrzebane byź nie może: kiedy wám niesmiertelny nagrobek, własnemi prawie rękami Senat i lud Rzymski wystawuje. Wiele sławnego woyska na woynach Kartagińskich, Gallowskich i Włoskich było; ale żadnemu z nich takiego rodzaju czi

Ingere praestabit: fratribus, quod in se, ut corporum, sic virtutum similitudinem esse confident. Atque utinam his omnibus abstergere fletum sententiis nostris, consultisque possemus! vel aliqua talis adhiberi publice posset oratio, qua deponerent moerorem atque luctum, gauderentque potius, cum multa et varia impenderent hominibus genera mortis, id genus, quod esset pulcherrimum, suis obtigisse, eosque nec inhumatos esse, nec desertos: (quod tamen ipsum pro Patria non miserandum putatur) nec dispersis bustis humili sepultura crematos, sed contactos publicis operibus atque muneribus, eaque extrucone, quae sit ad memoriam aeternitatis, ara virtutis. *Philip. XIV.*

nie wyrządzono. I obyśmy, co więcéy dla was uczynić mogli! kiedyscie wy tak wiele dla nas uczynili! Wyscie od téy stolicy rozłukanego Antoniusza zawrócili, wyscie go w tym zawrocie spędzili. Wystawimy wam za to spamiętały nagrobek: wyryte będą dziełności waszégó niesmiertelne známiona. Nigdy was nie przestaną z wdzięcznością spominać, ani ci którzy grobowiec wasz oglądać będą, ani ci, którzy o nim usłyszą. A takiescie za tén smiertelny żywót, niesmiertelności dostąpili.

„Ale przezacni Senatorowie! ponieważ się przez tén nagrobek pocziwym i mężnym obywatelom, zaszczytem chwály wypłacamy; pocieszymy téż ich krewnych i powinowatych. Najlepszą zaś pociechę spráwimy rodzicom, że takich obrońców Rzeczypospolitéy spłodzili; dzieciom, że domowe przykłady męztwa mieć będą; pozostałym wdowom, że za takimi mężami były, których raczégó wychwálać, niż opłakiwać przystoi; Braci, że iak im we krwi równi, tak się i w cności za podobnych osądzą. O gdybyśmy naszymi zdaniem i uchwála, łzy ich wszystkich otrzéc mogli! albo żeby mowa iaká publicznie wyznaczoną była, którąbyśmy ich smutku i żalosci pozbawili! żeby się raczégó stego weselili, że pomiędzy rozmaitym rodzajem smierci, zdarzył się krewnym ich náypiękniejszy. Bo nie są zostawieni bez pogrzebu, (co by jednak dla oyczyzny, nie powinno żalosci spráwić) ani téż dorywczym pogrzebem, bez okazałosci, zwłoki ich spalone; ale publiczną budową i darem okryte, a ieszcze taką budową, którą ku nieśmiertelnéy pamięci, za ółtarz męztwu wystawiony służyć będzie. „

Niespominając już o inszych, w listach Pliniusza, a dopięróż w Panegiryku, ile nie znajdujemy wysokich pochwał? Nikt nie iest w bogate

(że tak powiem) myśli nad Pliniusza obfitszy. Gust wieku iego delikatny, sprawił Autora subtelnym. Kochał go Nerwa i Trajan: a co dlá niego szczególnieyszą pochwałą: był przyiácielem i spólnikiem w naukach Tacyta. Obadwa ci mężowie równie wieley, równie sławni, cieszyli się z zobopólnéy chwały: a w uczestnictwie przyiáznii i nauk, taką roskosz dlá siebie znaleźli; iákiéy ani godności, ani wziętosć nie sprawuie. Chcieli razem s sobą żyć i umierać: a po smierci, żeby imiona ich potomnosć razem łączyla; iak dusze ich były złączone za życia.

Konsulem był Pliniusz, kiedy sławny ów panegiryk powiedział. Ani do zasłużenia nań Trajanowi, nie brakowało czego innego; tylko żeby go był nie słuchał. Ale téz nie był tak od Pliniusza powiedziany; iak go potém rozszerzywszy napisał. Bo go przed wydaniem przerobił.

Zeby dobrze o nim sądzić; trzeba go czytać. Imainacya tam wielká, myśli wysokie, wyrazy niepospolite, pochwał obszérne pole. Jeżeli nie każde wyobrażenie nowe; każde przynáymniéy nowym kształtem wydane. Lecz im więcej bystrosći iest w niektórych miejscach tego panegiryku; tym mniej naturalności. Nieustáiąca chęć przypodobania się, nadto umysł nasycá. Zgoła w tym panegiryku, pokazuią się Rzymianie práwie iak niewolnicy: niedáwno s kaydan uwolnieni: którzy z wielkiém zadziwieniem uwielbiając swoię wolnosć, dzięknią Pánu, że ich nie wygubił, i w liczbie ludzi umiescił. Wszakże to wina wieku, nie mowcy.

W dziękczynieniu miejsce iest własciwe pochwałem. Jeżeli dár w wielkim iest szacunku wewnątrznie; musi się wielkim i powierzchownie wydawać. Człowiek z natury náwyięcéy lubi dobroczynnosć: a wdzięcznosć w charakterze ludz-

kim, jest náypiękniejszym przymiotem. Serce czułe, nie znáydzie nigdy wyrównywaających wyrazów łasce dobroczyńcy swojego; pragnie się atoli tłumaczyć, iak może náyłepiéy. Ale téż serce człowieka náywymowniejszé bywá.

Łacno (mówi Pliniusz) *) dziękować temu, kto na podziękowanie zasłużył. Bo mi się obawiać nie potrzeba, żeby nie rozumiał, iakobym mu dumę wyrzucáł, gdy o ludzkosci mówić będę... gdy o łaskawosci, okrucieństwie... Trzeba mi byđz powolnym uchwále Senatu, idący s powszechnego pożytku: aby w głosie Konsula, pod imieniem dziękczynienia, dobrzy Monarchowie widzieli, co czynią, zli co czynić powinni. „

Podziękowanie Królowi JMci za ustanowienie Patrona Miserialium w Sądach Assessor-skich i Referendarskich.

Kiedy częstokroć ludzie, których dochodzenie sprawiedliwosci niszczyło, prawem mocniejszego uciemieżeni, i s krzywdą swoją porzuceni losowi, w żalonym stanie swym o wybawicielu zwątpili; W. K. M. P. N. M. raczyłeś z wysokości Tronu swego, podadź rękę tym słabym, i dla niedostatku wzgardzonym i opuszczonym! ale iednak téż sámey oyczyzny obywatelom. Długim przeciągiem wieków, po odmiénionych ustawach i zwyczajach, musiał téż ustąpić obyczaj sławnego Poprzednika W. K. Mci piérwszego s Królów naszych: który swym kosztem, dla uboższych, Prokuratorów wyznaczał.

Mieliśmy od dáwnego czasu po Juryzdykcyach

*) Paneg. num: 3. et 4.

krainowych, wiele ustanowionych i pomnażanych rejestrow; wszakże w Zadwornych Sądach, dopéro za Panowania W. K. Mci, pokazało się na nich známie dobrego Króla: kiedy obronca sprawiedliwość, nie kosztuje nic tych, którym ię ciężko dla ubóstwa dochodzić: żeby zgola wszystkiego, co im jeszcze zostáie, nie utracili. Bo i na cóż się więc przydało, ile po długim przeciągu lat, odzyskać jaką część należącego prawa, i własności, gdy cały już i tak zeszczipiony majątek, z nadzieją potomstwu, w prawnym obrocie u krai?

Nie mówią pospolicie ludzie na ludzi względu, tylko tyle; ile ich interesom przydatni: a człowiek w człowieku bardzię los, niż człowieka szacnie. Trzeba było panowania dobrego naprzód, a oráz mądrego króla, któryby dla tego samego dopomógł ludziom i obywatelom; że są ludzie i obywatele. Co lepszą rzecz i godniejszą królów; nad okazałe użycie mocy i szczęścia swego.

Nie bardzię miłosiwy Panie, czułych serc nie przemkń, jako niedza bliźniego: ale żal, żal nieszczęśliwego i codzienne ięki niedochodząc Panujących, zniewolić ich nie mogą.

W. K. M. będąc obrazem Opatrznego i miłosierznego Boga, idziesz naprzeciw rozpaczy, wyrozumiewasz ubogiemu: a zdiąwszy z niego ten ciężar, którym jest przeładowany, zastępuiesz litosiwą opatrznością swoją, nieuchronne wydatki tego, który szuka sprawiedliwosci. Wybrany mąż do tak chwalebny usługi w dobrodzięstwie Pańskim, ilekroć u Sądu dla tych obywatelów usta otwiera; dobroć króla naszego z rozrzewnieniem uczestników téj łaski zaświadcza: którzy sobie zapewne nie róz pomyślą i rzekną: dobry król to sprawił! nigdybyśmy tu może, bez iego miłosierdzia nie doszli!

Słaby to jest głos wdzięczności, który do dobrego tronu W. K. Mci przychodzi stamtąd, gdzie niedostatek, przemocą, w nędzę był zamiéniony: a człowiek w niéy z rozpaczey, śmierci na pomoc wzywający, gorzko niedolę swoię opłakiwał. Jednakże ten głos, ani cieniem (że tak powiem) obłudy nie przecięty, a w náymińszém uczuciu, z zewnętrzném przeswadczeniem W. K. Mci złączony, przypomina, co uczyniłeś dla ludzkości.

Wiele na tém zależy, Náyjaśnieyszy Panie! komu ludzie obowiązani bydz máią. Czują téż oni słodko w umyśle swoim, iak wielką pomoc dla siebie w W. K. Mci zyskali: gdy równie iesteś ich oycem, iak i królem. A widząc z jak czystego źródła wypływają na nich te dary; nakazali wieczny hołd swym sercom, dla oycowskiego serca W. K. Mci. Bo ten chléb którego przedtem pożywali w smutku i żałosci; radosnemi łzami skrapiaią: dziękuiąc Stwórcy, że żyją, kiedy pod dobrym królem żyją. Usta ich w szczeréy prostocie, z obfitosci wewnętrznyéy dla W. K. Mci, nie iak dla króla, ale iak dla náywiększego przyiáciela, náyczulsze wyrázy powtarzają: których moc, ten náylepiéy poznaie, kto ie sprawia.

Wsrzymują się iednak w zapędach wyrazów swoich: miarkuiąc taką odległość między tronem i sobą. Szczęściem przecię dla serc czułych, nie i na milczeniu wdzięczność nie traci. Ale nigdy nie przestawają błogosławić panowania dobrego króla: aż do niebacznego nawet utyskiwania na Opatrzność, przeciwko losowi. Wszakże idziesz W. K. M c wraz z owemi wielkimi królmi, którzy nie máią przyczyny wstydzic się przed potomnością; że o obiedzie oracza myslili. Bo to pewná iest dobry królu, że się po większéy części ludu twoiego, głos ten rzetelnéy prawdy, zgodny

z zamysłami twemi, z ust do ust przechodzi: kiedy i o náy mniejszych nie zapominasz; wszystkich w powszechnosci chcesz uszczęśliwić.

O W Y M O W I E S E Y M O W E Y.
czyli na zjazdach i obradach obywatelskich.

Seymu wyráz z jnnemi wielu, do słów naszych s sąsiedzkiego języka przybrany pochodzi. Znaczy zebranie się obywatelów, dla rady i postanowienia w potrzebie kraiovéy. Wszystkim na świecie, większym i mniejszym pod iákimkolwiek bądź nazwiskiem, społecznosciom zwyczajná jest, wprzód się zebrać, naradzić się: a potem dopiero stánowić, i wykonywać swoje postanowienie. *) Tak bywało od piérwiastek towarzystwa ludzkiego. Zbiérały się naprzód dzieci, na siuchanie swoich rodziców. Następnie z dorosleyszymi swemi synami, naradzali się oycowie. Słuchali s powolnością młodzi. Starsi większego doswiadczenia, i wytrawieni już ludzie, z większą przeżyralością radzili i przestrzegali. Stąd poszło, stárszych wiekiem radzców, *senatorów* i senatu nazwisko: iáko by rady starszych. Náystarszy s pokolenia, iáko głowa familii, rząd oycowski nad wszystkimi sprawował. Dobierano zwyczajnie do naczelnictwa i rządu, większey od innych zdatności męża w czestwosci wieku i sile. Ten był początek náywzszey władzy rządzców *regum a regimine* albo *regendo*—*królmi* u nas, od czasów Karola W. zwanych. **) *quos ad fastigium hujus majestatis*, iak

*) Lub one wedle składu Rządu kraiowego: wyższey władzy do potwierdzenia podawać.

**) Własciwe nazwisko, przeszło za czasem na oznaczenie náywzszego dostoieństwa w osadach Sławianow, a po nich Po-

mówi Justyn: *non ambitio popularis, sed spectata inter bonos moderatio provehebat.*

W rosnący społeczności, i rozrodzonych pierwiastkowych gromadach, powstawały wszędzie oddzielne od siebie narody. Potrzeby i pożytku spólnosc, ludzi z ludźmi, i narody łączyła. Taż sama koniecznie musiała bywać, spólnego kraioców zebrania przyczyną: w zamiarze spólnego ich znoszenia się i przedsiębrania nadal układów. Nąypierwszą też z władz narodowych, od której wszystkie inne pochodzą: uważana jest w prawie politycznym—władza prawodawcza: to jest: moc stánowienia ustaw: nakazujących i zakazujących. Lecz nim się cokolwiek w téj mierze postanowi; musi się wszystko wprzód uważyc, rozebrać, roztrząsnąć i ułożyć. Wszystko to czynią ci, którzy się tym końcem, na jedno miejsce dla zaradzenia zbierają. W rozbiórce i roztrząsaniu różnego rodzaju podań, zwyczajnie *projek-tami* zwanych, trzeba każdemu co je podaje, swoje myśli i zdanie wytłumaczyć. Potrzeba mocą namowy, drugich nakłonic i zniewolenie otrzymać. Do tego zaiste potrzebną jest wymowa. A tá, rzecz, o którą idzie, z różnego względu uważać. J wszystkim ją wraz zebrany okazuje i objaśnia. Wywodzi wszystko, co należy do przyjęcia swoich,

łaków. Ze sredniego wieku historyi, która się zaczyna po upadku na zachodzie rzymskiego państwa, wiadomo, że w kraiach pomiędzy *Wistą* i *Bielą* to jest białą rzeką, potem, *Elbe*, od *albus* i *Albis* zwaną, Karol W. dobrze był znany. Od jego czasu Slawianom, i następnie Polakom *pán* i *rzádca*, który rozkazywał jak Karol W. zawsze był naprzód *Karolem*, póki Królem przez skrócenie nie został. Tak w Rzymie właściwe nazwisko *Cezara*, dało czasasem nazwisko dostoięństwu i władzy Imperatorskię *Cesarzów*.

lub cudzych myśli: do czego, w tym lub owym widoku nakłania. Lub od przyięcia cudzego zdania, s tych lub owych pobudek odwodzi. Wyobrażenie tego rodzaju wymowy, dało się już od początku: w drugim zaraz artykule.

S takiego náywięcýy źródła wymowa poszła. S takiego náyobficięy nám płynie; i za zrostem cywilizacyi, udziela się do różnych potrzeb i pożytków społecznych. Obywatel wedle układu swojego rządu, w obywatelskiem zebraniu, wchodzi w ważne potrzeby ziomków: w przyczyny mocy i sławy narodowey; pilnie porządku, popiérá słuszności: zdrową swoją radą, niebezpieczeństwo odwraca. Uprzedza przygody, uchylá szkodę. Dáie w potrzebie, zaradzeniem swoim ratunek. Tam rozeznáie i roztrząsá náydelikatniejsze interesa i sprawy. Zbiíá przesady i uprzedzenia drugich: spólnemu wszystkim dobru niedogodne. Nie ráz się musi oprzec zdaniu mocnego przeciwnika: który równie może bydz biegłym w sprawowaniu rzeczypospolitęy; iak w swoim zamniemaniu státecznym. Ale różne są w ludziach widoki: iak są różne myślenia sposoby, i stopień światła. Nie káždy s téyże strony rzecz bierze. Nie káždy to samo widzi. Ani káżdemu toż samo na myśl przychodzi. A s káždęy strony, wszystko należy iak náyłepięy zważyć i rozeznac: żeby dobry we wszystkim wniosek wypadáł. Różne są w przedmiotach względy i stosunki: których nigdy z bacznosci spuszczać prawodawca nie będzie. Kto je dobrze obéymuje, i lepięy zastosować potrafi, zawsze więcýy dokaże. Bo dokładnięy prawdę dá poznać. Jużesmy tego i wyžęy dotknęli. *) Wszyst-

*) Na karcie 231 w art. o wyborze myśli.

ko to na miejscu obrad, usła dobrego mowcy obywatela wytłumaczają.

Nieszczęśliwy ten krąg, w którym słachetną ze swych początków wymowa, zamiast tryumfu prawdy i cnoty, i dobrego rzeczy wykładu; złym się cieszy. Skoro się już spłaszczyła przed namiętnością i chucią własną: albo przed cudzą urągającą się ze słabosci przemocą. A przybrawszy się w zmysloną postać miłości oyczyzny i spólnego dobra ziomeków, w jch szkodzie i upadku, szuka swego szczególnego zysku i wyniesienia. Jak nieprzykładny, gorszący, nieobywatelski postępek! Na cóż się więc przydą, że wszystkie sciany świątyni obrad, nie przestaną brzmieć nieustającym powtarzaniem gorliwości obywatelskiej i miłości oyczyzny? kiedy interes prywatny, w zrzeczeniu się publicznego, całą myśl seymującego mowcy operował. Interes tym szkodliwszy, im pozorniejszą cnotą okryty. Wtedy u takiego honor, cnota, sumnienie, gorliwość i wszystkie najsświętsze i najpoważniejsze słowa i wyrazy, są bez żadnego znaczenia.

Kto zna jaki bierze na siebie charakter, gdy w obliczu narodu, przed zgromadzonemi stánami głos zabiera, kto umie cenić drogi ten a nieraz krótki czas na obrady przeznaczony, kto wie, iak s przekonania wolnie má mówić, a iednak bez iednyczięj obrazy: kto má serce poczciwe, duszę nie podłą, rozum czysty, potrzebne swiatło, bystre rzeczy poięcie, przezorność i doswiadczenie latami powiększone; ten zaiste na seymie, i na iákimkolwiek bądź zieżdzie obywatelskim, nie mówi dlá tego tylko, ażeby mówił. Ale że mu dlá powszechnego dobra pospolitęj rzeczy, mówić należy. W mowie iego mieć będzie cnota szacunek, prawda swą wagę, słusznosc obrońcę, kraiu dobro, wsparcie, stány powagę.

W zebraniu się wielu wraz ludzi, trudno żeby miało być zawsze, jednakie wszystkich zdanie: kiedy nie jednakowe zwyczajnie w ludziach, widoki i pobudki bywają. Stémwzysciem skłonienie umysłów do zgody istotne. Nie raz to wymowa, po dánych i wytrzymanych walkach, przemągaiać siłą otrzymuje. Są też okolicznosci tákowe, w których scymniający na różne strony rozerwani, aż do uporu i zaciętosci, przy zdaniu swoim obstają. Każdy się swém przekonaniem, iak tarczą uzbraia. Lubo to szczególne każdego przekonanie, może być złe i dobre. Ale na skutek przekonania swojego, każdy má swoje zdanie. Każdy się wolnością zastawia: każdy na prawie zasadzą. Mocni z obu stron popiéracze. Nikt nikomu nie ustępuje. Wzburzają się umysły; powstaje rozruch, tłumią się głosy. Bliżką wybuchnienia gwałtownosć. Ale dalsze zapędy, wymowa zatamowała. *Si forte virum quem conspexere silent.* Mówił obywatel wolnie i nie pochiebiając. Ale trafiął i do rozumu od serca: którądy najlepszą jest droga. Natęzał głosu prawdy i siusznosci: ale wszystkich zdania szanował. Nie obraził niczyięy wolności, osobliwie zaś miłosci własnéy siuchacza. Bo ią ostrożną delikatnością miarkować umiał. Oczywiście już, że w ciągu obrad, w nieiákim odnięcie okolicznosci, i rozmaitych wydarzeń, nie można się zasiadaiącemu dobrze znáy-dować; bez przyzwoitego usposobienia, na tak poważne miejsce: gdzie wiele zależy na gotowosci do wymowy. *Quid porro tam regium tam liberale...* Bardzo zaś smutná postać publiczney sprawy, gdyby iey prawodáwcy, gdyby scymniający, nigdy wprzód nie ználi.

Ale dobrą radę, potrzeba iak się już rzekło, dobrze wyłożyć. Jeżeli więc z jáką wymową, to séymową, łączyć się powinno wiele nauki, wiele

wiadomości, wiele przezorności. Tam mąż prawdziwie obywatelski, który czyni pożyteczną i tak ważną posługę Rzeczypospolitej; nie inny jest, tylko mowca. *) Mowca taki, żeby prócz gruntownego zdania, miał już w myśli uporządkowane wyobrażenia: któreby z łatwością, podług potrzeby tłumaczył. A lubo miéwają tam swoje miejsca i mowy przygotowane; często jednak wypadá, że pisać nie można; a mówić trzeba. Dobrze zaś mówi Cycero: ten jest náyrozumniejszy; któremu co trzeba, zaraz na myśl przychodzi. *Sapientissimus est, cui quod opus est, ipsi venit in mentem.* **) Jeżeli więc poprzedzi wpráwa w dobre pisanie; zapewne i mowa niedługiego namysłu, podobną będzie pisanéy.

Nakoniec po rozpoznaniu i roztrząszeniu wszystkiego, jeżeli nie má zgody wszystkich; to jedná tylko zgoda większości, wszystko na całym świecie stánowi. Złe czy dobrze; w to nie wchodzi. Lecz wedle prawideł rozumu, bydź inaczéy nie może. Bo iakże zupełnéy na wszystko iednomysłności, po ludziach wymagać? Zawsze ona wpráwdzie pożądana i szczęśliwá; ale iakże ją zawsze otrzymać? Jakże ją tedy brać za istotny warunek, do rady liczniejszego zwłaszcza zebrania?

Dziwić się będą i wierzyć nie zechcą potomne wieki, żeby się mogła kiedy, tak istotná tak szkoliwá, tak oplakaná w swych skutkach wada, w nasze niegdy obrady wcisnąć; aby koniecznie na

*) Na kar. 181.

**) *Orat. pro Cluent.* A w jnném miejscu toiest: *lib. 1. de oratore.* mówi - *Caput autem rei est, quam plurimum scribere... Et qui a scribendi consuetudine, ad dicendum venit, hanc affert facultatem: ut etiamsi subito dicat; tamen illa, quae dicantur, similia scriptorum esse videantur.*

wszystko, iednomyslny wszystkie zgody potrzeba było: żeby większość przeciwko mniejszości, *zwyczajnie* nie ważyła? aż dopiero *) *nadzwyczajnie*? Sposobem do skutecznego czasem: a zawsze do gwałtownego i niebezpiecznego leństwa podobnym. Żeby nie tylko mniejszość i gdzie jeszcze? jeżeli nie w nienáypowaźniejszem i náoswiećceńszem gronie? żeby mówię nie tylko tam mniejszość więcej ważyła; ale żeby ieden nawet s seymniących, u ludzi, co się náwięcej przechwálali ze swobod i wolności, náwięcej się despotyzmem brzydźili, a żeby ieden, całego seymu postanowienie, ślepo i despotycznie tamował i gorszym nad wszystkie despotyzmem przewodził! Komużby to kiedy w myśli powstało? żeby co gorszą, nie tylko ieden, mógł to bezkarnie zepsuć, na co się już wszyscy, prócz niego zgodzili! Żeby nie tylko to uchylone zostało, czemu się ten ieden przeciwi; ale zgoła wszystko! na co już zaszła, z náwiększą pracą i usilnością, przecięż nakoniec otrzymaná iednostáyna zgoda! co już od początku seymu, iednomyslnie przeszło: co wprzód od wszystkich, i samego ostatniego przeciwnika, zgodnie przyjęte i postanowione, moc uchwały, ustaw i prawa mieć zaczęło! żeby to wszystko, przez iednego, przez to iedno zdradzieckie słowo *nie pozwalám* - w niwecz poszło? i s tego powodu, nágorsze o nás mniemanie zagranicznym robiło: i wszystkie nápiękniejsze nasze towarzyskie cnoty, rzetelności, szczérości, uprzejmności, gościnności i cały charakter narodowy, światło i zdanie rodaków znieważyło! żeby ich na obelgi i potwarze podáło? Żeby jeszcze, nie tylko tak nieuwa-

*) W związku *konfederackim*.

żny, tak nierozsądny tak niegodoy obywatela postępek, ciérpany był od bacniejszych; lecz żeby u znaczney części niebacznych, za *żrenicę wolności* uchodził! Oto: iaka iest moc przesądu w ludziach! kiedy ten, w jakiémkolwiek bądź mu ena- niu i względzie, górę nad kim wezmie. Nie iest- że to náygorszy ze wszystkich tyran? którego iednak słuchá i lubi, co się do niego przyzwyczał. Czyliż to w tylu względach, prócz seymu, stosunku nie ma? Ale o smutne i náyzálosnieysze zrywánych seymów spomnienie! Tażto wolność wolnego człowieka? w wolnym narodzie obywatela? żeby się s taką swo- ią wolnością popisywál, zaprzędány niewolnik? A cały seym pozbawiony iéy został? Nie bywa- łoż u zdraycy chluby, po uchyleniu i zniszczeniu náyzbawiennieyszych dla oyczyzny zamiarów? że s tryumfem zbrodni odchodził. Chwálil się ieden ze zrywaczów seymowych, że od czasów Augu- sta II. przez ciąg pánowania Augusta III. 24 ra- zy był posłem. *Toś téż 24 razy oyczyznę zdra- dzil!* Słusznie się na to z boku ktoś odezwál. Ale iakże się to stać mogło, żeby náydrobnieysza cząstka zebranego narodu, tak daleko się targnę- ła i uniosła przeciwko zdrowszém i większém części seymuiących? Jakaż to moc? iakie prawo? albo przynáymniéy iaki choć zły i nielegalny przy- wiléy, takie bezprawie upoważnił? Oto: tym smu- tnieyszám, i s tym większym iest wstydem prze- szlém *anarchii*, że nigdy na to żadnéy uchwały nie było. A bezprawie się znalazło i przeciągnęło.

W XVI. wieku za Zygmunta I. na zieżdzie Lwowskim, woieunná wypráva obywatelská, na nieprzyiáciela i obronę Wołoszczyzny pod páno- waniem polskiem będącéy, zamiéniła się była, cá- le niewczesnie i niepotrzebnie w obradę seymo- wá. Rozbiory praw, i onych uchymbien a, w roz- maitym względzie nicowała niesformość. I w przed-

siewziętę od rządu wyprawie, siłę półtorakroć sta tysięcy zbroynych, ledwo nie zupełnie próżną uczyniła. Wielkię przyczyny, zbyt mały skutek nastąpił. Bo miała pora wołowania w Multanach i na Wołoszczyźnie. I przeminęła nakoniec. Ale to, co się wtedy pode Lwowem acz nie w porę działo, było tylko upomnieniem się obywatelskiem: o uchylene dostrzeżonego w różnych względach nadużycia. Wprzod i następnie, odbywały się seymy przystoynie i poważnie: z dobrem dla kraiu, s pożytkiem popolitęy rzeczy, ze sławą narodu. Było nie raz wprawdzie wiele zamięszania, i zgiełku. Lecz ułatwiała się trudności: uspakajały burze: powracało wszystko do porządku. Obywatel w obywatelu, brata swego uważał. Wszelkię nienawistnéy nazwy, w zdarzeniach náywięcęy ludzi między sobą różniących, unikał. W przykładnéy zgodzie, radził i stánowił na seymach.

W drugię dopięro połowie XVII. wieku, gorzkię pamięci poseł *Sicinski*, piérwszy náyzaraźliwszego nasładowstwa w zrywaniu seymów, bezenny dał przykład. Jak wiec Grecy wiedzieli, kto piérwszy s pomiędzy nich, zabił oycę lub matkę, jak Rzymianie ználi imię tego, co się piérwszy w małżeństwie rozwiódk; tak Polakom piérwszy seymu zrywacz wiadomy. Ale tego sposobu chwycili się zaraz obcy, na zgubę sąsiedzka i utrzymywanie w osciennym kraiu anarchii. J ów wolny obywatel, stał się odtąd przez ślepotę i zbrodnię złęgo ziomka, niewolnikiem i narzędziem cudzoziemskich zamarów. Tak wiele może nieuwaga w ludziach na stopniu: i choć ráz, dány zły przykład! Jakże się go nie strzedz? Káždy występpek z nieuwagi, czy ze złości pochodzący, w człowieku iest głupstwem. Przeto dobrze stáro-

żytni sądzili: że prawdziwą mądrość, zawsze jest cnotą: a cnota mądrością w ludziach.

Kiedy w swym czasie na niecnym *Sicinskim*, nie wskórała nic żadná moc náмовy; złorzeczyli mu wszyscy. Wszyscy potępiali tak gorszą y, tak sromotny w obywatelu i prawodawcy postępek. A nikt tak tego nie stanął; żeby zdradę ze zdraycą przemógł i zbrodnia hańbą okrył. Zródło zarazy, nie zatkałe natychmiast, gorszą od morowego powietrza zarazą, kráy napęłniło. To prawie nie podobná rzecz do wierzenia. Ale to się stało: to jest faktum: potylekroć razy w obliczu narodu powtórzone. Woyny zagraniczne i domowe, zazdrość, nienawisci, niesnaski, zamiészki, rozruchy, albo niewczesne ulégania, stronnictwa, przeszkodziły nie ráz gorliwemu przedsięwzięciu, do zniesienia takiego bezprávia: do lepszego składu náyważniejszý sprawy publiczney. Wielu atoli baczniejszych, pilnie i przezornie o naprawie złego, zaraz myśliło. Dáie nám to widzieć w zbiorze pism swoich, kanclerz *Załuski*. Dáwniey jeszcze to jest: w wieku *XVII*ym po owym burzliwym zieżdzie *Lwowskim*, *Orzechowskim*, *Modrzezewskim* i insi, wytknęli chorobę, i lékarstwo niesli. W przeszłym to jest: ostatnim wieku, było takich nie mało, co inaczey cále od *Sycińskiego* mylili. A że wszystkich, sámém milczeniem szanuję, wymiennie tego, co pisał: za czasów *Augusta III*. Nieráz tu iuż spomniony, cnotliwy i oświecony mąż *Stanisław Konarski* w gruntowném dziele swoim o skutecznym rad sposobie - z obywatelskiéy gorliwosci usiłował temu złemu zapobiedz. Ze swoim ziomkiem *Sendomierzaninem Kochowskim*, odzywał się głośno. — *Deus aut priscam Polonis mentem: aut efficax aliquod remedium, periculosae huic libertati adferat!*

Nam ut neglecta libertas in servitutum; ita libertas sine modo, in licentiam regenerat. Zrozum i historyi prawdę okazał. Stárożytne i poznieysze dzieie przechodził: innych wolnych narodów konstytucyą, rządowe, i obrad kształty wystawował. Postrzegli nakoniec wszyscy omyłkę, i przekonali się o prawdzie. Zaszły tymczasem inne okoliczności i zmiany rzeczy. Nie potrzeba mi tu spominać, iak pod koniec przeszłego wieku, nieskończenie bardziéy gdzie indziéy, niż u nás, náydroższy ów dar Niebios w narodach, potopem zbrodni zalany. J nadzieia XVIII wieku zmęczoną, we łzach zatoneła.

Jednakże u nás, prócz szczególnego opisu, wielolicznych zjazdów i związków konfederackich, same dzienniki seymowe, zrywanych nawet i nie doszłych seymów, dają nám mądrego zdania wielu, chęci i gorliwosci obywatelskiéy niezaprzeczone dowody. Znáydujemy tam slachetne i spianiałe umysły: mocne i gruntowne głosy: godne sławniejszych wieków i mowców, Rzymu i Grecyi, i lepszych losów Ojczyzny. Gdy się wszystkiego dowiedzą, i odczytają to potomni, co za dni naszych, albo wprzód cokolwiek, u nás się działo; jeżeli słusznie gniewać się będą na zbrodnią, cnoty uwielbiać nie przestaną. Anarchii nawet kraju naszego historia, z różnych, iákie się znaleśdź mogą pamiętników zebraną, byłaby interesującą dla czytelników: osobliwie rodaków. Dala by pod dobrém i bezstronném piórem, wielkie i wysokie spotwarzoney prawdy wyobrażenie. Ani wątpię, że się znáydzie, może i niezadługo, co to przyzwóicie w swém swietle wydá. Wtedy idący po nás wnukowie i prawnukowie przyznają, czego dziś usnieni od przeszłéy sceny, i onéy obrazów, znać nie mogą: że, choć nie wszystkim w wiekach

naszych znáomi, ale byli niepospolici, i wielcy prawdziwie ludzie na téy ziemi zrodzeni. Nie oni winni, że zawistny los przemógł. *Vis consilii expers mole ruit sua.* Powtarzał tę myśl Horacyusza, w swym czasie Konarski. Przed nim, Stanisław Leszczyński, a dawniéj jeszcze, Jan Kazimierz w owym zniewalającym swym głosie przy złożeniu korony, tak nieszczęsnie danéy przyczyny, skutek spomnieli.

Lecz historia, która zganić sprawiedliwie musi, co było niegdy w bezrządzie i seymie naszym nagany godnego; nie będzie mogła prawdzie zaprzeczyć: i sprawiedliwosci temu Narodowi odmówić, w którym daleko piérwéy, niż gdziekolwiek w dzisiejszék Europie, zaczęła się porządna reprezentacya narodowá. Nigdy tákiéy nie znáły, náyskówniejsze w stárożytnosci narody i rzeczypospolite. Narażone tym bardziék na zamięszania i náystraszniejsze burze demokratyczne. U nás, postać narodu w seymikach i seymie, w składzie dwu izb, w wyznáczeniu posłów ziemskich, liczby, i rozkładu ich po powiatach, u nás porządnego narodu postać, nie mogła bydz wyrazniejszák. Ale táki skład i ten rzeczy porządek, nie pozniék dopiéro u nás znáomy: lecz i zachowany iuż był w wieku XVtym: gdy ieszcze innych narodów ziazdy, iezli gdzie iákie były, były w nieładzie. A iáko przed laty kilkudziesiák za Stanisława Augusta dáła Polska Europie przykład, rządowék opieki o postęp i wydoskonalenie edukacyi obywatelskiék; (którák iednak cále i dawniéy zaniedbanák nie była: bo na to sák dowodne swiadki—założone od dwu z górák wieków, szkóły po kraiu:) tak za pánowania Kazimiérza Jagiellona, kilku wiekami to uprzędziła Polska, czém się daleko poznék za-

graniczni Filozofowie, niektórzy politycy i pisarze wykładów prawa publicznego wsławili. *)

*) Učení nasi, nietylko w XVIII. wieku, ale ieszcze w XVII, i XVI. gruntownie myslili i pisali - o *edukacyi obywatelskiej*. Żądali publicznego dla nięj urzędu, czynnęj opieki i dozoru Rządu krajowego: co poznięj dopiéro w Europie, ale naprzód w kraiu niegdy Polskim, skutek swóy wzięło. Z liczby sławniejszych u nás pisarzów, którzy w swych dziełach, uwagi swoje o *edukacyi publicznej*, zgodnie s publiczną w narodzie opinią umiescili, są prócz wielu innych učeni Szkoły, w kraiu niegdy najsławniejszy Krakowskięj: albo w przybytku tęj nauk swiętyni udoskonaleri w XVI. i XVII. wieku iakoto: prócz Orzechowskiego i Modrzewskiego, Szymon Marycki, Marcin s Pilzna: który tę materią oddzielnie w książce o *szkolach* traktował. Starowolski Kan. Krak. - Aaron Alexander Olizarowski w Wilnie: gdzie tęż ostatniego wieku, wyszło bardzo ważne, lubo ieszcze nie całe, (bo znalazło przeszkody:) ale zupełnie od Autora czy wydawcy dokończone dzieło: które, z wielką pilnoscią i dokładnoscią, pod napisem - *Codex diplomaticus Regni Poloniae* - zebrał i ułożył X. Maciey Dogiel S. P. Porządnie on pracę swoię na 8. tomów podzielił, i sám wszystko do każdego tomu przygotował. Ale tylko trzy tomy, i to nie w swoim porządku, na widok wyszły. Wielką i najsławniejszą reszta, do wydania zostaje. Drogi skarb i rzadki: przynajmnięj na czas przyszły: aby mu tylko, zamkniętego przechowania długość, nie szkodziła. — Już nie takięj wprawdzie wagi dzieło, ale po sławie i stylu znaiomego Autora miarkując, bardzo ważne, i iedno podobno z najsławniejszych, iest to wykład w języku łacińskim - *Prawa natury i narodów* - *Stanisława Orzechowskiego*. Nie było tego dzieła, ani pomiędzy najsławniejszymi, w publicznej niegdy Bibliotece Rzeczypospolitej. Znajdować się atoli musiało u iednego prywatnego obywatela, Woiewodztwa niegdy Sięradzkiego, w ziemi Wieluńskięj: ten obywatel sąsiadom w czasie swoim znaiomy - *Russyan*, miał gust, i czytał. — Gdy więcęj o tem dziele Autora, powiedzieć nie mogę; ślad, onego przytoczę toiest: że przypadkiem, u

Coyer autor francuzki życia i dzieł Jana III. rozwiódłszy się długo w piérwszym swym tomie z opisaniem kraiu i rządu Polskiego, nie zapomniął téż o naukach i wymowie dołożyć. Lecz, iako cudzoziemiec, rzeczy naszych nieswiadomy, nie natrafił na godną pióra swojego mowę. Ciałą w złym stylu, iednego senatora s czasów Augusta II. wypisał. Gdyby Sobieskiego chwálcy dostała się np. była do przełożenia, iaka mowa Olszewskiego, Załuskiego, Lubomirskiego; możeby inne dał wyobrazenie. A gdyby wieku Jagiellońskiego dosięgnął, ponieważ się tak rozszerzył; byłby sám uznał wielką różnicę wieku dwu piérwszych Zygmunów, od czasów Augusta II. s których sobie powszechny o Sobieskiego ziomkach, wniosek uczynił. W drugiéy iuż połowie skończonego wieku, wprzód nim się w téy oświeceńszéy części swiata, owe bezecne paszcze, błotem i krwią spiénily i zabryzgały, wprzód nim tak wielu s sobą, w zbrodniach i srogosci pograżyły, swiadomsy rzeczy naszych cudzoziemcy, sami to wyraznie i głośno przyznawali: że *nie było w Europie wymowy, tylko w parlamencie Angielskim, i w seymie Polskim.*

syna spomnionngo Obywatala, w r. 1781. na ten czas ucznia VI. klasy, szkoły Piotrkowskiéy, postrzegłem arkuszy dwa - *in fol.* które z wierzchu miały na sobie napis - *Stanislai Orichovii de jure naturae et gentium.* — Prózne było wszelkie usiłowanie, nabycia cokolwiek więcéy: choćy w samych oszczątkach: i te przez nieiaki czas pilnie chowane, nie uszły zapewne literackiéy kradzieży. Po śmierci oyca małoletniego wtedy syna, smutną rzecz dla tak rzadkiego dzieła! zmarnowało się one całe, w drobniejszych gospodarskich i ciasta potrzebach. Tak zięgarnią Alexandryjską ogrzewali sobie kiedyś łaznie Saraccni.

Pozniejszy od *Coyera* Proyart, pisarz historyi życia, zdań i dzieł *Stanisława Leszczyńskiego*, w bliskości wydaney od *Coyera* sceny, ciale inne od poprzedniego historyka, dał wyobrażenie wymowy polskiéy na seymie: toiest wymowy tegoż sámeo młodego na ten czas Leszczyńskiego Podczaszego Kor. posła z Woiewództwa Poznańskiego na seymie obrania Augusta wtórego. Podawany był wtedy Leszczyński za kandydata do laski seymowéy. Sprzeciwiali się temu niechętni a oycu iego *) przypisywali związek *Baranowskiego*, i wpadnienie Tatarów w kraie rzeczypospolitéy. Gdy zaś wielu ze slachty, w żywosci piérwszego wzburzenia, szukali Woiewody Łęczyckiego; stánąwszy poseł w pośród zapalczywych, tak zaczął — „Mosci panowie! nie szukáycie tego, którego przed wami zdráycą nazwano. Nié má go tu. Ale się nie ukryie: bynáymniéy. Wiém drogę do iego domu. Wszystkich tam poprowadzę. Jeżeli się dopuścił tak czarnéy zbrodni; powinien ją we własnéy krwi obmyć. Owszém, nie dosyc na tém. Przykład nań pomsty, powinien wszystkich niecotliwych przerazić. Sciągnycie ieszcze, msciwą rękę i na cały dom zdráycy. Niech ani sladu iego nie będzie. Syna iuż mácie w swéy mocy. Oto ia iestem, który to mówię „

*) *Rafał Leszczyński* Ociec króla *Stanisława I.* będąc Cborązym kor. był Marszałkiem seymowym w roku 1685. kiedy zawarty był traktat z *Leopoldem I.* po którym nastąpiła wyprawa *Wiedeńska* na *Turków*. *Leszczyński* ociec towarzyszył *Janowi III.* na tę wyprawę. Otrzymał potem *Woiewództwo Kaliskie* a daléy *Poznańskie*, które w roku 1692 złożył; a przyjął *Łęczyckie* wraz z *Jenerlastwem Wielko-polskiém*. Po traktacie *Karlowickim* był poslem do porty za czasów *Augusta II.*

Spoyżrzał potém na niechętnych sobie, i dodał: „Na cosię Mosci Panowie do sromotnéy potwarzy udawać, żebyście syna Woiewody Łęczyckiego, oddálili od tego; co mu ofaruie serce braterskie? Podle dusze! mówcie, że mi wiek młody na przeszkodzie iest do laski: że nie widzicie we mnie doswiadczenia, na tak trudny urząd. Mianuycie więc, kogoscie godnieyszym osądziłi. Okażcie nám iego cnotę, przymioty: i daycie mu głósy wasze! Natenczas i ia, widząc na celu powszechne dobro; mogę się przyłączyć do tego zdánia. Ale póki się na niewinność miotać będzie potwarz, póki źli obywatele cnotliwego męża nie przestaną szkalować; pamiętać będę na dáne mi od oycy przestrogi. Stánę do ostatniego, przy niewinności i cnoty obronie.

Przebaczę oskarżycielom Wdy Łęczyckiego, że zapomnieli, iáko w nieiednéy okolicznosci, ten obywatel wyżéy cenił dobro oyczyzny; nad własne swoje. A nawet i to daruję, że sobie nie przypominaią, (co iest w pamięci wszystkich,) kiedy nieboszczyk król, za życia swego, chciał przenieść do korony syna, któryby dziś godzien może był Polski tron zasiadać, tenże sám Leszczyński, któremu teraz wyrzucaią slepe przywiązanie do familii królewskiéy, sám ieden prawie odwrócił niebezpieczny zamach na wolność. Ale czém się złożą ci Jchmosć, żeby nie wiedzieli, iż związek woyska przeciwko Hetmanowi Kor. nie może bydz robotą oycy moiego? który iest zięciem Hetmańskim? który z Hetmanem w náyprzykładnieyszéy przyiazni żyje?

Któż w wielkiéy Polsce, przeszkodził zimowych leż związkowym? ieżli nie mój ociec? który z urzędu swego, iáko Jenerał Wielko - Polski, zabronił stánowiska wszystkim, co nie pokazali ordynansu Hetmańskiego? Co za przeciwięstwo!

Ociec mój poburzył woysko przeciwko tesciowi i przyjacielowi: a mój ociec wszelkiego stárania skutecznie dołożył, aby związkowi stánowiska nie mieli! J nie w tém to jedném, przeciwi się sobie potwarz. Bo pewny jestem, że nie dla czego innego przesładnią mię teraz moi nieprzyjaciele, iáko syna Jenerála Wielko - Polskiego; ty ko że im się nie udało, wprawić mię w podęzrenie, iáko wnuka Hetmańskiego. A tak niebaczną tá namiętnosć, równie mi za zbrodnią poczytuie, zem złączony krwią s temi dwoma rzeczypospolitéy mężami: o których opacznie rozumé, że się między sobą różnią w zdániach. Ale mówię tylko o moim oycu: oycu bronię.

„Co mu wyrzuciają przywiazanie do familii Królewskiéy: czyliż można ganić wrodzoną a cnotliwą skłonność,? któręy jest początkiem serce czuie i wdzięczne? Jeżeli to zbrodnia; winien iéy mój ociec, i iam iest winien. A co ieszcze większa iest zbrodnia: że mamy sobie za powinność w tém bydź winnymi. Ale Mosci Panowie! którzy nás w téy mierze obwiniacie! przestáncie razem mészac hańby i chwály, cnoty i podłości. Może są tacy, których podły zysk, a przedáyńá przychylnosć, wiąże do naszéy strony: tych piéniądze Królowéy Jéymci zniepráwiły. Uczynicież WMe Panowie różnicę, między nimi i námi. A osádzcie, kto godzien większý nienawisci braci swoich? czy podlá dusza, za piéniądze przedáiącá wolną kréskę? czy slachetny umysł? który szacując przyiazń, sádzi tak, że swoje serce posłudze poświęcił „

W Rzymie, Tyberyusz i Kajus Grachowie, którých matka z rodu Scypionów Kornelia, za náywiększy pici swoiéy zaszczyt, dobrá swych synów edukacyą poczytywała, nie dla zamiészania i rozruchów w rzeczypospolitéy, ale przez ludzkosć i

sprawiedliwość, iednéy oyczyzny synom, chcieli uboższemu ludowi dopomodz. Tyberyusz iako stárszy, wprzód był Trybunem. Naradzał się w swém przedsięwzięciu z najsłuszniejszymi i náy-cnotliwsiymi obywatelami: i w zebrany narodzie wniósł umiarkowaną ustawę: która nic więcéy nie zamierzała; tylko aby przywłaszczyciele dóbr narodowych, powróconą mieli ze skarbu ilość, swoich nabytków. Obywatele zaś, którym dopomódz miała za cél ustawa, na gruntach przez nich ustapionych osiedli. Lecz i tego nawet dobrodziéystwa zrzekali się ubożsi: aby się im tylko od-tąd iuż krzywda więcéy nie działa. Ale bogatsi przywłaszczyciele (iako mówi Plutarch) nienawidzili uchwały Trybunskiéy przez swoją chciwość: Trybuna przez swoją złość i upor. Chcieli go z ludem poróżnić. Tyberyusz przystoynie dla siebie, stronę słusznosci utrzymywał. Jego wymowa któraby i złéy sprawie pomogła; w sprawiedli-wéy była straszną i niezwycięzoną. — „Dziki zwierz (mówił) po górach i lasach włoskich, má swoje siedlisko i schronienie. Waleczni Rzymianie, co się za Włochy pierściami swemi zastawiają, co w obronie ich giną, nie máią innéy swoiéy własności; tylko swiatło dniowe i powietrze: którego im iuż wydrzec nie podobná. Z resztą kątncy, tułacze, bez domu, bez siedziby, błakają się po polach z żonami i dziećmi. Kłamią przed nimi wodzowie i zwodzą ich, gdy zagrzewając do boju, każą im się bić z nieprzyjacielem za groby przodków i bogi domowe. W téy niezliczonéy Rzymian liczbie, o iakiéy teraz mówię, znáydzie-li się aby ieden, co by miał swoje bóstwo domo-we? (to iest swóy własny dom,) i grobowiec swych przodków? Dla kogoż oni wojnę prowadzą? za kogo giną? ieżli nie za pomnożenie zbytku i do-statków sobie obcych? Co za bezczelność! nazy-

wá ten lud pánem swiata! a on nie má ani piędzi swéy ziemi!.. Moźnieysi namówili drugiego spółtrybuna kollegę Tyberyusza: żeby się mu sprzeciwił, i strzymał usławę. Co ráz iá bardziéy miarkowál Tyberyusz. Jego przeciwnk namowiony od bogatszych, łakomy Oktawiusz, żadnego umiarkowania nie słučháł. Tyberyusz nakoniec przymuszony był iawnie przed ludem oswiadczyć: że *ponieważ oba Trybunowie ludu, równą mamy władzę; innego sposobu nie widzę, tylko iednego z nás z urzędu złożenie...* Po długich prózbach i zaklinaniach, żeby się Oktawiusz na tę hańbę nie podáwał, został naostátek z urzędu złożony. To sámemu Tyberyuszowi zbyt bolesne. Tłumaczył się o tém w obszérnym głosie: którego, tych nám wyiátków Plutarch dochowál.—„Zaiste Trybun, osoba iest swiętá i niezgwałconá: dla opieki ludu; którego dobra strzedz powinien. Lecz, iezli przeciwko zamiarowi swego urzędu, lud skrzywdzi, zamiast tego, coby się zastáwiáł.. czyliż się sám swego práwa i czci swoiéy nie zrzeká? Na cóż one mu służą? po co ie od ludu bierze?...Moźnali pozwolić, ażeby Trybun, Kapitol burzył? palił zbrojownie? Ktoby s Trybunów tak robił; byłby zły Trybun. Aleby nie przestáł ieszcze byđz Trybunem. Lecz, skoro się targá na powagę i władzę ludu; iuż tém sámém przestáie byđz Trybunem.. Co za przeciwieństwo! to Trybun może gdy mu się tak upodobá, kazać prowadzić do więzienia Konsula? a lud władzy Trybuna dáwcá, nie może mu iéy odiać? gdy Trybun, przeciwko swemu wladzodawcy postąpi? Nie tenże sám lud stánowi Konsula, co i Trybuna?..Dostoyność królewská zamyka ác w sobie zupełną powagę i moc innych magistratur, które od niéy pochodzą, ten ieszcze má zaszczyt, że spániałym religii obrzędem poświęconá, do bóztwa nieiáko się zbliżá. Dla nie-

sprawiedliwosci iednak Tarkwiniusza, wygnął Rzym królów. Jednego człeka zuchwałosc przy- czyną była, że náywyższą tá władza, nie tylko od tego państwa dawnieyszą, ale którą sámemu Rzymowi początek dała, zupełnie uchyloną iest i zniesioną. Co czci godnieyszego w Rzymie? nad poświęcone Westaiki? które nieustannie świętego ognia pilnują. Ale kiedy z nich która slubu swego uchybi; nie bywał bez miłosierdzia żywo w ziemi zakopaną? Bo gdy na przeciw bogom i slubom swym grzészysz; sama się nienaruszalności swojej pozbawia; której nie otrzymuje inaczey, tylko ze względu na bogi. Podobnież kiedy przeciwko ludowi Trybun wykracza; sprawiedliwie traci to święte znamię: które, nie z jnego względu otrzymał, tylko ze względu ludu. Nie sámże Trybun tę moc osłabia i niszczy, która mu całą powagę daie? Jeżeli iest prawnie Trybunem obrany, gdy za nim poszła większą część *tribus*; aza- li nie má bydz prawnie z urzędu złożony, gdy na odiecie mu onego, większą, część *tribus* kré- skuie?.. Cóż bardziéy świętego? iak to, co się Bogom poświęca? Ale któż kiedy przeszkodził ludo- wi, żeby tego nie użył? mieysca mu nie odmié- nił? albo nie przeniósł? wedle upodobania swoie- go? Możnaż mu zaprzeczyć, aby swojego trybu- natu, iako rzeczy świętáy nie przenosił? i nie o- déymował, gdy zechce? Na co iuż pewnieyszego dowodu? że Trybunatu urząd, nie iest zgoła nie- naruszony, ani nie odmienny: ponieważ Trybuno- wie sami, nie ráz składáli ten urząd: albo prosi- li, żeby ich od niego uwolniono.,,

W wieku Cyclerona przedsiębrali tákóž iak i dawniey czasem, Trybunowie rzymscy wznowienie uchwały o podziale gruntów toiest: dobráy i sprawiedliwéy myśli, na zły częstokroć i niesprá- wiedliwy stosunek używali. Rzym w wieku Cy-

cerona, bardziéy ieszcze niż w wieku Grachów, na niespokojności i rozruchy narażony, słusznie się obawiał, przedsięwzięcia interesowanych swoich Trybunów. Lud atoli bardzo obstawał za wznowieniem projektu—*legis agrariae*. Cycero na konsularną dostojność, szczególnieyszą chęcią ludu wyniesiony, szkodliwe skutki tego prawa przeglądał. Trzeba się było albo narazić ludowi, mówiąc, albo nie mówiąc, powinności obywatelskiéy uchybić. Stémwszystkiém do uchylenia takiego prawa, tychże samych nakłonić umyślił; którym się bardzo dobre zdawało: i którym niepodobna się było narazić, kiedy go s takim honorem Konsulem uczynili.

Gdyby się był s samego początku na przeciw projektowi oświadczył; niktby go zapewne nie słuchał. Owszémby się był zaraz lud przeciwko niemu poburzył. Ale przezorny Konsul dobrze rzeczy miarkował i dobrze znał ludzi: nie mógł tak postąpić. Długo w oczekiwaniu utrzymuie słuchających: nie dając im bynajmniéy poznawać, co daléy myślił, i do czego zmiérsz.

Użył naprzód bardzo obowięzuiący wymowy, ażeby ziomkom swoim náyżywszą wdzięczność okazał, za ten honor, s którym go Konsulem uczynili. Wymienia wszystkie okolicznosci téy łaski dla siebie. Toż idzie do powinności, którą na niego wkładá ta iednomyślność seymuiących, w ofiarowaniu mu Konsulatu. Dodaie potém, że będąc obowięzany ludowi za to, czém jest; usilnie pragnie, i na tym urzędzie, i w dalszym czasie, zawsze byđz *popularnym*. Ale zaraz ostrzegá, że imié to potrzebuie wykładu. A zatém dokładne iego znaczenie wyłożywszy, ukazawszy pod zasłoną tego imienia, niebezpieczną ambicyą Trybunów, pochwaliwszy Grachów

gorliwych obrońców tego prawa, (bo ich pamiętka była ludowi miłą.) pozyskawszy już sobie tym sposobem ufność, przygotowawszy umysły, i mając już nieiako w ręku swych serca ludu; nie śmie atoli jeszcze mówić przeciwko prawu: ale dosyć má na tém, że się uroczyście oświadczą: iż, iezliby ie Rzymianie roztrząsnąwszy, nie uználi za przeciwnie swemu pokoiowi i wolności; natychmiást gotów będzie przyłączyć się do ich zdánia. W dalszém zaś mowie okazuje mocno, i wywodzi, ile się takie prawo istotnemu dobru obywatelskiemu przeciwi: iak przez nie, władza nieokrésłona dáie się tym, co ie do skutku przywodzić: mają; iak wykonywacze tego prawa, pokrzywdzać mogą obywatelów: iakie sposoby wynáydować będą do ich uciemienienia: iak nie podług słusności, ale podług swych interesów postępują. Jaśnie już okazawszy, że Trybunowie nie máią w tém na celu dobra ludu, lecz interes własny; zakończył mowę, prawo uchylone zostało. Mówił zaś w tén sposób.

„Jest to we zwyczaju Rzymianie! i ustawie Przodków, że ci, którzy z łaski waszém, zaszczytów dla swoiéy Familii dostąpili, mówiąc potem piérwszy ráz w tém zgromadzeniu, dobrodzięstwa wasze, s pochwałami swoiéy familii łączą: gdzie się niektórzy czasem godnymi pokazują stawy przodków; niektórzy zaś tak się tłumaczą: że się zgóła z jch mowy zdáie, iż należący tylko dług Przodkom, potomkowie odbierają. Nie mogę ia przed wami mówić o przodkach moich: nie żeby takimi nie byli, iákich nás ze krwi ich pochodzących i wychowanych widzicie; ale że świetniejszych posług w Rzeczypospolitém, i zaszczytu, którego udzielacie, nie mieli.

Lecz boię się o sobie mówić, żeby mi kto mówiącemu, dumy nie przypisał: milczącemu

niewdzięczności. Bo samemu o sobie mówić, iakimi drogami przyszło się do tego stopnia, to jest ciężarem: zamilczeć zaś o takiéy dla siebie łasce, żadną miarą nie mogę. Będę się więc starał pewne pomiarkowanie w mówieniu zachować. Nie pomnę tego, com od was otrzymał; iakim zaś sposobem pozyskałem dla siebie szczególniejsze chęci wasze i zdania, ze wszelką skromnością powiem: że sami to raczycie uznać, którzyście mię godnego swych darów osądzili.

Od dawnéy pamięci, za czasów naszych, piérszy ja *człowiek nowy*, Konsulem od was obrany: a mieysce to, które stárożytnych domów potomkowie, mocną twierdzą obwarowane trzymali, za moiém przewodztwem od was dobyte, i na dalszy czas cencie téż otwarte stoi. Chcieliście Rzymianie, ażebym ja nie tylko został Konsulem (co s siebie náypowaźnieyszą) ale żebym tak został; iak nie wielu z náydawnieyszych domów zostało: a z nowych przedemną, żaden.

Wszakże, ieżeli sobie o nowych ludziach przypomnieć chcecie; znáydziecie zapewne, że ci, którym Konsulat odmówiony nie był, albo długo musieli pracować, albo za zdarzoną iaką porą do niego przyszli: staraiąc się przez wiele lat po *Preturze*, i późniéy nieco; niżeli się przez wiek i prawo godziło. A którzy się natychmiast, doszedłszy lat, stárali; nie byli od razu dopuszczeni. Ja tylko ieden ze wszystkich nowych ludzi, o których pamiętać możemy, stárałem się o Konsulat w ten czas zaraz, iak tylko práwo pozwala: zostałem Konsulem, kiedym się starał: tak dalece, że mi się zdáie, iż uczyniony mi od was honor, według czasu moiego, nie podług tego, kiedy kto inszy konsulatu doszedł, ani za długim stáranie uproszony, lecz iakoby zacnością wyjednany nastąpił.

Wielki to jest zaszczyt Rzymianie, który spominám: żeście pominiawszy wielo, dla mnie z nowych ludzi pierwszego, że za pierwszym moim staraniem, że zaraz w roku wyznaczonym od prawa, honor ten okazali; wszakże mi nic chwalebniejszego byź nie może nad to, że na tym seymie, na którym zostałem Konsulem, nie trzeba było ku obraniu mnie *tabliczki*, owego to znaku wolności acz w milczeniu. Odebrałem dowód waszój ku sobie przychylności, w głosach waszych. A więc mię nie ostateczne kréski; lecz pierwsze te oświadczenia wasze Konsulem zrobiły. Ani mi potrzeba było ogłoszenia woźnych, gdy mnie wszystek lud Rzymski iednostaynie Konsulem wykrzyknął.

Ten ia dla siebie zaszczyt, szczególniejszą tę łaskę waszój, iak wysoce ważę; tak iéy usilnie przestrzegać pragnę. Bo mi się wiele i ważnych myśli wystawiá, które mi nigdy náymniejszego spoczynku nie pozwalaią. Naprzód względem sprawowania Konsulatu: co gdy każdemu z niemalą trudnością przychodzić zwykło, mnie s tym większą; że zbłądziwszy, żadnego przebaczenia nie znáydę: dobrze postąpiwszy, nie wielkiéy chwały nabędę, a téy wymuszonéy: bo od niechętnych. Ani w wątpliwościach wiernéy rady, ani w potrzebie, pewnéy pomocy od wyższego rodu ludzi nie widzę.

Jeszczeby mi znosniejsza była, gdybym sám ieden na ten szwank słáwy przychodził. Ale mi się zdáie, że luboby niektórzy osądziłi, że mnie umyślnie, tylko przypadkiem w czém pobił; iednak wszystkich wás naganią, żeście mię nad nich przeniesli. Ja zaś wszystko wolę znosić, niżbym tak Konsulatu sprawować nie miał; żeby we wszelkich działaniach moich i radach, wybor wasz i zdanie o mnie, pochwaloném nie

było. Do tego, obchodzi mię i to mocno, żem inaczeý, od przeszłych Konsulów, przedsięwzjął ten urząd sprawować: którzy od tego mieysca zgromadzenia waszego, albo bardzo unikali, albo na nie uczęszczać nie bardzo chcieli. Ja zaś nie tylko tu na tém mieyscu powiem; (co iest náyłatwieý powiedzieć) lecz i w Senacie nawet, gdzie po temu nie zdawało się bydz mieysce, powiedziałem w piérwszey mowie, piérwszego Stycznia: że będę konsulem *popularnym*. Jakó¿ gdy widzę, że mię nie mo¿ni ludzie, nie znaczniejszą wziętość niektórych, ale przez powszechne swe zdanie lud Rzymski tak Konsulem uczynił, iż mię nad náyznakomitszych przenieść raczył; i przy tém dostoieństwie, którem otrzymał, i w całym życiu *popularnym* bydz muszę. Ale mi bardzo do wykładu tego słowa, bacności waszey potrzeba. Ukrywá się bowiem niemalý błąd, dlá podéýscia niektórych. Bo gdy nietylko pożytkowi ludu chcą przeszkadzać, ale i na bezpieczność iego następuią; przecie¿ pokazują się *popularnymi* w swéy mowie.

Wiém ia Rzymianie, iáką odebrałem Rzeczpospolitą piérwszego Stycznia: pełną troskliwości, pełną boiaźni: gdzie nic tak przeciwnego nie ma; czegoby się dobrzy nie bali, zli nie czekali. Mówiono, że niebezpieczne iakiés zainysły częścią miały powstawać; częścią po obraniu nás Konsulów, iu¿ się wszczynác zaczęły....

Co gdym ia nietylko sobie wnosil, lecz gdym własnie na to patrzył, (bo się skrycie rzeczy nie działy;) powiedziałem w Senacie: że będę Konsulem *popularnym*. Cóż bowiem bardziéy nale¿y do *popularności*. iák pokóy? s którego mi się nietylko stworzenia, w które natura czucie wlała, ale domy i pola weselić zdáią? Co iest bardziéy popularnego, iák wolność? któreý nietylko ludzie,

lecz i zwierzęta pragną i nadewszystko ją przekładają? Jakże więc nie mam być *popularnym*, gdy widzę, że wewnętrzny i zewnętrzny pokój, i wolność narodowi naszemu właściwa, i wszystko to, co wam jest miłego i chwalebne, przychodzi na mój charakter? i nieiako pod opiekę konsula moiego?

Ani bowiem Rzymianie powinna się wam ogłoszoną iaką szczodrotą: miłą i *popularną* wydawać: która w słowach obiecaną być może, ale co w skutku, chybaby z wyniszczeniem skarbu, żadną miarą nie może. Nie jest to *popularną* sądy mieszać, dekreta uchylać, osądzonych przywracać. Bo takie rzeczy, w uciemionych rzeczachpospolitych, na zgubny hak w ostatku je pędzą. Ani tych, za *popularnych* mieć należy; którzy ludowi Rzymskiemu grunta obiecują: jeżeli co innego skrycie knują, a na pozór co innego udają.

Powiem prawdziwie, iak czuję: nie mogę zganić istoty prawa o podziale gruntów. Bo mi na myśl przychodzi, że zacni i biegli mężowie, a do ludu Rzymskiego przywiązani, Tyberyusz i Kajus Grachowie, na publicznych gruntach pospółstwo osadzili: które grunta prywatni pierwéy posiadali. Nie jestem zaś taki Konsul, żebym miał za niegodziwą rzecz Grachów pochwalić: których radą, biegłością, prawami, wiele widzę ulepszanego w Rzeczypospolitéy.

Jakem więc zostawszy Konsulem, dowiedział się, że Trybunowie układali prawo o podziale gruntów; chciałem zaraz poznać, co myślą. Takem bowiem rozumiał, że ponieważ, jednegoż roku, posługę w Rzeczypospolitéy sprawować mamy; potrzeba się nam znosić między sobą, dla dobrego iéy sprawowania.

Kiedym się więc z ufnością do ich obcowa-

nia przyłączył; ukrywali się przedemną, tailed wszystko: a gdy się s t \acute{e} m oświadczył, że jeżeli projekt uznám pożytecznym dla ludu Rzymskiego, będę za ni \acute{e} m obstawáł; nie dbali na to moje oświadczenie. Owsz \acute{e} m twierdzili, że żadný szczodrobliwości nie chwálę. Przeszáłem zat \acute{e} m do nich uczęszczać: żebym się im albo chwytym, albo nadto śmiałym nie zdáwał. Oni zaś nie poprzestáli potajemnie się znosić: dobi \acute{e} rać do siebie prywatnych obywatelów: przyłączaiąc do skrytych rad swoich, noc i osobność. W jáki \acute{e} y my boiáźni s t \acute{e} y przyczyny zostáwali; łatwo sobie wnieść możecie s t \acute{e} y troskliwości, któr \acute{a} ście na ów czas mieli.

Zaczynaią nakoniec urząd swój Trybunowie. Czekacie na zaga \acute{e} nie *Rulla*, że i pi \acute{e} rwszym był stánowicielem práwa o podzi \acute{e} le gruntów, i śmie \acute{l} ý sobie postępowáł od inszych. Będąc obrany Trybunem, zaráz był inaksz \acute{e} y twarzy, inszego tonu, insz \acute{e} y postaci: zaráz się pokazał w stároświeck \acute{e} y sukni, z wielkimi włosami, z zapuszczoną brod \acute{a} : niedbajácy na chędogość. A oczyma i cáłą postaci \acute{a} swoi \acute{a} , zdáwał się wszystkim Trybuńsk \acute{a} moc okazywać i Rzeczypospolit \acute{e} y przegr \acute{a} zać. Czekałem samego práwa i mowy. Nie czytano zrazu żadnego podania. Wprzód miała bydz mowa. Id \acute{a} na ni \acute{e} ludzie z wielk \acute{a} nadziei \acute{a} . Wykláda rzecz cále dlug \acute{a} i słowami bardzo dobremi. To tylko mi się nie zdáwało, że w ták \acute{e} m zgromadzeniu ludzi, żaden się nie znalazł, któryby mógt rozumieć, co *Rullus* mówił. Czytali dla wpl \acute{a} tania w sidła tak czynił; czyli t \acute{e} ż że lubi ták \acute{e} sposób mówienia; nie wiem. Ale którzy się z biegleyszych przysłuchiwali; wnosili, że coś o polzi \acute{e} le gruntów chciał mówić. Pokazało się pot \acute{e} m i práwo: pobiegło natychmiast kil-

ku z rozkazu mego, żeby ie spisali. Spisane, do mnie przynoszą.

Mogę to Rzymianie szczerze i otwarcie powiedzieć, żem tą myślą do tego czytania i rozpoznania przystąpił, iż, gdybym ie za stosowne wam i pożyteczne osądził; dopomagałbym do niego. Ponieważ ani z różności władzy, ani nie z zakorzenionéy zawisci, wojnę iakąs Konsulat s Trybunatem wiedzie: bo częstokroć buntowniczym i złym Trybunom, oparli się dobrzy i mężni Konsulowie: a moc Trybuńská na przeciw chciwości Konsularnéy stawała. Wszakże nie różność władzy, lecz niejedność umysłów poróżnienie sprawuie.

A przeto tym końcem wzięłem w rękę prawo; żem pragnał, aby się do pożytków waszych stosowało: aby za niém przystoynie i słusnie, mógł obstawać Konsul, nie w słowach, ale w rzeczy sáméy *popularny*. Jednak od początku tego práwa, aż do końca, nic inszego w niém nie znáyduię; tylko, ażeby dziesięciu królów i panów nad skarbem, clami, nad wszystkimi prowincjami, królestwami i narodami wolnemi, pod pozorem práwa o podzieleniu gruntów, postanowionych było. Tak twierdzą Rzymianie, że tém *popularném* prawem, nic się dla was nie znaczy: dla niektórych zaś wszystko: a ludowi Rzymskiemu pokazują grunta, wolność odbierają. Prywatni się spięniają, skarb publiczny zuboży. A co náyniegodziwszą, że s powodu Trybuna: którego przodkowie nasi za stróża i obrońcę wolności mieć chcieli, królowie ci w Rzeczypospolitéy powstają!

Gdy ia to wam okażę; ieżli się wam opacznie zdawać będzie; póyde za powagą waszą. Jeżli zaś w tém zasadzki na swoię wolność pod pozorem szczodroty postrzeżecie; nie wątpycie

bynáymniéy, że wielką pracą, i krwią przodków nabytą dlá wás wolność, Konsul sám, bez wászego zachodu obroni.....

Mowa Cycerona na Radzie Senatu, względem czci zmarłego na Poselstwie Serw: Sulpicego.

„Przeswietny Senacie! Woláíbym, żeby Bogowie nieśmiertelni zdarzyli, abysmy żyjącemu raczéy Serw: Sulpicemu dziékowali; a nizeli dlá zmarłego honorów szukali. Ani wátpię, że gdyby był ten Mąż s Poselstwa swego mógl nám dadz spráwę; powrotby iego i nám był wdzięczny, i dlá Rzeczypospolitéy pomyslny. Nie żeby Filipowi, lub Pisonowi *) na chęci, albo staraniu do tákiéy usługi i Urzędu zbywało; ale że gdy ich Serwiusz laty, a wszystkich doskonałością przechodził, cáte owe poselstwo, śmiercią swoją niedokończone zostawił.

Zaiste, iezeli któremu Posłowi spráwiedliwá czesć po śmierci wyrządzaná była; na nikim się spráwiedliwszą, iak na Serwiuszu nie okaże. Insi, którzy w czasie Poselstwa pomarli, na niepewną życia przygodę, bez żadnéy boiaźni śmierci wyiechali; Sulpicyusz z nieiáką nadzieią przybycia do Antoniego wyiecháł, ale bez żadnéy powrotu. A choć w takim stánie zostawał, iż sám wátpił o sobie, żeby mógl niewygodną podróż przy ciężkiéy słabosci zdrowia wytrzymać; nie wymowił się: ażeby i ostatnim duchem usłużył: iezliby iáką pomoc Rzeczypospolitéy zdołał przynieść. Wiéć go ani tęgosć zimy, ani sniégi, ani dalekosć mieysca, ani przykrá podróż,

*) Kolledzy, Poselstwa Serwiusza.

ani wzmagaiać się choroba spozniła: i kiedy już był przybył na samo miejsce, do rozmówienia się stym, do którego był posłanym, w samym stárunku i myslach o sprawieniu Urzędu swego, żyć przestał.

Kaie Panso! iako wiele dobrego uczyniłeś, tak i to, żeś nás do poszanowania Sulpicego nakłaniał, spomniawszy i sam wiele o iego pochwałach. Po mowie twoiéy, niebym już oprócz zdania moiego nie powiedział; gdybym nie sądził za rzecz potrzebną odpowiedzieć Serwilemu; który honor statuy temu tylko przyznáie, któryby na Poselstwie od żelaza polégł. Ja zaś tak rozumiem Prześwietny Senacie, że Oycowie nasi raczéy na przyczynę śmierci, a niżeli na rodzaj śmierci zważali. A kogoby samo Poselstwo o śmierć przyprawiło; tego pamiętkę mieć chcieli: żeby Obywatele w niebezpiecznych woynach, ochotniéy Poselstwa przyjmowali. Zaczém nie przykładów za dáwnych Przodków wyszukiwać; ale myśli ich, ś których téż przykłady poszły, wyłożyć należy.

Lar Tolumni Król Wejensow, czterech Posłów Rzeczypospolitéy w Fidenach zabił. Statuy ich, aż do moich czasow na rostrach stały. Zaiste cześć sprawiedliwá. Albowiém Przodkowie nasi, tym, którzy dla Rzeczypospolitéy śmierć poniesli, za krótkie życie, długotrwałą pamięć nadali. Widzimy na Rostrach statwę Oktawiusza zacnego i wielkiego męża, piérwszego Konsula s tey Famili, która potém w walecznych ludziach kwitnęła. Nikogo na ow czas nie było, któryby nowosci zazdrościł: nikogo, któryby enoty nie szacował. Wszakże takie było Poselstwo Oktawiusza, w którym nie było podeyzrenia niebezpieczeństwa. Będąc albowiém wysiany od Senatu dla poznania myśli krolów i wolnych narodow,

a zwłaszcza, żeby zabronił wnukowi króla Antyocha, (który wojnę s przodkami naszymi prowadził) floty trzymać i słoń ów chować, w Laodcei, od iakiegoś Leptyna zabity został. Dana mu natenczas od Przodków naszych za życie, statua: któraby przez wiele lat była ku sławie pokolenia iego: a teraz na pamiątkę Familii, sama jedná pozostała. Wszakże i iemu, i tam-
 tym 4. od króla Wejensów zabitym, nie krew przy śmierci przelana, ale sama śmierć dla Rzeczypospolitéy podjętá, ku czci służyła.

Zaczém P. S. gdyby Sulpicemu przynióśł śmierć przypadek; ubolewałbym dla takiej szkody Rzeczypospolitéy: alebym iego śmierć nie statuami, lecz powszechná żalosciá, godná uczczenia osądził. Teraz któż wątpić może, żeby go samo Po-elstwo życia nie pozbawiło? Bo on s sobą śmierć wynióśł: któraby z nami się zostawszy, za swoiém stáranie, i cnotliwego syna, a wierneý małżonki pilnoscia mógł uniknąć. Ale on widząc, że nie usłuchawszy waszéy powagi, stáby się do siebie niepodobnym, a usłuchawszy, że usługa ta dla Rzeczypospolitéy, będzie końcem dni iego; wołał umrzeć w tak ważnéy potrzebie Rzeczypospolitéy, niżeli żeby się zdawał mnieý iak mógł, użytecznym byđź Ojczyźnie. Po wielu miastach, przez które podróż odprawował, mógł był sobie wypocząć i zażyć lékarstw; lecz on się spiesząc i woli naszéy chcąc dopełnić, (acz mu na przeszkodzie była choroba,) w swoiém przedsięwzięciu trwał státecznie. Za iego przybyciem, gdy się mocno zmieszál Antoni, że to co z waszéy uchwały do niego przynoszą, stwierdzone było powagá i zdaniem Serwiusza, iawnie oráz okazał, iak nienawidził Senatu, kiedy się radował ze śmierci tákiego Senatorsa.

Niemneý więc Antoni Serwiusza zgubił, iak

Oktawiusza Leptynes, albo król Wejensów tamtych 4. o którychem spomniął. Tén albowiem śmierć zadał: kto był śmierci przyczyną. Przetoż rozumiem, że to należy ku pamiętce potomności, iákie téż było zdanie Senatu o téy wojnie. Będzie bowiem sama statua świadkiem, iáká wojna była; kiedy tak śmierć Poselská uczczoną.

Jeżeli zaś Przechacni Senatorowie wspomnieć zechcecie na wymawianie się Serwiusza z usługi Poselskiéy; nie zostanie się nic wątpliwosci, czemu byśniny krzywdy żyjącego, pamiętką zmarłego nie nagrodzili. Wy bowiem Przechacni Senatorowie, (ciężko to powiedzieć, ale trzeba powiedzieć) wyscie sami Sulpicego życia pozbawili. Wszakże, gdyscie widzieli, że się bardziéy rzetelną chorobą, niż słowami wymawiał; nie byliście wprawdzie okrutnymi, (czyliżby to przystało na ten stán?) ale gdyscie mieli nadzieję, że nic takiego nie będzie, czego by iego powaga i rozum dokonać nie mógł, sprzeciwiłiscie się mocniéy iego wymówce, i tego, który waszą wolą wysoce ważył, odwiedłiscie od zdania własnego

Dáycieź mu więc życie, którescie mu odiełi. Bo życie zmarłych, zawisło w pamięci żyjących. Spráwcie to, ażeby ten, któregoscie nie chcąc na śmierć posłali, niesmiertelność od wás otrzymał. Któremu, jeżeli statuę wyrokiem swoim, na Rostrach postawicie; żadná niepamięć potomności, iego poselstwa nie zagładzi. Bo insze czyny Sulpicego życia, wielu ozdobami zaszczycone, w powszechnéy pamięci zostaną. Zawsze iego powagę, stáłość, rzetelność, przykładną oyczyzny miłość i rostopność w obronie Rzeczypospolitey, wszystkich sława uwielbi. Ani zamilczą o iego wiadomosci przedziwnéy w wykładzie praw, i słu-

szności. Wszyscy káżdego wieku, którzy w téy Rzeczypospolitéy mieli wiadomość prawa, gdyby się na jedno miejsce zgromadzili: nie byliby s Serwiuszem zrównali. Niemiéy on bowiem prawo znał; iak i sprawiedliwość kochał. Zaczém to, co s prawa i ustaw Cywilnych wypływało, zawsze do iasnego poznánia i słusznosci stosował: pragnąc raczéy spory znosić, niż sprawy wznowić.

Nie potrzebuie więc pamiątki Statuy: bo má coś większego. Ta bowiem Statua świadkiem się zostánie zacnéy śmierci, tanto pamiątką chwalebne-
bne-
życia: tak dalece, że ta Statua raczéy znakiem będzie wdzięcznoscí Senatu, a niżeli Męża sławnego.

Wiele téż ku czci Oycowskiéy, synowská miłosć pomoże. Aczkolwiek nie iest teraz przytomny tu syn, pogrążony w żalu; tak jednak rozumieć mácie, iak gdyby się między nami znáydował. Takie zaś iego przywiązanie iest, że żaden nigdy syna iedynaka śmierci, bardziéy nie żalował; iak tén Oycá swojego. Należy téż rozumieć ku sławie Serwiusza syna, żehy się okazało, iż winną cześć Oycu wyrządził. Luboć żadnéy zacnieyszéy pamiątki Sulpicyusz zostawić nie mógł; iak zostawiwszy w synie swoim wizerunek swych obyczajów, cnoty, stáłości, dobroci i rozumu. Którego żalóść, albo tym wyrokiem waszym, albo żadną inną pociechą nie ukoić.

Mnie zaś pamiętajacemu wiele mów Serwiusza w przyiaźni naszéy, zdáie mi się, że mu wdzięczniejszy będzie (ieźli iest iákie czucie po śmierci,) posąg miedziany pieszy, a niżeli wyzłucaná konna statua! Bardzo on starożytną skromność poważał: zbytkowi tego wieku przyganiął.....

To więc moje zdánie P. S. utwierdzić należy

zdaniem Serwilego: który publiczny grobowiec Serwiuszowi naznaczył: a nie naznaczył posagu. Bo jeżeli śmierć Posła, która bez zabójstwa przypadła, żadney czci nie wymaga; przecóż pogrzebowy honor wyznacza, który náywiększy zmarłemu wyrządzony być może? A jeżeli tego Sulpicemu pozwalá, czego dla Oktawiusza nie uczyniono; czemuż tego mu przeczy, co tamtemu uchwalono?

Wprawdzie Przodkowie nasi wyznaczyli statuy dla wielu: grobowce rzadkim. Lecz statuy giná burzami, gwałtem i dáwnością: grobowców świętość jest w ziemi sámey: która się zagubić nie może. Jáko zaś s czasem inne rzeczy niszczeią; tak grobowce od dáwnosci, uabiéraiá powagi. Niecháyże więc i to pomnoży czesć tego męża; któremu żadney niezasłużoney, ustanowić nie możná. Wdzięcznymi bądźmy w uczczeniu smierci tego; dla którego iuż nic więcéy uczynić nie możemy. Napiétnymy téż zbrodniarską zuchwałosć Mar: Antoniego który tę niegodziwą woynę prowadzi. Tém albowiem uczczeniem Sulpicego, pozostanie się świadectwo wieczne, odrzuconego od Antoniusza, Poselstwa Rzeczypospolitéy.

S tych przyczyn tak sądzę: „ *Gdy Serw: Sulp: w trudnym czasie Rzeczypospolitéy, ciężką i niebezpieczną chorobą złożony, powagę Senatu, a całosć Rzeczypospolitéy, wyżéy nad życie swoje szacował, i gdy mimo gwałtownosci swoiéy choroby, usiłował, ażeby przybył do obozu Antoniego, dokąd go Senat wyprawił, i iuż pod obozem stánawszy, chorobą przycisniony, na ważnéy postudze Rzeczypospolitéy życia dokonał, a iego śmierć podobná była cnatliwemu i pocziwemu życiu, przez które, prywatnie i na urzędach będący, wielce był użytecznym Rzeczypospolitéy, kiedy*

więc taki Mąż dla Rzeczypospolitéy podczas Poselstwa śmierć poniósł; Senat mieć chce: ażeby mu posąg miedziany pieszy na Rostrach postawić, z napisem na podstawie przyczynę śmierci: że dla Rzeczypospolitéy ją poniósł: i aby Fansa i Hirycusz Konsulowie, ieden z nich, lub obadwa, iak się im zdawać będzie, nakazali Kwestorom Rzymskim, aby się stárali tę podstawę i Statuę wyrobić, i na Rostrach ją postawić. A kiedy i dawniéy Senat względem pogrzebu známienitych Mężów postanowienia czynił; chce mieć i teraz, ażeby Serw: Sulpicysz iak najwspánieléy był wyniesion na pogrzeb. I gdy tenże Serw: Sulpicysz, tak się Rzeczypospolitéy zasłużył, że się stął godnym tego uczczenia; Senat sądząc to bydz dla dobrá Rzeczypospolitéy, uchwalá, aby Fansa Konsul, na polu Eskwilińskiem, lub gdzie mu się zdawać będzie, miejsce na grobowiec Serw: Sulpicemu o 30. stop do koła, wyznaczył: który to grobowiec żeby był dla niego, dla dzieci i potomków iego: a to dla tego, że mu się słusznie i sprawiedliwie należy publiczną uchwátą nadany.

W tém podaniu ustawy, są wyłożone przyczyny, dla których Cycero takie chce mieć Postanowienie. Byli u nás podobny sposób pisania projektów podawanych do Laski. Różne względy i okoliczności w prawach zachodzące, wymagają obszérniejszego wyłożenia. A zatém muszą mieć ustawy szczególniejszy swój styl: w którym się istotnie powinna okazać powaga Iarwodawców, i jasność ich myśli. Wątpliwosci w prawie, są wadą szkodliwą i niebezpieczną. Zachowanie porządnego związku wyobrażeń, wszelkie wątpliwosci i odmienne tłumaczenia znosi.

O WYMOWIE SĄDOWEY.

O téy nie trzeba mi tu wiele mówić. Jest ona u nás znáomszą; nad wszelkie inne rodzaje: skoro się duch procederowy wciśnął pomiędzy ziomków. Ale ten, nie jest przecie do tego stopnia posunięty; żeby częstokroć ugodliwe środki porzucił i sposobu nie miał łatwiejszego spraw kończenia. Narodowego charakteru, i prawdziwie obywatelskiego ziomków umysłu, jednym z najpiękniejszych známieniem u nás, od dawna jest — Sąd polubowny. Bardzo mało gdzie indziej, a prawie nieznaný.

Stémwszystkiém, byłaby szczęśliwszą społeczność, gdyby ludzie nie mieli żadney potrzeby używania Patronów. Byłoby to albowiém znakiem, że miłośnicy sprawiedliwosci i pokoju, miészac go nie lubią; a równie cudze dobro szanują, iak i własnego przestrzegają. Nie byłoby na świecie miejsca tylu wybiegom niesłusznym: tylu podstępom zdradliwym: tylu zwłokom w dochodzeniu swéy krzywdy obywatelów niszczącym. Aniby téż nie było tylu spraw niesłusnych, a prawnych: sprawiedliwych, a nieprawnych. Lecz, kiedy się od początków społeczności, rozmaite zayścia między obywatelami znáydują; nie má nic pożyteczniejszego i potrzebniejszego nawet, iak są obrońcy pokrzywdzonego, tłumacze sprawiedliwosci i prawdy, stróże praw i należytości każdego właściciela, i powszechnego ich bezpieczeństwa. Przetoż w każdym narodzie ten stan musi być tym szacowniejszy; im doskonałéy zamiarowi swemu dosyć czyniący.

Rzymianie náychwalebniejszym w świecie przykładem, mieli sobie za zaszczyt i powinność, spól - obywatelom w sądzie usłużyć. Nikt nie kupował obrony: bo iéy nikt nie przedawał. Za-

miast piéniężnego zysku, którego w téy mierze nie ználi, czynili sobie wziętosć w narodzie. Miło spomnieć, że i náypoważniejszy obywatel, po sprawowanych náywyższych urzędach, i zwycięzca po odpráwionych tryumfach, chętnie się spraw u sądu podéymował. Náyznacznieysi Hetmani i Konsulowie Rzymscy, Cezar, Pompejusz, Cycero, Hortensyusz, Krassus, i tylu innych za obywatelami w sądzie mówili. Jeżeli przy schyłku Rzeczypospolitéy, gdzie stáro - rzymská cnota słabiała, a w upadku wolnego rządu, zagęściła się chciwosć s podłoscią, uczynnosć ta rzadszą bywała; wielu atoli ieszcze, było nieodrodných Rzymian: którzy usługę swoję, spániale w téy mierze ziomkom ofiarowali. Swiadkiem tego Pliniusz, za wieku Trajana żyjący.

Wszakże téz i podziśdzień, znáydujemy u siebie spániale umysły pomiędzy temi, którzy się w różnych udziałach sprawiedliwosci, na usługę obywatelską poświęcają: że pomoc dla ludzkosci znając, podają rękę podupałym. A zamást tego, cohy od nieszczęśliwego brać mieli; chętnie go bez nadziei żadnéy, radą swoią i wsparciem ratują: przeswiadczeni, że więcéy na dobrze czynieniu zyskują, niż tracą. Gdyby młodzi ziomkowie nasi, którzy sobie táki stán ob érają, szczęście swoje założyli, w wydzwignieniu z nieszczęścia spółbraci swoich, bez własnéy czasem swéy winy, procederami znękanych, i pomnieć na to chcieli, że dopomożenie iednemu nieszczęśliwemu, lepszą daleko człowiekowi sławę czyni, a niżeli náysubtelnieysze wynáydowanie sposobów uchylenia sprawiedliwosci; więcéybyśmy w téy mierze przykładów widzieli. Ale naprzód sposobić się powinni do tych obowiązków, które na siebie przyymować máją. A prócz iak náywiększey znáiomosci práwa, dar mówienia w sobie przyszył sądowy

mowca doskonalić powinien: ażeby przynajmniéy podobne w słuchających uczucie sprawił téy krzywdy, za którą obstawać będzie; iákie bywá w tych, co iá ponoszą. Chcieć zostać Patronem bez wymowy, iestto własnie chcieć murowany dom na drewnianych zrębach postawić. Nie można téż zaniedbywać wydoskonalenia umysłu różnemi naukami: które się łączą z wymową. Lepszą rzecz będzie; im z większą nauką złączoną. Inaczéy wymowa mowcy przed sądem, iak się w dobrém obięciu i talencie swego tłumacza, náypiękniéy wydaie, gdy rzeczy swoiéy należycie p.łnuie; tak gdy czasem, nie tyle obeznáne sobie przedmioty wyobrażać mu przyydzie; im wyżéy się podnieść usiłuje: tym iest bliższy swego upadku. Zacznie coś górnie: i bardzo poziomym się znáydzie. Albo znalezionym będzie. Tákiemu się to własnie trafia; co o zwyczajnym mowcy práwniku, napisał Plutarch w życiu Lukulla: *wysilá się i wywiérá swą moc w náyzawikłańszych zakrętach: iak owa ryba, co w głębinie oceanu igra i popisuje się: a na brzegu martwą usychá. Tak pospolitego rzędu práwnicy, oprócz istotnego w sprawie głosu, nie dobrze usta otworzą.*

Byłyby im one rychléy zamknięte, kiedy się niegodnie na zwłokę i krzywdę sprawiedliwosci otwieraia; gdyby im oręż *akcessoryyny*, kiedyżkolwiek był z rąk wytracony. Różnostrojne przystępy do sprawy, zwane unás *accessoria*, zdáią mi się iak owe silnieysze coráz, albo wrescie, iákie się nadadzą, nie razem atoli, lecz z osobna docieraiające, woyskowe podiazdy. Te iedne pod drugich zręcznie puszczone, umięttnie i w porę poparte, nigdy nie są bez skutku. Im bardziéy wprzód nieprzyaciela zmocnią i osłabia; tym pewnieyszá w walnéy rozprawie wygraná. Podobnież w sądach práwniczy obrot i przemyśl dokazuje: że się

sám Sąd czasem ani postrzeże, iak w zastáwione na siebie sidła wpadnie. Choć iedno, (tym bardziéy, gdy więcéy) z licznie wypuszczonych *accessoryów* wygrane, zaraz pomyslony stronie wyrok dlá sprawy rokuie. Bo się sąd, po dánym iuż w *accessoryach* wyroku, następnym wyrokiem swoim, przeciwić sobie nie będzie. Zarázby mu patron dáł to uczuć: że táki, a nie inny wniosek wypadá. Przemyslne adwokatów *accessoria*, zwyczajnie sądy morduią. Nié może bydz nigdy na nie dosyć bacznosci sędziogo: żeby sám siebie nie zwiázák. Ale ieżeli kiedykolwiek do tego przyydzie, żeby wszystkie swoje *accessorya*, iákie tylko strony wynaléśdz mogą, nie dociéranie przez kázde z osobna, ale w całym swoim zebraniu, poszły razem pod uwagę i wyrok sądu; wtedy te, iak owe podiazdowe zwycięstwa i tryumfy, bez szkody sprawiedliwosci, tém samym ustáną. Interesowani, zgodzić się pewnie na to nie zechcą. Ale czy słusznosc, więcéy nad zły zwyczaj nié má w sądzie ważyć?

Jeżeli iuż gdzie, tedy w sądowéy wymowie, dobre ułożenie, przy tylu trafiających się *kategorjach*, arcy potrzebne, i nie máło swiatła rzeczom przydáie. Pilne a niedopadkowe tylko przygotowanie się na sprawę, uwaga ta, że zapracowany cudzy majątek w moich ręku złożony, że ten usilnoscí wymaga po tym, kto się nim opiekuje, że niedbałosc w dopilnowaniu go, krzywdą jest opomstę wołaiącą, że nié można wziętoscí nabydz, tylko za usilnoscíą w wykonaniu obowiazków, na których cnota zależy: że równie slachcie iako i pán doskonałego patrona sobie życzy: a uboższemu obywatelowi więcéy trudnoscí, a niżeli panu, nie pilny patron sprawnie, te, i tym podobne myśli, które sám sobie uczynić kázdy w téy mierze powinien, przygotuią zapewne sposobiące się do tak ważnéy usługi:

że i dobrym porządkiem, i jasnie, i wypracowanie rzecz swą ułoży.

Niecháy miły káżdemu honor, nie ponosi uszczerbku w jego mowie. Niecháy raczáy prawda sama i dowody zbrodniá zawstydzá: a usta prawdzie i sprawiedliwosci poświęcone, na obelgi i znieważenia, oraz na przytaczanie rzeczy do sprawy niesłużących, zamknięte będą. Niecháy powinne uszanowanie Sądu, tłumacza sądowego nigdy nie odstępuje. Niecháy ostrzeżenie pryncypałów będzie sumienne: a mówieniem bez potrzeby długim, niecháy się Sąd nie nudzi: a osobliwie w takim spraw nacisku, niecháy się dla drugich czas nie zabiérá. Niecháy zgoła ludzkosć, politowanie, honor i sumnienie, prywatnemu interesowi przodknie.

Nie mogę już lepiáy wytłumaczyć powinności mowcy przed Sądem, iak ie sám Cycero w trzeciáy mowie Werryńskiáy od początku wykładá. „Którzykolwiek (mówi) drugiego, nie żadną nieprzyjaźnią pociągnięni, ani żadną osobistá krzywdá wzburzeni, ani żadną nagrodá zachęceni, przez wzgląd Rzeczypospolitéy do sądu pozywają; przeglądać powinni, nietylko iáki ciężar w ninieyszym czasie na siebie przyymują, ale téż iáki obowiązek máią na całe życie. Sámi bowiem stánowią dla siebie prawo niewinności, strzemieźliwosci i wszelakich cnot, kiedy się w cudze sprawy wdávają. Bo u kogo ten przebaczenie znáydzie, kto na siebie przyiął, ażeby cudze obyczáie popráwiál, a występki strofował?.. Oskarżeli iákiego złodzieia lub wydziércę? zawsze mi się chronić potrzeba wszelkiego podeyżrenia nawet łakomstwa. Pozweli iákiego złoczyńcę, lub okrutnika? należy mi nieustánnie pamiętać, abym się w jákowéy okolicznosci, surowszym, albo nieludzkim nie zdávál. Obwiniwszy człowieka rozpustnego; powinieciem

pilnie przestrzegać, ażebym w całym życiu, śladu rozpusty nie zostawił. Zgoła cokolwiek w drugich ganimy; sami od tego dalecy byź mamy. Nietylko bowiem skarga, lecz ani przygana taką, przystoyną byź nie może, gdyby ten, który iakowe wady w drugich upatruie, tychże się sam winien znaydował. „

Mowa Cycerona względem wyznaczenia Patrona w sprawie Sycylijskiéy.

(Divinatio in Q. Caecilium.)

„ Sędziowie! Jeżeli się kto z wás, albo s przytomnych na tém miejscu, zadziwi, że ia, który tyle lat w sprawach u sądu stawaiać, broniełm wielu, a na nikogom nie skarzył, teraz odmieniwszy przedsięwzięcie moje, do obżalowania przystępie; ten, iak tylko przyczyny i powody ku temu moje uważy, razem i to, co czynię pochwali, i żadnego zaiste w sprawie téy Patrona przyzwoitszego nademnie, uznawać nie raczy.

Będać Sędziowie Kwestorem w Sycylii, kiedy tak z niéy wyiechiał, że m wszystkim tamiecznym, miłą i długoletnią pamiątkę imienia i urzędu mego zostawił: stało się, że iak wielką nadzieię w wielu dawniejszych obrońcach swoich, tak nieiáką i we mnie pokładają. Ci w tych czasach zrabowani i uciemiężeni, często się do mnie a iawnie udawali, żebym się sprawy ich i obrony chciał podiać. Przypominali mi to, że m im często był obiecywał, iż gdyby się okoliczność trafiła, w któręby moiéy pomocy żadał; nie miałem im niczego odmówić. Przyszeli (mówili) ten czas, że iuż nie majątków, ale życia i całosci wszystkich obywatelów Sycylijskich bronić trzeba: bo iuż (dodáli) po kosciołach i miastach swoich,

ani bogów, do którychby się uciekli, nie mają: kiedy ich czci náygodniejsze posągi, z niezgwałconych swiátanic Kajus Werres pozabierał. A co tylko rozpasta w zbrodni, okrucienstwo w katananiu, łakomstwo w zdzierstwach, duma w obelgach, wydziwiać może; wszystko to za iego Pre-tury przez trzy lata ciérpieli. . . . Z wielką tkli-wością słuchałem ich: zwłaszcza, że do tego przy-szło, iż się albo ci ludzie, zawiédsz mieli na swo-iej nadziei, we mnie założonéy, albo ja, któ-rym się od młodości na obronę ludzką poświę-cił; musiałbym się na obmowy podawać, że oko-licznosciami i powinnością przymuszony, skargę kładę. Mówiłem im, że mają Patrona Cecylego: zwłaszcza że był po mnie Kwestorem w Sycylii. Ale przez com ja się spodziewał uniknąć téy tru-dności; tegom náywięcéy przeciwko sobie doświad-czył. Ponieważby mi prędzéy wybaczyli; gdyby Cecylego nie ználi: albo gdyby u nich Kwestorem nie był. A tak powinność, cnota, przykład wie-lu poczciwych, stárodawny zwyczaj i ustawa Przod-ków, do tego mię przywiodła; abym ten ciężar pracy i obowiązków, nie dlá moiéy potrzeby, lecz dlá przyiációł moich, na siebie przyjął. W czém, náywięcéy mię uspokaiá Sędziowie, że to, co się zdáie bydz skargą; raczém má bydz zwane obro-ną. Ponieważ niemało ludzi bronię: bronię wie-lu miast, bronię całéy prowincyi Sycylijskiéy. Jeżeli zatém na iednego skargę kładz muszę; zdá mi się iednak, że obyczaj mój zachowuję: od o-brony i wsparcia obywatelów, bynáywniéy nie od-stępując. Gdybym nawet tak ważnych przyczyn do tego nie miał, gdyby mię ani Sykulowie nie prosili; wyznałbym iednak, że to, do czego się zabieram, dlá Rzeczypospolitéy czynię. I któżby mi za złe poczytał, że człowiek niezmiernéy chci-wości, pełen zuchwalstwa i zbrodni, którego nie

one postępnki, nie w samey tylko Sycylii, lecz w Achai, Azyi, Cylicyi, Pamfilii, i w Rzymie nawet dobrze wiadome, przezemnie do Sądu pozwan?

„ W chciwosci téy náywinnieyszych ludzi, w tém codzienném uskarżaniu się ludu Rzymskiego, przy téy niesławie sądów, na cały stan senatorski padaiący, kiedy to iedno mám za skuteczne lekarstwo dlá zapobieżenia temu złemu, ażeby cnotliwi i sposobni ludzie, stronę Rzeczypospolitáy i Práva utrzymywali; wyznaię, że s przyczyny powszechnego ocálenia, przychodzę do poratowania téy części Rzeczypospolitáy, która náybardziéy szwankuje.

„ Okazawszy już z jákich powodów przystąpiłem do téy sprawy; należy mi koniecznie mówić o naszym stáraniu względem iéy utrzymywania: ażeby Przeswietny Sąd rozeznął, co má postanowić względem Patrona teyże sprawy. Ja tak rozumiém Przeswietny Sądzie, że kiedy kto o zdzierstwo doniesion będzie, a nastąpi sprzeczka o stáwanie w sprawie; oboie to zważyć potrzeba: kogo sobie życzą ci, którym iest krzywda wyrządzoną, a kogo sobie bynáyumniéy nie życzy ten, który iest o teź krzywdy pomówion.

„ Lubo ia Sędziowie! oboie to iasne bydz widzę; o obojgu iednak mówić będę: a naprzód o tém, co u was náywięcéy ważyć powinno, to iest: o żądaniu tych, którym krzywda uczynioná: dlá których, sąd o zdzierstwa postanowiony. Słyhać, że Kaius Werres Prowincyą Sycyliyską przez trzy lata pustoszył: miasta Sycyliyskie rabował, domy wyniszczył, koscioly obdarł. Są i skarżą się wszyscy Sycyliyczycowic: uciekaią się do mnie: od dawności sobie dobrze znáiomego: was przezemnie i Praw Narodu Rzymskiego na pomoc wzywaią. Mnie za obrońcę w swém nieszczęsci, za msciciela swéy krzywdy, za Patrona cały sprawy mieć chciei.

„Czyliż więc powiesz to Cecyli, że mimo prośzenia Sycyliczyków do sprawy téy przychodzi? Alboż rozumiesz, że tak zacnych i wiernych sprzymierzeńców żądanie, ważyć tu nie powinno? Jeżeli będziesz smiał twierdzić to, (czemuby bardzo rad Kajus Werrus, którego się ty nieprzyjacielem bydz mienisz,) że mię Sycyliczykowie nie prosili; znacznie pomożesz sprawie nieprzyjaciela twoiego: o którym pełno wszędzie jest wiesci, że sobie Sykulowie dla dochodzenia na nim swoiéy krzywdy Patrona szukali. Co jeżeli ty iego nieprzyjaciel zaprzesz, czego on sám, acz mu to jest na wielkiéy przeszkodzie, nie może zaprzec; patrz, żebyś mu nadto po przyjacielsku nie był nieprzyjacielem. A do tego są świadkowie náyważniejsi mężowie Rzeczypospolitéy naszéy, s których mi nie potrzeba wszystkich wymieniać, dosyc że spomnę tych, którzy tu są przytomni: a których, gdybym o nich fałszywie mówił, nie chciałbym mieć za świadków fałszu moiego. Wié o tem, ten, który tu zasiada *Cajus Marcellus*, wié *Cn. Lentulus Marcellinus*: bo na ich opiece i obronie, Sycylia náywięcéy polégá, i náyprzychylniejsza jest dla imienia Marcellów. Wiedzą ci mężowie, zem był nie tylko o to proszony, ale tak często i tak usilnie; że albo mi się potrzeba było sprawy podiąć, albo się wyrzec zgoła obowiązany przysługi. Ale na co ia się do takich świadków odwoływám, iakoby wątpliwá rzecz, albo iawná nie była? Znáyduią się tu náyważniejsi ludzie s całej prowincyi: którzy proszą was i zaklinaią Sędziowie, aby się wyrok wasz względem Patrona w téy sprawie, od ich zdania nie różnił..

Lecz co za przyczyna, że szczególniéy obrony moiéy żądali? Gdyby wątpliwosc była, czy żądali, albo nie; powiedziałbym, że żądali. Teraz gdy tak widoczna Sędziowie, że oczyma swemi sędzić

możecie; nie wiem, co mi to przeszkadzać má, że mię szczególniey wybrał. Wszakże Przeswietny Sądzie, nie przyznáię sobie tyle, i nie tylko twierdzić tego nie mogę; lecz ani w niczyiem pomysleniu zostawić nie chcę, żeby mię nad wszystkich Patronów przekładano. Bynáymniéy. Ale władz mieli na czas inszych, na stán, na słábosć *) Moie zas zdánie, takowe zawsze było w téy mierze: żebym był woláł, aby się kto inszy ze sposobnych, spráwy téy podiáł, a niżeli ja: iam się zaś woláł podiáć, a niżeli żaden. (rozumie Cecyliusza.)

„Dowiódłszy tedy, że mię Sykulowie prosili; należy mi dowiédz, co téż u wás Sędziowie i w zdániu waszém prózba tá ważyć powinna: co tu powinni ważyć Sprzymiérzeńcy Narodu Rzymskiego, którzy o toż sámo wás proszą. Na cóż mám wiele o tém mówić? Alboż cáte práwo o zdzierstwach nie dlá sprzymiérzeńców postanowione? Ten jest przywiléy wszystkich postronnych narodów, tę máią twierdżę dlá siebie: trochy mniéy wpráwdzie teraz warowną niż przedtém: lecz jeżeli jest iáká nadzieia, któraby sprzymierzeńców pocieszyć mogła; tedy jest cáła w téy ustawie; dlá zachowania którój, nietylko sám Narod Rzymski, ale téż i náydalsze zgoła kraie, od dáwna iuż pilnych stróżów wygládáją.

„Któżby więc przeczył, że ci, dlá których práwo to postanowione, nie mogą isź podług

*) Sycylia była pod protekcją Marcellów: ale, iak wyrażá *Askonius*, który dáwał objaśnienia na dzieła Cyncerona, jeden Marcellus zasiadál w tym sądzie, drugi był chory, a trzeci był mocniejszy w Prawie, a niżeli w wymowie.

prawa za zdaniem swoim? Cała Sycylia gdyby mogła przemówić, rzekłaby to: cokolwiek złota, srebra, ozdoby, po moich miastach i kościołach było: do czegokolwiek prawo mi służyło z łaski Senatu i ludu Rzymskiego; toś mi ty wszystko Werresie zabráł... Gdyby cała Sycylia, iákem powiedział, mówić mogła; takby mówiła: a że nie mogła; ku temu więc obrała tego, kogo sposobnym sądziła. A zatem kto tak miedzianego czoła będzie, żeby się osmiegł wdzierać do cudzej sprawy, mimo woli tych, którzy mają interes?

„Gdyby tobie Cecyliuszowi tak powiedzieli Sycyliacykowie: nie znamy cię, nie wiemy, ktoś jest, nigdyśmy cię przedtem nie widzieli: pozwól, ażeby nás ten bronił, którego nám charakter znamy; czyliżby to mówili, czego by każdemu dowodzić powinni? Teraz mówią tak: obu znamy; jednego obrony sobie życzymy, a drugiego nie. Ty jednak będziesz się ofiarował, niechającym? w cudzej sprawie chcesz mówić? będziesz ich bronił: a oni wolą, żeby ich wszyscy odstąpili, a niżeli żebyś ty ich miał bronić. Ty im będziesz obiecywał prace swoje? ty! o którym oni u siebie rozumieją, że ani chcesz, ani możesz, choćbyś i chciał. Przecóż resztę nadziei, którą jeszcze pokładają w Prawach i sprawiedliwosci, myslisz im gwałtem wdzierać? Czemu masz przeszkadzać tym, którym Prawo chce dopomódz? Czemu im nie tylko odbierasz wolność dochodzenia krzywdy; lecz i oplakania własnego nieszczęścia?

„Już tedy może pewna jest, że mię sobie Sycyliacykowie życzą: ale drugie to wątpliwosci może podpada, przez kogo Werres bynáyminiey nie życzy bydz oskarżonym. Lecz, kto się kiedy tak usilnie o sławę i majątek starał, iak on, iiego przyiaciele troskliwi, aby na mnie sprawa ta

nie przysła? Musi bydz, że Werres, uznáie coś we mnie; czego się w tobie Cecyli nie boi...

„Ja tak rozumiém, że w Przeswiétnym Sądzie sprawę Sycyliyską utrzymuiąc, przyymuię na siebie sprawę ludu Rzymskiego: tak dalece, że mi nie iednego człowieka obwiniac trzeba, (o co mię Sycyliyczycy prosili,) ale cały rodzaj zbrodni, (czego iuz dawno lud Rzymski ządá) zniesc i stłumić. Jakbym usiłowál, czegobym dokazac mógł, wolę w oczekiwaniu inszych zostawic; a niżeli w swoiey mowie umieszczac.

„Ty zaś Cecyli cóż mozesz? kiedyż to bowiém, albo w jákiey okolicznosci, nie mówię, żebyś dáł dowód; ale czyłś sám się doswiadczył? Nie przychozi ci na mysł? co za obowiazek! publiczną sprawę utrzymywac? cudze życie roztrzasac i nietylko je w umyśle Sędziow wystawic, ale na oczy w obec wszystkim wyložyc? Cálosci sprzymierzeńców, dobra Rzymskich Prowincyi, powagi Praw i Sądu broníc.

„Zwáz, co się má znáydowac w tym, który drugiego obwiniá: a iezli choc iedno w sobie upatrzysz; ia ci sám dobrowolnie ustapię, czego zadasz. Bo naprzód powinien bydz, od wszelakiey winy daleki. Nic bowiém nieznosnieyszego, jak temu na drugiego skarżyc, który się sám obronic nie może. Tu ia więcęy o tobie nie powiém; to iedno miarkuię, że cię nikt prócz Sykulów poznac nie mógł. Sycyliyczycy zaś chociaź są zagniewani na tego, którego się ty nieprzyiácielem powiadasz; iednak za twém stáwaniem u Sądu, nie stáną. Z jákiey przyczyny; nie uslyszysz odemnie. Oni zaś (jak to iest naród dowcipny, a podeyżrlivy) tak sobie rozumiec będą: że ty nie zechcesz listów na Werresa przywozic s Sycyli do Rzymu: ale poniewáz się w jednémże

pismie i iego *Pretura*, i twoja *Kwestura* zamknie, wnosić sobie będą, że wolisz wszystko zagubić.

„Potém ten, kto na drugiego skargę kładzie: powinien bydz stały i rzetelny. Nie trudno mi wnosić, że choćbyś takim chciał bydz, nie możesz. Nie mówię tego, czego, (gdybym mówił) nie mógłbyś zaprzecć, żeś się z Werresem poiednął przed wyjazdem s Sycylii: a Potamon sekretarz twóy poufaty, po twoim wyjeździe, został się w Prowincyi przy Werresie. Marek zaś Cecyli brat twóy, zacny młodzieniec, nie tylko się s tobą wráz o krzywdy twe nie upominá, ale z Werresem w wielkiéy przyiaźni poufale żyje. Te są, i wiele tym podobnych znátów, nierzetelnego oskarżyciela w osobie twoiéy: czego ja nietykám. To tylko mówię, że choćbyś náybardziéy pragnał: nie możesz bydz prawdziwym oskarżycielem. Widzę bowiem nie mało zbrodni, których uczestnictwo tákie ci z Werresem zachodzi; że ich w skardze nie będziesz smiał dotknąć. . . Pozwólże nám więc, żebyśmy, którzy się do niczego nie poczuwamy, cudzy grzech obwiniać mogli. A oráz chciéy uważyc różnicę, między moiém obżałowaniem, i twoiém. Bo ja i to Werresowi przypiszę, coś ty bez Werresa zrobił, że cię nie powściągnął, kiedy náywyższą miał władzę nad tobą: ty przeciwnie, ani tego mu nie zarzucisz, w czém on tylko jeden jest winien: abys z jákiéy okolicznosci, nie zdawał się do iego zbrodni należeć. A toż Cecyli, niczém ci się nie zdáie? bez czego spráwa, zwłaszcza táká, nie może bydz utrzymywaná? to jest: nieiáká wpráwa w mówieniu, nieiáká w sądach i práwie biegłość?

Widzę w jak trudném i ciasném miejscu stánałem. Bo gdy wszelkie przyznawanie sobie, jest nienawistném; tedy daleko dotkliwsze jest przyznawanie dowcipu i Wymowy. Nic więc o so-

bie nie mówię, ani mám, cobym mówił: anibym téż powiedział, choćby i było. Bo albo mi dosyć i st na tem, cokolwiek o mnie iest rozumienia, albo jeżeli nie wiele, ia tego moiém spomnieniem powiększyć nie mogę.

„Pozwól mi już Cecyli, poufale s sobą pomówić; i sám się pomi rkuuy. Możeszli ty przyiąwszy na siebie stáranie o náyważniejszych rzeczach, w sprawie sprzymiérzenców, w ocaleniu fortun krajowych, w dochodzeniu Prawa Narodu Rzymskiego, w utrzymywaniu powagi Sądowéy i ustaw naszych, wszystko to razem pamięcią, głosem, uwagą, dowcipem obiać? Możeszli to, co Kajus Werres, na Kwesturze, na Preturze, i to co w Rzymie, we Włoszech, w Achaii, w Azyi, w Pamfilii porobił, iak mieyscami i czasem oddzielone, tak wyrażenie tego w mowie podzielić? Możeszli, (co iest istotná względem takiego zapozwanego,) uczynić to, ażeby, co on niegodziwie i okrutnie porobił, równie się przykrém i niegodziwém wydawało tym, którzy słuchać máią, jak się wydawało tym, którzy czuli.

Wierzáy mi, niemała to rzecz, co mówię: nie miéy tego za fraszkę. Trzeba mówić, trzeba okazać, trzeba wszystko wyłożyć: i nietylko sprawę wyłożyć; ale iá dokładnie i doskonale wyłożyć. Trzeba usiłować, ażeby ludzie, nietylko cię słuchali; ale i chętnie słuchali...

Powiesz mi podobno, alboż to się wszystko w tobie samym znáyduje? ogdyby się znáydowało! iednak, aby cokolwiek było; z wielkiém staraniem usiłowałem od młodosci. A jeżeli ia tego nie doszedł, (że iest rzeczą wielką i trudną) lubom się o nic bardziéy w życiu nie stáráć; iakże ty ieszcze od tego dalekim bydz musisz, któryś nietylko o tém dówniéy nie myślił; lecz i teraz nawet, gdy się

do téy posługi zabiérasz, nie dosyc poznáiesz, co masz na siebie przyymować?

„Ja, który (iák wszyscy wiedzą) po tylekroć u Sądu stawám, ile w tym wieku albo rzadki, albo żaden tylu spraw nie bronił, i który, wszystek czas, od przyiácielskich interesów wolny, na tę naukę i pracę łożę, żebym był gotowszym do usługi Sądownéy; przecież, tak na siebie Bógi łaskawe mieć pragnę, że gdy ten dzień przypadnie, którego za pozwanym mám mówić, nie tylko się wzdrygám wewnątrznie, ale drżę cały.

„Już i teraz przeglądam, iáki w téy sprawie nacisk ludzi bydz má: iákie oczekiwanie ważność Sądu má spráwić, iáką mnogóść słuchaczów, Kaja Werresa niesława sprowadzi: iáką uwagę dla moiéy mowy postępk iego uczynią. O czém gdy myślę; teraz się iuż obawiam, co godnego dla obrázy ludzi, którzy musię nieprzyjaznymi stać musieli, i dla oczekiwania wszystkich, i dla ważności rzeczy powiedzieć zdołam.

„Ty się tego wszystkiego nic nie boisz? nic o tem nie myslisz? nic się o to nie troszczesz? a dopadłszy początku iákiéy słokroć iuż powtorzonéy mowy, rozumiesz, że należycie przygotowany przed Sądem stániesz?.. Nie myslisz i o tém, że ci przeciwko tak wymownemu Mężowi, *) i do mówienia zawsze gotowemu stánać potrzeba? sktórym ráz dowodami, drugi ráz tysiącnym sposobem walczyć należy: którego ia dowcip chwale tak, że się go nie boię: tak poważám, że bardziéy sobie z nim zabawę obiecuię, a niżeli się lękam podeyscia. Znam ia wszystkie iego drogi, wszyst-

*) Hortensem, jednemu ze sławniejszych mowców za czasu Cyncrona.

kie sposoby. Częstośmy i w jednychże sprawach, często i naprzeciwko sobie stawali... Przeciwko tobie zaś iak zacznie dowodzić; sám się zmieszasz, abyś niewinnych szkody nie nabawił...

Cóż więc iuż powiesz względem swojego zamia:u, chyba to, s czém się nie róz oswiadczasz, że ci Werres krzywdę uczynił? Rozumiém. Nie byłaby rzecz może do prawdy podobná, że, kiedy wszystkim Sycyliyczynom krzywdy poczynił; tybys ieden był tak szczęśliwym, któregooby dobra przestrzegał. Ale insi Sycyliyczynowie, znaleźli iuż takiego, któryby ich krzywdy dochodził: ty, gdy przez siebie, swoiéy krzywdy dochodzić myslisz, czego nie możesz, tego chcesz, aby téż i drugich krzywdy bezkarnie poszły. A o tém zapominasz, że się nie tylko na to wzgląd dáie, kto powinien krzywdy dochodzić; ale i kto może. W kim się oboie to łączy; tén przewyższá. A w kim tylko się iedno ze dwoyga znáyduie; w takim, nie uważá się kto chce, ale kto może.

„A iezeli tak u siebie sádzisz, że na tego, całą tę sprawę zdać należy, który náywiekszą od Werresa krzywdę poniósł; azaż oraz sádzić tak możesz, aby Sádziowie bardziéy uboléwali, nad tą krzywdą, którą ci Werres uczynił, a niżeli że Prowincyá Sycyliyską zniszczył? Przystániesz zapewne, że to gorszá. Przystańże i na to, żeby Prowincya skargę kładła, nie ty. Bo Prowincya skargę kładzie, gdy ten obżałowanie zanosi, kogo sobie za obrońcę práwa swego, za tłumacza swéy krzywdy, za Aktora cały sprawy obrała.

„Ale ci taką krzywdę Werres uczynił, która umysły. do politowania nad cudzém nieszczęściem wzruszá. Bynáymniéy. Bo i to należy wiedzieć, o iáką krzywdę tu idzie: co za przyczyna nieprzyiazni. Ponieważ o tém Cecyli, chybaby rozum spracił, nigdy ani spomni. Oto Werres Pretor,

Kwestorowi swemu, cudze pieniądze, oddadź rozkaz.

„Widzę, że się wszyscy dziwnią: iakby się w tém nie Werres, ale iaki z náyconotliwszych Rzymian Mucyusz wydawał. Bo cóż lepszego mógł dla swéy sławy uczynić? ... Godná to rzecz pochwały. Ale natychmiast do swych obyczajów powrócił. Wielką część owych pieniędzy wziął dla siebie: pokrzywdzonéy osobie, ile się zdawało, wyznaczył.

„Lecz, kiedy wám się inż ani przyczyná nieprzyjazni nie została; cóż możesz powiedzieć, ażebyś zamiast mnie, w sprawie téy stawał? to tylko podobno, żeś był iego Kwestorem. Wielkiby to był dowód, gdybyś się ze mną spierał, kto mu przychylniejszy byđz powinien. Ale teraz to bynáymniéy nie służy. Bo gdybyś náywiększe krzywdy od swego Pretora ponosił; większybyś pochwały znosząc ie, a niżeli mszcząc się nabył. Kiedy zaś nic lepszego Werres nie uczynił nad to, co ty krzywdą nazywász; Przeswietny sąd względem tego wyrok uczyni: a czego by w jnszym nawet nie pochwałił, nie wiem iakby cię sprawiedliwie od obowiązków twoich uwalniał. Bo ty, aczbyś náywiększą krzywdę poniósł: żeś atoli był iego Kwestorem; nie możesz na niego skarżyć bez nagany. A iezli ci się żadnéy krzywdy nie stało; nie możesz go bez zbrodni obwiniać. Więc kiedy nie má pewności o krzywdzie; któzby ci nie życzył, żebyś raczéy bez nagany, a niżeli ze brodnią s tego miejsca ustąpił? ...

„Mámy to bowiem od przodków naszych, że Kwestor Pretora swojego, za oycá mieć powinien: że się żadnéy, ani sprawiedliwszéy, ani przyzwoitszéy przyczyny do téy wzajemności nie znáydzie, nad uczestnictwo publicznego urzędu. Aczbyś więc i sprawiedliwie mógł go oskarżyć;

kiedy ci był za oycą, nie mógłbyś tego przystoynie czynić. Kiedy ci zaś Pretor krzywdy nie zrobił, a ty go chcesz skarżyć; musisz to przyznać, że mu niegodziwą wojnę wydaiesz...

I czyliż to, co przystoyniey jest spomnieć, nie powinnyby więcéy ważyć? Któreż tedy lepsze spomnienie? czy to? skarżyłem na tego, u którego był Kwestorem; s którym mié spólny urząd, Przodków obyczay, s którym Bózkie i ludzkie zdanie złączyło? Czy też to? skarżyłem proszony od sprzymierzeńców i przyiációk: wybrany iestem od całej Prowincyi, abym iéy práv i maiátku bronił? Náysławnieysi Mężowie Rzeczypospolitéy naszéy, w náylepszych czasach Rzeczypospolitéy, mieli sobie za zaszczyt, gossiom swym, i tym, którzy się pod ich opiekę událi, i obcym narodom w przyiazni z Rzymem, lub w granicach Państwa naszego będącym, nie dozwalać uczynienia żadnéy krzywdy: a bronić ich całosci. Tak mądry ów Kato, zacny i przezorny mąż, aż do zniechęcenia się z wielu, bronił Hiszpanów: gdzie za Konsulatu swego wojnę prowadził. Tak niedáwno Knejus Demicyusz, za wyrządzoną krzywdę iednemu gósciowi oycá swego, pozwał Marka Sylana.....

Jeszcze mi więc powié kto? cóż to? że teraz skarżysz? kiedyś zawsze oskarżonych bronił? zwłaszcza w tym wieku, w tę porę, gdy się stárász byđz *Edylem*? Ja zaś tak sądzę, że nietylko w tym wieku, w którym się teraz znáyduię, ale i w podszłym, nawet i przy náywyższém dostoiénstwie, zawsze mi należy i okarżać niecnotliwych, i pokrzywdzonych, a nieszczęśliwych ratować. Jakóž, albo to będzie lékarstwém dla osłabléy i prawie iuž konaiácéy Rzeczypospolitéy, tudziéž dla sądów, niektórych winą i niecnotą zniepráwionych i zhańbionych, ażeby ludzie iak náy-

cnotliwsi, nienaganni i pracownicy, na obronę Práv i powagi Sądowéy stawali; albo ieżeli i to nic nie pomoże; zaiste nie znáydziemy nigdy lékarstwa na tyle złego. Nie má nic lepszego dla Rzeczypospolitéy, iáko aby ci, którzy drugiego obwiniaią, niemniéy o swoię sławę i wziętoć, iak obwinieni, o gardło i maiątek troskliwi byli. Przetoż zawsze z niemalą pilnością i pracą do obżałowania przystępowali ci; którzy tak u siebie rozumieli, że się tém sámém na szwank wziętości swoięy podáią.

Zaczm to wnieść należy, Przeswietny Sądzie, że *Quintus Cecyli*, który nigdy wziętości nie miał, ani w tym Sądzie żadnego oczekiwania spráwić nie má, który się ani nie stara, żeby dáwniéyszą sławę zachował, ani żeby sobie nadzieie dalsze utwierdził, z nienáywiekszą, słusznoscią, ani należycie téy spráwy dopilnuie. Nic albowiem nie má, co by w przegranéy utracił a żeby się náyniecniéy i náygorzéy spráwił, nie poniesie żadnego uszczerbku dáwniejszych zaszczytów swoich.

Od nás niemaló má Rzym zakładów; o których w całosci utrzymywanie, pomnażanie i dalsze zyski potrzeba nám wszelkiemi sposobami usilować. Jest honor, o który się starámy: iest nadzieia, którą mámy na celu: iest wziętość, niemalým potem i czuwaniem nabytá: że ieżeli w tey spráwie, usilnosć naszę i obowiązki Rzymski lud pochwáli; wszystko to, com wymienił, w całosci nám się zostánie. Jeżeli się cokolwiek potknąć przydzie; wszystko to, co się powoli i długo zbierało, za iednym razem utracimy. „

Mowy iákich nám prócz innych Autorów naszych. *Gornicki* dochował, w spráwie Xiężnéy *Ostrogskiéy* przed *Zygmuntem Augustem* miane, wielkim są wzorem *Wymowy* *Polskiéy*

przed Sądem. Z resztą, znają wiadomi, że mamy niepospolite ię wzory.

*Mowa Sokratesa do sędziów po wydány na niego dekrete. *)*

„Sędziowie! Wielką mám nadzieię, że mi dobrze będzie, kiedy mię na śmierć skazacie. Musi bowiem iedno s tego dwoyga nastąpić: że albo wszelkie zmysły śmierć odéymie; albo na inne miejsce stąd po śmierci wyidę. Jeżeli zmysły ustana, a śmierć podobná iest do snu, który czasem bez żadnego w nim widziadła, słodki odpoczynek sprawia; cóż za korzysć umierać! Wieleż to się dni w życiu znalazdź może, abyśmy ie nad taką noc przekładali? który iezli má bydź podobná, wiekuistosć przyszedłego czasu, któż nademnie szczęśliwszy? A iezeli to prawda, co mówią, że śmierć, przeysciem iest w owe krainy, gdzie przemieszkuią ci, którzy iuż życie to opuscili; tym szczęśliwszy będę, że uniknąwszy tych, którzy się w liczbie Sędziów mieć chcą, do tych się dostanę, którzy się sprawiedliwie zowią Sędziami: to iest: do Minosa, Eaka, Radamanta, Tryptolema: i s temi obcować zacząnę, którzy pocziwie wiek swóy przeżyli. Małż się wám zdaie ta droga? A gdy mi wolno będzie z Orfeuszem, Homerem, Hezyodem rozmawiać, ileż to ważycie? Chętniebym ia i sto razy, (gdyby można) umierał; żebym to znalazł, co mówię. Jakbym się zaś nie cieszył, przyszedłszy do Palameda, do Ajaxa, i tylu innych niesprawiedliwym sądem skazanych? Pomiarko-

) Tusculan lib: 1.

wálbym téż rostopność wielkiego króla, który licznym woyskom pod Troią hetmanił: tudzież Ulissesa i Syzyfa; anibym przeto, dochodząc tego, iákem tu czynił, na głowę był skazany. Lecz ani się wy Sędziowie, którzyście mię za niewinnego uznali, śmierci obawiajcie. Zadnemu bowiem pocziwemu, ani za życia, ani po śmierci, nie się złego nie stanie. Nigdy o nim bogowie nie zapomną. Ani mnie się to przypadkiem nie stało. Nie mám się téż przyczyny gniewać, ani na tych, od którychem oskarżony, ani na tych od którychem osądzony: tylko, że mi szkodzić myśleli. Ale czas iuż, abym ia na śmierć stąd odszedł: a wy na dalsze życie. Co zaś lepszego? Bogowie chyba wiedzą: i wątpię, żeby kto z ludzi mógł wiedzieć. „

O WYMOWIE KAZNODZIEYSKIEY.

Słowo Prawdy i Cnoty, które się po wszystkie wieki, ludziom i narodom udziela, iáko z natury swoiéy, náywiększego znaczenia, tak w ustach, co ie tłumaczą, ieżeli tego sáмого stopnia mieć nie może; przynáymniéy podobny mieć powinno: iaki má, sáma Pr á w d a i C n o t a. Dosyc nam wyraznie starożytnosc podála, że *wymowa* i zamiłowanie mądrosci toiest: *Filozofia*, wzięte bywały niegdý za iedno: kiedy szkoła wymowy, była téż razem szkołą i tego, co się nazywá mądrością toiest: dobrego życia i obyczajów: bez których, próżne są słowa: choćby náylepsze. Cóż innego znaczy Kwintyliana?—*vir bonus et dicendi peritus*.

Następne dopiéro czasy, postrzegły rozerwanie náypiękniejszego związku - *ut. ex communi sapientium jugo, sunt doctrinarum facta divortia.* *)

*) Na karcie 262.

Zatém wiele odtąd, iedney i téyże sáméy wymowie, granic zakrészonych zostało: iuż to w spokojnych namysłach przed obliczem rządu i rad narodowych, iuż w náyważniejszych i burzliwych rzeczypospolitéy zdarzeniach i potrzebach publicznych: iuż w celu szcz gólnym: na poskromienie złego, dochodzenie krzywdy, i niewinności obronę: Są to iak dzielnice, téyże sáméy posady: iak iednego szczepu gałęzie. Ze wszystkich iednak ze stárożytności (znáiomych nám) wymowy rodzajów, nie ma nic podobnego do téy, która się w Chrzesciańskich kosciolach zaczęła. Wymowa filozofii Anaxagory, Sokratesa, Platona, oddawała hołd dostrzeżonéy w tych wiekach prawdzie, rozumowi, i obyczajów przystoyności. Zbliża się téż ona nieco, do tego przeważnego celu Chrzesciańskiéy wymowy: żeby się ludzie stáli lepszymi. Ale opowiadanie Ewanielii, wiara i moralność Chrzescian, nierównie iéy wyższe przeznáczenie nadáie.

Taż sama wymowa, która uczyniła Demostenów, Cyceronów, czemużby pomiędzy nami wzbudzić nie miała Massylonów, Burdalów, Skargów? Bo równie może bydz mocná i wspañiała w obecności Kosciola, iak w obecności narodów. A iezli iéy gruntowność, bierze się z wáżności rzeczy: ile sprawa wieczná, doczesne sprawy przechodzi; tyle wymowa na ambonie, wszelką inną wymowę przechodzić powinna. Tenże sám Duch, który przed kilkunastu wiekami, ożywił Pawła Apostola każącego, i tylu inszych Nauczycielów Kosciola, czemużby się i po kilkunastu wiekach, gdy *nie iest iak mówi Prorok sciesnioná moc Bożá*, udzielać nie miał máiącym te wzory przed oczyma? Umysł żywo przenikniony prawdami Wiary, musi wyrażenie ich na umyśle słuchojących zostáwić.

W obliczu Boga, przed którym, cóż są najwyższe stopnie i maiestaty? i wszystkie razem wzięte wielkości mocarstw, i potęgi ludzkie? w świątyni, jego czci poświęconey, na widoku świętych ółtarzy: s których, Ofiara wielka za rodzaj ludzki do Niebios przechodzi, w zgromadzeniu wiernych w duchu zebranych: co mają na sobie niezagłodzone nigdy známie Boga żyjącego na wieki! w oczekiwaniu wszystkich i u-ciszeniu: między oporem i objętnością, występie na plac wymowa: pokonywać mającá występki, przesady, i słabosc ludzką: występie na walkę, ze złe użytymi namiętnosciami, z błędem i zdroźnością. Wielkiemu człowiekowi przeznaczeniu, wady i niedoskonałości przeciwnie, iedne po drugich, lub wszystkie razem wyprowadzą. Wszystkie orężem wiary gromi, zawstydzá rozpraszą i scigá w náytańmniejszych zakątach. *Bo żywa iest mowa Boża: skuteczna i przenikliwsza nad wszelki miecz obosieczny.*

Człowiek co tam głos zabierá; posłańcem iest Boga samego: który się w nieskończonéy mądrości i dobroci swoiéy ludziom udziela. Jakikolwiek iest ten posłaniec; nie inaczey on na ambonę wchodzi; tylko zawsze umocowany od tego co go wedle władzy sobie powierzónéy, do tego mógł użyć. *Bo sám dla siebie czci nikt nie bierze; tylko wezwany od Boga, iak Aaron...* Wiedzą to dobrze, którzy się dáney przez Kościół Nauki Chrystusowey i Apostolskiey pilnują. Stákich każdy, acz nie bez sprawiedliwéy i świętáy boiazni, te iednak Apostolskie słowa powtarzá: *pro Christo legatione fungimur.* Zawsze na nim známie Chrystusowéy dla ludzi posługi iasnieie. Bo cóż zamierzá? do czego dąży? Spráwa któráy broni, nie iestże prawdy i cnoty spráwa? Wszakże to iest istotna i święta należytosc

każdego, w sercu wierném złożoną. A że słów Apostolskich użyję: *Epistola estis Christi; ministrata a nobis, et scripta non atramento, sed spiritu Dei vivi. Non in tabulis lapideis, sed in tabulis cordis carnalibus **). Rzecz kaznodziei, (bo on nie ze swemi ideami na ambonę przychodzi) rzecz kaznodziei, jest podnoszące wysoko na zaszczyt natury ludzkiej—O b i a w i e n i e B o z k i e, nauka zbawienná, i ciągle a czci náygodnieysze P o d a n i e, w powadze Kościoła, w składzie xiąg świętych, w poszanowaniu wieraych, od Apostolskich czasów (że iuż daléy nie zachodzę:) złożone i dochowane. Za cóż on obstáie? czy nie za interes náyważnieyszy? który jest interesem nieba i ziemi? ninieyszych czasów i przyszley wieczności? Czyliż pod swoie (że tak powiem) skrzydła nie bierze obrażonéy natury i praw człowieka? które szanować, znacniać i utwierdzać między ludźmi pragnie? ludzkosci? którzy krzywdy dochodzi? niewinności? za którą głos przekonania i litosci, do rozbroienia gwałtu i potwarzy wznosi? albo ią mocą do niezwalczenia, z jéy szponów wyrývá? Czyliż nie skazuje słabosciom nawet i ułomności ludzkiej, pewnieyszego, nad wszelkie złe wzięte bezpieczeństwa i ochrony? Tu opuszczone sieroty, tu niedostatek, kaléctwo i nędza do serc czułych przemawia. Tu zemdloná stárosć, wiek niemowlęcy, tu nieusposobione do dobrego dzieci, tu niezliczona ubogich familia Chrystusowá, nieszczęśliwi ludzie przez tłumacza Religii, i odmiéniaią się na lepsze, i zniewalają do swéy pomocy, szczęśliwszych swata. Posługa takowá, lecz nie inaczej, tylko należycie i dobrze pełnioná, nie iestże powsze-

*) II. Cor. 111.

chnie i szczególnie ludziom pożyteczną? i zbawienną? Komużesmy winni to między innemi dla dobra ludzkosci zaprowadzenie? iezli nie Religii Chrześciańskiéy?

Lecz, aby głos mówiącego z ambony, tak ważnéy posłudze odpowiadał: nieustannie myślić Kaznodzieia powinien, iako przed sobą, sędziów kazania swego, má naprzód Boga: powtóre ludzi. Boga: którego sprawy, dla żadnych osobistych względów, co iest takiego mowcy niegodne, ani dla przypodobania się, lub ulęgania swoim słuchaczom, zdradzać nie má. Ludzi: do których poięcia, rozumu i serca trafiac powinien. Ale użycie ludzkich do ludzi sposobów, tak pilnie má byđ wypracowane, tak czyste i nieskażone; iak sama prawda, którą ogłasza. Już go po części, samo przekonanie chrześciańskiego słuchacza, bez oporu wewnątrz do umysłu, wpuszczá.

Nie długá lecz ważną z Wiary i rozumu, mámy prawd liczbę: dla pociechy cnotliwych, na przestrach niecnotów. Bóg sprawiedliwy! wszędzie obecny: co nagradzá i karze: czas doswiadczenia, toiest: czas życia, w stosunku do zasług i nagrody człowieka: i po śmierci żyć májącego! przeyscie, do wieczności! niesmiertelnéy duszy, i onéy, po ustálém tém życiu, sobie sáméy zostawionéy: w towarzystwie tylko przekonywając go sumnienia i dobrych, lub złych uczynków: na które, nieodzowny wyrok zapadá! źródło szczęśliwości cnotliwych, na łonie sámego iéy dávcy Boga! powszechnego wszystkich Oyca: który swe dzieci piastuje: záwodná i znikomá doczesność: i ten szypki czas, co nieustannie krąży w okręgu wieków, a niezmierzonéy wieczności okrażyć nie zdoła! życie ludzkie i wszelkie iego powaby, tysiáckróć razy uniesione iak proszki od wichrów!

tyle pokoleń szczególnych ludzi! mniejszych i większych narodów, ze sceny świata schodzących! Bóg zaś nieodmienny i wieczny! który Jest i Jest! i na nie czeka! z wieczném, wiodle wieczności swoiéy, dla każdego z nich przeznaczeniem! To jest grunt nie pozor: wymowy dla kaznodziei: zasada i wsparcie. Któż nie widzi? że to jest więcéy nierównie, iak przewyższająca siła wielkiego mocarza. Bo od kogoż oná dla zniewolenia téy w ludziach uwagi pochodzi? iezli nie od tego, co iéy wszystkim pod swoią miarą udziela?

Wymowa kaznodziejská, tak, iak i inne wymowy rodzaju, obudzá i wzruszá czucie wewnętrzne: boiazń, na pomiészanie złych bezpieczeństwa: litosć, ku skłonienu na potrzebę bliźniego: zbawienny przestrah, w rozpoznaniu stanu własnego sumnienia. Upokarzá dumę wyniosłego, zawstydzá kłamstwo nierzetelnego, wytyka podłość złego nałogu: nikczemną podłość, niewolnika występku i namiętnosci, którą niebaczný! władać powinien. Przerazá nieużytość twardego serca, dáie uprzedzonemu obłąkanie postrzegać: a szczęśliwego złoczyńcę w sobie sámym upokarzaiąc, hańbą okrywá, i onemu w nieoboiętnych obrazach wydáie. Naprzeciw niespokojności wewnętrzny, naprzeciw tylokrotnym niesmakom goryczy, i owemu udręczeniu, acz tajemny zbrodni, ufność niewinności, pokóy dobrego sumnienia, stałość cnoty, w szczęściu i nieszczęściu iednostáynosć umysłu, i wytrwanie w dobrém mauluie. Nie sąz to dziełne srodki do zastánowienia się, do uwagi, acz náynieuważniejszych? do wstzymania złego, i zwrócenia oslep dążącego na zgubę? Nie że to dla dobra i szczęśliwości towarzystwa ludzkiego nie znaczy? Jákiż má skuteczniejszy sposób filozofia do poprawy ludzi?

Nigdy oná ich z gruntu nie popráwiła. Bo oná nigdy aż do gruntu serca nie przechodzi. Bóg jeden ma w rękę swych serca ludzkie. On jeden, przez opowiadanie Religii od siebie dánéy, zwráca i prostuie kroki wiernych swoich: kiedy nietylko złych słów i uczynków; ale (dokąd iuż żadná siła i zakaz ludzki przecisnąć się nie może) myśli i chęci do złego zakazał. Każe by dź świętymi wszystkim; iak on sám święty jest. To iego práwo, te ustawy, tłumacz práwdy iego ogłasza.

Lecz niestety! i ten sám tak mocny, tak sobie wystarczaiący sposób opowiadania Ewangelii z bawienia, która niegdy potężniejszą od wszystkich mocą, bo mocą nad umysłami, świat odmiénda, tenże sám sposób, w tyłu iuż rękach i działaniu, zwłaszcza w tych ostatnich wiekach naszych, téy przemágaiący mocy i dzielności pozbawiony, zdáie się by dź słabą tylko sprężyną! Może to razem wina wieku, i ludzi. Mowców bez dobrego do ambony usposobienia: bez mocy, bez potęgi ważnego słowa, i ważniejszego nadeń przykładu: a słuchaczów, albo nie dobrze do słuchania słowa Bożkiego przygotowanych, albo bez wiary: lub obojętnych na wszystko. Co jednak mienia, że sami przez siebie umieją myślić i znáią wszystko: *dicentes se esse sapientes* *) *stulti facti sunt*, iak mówi S. Paweł do Rzymian. Jákoż tácy lub im podobni, ieszcze dziś ganią tych, co miéwali w ustach—*ipse dixit*—a sami się wielbią, choć nie idą za własném zdaniem: ale za cudzą myślą: i na wiarę tego, co im się zdáie, lub kto im powiedziá: że to wielki człowiek. O iak wiele na tém ciérpi znaczenie

*) Rom. I.

wyrazów! Ale czy to tylko chcę mówić? Pusiła się drogą swoją nieprawość i obłąkanie! A to nie tylko już nieczułe na drogę zbawienia; lecz nią gardzące! O gdyby i náynieuważniejszym! zaczęła bydz przecię lepięcy zniąomą Ewangelia! nie skruszyliżby twardego, lub obojętnego serca swego? przekonani od sądu własnego sumnienia. Byłażby tak zaniedbana u ludzi, święta powinność Religii? którą ci, co się mają za doskonalszych, Duchowienstwu tylko i pospółstwu zostawiają! Bo oni dla siebie, ani téy potrzeby, ani tego obowiązku nie widzą. O! iakież światło. Jak gdyby ten Bóg, w którego rękę są losy wszystkich, nie był wszystko dla wszystkich. Przy większey na to wszystko uwadze, nie przedzeyeżby nawet prawdziwe oświecenie postęp zrobiło? Bo fałszywego jest aż nadto. Bez ulepszenia naprzód serca ludzkiego, nie było, i nie będzie nigdy prawdziwego światła w ludziach i narodach. Lecz ulepszenia iego, i poprawy obyczajów nie będzie; bez poprawy obyczajów i świętobliwosci samegoż prawdy tłumacza. Dobry przykład, porządne życie, i zbudowanie mowcy, od náy mocniejszy wymowy silniejsze, nie inaczeý, tylko z nią razem, przemagającym sposobem zwyciężać będą. Wtedy dopiéro, z mnieyszą trudnością do szanowania Religii, do zamiłowania cnoty, do obyczajów toiest: do wielkiego dzieła szczęśliwosci powszechney, zniewolone będą umysły.

Táki iest rzeczy porządek. Zdanie o samym mowcy, o wymowie iego stanowi. Nauczyciela praktyka, popiera, lub psunie teorią. Zamnie manie o Kaznodziei, nieodłączonym iest kazania przymiotem. To pewná: że nigdy acz náy większy talent, prawdziwéy cnotcie nie wyrówná: ani iéy niedostatku zastąpi. Tá zaś, lubo iest wyższą nad talenta, i byłaby daleko szczęśliwszą

społeczność, gdyby więcéy ieszcze cnót niż talentów miéwała: lecz co dosyć iest dlá innych i náyznakomitszych; to mało dla káżdego mowcy publicznego. Tym mniéy dlá prawdziwego Kaznodziei: któremu do wydoskonalenia iednego talentu, bardzo wielu innych, przy nauce i cnoście potrzeba.

Coż ia tu daléy mám mówić? Gdy mowca rzymski, wielki doskonałego mowcy rys dáwał,— *ut sit perfectus — ut omnibus numeris absolutus orator*—ktoż nadeń lepiéy mógl o nim sądzić? ale gdy tyle náwyższego stopnia przymiotów, po swoim mowcy wymágá, kiedy iuż takiego wzoru, tak zgodny we wszystkiém, tak piękny i nieładowny obraz zakończył; sám we względnym do siebie stosunku, zmiészał się na widok swego własnego dzieła. Czyliż nie ze słuszniejszych ieszcze powodów, nie tylko się trwożyć, ale i lękać kaznodziei trzeba ważności swego urzędu? Zwłaszcza: kiedy sám tak wielki Apostoł Paweł, lubo tak święty, tak oświecony mąż i tak gorliwy, który, dlá zbawienia swych braci, podáie się na potępienie własne—*optabam... ego ipse anathema esse a Christo, pro fratribus meis*—a mimo tákiego stopnia gorliwosci swoiéy, *) nie przestaie byđz troskliwym? aby gdy innym zbawienia drogę opowiadá, sám od niego odrzuconym nie zostát? Czegoż się po tak słabych siłach naszych spodziéwać? Lubo się może do káżdego stosować, co Apostoł z ufnością w Bogu, o sobie mówi—*omnia possum in eo, qui me confortat...* **) Nie tenże iest Bóg dlá nás, co i dlá oyców na-

*) Rom. IX. I. Cor. IX.

***) Philip. IV. 13. 1. Cor. XV. 10.

szych? Lecz, oby się do káždego także stosować mogło.—*Gratia ejus in me vacua non fuit!* Upe-
wnił nás Chrystus w ostatnim swym słowie, po-
wieczerzy: że bez niego nic nie możemy dokazać—
sine me nihil potestis facere. Ale iakież ufność
przy tak słabém usiłowaniu? przy tak oziębłéy
gorliwosci? kiedy iuż tak daleko wezbrany zaléw
zgorszenia, wszystkie náymocniejsze tamy po-
zrywał? Kiedy dziś, taki iuż niemal głód nastą-
pił; iakim wyraznie Bóg niegdy groził przez Pro-
roka, ludowi swemu? *) Straszniejszy nad
wszystkie dla Chrzcian, głód — Słowa Bo-
żkiego! Kiedy nietylko ci, co iuż nie dbają
o nie, ale i ci, co by się niem posilić chcieli;
nie znáydują czasem takiego; któryby im go, iak
należy udzielił? Tak za czasów Jeremiasza, w po-
mnożonych klęskach i zgubie ukaranego narodu,
prosiły o kawałek chleba **) pozostałe dzieci: a
nie było, ktoby im go odłámiał! One zaś tego są-
me potrafić nie mogły. Cóż innego to znaczy?
tylko: że był ieszcze wtedy chléb, i nie prze-
padł zupełnie. acz w upadku narodu i kraio-
wych zwaliskach; ale nie było takiego, co by go
podał zgłodniałym. Nie iestże to obraz po tak
znaczney części i do naszych czasów stosowny?
Nie táz sama i dla nás dziś Wiara i nauka Chry-
stusa? iak przed kilkunastu wiekami od aposto-
skiego wieku zaczęła? Nie tenże sám i dla nás
Bożkiego słowa posiłek? A tylu nás dziś głodnych,
pośiłku tego! Czemuż to? Bo rzadki podobno iest,
co by go dobrze udzielał. Ktoż o to bardziéy tro-
skliwym bydz powinien iak Duchowny? i wła-
dza Duchowná? żeby na tym większe nieszczę-

*) Amos VIII. II.

**) Thr. IV.

scie u nás, to w końcu nie przyszło—*sicut populus, sic sacerdos.*

Ale czyliż sámych tylko Duchownych, má bydź udziałem swiatło wiary i swiętobliwosc? Nie iestże wyraznie wszystkim powiedziano?—*Świętymi bądźcie.....* Nie powjuniżesmy wszyscy zjednoczeni razem Chrzescianie, co mámy znać i kochać prawdę iak zbawienie, na te słowa Chrystusowe dobrze pamiętać? że—*źniwo iest wielkie: ale robotników mało?* Czyliż się te słowa, wszystkim uważnym dobrze iuż czuć nie dáią? Nie idzież dziś tak wiele w stratę? co iest náydroższego dla wiernych? iak wiele się psuie w obfitém żniwie; gdy nie wiele iest rąk do pracy? *Proścież tedy pána żniwa: aby zesłał robotników na żniwo swoje.* Ale iakże prosić będzie; kto się modlić nie umie? albo do modlitwy nie przywykł? albo się na niéy obojętnym znáyduie? i niecierpliwie końca iéy czeká: gdy się iego wargi w modlitwie ruszaią: a serce od modlitwy dalekie? Jakże przywróca umarłych do życia wedle Ducha; umarli duchowi Wiary? co grzechowi umrzeć mieli?

Ale do czego mię tu w tym rodzaju pisma? może niewczesny zapęd unosi? Ale nie mámże tym, co kiedyś na tego rodzaju choroby, lékarzami bydź mogá, wskazać przyczyn choroby? i sposobu léczenia? To pogorszycielom wieków naszych, mędrcom bez Boga, wolno w káżdéy materyi, i naciągniéty nawet gwałtownie do swego, bluznić *Prawdę?* i moralnosc Chrzesciáńską obrażać i bezczescić? a żadnemu z jéy wyznáwców, nie będzie wolno ust dla niéy otworzyć? w materyi nienaciągnionéy? którá sama, takiego względu na siebie wymágá? A gdy owe zgubnobystre i porywaiące ich rzeki s takim szumem lecają po cudzym gruncie; czemuż się

i nasze strumyki, przynajmniéy sączyć na własnym nie máia? Wrescie, na iakiegożkolwiek bądź czytelnika to mieysce natrafi; ten gdy jest Chrześcianinem, co się wiary swoiéy nie zapark; zapewne się nie zgorszy. I spomni może na to, s czém się Apostoł przed Rzymianami oswiadczył: że—*się nie wstydę Ewangelii*—Oby owszém wiara i cnota káždego nagradzała! co pod tém samym piórem, Prawdy moc i wykład utracić może.

S. Augustyn w książce swoiéy o *Nauce Chrześciańskiéy* uważa, co má Kaznodzieia mówić, i iak ma mówić—*sapienter dicere, eloquenter dicere*: a na wzór Cycerona, wywodząc powinności Mowcy w Koscióle, na tém ie zasada, żeby nauczył, podobiał się, i przekonał. *Dixit quidam eloquens, et verum dixit, ita dicere debere eloquentem, ut doceat, ut delectet, ut flectat.* Toż samo iuszeni wyrazami powtarzá: żeby słuchany był rozumiale, ochotnie, i s powolnością. *Intelligenter, libenter, obedienter.* Bo kaznodziéyská posługa ten trojaki cël má: żeby prawdę dadź poznać, żeby ją sprawić miłą, żeby nią poruszyć. *Ut veritas pateat, ut veritas placeat, ut veritas moveat.* Ten zaś nájmocniéy przekoná; kto u siebie jest przekonany nájmocniéy. Lecz ponieważż kazanie iest *Słowem Bożém, Poselstwem Chrystusowém*, przyzwoitszá tam sama moc prawdy Bożkiéy w duchu Apostolskim: a zréczne okazanie pożytków cnoty, i szkód występku, należyte wyłożenie obowiązków stánu, zgoła iasny gdzie trzeba wykład, osobliwie zaś, pomiarkowane przystosowanie do słuchacza, przeczytanéy Nauki z Ewangelii, nierównie iest doskonalsze, nad wyszukiwanie lekkich ozdób: częstokroć, ani tak świętemu mieyscu, ani tak poważnemu urzędowi miesiuzących. Jeżeli w którój wymowie, te-

dy w kaznodzieyskiéy, powinien bydź grunt, nie pozór. Naciąganie słów Pisma, i zły ich stosunek, niegodny iest tłumacza zbawiennéy prawdy. Do takich, możnaby ów zwrot Joba przytoczyć—*Nunquid Deus indiget mendaciis vestris, ut loquamini pro illo dolos?*

Nie błyskotná wymowa, lecz wytrawiona i męzká: nie wyszukane lub wmawiające słowa, ale ducha Bożkiego pełne, Kaznodziei przystoia. Nie osobliwe kształty i podziały szczególnejsze iákie w kazaniu, (bo się mogą piękne wydawać, a bydź nienáylepiéy dowiedzione) powinny ku sobie piérwszy wzgląd obracać; ale iedynie dobry wykład i stosunek Chrystusowéy Nauki. Ponieważ się tá, nie dlá czego innego przed kazaniem czytá. Jak to smutná dlá słuchacza Chrzesciańskiego! kiedy obojętny iáki tłumacz Ewangelii, słabó iá, niewyraźnie, i do nie usłyszenia nawet przeczytá! kiedy tego, co przeczytá, nie zrobi przyzwoitego rozbióru, wykładu i stosunku? Cóż może bydź ważniejszego dlá Kaznodziei? Po cóż on wchodzi na ambonę? Czy żeby próżno częstokroć innemi, nie téy ważności przedmiotami, zatrudniá i nudził swego słuchacza? Nápiękniejszym materyom, náozdobniejszym kazaniom, i iego częściom, nie s przeczytanéy Ewangelii pochodzącym, nie na Ewangelii opartym, możnaby nie ráz powiedzieć — *sed non erat his locus*. Tak święte i poważne miejsce, innéy wymowy, innéy mocy wymágá. Cóż stąd, że będzie wiele wymowy w kazaniu! iezli nie wiele, albo nic nie będzie s tego, co się w Religii n a m a s z c z e n i e m zowie? Jákiż bez niego pożytek spráwi Kaznodzieia? Co mu pomogá iego własne, lub z jnych (ponieważ tak wielu wszędzie iest kaznodzieiów) brane podziały i myśli? iezli kazania słuchacz, dobrze wyłożonéy mieć nie będzie przyczyny uroczystosci, która się

w kościele obchodzi? Obrządków tego dnia przypadających? jeżeli nie pozná wykładu spólnéj modlitwy kościoła, lub modlitw, na ten dzień przeznaczonych? modlitw: które, same przez się, Ducha kościoła, powody uroczystosci i święte obrzędy tłumaczą? Z jakąż im uwagą, nieswiadomy ich má być przytomnym? Któż s prawdziwych Chrześcian nie wie, iáki to wszystko z moralnością chrześciańską má związek? iak ducha kościoła Chrystusowego ożywiá i utrzymuie?

Nie iestże to pilniejszego względu Kaznodziei rzecz wartá; niżeli wszystkie podziały podziałów? i cały ten kształt kazań, iáki im przeszłego i zaprzeszłego wieku kaznodzieie nadáli? Ale oni mieli rzecz przecię do słuchacza, co znáł Religiją; lubo się czasem w obowiązkach iéy zaniedbywá. Ale nie zawsze patrzáł na swoje obrządki, iak na rzecz sobie obcą; szanowáł i czeił prawd Chrześciańskich zasady, i onych związek: i przez historyą Religii, która iest wielkiém, owszém istotném dlá Chrześcianina światłem, daleko lepiéy iak dziś przegládał. Dziś to wszystko, daleko iuż mniéy wielu Chrześcianom znájome. Dlá tego, tak *wielu iest słábych*, tak *wielu niemocnych*, *) tak *wielu snem* nie na życie wieczne *zasypió*. Dziś ledwo nie wszystko trzeba s początku zaczynać: i zwracać w nauce Religii: a my daléy idziemy? Podáiemy pokarm iakby zdrowym: a chory go znieść nie może. *Rursum indigetis* mówi Apostól: *ut doceamini*. . . **) *Et facti estis, quibus lacte opus sit, non solido cibo*. Czyliż to się do wieków naszych nie stosuie? Niechże się nad tém zastánowi kaznodzieia.

*) I. Cor. XI.

**) Hacbr. V.

Nié má inż żadný, acz náypospolitszý materyi, którýby dobry mowca, náypiękniéy traktować nié mógl. Nicze mowca w kosciele, prawdziwy kaznodzieia, którego cáła usilność nie inná iest, tylko zbawiennie bydź pożytecznym słuchaczowi, czy w sánym wykładzie Ewanielii, i tak zniewalających iéy wyobrażeń, czy listów Apostolskich, czy w wykładzie znaczenia działáń i słów koscielnych, zbudowaniu i oświéceniu wiernych służyć nie będzie? Spráwić zechce wprzód sytosć? nim potrzebny posiłek, w takim głodzie opatrzy? Póydzie wprzód za zwyczaiem, niż za istotną potrzebą? niż za zbawiennym pożytkiem? który, czasowá niebacznosć uchylila. Czy słowa Bożkiego głodnego słuchacza, bardziéy posili kształt dzisieyszego w wielu ustach kazania, we dwu i trzech częściach złożonego? niż owá slachetná, s takim namaszczeniem, Apostolská prostota? tak iednak, mocná nad umysłami? Ale ta ich prostá wymowa, nie bylaż nad wszelká wymowę ludzká silnieyszá? Bo któráz kiedy, nie mówię tyle, ale co podobnego dokazała? Dla tegoż o Apostolskiéy wymowie, te słowa psalmu, nowy testament powtarzá: *rozszedł się ich głos po cáłéy ziemi*. Otwórzmy dzieie Apostolskie. Czytáymy z uwagą: co Apostołowie mówili po przyięciu ducha Sgo przed ludem, przed sądem, przed innemi władzami. Nauczmy się głosu Pawła przed Prokonsulem Rzymskim, przed Areopagiem Ateńskim, przed władzą woyskową, namiestnikiem cesarskim w Judei, i królem owego kraiu. *Mądrość otworzyła usta niemych. Język niemowląt uczyniła wymownym**). Swiádkowie prawdy Zmartwychwstania Chrystusowego, nie sąż

*) Sap. 10. 21.

to wzorowi kaznodzieiów nauczyciele? J nam się zdawać będzie, że ich tak potężną wymowa, nás iest niegodná? Ale bo trzeba, żeby káždy wiedział, co, iak, i o czém się mówi. Dla tego się kładzie, że to iest część pierwszá: to drugá. — To iuż tego inaczey wiedzieć słuchacz nie będzie? i s ciągu rzeczy nie pozná? aż dopiéro, iak części usłyszzy? Na cóż tak źle sądzić o słuchaczu? skoro lepiéy nauczonym bydź może? Umieýmy tylko czytać, co nam podaná przez Kosciól Ewanielia zostáwiła: co Apostołowie obiasnili: czego Oycowie święci nauczali: co pozniejszych wieków, wzorowi kaznodzieie obieli; nie będą tak niepożyteczne, tak oschłe, acz náykszałtniejsze wielu kazania. Wszakże, nie iestem zgoła przeciw sámemu kształtowi i podziałom: ieżeli dobrze w kazaniach wypadáią. Alebym nie chciał, żeby kiedy naciągane były. Bo takie i prawdziwéy wymowie, toiest: męzkiey, cále nie służą, i do scholastycznéy formy należą. Po co nám w wyobrażeniu prawdy, wydatność dowcipu? a z nim tá nie kaznodzieyská, nie mowczá oschłość i susza? i tá zlodowaciałość? kiedy Chrystus ogień przyszedł pusić na ziemię? J czegoż chce? tylko żeby się zaiął. W reszcie czy dzielone na części kazanie, czy nie dzielone; zawsze mieć má swóy tok porządny: porządny i iasny wykład Chrystusowéy nauki. Zawsze má zbliżać słuchacza do znáiomosci i zamiłowania náydroższéy dla ludzi prawdy i zbawienia. Do sposobu, o którym mówimy, wiele może służyć, co tu iuż w składzie wymowy poprzedziło.

Massillon, którego w naszym ięzyku przełożone dzieła, nie są do niego podobne, ale on zawsze sobie podobny, równie iak Bossuet, iak Bourdaloue... iak przed nimi, wzorowy nasz Skarga, są to prawdziwi mowcy. Jeżeli mają swóy podział w kazaniu, to cále nie wyszukany.

Wypadá z rzeczy, którą wykładáją. Dostarczá im go częstokroć sám text słów świętych. Massillon *) s tych słów Apostolskich - *traditus est propter delicta nostra, et resurrexit propter justificationem nostram*, przedziwne kazanie na Wielkanoc ułożył. Chcący dobrze w winnicy Chrystusowéy pracować; znájdzie w nim, i tylu innych, iezeli dobry wybor zrobił, potrzebne dlá siebie swiáto, i namaszczenia nabędzie. Wyiątki Pisma, i dzieł Oyców świętych, w sámych paciérzách Kapłańskich umieszczone, dadzą uważnemu kaznodziei, obfitą w potrzebie do mówienia materiją: bez żadnéy uboczności.

Na uroczystosć SS. Apostołów Piotra i Pawła, wyobrazá Ewanielia zapytanie Chrystusa do Apostołów: co o nim ludzie rozumieją?... Zaráz Piotr z wiarą odzywá się za wszystkich — *Ty jesteś Chrystus syn Boga żywego*. Wiarę iego błogosławi Chrystus. Wielká do zbudowania materya. Nie mógłżebym iéy pożytecznie przed słuchaczem, acz po prostu wyłóżyć? — np. Wielu przedemną w téy świetnéy uroczystosci, przekładáto tu wielkie prawdy Religii Chrystusa Jezusa: wieczną i niezmienną zasadę iego kościoła: że go żadná ludzká siła i brámy piekielne nie przemogą. Wielu, umiejętnym rzeczy swoiéy podziałem i obfitością, napełniało tę swiętanicę: podnosiło umysły i zniewalało serca. Nie mogę ja nic więcéy do tego przydadź, co iuż s tego mieysca, pobożnosć wiernych słyszeć mogła. Przystánę raczéy na sáméy treści wykładu tych świętych słów, od którychem

*) Dwu teatralnych działaczów, wychodząc z jednego kazania Massillona, mówili do siebie: *my nasladuiemy działań: a on działa i jest prawdziwym działaczem.*

zaczął. *Ty jesteś Chrystus* i t. d. Krótkie to wprawdzie Apostolskiego wyznania słowa: ale wiele znaczące: czyli ie do czasów wyznania Sgo. Piotra, czy do dni naszych zastosujemy. Niecháyże stosunek wiary Apostolskiéy, będzie dziś rzeczą mówienia mego. — To iuż całe rozpoczęcie. To co się przy końcu takiego rozpoczęcia przydało; czasowéy okolicznosci służyło. — Oby w dniu tak uroczystym, kiedy gorliwością do zbudowania, zdo- biącą się na nowo tá wspániałá świątńca Pań- ska, *) istotną nám potrzebę wewnętrznego oczyszczenia duszy skazuie, oby te święte słowa, sło- wa Prawdy i zbawienia, spráwiły w nás ten po- żytek; iáki dlá wiernych zamierzá świątosć Ewa- nieli. — Dalszá rzecz, táki má swój wstęp wy- kładowy. — Kiedy Piotr Sw. wyznáwał Chrystu- sa bydź Synem Bozkim, z żyjących natenczas lu- dzi, wielu go znać mogło: a nie wielu poznało. Dziś po kilkunastu chrześcianaństwa wiekach, kiedy to uroczyste Piotra wyznánie powtarzámy; osądź- my się w obliczu Boga i kościoła iego! iak życiem naszém wyznáiemy Chrystusa. Byli i za czasów Apostolskich, nie wierni ludzie. Ale byli téż z wier- nych, nieobojętni wyznawcy. Żywá ich wiara zbawiła. Nás obojętná, nie potępi? Bo iluż dziś má nasładowców wyznánie Piotra: a ilu oboję- tnosć, że nie powiem wzgarda dlá Chrystusa? . . . Wszystkie dáwnego práwa dzieie, obrzędy i pro- roctwa, nie kogo innego znaczyły; tylko tego sámeo którego Piotr Synem Bozkim uznáie. . Synowie oycy wierzących, zawsze byli i są przekonani, że Bóg Opatrzny i dobry, w różnych okolicznosciach dáwał Proroków: coby lud wierny, lub obłąkany,

*) w Wilnie na Antokolu 1804.

o wielkim przedmiocie oczekiwania ich przestrzegali. Wszystko to jest ogniwem nieprzerwanego ciągu aż do naszych czasów, prawdy Bożkiej Religii. Na to dacie szczególny wzgląd S. Paweł; gdy mówi: iak Bóg częściami rozporządził o-
biawienie tego, co chciał ludziom udzielić... *)
Lubo tedy w czasie wyznania Piotra mogło się wielu poznać na Chrystusie; iednak się pytali: kto on jest? skąd jest?.. Czyliż się przywidzenie i fałsz na stopień prawdy nie wdzierá?.. Gdy się więc za rozmaitem czasów swoich mniemaniem ludzkie udali; zamknęli oczy na swiało przed sobą: iak ie i teraz zamykają... W małej liczbie rozcznawców... umieszczony Piotr Sw. nie poszedł za błędnem zdaniem: acz prawie powszechnem... A gdy insi Chrystusa, za Chrystusa nie mieli... Piotr nieuprzedzony, s tą żywą wiarą, którą na niewzruszoną posadę Kościoła Chrystusowego zasłużyła, odzywa się za wszystkich Apostołów — *Ty iesteś...* Jako tedy wyznanie Piotra Sgo, do iego czasów stosujemy; tak ie i do naszych zastosujemy... Chrystus jest drogą, Prawdą i życiem. Jakże nás wielu na słowa iego pamiętá?.. U kogo dziś prawda Ewangelii i życie wieczne... więcéy wáży; niż to co przemija? obecne nadzieie, omylne mniemania i domysły? którym się mimo Ewangeliié uwodzić dájemy? Któż jest, coby szczerze s Piotrem, nietylko usty, lecz i całym życiem wyznáwał Chrystusa? Kto z nim pokutującym, do tym większy miłosci Chrystusa jest zniewolony?... Gdyby się byli za czasów Piotra niewdzięczni ludzie na Chrystusie poználi; azaliżby smieli Pana chwály krzyżować? Czyby téż i my tak lekce

*) Hebr. I,

ważyli świątobliwość powołania Chrześcijańskiego, gdybyśmy podług nauki wiary, w duchu i prawdzie wyznawali Chrystusa? Wyrzucążeby nam Apostoł, że znowu ię z nás iest — krzyżujemy Chrystusa?.. Na czémże się skończy takie wyznawanie Chrystusa?.. Dáwno iuż dzisieysze wieki wyobrazil Apostoł, gdy powiedział: nastaną czasy niebezpieczne: że będą ludzie sámych siebie tylko miłosnicy, chciwi, pyszni, bluźniercy... *) Słucháymy raczý upominającego nás Piotra Sgo z listu 1. rozdz. 1. i 2. Kończy się kazanie na Apostolskiéy nauce: iak się na niéy całe opiera. Gdybym na tę, i inne uroczystosci, wyłożywszy iuż dáwniéy Ewanielią, na ten dzień przypadającą, wziął do wykładu, iáki list Apostolski, albo iego wyiątek: krótszy, czy dłuższy, czy ten, który się przy Mszy tego dnia czytá; czyliżbym nie oowiaáał słowa Bożkiego s pożytkiem słuchacza? Nigdy nie zabraknie wątku, przy tak obfitych źródłach i dostátecznéy pomocy. Stárać się tylko kaznodzieia powinien, żeby raczý pragnienie dalszego słuchania w słuchaczu, nie sytosć spráwował. Wszystko bacznie i zręcznie miarkować powinien. Możemy iuż wyžýy doáknęli, że iákożkolwiek prostą myśl, dobrze można wyłóżyć. Jákieżby nie mogło byá zložone kazanie s téy iednéy np. myśli!—gorliwość świętych o zbawienie bliźnich, służy nám za wzór gorliwosci szczególnéy o zbawienie własne. — Tyle się tu względów i stosunków łączy; że się materya, práwie niewyczerpaná, iak s tylu innych uwag i przedmiotów religijnych znáydzie. Nie dáiażby się w wy-

*) II. Tim. IV.

kładzie téy myśli, uczuć wielką moc przekonania, i wielki stopień wymowy?

Początek Ewangelii Sgo Mateusza, gdzie się wyprowadzą ród Chrystusów, zdaje się być niektórym oschły, do ułożenia kazań na te święta, na które, taż Ewangelia jest przeznaczoną. Ale kto dobrze patrzy; widzieć będzie obfitość różnego rodzaju względów i stosunku. Weźmy np. iak pospolicie biorą kaznodzieie za text, te słowa, na których się kończy wyprowadzenie rodu Chrystusowego. — *S którego się narodził...* = Ród Chrystusa Jezusa, służący i matce jego najswiętszey Maryi, wyprowadzając Ewangelia od czasów Abrahama; ciągle następstwo poprzedników Chrystusowych, wywodzi niemal od lat dwu tysięcy. Ngdy nic podobnego nie ma w náyznaczniejszych i náydáwniejszych familiach całego świata. O iakże i s tego względu, sprawiedliwie przed obliczem wiary, upokorzyć się powinien człowiek, bez zasługi własney, chlubny z urodzenia swojego! to jest: nie ze swoiey sławy, ale s cudzey! gdy tymczasem każdy brat w Chrystusie i członek jego ciała, nierównie godniejszy jest z łaski powołania; a niżeli z losu urodzenia. My tu wszyscy różnego stánu i urodzenia ludzie, lecz oráz iednego powołania Chrzescianie.. czcić powinniśmy... to święto, które poprzedza przyyscie na świat Chrystusa. J to jest prawie co dziś má składać całą rzecz... Pospolicie Kosciół, wszystkie h innych wybranych Bozkich, nie tak początek, iak koniec życia zwykł obchodzić. Sámo tylko Narodzenie Maryi, ieszcze dzisieyszą uroczystością poprzedzać dáe. Muszą tego być ważne przyczyny: nad któremi przystoi i należy zastánówić się w duchu wiary. Jákoż tym znakomitszą jest dzisieyszą uroczystość; im bardziéy się zbliża, do wydania całemu rodzajowi ludzkemu, wie-

kami oczekiwanego, Zbawiciela. . . . S tego wstępu łatwo jest wniesć, iaki má bydz, dalszy wykład. Dostarczá go historya Religii.

Pospolitá w ludziach nieuwaga na náyswiętsze słowa i rzeczy, daleko iak widzimy odeszła od ducha práwdziwéy pobożności Chrzeszcianśkiéy. Zgorszyła wielu. Bo kogoż może budować? Jeremiasz mówi *) *desolatione desolata est terra: quia nullus est, qui recogitet corde!* To spustoszenie to jest: zgorszenie, náywięcéy poszło z nieuwagi. Zwrócić uwagę Chrzeszcianina do swego celu, wymowa kaznodziejská powinna. Niecháy się umié nad tém káždy zbawiennie zastánowić; co dobrze iak paciérz umié. Kiedy wzorowy przed innymi, (których sámém milczeniem, żebym się tu nadto nie rozszerzáł szanuie) kaznodzieia polski Piotr Skarga, stargany na siłach i obciążony wielkiem, nie mógl iuż na ambonie pracować; prosili go ieszcze, pamiętni iego kazań słuchacze. — *Gdy iuż nie możesz; nie mówże nám kazania. Ale mów przed nami w kosciele Oycze nasz! Zbuduiesz nás tém sámém. J słuchać cię będziemy.* Azali nám dziś nie jest daleko większą potrzebą, wniśdz w ducha i próžby naszego paciérza? tak swiętych słów Chrystusowych? i takiego znaczenia? wniśdz w rozbiór tak nieuważnie częstokroć wyznawanego składu Apostolskiego? Nie byłyžby to godne Kaznodziei materyaly? Nie spráwiłaby się przez to większá w Chrzeszcianach uwaga? większá pomoc dlá obyczaiów? miłosć powołania Chrzeszcianśkiego? i miłosć zbawienia?

Chwálebná jest zbawienná gorliwość: ale rozsádná, nie popędliwá. Bo czyliż nie naležy z ła-

*) Jer. XII. 11.

godnością ogłaszać łagodnego Chrystusa? Poruszenie umysłów, powinno iść w miarę mocy prawdy, wewnątrz działającą w słuchaczu, s pomocą łaski Bożej. Zgoła w całym Kazaniu, náyprzychylniejszy użyty będzie ton rady: s chęci zbawienia słuchaczów, i zawsze stosowna mowa. Lecz w náymliejszym względzie, nie tykająca osob. — *Parcere personis, dicere de vitiis.* — Ze stosowności zaś wypadá, że przed oswięconym słuchaczem, powinna byđ rzecz pilniejszego przygotowania. *) Pokora Ewanieliczna nie przeszkadza nic mocy i wspániałsci Słowa Bożego. Bywają Domy Boże wspániale i swietno przybране: czemużby kaznodziejská Wymowa miała byđ niepoprawną, a co gorszą pod á? Swęty Jan Chryzostom do obywatelów Antyochńkch kazywał, nie tylko iako poświęcony Kapłan; lecz i iak człowiek oswięcony. Wystawił ráz **) Flawiana Biskupa Antyochii, mówiącego do Teodozjusza Cesarza. Okoliczność była taková — Lud Antyochenski w buncie, poobalał posági Cesarza Teodozego i żony iego Flakcylli. Rozgniewany monacha, tym surowiey myślił ukarć buntowników; im więcęy łask swoich dla Antyochii świadczył. Flawian immo wielkiey starosci swoiey, a niebezpiecznéy choroby siostry, udał się do Konstantynopola do Teodozego. Jak tylko na pokoie przyszedł i Cesarza postrzegł; zalawszy się łzami, na dół oczy spuścił i twarz zakrywał, milcząc: iakby i sám był winnym. Taká postawa i milczenie Biskupa, zaczynało iuż miękczyć serce monarchy. A więc

*) Względem mówienia do ludzi wiejskich uwaga na karcie 505 i 6.

**) Homil. 20. *ad Popul: Ant.*

się nie w ostrych i gniewliwych wyrazach do Flawiana odezwał, ale spominając łaski swoje dla Antyochii, porównywał je s krzywdą, którą był obrażony. Przetoż i Flawian, nie zaczął usprawiedliwiać Antyochenczyków, ani umniejszać ich zbrodni; ale ciężko westchnąwszy.

„Wyznáiemy (rzecze ze łzami) ani się zaprzéc możemy twych łask Cesarzu, któreś nám okazywał i tym większy żal czuiemy, że przeciwko Dobroczyńcy nas emu niewdzięczni, obraziliśmy tak łaskawego na siebie. Jákimkolwiek sposobem ukarzesz nás, nigdy dostátecznie ukarać nie możesz. Ale stán, w którym zostaiemy, już i tak srogą jest karą. Cály swiat potępia nás, za tę niewdzięczność.

„Byłaby znosniejszá, gdyby barbarzyńcy rozwalili mury, złupili domy, palili miasto. Jeszczebyśmy bez nadziei nie byli. Lecz do kogoż się teraz Antyochia uda, stáwszy się opieki Cesarskiéy niegodną? ... Wszakże jeżeli zechcesz dobroczynny i łaskawy Pánie, nad tę koronę, którą nosisz, świetniejszą ci zniewaga ta sprawi. Korona bowiem Cesarská znákiem jest godności twoiéy, a opatrzneho Boga nad tobą. Ale korona, którą ci ludzkość na głowę włoży; twoiéy własnéy spániałości znákiem będzie. Ani tak maiestatem twoim podziwienia u wszystkich nie sprawisz, iáko zwycięztwem odniesioném z urazy. Zepsuli twe posági? możesz mieć okazal-ze. Jeżeli bowiem przebaczysz dowodzcom téy krzywdy; nie z miedzi, ani ze złota na rynkach posági dla ciebie stáną; a e nabędziesz droższych, nad wszelki kruszec z ludzkości i miłosierdzia: w sercach wszystkich ludzi, którzy są teraz, i po nás przyyda. Poprzednik twój niegdy Konstantyn ów Wielki usłyszawszy, że na posági iego kamiéniami rzucono, kiedy o do zemsty za taki uczynek dworscy na-

mawiali, dodając, że twarz otłuczona była; dotknąwszy się twarzy swojej, z uśmiechem odpowiedział: *nigdzie rany nie czuję: cała jest twarz i głowa.* Zatem wszyscy swéy namowy przestali. Zaiste Monarcha ten wiele miast pozakładał, wiele zwycięstw otrzymał; lecz nie tak pamiętamy na nie, iak na te słowa.

„Ale na co ja Konstantyna spominám i cudze przykłady, wystawnię?... Pomniy na twoje własne słowa. *O gdyby mi się godziło i umarłych do życia przywrócić!* Oto teraz jest czas. Już na pół umarli Antyocheńczykowie twego wyroku czekają; a całe miasto nad głębią przepasci stoi! Nie byłoby dziwno, gdybyś ie od barbarzyńców uwolnił; iak podziwienia rzecz godną będzie, gdy mu darujesz! Tamtego wielu królów dokazało a tego mimo wszystkich nadziei, ty sám ieden dokażesz. Zważ prócz tego, że nie o samę tu Antyochią idzie; lecz i o sławę twoję i o Chrzescianstwo całe.

„Oto Zydzi i Grecy i cały świat s poganami (bo i oni o tém słyszeli) na ciebie patrzą, twego wyroku czekają! Jeżeli nám odpuszczisz; zawołają między sobą: o co za moc Chrzesciańskiej Wiary! Człowieka na ziemi równego nie mają, któryby takiéy Filozofii monarchy nauczył! iakiéyby nawet żaden prywatny nie okazał. O zaiste wielki jest Bóg Chrzesciański! który ludzi w Aniołów przeistacza!..

„Ani tak mniemáy, że inne miasta gorszemi będą, kiedy temu wina bezkarnie uydzie. Bo gdybyś nie miał na nie potęgi; mógłbyś tak wnosić. Teraz zaś, kiedy ledwo odychają od strachu, a oczy do nieba wzniosłszy, s pokorą cię przezemnie błagaia, możeli bydz mieysce téy mysli?... Pamiętaj Cesarzu! iaka cię chwála u potomnych czeka! że gdy poddam twoi stali się najsurowszým kary i zemsty godnymi, i kiedy náypoważniejsi

meżowie, słowa za nieszczęśliwymi wymówić nie smieli; starzec jeden posługę Ołtarza sprawujący, serce Monarchy odmienił: który w nim Prawo Bożkie szanował... Bo nietylko tu przychodzę od obywatelów Antyocheńskiego miasta: przychodzę od Króla Królów, a spólnego Pána wszystkich ludzi i Aniołów: ażebym przed tobą Cesarzu! náyłagodniejszego charakteru, powiedział to: ieżli odpuscicie urazy swoje, i Ociec Niebieski odpusci wám winy wasze.

„Wspomniy sobie Cesarzu na straszny ów dzień! kiedy ze wszystkimi ludzmi przed Bogiem stanąwszy, rachunek oddasz! Pomyśl i to, że słabosci twoie, tym jednym wyrokiem zgładzić możesz! Inni Postowie dary w złocie i srebrze Monarchom przynoszą; ja ze świętą księgą Ewangelii, stávám przed tobą: i za wszystkie upominki, dáję ten, prosząc, abys większego nad siebie Pána i Nauczyciela twoiego nasładował: który codziennie od nas obrażany: przecież dobrze nám czynić nie przestaje. Nie zawstydzayze więc Pániel nadziei naszych! Pragnę wiedzieć, czyli nám spráwiedliwy ten gniew podaruiesz: bobym się z ufnością nazad powrócił: a ieżli naszym miastem pogardzisz, noga moja w niém nie postanie: aby to na mnie nie padło, żem w téy oyczyźnie zostawał, od której, náyłagodniejszy Monarcha obrażony, nie dał się iéy przebłagać..”

Teodozjusz miał Religią i był wspániałym. Flawian s ożądaną nowiną do Antyochii powrócił.

Prócz stosowania do śinuchaczów Nauki z Ewangelii i prz czytany, miéwają Kaznodzieie obowiązek mówienia, podczas publicznych nabożeństw, w potrzebach kraju, albo w szczególniejszych uroczystosciach, ustanowionych na podziękowanie Bogu za wyswiadczone łaski. Takie uroczysto-

sci były niegdy i w naszym Narodzie, iakoto: 13. Czerwca podziękowanie B o g u za zwycięztwo pod Kluzynem. dnia 15. Lipca za zwycięztwo pod Grunwaldem i Koronowem nad Krzyżakami. 30. Sierpnia za zwycięztwo Połockie. 10. Pazdziernika za zwycięztwo Chocimskie. Innocenty XI. Papięż naznaczył dla całego Kosciola uroczystosć — *Imienia Matki Bozkiej* — po zwycięztwie Wiedeńskim. Jan Kazmierz po uspokojeniu wojny Szwedzkiej, wedle ślubu swego (w Kosciele metropolitalnym Lwowskim) uczynił początek założenia Kosciola N. M. P. pod Imieniem - *Zwycięzkiej*. *) w którym się téż obchodzi w Maiu Uroczystosć podziękowania B o g u za usmierzenie morowego powietrza: pod imieniem *Maryi Łaskawey*.

Kazanie w czasie téy Uroczystosci.

• Błogosławioná Ty iesteś Córko od Pána B o g a Wysokiego, nadewszystkie niewiasty na ziemi: bo imie Twoje tak B ó g uwielbił, że nie odeydzie pochwała twoia z ust ludzi, którzy pamiętać będą na moc Pańską wiecznie. Tyś zabięła upadkowi przed oczyma B o g a naszego. z *Rozdz: 13 xięgi Judyty*.

W náyczulszey radosci swei, tak uwielbiali Izraelitowie cnotliwą Judytę: kiedy za sprawą B o ż a, od ogromnéy mocy potężnego nieprzyaciela przez nią uwolnieni zostáli.

Przeważny mocarz w sile swéy a szczęściu oręża zadufany, przed którym ucichła ziemia, ani się znalazł w tylu obszérnych krainach, ktoby się zamysłem iego sprzeciwić ważył, będą, rzekł, Bo-

*) w Warszawie XX. Piarów.

giem na ziemi: a mój tron, na obalinach wszystkich tronów świata postawię. Gromadzą się zaraz na ten głos pokolenia i narody: *liczba rycerzów, iak mówi Pismo, powierzchnią ziemi okryła.* Niosą wszędzie postrach i pogrom: sprawiwszy narzekanie i ucisk. Przed nimi, iakby gęste pioruny, grożą zniszczeniem okolicy: za nimi nie widać, tylko łzy pozostałych, niewola, spustoszenie i smutek. Drżała ziemia pod tą potęgą, upadały miasta, w obronnych twierdzach bezpieczeństwa nie było.

Naród, który Nabuchodonozora nie mógł uznać za Boga, a Boga prącego w upokorzeniu serca wzywając, niesilny s siebie odpór, tym straszliwym zastępom gotował. Gwałtowną tą burzą znagła otoczeni mieszkańcy Betulii, kiedy ich ani warowne położenie miejsca, ani dzielność zbrojnych nie zdołała obronić, kiedy zemdleni od pracy, a od pragnienia usychający, żadney nadziei mieć nie mogli, prócz w Bogu; Judyt w krótkim czasie, dała poznać narodowi swojemu, co Bóg czyni dla ludzi, kiedy się wiernie do niego udają.

Słońce ze dniem odkryło sromotę nieprzyjaciela. Przełękł się zdumiały Assyryczyk i pierzchnął: więcéy o podbiciu świata nie myśląc. Judyt po tysiąć kroć powtarzane dzięki od swego narodu odbierała. *Błogostawionaś Ty, mówili, Córko od Pana Boga wysokiego! Tyś zapobiegła upadkowi naszemu!*

Ten obraz, iest poniekąd wizerunkiem nieszczęścia i wyratowania naszego. Róż zbawiła Judyt ziomków swoich: a pamiątkę tego wybawienia, w pozne czasy, nierychli nawet potomkowie chowali. Jak nierównie więcéy razy, podobneż w trudnych okolicznościach, Marya przyczyną swoją do Boga, Chrześcijaństwu pomogła? Ile krajów, ile miast, nie mają się słusznie s tém do Maryi odez-

wać? Tyś ratowała w potrzebie, tyś zachowała w powietrzu, tyś zapobiegła upadkowi naszemu! Stąd tyle świątnic i uroczystości pod imieniem Maryi Pomocnéy, Maryi Zwycięzkiéy, Maryi Łaskawéy stánowiono.

Składáli dziękczynienia swoje Maryi, lepsi podobno od nás Oycowie nasi, zwłaszcza gdy s káżdéy strony scisnieni od zawisci obcéy, i domowemi klęskami ginący, oddawszy się s całém Państwem iéy opiece, dziélnosc oręza swego, łasce iéy przyznali. Dzięki niegdys uroczyste na tém miejscu czyniło Maryi to miasto, wielbiąc w upokorzeniu, potężne ramie Náywyższego, za odwrócenie od siebie okropnéy klęski morowego powietrza, które cały kráy pustoszyło. Synowie pamiętni smutku rodziców, szczególniejszym sposobem, corocznie cześć Maryi, pod imieniem Łaskawéy oddawali.

Obchodzimy dziś też sámę pamiątkę: przychodzimy na cześć Maryi, pomniemyż i na nieszczęścia przeszłe, któremi dotknięci przodkowie nasi, nie byli iednak pogrążeni: ażebyśmy podobnym sposobem, w nieszczęściu własném, ziednali sobie pomoc Maryi. Czcimyż ią dziś szczególniey ofiarą dziękczynienia i prozby. Wyznanie odebranych łask przez Maryą, będzie iáko ofiarą dziękczynienia. Wyznanie potrzeb naszych, będzie iáko ofiarą prozby. Zważmy to s pilnością dlá zbudowaniá naszego, ku uwielbiéniu téy, któręy pragniemy cześć wyrządzić.

Bóg okazuje sprawiedliwosc dlá przestępstw: a wzrusza się miłosierdziem, dlá wybranych swoich. Dopuszcza karę, ale nakoniec wysłuchiwa i modły. *Mámy Pośrednika u Boga Oyca Przedwiecznego, Syna iego Chrystusa Jezusa. Mámy u Chrystusa Jezusa Pośredniczkę naszą Maryą. Upokarzamyż się, ale nie bez ufności, pod potężną*

Ręką Boga. Pán poniżá, i Pán wywyższá, umarzá i ożywiá. Wieleśmy przewinili, a odpuszczá nám; pracowaliśmy na zgubę, a oddálit iá od nás: wpadliśmy w głáb nieszczęścia, i wyrwał nás z niego. Mám mówić o tém, o czem w półwieku przeszłego, *) dotknęła nás Ręka Bożá. Litujemy się nad stánem ludzi, niegdy tego Národu. Wszakże tam po części, i nasz własny stán postrzeżemy. Jeżeli nás nie obchodzą dáwniejsze nieszczęśliwosci, w których doświadczeni byli Oycowie nasi; ah! serce to, które, nie boleie, tylko nad swoim nieszczęściem, nie warte go pozbydź. Tkliwá czułość, którą lzy wyléwá nad przygodami rodu ludzkiego, lepszy umysł oznaczá. A za cz sem się w cnotę odmiéná. Ubolewaiąc nad drugimi, samych siebie cieszymy. Dzieléć nieszczęścia: udze, mniéy czuiemy gwałtownosci naszego. Stawmyż się na moment obok nieszczęścia rodaków naszych.

Káždy czas, który następuje na swiecie, wie dzie za sobą odmianę. Jak rzadká iest, ażeby w rozmaite połączonej s sobą odmianach, szczęśliwsze bywały! a i te zawsze niemal s szybkością przechodzą! Jeżeli trwały czas, má taką siłę, ażeby zmiatáł królestwa, iáko żelazo siecze trawę polną; káżdá prawie godzina, iákoby ostrzem iákiém uzbroioná, uchodzi, przecinaiąc rosnące dopiero nadzieie pociech ludzkich!

Długoli się cieszyli Ziomkowie niegdy nasi! słodkim pokojem zwyciężkiego oręża Władysława? Rwą go, a co gorsza, krzywdá i uci k i e m wzburzone rozruchy. Po smierci tego króla, wszystko się miesza: znikła spokojność, szczęście woysk odniegło: bunt się szerzy, zawiáć zarázá, obcy na

*) XVII.

nás się wzmaga. Zostały náytrudnieysze rządy następcy. J doswiadczone męztwo cierpiało. Już od północy i wschodu, straszliwy pożar wojny cały kráy ogarnął: przybywá nieprzy áciel s potudnia. Co za nacisk nieszczęścia! Doznał go król na tronie, rycérz w boiu, Kapłan w swiątnicy, pau w obfitości, ubogi w chacie. J miasta, i wsie, i twiárdze, i zamki, złupione, spalone, pustoszeją. Ukrył się niewinny: i stał się nakoniec tupem dzikosci! Płyńie krew, obficie ze łzami zmiészona! W żyźnéy ziemi, głód dokuczał! Prosi o pożywienie ten, który go inszym udzielał! Skaléczony w potyczce obywatel, a w domu ze wszystkiém zmieszony, żebrząc i na dzieci chleba, wyciągá pozostala od postrzału rękę, którą klęski odwracał!

Panie! ty jesteś Bogiem naszym! Poddaliśmy się Swiętęy woli Twoiéy! Tu karz, kiedyć się tak podobá! byleś na wieki przepuscił! Trudno się było oprzéc tak rozmaitemu nieszczęściu. Jeszcze wienczas o tę ziemię losy rzucano, ażeby się pánowanie nad krajami téy Korony, obcym dostało! Już nieprzy áciel pewny u siebie skutku zamysłu swego, złamał nám práwa, wátili wiare, wyrócił Ołtarz, spustoszył Swiątnicę!

Westchnął zgnębiony Polak! a ze stáropolskiéy pobożności ku Maryi, nie má rzecze nadziei, tylko w tobie Marya! Ty nám uprosisz u Boga; do czego grzechy nasze przeszkadzaią!

Próżny iest w zaradzeniu i sposobach przemyśl ludzki. *Jeżeli Pan nie strzeże miasta; daremnie czuwać, który go strzeże!* Wytepił Naród swesity, utracił dostatki, poprzysiężona *) wierność złamana: rządził się w kraiu przychodzien! Drogo-

*) Kwarciane wojsko przeszło na stronę króla Szwedzkiego.

śmy nawet kupili przyiaźń, i na mało nám się przydała. *) Nie było w ludziach pomocy; znalazł ją Kazmierz przez Maryą u Boga. Albowiem *nie w tarczy moiej rzekł, zaufam, i oręż mój nie zbawi mię.* Nie darmo mówi Job: *choćby mię i zabił, ufać w nim będę.* Wschodzi też iutrzeńka lepszego szczęścia: idzie Rycerstwo wzywać Maryi: stawiają przy swym królu Rodacy, błagaia Kapłani Náywyższego, napełniaia Świątnicę skruszone głosy — Marya Matko litosci! pokaż nám się Matką miłosierdzia! przyczyn się za nami do Boga!

Król (iako Dawid w nieszczęściu swoim) upokorzony przed Ołtarzem Pańskim, w obecności Senatu, Kapłanów, Rycerstwa i niezmiernego ludu, w śród świętęy Ofiary, w oczach żywo przeniknionych tym obrzędem, wylęwaia serce swoje, i prosząc ze łzami Wszehmocuę pomocy, nowo a uroczyście, Nieba i ziemi na swadectwo wezwawszy, siebie, i całą Koronę, z wojskami obcyga narodów, i wszystek lud, pánowaniu Maryi, i opiece poddaie. **) Odtąd Marya Królową Polską (mówił:) iest, i będzie. Jest, zawołali wszyscy: chcemy tego: i będzie Królową naszą Marya!

Nikt się na to od łez wstrzymać nie zdołał. Wszyscy się iedną chęcią i pobożnością s Królem łączyli. Powziął iuż Kazmierz pewną otuchę: nabrał wódz mężtwá, żołnierz odwagi, oręż dzielno-

*) Król Jan Kazmierz z niektórymi Senatorami na Śląsku, uczynił na piśmie upewnienie Tronu Polskiego dla Austrii: co uchylono za Jana III. 1683.

***) Roku P. 1656 podczas wojny Szwedzkięy, powróciwszy Jan Kazmierz do Kraiu, ze Śląska, gdzie się opuszczony od swoich, scigany od obcych schronił, całe Królestwo wraz s sobą, oddał opiece N. M. P. we Lwowie. Opisuje to

sci, ziomek nadziei. Patrzmy, iak dopomagá Niebo wiernéy ziemi. Niknęła moc nieprzyjacielská przed nimi; iak lód od słońca dogrzany topnieie. Ze wstydem wyniśdź musieli obey s kraiu nie swego. A ten, co nim szafował; przymuszony

Kochowski w tomie drugim swéy kroniki na karcie 106 --
 „Ażeby raczéy Bozkiey pomocy, niż ludzkim siłom, winien był Kazmierz naprawę swego Królestwa, wszedł i ż Niebem w przymierze: Bogu i Matce Jégo Maryi Pannie, Polskie Królestwo, iakby ie na nowo nabywał, uroczystym slubem poruczając w opiekę. Dáwny to bogoboynych ludzi obyczáy. . . Miło iest Polskę, iuż wtenczas bez nadziei u swiata zostájąca, a od Opatrzności Bozkiey zachowaną, ku przykładowi potomności wystáwić. Rzecz tak się miała. Wprowadzony Król do Kosciola katedralnego we Lwowie, na przygotowaném dla siebie mieyscu, pod baldakinem przed wielkim Oltarzem zasiadł. Mszą świętą odprawował *Piotr Vidoni* Biskup Laudeński Nuncyusz na ów czas Stolicy Apostolskiey. Po podniesieniu, przystąpiwszy Król na ostatni stopień ołtarza, z wielką pokorą uklęknął: a potém przyiąwszy Ciało Pańskie, Pannie Maryi Królestwo Polskie, wraz s sobą samym pod opiekę podáie: w tén sposób. —

WIELKA BOGA CZŁOWIEKA MATKO! Ja z miłosierdzia Syna Twego, Króla Królów Pána moiego, Jan Kazmierz Król rzucając się pod Twe święte nogi, Ciebie dziś za Patronkę moję, i Państw moich Królową obióram, i siebie wraz s Królestwem Polskiem i W. X. Litt. etc. i woyskami obojga narodów, i całym ludem pod Twoię szczególnieyszczą opiekę i obronę poruczam: Twoię pomocy i miłosierdzia w tym nieszczęśliwym i do upadku nachylonym stánie Królestwa mego, przeciwko nieprzyjaciółtom świętego Kosciola Rzymkiego, náypokorniey wzywám! A ponieważ wielkiemi Twoimi dobrodziestwami pociągniony iestem z Narodem moim, do iak naygorętszego Ci na nowo służenia; przeto obiecuję moiém, tudzież Obywatelów i ludu mego imieniem, Synowi Twoiemu, Pánu moiemu Jezusowi Chrystusowi, oraz i Tobie, że wám o pomnożenie czci i uszanowania, po wszystkich stronach Królestwa mego, starać się pilnie będę. Slubuję nadto, iak za miłosierdziem Syna Twego, zwycięztwo z nieprzy-

był do obrony własnej ziemi. *) Nie długi czas minął, a pożądany pokój, po czarnej burzy zaiśniał. Wszyscy sobie odetchnęli, wzajemnie się na obradach witaąc, że odzyskali to, co już mieli za zgubione.

Czyliż więc nie uroczyciey to do Maryi stosować mamy, co Judycie Izraelici przyznawali? *Błogosławioná ty iesteś Cóрко od Pána Boga wysokiego! Tyś zapobiegła upadkowi przed oczyma Boga naszego! nie wynidzie pochwała Twoja z ust ludzi, którzy pamiętać będą na moc Pańską wiecznie. Oto, (na co mám więcej spominać?) téżże sám Król, który z ludem swoim pomocy Twéy doznał, gorliwy o pomnożenie czci Tworéy, i na tém mieyscu chciał mieć pamiątkę zwycięstwa, i podźwignienia Narodu. Kosciół ten po spaleniu nieprzyjacielskiém w czasie téżże wojny, potem znowu na nowo odbudowany, iest Kosciółem Ma-*

iąciół, osobliwie Szwedów, otrzymám; ażeby ten dzień wiecznemí czasy, uroczyscie był obchodzony. Kiedy zaś z niemáłym żalem serca moiego, iawnie widzę, że diá płaczu i ucisku poddánych, od Ná, wyższego Sędzięgo nastane są na to moje Królestwo, w siedmioletnim tym czasie rozmaite hary, postanawiam to, -- że po ułożonym pokoju, pilnie ze Stanami obmyślę sposoby, aby poddani w tém moiém Królestwie, od takich uciążliwosci i pogńębienia uwolnieni byli. Spraw o náytaskawszą Królowa i Páni! żeby, iákoś mię do tego slubowania natchnęła; tak raczyłaś mi uprosić u Syna Twego iasę, do wykonania tegoż. Co gdy w obecności Senatu, Duchowieństwa, wojskowych, i niezmiernego ludu, na głos wymówił; niezwyklá radosć za Izami pomiészana, wszystkich serca objęła; w tem zafaniu, że samá nawet pobożnością Królewską, nieprzyjaciel zwyciężon byđź może. „

*) Stefan Czarniecki Hetm. Kor. w Holsztyńskim, ze sprzymierzeńcem wtedy Polskim, Królem Duńskim, przeciwko Szwedom, nad morzem Bałtykiem i na morzu działał.

ryi od Zwycięstwa nazwanéy. Piérwszy kamień tego Koscioła, z napisem—*ku czci Maryi Zwycięzkiéy*.— przy uroczystym obrządku, tegóż Króla rękami założony, iawnym iest dowodem, że tu chciał mieć czynioną ofiarę dziękczynienniá Maryi: *ażeby iéy pachwała nie wychodziła z ust ludzi: którzy powinni pamiętać na moc Pańską wiecznie.*

Cóżby mi w świecie miłszego było? iak s tego mieyscá prawdy, ogłaszać szczęśliwość naszą? a zamiast smutku i płaczu, weselszy obraz powszechnéy radości i pożytków cnoty wystawić? Ale głosząc łaski Maryi, do téy uroczystości stosowne, spomniawszy na rozszerzoną klęskę po całym kraju, od zarazy morowego powietrza, które, w godzinie, tysiące ludzi, śmiertelnym całunem okryło, niepodobná wesołości okazać; kiedy się same ły smutne dobywają. Przygody zmarłych, są nauką żyjących. Zwróćmy znowu uwagą wstecz do nás czasy. Mineły pożądańsze, natężył się smutek. Po różném następstwie odmian, gdzieśmy to karani, to wysłuchani byli, nadeszła táká okropność, że wszyscy prawie w téy ziemi, śmiercią oddychali! Zastanówmy się nad spólném nieszczęściem milionowi ludzi! Oto się wleczę tá brudná mgła, i zasłoniła to miasto! Stolica roskoszy, stała się siedliskiem śmierci! Czego ia się tu mám piérwéy litować? czy żałości umiérających? czy trwogi żyjących? czy nędzy pozostałych? czyli chorych w opuszczeniu? czy nagle omdlałych bez ratunku? czy spustoszenia miast? niedostatku żywności? ogłodzonych mieszkańców? czyli w śmiertelném osłabieniu dogorywających po domach, po ulicach, po polach? Wszędzie widzę *Anioła zabijającego*, oczom obecną śmierć straszną. Wszędzie słyhać iedenże głos: skonął! umiérá! Pobożowiska zasłane trupami: ale choć nie spomnę za-

miészania Narodu, w tymże czasie, *) serce się kraie na ten widok. Nie smiął przystąpić syn do oycy: ani matka do córki: chronił się przyjaciel przyjaciela: krewny przed krewnym, znáiony, przed znáionym uciekál. Nic to nie pomogło! Silniejszá zaraza nad ochronę. Wynoszą codzien martwe zwłoki, sámiż w pólobumarli gróbarze, w smiertelne szaty przybrani. Jęk smutny, przerywá w miescie okropné milczénie. Wolni ieszcze od zarazy, s potrzeby pożywienia, truią się zarażonym pokarmem. Ułakomił się chciwy, na zostáwiony cudzy majątek: a sciągnáwszy rękę po niego, przypłacá życiem niespráwiedliwosci. Nie-ieden téż odstápiwszy dostatku, potém nędzę zastaie.

Wyiechál majątny z mieysca klęski: a nie przebywszy pół drogi; natrafik na smierć, przed którą unikál. Jeden lekki powiew, ieden oddech, życie mu zabráł!

Smierć wszystkich czyni równymi. Skonál ubogi na łonie bogatego. A bogaty, podáiąc chléb zgłodniałemu ludowi, padł przy nogach ubóstwá! Dzieci iego nie otarłszy téż po Oycu, dzwigaiąc zemdloną Matkę, wraz z nią na ziemi bez powstániá poległy!

Pókiż nás o Boże karać bédziesz! Pomniy na dáwne miłosierdzie Twoje! wszak *nie umarli wychwálać cię będą!* Niech się za námi, wołali rzewliwie płacząc, Marya przyczyni! Insi upadli na siłach, wszystko porzuciwszy, a wznosząc oczy i omdlałe ręce ku Niebu, ostatniego zgonu czekali. Patrzmy, w co się obracá, co tak drogo cenimy:

*) Rewolucya za Augusta II. gdy i powietrze grasowało.

czém się kończą nasze nadzieie, nasze zabiegi, nasze zyski. Oto *w obrazie człowiek przemiły*. Nie widzę w obszerném Królestwie, i niegdy możném, tylko smutną pustynią, ziemię odłogiem leżącą, krwią i łzami zalaną! Cóż dopiero mówić, w jakim staniu, w jakiej gotowosci, śmierć zastawała? Ach! wszystkie potrzeby doczesne, nie zrównaiają wieczny potrzebie! Cała ta rozległa machina swiata, ze wszystką swą okazaloscia, przed wiecznoscia niknie.

Strach, nieszczęście, upadek, zwraca ludzi do Boga. Napełnione są Koscioly: obścapiłi óttarze: padaią s pokora na ziemię. Czyliż nie lepięć gniew Boży uprzedzać? ażeby miłosierdzie przyspieszyć?

Gdy wszędzie taż sama zaraza ludzi truje, a równie tu, iak i gdzie indziej trwało niebezpieczeństwo; wołalo iuż wielu, tu czekać końca wymierzonych u Boga dni swoich. W spólném nieszczęściu, udią się spólnie do Maryi: pomniąc na dobrodzięstwa Boże, iako niegdy Bóg przez nię wysłuchiwał Narodu. Nakazany uroczysty obchód do tey swiatoi *Maryi Zwycięzkiej*. Maiećni i ubodzy razem pomieszani. Bo równie maiećni i ubodzy ciećpieli.

Zgromadził się na to miejsce lud wierny. Tu ia nie potrafię wyrazić ich pokory, ich skruchy, ich ufności. Modły te napełniły cały Kościół: a wzruszyły Niebiosą. Jest Bóg: który zasmucá i cieszy. Jeżeli zechce, wszystko zaraz do uszczęśliwiénia człowieka przychodzi. Ale *proście* mówi Chrystus, *abyscie otrzymali*. Jawnie téż doználi obywatele skutku swęćy prozby. Skłonił się Bóg na przyczynę Maryi. Kres naznáczył klęsce: i więćey nie postála. *Rozkazal wiatrom*: i spędziły złe cząstki. Chciał ulęczyć zarazonych: i wstał zdrowymi. Powietrze wprzóć zabiaiaće

ludzi, zdrowie zmacniało. *Aniół niszczyciel*, schował miecz ze krwi otarty. A ci, którzy wczora stępowali do grobu; przyszli nazajutrz złożyć Niebu ofiarę dziękczynienia. Pytamy się tam, gdzie pod strażą publiczney powagi, całość i bezpieczeństwo wszystkich zostáie, przyzrymy swiádectwa zeszłego wieku, lub upłynionych czasów przed lat kilkudziesiąt; upewnij się, co dało przyczynę uroczystości dziś na tém mieyscu.

Nie powinniśmy wpráwdzie wszystkich łask Bozkich cudami wymierzać: byłoby to niewiadomością, lub zabobonem. Wszechmocny zawsze iest Bóg nasz; i może naturalne okolicznosci połączyć, ażeby się zbiegły, tak dla ukarania, iak i ratunku człowieka. Ale będąc wszechmocnym, może go i cudem z nieszczęścia wybawić. W oboim razie, niemnieyszą iest moc i dobrodzięystwo Bóże: któreśmy wielbić powinni. To pewná, że się ludzie wszędzie w nieszczęściu i uciaskach swoich, udawali do Maryi: a Bóg ich modlitwy, przed swój tron od niéy, zanesione przyymował.

Nie będziemy tedy czekali, ażeby Oycowie nasi z martwych przed nami stánawszy, przypominali nám potrzebę dziękczynienia, za łaski odebrane. Dobre i wdzięczne Rodzicom dzieci, są me się do tego poczuwają. Wolni byli obywatele téy stolicy od niebezpieczństwa, któremu ich oycowie podlegali; wszakże wdzięczni Maryi za oyców, nie ieden ieszcze pamiętá, iak uroczyste dziękczynienia składali.

Lecz nie má podobno żadnego z nás, któryby łaski iakiéy od Boga przez Maryą nie otrzymał. Zostawiám to przeświadczeniu każdego. Nie byłże kto z nás w nieszczęściu? nie uszedłże go przy wezwaniu Maryi? Tyle samym nám tylko wiadomych okolicznosci, interesów, sławy, choro-

by, doczesnych i wiecznych potrzeb, lepiéy nademnie o powinności dziękczynienia Maryi przekonywać. Wyznanie więc odebranych łask przez Maryą, niecháy będzie iáko ofiarą dziękczynienia. Ale ieszcze my nader wiele mamy, o cóśmy Boga prosić powinni. Wyznanie potrzeb naszych, stánie się iáko ofiarą prózby.

Nigdy ludzie nie mogą składać Bogu ofiar dziękczynienia, żeby oraz do nich prózby łączyć nie mieli. Tákie nasze potrzeby, taká jest słabosc nasza! Smiertelni ludzie! na wszystko się odważamy: a wszystkiego się obawiamy. Sám ciń złego, straszy nás, i wrodzoną człowiekowi boiazń okropné przewidywanie powiększá. Naywesselsze wyobrażenie, skończy się na smutnéy myśli. To, co má nastąpić, gęsta nám zasłona ukrywá. Zaden moment tajemnicy następných nie wydá. Wtenczas dopiero wiadome, gdy się z życiem naszym złączyły.

Słyszác, lub widząc drugich przypadki, zważwszy, że mię tóż sám, albo i gorzéy potkać może; chociaź pokrywám boiazń, nie przeto jednak wolny od niéy zostáię. Odważne serce, nieporuszony umysł, piękne i potrzebne przymioty duszy; przyznámy się atoli tajemnie sami przed sobą: że mimo to wszystko, prawdziwie człowiek jest boiazliwém stworzeniem.

Ten nasrożywszy się, łakomie szuka krwi przeciwnika, i kładąc go ofiarą swéy zemsty, boi się, ażeby mu sám takáż ofiarą nie upadł. Ow popelniwszy niesprawiedliwosc względem bliźniego, odéymuie pokrzywdzonemu wszelkie środki ratowania się: bo się boi, ażeby, co niesłusznie zyskał, sprawiedliwie nie utracił. Sámá nawet człowieka rostopność, początkowo z boiazni wypływá.

Ale czyliź spáwiedliwie obawiać się nie mamy, ażeby na nás dni zemsty, wtenczas nie przy-

partly, kiedy náymnieý o nich myśleć będziemy? O iak się wielu w nieogarnionéy wieczności obaczy tego właśnie czasu, który ułożeniem swoim, na różne dla siebie przyjemności wyznaczyli! Jedną niespodzianą przygodą, wszystko zmieszają.

Pewni zezusowości swoiéy SS. wybrani Bozcy, rękę nam podajcie! którzy na wszystko złe natrafic, ale go przecię i uniknąć możemy! Ty szczególnieý Maryja! którą Bóg wybrał, abyśmy moc i miłosierdzie jego w tobie wielbili, w której szafunku są łaski Boże, spojrzuy łitosciwém okiem na stan i potrzeby nasze! a wyrwyj nas z nieszczęścia, ku któremu się spiesznym krokiem zbliżamy!

Zastanówmy się, o co Maryi prosić mamy. Wszakże nie jeden podobno mówienie moje uprzedził. Bo jest tyle i tak doymniających potrzeb doczesnych i wiecznych: szczególnych i powszechnych, które, w głębokosci upokorzenia należy Maryi polecić. Jákoż mowa nasza ledwoby się już teraz czego innego składać powinna; tylko z wyrażenia dolegliwości i żalu!

Wieleśmy zawiniłi Bogu: tá jedná myśl, zdolná jest przerazić boiaźnią serce Chrzesciańskiego człowieka; który się wiary swoiéy nie wyrzekł. Upewnieni iesteśmy o surowéy sprawiedliwości Bożéy. Wiémy, że niszczy pokolenie grzészniaków. Wyléw złego przykładu, rozszerzył się z nieprawością aż do náymniejszych! Padło zgorzenie i na tych, co go pierwéy nie znali! Czujemy moc karzącéy nas ręki Bożéy! i to czémeśmy się przed obcemi narodami szczycili, zaledwo u rzymujemy! Obyczaje zepsowane, niebezpieczeństwo wiszące, nieczulá iakaś obojętnosc na dobro dla wszystkich spólne: do tego ulomność wieika, upadek łatwy, ciężkosć w powstaniu, trudnosć w odwyknieniu, wszystko to mocnie nam mówi, aże-

byśmy się do przyczyny Maryi udawali; jeżeli ostatecznie zginienie oddalić chcemy!

Marya jest wprawdzie Pośredniczką naszą u Chrystusa Jezusa: ale prawá Chrystusa Jezusa nie zachowując, możemyż być pewnymi łaski u Matki iego? *Nie każdy, który mówi Panie, Panie wnieście do Królestwa Niebieskiego; a ci którzy Maryą Pośredniczką swoją zwać będą, mogąż się spodziewać tego, czego nie obiecywał Chrystus, tylko zachowującym Bożkie prawa swoje?* Jeżeli sám Chrystus Jezus *nie ma za Matkę i za braci, tylko tych, którzy pełnią wolę Niebieskiego Ojca iego*, iakże Marya może mieć za swe dzieci, którzy się téy świętęy woli sprzeciwiaią? Jeżeli sám Chrystus Jezus, mimo powszechne głosy niewiast, *blagosławiających te wnętrznosci, które go nosily*, nie zakłada na tém szczęścia Maryi, że była iego Matką, ale że była wierną w zachowaniu słowa, i praw iego; iakóż sobie pochlębiać ma ten, który nosi na sobie poświęcone znaki czci Maryi, a miłości Chrystusa w swém sercu nie chowa? Lecz Marya jest ucieczką grzeszników: ale grzeszników pokutujących: *którzy porzucaią szeroką drogę prowadzącą do zguby*. Marya prócz tego, zowie się i Polską Królową: ale cóż? źródło to nadziei Pradziadów, tym większą żalóść dziś w Prawnukach pomnażać musi! Bo te właśnie kraie, w których Stolicy, pierwszy ráz, tak uroczyście, Królową naszą ogłoszoná Marya, nie są już nasze!

Co to za smutne wyobrażenie! Padliśmy na takie czasy, gdzie musimy w żalu wołać z Jeremiaszem Prorokiem — *Dziedzictwo nasze obróciło się do obcych, i domy nasze do postronnych! Zgrzeszyli i Oycowie nasi: i my zgrzeszyli! a podobno więcej! Ale my i nasze własne, i ojców naszych nieprawosci dźwigamy! Ale oráz próżność i rozwozłość górę bierze! i owi potomkowie skro-*

mniejszych przecię i cnotliwszych Przodków, nasmiewaia się z bogoboynosci, rzetelnosci i cnoty Oyców swoich! Szczerobść uchodzi za prostotę, oszukanie má sławę, mowa nie iest tłumaczem serca, podły zysk brata na przeciw bratu pobudza. I szcycimy się polerownego wieku ludzkoscią, kiedy ia częścię dla interesu wyświadczymy!

O Boże! iak nieprzebrany w dobroci, tak nieubłagany w sprawiedliwosci Twoięy! czyliż mámy bydz weseli, stojac nad przepascią zguby? Jákoż się przed Tobą upokarzac nie mámy? gdy i ułomnosc tak wielká, i przedsięwzięcie tak słabe, i zgorzenie tak częste? Ale nás w straszny ów dzień Sądu Twoiego, nie podług przykádów wielu, ale podług praw i Nauki swoięy sádzić będziesz! Kończmy iuż, na ufności w Maryi: pominiać, że nám potrzeba obyczaiów nad wszystko.

W Twoięy przyczynie Marya! ufali Oycowie nasi! Tyś zapobiegła ich zgubie. W Tobie ufali, i zawstydzeni nie byli! Obyś tak zapobiegła i upadkowi naszemu! Do nás należy, naprzód popráwa, a potem ufność. Amen.

Smierć (iakkolwiek tu ludzie, w zawodnym swoim rachunku, za kres smiertelnosci swoiáy, dálekim ieszcze rozumiany siegają) smierć nad spodziewanie częstokroć, kończy wszystko człowiekowi na ziemi! Następnie po nię milczenie ále odzywá się czasem głos na ambonie: przy pogrzebach: cnoty i zasług zmarłego świadectwo. Lecz, i ten pochwalny głos, w ustach dobrego Kaznodziei, nigdy bez pożytku słuchacza nie będzie. Powinien owszém bydz iak pochodnia, któraby nie iuż ciemności smierci oswiecała; lecz niebezpieczne życia słuchaczów przeprawy. Głos ożywiający: nie iuż martwe popioły człowieka, który nie żyje: lecz umysły żyjących: którym przykádau potrzeba.

Rozpoczęcie pogrzebowego kazania Bossueta.

Oprócz innych szacownych dzieł tego wielkiego męża, mianowicie zaś historycznego wyobrażenia Religii, i uwag nad iéy ciągiem, gdzie, z żalem potrzeba spomnieć, że náylepszey chęci tłumaczenie polskie, oryginalowi nie odpowiada, cztery między innymi pogrzebowe kazania Bossueta, známie niesmiertelności u rozeznaćców zyskały. S tych iedno iest na pogrzebie królowéy angielskiéy małżonki Karola I. Obraz owczesny, wielkim iest dla mowcy i dla słuchacza przedmiotem. Wziąwszy sobie Bossuet na początek, słowa wtórego psalmu *et nunc reges intelligite.....* tak zaczyna: „Bóg wszechmocny pan niebios, któremu wszystkie mocarstwa podlégaia, ten co wszechmocności swóiey z nikim nie dzieli, on sám ieden, w náywyższey chwale swóiey, práwa daie monarchom. On, kiedy zechce; daie im wielkie i straszne nauki. Czy podnosi trony, czy ie poniża, czy udziela władzy, czy iéy pozbawia: i mocarzów na ziemi, własney ich słabosci porzucá; zawsze ich uczy, potężnym i siebie godnym sposobem: iak się máia w obowiązkach swoich zachować. Gdy im pozwalá mocy; każe iá tak piastować, iak iéy sám używá to iest: na dobro wszystkich. Gdy iá bierze od nich, widocznie przekonywá: że cały ich maiestat, nie iest ich własnością. A zasiadaiący na tronie, są w jego rękú i władzy. Tak nie tylko słowém swém Bożkiém; ale i rzeczą samą i przykładami upomina. *Et nunc reges intelligite.* Chrzescianie których tu pamiątka czci godnéy Królowéy, córki, małżonki, i matki swietnych we trzech królestwach monarchów, na ten żalobny odchód zebrała, przypatrzcie się przerażaiącemu w obliczu narodów przykładowi: że cała wielkość tego

świata, jest niczém. W tym iednym obrazie widzieć macie, iak się razem schodzą náyodleglejsze od siebie rzeczy ludzkich kończyny: górujące szczęście, i ostatnie nieszczęście człowieka. Tu się na iednym z náyznaczniejszych tronów swiata wydaie, co jest náypo-hlébniejszego w szczęściu: co dáie urodzenie, wziętosć, wystawa. Na co ludzká okazałosć wysilić się mogła. Lecz oráz, iak daleko, za odmianą losu, obeiga w pogardzie zaszła. Służyła naprzód dobrej sprawie pomysłność. Ale nagłe zdarzeń wypadki, niesłychaną rzeczy postać zrobiły. Długo bunt strzymywany, tak się wzmaga; że wszystko ogarnął. Práva zdeptane. Gwałt i zbrodnia targnęła się na majestat. Przywłaszczenia, bezprawie, tyrania, pod nazwiskiem wolności górę wzięła. Królowa w ucieczce swoiéy, nie znajduje we trzech królestwach schronienia. Własná oyczyna jest dla niéy wygnaniem. Puszczá się po gkroć na wzburzone morze. Zdumiéwá się ocean na tylokrotną żeglugę: z nieiednakowych przyczyn, ani w jednakowéy postaci przedsięwzięta. Nakoniec, tron obalony, dzwigá się cudem ze swoich zwalisk. Otoż to Bozká dla królów nauka. Tu skazuje Bóg przemiłaiącą i znikomą spániałosć i wywyższenie. Na co ponieważ trudno słów dobrać, ani żaden wykład ważności przygód odpowiedzieć nie zdoła; same przez się rzeczy mówić będą. A gdy się prywatnemu, monarchów przestrzegać nie godzi; użyćá mi król swoich wyrazów—*et nunc reges intelligite...*

Kromwela obraz w témże kazaniu wydány, znajduje się w pamięci i spomnieniu wszystkich, co znają Bossueta. Ten sám ieden wyiátek, pokazuje moc prawdy i umysłu Kaznodziei. „Jeżli mię zapytacie? iákim sposobem, ludzie tak różnych celów, tak rozmaite i przeciwne strony, tak się upor-

nie w tém na iedno zgodziły, żeby tron obalić; oto: znalazł się człowiek na podziw bystry, náyprzenikliwszego dowcipu: wielki obłudnik, i przebiegły polityk. Do naywiększych zamiarów zdolny: a oráz skryty i niedościgły w swém przedsięwzięciu i zamysłach. Nic on na los nie podawał; w czém się mógł przezorem zabezpieczyć. Człowiek niezmordowany na wojnie i w pokoiu. Tak na wszystko baczny, tak czuyny we wszystkiém; że nigdy pory nie chybił: iáką mu kiedy los wydarzył. Słowem: był to człowiek, na wszystko tak odważny, tak śmiały; iak gdyby się istnie na odmianę swiata urodził. Otoż takiemu było dáno, oszukać národy, wziąć przewagę nad królmi. „

Całe kazanie, zupełnie temu rozpoczęciu i temu mieyscu odpowiada. Jeden i ten sám mowca iest wszędzie. Jednak i wszędzie to iest: mocny i spaniały ton, przystoynie utrzymany. Jákie obrazy! iáká moc myśli, zwroty mowcy i podniesienia stopień? w tém, i innych wzorowych iego i drugich kazaniach! A lubo takiego i podobnego rzędu mowców i kaznodzieiów, iakożkolwiek pomnożoną wszędzie ich liczba, nigdzie nie má długiego reiestru; nie mogę tu iednak ich wyjątkami wszystkiego napełniać. Sáme wzory daleko lepiéy, swych czytelników nauczą. Wskażą one im drogę i bystrego polotu, i trafiania do serca, i zniewolenia umysłów, i tego stopnia wygórowania; z jákiego ci wzorowi przewodnicy nasi, na poziome swiata wielkości patrzyli. Oni káždego z uważnych, zbliżą do téy głębokiey rozwagi, náyswiętszych a tajemnych wyroków, li-tosciwego dla ludzi Boga: pod którego wiecznym maiestatem o czczosci miáiących rzeczy ludzkich,

acz najsławniejszych przekonani, sami najsławniejszy osądzą. *)

*) Ważność wprawdzie téy materyi, większego rozbioru i zgłębienia wymaga. Lecz, gdy iedno to pismo, wszystkiego obić nie zdoła; to czego tu ieszcze brakuie, doskonalszym mężom do wyłożenia i poprawy, zostawiając, mogę zdá mi się iednak ostrzedz sposobiących się do posługi duchowney Czytelników: którymby tá materya o wymowie *Kaznodzieyskiéy* przydatna była, żeby téż inne poprzednie Artykuły, s tym związek mające, na nowo odczytali. Sami to poznaią, że prócz innych mieysc niektórych, była mowa o Kaznodzieiach—w *działaniu mowczém*. A co powszechnie do wymowy i mowcy; toż i do Kaznodziei należy.

O P O E Z Y I.

Est finitimus Oratori Poeta: numeris adstrictior paulo, verborum autem licentia uberior. Multis ornandi generibus socius ac poene par. In hoc quidem certe prope idem, nullis ut terminis circumscribat, aut definiat jus suum, quominus ei liceat, eadem illa facultate et copia vagari, qua velit. *Cicero lib. 1. de Orat.*

O P O E Z Y I.

Kiedy do Poezyi przychodzę; zdáie mi się własnie, iak gdybym z niewielką kartą na rozmiar obszérny okolicy przychodził: gdzie prawie ni-knie wzrok w nieprzeżyraný okiem przestrzeni; a mnóztwo rzeczy do wyrażenia należy. Poezya bowiem w Jmainacyi, iak w własnym kraju pánując, tak iest obszérna, s tylu i tak rozmaitych części złożoną, i tak daleko zachodzi, iak Jmainacya sama, którzy iest plodem. Co więc Mier-niczy robi, rozległe kraie na małą kartę przenosząc; to ia uczynię z opisem Poezyi. Na wyłożeniu istotnych rzeczy przestánę. Prócz tego zaś wiele uwag do Wymowy służących, máią swój stosunek w Poezyi.

Serce czułe, namiętności żywsze, radość, wdzięczność, żal, litosć, dały początek Poezji. „;Poezja (mówi ieden *) ze sławniejszych wieku naszego Pisarzów) iest w naturze człowieka. Młodzieniec w wieku kwitnącym, myśl má buyną, namiętności wrzące i porywcze: z nich którakolwiek nad inne góruiąca, záymuie iego serce, mieścić się w niém (iż tak rzekę) nie może: wydobywá się ná wiérzch, wylewá się z brzegów: duchem iéy natchniony, mocą iéy zachwycony, spiéwá przed ludem to, co czuie. Nie żeby pociągnął lud do swego przeświadczenia, (to iest dzieło mowcy:) ale dla tego, żeby dał poznać wszystkim stán serca swiego. Spiéwanie lepiéy go wynurzá, niż proste mówienie. Spadki głosów, maluią uszom chwieiącą się namiętnosć. Wszystko, cokolwiek wyrażniéy pokazać może iego tkliwosć; wolne mu iest. „ Spiéwaniem tém aczkolwiek zrazu prostego kształtu, w składne atoli rymy zebraném, (iáko to postrzegámy u siebie w pieśniach prostego ludu, i w owych męzkich pieśniach *Bardów*;) tłumaczyło serce, wewnętrzne swe czucie: wielbiąc napród dary łaskawéy na siebie Opatrzności, toż spomniawszy na nieszczęścia przeszłe, lituiąc się żalosnych przygód, a przez wdzięcznosć wysławiaiąc pochwałami, ludzi pożytecznych: którzy im kiedy w czém dopomogli. Zywą imainacyą napełniony i wznieśiony umysł, uważaiąc bardziéy harmoniyné słów połączenia, ile sprawuiące uszom wdzięczne u-

*) Krasicki w tomie II. Zbioru potrzebniejszych wiadomości.

czucie, począł przez naśladowanie w słowach, wyrażać moc i piękność natury: i doszedł téy Nauki, którą zowiemy Poezyą. Tá za mowę Bożką w stárożytnosci poczytáną została: nietylko dla wyborniejszego sposobu tłumaczenia myśli; ale że od sáмого początku swego, ku czci Bożkiéy służyła: máiąc i tę szczególniejszą zaléę, że do wykształcenia obyczajów należała. Wszystkich albowiém Poezyi rodzajów, celem iest zachęcenie do dobrego, miłą i słódką zabawą.

*Aut prodesse volunt, aut delectare Poetae:
Aut simul et jucunda et idonea dicere vitae.*

Przeto dáwni Poetowie, iako Nauczyciele narodu ludzkiego, z wielką czią wszędzie przyymowani byli. Gdziekolwiek zaś tylko umiejętności kwitną, albo kwitnęły; Poezya była poprzedniczą dalszych Nauk iutrenką. Zawsze wiek Poetów, Filozofskie czasy ubiegáł.

IMAINACYA JEST ZASADĄ POEZYI.

Nauki, które po większý części od Imainacyi pochodzą; przedsiębiorą iak naydoskonalszém naśladowaniem, wyrażenie natury. Toż sámo w porządku ich czyni Poezya przez dobrane rymy. A więc iako Malarz, tak i Poeta, bo—*uti pictura Poesis*, ażeby tym lepszą i żywszą sztukę wydali, zasięgają zewsząd do dzieła swego, rozlicznych w naturze znáydujących się piękności i kształtów: które przez imainacyą skłádnie ułożone, zawsze przyiemny, i tkliwy widok wystawiają. Wesolá łąka i uśmiechająca się przy otwartéy wiosnie, upragniony cień od słońca i upału; dla strudzonego miły spoczynek na zielonéy murawie: a ieszcze przy roskosznie płynącym stru-

myku ich łożącym powiévaniu, toż nad ciasnym przeysciem, a bystrą po niżey rzeką, warstami niy wiszące skaliste góry, gdzie niezbyt daleko, dopiero co słyszany był łomot drzewa od wichrów: iak się waliły sosny, obrywały kamienie, rozpadały kuieie, przez co droga podróżnemu zawał ná: a na miejscu stárożytnych niegdy miast i zamków, teraz w odludney pustyni, okropne rozwaliny i gruzy, albo drapiężnych zwierzów niedostępne siedliska, te i tym podobne tysiączne podług okolicznosci, a swoiey prawdy, wyobrażenia, zgoła co tylko byđz i wymyslić się stosownie podobnego do prawdy może; należy do dzieła naśladowczey sztuki piękney Natury. Poezya bowiem nie na samém słów ułożeniu, liczbie i rymach czyli *kadencyach* zawisła. Ale raczey na myslach rozumu i mocy pełnych, na wyobrażeniach żywych, delikatnych, spániałych: na iak náydokładnieyszém odmalowaniu tego, co się przedsięwzięło wyrazić. *) Wymyslenie więc Imainacyi, czyli (iak pospolicie nazywamy) *Fikcya*, duszą iest Poezyi: atoli iednak *Fikcya* nie rażacá prawdy, nie taká, żeby do wiary podobná nie była. Nie mogą byđz po lasach morskie ryby, a lesne zwierzéta na głębi morskiéy przebywać. **) Ani się mo-

*) ... *Neque enim concludere versum:*

Dixeris esse satis, neque, si quis scribat, uti nos

Sermoni propiora; putes hunc esse Poetam.

Ingenium cui sit, cui mens diviniór atque os.

Magna sonaturum, des naminis hujus honorem. Hor. de art.

Poet. Służy tu poznaczny części co iest wyżey o myslach, wystowieniu, stylu opisach:

**) - - - - *Pictoribus atque Poetis.*

Quidlibet audendi semper fuit aequa potestas.

Scimus, et hanc veniam, petimusque damusque vicissim.

Sed non ut placidis coeant immitia: non ut

że rycérz zemstą pałaiący, po swoiéy śmierci za nieprzyiácielem uganiać: iakoby tego nie postrzegł, że iest zabitym. Ani się téż w obrazie stárożytnosci, lub w jákiémkolwiek wyprowadzeniu iéy na scenę, przypisywać máią zwyczajie, obyczaié, wynalazki, pozniejszych wieków. Powinno bydz Wymyslenie Poety, obrazem práwdy, albo podobnoscí do práwdy: ale zawsze przyozdobionéy. Powinno bydz ożywione wyborem i rozmaitoscią farb, których obficie natura dostarczá.

Jmainacya wszelką swoię przyjemność winna iest téy wolnoscí, którą má, że sobie z natury rzeczy, może wszystko podług upodobania wybierać. Jestto pszczółka, która miód robi z jákich chce kwiatków. A nietylko służy gustowi; lecz i słabosciom i namiętnosciom ludzkim. Bo się iedynie przypodobaniem zaprzátá. Może więc bydz dobrze i źle użytá.

Ale niewinna roskosz z jmainacyi, zdáie się bydz nieprzebraną. Wszakże po znaczney części, imainacyi iest dziełem, że zadziwiá, wzruszá, rozweselá, i zasmucá. A iednak przyjemnie: bo rozlicznemi sposobami uymnie sobie umysły. Przetożby się s pilnoscíá należało stárać, o iak náywiéksze rozszerzenie takiego ukontentowania, które obrazy mysli pomnażá, a cnoacie nie szkodzi.

Przybytek Jmainacyi, nie iest przed nikim zamknięty. Chcáczemu, z łatwoscíá udzielá swych

*Serpentes avibus gementur, tigribus agni....
Qui variare cupit rem prodigialiter unam,
Delphinum sylvis adpingit, fluctibus aprum,
In vitium ducit culpae fuga, si caret arte.*

de Arte Poet.

darów. Jakoż nie zatrudniá tak rozumu, iak go inne rzeczy zatrudniáć mogą; a iednak nie dáie bydź umysłowi bezczynnym i próżniącym: co doskonaleniu iego przeszkadzá. Nawet roskosz od Jmainacyi pochodzáca, ledwo co nie docho- dzi téy umysłowéy roskoszy, którą sprawuie roz- zum: przez nowy iákí wynalazek, albo prawdę odkrytą. To pewná, że roskosz s takiego źródła, ważniejszá iest i pożadańszá. Ponieważ się no- wym skarbem ludzie bogacą. Sténawszytkiém zaprzéczyć nie można, żeby téż roskosz Jmaina- cyi, prócz niewinnéy rozrywki, a nieraz i po- żytecznéy, nie miała bydź nader miłą i pożadaną. Tak się częstokroć umysłowi podobá piękny w roz- maitosci i wesoly widok; iáko i dokładne ro- zumowanie o prawdzie. Dá wielu zaś podobno, miłszy iest opis Poety; a niżeli kałkuł Matema- tyka.

W tém osobliwie, Jmainacyi roskosz przecho- dzi tę, którą sprawuie rozum; że piérwszá, iest łatwiejszá i prędzá. Dosyc iest spoyzreć, albo pomysleć; a zaraz się nieprzeliczone iéy dostatki snuią. Jmainacya słodko się zabawi z obrazem, s poságiem, i sceną dáwno zeszlą. Często téż większe może mieć ukontentowanie, z uważania miejscowych przedmiotów, i ozdoby rozlicznáy przestronnych pól i łąk. a niżeli obojętny páu mieysca. A tak Jmainacya nabywá sobie nieiáko własności na to wszystko; co widzi, i co tylko upatryć może. Na rozkaz iéy, stawiają náyspá- nialsze i náystrasznieysze widoki: i równe, kie- dy chce, má ukontentowanie, bawić się w zapa- dley i odludnéy pustyni; iak w náyludniejszém okolicy i náypiękniey-zém mieyscu.

Káżdego zawsze swoią postacią uymie: czyli się wesolo usmiéhá; czy wychodzi łzami zala- ná. I nigdy się nie boi, żeby znudzila. Bo má

bardzo łatwą sposobność, przyięcia na siebie różnych odmian. Tu drży i biednieje od strachu: tu, jeżeli po rzeba, natychmiast zapomniawszy smutku, nurzą się w niespodzianey radości: a wkrótce poważną postacią i spaniałością, do czci swoiëy, zamiast politowania nakłoni. Wiele się na rozmaite zasady. Lecz, na rozmaiteści dobrego składu.

Lubi czasem i małe rzeczy powiększać: a większym, upatrzywszy wzgląd iaki, (bo jest niekiedy na moment złośliwą) lubi téż cokolwiek uiać, gdy się iëy tak spodoba: ażeby tylko rozmaitość sprawiła. Zarówno zaś czërpá źródło swych bogactw i z natury, i ze sztuki, i s prądwy, i z basni nawet: byle znalazła dla siebie wiarę przesądu i mniemań, chociaż minęły. Jeżeli zechce; iuż wschodzą najpiękniejsze kwiaty na tych ściëszczkach, po których przeszli królowie. Ponieważ się to dáwniëy po śladach bogów trafiáło. Nie bez przëzoru iednak ten rozkaz wydá: aż dopiëro postrzegłszy, iakie szczëście z bytnosci tych bogów ziemskich nastąpiło.

Gdyby Muza Historii, trzymáiąc w rëku xięgę historii sławnego iakiego męza (ponieważ omyłki i wady, od natury ludzkiëy są nieodłączone, i nie ieden, acz wielki prawdziwie człowiek może póbłądzić i nie ráz błędzi) gdyby ta Muza wydziërała niektóre karty z jego historii; dáłaby tém samém poznać, że oprócz tego, albo tego postëpku, chwálebne są z resztą tego męza dzieje. Byłoby tym sposobem oddáne prawdziwe świadectwo: bez obrazy pamiátki sławnego męza. Gdyby na polach elizejskich, na odgłos przybywajúcego tam wielkiego człowieka, które o rozum i cnota, dáła w swym czasie wielkie światło i przykład, zebrane duchy, gosca nowego witały, a za nim Dyogenes, który megdy w Ate-

nach z latarnią, czy zapaloną pochodnią, w samo południe, na placu liczne go zgromadzenia, gdy miał tyłu przed sobą ludzi, człowieka jednak szukał, żeby on na widok nowego spółmieszkańca, gasił swoją pochodnię; nie dałby tym samym poznawać, że już znayduie takiego człowieka, takiego niegdy bezskutecznie szukał? Ale gdyby to piękne wyobrażenie, stosowało się kiedy do takiego, któremu by nie wiele, albo całę służyć nie mogło; nie byłoby nasładowaniem prawdy, ale tylko pochlebstwem: które zwyczajnie zawsze jest fałszywe.

Dobrá tedy Jmainacya, nigdy nie lubi prawdy obrażać. Zná to dobrze, żeby się zamięniła w poczwarę. A zatęm i od bayki, daleká nie jest. Nie wmawia bynáymnię, żeby tak było w istocie, iak w bayce stawia. Owszém tłumaczy prawdę, pod przyiemną postacią dla ludzi, a nie wprawia ich w błędy. Wię tá Bogini, żeby ię wymysły były wzgardzone bez prawdy: lecz i sama prawda, byłaby zimna bez ię bóstwa przyięta. Dla tego się stáie potrzebną nie tylko Poecie, ale i Mowcy. Bo się ozdoby ię wszystkim podobaią: kiedy są użyte z wyborem, umieszczone z rozsądkiem. A chociaż to niby jest szczarowany pałac, w którym długo mieszkać nie można; można iędnakże na moment, użyć w nim dobrę chwilę.

Wszystko ię cokolwiek się wydáie, albo w okazalszę postaci, albo całę nowę: to Jmainacyą bardzię do siebie porywá. Postrzeżenie rzeczy wielkich, i cokolwiek należeć może do spániałości, albo i do rozległosci, i do potęgi, iężli nadto wielkiego przeażenia nie czyni, dziwnie się myśli naszę podobá: zwłaszcza, przy rozmaitosci przedmiotów. Taki jest widok rozległęj okolicy, zewsząd pól otwartych, które dalę zajmują; a

niżeli oko dosięgnąć może. Bo oko chciwe iak na dalej zawsze bez przeszkody zachodzić. Przetoż mu się nigdy tak podobać nie będzie, iakkolwiek piękne, ale szczuple miejsce, wysokimi murami zamknięte.

Lecz bywa to przez nieprzykrzone dziwactwo Jmainacyi, że dla upodobanęj rozmaitości, obiegłszy náyweselsze miejsca, powraca po smutnych i ponurych: gdzie samo głuche milczenie, iakąś okropność sprawia. Już się iey nie podobają tylko wzniesione wysoko stósy gór, skał i łomy murów. Już nie szuka piękności: ale rada się dziwić samęże ogromności dzieł natury. A pamiątka dzieiów, co się tam niegdy znáydowało, umysł iey zaprzatá. Więc nie tylko iá bawi, co jest; ale i czego nie ma na świecie.

Wszakże nade wszystko przyiációłką jest nowości, i osobliwosci. Nie lubi przymusu: sprzyiá wolności wszystkich stworzeń. A lubi pátrzeć na ich ruch, iako znak życia. Stąd wielkiej Jmainacyi Francuzki *Autor ogrodów*, chce tego, żeby nigdy nie ustawał ruch w jego ogrodzie. Nie lubi wyniosłego despoty s przymusu natury: wolálby wszędzie upatrywać wolność przyrodzenia.

Nasyчени już będąc i oswoieni z wielu widokami, zawsze się staramy o nowe: których pilnie Jmainacya wyszuknie. A czasem w nagrodę niedostatku nowości, potrafi przez rozmaitość, żywię oswoione rzeczy wydawać: gdzie przedziwnie nasładuje naturę. Bo nám ta, w każdéj porze roku, s tychże sámych miejsc, odmienne widoki czyni. Więc dla odbicia nowością, chociaż zwyczajnéj natury, stwarzá Jmainacya wszystko razem w jednéjże okolicy. Jednak zawsze daleká bydz musi od obrazy prawdy sámej: gdy podobienstwa iey wszędzie upatrnie i szuka. Ale

téż może, iak się iéy podoba, spráwić tam gdzie zechce, i rozmaitosć, i osobliwosć, i ruch wesoly.

Okáże z daleka zielone równiny. Będą tam zaráz umieszczone na nich wypasłe trzody: które przechodząc, biorą chléb z ręki pastérza. Tu pod wyniosłemi wzgórkami, zasłonióne od topoli cłłodzące zdroie, ugaszają pragnienie przechodnia: tu przeźrocyste strumyki wzajemnie się goniają: a młody baranek, dziwuie się, że na niego drugi ze strumyka patrzy: tu stálki niosącá rzeka kręto opływa: niby nie chcąc upodobanego miejsca porzucać. Wszystko się w nieustannym i przyjemnym ruchu wydáie: co bardziéy bawi, niż spokojná postać wież i murów blizkiego miasta.

Obraz wschodzącego słońca i witaiących go stworzeń, stokróć uważany, zawsze się iakby na nowo, wielce wspániałym i nader miłym wydáie. Ale i jest w rzeczy saméy.

Stosunek ieszcze między dziełami natury i sztuki, pomnażá słodkie zachwycenie Jmainacyi. Zawsze iednak piérwszeństwo naturze zostawiwszy. Bo nayspánialsze budowy, pokoie, ogrody, prędko Jmainacya przebieży, i czegoś więcéy wymaga. Ale w rozległéy przestrzeni, pod wysokiém sklepieniem błękitnego Nieba, przebiegá oko do woli, nasycaiąc się tysiáczną rozmaitoscią przedmiotów, a bynáyminiéy ograniczone nie będzie. Lecz i insze zmysły, bez roskoszy nie zostaną: owszém dopomogą przyjemności oka. Stąd zawsze Poetowie przekładali wieyskie życie: gdzie się natura w nieprzymuszonéy postaci i doskonałości swoiéy wydáie. *)

*) Scriptorum chorus omnis amat nemus, et fugit urbes.
Hor. lib. 2, ep. 2.

Lubo iednakże widoki natury, są powszechnie mówiąc, milsze a niżeli sztuki; stémwszystkiém, im lepiéy sztuka nasladować będzie naturę, im się podobnieyszą jey stánie; tym milsza będzie. Bo uczuiemy dwoiákie ukontentowanie: i s pięknosci rzeczy przyrodzonéy, i s podobieństwa iéy w sztuce: wzaiemnie porównywaiąc i naturę do sztuki, i sztukę do natury.

STYL POETYCKI.

Spomiędzy niezliczonych wiérszów na świat wychodzących, rzadkie są które prawdziwie Poetyckie. Bo między tysiącem wiérszopisów, rzadki iest prawdziwy Poeta. Bywaią nieráz wiérsze, które *prozaicznemi* nazwać można: że odiawszy im rymy, i liczbę wiérszowych zgłosek, i odmieniwszy ie na prozę; pokażą się taką mową, która wcale iest pospolitá; iakiéy zwyczajnie używamy. Gdy iednak styl prawdziwie Poetycki, taki iest, że choćby się całá harmonia wiérsza pomiészała, wydaie się w nim taki duch, takie są wyrażenia, iakich w niewiązanéy mowie używać się nie zwykło. *Invenies, etiam disjecti membra Poetae.* mówi Horacyusz.

W powszechnosci mówiąc, należy to z wielu względów do Poetycznego stylu, cóśmy wyżéy namiénili o stylu Wymowy, o Wystówieniu, wyborze słów i Hármonii. W szczegóinoci zaś, nie zdaie się bydź dobrá Harmonia w Poezyi; kiedy sens wiérsz w wiérsz nie wypada, ale się na początek następującego przenosi: tym bardziéy kiedy się przenosi na wiérsz, do innego rymu służący. Na co lubo w Satyrach nie daie się względu, i wielu sobie takiéy wolności prócz Satyry pozwala; iednak ile można, należałoby na to pamiętać: maiąc na celu przyjemność. Dobranie

wyrazów do żywego malowania służących, przedziwnie odbija Imaginacyą Poety. Wyrazy są kolorami obrazu Poetyckiego. A dobre łączenie i miarkowanie kolorów, iak Malarzowi, tak i Poezie bardzo potrzebne. Słowo, tylko naciągnięone do rymu, zaraz się wyda, i kolor zepsunie. Należy się tedy koniecznie Poezie starać, aby go bóstwo Parnassu Imainacya, nigdy nie odstępowwała. Bo styl Poetycki, (lubo się różnie musi odmięniać, podług różnych gatunków Poezyi, ile zawsze mający bydz zgodny z zamiarem,) zależy na niestannych prawie obrazach, podobieństwach i porównaniach: na częstych, a śmiałych przenosiach: na wyrazach mocnych i dosadnych; które inni y pospolicie w innéy mowie używane bywaią. Wirgiliusz np. tak opisuie piekło, uosobiając wszystkie nędze i kary zbrodni, które z j. dońey strony miesci: straszne siedlisko smutku, okropności i rozpaczy: z drugiéy strony jednę tylko wystawia wojnę: iakoby zbiór tego wystkiego złego — *pestiferumque adverso in limine bellum* — i w tylu innych miejscach, takie kolory daie, tak się odzywá; żeby się Mowca nigdy tym sposobem tłumaczyć nie mógł. Ponieważ w téy mierze Poeta, daleko większą má wolność imainacyi swoiéy. Tak Kochowski po klęsce Korsuńskiéy, oręże, narzę zia ludzkiéy zguby, przekliná.

Przeklęty mistrzu! któryś piérwszy szyny
 Kładąc w ziciące ogniami kominy,
 Chciál tak, ludzie aby smiertelni
 Zgubę swą brali s tyrańskiéy szabelni.

Gdzie ukurzony dymem Wulkan w Lemnie,
 Straszne rozwodzi miechy nieprzyjemnie:
 Te zaraz co muszą, działaią,
 A z ogniem wiatry zwadziwszy ksykaią.

W ognistym piecu przewarzone potém,
 Będzie haniebnym ciężko głaskać młotem.
 Które, że srogie razy czuie,
 Ubite, swych plag na ludziach wetuie.

z Horacyusza.

*Intactis opulentior
 Thesauris Arabum et divitis Indiae
 Coementis licet occupes
 Thyrrenum omne tuis, et mare Apulicum,
 Si figit adamantinos
 Summis verticibus dira necessitas
 Clavos, non animum metu,
 Non mortis laqueis expedit caput....
 Virtutem incolumem odimus:
 Sublatam ex oculis, quaerimus invidi.
 Quid tristes querimoniae?
 Si non supplicio culpa reciditur?
 Quid leges sine moribus
 Vanas proficiunt?*

Zebyś miał wszystkie Jndów bogatych
 Nietknięte skarbów powaby,
 I górach ieszcze panował na tych,
 Gdzie złoto kopia Araby.

Choćbyś dźwigając gmachy ogromne,
 Nie kontent, kędy pług orze,
 Uładził nawet całe niezłomne
 Tyrreńskie z Apulskim morze.

Los nieodwrotny takie ci ryie,
 Na wieczny miedzi statuty:
 A w każ!y buksztab, klin tęgi biie,
 Klin w dyamencie kuty.

Pod carskim mocarz potężny dachem,
 Równie iak nędzarz ubogi,
 Śmierć cię opędzi błędym szylwachem:
 A myśl udręczy strach srogi.....

Niech na cię, co chce błędny gmin gada,
 Niech wrzaskiem buntownym fuka:
 Przytomnėy cuocie zawisć nie rada,
 A zniktėy troskliwie szuka.

Próżny na wieczne złości skwiérk stawa,
 Kiedy miecz zbrodni nie pleni.
 Płonne po prawach piszemy prawa:
 Gdy się człek wewnątrz nie mieni.

K o n a r s k i tak przeciwko zdráycóm Oyczyzny
 wzruszony.

Coelo Tonantis justa Dei manus!
Centum coruscis ignea nubibus
In Patriae prolem scelestam
Horrisono plue tela nymbo.....

Słuszna prawico w gromie Niebios Pana,
 Od stu ognistych obłoków rumianá!
 Na niecnotliwe swych Oyców wyrodnie
 Zruci grad siarczysty i wrzące pochodnie!

*O p i s p i o r u n u. *)*

.....nim warkliwym czarnych chmur zawrotem,
 Trzasnie zadźdźony Jowisz witym z ognia grotem.

*) z Więrsza na ruinę Jezuitów.

W chytréy naprzód pogodzie, przyszłe tuczając gniewy
 Gromadzi do żązogi pochopne wyziwy.
 Z uschłych wód i rozparów wywiedzione ziemnych:
 Skąd tłukąc gdzieś w ham rniach Lipary tajemnych,
 Na poziome siedliska bełty smierciotne,
 Ukrzepia tęgim hartem, nurząc w émy wilgotne.
 Toż kiedy gotowemi zbrojownie po iski
 Już naspіży, a w przykro-polerowne bęski
 Z dala swiatu okaże, rażąc błędne oczy,
 Wnet okropnym tło iasne całunem zamroczy.
 Powstają silne wiatry, w srogim Nieb hałasie:
 Każdy gradem brzemienne bryły ciska na się.
 Drży ziemia, szumią lasy, nie znać we mgle swiata.
 Aż nakoniec fatalny z gromem cios wylatá.....

U *S y m o n o w i c z a* taki jest — *Nagrobek wołu
 roboczego.*

Robiłem w ciężkim pługu: nigdy nie schodziło
 Jarzmo ze mnie: mnaż zasiać, mnaż i zwozić było.
 Zdechłem od pracy. Dziś mię gospodarz załuje.
 Prędko postradá, gdy kto czemu nie folguje.

J a s t r z ę b i a.

Zastáł mię na kokoszy chłop nie litosciwy:
 Kłiem mię na niéy zabił. Byłbym jeszcze żywy!
 Gdybym się był iákiemu dostał myśliwcowi.
 Zginał, kto w ręce wpadnie głupiemu chłopowi.

K r a s i e k i e g o w wojnie *Chocimskiéy* przedzi-
 wne jest wydanie *Osmana.*

A ufny w sile swego maiestatu,
 Wzniósł się nad człeka, i pogroził swiatu.

Jeden z bezimiennych, przed końcem przeszłego
 wieku, tak odnalował potwarz i potwarce.

Ten płaszcz, w tysiąc zbrodni tkany,
 Którym sám jest przyodziany,
 Tnie w kawały, i rozpraszá
 Mówiąc: że to szata waszá.

Wizerunek zazdrości u Naruszewicza znáiony.

- - - - - zazdrość iędza bladá

Co swiatłosci nie ciérpi, w cieniu tylko siadá.

Nigdy prosto nie patrzy: zyzem tylko strzyże.

Zólcia, pluie, i splutá zólcé za pokarm liże. *)

Trembecki w IVtęy Piesni Tassa, *wyzwolenéy Jerozolimy*, na przeszkodę temu dziełu, *zwotywanie rady piekielnéy*—tak przełożył.

...Wiecznych cieni mieszkańców zgromadza tłum hardy
Głos erebowéy trąby chrapliwy i twardy.

Na ten huk, który zachwiał sklepienia podziemne,

Ciągłym iękiem powietrze odpowiada ciemne.

Mniéy strasznym niebo słyszeć dáie się łoskotem.

Gdy piorunem złość karze, albo straszy grzmotem.

Z mniejszym hałasem ziemia bywá poruszona,

Gdy się ogień ukryty z iéy wydziérá łona.

Wraz szybkim lecą krokiem podziemni mocarze.

Jákież to dziwotwory! iak bezecne twarze!

Tych plugawe oddechy, płomieniem goreią:

Tych oczy iadowite, smierci postrach sieią.

U innych zastąpiły miejsce włosów, zmiie.

Jogon się za nimi w smocze węzły wiie....

J tysiąc innych poczwar kształtowanych spaznie.

Z wielu, w jedne postaci zmiészane dziwacznie...

On (Monarcha) wpośród, na wysokiéy usiadłszy stolicy,

Ciężkie i rdzawe berło w swéy trzyma prawicy.

W Orlandzie szalonym Ariosta, tłumaczenia Piotra Kochanowskiego, dosadny iest poetycki opis wynalazku ognistéy strzelby: iak iá Or-

*) Brzydki obráz, dlá obrzydzenia brzydkiéy namiętnosci.

land głęboko w morzu zatopił: żeby więcej ludzioru nie szkodziła: ale iak nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, znowu ją przez iakięgós czarnoieżnięka wydobyl: - chcąc ludzkie stworzenie

*Trapić: i zaostozaiąc dowcipy subtelne,
Nalezli używanie i skutki smiertelne.*

Wprzód powiedziął:

Piekelną broń ku ludzkiej nalezioną szkodzie
Na sto sążni w wiek długi pogrązoną w wodzie
Leżała: aż przez czary, z głębi wyciągnioną,
Na początku do Niemców była zamiesioną *)

(Bo się tam naprzód zaczął ten wynalazek)

Jakoś o nieszczęśliwy! przeklęty wymysle!
Znalazł miejsce w człowieczym sercu i umysle?
... Przetoż i teraz twierdzę, com rzekł: że od wieka,
Gorszego i sroższego nie było człowieka
Nad tego, który naprzód wymyślił swą głową,
Przeklętą broń i srogą strzelbę piorunową.
J i tak o nim trzymać i rozumieć muszę
Ze Bóg jego przeklętą potępioną duszę,
W piekle nągłębię zawarł...
Tenże niezgodę tak wyobrazą —
.. Poznał ją po odmiennym we sto barw ubierze.
Bramy miała nierówne, i nie w jedny mierze...
Włosy złote i srebrne, czarne, rude były
A zdąło się, że same s sobą się wadziły....

*) Pieśń XI. Ale o broni ognistęj spomniął już Poeta w IXtęj pieśni.

W oboiędzy ręce wielkie węzły pozwów miała.
 W zanadrze sobie długi processów natkała.
 W torbie u pasa, miała plenipotencye...

W pieśni 24tęy, kiedy już Orland oszalał.

Widzieć było i słyszeć, iako do gromady
 Bieżały wsie przyległe i bliższe osady
 Tysiącami: iedni z gór, na dół s koszturami,
 S siekiérami, s kosami, s krzywemi rożnami:
 Drudzy z dolin na góry biegli w onéy chwili:
 Aby na szalonego razem uderzyli.
 Jako kiedy na słonym brzegu w niepogodę
 Ruszá auster podległą niepokoiom wodę:
 Piérwszą zdá się, że tylko igra i żartuie:
 Drugá się iuz nad piérwszą większą okazuie...
 Tak się właśnie na on czas tłuszcza pomnażała:
 Którą z gór na Orlanda i doliu bieżała.

Dy z m a s B o ñ c z a T o m a s z e w s k i wiele má
 w oryginalném swoim Rolnictwie, godnych
 spomnienia w stylu poetyckim przykładów. Za-
 kończenia iego pieśni, od drugiéy zacząwszy, są
 interesujące i czule: obrazy dobrze wydane i znie-
 walające. Tego rodzaju piękności, nagradzają za
 niektóre uchybienia w polszczyźnie. Weźmy np.
 iego zwrot do rolnictwa: które wyspiéwuie. *na kar-
 cie 120.*

Pokłon tobie Rolnictwo! i zagrodná strzecho!
 Wycie teraz Polaków iedyną pocięchą...
 Wám w náypiękniejszém mego obeyscia, *ustroni* *)
 Ołtarze z darnia zrobię, i ofiarę z woni.

*) Mówi się *ustronie*: nie *ustrohia*. A zatem byłoby lepiej na *ustroniu*; niż na *ustroni*.

Codzięń z wschodem iutrzenki porzuciwszy łożę,
 Odwiędzę mój sad, gumno i zasiane zboże.
 A może w tych rozrywkach i w tych zabaw zbiorze
 Cheć na moment zapomnę o smutnym rozbiorze.
 Orzmy bracia! i w zgubie nie przestąmy pracy:
 Nie z wyrzekań powinni bydź znáni Polacy.
 Lecz s téy męzkiéy stałości: co w równych przygodach,
 Znáydownała się w wielkich, upadłych narodach.
 Jeszcze ziemia oyczystą bydź nám nie przestála:
 A gdy ją ręka będzie lemięszem kraiała;
 Znáydzie w niéy jeszcze oyców popioły i kosci,
 Te drogie szczątki dáwnéy chluby i wolności...

Wskazuje tu, iáko téż i gdzie indziéy źródło, s któ-
 rego czérpáł toiest: co má Wirgiliusz stosownie
 do tego obrazu. *Georgic. I.*

*Agricola, incurvo terram molitus aratro,
 Exesa inveniet scabra rubigine pila,
 Grandiaque effossis mirabitur ossa sepulchris. *)*

P O D Z I A Ł P O E Z Y I:

Poezya dzieli się naprzód na wewnętrzną i
 powiérzchowną. Przez wewnętrzną Poezyą ro-
 zumié się dowcipne nasladowanie natury: o którém
 się wyżéy namiénilo, że iest duszą Poezyi. Po-
 wiérzchowną zaś Poezyą niby ciałem, są wiérsze
 różnego gatunku, z różnéy liczby zgłosek i rymów
 złożone. Wiérz niémaiący wyobrażenia Poety-

*) *Rolnictwo Tomaszewskiego*, piękny wzór dáie pożyteczne-
 go czytania Autorów. W dobrym Czytelniku, rodzi się
 nowa myśl, albo się taż sama zbgacá.

ckiego, nie jest Poezyą. Dzieło, acz prozą ułożone, ale całe w piękny Jmainacyi poetyczny, a przy wyrazach dosadnych, do Poezyi należeć będzie. Takiego gatunku są *Romanse*, czyli wymyślone niby historye, toiest: powiesci: które ponieważ są złe i dobre, a mniéy lub więcéy ciekawe, i skłonionych do siebie czytelników miéwają, mogą wiele naprawić i wiele zepsuć. Częściéy psują: niż naprawują. Rzadki jest dobry czytelnik: rzadszy dobry oryginał. Tych zaś kopii, a jeszcze iednych od drugich gorszych, wszędzie nieskończoną jest liczba. Przyjęli na siebie tę uwagę obiasnić—Pierwotni bohaterowie w *Allegoryach starożytnych*. Wyłożenie téż dobrą prozą dzieła Poetyckiego, które początkowy jego wynalazca wierszem napisał, należy do Poezyi. Wszakże takie, bardziéy rzędu tłumaczeń pilnie-

Poeta, albo sám tylko mówi, albo wystawia mówiących, albo i sám mówi, i wystawia mówiących. Do pierwszego rzędu należą Epigrammata, Satyry, Elegie, Ody. Do drugiego, Bayki, przypowiesci: Satyry w kształcie przybranych nazwisk i rozmów, i Sielanki po więkšzėj części. Ale nadewszystko Dramatyka. Komedye, Traiedye, Opery. Do trzeciego, Wiersz Bohatyrski *Poema Heroicum*, albo *Carmen Epicum*. Traiedye i Komedye, zamykają się pod ogólném nazwiskiem *Dramatu*: a Wiersz Bohatyrski pod imieniem *Epopeii*, czyli sprawy sławnéy, interesującéy, zadziwiającéy. Káždy iuż gatunek Poezyi mniejszy, lub większy, nazywają się *Poematem*. S tych iedne są większe i do wykonania trudniejsze, drugie mniejsze, i nie tyle pracy wymagają. Tak łatwiéy napisać Satyrę, albo Epigramma; a niżeli dobrą Traiedyą, dopióróż Wiersz Bohatyrski. Zaczniemy od tych, co się zdają łatwiejsze, i są mniejsze.

O EPIGRAMMATACH I NAPISACH.

Epigramma z greckiego znaczy napis: który się dąie na gmachach, na pomnikach, na nagrobkach, domach: na podstawach posągów, i innych pamiątek ludzkich przedmiotach. Bierze się teraz w obszerniejszém wyrozumieniu. Bo wszelką myśl krótko i dowcipnie wiérszem wyłożoną, zowie się Epigrammatem: które tym lepsze jest, im krótsze, a więcéy znaczące. Náyminiéy iednak wiérszów dwa, powinny go składać, i dwie niby cząstki zamykać, toiest: wyrażenie rzeczy, i zdanie o niéy. Inaczéy, nie będzie Epigrammatem właściwém, ale bydź może Napisem: który się prozą, albo wiérszem wyrażá. Wirgiliusz taki dáł Napis zabranym przez Eneasza Greckim orężom, które ten bohater, na ofiarę Boztwu zawiesił. — *Aeneas haec de Danais victoribus arma.* —

Tę z oręża greckiego Eneasza ofiarę.

Napisy częsciéy ieszcze dáwane bywaią prozą, a niżeli wiérszém.

*Napis w Kaplicy Jagiellońskiéy w Katedrze
Krakowskiéy dla Zygmunta I.*

D. SIGISMUNDUS. JAGELLONIUS.

POLONIAE. REX. AC. LITHUANIAE. DUX. MAGNUS. SCYTHICUS. VALACHICUS. MOSC. PRUSS.

VICTOR. AC. TRIUMPHATOR. PATER.
PATRIAE.

*In. hoc. monumentum. a. se. magnificentissime. erectum. illatus. requiescit. *)*

*) Wiérszem taki jest Napis.

*Ne mirere hospes decus hoc sublime sacelli,
Saxaque Phidiaco sculpta magisterio.*

Architekt Wren wystawił kościół S. Pawła w Londynie. Dano mu tamże nagrobek: którego napis jest następujący — *Si monumentum quaeris; circumspice.*

Jan Kochanowski powiedział

Między głupimi żyjem, głupich pełno wszędzie.
Kto s cudzych głupstw nie mędrszy, głupcem większym
(bądź e.

Naruszewicz má toż samo; ale cokolwiek inaczéy.

Wszyscy ludzie bez braku choruią na głowę.
Choć ieden wziął funt głupstwa, a drugi połowę.

Toż samo ieszcze inaczéy, ieden z nieszczęśliwych przeszłego wieku żołnierzy.

Głupich pełno iest na ziemi.
Być ich widzieć nie przypadło,
Skryy się między sciany twemi:
J stłucz u siebie zwierciadło.

Kiedy za Stanisława Augusta od r. 1767. dany był bezpieczniejszy spław na Nie-

Sigismundus opus statuit, qui struxit et arcem,

Clarior hic recta sed ratione labor.

Illum ne credas dum momentanea condit

Atria, perpetuam posthabuisse Domum.

Starowolski in monum. Sarmar.

Tamże dla Władysława IV.

... Vladislai nomen hic si inscripseris, horret,

Moscos, Turca timet, coetera turba gemit,

mnie przez wysadzenie skał w wodzie ukrytych: do którego dzieła, należał s Czakiem Jeografem natenczas Królewskim, zasłużony w Matematyce Profesor. Franciszek Milikont Narwowsz, z wydobytych gładów, postanowiony miał bydź nad brzegiem, w blizkoscí R u m s z y s z e k, iednéy niegdy z nayniebezpieczniejszych w *Niemnowéy* żegludze przeprawy, czworoscienny pomnik z napisami na podstawie: któreby tę robotę przypominały. Stylem napisowym prozą łacinską i polską ze dwu stron, miało bydź spomnienie czasu i ludzi, pod panowaniem Króla, rzemieślnika ręką kierujących. Z drugich dwu stron, następujące wiérsze sławnego Poety, wyrzte bydź miały. Przedsięwzięte iuż pożyteczne i zbawienne dzieło oczyszczenia szkodliwych zawad, wykonane zostało. Pamiątka iego znáyduie się u dawniejszych flisów i szyprów: i w Poezyi Naruszewicza. Lecz iéy nie má w przeznaczoném mieyscu nad brzegami Niemna.

Illa ego tot saeculis latitans sub flumine rupes,

Explosa artificis cerno labore diem.

Quaeque modo ingenti lacerabam strage carinas,

Illudor, sicco nil nocitura solo.

Perge triumphali tranquillus navita remo:

Divitias Genti ferque referque tuae.

Sisque memor semper, durum nihil esse, quod unquam

Non verus Patriae vincere possit amor.]

Tyle wieków grzbiet szkodny w ciemnéy grążąc toni,
Widzę dzień kunsztem dzielny z wód wyparty dłoni.
I com niedawno kruszył w bystrym statki biegu,
Stoię bezpiecznym: martwe igrzysko na brzegu,
Porz zwyciężkami wiosły, flisie nurt spokojny
Pławiąc s₂twoiéy i do twéy Oyczyzny zysk hoyny.

A pomnij, że miłości kraju nieobludny
 Nie masz do wykonania żadney siły trudney.

Karolowi V. Cesarzowi, który za Klemensa VII. Papięza, mocą Rzymu dostał, takie Epigramma napisane było.

*Qui Romam in media quaeris novus advena Roma:
 Et Romae in Roma nil reperis media.
 Adspice murorum moles, disjectaque saxa,
 Obrutaque ingenti vasta theatra situ.
 Haec sunt Roma! Viden? velut ipsa cadavera tantas
 Urbis, adhuc spirent imperiosa minas?
 Vicit ut haec mundum, nixa est se vincere vicit.
 A se non victum ne quid in orbe foret.
 Nunc eadem invicta, Roma illa invicta, sepulta est?
 Atque eadem victrix, victaque Roma fuit!
 Albula, Romani permansit nominis index:
 Quaeque etiam rapidis fertur in aequor aquis.
 Discite nunc, quid possit fortuna. Immoti labascunt.
 Et quae perpetuo sunt agitata, manent.*

Ty, który Rzym, wśród Rzymu baczyć chcesz pielgrzymie,
 A wzdry baczyć nie możesz Rzymu, w samym Rzymie:
 Spójrzyj na okrąg murów i wgruz obrócone
 Teatra, i kościoły i słupy zwalone,
 Otoż Rzym! widzisz jako Miasta tak możnego
 Tułub, szczęścia poważność wydechął pięszwego.
 Miasto to, zwalczwszy świat, i siebie zwalczyło:
 By nie niezwalzonego przez niego nie było.
 Dziś w zwyciężonym Rzymie, Rzym niezwyjęzony
 Jako tułub w zwaliskach leży pogrzebiony.
 Imienia tylko Rzymian ślad w Tybrze nie zginie:
 Lecz i ten szybkim nurtem w morskie waly płynie.

Patrz co los dokazuje! to się popsowało,
Co było niewzruszonem: trwa, co się ruszało.

Głos pierwszego kamienia na *Collegium Nobilium Schol: Piarum* do Franciszka Bielińskiego Mar. W. K. który go zakładał w Roku 1743.

*Posteritas, quo forte loco sim, nesciet, et me
Nemo sub aeterna forte requirit humo.
At tua Relligio, probitas, sapientia, fasces,
Reges in geminos in Patriamque fides
Orbe legentur. Erit mihi credo longa sat aetas:
Ætatem vincet sed tua fama, meam.*

Gdziem iest, wiedzieć nie będzie odległy potomek,
Ani mię żaden w ziemi szukać zechce Ziomek.
Ale cnota twą Mężu, mądrość, przywiązanie
Do dwu Królów, i Urząd, słynąć nie przestanie.
Mniémam, że mego życia, nie ieden wiek zeydziez
Ale wiek mój w trwałości sława twoią przeydzie.

Napis Obrazu Stanisława Lubomirskiego Woiewody Krakowskiego, w Kollegium Warszawskiem
XX. Scholarum Piarum.

*Umbra Lubomirii tantum hic est edita, verum
Si quis nosse Virum vult, legat historias.*

Postać Lubomirskiego cieniem tu okrytą,
Kto chce znać tego Męża, má dzieie niech czytą.

Piękna i tá myśl epigrammatu łacińskiego, w stosunku do pewnego portretu: że gdyby pęzel mógł wydadź tego męża umysł i obyczaje, nie byłoby piękniejszego malowania.

Si mores.... pictura effingere posset;

In terris nullum pulchrius esset opus:

**Nasładowanie dwu wierszów na pochwałę Trajana
złożonych.**

Vox diversa sonat populorum, est vox tamen una:

Quod verus Patriae diceris esse pater.

Te na przyjazd do Wilna w Roku 1802. NAY-
IASNIEYSZEGO IMPERATORA ALEXANDRA,
stosownie do używanego w Wilnie języka Polskie-
go, Ruskiego, Litewskiego, Zmudzkiego etc. tak
były ułożone.

Multiplīci o Caesar! lingua hic celebraris et una

Voce omnis populi diceris esse Salus.

B A Y K I I P R Z Y P O W I E S C I.

Kiedy od przeszłego wieku, naszą literaturę, tak
piękną postaci K r a s i c k i e g o *bayki i przy-
powiesci* (choćby nie o innych jego dziełach nie
mówiąc) tak ozdobnie pomnożyły; któż je lepiej
wyobrazić może? jak one się same przez się wy-
dają. Jest tam zwięzłość, jasność i dowcip. Ale
nie tylko dowcip: coś więcej jeszcze nad dowcip.
Wielką prawdą, wielki rozsądek, wielki gust, z
należytemi względami, i mocnym obyczajowym
sposobem to jest: wszystko to, czego potrzeba te-
mu rodzajowi pisana, nie tylko żeby miał przy-
jemność i podobał się, ale żeby celował. Jakoż
z wielu względów wzorowy K r a s i c k i, od wie-
lu innych sobie współczesnych, daleko jest natural-
niejszym, łatwiejszym i poprawniejszym pisa-
rzem. Przyjemny ton i postać jego zwłaszcza
baiteczek, zawsze mieć będzie oddzielne dla sie-
bie znamie. Nie jest to gwałtownie wezbraną
rzeką co bystrym nurtem z gór leci. Woinicie

s czasem, i potém bardzo niskiém korytem płynie albo ustáie. Tu płyn nie tak wprawdzie bystry, ale miejscami głębok: i nigdy nieustájący. Zawsze on sobie w swą miarę, wszystkiego dostarczá. S krótkich iego wykładów, zawsze się wiele wywieźuie. Czy może bydz bardziéy ucząá i naturalná w zwięźłosci swéy powieść? iak tá między innemi *np.* pod napisem —

P o d r ó ż n y.

Nie skarżyłem na bogi, nie skarżył na losy:
 Chociażem nie róz bywał ubogi i bosi:
 Lecz, gdy razu jednego do koseciola wchodze,
 Postrzegłem ubogiego, bez nogi na drodze.
 Nauczył mię tym bardziéy cierpieć ów ubogi.
 Lepiéy mnie bez obuwia; niż iemu bez nogi.

Insi baykopisowie, moralny stosunek do swych baieczek łączyli: kładąc go czasem na początku, częsciéy na koncu. K r a s i c k i tego prawie nigdy nie potrzebuie. Scena którą wydaie, obraz który maluie, sám się káżdemu náylepiéy wystáwiá i tłumaczy. Káždy iego działacz iakby ze swego własnego przekonania, náylepiéy sám dáie czuć prawdę myśli Autora. On iakby na iego miejscu, sam się odzywá i uczy. Tak Literatura Polská co do sámeo tylko składu baiek, K r a s i c k i e g o máiąc, aczby nawet zapomniála kiedy, ale nie może zapomnieć o Satyrach, D ó s w i a d c z y ń s k i m i t. d. o tákiéy łatwosci stylu Autora, i tak słusznie szacowanych innych dzieł iego; lecz przez sám wzgląd baiek i przy powiesci w tym ięzyku wydánych, cále zazdrościć nie może, ani Greckiemu Ezopowi, ani Łacińskiemu Fedrowi, ani Francuzkiemu la Fontaine. Tak wszędzie naturalność, gust, przyzwoi-

tość, z wielką mocą znaczenia zachował. Powiedziało się wyżej *) iako náylepiéy iest od rzeczy gustu, rozpoczynać naukę. Tak przyiemny nasz Autor, náylepiéy swą drogą poprowadzi. Wiedzą to wszyscy, którzy go znają.

Sposób nauki dla ludzi w baykach i przypowiesciach, od náydáwniejszey starozytnosci wiadomy. Náydáwniejsze wieki swiata, **) czy to s potrzeby takiego sposobu tłumaczenia się, czy z upodobania i zaostrenia ciekawosci, i przez zwrot dowcipu, czy téż przez samę delikatnosć i przyzwoite ludzi dla ludzi względy, żeby nikogo ostrzeyszą i surową prawdą nie zrażać: pospolicie używały przenosnych do znaczenia swego wykładów. Każdego dowcip, rozeznanie i chęć prawdziwego rzeczy dochodzenia, nie trudnym, a iakby podaiącym się zaraz do rozwiązania domysłem, trafiała do celu. Każdy z dáney postaci i przypowiesci, wnosil sobie, co dla niéy autor zamierzyl. Zamialem zaś onéy autora, zawsze naprzód iest przekonanie iego samego: powtore ksztalt zabawny: potrzecie nauka w zabawie. Jest to iak skazówka przedmiotów. A lubo późnieysi, rozmaicie bayki i przypowiesci dzieląc, rozmaite ich gatunki wymieniają iakoto: allegorycznych, moralnych, filozoficznych: iuż w przedmiotach żywotnych, albo całej nieżywotnych: albo w wyprowadzeniu składany h działaczów toiest: częścią ludzi, częścią zwierząt i ptaków, drzew i kamieni; wszyskich atoli tych żyjących i nieżyjących na scenie bayki działaczów, zgodnym zamiarem, zawsze iest iakieś

*) W Art: o guscie i związku wymowy z jnnemi naukami.

**) W Allegoryach starozytnych ualo się iuż niciakie tego wyobrażenie.

napomknięcie i wskazanie potrzebnéj prawdy. Zawsze tam być musi jakaś nauka, albo przestroga. Jestto jak ziarno w orzechu: prawda, że tak powiem w pokrowcu. Stąd owe przysłowie - *qui vult nucleum, frangat nucem*. Co w szczególnych słowach przenosne wyrazy; to są w ciąglejszój mowie bajeczki i przypowieści. Jaka jest istotna jednych, taka i drugich zasada. Jakie też są w jednych; takie podobnie i w drugich bywają uchybienia i wady. A jakby związku między rzeczami nie mającą przenosna, była nieprzyzwoita, tak i bajeczka uchybiłaby wiele, gdyby należytego związku i przyzwoitości chybiała.

Każdą prawie bajeczka w istocie swojej, co do rzeczy, podobną jest Epopcei i którą my u siebie bohaterkim wierszem zowiemy. Wyłączwszy z niego obszerniejsze wykłady, pomnożone i uboczne zdarzenia, wiele działaczów, przewagę stylu i tłum widoków, będzie to na mniejszą skalę, tenże sam obraz. J w tymże samym celu przedsięwzięty: żeby ludziom dać poznać jakimi są, i jakimi być powinni. Każdy pospolicie dobrze trzyma o swoim rozumie i obyczajach. J nie róz sobie nie jeden mówi, i dać się s tém przed inszymi słyszeć: *nie jestem taki łotr jak drudzy*. Niczego zaś nikt bardziój nie lubi, jak żeby mu kto drugi dawał w tém naukę; w czém on rozumie, że się bez niój obędzie. Bardzo też jest nie nawistne u wszystkich - *nauczę ja ciebie*. Zwyczaj tego używać popędliwość i pasja którą tym bardziój zraża. Lecz i łagodne upomnienie, namowa i przestroga, nie zawsze się dobrze w umysłach przyjmują: ile kiedy kto sądzi, że mu dosyć na swoim własném poznaniu i przekonaniu. Dla tego nie chce inaczój brać rzeczy: tylko jak się już do brania ich przyzwyczaił. Podobają się błąd: i wada nawet: bo się już

może stały miłemi. Przeto Poezya w Epopeii i na teatrze, przedsięwzięła okazać bez obrazy prawdę, i wskazać drogę poprawy. Działania postać, iako zabawy i rozrywki postać, odrazę surowey prawdy uchylá. Ale nie káżdá prawda, może mieć na teatrze swóy szczególny wykład. Teatralna sztuka, nie może się odnosić; tylko do przedniejszego celu: iaki sobie Poeta zamiérzył. W ciągu zaś teatralnych działań, zdánia i práwidła wydane, szypko miáią: żeby iedne drugich wrazeniu nie szkodziły. Ciekawosc końca, czyli interes sztuki, wszystko záymnie. J nie dáie się nikomu z większą rozwągą nad szczególamy zastánawiać. Prócz tego, poprawa zdań i práwidel obyczajowych, w teatralnym widoku, wymagá wiele: co nie może bydz ani w káżdym czasie, ani na káżdém miejscu przedsięwzięte. Dobry teatr, iest powszechném nieiako dla ludzi zwierciadłem. Ale mu potrzeba wiele narzędzi i kosztu: dobréy sztuki, oraz dobrego iéy wykonania. Podobnież i skłád wiérsza bohaterzkiego, wielkiego zachodu, i wielkiego Poety potrzebuie. Wyszukiwano tedy zręcznieyszych i dogodnieyszych sposobów. Tákiemi uznáne są szczególiney przestrogi i szczególnych práwd obrázy. Jest to wynalazek, niyb iak kieszonkowych zwierciadek: w którychby się częściéy káżdemu. przyzreć można było. Jest to w náylepszym celu dowcipná przenosnia: która, toż samo co i wielki obráz, wielkie zwierciadło pokazuje. Táż sama iest w swym gruncie imainacya: tenże sám wymysł poety. Przybiérá téż sobie rózne postaci i ksztalty. Tłumaczy się w odmiennym skłádzie: umieszczá takóž rózne na swoiéy scenie przedmioty i rózných działaczów: żeby się lepiéy ubrył, a swoje zrobił.

Gdyby wprost na iakiežkolwiek zdroźności uderzál; nie byiby dobrze przyięty. Kłádzie więc

náyczęściéy w usta niepodobnych do ludzi tworów, słowa iednak ludzkie. Stosownie do namiętnosci, zdrożności i omyłek ludzkich: które chce poprawić, albo sprostować. Bo mu trzeba koniecznie znieść tę nieprzyjemną odrazę: która iest za zwyczaj w poprawie równego, przez równego. Byłaby to rzecz dla wielu nieznośną. Lecz, iężeli wprost równemu dadź uczuć błąd i omyłkę, rzecz nieprzyjemną i zrażającą; tedy mocniejszego obrażać, niebezpieczną. *Prawda* iak mówimy *w oczy kole*. Albo, iak powiedział Terencyusz rodzi nienawisć *veritas odium parit*. Ukrywał się w Rzymie przed potężnym swego czasu Sejanem *Phaedrus* w swych bajkach. Przeto wyprowadziwszy na scenę baranka i wilka, tak swóy obraz kończy, stosownie do swego przesładowcy chytręgo i srogiego ministra, takiegoż pana.

*Hæc propter illos scripta est homines fabula,
Qui fictis causis innocentes opprimunt.*

O początku baiek, spominá w jedném mieyscu, że się w czasach niewoli zrodziły: kiedy ludzie dla boiaźni mocniejszych, nie śmieli wymówić, co myslili. Woleli zmyslonym pozorem swego nie-szczęścia unikać.

••••• *Servitus obnoxia*
Quia quæ volebat, non audebat dicere,
Adfectus proprios, in fabellas transtulit:
Calumniamque fictis elusit jocis.

Tak i w naszym ięzyku, słyszemy niektórych, co nie chcą, wszystkiego wynurzyć, co wiedzą, odzywających się: *wół má długi ozór: ale mówić nie może*. Już wedle natury, nie máią nic spólnego z umarłymi żyjący. Upomnienie iákiego niebosz-

czyka, nie tak ich obraża. Nie można się im za prawdę nańgniwać. Zaden zaś z nieboszczyków, nie nadużyje nigdy wyższości swęj nad żyjącym. Czego sobie nieraz miłość własną pozwala w żyjących. Zwłaszcza, którym się zdáie, albo w rzeczy sámey, więcéy mogą od drugich. Jeżeli téż iáki dziwak, lub człowiek pomiészanego rozumu, uczyni iáką dobrą uwagę; nikt się na niego gniewać nie będzie. Bo się on rozumie za istotę na boku: od towarzystwa odłączoną, i s powszechnych prawideł wyiętą. Znány za czasów Alcybiadesa w Atenach dziwak, sfixowany Tymon, który zawsze przed ludźmi uciekał, zachodzi ráz drogę Alcybiadesowi: kiedy ten, dokazawszy czego żądał, wesoło i z wielką czeredą do siebie powracał. Tymon nie tylko nie unika wtedy spotkania cieszącego się Alcybiady; ale się sám zbliża do niego i po przyiácielsku rękę mu podáie. *Dobrze dobrze móy synu rzecze: Pięknie zrastasz. Bo zrastasz na ruinie tego całego ludu.* Byli co się gniewali za to, i co się smiali s tego. Lecz się i tacy znaleźli, co ich zastánowiły te słowa. Uználi ich prawdę, i często ie potém przypominali. Wiadomo téż z życia Solona, że gdy ustawa pod karą smierci, ani spominać w Atenach, o odzyskaniu Salaminy nie dozwalała; przezorny ten mąż i gorliwy obywatel, wziął na siebie umyślnie postać waryata, żeby bez żadnéy boiazni kary, której, iáko nieprzytomny sobie, ulegać nie mógł, bacznie atoli do zbawiennych zamiarów, spółobywatelów swoich nakłonił. Może tedy ustronny iáki człowiek, smiało i bez obrazy prawdę ludziom powiedzieć. Może im zrécznie omyłkę wytknąć. Nkt się za to na nieboszczyka, ani na waryata gniewać nie będzie. Ták sobie téż Poeta w wydaniu swych baiek i przypowieści postępuje. Jest to baczny Solon w jnnéy postaci. Przez swoię

imainacją, do wykładu swéy prawdy, dobiérá sobie częstokroć niższego rzędu tworów. Ludzie na nie, zwyczajnie tylko wyższosci swéy okiem poglądają. Ale im pozwalają bawić siebie. Jednakże ludzie mają passyę i skłonności zwierzęce. Jak ie zwierzęta, tak téż i ludzie, w większym i mniejszym stopniu miéwają. Ale w momentálném niby omamieniu, zastánawiamy się nad tém przez ciekawość: co téż one mówią działając? czemu zdáie się u siebie wierzyć poeta. To jest rodzaj omamienia sztuki. I to nás bawi. Dobrze my to wiemy, że baranek choć się w báyce odzywá; z wilkiem nie gadá. Ani lis kruka nie chwáli. Ale że lis oszukaie, wilk jest żarłoczny i dlá bydłęcia srogi; to prawda. Lecz i to nie mniéy jest prawda; co się do ich postępku w báyce stosuie. J to jest - *veritas ipsa morum*. A tak ich odezwa, jest odezwą prawdy. Widok ich działań, nie może nás nudzić. Bo im dlá naszéy zabawy, nie bronimy działania na scenie, iáką im poeta wyznaczył. Ani im s tego względu, nie przeszkadzamy naszym słów używac.

Salomon wszóstym rozdziale *przypowieści*, leniwego do mrówki odsyła: żeby dlá swéy niebaczności, kiedy się od rozumnych i większych istot o tém, co mu należy, nie przekonął, żeby choć od tak drobnego tworu, mądrosci nabywał: żeby się pracy nauczył, i swego lenistwa poprzestął - *Idź do mrówki leniwcze. Przypatrz się iéy drogom!* (to jest:) co oná robi, iak usilnie pracuie. *A ucz się stąd mądrosci, gdy na co innego nie zważasz.* Bo mrówka *nie máiąc wodza, ani nauczyciela i przełożonego, w lecie sobie pokarm gotuie i zgromadza we żniwo, czémby się potém żywiła. Dopókiż leniwcze spać będziesz? kiedy ze snu twego powstániesz?*

Zaden iuż Poeta w nás tego nie wmawia, że-

by nám niższego od nás rzędu, obrany przez niego działacz, naukę iaką miał dáwać. Albo że nám to i to chce powiedzieć. Ale my sám dla przyjemnego w sztuce omamienia, zaraz do siebie możemy stosować i stosujemy, co od niego słyżymy. *) Dla tego dobrá báyka, popolicie zawsze, dobrze bywá przyiętá. Ukrywá się w dowcipie rozum: baczne i przezorne zdanie: aczkolwiek się báykopisarz, zdáie bydź prostym i łatwawiernym. Ale w istocie, dobrym iest moralistá i prawdziwym Filozofem. Dla tego od náydáwniejszý i oświéceńszý stárożytnosci; aż do naszych czasów, dowcipne báyki przechodzą: i po nás daléy przechodzić będą. Náymędrsi ludzie używali náyczęsciéy do ludzi przypowieści, w swych odezwach i naukach. Ale na co mi tu więcéy, potrzebę i użytek przypowieści wyobrażać? kiedy sám powszechny Nauczyciel i Práwodáwca rodza i u ludzkiego, nie miał za rzecz sobie niegodną, tym sposobem ludziom práwdę skazywać.

Jak tylko u nás przedziwnym tonem swoim powiedział K r a s i c k i.

Bayki wám niosę, posłucháycie dzieci;

Tak zaraz wszyscy z ochotą biegną, słuchoją, i wrywają sobie z rąk, iego xiążkę. Przed nim, od tylu lat i wieków, lubiły zawsze dzieci baiek słuchoć, i uczyć się ich, czytać ie, i niemi się bawić: wprzód, nim ich zaczęła bawić historia. Tá by-

*) Tak osobista zaleta i talenta teatralnych działaczów, tym bardziéy ich enota, iedná im szacunek i powažení. Ale *profes-sya aktora iako aktora*, cale nie tyle znaczy w rzędzie społeczności obywatelskiéy.

ła zawsze pierwszą Literatura dzieciinną. Jąkoż nie má zapewne nikogo, któryby się tego sposobu, w początkowey edukacyi z dziećmi nie trzymał. Ju nás nie tylko náylepszych naszych baykopi-sów, znaią dzieci polskie; lecz i zagranicznych, dostateczne máią wyobrażenie. Komissya niegdy edukacyi Narodowey, powagą swoią przeznaczyła dla dwu pierwszych klass uczniów, baieczki Fedra w języku łacińskim: iáko potrzebną i początkowym znaiomość. Autora złotego wieku nauk rzymskich. Byłoby dziś wstydem, nie mówię już samego nauczyciela, lecz i náymlodszego ucznia w szkołach, nie znać Fedra i K r a s i c k i e g o?

Chrzescianie w prawowiernym przecięz narodzie! w narodzie, który był niegdy—P r z e d m u r z e m Chrzesciaństwa, i ten chlubny dla siebie zaszczyt, w całej Europie pozyskał: w narodzie, którego królowi zaprzeszłego wieku, przyznany był uroczyscie, nieoboiętny Chrzescianom tytuł—P r á w o w i e r n e g o: w Narodzie niegdy náywiecý do Wiary Oyców swych przywiązany! po tylu iawnych i niezaprzeczonych tego przywiązania dowodach, w tymże samym narodzie, któremu i dziś, acz w różnych od siebie oddziałach, przez náywyższe iednak Pánuiących w nim postanowienie, zostawioná iest Przodków iego Religia: Chrzesciańskie dzieci, Chrzesciańskich rodziców, w Chrzesciańskiey edukacyi, przed Lafontenem i Fedrem, znać nie będą z Ewangelii zbawienia—p r z y p o w i e s c i Chrystusowych? Nie má tego zwyczaiu. Czemuż go nie wprowadzić? Zły zwyczaj, acz prawdziwy dla ludzi tyran, sám się wprowadzá. Już on się nie dopiero zaczął tego wstydzić, co narodowi ludzkiemu honor czyni: że máią ludzie, takiego Nauczyciela, takiego przewodnika, iakie-

go nam świętą i Bożką Ewanielią wyobrażać. Jaki tego Nauczyciela się wstydzić? dobrze go w szkołach nie znać? wstydem nie będzie Chrześcijańskich uczniów i nauczycieli? Któż nas lepiej nad samego Chrystusa, prawdy i moralności nauczy? Jmy wszystko w edukacji poznamy? wyjąwszy to tylko, co jest istotnym iętym gruntem i zasadą? Czyliż większą jest dla dzieci łatwość i korzyść, w poznawaniu innych Autorów? a z wyłączeniem takiego? Alboż Chrystus, który jest prawdą iak nikt więcej, bo od kogoż wszelka prawda pochodzi? nie dla całego narodu ludzkiego, Bożką swoją naukę podał? Kogóż od niego i od siebie wyłączać? tylko tych, co się sami od niego wyłączaia? Lecz i takich nawet (wiedzą Chrześcianie, co mówię) azali do siebie nie pociągą? Azali nie wszystkich, przez ten nierozzerwany iędnosci związek, s sobą samym, na zawsze łączyć postanowił? Ten co nie każe bronić dzieciom do siebie? przystępu, i przysłuchiwać im się swojej nauce, ten, co ich przykładem, naucza stárszych; co im dziecię za wzór wystawia, ten, co wyraźnie swoje królestwo dzieciom przyznaje! w tak łatwych do poięcia każdym, w tak zniewalających swych przypowieściach, znany dzieciom nie będzie? Takową dla nich znajomość, do więzy tylko, do kościoła i zakrystyi odsyłaną będzie? Do kościoła? do którego zbyt słabo, albo całe nie nie usposobieni ze szkoły wyndą? J w owych filozoficznych czy *antifilozoficznych* badaniach, wysilać się mamy na sposoby lepszego coraż doskonalenia edukacji? a ten, co jest w każdym ręku i sposobności porzucim? J ten węgielny, ten istotny w nacyelniejszemy swiata budowie kamień, na posadę w edukacji służyć nie ma? Ják odrzucili go niegdy w budowie budownicy; tak są, co go i teraz odrzucaia. Ale on zawsze jest na po-

sadę węgła: takiéy budowy, co trwa i nigdy nie ustáie.

Próżno iest dzieci (mówimy) zatrudniać wyobrażeniami Religii. To iest nad ich poięcie. Może się względem tego, gdzie indziéy wytłumacze. Ale aczbym się tu i zgodził na ten zarzut; czyliż będą nad poięcie dzieci, wybrane dla ich nauki, i wiekni ich zabawy, prawdziwéy dla nich i nie bez pożytku zabawy, przypowiesci z Ewanielii? Kiedy cále nie są nad ich poięcie przypowiesci Fedra, Lafontena i Krasickiego? To pięknie iest i przystoi dzieciom, gdy tych Autorów powiesci powtórzą? gdy się nad niemi z uwagą swoią zastánowią? na użytych od nich wyrázech, gramatyczny porządek okażą? a nie byłoby tak pięknie i przystoynie? gdyby powtórzyli iáką przypowieść Chrystusa z Ewanielii? *) np. o nieprzyiácielu siciącym kákol? o królu i iego obrachunku ze slugami? o darowaniu winnym dlugu? o dwu synach? o mitosiernym Samarytanie? o proszącym chleba w nocy od przyiáciela i sąsiada? o bogaczu zaufanym w dostátkach? o studze na pána czekájącym? o zawiadowcy domu gospodarza? o synu marnotrawnym? o zgubionéy owieczce? o skarbie w roli ukrytym? i tyle innych? tak łatwych, tak porywaiących uwagę? i pociągájących serce? ktokolwiek umié czytać, i nie po wierzchu (iák mówimy) czytá? Tożli má bydz nad poięcie dzieci? a dzieci Chrześciańskich? Czemuż im tych odrobin ze stołu pańskiego, rodzice, czy nauczyciele, swieccy, czy duchowni, udzielić nie mámy? Czyliżby się niemi nie posiliły przyjemniéy, głodne prawdziwéy mądrosci dziatki? Czyliżby iá tam nie prędzéy poz-

*) Math. XIII. XVIII, XXV. Luc: X. XI. XII, XIV. XV. XVI. XVIII.

nály? i ochotę do niéy powzięły? Bo iáki tam i do dziecinnego poięcia dowcip? iákie obrázy, iákie w nich życie? iáká moc znáczenia? iáki stosunek? Jak prostuią zdánie i serce? w starszym i młodszy? i iák go uczą? Dobrze dzieciom wyłożone przypowiesci Chrystusowe, nicże tak u nás potrzebnemu obyczajów zaprowadzeniu? nie tém sámém prawdziwemu oswieceniu nie pomagá? Móvímy i piszemy i tak troskliwi iesteśmy o formowaniu w nich dobrego serca. Czyliż ie lepsze w nich uformuią bayki *Ezopa i Owidiusza* i owe powiesci mędrów bez Boga? A takiéy mocy, oraz łatwosci przypowiesci *Ewanielii*, na umysłach ieszcze nie zepsowanych, żadnego skutku, dlá prawdziwéy moralności ludzkiéy nie zrobiá? Bo iákiż kiedy i náydoskonalszy medrzec może prawdziwie o sobie powiedziec i przykładem swoim to stwiárdzić; co powiedział Chrystus? - *Jestem i a drogá, prawdá i życiem!* Niecháy się wstydzi swojego gniazda, i one szpeci niewdzięcznik. Chrzescianin, wstydzić się nie będzie *Ewanielii*. Niech się wreszcie wstydzi, kto iéy nie zná: albo się iéy wyrzekł. Dobrzy uczniowie i nauczyciele, czy duchowni, czy nie duchowni, skoro *Ewangelia* iest dlá wszystkich: wstydzić się iéy w swoiéy nauce i życiu swoiém nie będą. J na káždy przypadek, zręcznie i s prawdziwym dlá edukacyi ludzi pożytkiem, zamiast wielu zbyt iáłowych upomnień i powiesci, znáczących przypowiesci Chrystusa użyją. Kiedy się zaiął w domu pożar, i wielu iuż mieszkańców pochłonał: któż ratowac nie będzie, iak tylko może, pozostałéy reszty? Kto tym bardziéy drobniejszych dziatek, które sobe mniéy od starszych poradzić mogą, nie będzie usiłował z ognia i płomieni wyrwac? Kto w czasie wezbranéy gwałtownie powodzi, beczynnje nad brzegiem stánie?

i ginących ofiar, nie przedsięweźmie ocalić? Któż nie widzi, że taki jest nasz dziś stan moralności i obyczajów? Któż na tak smutny widok obojętnym być może? Trzebaż do tyłu meszczęść wieków naszych, i to jeszcze dobrowolnie przydawać; żebyśmy sami truli sobie prawdę? i iedyną ulgę w nieszczęściu, tak drogą nadzieję!

O S A T Y R A C H.

Więsz wyszydający dowcipnie, zły gust i złe obyczaje, wytykający i strofujący pod różnem postaciami, to pod wymyślonym nawiskiem, to niby w rozmowach, iakiekolwiek wady ludzkie i zdrożności: nazywa się Satyrą. Tá,

Satyra W szczególności nikomu nie łaie:

Czołem bnie osobom, gani obyczaje.

Satyra tylko iadowitá, przez złość i zemstę, zmaczawszy w żółci uszczypliwe pióro, nie tak má na celu poprawę zdrożności, (lubo się tym płaszczem okrywá,) iako bardziéy zawziętości swéy dogodzić prágnie. Ale takiéy poczciwe serce nie lubi: rozum nią gardzi. Czuly Rasyn, osobiscie ráz tknięty, na powetowanie krzywdy i obrazy swoiéy, dowcipne pismo czy wérsz ułożył i przed sławnym swego wieku Satyrykiem *Boileau Despreaux* przyjaciélem swoim odczytywał. *Boileau* wszystkiego wybuchawszy, powiedział: że takie pismo uczyni honor dowcipowi Rasyna: ale nie sercu iego. Stéy przyzysy, zrzekł się záraz sławy dowcipu Rasyna: z by swego własnego serca nie skrzywdził. I cały swój ten rękopism, w ogień na kominek rzucił. Nie má nic haniebniejszego, iak w ludziach talentem, a w osobistosciach, nie pomiarkowane zapady. Nie do takiego rzędu przykładów, talent ma na-

a) Dnia. Satyryka Rym.

leżeć. Zawsze téż prędzey można, dowcipnie zganić; a niżeli dowcipnie pochwalić. Można iuż dowodnie powiedzieć, że satyra iest nieiako pierwszym stopniem dowcipu w ludziach. I dzieci nawet, dowcipnie przymówią. A złaiać może każdy: bez dowcipu i przystoynosci. Ale Satyra przystoyną, nie targaiącą się na osoby, nie przy-mawia nikomu: ale chce wszystkich poprawić. I nikt się na nią gniewać nie może; chybaby się wprzód do swojej winy chciał przyznać. A tak nieobrazliwy Satyryk i dowcipowi, i sercu swoiemu zaletę czyni. Ani nawet żada pierwszey, bez drugiey. Zgoła, co iest w jnszych Naukach rozumną i grzeczną krytyka; to w Poezyi iest Satyra przyzwoita. Lecz nie tylko pisarz i poeta, może bydź zręcznym satyrykiem. Pomiędzy malarzami *Hogart* Anglik w wydaniu — *zwady przekupek — rynkowych zdarzeń — karczemnego obęyscia, fantazyi pniaków*, maluje żywo, co wytknąć umyslił. To iest satyra malarska. Wszelkie wydanie przysadne, albo niezgrabne, cokolwiek mniey, lub więcéy w towarzystwie razić zwykło, dodatek iakiś do zwyczajnéy postaci, lub iaká w niey odmiana, lub uyma czego, równie się w stylu malarza, iak i poety satyryka uczuć dáí.

U Greków i Rzymian, była zrazu Satyra widowiskiem śmiesznuem: do którego wchodżyły osoby z rozmowami i spiewaniem. Było to coś do Komedyi podobnego. *Lucyliusz*, a potém *Horacyusz*, *Persyusz*, *Juwenalis*, przyprowadzili Satyrę do téy postaci, w któręy ją teraz widzimy. Wszyscy ci mieli dowcip i ogień. *Horacyusz* w pierwszym liscie przedziwnie mówi — *Virtus est vitium fugere: et sapientia prima stultitia caruisse*. *Persyusz* do zrozumienia trudniejszy: ale żyjąc w okrutnym owym wieku za *Ne-*

rona, musiał się bardziéy ukrywać. Piękny iest wyráz iego—, Niecháy zli patrzą się na cnotę, i niecháy schną, że iéy odstąpili.,,

Virtutem videant, intabescantque relicta.

Sławnieysi w Nar dzie naszym (oprócz in-szych dzieł) Pi-arze Satyr, Kochanowski. *) O p a l i ũ s k i, N a r u s z e w i c z, K r a s i c k i, tém zdaie się, przechodzą Łacniskich Satyryków, że cokolwiek ganią, ganią tak, żeby tego nie lubić. Niektórzy z dawniejszych, czasem w nienadto wielką nienawiść wprawowali występki: kiedy go ledwo nie uczyli po części.

W Satyrze imainacya może i powinna byđz mocna. Wiérse częstokroć tak ułożone bywaią, że się raczéy zdadzą byđz prozą, a niżeli rymami *Sermoni propiora.*

Wyiątek z 10táy satyry Juvenalisa: która iest iedną s celniejszych i má wiele mocnych obrazów i zwrotów żywo wydanych. Tu Poeta, dopelnione ludzkie życzenia uważa byđz nieráz ze zgubą ludzi. Tu mówi—kto nie má nic; nie boi się niczego: **) a więcéy szczęścia, więcéy tro-

*) Przedziwny iest Kochanowskiego Satyr iestny se swoią przemową do Króla.

**) Tu iest ten iego wiersz tak szczęśliwie na polskie przełożony.

Cantabit vacuus coram latrone viator.

Będzie spiewał próżny.

Przed zbóycą podróżny.

Tu mówi o wielkich mężów sławie, i ostatecznem ich nieszczęściu. Spominá słaby ieden wiersz Cycerona, i porównywá go z najmocniejszym iego głosem na przeciw Antoniuszowi; który się za to nad nim zemcił.

skliwosci. Seiana wyniesienie, upadek, stępowanie z wysokości postanowionych ku iego czci posągów, mniemania ludu w odmianie szczęścia i rządu, tak są wyobrażone; że go słusznie *Skaliger* nad *Horacyusza*, co do Satyry przenosił. *Bo pała, naciera, i gubi—ardet, instat, jugulat.*

Quosdam praecipitat subjecta potentia magnae
 Invidiae, mergit longa atque insignis honorum
 Pagina. Descendunt statuae restemque sequuntur,
 Ipsas deinde rotas bigarum impacta securis
 Coedit, et immeritis franguntur crura caballis.
 Jam strident ignes, jam follibus atque caminis
 Ardet adoratum populo caput, et crepat ingens
 Sejanus: deinde ex facie toto orbe secunda,
 Fiunt urceoli, pelves, sartago, patellae
 Pone domi lauros: duc in capitolia magnum
 Cretatumque bovem. Sejanus ducitur unco
 Spectandus! Gaudent omnes: quae labra? quis illi
 Vultus erat? nunquam si quid mihi credis, amavi
 Hunc hominem! Sed quo cecidit sub crimine? quisnam
 Delator? quibus indicibus? quo teste probavit?
 Nil horum. Verbosa et grandis epistola venit
 A Capreis. Beue habet. Nil plus interrogo. Sed quid
 Turba Remi? Sequitur fortunam: ut semper: et odit
 Damnatos. Idem populus, si Nursia Tusco
 Favisset, si oppressa foret segura senectus
 Principis; hac ipsa Sejanum diceret hora
 Augustum. Jam pridem ex quo suffragia nulli
 Vendimus, effedit curas. Nam qui dabat olim
 Imperum, fasces, legiones et omnia; nunc se
 Continet: atque duas tantum res anxius optat:
 Panem et Circenses. Perituros audio multos
 Nil dubium. magna est fornacula:
 curramus praecipites et
 Dum jacet in ripa, calcemus Caesaris hostem.
 Sed videant servi. Ne quis neget, et pavidum in jus

Cervice obstricta dominum trahat. Hi sermones
Tunc de Sejano: secreta haec murmura vulgi *).

Elegia niegdyś głos smutku i żalosci, wier-
szem na przemian szesciomiarowym i pięciomia-
rowym od Greków i Łacinników pisywaną, wsze-
lakie teraz czucie, i smutne i wesołe wyraża.

*) Są co pod szczyt wysoki, podniosła ich psychę:
Tych spólnica nienawiść zgóry na dół spycha,
Długi szereg zaszczytów sąma zbytnia władza
Strąca w przepaść, a z wyżyn posągi wysadza,
Schodzą one na stryczku: tryumfalne koła
Rąbie topor i s kołmi niewinnemi zgoła.

Bryłotopny miechami rozdyman w płomienie:
Pryska i parzy ogień kuźnicy przestrzenie,
Core i pena Seian niezmierny, i owa
Takaż czią w całym Rzymie czczona niegdy głowa!
S wtórey na swiecie twarzy, za losu koleją
Rądle, kotły, puhary, misy dzbany, leją.

Biy ofiary na tryumf: złóż laur w domu człeczce!

Seiana krzywy osęk po ulicy wlecze!

I gmin rad! co za czoło? wzrok? Bógby mię ubił,

Jeźlibym w życiu kiedy, tego człeka lubił.

Lecz iakąż iego zbrodnia? iakie iey dowody?

Iakie skargi? gdzie swiadki? gdzie sąd i powody?

Nic s tego. Ale przyszedł z wyspy list obszerny

Tęgi ukaz. To dosyć. A lud panu wierny,

Cóż robi? on za szczęściem idzie: tych nie lubi

I zawsze nienawidzi, których tyran gubi.

Tenże sąm lud, gdyby się tak był los obrócił,

Zeby ufney Cezara starosci dni skrócił;

Tęże sąmę godziny okrzyknąć gotowy;

Né ma Augusta, tylko Seian Wulsynowy.

Już oddawna, iak nasze kréski nie przedawne,

Zlalismy na iednego, troski nam zwyczajne.

A Rzymianin co niegdyś rząd i prawa dawal.

Zmiarkowal się we wszystkim: teraz chleba kawal

Chleba i widowiska nągorecący życzy.

Prócz tego dwoyga, w szczęściu nic więcący nie liczy:

*Versibus impariter junctis querimonia primum,
Post etiam inclusa est voti sententia compos.*

Zali się Owidyusz w Elegiach swoich: ale w nich Tybullus i Propercyusz wesole czucie tłumaczą. Nocy Younga są własnie gatunkiem żalosego Poematu Elegiackiego.

Wyjętek tłumaczenia polskiego z jednéj nocy — Younga o czasie: które nám dáł znáomý Tłumacz Sądu ostatecznego — i Iliady Homera.

Czas obciążá me oczy: dámże łzom isdź spowiek?
W cóz się obróci méztwo? i bez méztwa człowiek?.....
Godzina uderzyła. Jak nám czasy płyną!
Wtenczas liczym godziny, kiedy iuż przeminą.
Człowiek dáł głos czasowi. Mysl mądrá szczęśliwá!
Jeszcze ięk brzmiący miedzi, we mnie się odzywá.
Drzę, iakbym groźny słyszał głos sądu anióła.
Połobno iuż ostatni moment na mnie woła!
O tym wyroku pewne znáki mię ostrzegły.
Gdzież są teraz godziny? które iuż ubiegły!.....
Lecz iak mógł człowiek wieczność swá własnością mniemá!
Człowiek, co i godziny jednéj pewnéj nie má!
Cudowná w nim istota: kto się w niéy zacieka.
Po Bogu, náytrudnieyszá rzecz poznać człowieka
Jáką się człowiek sobie tajemnicą staie!
Jáki się w nim wśród nęłzy maiestat wydáie!.....

Słyszę że na otiarę padnie ieszcze wielu.

Co za dziw? i piec duży...biegny przyziécie!
Przeciwnika Cezara zdeptać póki leży
Martwy trapiec pod skałą: i gmin pędem bieży.
Ale niech w tém nasz pospiech, widzą nawet slugi.
Ey swego pána szyię okręciwszy drugi,
Drżącego ua sąd nie rwáń. Tákie o Seianie,
Mieli na ten czas w zgietku rozmowy Rzymianie.

W naszym ięzyku, nie ma szczególnego nazwiska Elegii: ale co do innych rodzajów Poezyi nie należy; to ogólnie wiérszem zowiemy. Szacowane są sprawiedliwie u Literatów Polskich, łacińskie Elegie Janińskiego. XVI. wieku poety.

O PIESNIACH CZYLI ODACH.

Ody, albo poema Liryczne, po naszymu pieśni, rodzajem są wiérzów od początku swego z Muzyką złączonych. Należy im wielkie nagłe i gwałtowne poruszenia serca wyrażać, i powinna się w nich wszędzie wydawać moc iakaś nadzwyczajną: nakształt bystréy wody zelewów, lub ognia z wiatrem wybuchającego. Podziwienie, radość, żal, wdzięczność, uwielbienie, w wysokim stopniu okazać się mają. Natura więc Ody jest, że, ponieważ niepodobną długo, mieć silnie natężonego umysłu, a entuzyazm, który porywá, po nieiákim czasie wolnieć musi; nie może byđź Oda zbyt długá. Jáko zaś nie każdy wiérz Poezyą jest; tak nie wszystko to, co imie Ody na sobie nosi, w rzeczy samey jest Odą. Ale téż nie idzie tu bardziéy o nazwisko, jak o rzecz nazwiska. Proste wyobrażenie, że i pan i ubogi musi nakoniec umierać, przybiérá Horacy w jnną barwę i postać — *Pallida mors aequo pulsat pede, pauperum tabernas, Regumque tures.*

Bładá śmierć wszędy równo kołace
W lepianki kmiotków i królów pałace.

PIEŚN KOCHANOWSKIEGO.

[S. xięgi II. piątá. Po wpadnieniu Tatarskiém, w kraie Rzeczypospolitéy.

Wieczná sromota! i nienagrodzoná
Szkoda Polaku! ziemia spustoszoná

Podolska leży, a pohaniec sprośny
Nad Niestrem siedząc dzieli łup żaloszny.

Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje,
Które zagnały piękne łanie twoje:
Z dziećmi pospołu: a nie masz nadzieje,
By kiedy miały nawiedzić swe knieje.

Jedne za Dunáj Turkom zaprzędano,
Drugie do bory Tatarskiej zaguzano.
Córy słachetne (żał się mocny Boże!)
Psom Bisurmańskim brzydkie ścięta łoża.

Zbóycy niestety! zbóycy nasz wojuią!
Którzy ani miast, ani wsi budują!
Pod kotarzami w polu tylko siedzą,
A nasz nierządne ach nierządne! iedzą.

Tak odbieżałe stado więc drapaia,
Rozbóyce wilki, gdy po woli mają:
Ze ani pasterz za owcami chodzi,
Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.

Jakiego serca Turkom nie dodamy,
Jeżli tak lekkim ludziom nie zdolamy?
Ledwoć nam i tak Króla nie podawá:
Kto się przypatrzy, mało nie dostawá.

Zetrzyj sen z oczu, a czynj w czas o sobie
Cny Lachu! kto wie? czemu, czyli tobie
Szczęście chce służyć? a dokąd wyroku.
Mars nie uczyni, nie ustępuj kroku.

A teraz ktemu obróć myśli swoje,
Jákobyć szkody nieprzyiáciel twoje
Krwia swą nagroził, a omyl tę zmazę,
Którą dziś nosisz, przez twój ziemi skazę.

Wsiadamy! czy nas półmiski trzymają?
 Biedne półmiski, czego te czekają?
 To Pán, i iadać na srebrze godnieyszy,
 Komu żelazny Mars będzie chętnieyszy.

Skujemy talérze na talary, skujemy,
 A żołnierzowi pieniądze gotujemy.
 Insi to darmo po drogach miotali;
 A my nie dány, byśmy cále trwali?

Dáymy: a naprzód dáymy: sami siebie
 Ku gwałtowniejszey chowáymy potrzebie.
 Tarczy niż pierśi pierwéy nadstawiaia:
 Próžno pakierza przebici macaia.

Ciesz mié, mądry że Polak po szkodzie,
 Lecz ieżli prawda i s tego nás zbodzie,
 Nową przypowieść Polak sobie kupi,
 Ze i przed szkodą i po szkodzie głupi.

PIEŚN KOCHOWSKIEGO.

Berestecką bitwę Apollo spiewa.

Tam, gdzie kozacką spienione posoka,
 Wody się Styru błotnisteo wloka,
 A buntowniczym trupom w lgnącym bagnie
 Grób się stał, na dnie.

Ku wschodowi się obracaiąc w lewo
 Piękny pagórek, Cyprysowe drzewo
 Gęsto osiadło: tam gdy Febus skłoni,
 Tak w Cytrę dzwoni.

Też to są pola, też to Filippiki?
 Gdzie niezliczone z obudwu stron szyki,
 Jednegóż gniazda stanąwszy orężnie,
 Zwarły się mężnie?.....

Sam pod bunczuki Tatarzy maiaczą,
 Zielone Hana ich chorągwie znączą,
 A tego zwycięstw rozdymá nadzieia
 Jslan Giereia.

Po niżéy Polskie bielą się namioty,
 Przed niemi stoią liczne w szyku roty,
 Proporce z wiatrem wolniuchnym igraią,
 Konie tupaią.

Cokolwiek oblát Euxyn stárożytny
 Narodów, aż po Ocean błękitny,
 Od gór Karpackich, ażé do krainy
 Lesnéy Hercyny,

Tych w polerownéy Król Kazimiérz zbroi,
 Aż gdzie w náydalszym rogu hufiec stoi,
 Obieżdża świadom Marsowéy praktyki,
 Sporządza szyki.....

Ale iak głośne trąby się ozowá,
 Piesń zaczynaiąc okropną Marsowá,
 Wlot do zgubnego zbiegaią się zbliśka
 Pułki igrzyska.

Lecą Chorągwie, iáko kiedy sniégi
 Ze dwóch gór czynią topnieiąc zabiégi.
 Skąd, bystrszá wodá, ta wypiórá drugá
 Mocniejszá strugá :

Tak bywá z zimy gdy przeciwne wiatry,
 Drzewem odziane rozdymaią Tatry:
 Łoskot okropny drzewa waląc czynią
 W bliská iaskiniá.

Tak wlasnie i tam, grzmot dział i szczepek broni.
 Wołanie mężów, poryżanie koni,
 Jęczenie rannych, odgłosy muzyki,
 Zwycięzców krzyki.

Straszliwy widok czyni ta potrzeba:
 Nie widać swiatła rumianego Feba,

Wszędzie mrok ciemny, dymną i strzelby wrzawa,
Z ziemi kurzawa.

Ale niedarmo krew leie się drogą:
W Kozakach klęska nagradzą ją srogą,
Bierze sowite z zabitych dusz dani.
Erebu Pani.

Pierzeliwą horda w końskie dufną nogi
Szczerze uci ká nie pytaiąc drogi.
Ani o zwykłym w takowéy robocie
Myśli odwrocie.....

W tém gdy do szturmú Polská młodź iść miała,
Apollinowi stróna się zerwała:
Którą gdy wiąże, a tymczasem wsciekli
Chłopi uciekli.

Są Ody poświęcone czci Bożkiéy, które się ina-
czéy *Himnami* zowią.

Himn Kościelny na Dzień ŚŚ. Młodziankowi

Witajcież Męczeńskie kwiatki,
W samym życia wstępie dziatki!
Których zniósł przeciwnik Boży,
Jak wicher, kwiat świeżéy róży.

Wy dla Chrystusowéy wiary
Pierwsze z młodych trzód ofiary,
Na ółtarzu położone
Gracie w palmy i korone.

Słyszcy okrutnik stróskany,
O przyysciu Pána nad pány,
Ze w Izrael Królem będzie
I tron Dawida osiędzie.

Na tę wieść, iak wsciekłá iędza
Krzyknie: następcá mię spędzá!

Idź kacię weźmiy miecz w ręce:
Zbrocz krwią pieluchy dziecięce.

Táká zbrodnia co pomoże
Herodowi? tylko to, że
Kiedy tyle dzieci wybił,
Chrystusa jednego chybił.

*Salvete flores Martyrum!
Quos lucis ipso in limine,
Christi insecutor sustulit,
Ceum turbo nascentes rosas.*

*Vos prima Christi victima
Grex immolatorum tener,
Aram sub ipsam simplices
Palma et coronis luditis.*

*Audit tyrannus anxius
Adesse Regum Principem,
Qui nomen Israel regat,
Teneatque David regiam.*

*Exclamat amens nuntio:
Successor instat, pellimur!
Satelles, i, ferrum rape:
Perfunde cunas sanguine.*

*Quid proficit tantum nefas?
Quid crimen Herodem juvat?
Unus tot inter funera
Impune Christus tollitur.*

Psalmy w Pismie świętém umieszczone, wyborném są dziełem Poezyi, w gatunku Lirycznym. Stosowny do nich i spółznaczny im wyraz pienia, *canticum*, równie do szczęśliwych, iak

i nieszczęśliwych a pamiętnych zdarzeń należy. Prorocy w swych księgach, nieiako żałobne, czyli pogrzebowe pienie kładą dla królów i narodów, których głoszą upadek. Niektóre z nich położyliśmy wyżej. *) Zawsze ich w náy mocniejszym tonie, używa Jsaiasz i Ezechiel. Nic dosadniczszego.

Pienie Moyżesza, na drugim bezegu morza czerwonego, iakże nie wielkim są obrazem? nieskończonego zadziwienia! wdzięczności! cudownie ocalonego ludu! w tak blizkiéy zgubie! od tak mściwego miecza, i zaturaty potężnych mocarzów! Jak spániale, z jaką mocą! tłumaczy się wtedy człowiek Duchem Bożym natchniony! **) Bóg daie widzieć swą potęgę i chwagę. Rzucił okiem na głębinę: i przerwała się natychmiast. Nieustanny ruch wody, stanał iak mur nieporuszony! Pokazał się niezwyčajny gościec. Pewni u siebie swéy zdobyczy, iuż się nią dzielą doganiacze. Natężaia na uchodzących, głosu groźby i pomsty. Przełęknione ofiary, iuż ginąć maia. Już ich nieprzyiáciel dopędził, i má przepędzić. Ale téyże chwili, sám stanał nad przepascią swéy zguby, i na ostatnim iéy kresie. Tu tylko doszedł. Daléy, ani kroku nie zrobił. I na dno spadł iak ołów. A tak przełękniony ów Izrael, do ziemi, która mu iest obiecana, bezpiecznie postępuje. Kraie przez które tam má przechodzić, zmięszaly się i zatrwożyły: skoro się dowiedziały o tak dziwnéy sprawie Bożéy dla ludu swego. Zaráz náy potężniejsi rycérze narodów, na sercu upadli. Co to za wszechmocny Pán! który tak działá! któż się może mu oprzec? ...Te i tym podobne

*) Na kar: 58. 61. 65.

**) Na kar: 36.

są wyobrażenia Moyżeszowéy pieśni — *Cantemus Domino*. Ostáteczne iuż Moyżesza wyobrażenia, *) z jákiegoż Liryka odą porównać?... *Haecine reddis Domino popule stulte et insipiens? Nunquid non ipse est pater tuus, qui possedit te? et fecit et creavit te? Memento dierum antiquorum. Cogita generationes singulas: interroga patrem tuum: et annuntiabit tibi. Majores tuos, et dicent tibi..... Pars Domini, populus ejus....Circumduxit eum, et docuit et custodivit quasi pupillam oculi sui. Sicut aquila provocans ad volandum pullos suos, et super eos volitans, expandit alas suas, et assumpsit eum, atque portavit in humeris suis....Deum, qui te genuit, dereliquisti! et oblitus es Domini! creatoris tui! Vidit Dominus, et ad iracundiam concitatus est. Et ait...congregabo super eos mala.....Foris vastabit eos gladius, et intus pavor: juvenem simul ac virginem: lactentem, cum homine sene. Dixi: ubinam sunt? Cessare faciam ex hominibus memoriam eorum. Sed propter iram inimicorum distulim forte superbirent hostes eorum, et dicerent: manus nostra excelsa, et non Dominus, fecit haec omnia. Mea est ultio. Et ego retribuam in tempore* — Nie má tu cále nic nad to: i to ieszcze nie wszystko, co się w tém mieyscu Pisma znajduie? Jestże iáká większego zniewolenia i mocniejsza oda? Nie iestże to Duch Bozki co się odzywá?

Są inne Ody Bohatyrskie, Filozoficzne, Moralne *i. t. d.* które przy wygórowaniu mysli, podług różnego zamiaru, bywają łagodne, przyjemne, żywe i przeymuiące: iáká między inszemi iest oda na dzień ocalenia życia i zdrowia JKMcI **)

*) Deut. XXXII.

**) Dzieł Poetyczn. Naruszewicza tom. II.

Wdzięczne kadzidło w słodkiéy niosąc dani,
 Błagaycie Stwórcę życzliwi Kapłani!
 Kropcie przed iego wiecznym Maieństwem
 Ołtarze kwiatem.

Patrzak Bóg na to z gwiazdzistéy wierzchnice,
 Skąd nieprzeskoczne wymierzá granice
 Świata, dokąd idź maia, i któredy
 Ludzkie zapędy,

Póki niewinność ma płakać uiętá
 W potwarce szpony, i póki odętá
 Duma przewodzić, a szlifować swoje
 Niezgoda zbroie

Na iego pal ów zakres nieprzełomny,
 Cofa swe grzbiety gwałt morza ogromny,
 Mdleia pożary, a moru dłoń blada.
 W pochwy miecz wkłada,

I wy mocarze! pod których zdeptany
 Niewolniczemi brzęká lud kaydany,
 Macie swe kresy! o iego się ramie
 Każdą moc łámie.

Szydzi na górze on z niesiluéy dumy:
 J na swé szwanki przewrotne rozumy
 Często nicuie, czyniąc, że w swe sieci
 Sprawca sám leci.

Ten skoro złote rozpiął nad nim *) skrzydła,
 Wionęty iak proch, niezbędne straszydła.
 Strach ie ozionał, giermek nieodstępny
 Zdrady posępnéy.

*) Królem JMcią.

Zmartwiały dłonie i kordy ze stali.
 A ci co piérwéy Boga się nie bali,
 Siebie się zląkszy, w téy, skąd się wykradli,
 Nocy przepadli.

Nikt ich nie scigął, słuźebną złość podle
 Siedząc na témże za iezdźcami siodle
 Siekła bicz wzięwszy s padalców utkany
 Konie i pany.....

Tych, którzy się w Narodzie naszym wstąpi-
 wili Łacińską Poezyą liryczną, było wiele. S po-
 między nich najsławniejszy jest Maciéy Ka-
 zimiérz Sarbiewski. Jemu tu w Wilnie,
 w sto dwadziecia kilka lat późniéy, winien piér-
 wsze swe wience w Poezyi, Adam Narusze-
 wicz: iáko spólonego niegdy zgromadzenia mę-
 żowi. Tu Naruszewiczowi Sarbiewski,
 swoim talentem, sprawił ochotę do Poezyi, i drogę
 wskazał. Moc swoją mu oddał: delikatność swych
 tonów, przy sobie zachował. Stanisław August w
 jednym dla Naruszewicza medalu, złączył dwu
 Poetów pamiątkę. Zostało się téż po Sarbie-
 wskim, bardzo dziś rzadkie dzieło jego - *de per-
 fecta Poesi* *) Naruszewicz zaś w swych po-

*) Kiedy już Sarbiewskiego poezya, nie tylko w kraju, lecz i
 za granicą była sławną, przybywszy on do Rzymu, prosił
Bibliotekarza Watykańskiej Biblioteki, żeby mu pokazał
 sławniejszych i ówczesnych poetów. *Bibliotekarz* za Ur-
 bana VIII. który sám dobrze znał poezya i one szacował
 gust mający, gdy Sarbiewskiego, iáko cudzoziemca osobiscie
 wprzód nie znał, daie mu w ręce, iego samego dzieło do
 czytania. Przyjął je obojętnie Sarbiewski. Obraziło to
Bibliotekarza: że cudzoziemiec, ani się dziwi, ani nie
 chwali. Powiedział mu tedy w ręcz bez ogródki: że się

czątkach, całę nie był skorym do Poezyi. Co dowodzi nie náypráwdziwszym ów wyrok - że *poetae nascuntur: oratores fiunt*. Byli 10 Sarbiewskim dosyć szczęśliwi *K m i c i c. K o n o n. J n e s*: ale się iednakże s piérwszym, w Lirykach swoich, równać nie mogą: tak iak i *Benedykt Zawadzki*: który Janowi Sobieskiemu, chcąc więk-szy szacunek królewski dlá Poetów ziednać, z u-podobanego temu królowi Tacyta dowcipnie dowo-dził, że ten głębokı Autor, od szesciomiarowego wiérsza, swoje dzieło zaczyna. Bo ie zaczyna od tych słów - *Urbem Romam ab initio reges habuere*. *Zawadzki* pokazał, że z maleńką i to samo znaczącą, iednego wyrazu na drugi spółznacznę odmianą, toiest: zamiast *ab initio*, polożywszy - *a principio* - będzie wiérsz zupełny.

Ale mamy dziś daleko więcéy náysławniejsze-go spomnienia godnych Poetów: których Piesni w oyczystym ięzyku szczęśliwie ułożone, wierná pamięć powtarzać lubi.

Chociaż się z drugiéy strony, może i do na-szych czasów stosować, co o swoim wieku *Zimorowicz* *) napisál.

- - - - - ponieważ niemało
Rymotworców po wszystkim świecie się nasiáło,
Pełná niedoszłych naszá Poetów Oyczyzna:
Ze miary zawiérszoná nie má iuż Polszczyzná.

Wszakże się nie zawsze wyborny towar na tar-

chyba na poezyi całę nie zná, kiedy tak zimno przyymuie náycelniejszego poetę. *Stultus es: is enim est princeps omnium recentiarum poetarum*. Czy może bydz pié-kniejszá dlá Sarbiewskiego, iak w téyże naganie pochwała? Wyráz *stultitiae i imprudentiae* nie tak iest w łacniera-żący, iak w naszym ięzyku.

*) Sielanka Winiarze.

gu znáydnie; a rozeznawca umié dobrze wybrać, i wié o szacować.

Wyiątek z Ody lacińskiey przy obchodzie w Wilnie koronacyi Náyiasnieyszého Imperatora Jmci ALEXANDRA I. na uroczystém posiedzeniu Akademickim 1801.

.... Foecunda culpaе saecula, displicent
Musis amico. Principe Candido
Fulgente terris, solis instar,
Moribus ingenuis regantur.

Quicumque recti a tramite flexerit,
Aequo nunc reducet: Providus et sciet
Ut quisque fungatur, benigne
Jure dato: Arbiter atque Vindex.

O umma voti! lux sapientiae!
Huc cuncta tendunt: sit bene ut omniibus!
Fasces ALEXANDRO tenente;
Et Litavis procul Urbe terris!

Semper recenti floret adorea
Illustre factum. Num Capitolia
Curru petentis, laurus aequet
Indolis ingenique laudem?

Est, quod fit alto vertice celsius:
Sublime Mentis. Quo magis eminent
Victura longis fama saeculis:
Quam brevis una dies triumphii.

Sic magnus olim, nec meritis minor
Sensisse fertur Caesaris Aemulus:
Heroica virtute, major
Arbitrio Latii atque pompa.

Summo quid optes Principe dignius?
 Cui mox in omnes imperii dies,
 Signanda scriptura fideli
 Porrigitur nova charta libri?

Scribantur illic: Gloria Rossiae:
 Exempla Regni: commoda publica,
 Pax orbe toto: Virtus et Lex:
 Indicium Populi salutis.

Secura rectis otia defluent!
 Majora sunt gaudia Civium,
 Prae luce noctis, festo et igne:
 Laetitia fugientis horae.

Centum catenis vinctus aeneis
 Plectatur atrox, et super omnia
 Horrenda cladum, spiret amens
 Flagitio excidiisque Mavors. *)

*) ... Zbyt płodne w zbrodnie wieki! nadto już zraziły
 Przyjaciół muz i cnoty. Gdy światło nastąpi
 Monarchy naksztalt słońca, oby złą zmieniły
 Postać świata, Naczelných Wzorów obyczaje.

Kogo s prostéy uniesie drogi scieżka krzywa;
 Zwróci słusznosc ku Cnocie. A mądry Rząd bacznie
 Jak powierzony sobie władzy kto używá
 Dopilnuie, nagrodzi, i postramiać zacznie.

To mądrość; to życzenie: światła wieku godnet
 Tu wszystko mierzą: wszystkim żeby dobrze było
 Pod ALEXANDRA Berlem! a szczęście swobodne
 Dalekiéy od stolicy Litwy nie chybiło.

Zawsze świeżą iasnieie zane dzieło sława,
 Czy pyszne na Kapitol wiazdy zro. nac maia

O SIELANKACH, CZYLI PASTERKACH.

Sielanki, czyli Pastérki u Łacinników po Grekach, Eklogi. rodzajem są téy Poezyi, która má za cël nasładowanie obycajów życia pastérskiego w stánie náyprzyjemniejszék prostoty: ile tylko w stánie tym možná sobie szczęśliwymi ludzi wystáwić. Cała osnowa Sielanki powinna byđz o-

Wawrzynami rycérzów i hardą postáwą?
Zaszczyt, który Rząd dobry, rozum, cnoty dáią?

Jest co náywyższe stopnie daleko przechodzi:
Wielkóść duszy wspaniałék. Chwála nieprzeżyta
W długie wieki tam rośnie. Ani iék dochodzi;
Krótkie cześć tryumfu w dniu jednym odbyta.

Tak, zwan wielkim Pompeusz nie mniejszy dziełami,
Nad iednego dnia honor, szacunek i sławę.
Wszystkich wieków przekładá. Pokóy z Ormianami
Wzniósł go nad wielkóść Rzymian, i Rzymu ystáwę,

Cóż może náywyższego byđz Tronu godniéysze?
Nad sławy niesmiertelnóść? Xięga się otwierá:
Wierném piśmém na czasy znaczoná poznaiéysze;
J każdy pánowania dzień karta zawierá,

Niech się tam miesci Rządu Rossyyskiego chwála
Wzór Monarchów, i Państwa pożytki stokratne:
Pokóy na całym świecie: cnota doskonała:
J prawa: szczęścia ludu znamiona istotne.

Niechay się bezpieczeństwo dla dobrych gruntów
J większe wesółosci tu będą przyczyny,
Nad światła, które przemysł dla nocy gotów
J radość miłaiáékéy polotnie godziny.

A krwi nie syty, niechay stém łańcuchów spięty;
Wśród mogił, klęsk, i zwalisk, na požogach ięczy
Wsciekły zawistnik szczęścia ludzi. Mars przekłety,
Własney zbrodni ofiarę, niechay rozpacz dręczy.

brazem delikatnego serca: ułożoną w sposobie myślenia i czynienia tych, których iako niewinnych i szczerych odmalowali Poetowie. Nic już zdanie się nie można dodać do tego obrazu, iaki w tym przedmiocie Naruszewicz malował.

Znáydziesz tu czasów owych wizerunki żywe, *)
 Gdy człek smiertelny lata prowadził szczęśliwe.
 Gdy całe swe dostatki, i szczęście swej doli
 W mnożném stadku zakładał i w bogatęj roli...
 Ta łożonych náymlszá była prac nagroda,
 Gdy mu pole rodziło, mnożyła się trzoda.
 A czego nie obłudą dostał, nie łakomstwem,
 Użył, s poczciwą żoną i sliczném potomstwem.
 Więc iako się po prostu żywił i odziewał,
 Po prostu myślił, czyił, po prostu téż śpiewał,
 Nie brzydki tu pochłébca z wymuszonym rymem,
 Przypráwnym z dzikich pochwał kurzy pánom dymem,
 Wielbiąc dlá szczypty złota Bozkiami imiony,
 Gnuśne Sardanapale, bezecne Nerony.
 Ni tu mieysca tryumfy máia, że kto wiele
 Miast napsuł, wsi popalił, z łez zrobił kąpiele:
 J żeby dumną tylko skroń laurem obtoczył.
 Całą ziemię krwi bratniéy strumieniami zboczył,
 Nie taki Muza nasza rym w swych pieniach leie,
 Patrząc na skoczne strugi, na zielone knieie.
 Tu kmiotek, s czyiéy ręki plenne zboże zbierze,
 Oddaie wielożyznę nucąc hołd Cererze.
 Tu cnota, tu niewinność, tu przyiazń życzliwą
 Przez multanki się prostych pastuszków odzywa.
 Ucząc, iako się człowiek má zachować: który
 Zrządzon do społęczności od matki natury.

*) Dzieł Poet; Naruszewicza Tom III.

Czegó má pragnąć, iáko swe miarkować żądze,
 Jak więcéy stać o cnotę, niżli o piéniądze.
 Jáko bydź wszystkim miłym kochanym, a zatym
 Szczęśliwym żyć na świecie, chociaż nie bogatym.
 Ten jest wierszów Pasterskich koniec...

Byłoby nieprzyzwoitością górne wyrazy kładź w usta pasterzów. Naturalnie i pięknie, ale bez wytworu tłumaczyć się powinni. Niecháy máią zdrowy rozsądek, rozum naturalny, ale nie nabity. Bo iużby nadto dlá nich było, żeby taką wiadomość rzeczy i naukę okazywali, iákiéy nabędź nie możná w okolicach wiejskich. Niech raczéy mówią z nieiákiém zadziwieniem, kiedy spominać máią o rzeczach nad swóy stán wyższych. Tak się Wirgiliusz w Eklodze piérszéy, o Rzymie tłumaczy, porównywaiąc iednak tę stolicę swiata, do rzeczy sobie i towarzyszom znáiomych.

*Urbem, quam dicunt Romam, Melibee putavi
 Stultus ego huic nostrae similem; quo saepe solemus
 Pastores ovium teneros depellere faetus.
 Sic canibus catulos similes, sic matribus haedos
 Noram, sic parvis componere magna solebam.
 Verum haec tantum alias inter caput extulit urbes,
 Quantum lenta solent, inter viburna cupressi.*

Miasto, co zowią Rzymem, z wiejskiem kładł zdania
 Wraz z naszém *Melibee*, gdzie się zwykle zgania
 Bywało odsadziwszy od matek iagniéta.
 Tak więc ze psy szczeniéta, tak z kozmi koźléta,
 W równi kładź zwykłem: małem tak równał z wielkiemi:
 Lecz to pomiędzy miasty głowę swą innemi
 Tak wyniosło, iak cyprys w śród nizkiey krzewiny...

Náydrobniejsze iuż okolicznosci, i źwiercia-

dła źródeł, i ustawiczná pogoń strumyka z ucieczką wody, i zieloná trawka dla swywolnéy trzodki, i świeże kwiaty dla wieńca pastérzów, i zaciemnione lasy, i wesołe gaiki powinny ich interesować, stosownie do zabawy ich życia. To dá wielką rozmaitosć i przyjemnosć. Obyczáie nieskażone, owa przy niewinnosci życia otwartosć, i te szczére odezwy, w których serce pokazuje się bydź na ięzyku, muszą się podobać w Sielance. *O fortunatos! sua sibona norint agricolas.*

Życie pastérskie, ile bardziéy przyjemne, niż pracowite, ze wszystkich stánów wiejskich, podobało się náywięcéy Poetom. A lubo niektórzy i rybaków na scenę sielanek wyprowadzili; niewiele jednak násladowców mieli: że to iuż życie pracowitsze, i tyle przyjemnosci pospolicie nie miałá, jak pastérskie.

Jeżeli náypiérwsze życie pastérskie na świecie; musi bydź náydáwniejszy rodzaj Sielanek. Tam się natura ieszcze bez przymusu, wdzięczná wydaie. Teokryt i Moskus w Sycylii, Bion w Jonii Greckie Sielanki wsláwili. W Łacińskich Wirgiliusz iedyny. Sielanki Polskie, dáwniéy Symonowicz, *) Zimorowicz, Klonowski, Gawński, Minasowicz wykształcili. Naruszewicz ie swoiemi zbogacił. Nagurozewski Łacińskie Wirgiliusza przełożył. Niemniéy téż do tego tu wspomnienia należy X. Eysymont S. P. i przyjemny Autor zabawek wiérszem i prozą.

Próżnoby wyszczególniać, że pod imieniem

*) Jáko Jan Kochanowski piérwszym jest w swoim rodzaju z Poetów Polskich; tak Symonowicz piérwsze má miejsce w Poezyi Pastérskiéy.

Słodkie iego Sielanki który tylko czyta,

Czuie zslowiaczalego wdzięki Teokryta: *Krasicki.*

pastérzów, albo ludu wieyskiego, przyiemny obraz wielorakich oswiadczeń, dziekczynienia, radosci i pochwał Sielanka maluje. Może bydz przyiemna scena i widowisko pastérskie. Poeta wedle swego upodobania, s káždéy sceny i zdarzonego widoku, zręcznie korzysta.

O P O E Z Y I D R A M A T Y C Z N E Y.

Lubo człowiek wrodzoną má chęć patrzenia na widowiska, które mogą albo wzbudzić, albo zaspokoić iego ciekawosć; późniéy iednak od innych Poezyi rodzajów, i to przypadkiem, cale niestosownym do dzisieyszéy Dramatyki, ziawiła się u Greków sztuka Dramatyczna. Wpadł koziek do winnicy, narobił w niéy szkody, gospodarz postrzegłszy szkodnika; ubł wygnanego z winnicy. Zeszli się sąsiedzi, nastąpiła wesołosć ze śpiéwaniem: ofiarowali Bachusowi zabitego kozła: i corocznie się to odprawowało na czesć tego Bóžka, i na pamiątkę ukarania szkodnika iego owoców. Obrządek ten rozszedł się po całej okolicy: wprowadzony był i do miast wielu. Poetowie składali rymy na czesć Bachusa: za co brali kozła w nagrodę. Wielu się ieszcze wiązało do czynienia tego obrządku. Naprzód sprawowali smieszny s siebie widok patrzącym, a potém i uprzykrzenie. Było tak długo. Piérwszy Tespis złączywszy się s tą gromadą, wprowadził rozmowy osób. Dawał wiérsze na pochwałę Bachusa i inszych Bóžków, tudzież ludzi zacnieyszych. Szły zatém uszczyplwe satyry i różne krotofile. *Thespis* za czasów Solona, ten zabawy rodzaj, iakkolwiek ieszcze, ile w swych początkach, nieforemny i nieskładny, do Aten wprowadził. Nie chwálił tego Solon. Znáydownął się atoli na widowisku przez samegož *Thespisa* działaném. Gdy się scena skoń-

czyła; szanowny w Atenach prawodawca, rozmawiając s Thespisem, *nie wstydże cię powiedział: w obecności ludzi tylu, kłamstwo popelniać?* Tłumaczył się Thespis, że nie ma nic złego w udawaniu; które się tylko dla zabawy dzieie. Wtedy myślący Solon, który iako prawodawca, nadal przeglądał, w poruszeniu swém, laską o ziemię stukając, tak się do niego odezwał. *Wkrótce więc nastąpi, że kiedy to piękne wasze udawanie chwalić będziemy; znądziemy ie podobnież we wszystkich umowach, i sprawach obywatelskich.* Może zgadł po części. A przynajmniéy może nie daleká od prawdy, i sprawiedliwą z wielu względów, greckiego mędrca uwaga. Ale to wszystko, co jest pod słońcem, grá swoię rolę do czasu. J po dobrze, czy źle wygraném szczególném działaniu, ze sceny ustępuje.

Więszym nad wszystkie, teatrem swiat cały.
 Ciągu w nim przerwy żadne nie postály...
 Cóżkolwiek teatr we trzech godzin czasie,
 Przybraoną stáwiá przed oczy wystáwą,
 Czém się człek trwożyć i weselić zdá się,
W Teatrze swiata, prawdziwą jest sprawą...
 Lecz co swiat istny i iak dokazuje,
 Zręczny na scenie działacz nasładuie. *)

Eschiles więszą iednostáynosc w widowiskach spráwił. Zaczęły się od niego teatru: a odzienie i maski stosowane były do rzeczy udáwanéy. Wstąpił się potém *Arystofanes* ze swoią komedią, czyli raczey satyrą w postaci teatralnéy. Bo ten A-

•) *Teatr swiata* pieśń nie wydáná

teńczyk, nikomu nie darował. Wysmiewał jawnie swój rząd, sądy, wojennych wodzów, i urędników publicznych. Ciępiłała te nieprzyzwoitości *Demokracya Ateńska*. Chciał się każdy cudzym kosztem, i obelgą nawet zabawieć. A Poeta wszystkich, iak się mu tylko podobało, i w takiéy, iak mu się upodobało postaci, na swoię scenę wprowadzał. Było wprawdzie wiele dowcipu: ale téż wiele obrazy: wiele nieprzyzwoitości, wiele iadu i zółci. Lecz, poważniejszy, i więcéy nierównie zniewalający widowiska rodzaj, grecką *Traiedyą* w Atenach, twórczy dowcip *Sofokla i Eurypidesa*, tak co do rzeczy, iako téż i stylu wydoskonalił. *Menander*, którego tylko ze spomnienia dawniejszych Autorów, i nie wielu od nich przytoczonych iego wyjątków dziś znamy, przystoyniejszéy i dobrej komedyi greckiéy, początek uczynił. U Rzymian teatralná sztuka, w porównaniu z Grecką, osobliwie *Traiedyą*, nie prawie nie znaczy. S początkowego iuż wynalazku téy zabawy, samo tylko spiéwanie zostało: które się w greckich i łacińskich dramatach, nazywá *Chorem*. Są to przytomni zawsze świadkowie sceny: co nigdy z niéy nie ustępują. *) Jest to iak obraz narodowéy społeczności, lub iednéyże okolicy, zebranych mieszkanców, albo mieszkanek: przynajmniéy s kilkunastu, a często s kilkudziesiąt osób złożonéy. Tá działane uważá, zachęca, chwáli i zdaniem swoim potwierdza. Jeżeli potrzeba; odezwie się razem. Głos i ton mocny, takich, i téy wielosci świadków, przewagi

*) Nigdy się na starożytnych teatrach w ciągu reprezentacyi nie spuszczała zasłona. Ani bywało tego w niéy przedziału: który dziś *Aktami* zowiemy.

rzeczom dodacie. Dziś rzadki jest chór na scenie. Zastępuje go zwyczajnie muzyka. Ale do wydania wielkiej sceny, i wielkiego wrażenia, w stánowiącý ważności rzeczy, pospolicie zbyt słabá i nieodpowiadająca sprężyna. Lecz, dla pomieszczenia na samej scenie, tylu iéy świadków, oprócz wielu innych działaczów, potrzeba było całé obszé nieszego miejsca, nad náywiększe dzisiejsze europejskie teatra. Jekiedy na nie w stárożytności zaiéżdżał niegdy wóz Agamemnona, s pod Troi wracającego: s całym swoim kilkokonnym zaprzęgiem i potrzebną służbą: iak w Traiedi Eschilesovéy, pod napisem tegoż króla królów. Jeżeli samo sceny miejsce, tak wieludziałaczów mogło pomieścić; iakiż nie musiał byđ cały gmach teatralny? dla pomieszczenia kilkunastu i kilkudziesiąt tysięcy widzów? Dowodzi tego, stojąca dotąd ieszcze połowa teatru w Weronie: że na 40,000. była budowa: lubo Werona nie była nigdy stolicą; ile tákíey ludności, iak Rzym, albo Ateny.

Dziwná rzecz dla późniejszych po stárożytności wieków: kilkanascie i więcéy tysięcy ludzi, na jednym z wielkich teatrów umieszczonych, słyszało wszystko wyraźnie, co którykolwiek działacz powiedział. Musiała zapewne do tego służyć, i w rzeczy samej służyła budowa teatrów. Kształty ich skłépień, i w pewnéy od siebie odległości wmurowane w scianach miedziane naczynia: toż głosowych narzędzi pomoc, przy ustach káżdego działacza, żadnego słowa słuchającym widzom tracić nie dáła. Musieli téż ówczesni działacze, lepiéy wszystko na pamięć umieć: żeby nie tak koniecznie, iak na naszych, lubo w stosunku do tamtych, całé szczupłych teatrach, potrzebowali pomocnika dla swéy pamięci. Ten u nás, czasem niezręczny, i mówiącym, i słuchającym

przeszkadzają: i dwie niemal sztuki, zamiast iednéj wypráwuie.

Wyráz *Drama* (nie *dramma*)*) znaczy z greckiego, nie co innego, tylko d z i a ł a n i e. Łacinnicy wykładają *Drama*, przez ten wyráz *actus*: co my *aktem* zowiemy. Ale *akt*, tylko iest częścią dramatu, czyli działania. Greków zaś *Drama*, cały teatralný sztuce odpowiadá. Przeto na oznaczenie tego, co my s francuzkiego *sztuką* zowiemy, łacinnicy niegdy w Rzymie, używali nazwiska - *fabula*. Ale greckie *Drama* i łacinska *fabula*, iest właściwie działaniem, w nasladostwie działań. Nasze *dramata*, albo iak inni ie zowią - *dramy*, czy ieszcze *drammy*, zawsze nám znaczą teatralne sztuki: w wiérszowév i nie wiérszowév postaci: w jákiéy atoli, nigdy u dáwnych nie bywały. *Drama* iest opowiadaniem, a raczév żywym obrazem działań. Ale sámó bez działań opowiadanie działania, rzeczą iest, tego *poematu*, który my *bohатыrskim wiérszem* mianuiemy. Też sámé iednak przymioty im służą. Stémwszystkiém, wiérsz bohатыrski, czyli *poema epicum*, składá się za zwyczaj, s ciągu dzieł wielu: s których każde, może wystarczyć dlá sztuki teatralnéj. Kilka ich razem niegdy w Atenach grywano. Wybrani sędziowie, iednéj s celniejszych, przyznawali nagrodę. Nie mogły tedy bydz długie: skoro się w jednymże czasie, kilku Poetów razem o zaszczyt dlá swoiéj szczególnéj sztuki ubiegało. Ale iedna teatralná, nie nie byłaby dosyc na rzecz wiérsza bohатыrskiego. Przeto u dáwnych przed zapro-

*) *Dramma* nie do sztuki teatralnéj, ani do iéy widzów należy. Byłoby tak może lepiéy powiedziane; gdyby pod dowodztwem masztalérszów i koniuszego grały iáką sztukę konie. Zwyczajnym dlá nich teatrem iest *Dramma* stajnia. Namienilo się iuż o tém w *Allegoryjach starożytnych*.

wadzeniem teatrów, i po ich zaprowadzeniu, brana bywała w nasladowcze iákie działanie, szczególná zdarzonego czynu powieść z Jiliady, lub Odyssei. Stąd Arystoteles dobrze zwáł *Epopeją*: że to jest iak *Traiedya* w opowiadaniu. Jedná i drugá, wziętá bywá na przykład dla ludzi. Jak w jednéy, tak drugiéy, do rozwiązania zachodzi pytanie: *np.* czy Achilles, czy Hektor zwycięży? czy Eneas, albo Ulisses morscy tułacze, przybiłá jeden do Itaki, drugi do Tybru? czy Edyp dowie się albo nie, o zabóycy Laja? czy Filoktet póydzie pod Troię? czy Atalia, albo Cezar zginie? czy ocaleie Orestes w Tauryce? Albo, kto będzie paném swiata po Farsalskiéy, po Filipińskiéy, i po sprawie pod Actium?

Epopeia w rzeczy sáméy jest przykładem i obrazem tákoż iak Drama. Ten zaś obraz i przykład, zależy albo na wydaniu nieszczęścia, przędzéy lub pozniéy, zawsze jednak przywiązanego do zbrodni: albo na zapędach iákiéy namiętnosci lub onéy przewycięzeniu. Jest téż i iasniejącym wzorem cnoty: którá wieniec chwály, lub szczęśliwego powodzenia skutek otrzymuie. W takim celu, i Epopeja może byđz uważaná za *Drama*: którego działanie, acz nie jest oczom obecne; cáłe jest atoli w jmainacyi czytelnika. Co się tedy w sztuce teatralnéy przed oczy *spektatora* wystáwia; to w *Epopei* pod rozpoznánie umysłowe czytelnika przychodzi. Sám poeta w wiérzu swym bohaterским, jest zdobiącym swóy teatr mehanikiem. On sám nietylko dla sceny swéy miejsce dobiérá i skazuie; ale wszelkie zdárzenia i w nich działanie przywodzi. Słowem, robi to, coby się robiło; gdyby rzecz iego na *Drama* poszła. W prawdzie sama wiérza bohaterskiego powieść, nie dochodzi stopnia żywosci i mocy obecnego oczom działania Dramatu. Ale natomiast wiele zysku-

ie na swoiéy obszérności, na swéy rozmaítosci, na obfitém ze wszech miar, i niczém nieograniczóném swém dostarczeniu wszystkiego. Mieyscowe zaś położenie teatru, ograniczá imainacyą. Jest oná tam nieiáko scisnioná. W wiérzu bohater-
skim, rozszerzasię z gieniuszem poety: obéymuie wszystko, co on wydaie. Tysięczne odmalowania Wirgiliusza, maluią się zawsze na moiéy myśli. Kiedy ie czytám w Eneidzie; dobrze ie widzę i rozeznáię. Czytám i odczytuie sobie wedle upodobania te mieysca; które mię bardziéy zastánówiły. Dramatu na teatrze swiadek, muszę bydz iak bystrym nurtem porwany. Dlá tego w jednéy reprezentacyi, nie zawsze wszystko spektator obiał. Więcý następnie w drugiéy i trzeciéy obéymuie. Drama jest iak ów gwałtowny, a nagle wezbrany potok: który wszystkie przed sobą zawady obalá. Lecz, nie dlugo płynie. Wiérsz bohater-
ski jest iak pyszná rzeka: która przez tysiące okolic przepływá. *Drama* swoiá nagłosciá i patetyczném działaniem, *Epopejá* przechodzi. *Epopeja* swoiá bez granic wielkosciá. *Dramata* celuie.

Co do sámých Dramatów, służy im dziś (iákeśmy iuż powiedzieli) sztuki nazwisko: czy się w wiérszowéy postaci, czy téż w prozie okażą. Są gdzie indziéy, tak iak i u nás, niektóre dobre i przyzwoite Dramata w prozie. Te acz bez wiérsza, (który iednak mocniejszy pospolicie i przyiemniejszy ton dáie) gdy się dramatycznego składu, scisle w swém wydaniu trzymáią, gdy nie obrażaią práwidet sztuki; nie má im przygany. Służyć im atoli *poematu* imie nie może. Bo to do wiérsza tylko należy. *Ingenium cui sit, cui mens divinior*. Już wedle upodobania káżdego, przeymuia się złe, i dobre przykłady. Dáią nám ie sąsiedzkie kraie: ze swoiéy zbyt płodnéy różnego rodzaju obfitosci. Zasypała oná i nasze teatra prá-

wie nieskończonemi w prozie Dramatami. Łatwiejsze za zwyczaj i pospolitsze drobne krzewiny: co nie daleko od ziemi wyrastają. Takić bardzo już rozplenionemu dramatycznych autorów rodzaiovi, nie tyle około siebie pracy zadają. Ani większego talentu wymagają. Nawet przez zarazę złego gustu, podobać się komu mogą, i owe niekiedy, dziwaczno-spaczne potwory: któreby z naszych teatrów, wygnane bydz powinny. Niechayże one innych bawią: skoro je lubią. Nam nie má potrzeby, za takimi się ubiegać: ani ich tłumaczyć, i nudnosciami nudzić. Bo na co nám na nasze teatra, widzom gust mającym, prócz diwotworów, i całę niepotrzebnie zbyt częstych, a nie do podobieństwa, nagłych odmian, *dekoracyami* zwanych, owe martwe/ bez działań, długie i przewlokłe sentymentalności? owe niesmaczne czucia i uczucia zaprowadzać? Nigdyby ich tak wielkie mnóstwo nie było; gdyby iákies mniemano- wyższe nad przesady gieniusze, co i prawidła sztuki porzuciły, nie były przerwały wierszowey tamy w swych dramatach: i nie udzieliły nám w poezyi, prozaicznych swych płodów.

Zrobił się już wszędzie niemały związek prozaicznie rozplodzonych Dramatyków: przeciwko małej liczbie prawdziwie poetyckich. Ten grożący poetom związek, za nic má celniejsze ich wzory. Woli własnemi swemi sytosé sprawować. Przybrął téż sobie niemałe posiłki zdobicieliów, dodawców i tłumaczów: którzy czasem przedziwnie swiadomi historyi, zwyczajów, i sposobów stá- rożytności, stánu i położenia osób, ich umysłu i szczegółów, znają i to, co tłumaczą, i ten język, z jakiego, i ten w jakim tłumaczą. Ale większą jest łatwosc buiania prozą. Trzeba zrzucić nie- znośne iarzmo, które do nie zniesienia włożyli na Dramatyków, po Sofoklach i Eurypidach, Kornel

a i Rasin. Bo teatralná scena, iest nasladowaniem
 spraw ludzkich. A któż kiedy w jákiéy sprawie,
 gadá wiérszami? Nie iestże większy práwdy obráz,
 kiedy się i na teatrze, tak iak w zwyczajném to-
 warzystwie, rymów uchroim? Czy to nie smiéch?
 żeby ták poważny Agamemnon, albo idąca na
 smierć Jfizienia, Cezar, Pompejusz, bonatyrowie,
 króle, wodzowie, gadać mieli wiérszami? żeby im
 wszyscy odpowiadali wiérszami? Istotne práwdy
 odkrycie. Jakóż, po có się wiérszami gniewać A-
 chillesowi? Po co má Nestor wiérszami radzić?
 żegnać się niemi z mężem Andromacha? Czyliż
 Eneasz do Dydony, albo August do Cynny wiér-
 szami się odzywál? Nie byłoby natura niéy i na
 teatrze, ażeby mówili prozą? Ani wątpić, że dáu-
 niéysi i terazniéysi, i którzykolwiek są wzorowi
 Dramatycy, nie dobrze się musieli s teatralnemi mu-
 zami poznać. Zapewne się zná lepiéy z oiemi pro-
 zaiczne plemie bezprzesądnych *Dramatyków*. Ob-
 darli już po większý częsci z wiérsza Thalią *)
 Jak i Melpomenę nieodzownym swoim wyrokiem,
 do reszty wiérsza pozbawia; dopiéroż na tém zy-
 ská naturalność, gust, sztuka, i talent. Dopiéroż
 to będzie, iak w wydoskonalonéy ekonomice, z
 mniejszym nakładem i pracą większy nierównie
 pożytek. Ale—*de gustibus non est disputandum*.

Robił się dáu niéy cukier ze trzciny

Dáły go pozniéy słodkie buraki.

Zaczął się ieszcze z jnnéy rośliny.

Cukier nie tákí....

Lecz wolno pánu

Zrobić go s chrzanu.

*) Thalii przypisuje się komedya: *Melpomenie Traiedya*.

Podobały się też (jak nie zbyt dawno w Europie) podobały się i dalekiéy niegdy starożytności Greków i Rzymian, obrazliwe, dzikie i krwawe igrzyska. Wielu im dawało poklaski. Cieszyli się też, jak w zwyczajnych i nadzwyczajnych niewypolerowanego jeszcze towarzystwa zdarzeniach; tak i grubemi widokami na swych teatrach. Były, a może bywają jeszcze, takie sceny, gdzie się iakły dla mocniejszego wrażenia, powtarzają nie raz w jednéy sztuce zabójstwa. Pełno trucizny, puinałów i trupów. Przyjmuje się dobrze ów (nieraz spółznaczny z grubiaństwem) rubaszny sposób: nieprzystoyny koncept: smiały niebacznego działacza dodatek, i owe osobliwe poczwy, i straszidła zagorzałego rozumu. Arystofanes *ptakami, stępą, oblokami* smieszył Ateny. *) Eschiles swoimi Lumenidami, toiest: piekielnemi iędzami, wiele Atenek przestraszył. Tych i tym podobnego rodzaju widowiska, nigdy więcéy na wydoskonalonéy scenie Ateńskéy nie było. Inne są zabawy i rozrywki, ludzi lepiéy edukowanych, i osób przynajmniéy z gruntu nie zepsutych. Tákich, podła iáká krotofila, i wszelká nieprzyzwoitość, obraża i nudzi. Do przyzwoitszego tonu, i dobrego gustu powszechności, musi i powmien stosować się działacz na teatrze. Zle-

*) Trudno sobie teraz wystawić, iak on ludzi, w obłoki i ptaki przybiérál. Woynę pokazuje bydz stępą, czy mozdierzem; a tuczem do nich, wodza woiennego: po którego, do tuczzenia w stępie posyła. Bierze na scenie, swoje i nieprzyacielskie miasto do stępy: i tucze je tuczem spartańskim, albo Ateńskim. Działo się to podczas wojny, zwanéy w Grecyi *peloponezką*.

go gustu i złych obyczajów powszechność, tym bardziéy swego działacza gust, zamiast wydoskonalenia zepsuie: kiedy się iéy wszystko, co powie, i co czynić będzie, bez różnicy, nie źle wyda. Powszechność iest sędzią i rozeznavcą: który się zawodzić nie powinien: i do uszanowania swego, nie chcących nawet zniewalać. Tak w wiekach stárożytnych, skoro coráz większego przetarcia nabierała społeczność; większy téż gust w Dramata wpływał. Umiała sobie towarzyską wzajemność i delikatność, przystoynieyszą i miłszą zabawę spráwić. Porywce nawet, i wielkie namiętności, przestrah i litość teatralną miarkować. W niezém nadto nie przesadzać. To niezawodná, że w miarę wydoskonalenia, albo zepsucia społeczności; doskonalic się lub psować zwykła Dramatyka.

Jako zaś u Greków troiaką Epokę Dramatom naznaczano, w miarę rozszerzenia się w nich gustu: i dzielono ie, na poważnieysze, mniéy poważne i śmieszne: tak i u Rzymian podobnieź było. *) Wszystko bowiem Rzymianie od Gre-

*) Pierwsi Rzymianie podzielili Dramata na pięć części: które się zowią Aktami. W tych się tyle scen mieści, ile ich rzecz sama wynagá: to iest żeby całą rzecz w swoich stosunkach wydadź. Akt pierwszy służy do wyłożenia rzeczy, miejsca, a częstokroć i czasu, w którym się sprawa dzieie. Pokazują się w nim Aktorowie przednieyszy albo przynajmniéy wzmianka o nich bywá. Drugi Akt obiaśnia stopniami co się przedsiębierze. W trzecim Akcie więcéy trudności przybywá, i rozmaite pomiészanie zachodzi. Czwarty akt coráz większe zawikłania spráwując, całą rzecz ku końcowi kieruje. Piąty Akt po różnych trudnościach, rozwiązuie dramatyczny węzeł. Przechowano dawniéy, ażby nie więcéy, nie mniéy, iak pięć Aktów w Dramacie było. Teraz wedle ułożenia Poety, dobrze bywają Dramata we trzech i we dwóch nawet

ków przejmowali. Plantus, Terencyusz, Seneka, z niektórymi Dramatami swými aż do naszych czasów doszli. Insi, jeżeli którzy byli, w przeciągu wieków zaginęli. Im się zaś lepiéy gdziekolwiek oświecała powszechność; tym się téż lepszy gust na teatrze, w Poetach i działaczach okazywał. Bo się teatr do gustu powszechności stosuje. Wydoskonalony gust Powszechności, w miarę, iak zły gust ludzi psuje, tak samego Autora i działacza sztuki, może i powinien, bo mu to przystoi, poprawić i wydoskonalić. Długiego wszakże czasu potrzeba było, żeby do tego stopnia przyszła sztuka; na którym dziś, lubo nie wszędzie, ani u wszystkich stanęła. Niémało wieków upłynęło po lepszych Dramatach Greckich a może i Łacińskich, nim dąwmeyszą sławę odzyskały. I trudno rozumieć, żeby Sofokles i Eurypides małymi się jeszcze wydawali: chociaż przy wielkich Kornelach, Rasy-nach, Volterach, Szakspirach etc.

Długo w jnych Kraiach Europejskich, iak téż i u nás w Polsce, Dyalogi z rzeczy świętych i nie świętych, żartobliwych i smiesznych złożone, a raczéy skléccone, bez gustu, bez składu, udawane po Kosciołach i teatrach szkolnych, zastępowały miejsce prawdziwych Dramatów. Jana Kochanowskiego z jnszych miar nader szacowną Poezya, nie znáyduie szacunku dla *odprawy Posłów Greckich*: i sám Kochanowski przyznaje się, do niedoskonałości tego swojego Dra-

Aktach: ile kiedy to się w nich prawie zamyká, co i w pięciu. Pospolicie jednak Drama więcéy nad pięć Aktów, nie miéwa. Zbytneby podobne przedłużenie było. Ale Szakspir i niektorzy po nim, kiedy im tego potrzeba, na pięciu Aktach nie przestają.

matu: że ie bardziéy na naléganie Zamoyskiego, a niżeli z własnéy ochoty pisał. Od czasów Jana Kazmierza, pracowali u nas dla teatru niektórzy: ale przestraszone gwałtownosciami woyny, nasze Mozy, nie smiały się tam długo pokazać. Do aż dopiéro w drugiéy zeszłego wieku połowie. Wiek Ludwika XIV. w którym żył Kornel, Rasyu, Molier, odmieniwszy postać Francuzkiéy Sceny, do nasładowania insze Kraie pociagnał. Jedną prawie Polska na swcich czasowych Dyalogach przestawała. A ieżeli kiedy pokazały się Dramata w Polsce; te u Dworu, cudzoziemscy Aktorowie swoim ięzyk em grali. Za panowania Augusta III. náypierwéy na Teatrze, *Collegii Nobilium S. P.* pokazały się w jęzuku Oczystym dzieła Kornela, Rasyua i Moliera: które bywały czasem grane, (zamiast dyalogów) i po inszych miejscach w krain. Wacław Rzewuski, który Kasztelanem Krakowskim umarł, Mąż sławny cnotą i rozumem, nieposlednie miejsce w Historji naszego wieku trzymać máiący, napisał kilka Traiedyi: których rzecz z dzieiów Polskich wyjęta. Stanisław Konarski Traiedyą Epaminondesa—spowodu, że za przetrzymanie dłużéy władzy nad woyskiem, a niżeli prawo pozwalało, smercią miał bydz karany. Lecz Epaminondas, prawo przestąpił, ale zwycięztwo otrzymał. Rzecz godna Traiedyi: i niebezpieczeństwo wielkiego męża. Franciszek Bohomolec początek uczynił Polskiéy Komedyi Jeszcze zaś oprócz tych, znáydują się po Bibliotekach, iasi Pisarze Polskiéy Dramatyki. Wiek Stanisława Augusta w Polsce, podobny co do nauk, wiekowi Ludwika XIV. we Francyi, znáionsze uczynił rozmaite Dramata w Narodzie naszym. I tłumaczenia, i oryginalne dzieła, coráz bardziéy Dramatykę Polską pomnażają.

Drama (ogólnie mówiąc) czy wiérsem, czy prozą ułożone, przez nasładowanie czynów i namiętności ludzkich, wystawia *Spektatorowi* pamiętnej iaki przypadek, cnotliwą i pożyteczną sprawę; albo naganne, lub smieszne postęпки wyszydzone: lub téż zbrodnią ukaraną: zawstydzony występек. Gdyby się w Dramatach bardziej miało uważać na rozmowy osób, a niżeli na ciąg stosunek układu; nićby może nad nie łatwiejszego nie było. Bo ludzie nie widzą pospolicie żadney trudności, w rozmowach między sobą: i lubią je nawet długo przeciągać. Aleby téż takie Dramata, znowu na dawne Dyalogi wychodziły.

Lecz w Dramatyce, na wiele rzeczy dawać się wzgląd powinien. Przetoż zrobienia Poematu w tym rodzaju Poezyi, więkşzą jest trudność od poprzedzających: iużto w jedrostayności, a ułożeniu całej osnowy interesującý *Spektatora*, iuż w jmainowaniu przypadków do wiary podobnych: iuż w połączeniu rozmaitych okolicności do zamiaru stosownych: toż w ścisłym związku rzeczy, odmianach wielkiéy wagi, w nadaniu, i utrzymywaniu pewnego charakteru osob: co wyciąga więkşzý uwagi, i dowcipu, i czasu dłuższego. Wszakże iednak w miarę trudności dzieł Dramatycznych, następuie szacunek dobrego ich wykonania. Każde iuż Drama, (czy to Traiedya, czy Komedya,) powinno byđ iednostáyne, do prawdy podobne, interesujące, zupełne. Na tém cała tresć sztuki zależy.

Jednostayność na tém zawisła, ażeby wszystkie sceny, przypadki, odmiany, záyęcia, raczý iedne s przyczyny drugich; a niżeli tylko iedne po drugich następowaly: żeby wszystkie okolicności, wszystkie udania, mowy, działania, do zamierzonego celu należały: żeby się nic zgoła w Dramacie nie okazywało, coby nie miało zwią-

zku s przednieyszą sprawą na Drama wziętą. Wszystko bowiem cokolwiek się na Teatrze dzieie; powinno przednieyszą sprawę albo objaśnić, albo i samą przeszkodą do ięj rozwiązania pomagać. Do teyże iednostáynosci należy, aby Poeta wymiarkował stosownie czas do wy-dánia całej rzeczy służący. Ograniczono wpráwdzie Dramata, przeciągiem dnia iednego: wszakże iakby nudziła kilkodniową *representacya* rozwlekłych części iednéyże sprawy; tak się za-pewne nic iednostáynosci nie przeciwi, chociażby téż rzecz na Drama wziętą, 24. godzin przechodziła. Do czego umyślnie przerwa między Aktami stosowana. Bo co się we trzech np. godzinach, *Spektatorowi* okazuje; to przez te podziały Aktów, nabiera nieiáko rozszerzenia w rzeczach, i czasu: do wykonania ułożonych zamysłów. A zatém się już gotowá rzecz na Teatrze wystawia, i tém samem wiarę u przytomnych sprawuje. To jest, co się zowie omamieniem sztuki. Nikt się bowiem nie pyta o to, czy w tak krótkim czasie, można to było zrobić, co zamyslano? woli owszém uwierzyć, że się już stało. Ale zbyteczna w wykonaniu nagłosc, nie wprawia w omamienie; leez z niego wyprowadza. Bo nie podobná, żeby się ważne iákie i nie tak łatwe do zrobienia przedsięwzięcie, miało natychmiast dokazać. Bardzo dobrze wprawdzie na teatr przypadá, niespodziany i nagleyszy nad życzenie skutek: gdy Autor umiał dobrze sprężyn poruszyć. Ale nie ráz, trzeba cokolwiek dłuższego czasu: dla sámego omamienia sztuki pozwolić. Tego zaś nie zawsze będzie: gdy co się w jedney scenie napomknie, już się zaraz w następney wykonywá i donosi. *Illuzya* teatralná wszelkie niepodobieństwo uchylá. Ale nie sama na nie naraża. *Narras mihi sic, incredulus odi.*

Podobność do prawdy. Czemu nie podobną wierzyć; to musi być obłądą. Obłąda nas nie bawi, lecz gniewa. Sprawiedliwą zatem Horacyusza uwaga i ta że.

Co jest dla zabawy, zawdy
Powinno być blizkie prawdy.

*Ficta voluptatis causa sint proxima veris.*⁷

A lubo w Dramatach nie szukamy skrupulatnie prawdy, i łatwo się dajemy pozorowi uwodzić; kiedy jednak Drama nasładowaniem jest czynów ludzkich, w rozmaitych przygodach; tym większą w niem powinna być podobność do prawdy, im więcej ją zabawić i nauczyć. Rzadko się trafi taki przypadek, któryby bez żadnej odmiany, lub dodatku, mógł być zdatnym do Dramatu; Poeta jednak nie ma nic wynajdować, coby się stać nie mogło w podobnych okolicznościach: a zatem coby nie było podobnego do prawdy. Wolno tedy cokolwiek odmienić s czynu historycznego, ale go przeistaczać nie wolno. Prócz tego powinna się wydawać podobność do prawdy, w charakterze i obyczajach każdej osoby: żeby młody nie mówił tak, jakby starszy powinien; ani król, jak inszy człowiek. I niedosyć jeszcze, ażeby każdy Aktor w przyzwoitym charakterze był wydany; tenże sam charakter aż do końca utrzymywać powinien.

..... *Servetur ad imum*

Qualis ab incepto processerit, et sibi constet.

Musi czasem odmiana w charakterze nastąpić: ale musi do niej być ważną przyczyną, bez którejby nie mogło być Drama do wiary podobne. Cynna jest nieprzyjacielem Augusta, godzi na jego życie: wyda się uknowany spisek, czeka tylko ostatniej zguby: i tym srożej się wewnętrznie trapi, im go dłużej z dekretem

wytrzymują. Nakoniec August „wiedząc (rzecze) o wszystkiém, chcę o wszystkiém zaponniéć,, i ieszcze go do konsulatu wraz s sobą przernaczá. Czyliżby mogło bydz podobieństwo do práwdy, ażeby człowiek. s którym tak spániale postapiono, chował ieszcze nienawisć w sercu? Tak się po ludzku nie dzieie. Przetoż Cyfina poprzeszał nienawidzić Augusta.

Interes. Drama ciekawosć sprawia, czyli interesujące bywá stánem, losem, charakterami osób i rozlicznemi trafunkami: które się ustawicznie, własnie iak fale na wodzie iedne o drugie obiaiają. Niemało téż interesować zwykło przez stosownosć do kraiu. Ostatni dzień panowania Jana Kazmierza, zrobiłyby wszystkim wspániałą i tkliwą scenę; ale Polakowi náytkliwszą. Przyiazń Leszka z Goworkiem, bardziéyby zapewne interesowała na Teatrze Polskim; a niżeli Piladesa i Orestesa. Lubo nic podobno równego nie má w całej Dramatyce, iak *sytuacya* tych dwu bohaterów: w III. akcie *Ifigienii Tauryckiéy* Eurypidesa.

Nic zaś większego interesu sprawić nie może; iako kiedy przypadki, które zwyczajnie pociągają za sobą odmianę, nagle będą, i nieprzewidziane od *Spektatora*: lubo się ich mógł po części spodziéwać.

Na udaniu bardzo wiele zależy. *) Ale nie

*) Omnis motus animi, sum quendam a natura habet vultum, et sonum, et gestum: totumque corpus hominis, et ejus omnis vultus, omnesque voces ut nervi in fidibus, ita sonant, ut ab animi motu sunt pulsae. Nam voces ut chordae sunt intentae: quae ad quemque tactum respondeant: acuta, gravis, cita, tarda, magna, parva: quas tamen inter omnes, est suo quaeque in genere mediocris. Atque etiam illa sunt ab his delapsa plura genera: asperum, contractum diffusum, continenti spiritu, intermisso, fractum,

tykając wprawy i doskonałości działaczów, ani też ich wad i uchybienia: kiedy Poeta, nie wyraża tego w samej powieści i słowach, co się daleko żywięj przez samo działanie wydaie; tedy nierównie więcéj zastanawia. Oko zawsze werniejszy świadek, a niżeli ucho: i więcéj ucznie człowiek obaczywszy na własne oczy; niż choćby naylepięj usłyszał. Lubo i ucho, iak się wyży namieniło, strach powiększa. Jednakże.

Segnius irritant animos demissa per aurem.

Quam, quae sunt oculis subjecta fidelibus....

A jeżeli w piérwszym zaraz Akcie, tyle tylko powieści i to nie przedłużonych, słyszeć będą; ile mi do zrozumienia zamiaru potrzeba, i kiedy mię Akcyą do siebie nieiáko zacznie porywać; wedwóynasób pomnoży się we mnie ciekawość. Ale gdy ciekawość coráz więkzá się wzmága; tedy w miarę iey, dalszy ciąg dramatu, tym więcéj mię zajmować powinien. Co gdyby nastąpić nie miało; oddaliłoby się Drama od téj doskonałości, która mu iest należytá: żeby aż do ostatniego końca, czyli rozwiązania sprawy, całe nateżenie mysli na siebie obracało.

W káżdém Dramacie, uważać się máia, na-przód działania osoby, lub osób przednich: powtóre zamysłem ich przeciwne usiłowania drugich. Bo iak káżde przedsięwzięcie musi mieć swój cel; tak má i swoje przeszkody. Są one większe i mniejsze: są przewidziane i nieprze-

scissum, flexo sono, attenuatum, inflatum.....Hi sunt Actori ut pictori ad variandum colores.....(1) mnes autem hos motus subsequi debet gestus.....Sed in ore sunt omnia.....indices oculi.....Oculos natura nobis ad motus animorum declarandos dedit. Cicero lib: III. de orat.

widziane. Podobnież takie znaleźć się mogą i środki na nie. I będą nad spodziewanie nawet szczęśliwie użyte. Przeciwne te przyczyny, sprawić też muszą przeciwne skutki: czyniąc oraz tym większą trudność i zawiłanie całego dramatycznego działania. Powinną zaś być wielką trudność, ażeby rozwiązanie tego węzła trudności, było ciekawe: a tém samym stało się interesującym. Najlepsze podobno będzie, gdy osoby, których los najwyżęcy *Spektatora* obchodzi, z wielkiego nieszczęścia, ku wielkiemu szczęściu wyprowadzą: a nienawistne, ze szczęśliwego powodzenia, w nieszczęście wpędzą.

Prócz tego Drama interesuje, nie tylko samym obraniem rzeczy, lecz i celem, który sobie Poeta zakładać powinien: ażeby się u niego wszystko do moralnych względów ściągało: żeby cnota w szacunku, występki w nienawisci zostawały: żeby się złych namiętności i wszelakich nieprzyzwoitości, przysady, płochosci, niestatkni, pokazały złe skutki: ażeby takie tylko sceny wychodziły; s którychby ku dobremu przykład był brany. Zgoła, żeby się zdrowa moralność, byle nie w długim wykładzie zamykała.

Zupełność Dramatu na tém zawisła, żeby się już nic więcej nie zostawało do wykładu i dołożenia: a *Spektator*, s przypadku, na którym się Drama kończy, wiedział dostatecznie o losie osób, którym sprzyjał; lub które bardziey nienawidził. Zgoła, żeby nic więcej nie wydadź, tylko co trzeba. Doyscie małżeństwa, które scena włoska i francuzka po Europie zaprowadziła w Dramacie, (choćaż nawet w Komedy) nie jest tak koniecznym; żeby się bez niego obéyśdź nie mogło. Mogą się poróżnieni przyjaciele pogodzić, syn zagniewanego Ojca przeprosić: może być zawstydzone szalbiérstwo, duma upokorzo-

ná: mogą się uknowane podstępny od chytrego, na sáme goż ich spráwce, ze szkodą zwalić, gdyby takie zamiary do Komedyi wchodziły. Niemniéyby i przez to zupełne Drama było. Arystoteles, którego dotąd między innemi dziełami (wyjąwszy Fizykę) szacowana jest Poetyka, nie naznacza innego prawidła do zupełności Dramatu; tylko żeby nieprzyjacieli, stáli się przyjaciółmi. Zadaie sobie do ułatwienia trudność w swéy sztuce Dramatyk. Kiedy mu tak wypadá, mnoży onę s potrzeby. A nakoniec zręcznie i przystoynie ułatwiá. Lecz, nie na pomnożoném bez końca zawikłaniu, dobry węzeł zależy. Náyminiéy jest zawikłaná, owszém náyprostszą *Atalia* Rasyna; iednak oná jest náycelnieyszą. Kornela *Herakliusz* náyzawikłánszy; lecz nie náycelnieyszy.

O T R A I E D Y I

Traiedya, na którój widok natura się wzruszá, w gorzkim żalu głęboko zanurzoná, zdáie mi się, że trzymá w rękú miecz, który iuż rczpacz zaostrzyła. Przed nią strach i litość, za nią żaloba i smutek idzie. I zuchwałá zbrodnia i boiazliwá niewinność razem pomieszane, z ust iéy wyroku o losie swoim czekają. Cnota przemocą pogńębioná, zalawszy się łzami, żalostnie na nią pogląda. Lecz w dobréy spráwie zaufawszy, a mając pociechę s przświadczenia wewnętrznego, po przykrém nakoniec doświadczeniu, zasłużoną chwálą iasnieie: gdy tymczasem zbrodnia upokorzoná, dręcząc się ze zgryzotą złego sumnienia, hańbą okrytá, w kącie stoi.

Omne genus scripti gravitate Tragoedia vincit.

Traiedya, aby była prawdziwie Traiedyą, prócz zachowania reguł dramatycznych, powinna

bydź poważną a tkliwą, i rzeczą i stylem. Zależy na czynach wielkich i znakomitych: na heroizmie, użyteczności przykładów: na wyborze zdań: na rozsądném obraniu cnotliwych pobudek w działaniach, a przystoynych środków w ułatwieniu trudności. Celem iéy, wzbudzić w sercach politowanie: aż do wyciśnienia łez, i nieiaki rodzaj przestachu sprawić.

Przy coraż większém doskonaleniu Polskiey Komedyi, kiedy ich tyle już po rękę chodzi, nie dosyć wsławiła się ieszcze polská *Melpomena*. o oryginalnych mówię Traiedyach. Bo mamy z nich dobrze odpowiadające oryginalom tłumaczenia. Ale nie má takiego gustu w powszechności do Traiedyi; iáki jest do Komedyi i Oper. Ale téż gust wydoskonalonym bydź może i powinien. Przecięż w Narodzie takim, zdáie się żeby powinna bydź Traiedyja lepiéy zaprowadzoną i przyymowaną: choćby się téż znalazło i wiele osób, które się wolą śmiać, niż płakać. Wzruszoná w duszy czułość, bez niebezpieczeństwa i bólu własnego, zawsze człowiekowi, z natury jest miłą. Zywy i patetyczny w działaniu wykład, náybardziéy za serce pociąga, i czułość obudzá. Ale ją sprawia náwięcéy *przestach i litość*: którą stopniami rosnie i pomnaża się. To jest istotná Traiedyi. Naprzód: żeby ludzie nám podobni, byli w niebezpieczeństwie i w nieszczęściu. Powtóre: żeby to nás obchodziło. Potrzenie: żeby to, co się dzieie, miało sámey prawdy postać. S takiego względu, wszystkie prawidła Traiedyi pochodzą. Skład sztuki, charakter osób, obyczaje, styl, i iego przyzwoitość i zmiany. Człowiek zaś, albo sám swego nieszczęścia jest sprawcą; albo mu ie przygoda zrządziła. *Nieszczęście po ludziach chodzi*. Powinność, cnota, stałość, rozum, i náylepsze chęci obywa-

telskie, mogą być czasem bohaterowi, nieszczęścia przyczyną. Ale największe patetyczności i moralności teatralnej źródło jest, nie dosyć na wodzy trzymana namiętność. Dawniejszy układ starożytny Traiedyi, wystawiał ludzi ofiarą ich losu i przeznaczenia. Terazniejszy, zasadza się bardziej na mocy passyi: iakimi są ambicya, zazdrość, zemsta, miłość, nieuwaga, porywczosć, i niezapobieganie wczesne szkodliwym początkom.

U Greków miała Traiedya powagę i okazalosc: i więcéy interesowała, od wielu dzisiejszych. Naprzód dla tego, że Grecy ze swoiéy Historii brali rzecz na Traiedyę: potem że naród wyniosły i niepodległy, lubił patrzeć na upokorzoną władzę, zniszczoną tyraniją, przemoc osłabioną. Gieniusz ich zgadzał się s celem polityki wolnego rządu. Bo tym sposobem, okazywali ludziom na czele Rzeczypospolitéy będącym, że wielką władza, daleko bardziej jest na nieszczęście wystawiona: że niemało zależy od losu, A na większym stopniu, większy doskonalosci i cnoty potrzeba. Dawali im uczuć, że ich powaga, i ten blask, który ich otacza, tyle tylko szacunku zyskuie, ile jest zgodny z usilną chęcią ich i staraniem dobroczynienia Narodowi. A tak ich gieniusz możeby to słabosci przypisał; co w późniejszych teatrach, s francuzkiéy Dramatyki przykładu, zawsze uchodzi pospolicie za sprężynę dzieł wielkich i małych. Spytany też w swym czasie Rasin, dla czego by w swoiéy Traiedyi *Fedry*, tak przeciwko prawdzie podania, odmalował palącego się Hipolita? taką dał odpowiedź: — *Ale gdyby tego nie było, cóżby rzekli mędrkowie?* *)

*) O takiéy teatralnéy sprężynie w Dramatyce, dała się uwaga w *Allegor. Stareż.* od kar: 163.

Może bydź Akcyą na teatrze tragiczną, lubo nie będzie nader tragiczną w rzeczy. Lecz im bardziéy będzie tragiczny przypadek w rzeczy sáméy; tym się tkliwszy na teatrze okaże. Abulmoron brat pewnego króla Granaty, za panowania Maurów w Hiszpanii, *) wzięty był do więzienia z rozkazu panującego: gdzie z oficerem do straży swoiéy przydánym zabawił się w szachy. Kiedy już gra niedaleká była końca, oznámiono mu, że z rozkazu królewskiego głowę miał stracić: pozwolono iednak grę zakończyć. Ale ieszcze się nie skończyła; kiedy drugi posłaniec nadbiegłszy, o śmierci królewskiéy donosi, z zapraszaniem oráz Abulmorona na tron Braterski. Tak Abulmoron w jednymże czasie odebrawszy życie, wolność i rząd, czyliżby się nie stał osnową scen náypiękniejszych w Traiedyi?

Wiadomo jest, że Teodozyusz Cesarz z namowy niektórych, (bo Monarchowie nie sami błędzą,) surowo ukarał buat w Tessalonice; ale nieszczęście iednego kupca ze dwoma synami pod tenże prawie czas do Tessaloniki przybyłego, war- te łez Rodzicielskich. Dano rozkaz żołnierzom, aby otoczywszy ze zgromadzonym ludem miejsce publicznych widowisk, wychodzących bez braku zabijali. Był pomiędzy *spektatorami* nie należący do żadnéy winy Tessalonicenów, nieszczesliwy ów ociec ze dwoma synami. Ten wraz z jnszemi ofiarami zemsty, na rzeź natrafia. Rzuca się do nóg zabóyców: prosząc o litosć! nie już nad sobą; lecz nad niewinnemi dziećkami; których życie gotów był okupić tém wszystkiém, co tylko mieć mógł. Chęć zysku i miłosierdzie, zastánowiło żołnierzý. Obiecali nieszczesnemu

*) L' Homme universel.

Oycu, ale tylko jednego ze dwóch, życiem darować. „Obieráy (rzekli) którego chcesz, a przędzý. „ Naysmutniewszy wybór dla Oycy. W okrutnym razie, rzewliwým okiém na jedno i na drugie dziecię swe poglądał. Nie mógł się na żadne odważyć. A żołnierz niecierpliwy zwłoki, w oczach Oycowskich obu zamordował *) Otóż tragiczny przypadek. Wiém ia, że to zaboystwo nie może mieć miéysca na teatrze: dawszy iednak przyzwoite rozszerzenie téy sprawie, i umknąwszy z oczu náyokropnieyszą scenę, zamysł sam, a dopiéróż iego wykład, náytkliwsze Drama uczyni. Kto umie wybrać, znáydzie niemało rzeczy, do zrobienia náypięknieyszey sztuki. Są dawniejsze i pozniejsze wzory. Zanedbane nawet dziś Traiedye, lub nie tak głośne, w janéy nieco postaci i składzie swoim, lepiéy wierszém oddane, mogłyby się náylepiéy wydadz. Historia i dlá teatru niewyczerpaném iest źródłem. Nigdy one nie wysychá. Historia dáie mocniejszy ton prawdy na scenie. Przeto iest lepiéy gdy Traiedya opiera się na Historiyi.

Wielu tego iest zdánia, że na osoby przednie do Traiedyi, nie powinni bydz przypuszczani, tylko náywyższych stanów ludzie: a kto nie był na świecie królem, kto nie miał władzy i powagi, żeby często bezkarnie czynił drugich nieszczęśliwymi; temu na scenie, miéysca groźnych moczarów, zastępować nie wolno. Zgoda: ieżeli iedynie w Traiedyi wzgląd dawany będzie na wystawę i spaniałość: którý władza i powierzchowne uszanowanie towarzyszy. Lecz ieżeli prócz tego, tkliwe uczucie spráwić powinna; znáydzie

*) Fleuri, Hist: Eccl: tom. 4. l. 19.

się i między pospolitszymi ludźmi Bohatyr. Stopnie téż iednéyże godności, dla náywiększych i náypodlejszych dusz iednakowe: lubo co do chwály, są różne. Jeden iest czém bydz nie wart: drugi czém musi. Częstokroć przypadki nawniękniejszý Traiedyi godne, trafiaią się w náymierniejszych stánach. Mámże bydz srożey dotkniętym śmiercią Cezarową, a niżeli nieszczęściem przychodnia do Tessaloniki? Alboż więc tylko wysokiego stánu przygoda, do łez ludzkich má práwo? pomierná kondycya interesować na Teatrze nie może? Náymliejszá w świecie cząstka iest tákich, którym fortuna hołduje: nie równie więcý zaś tákich, którzy swiego losu ciężar dzwigaią. Nie byłoby pokrzywdzać natury ludzkiéy, rozumiejąc, że tragiczný Akcyi, trzeba koniecznie okazałych tytułów, na wzruszenie litosci serca?

Byłaby niedoskonalá Traiedya acz náyspanialszá, gdyby nie potrafiła rozrzewnić. Ale na to potrzeba przygody ciężkiéy, interesu wielkiego, trudności osobliwszych, passyi gwałtownych, iawnéy niezgodności w charakterach, ustawicznego práwie wzruszenia i odmian: które náyleniey się udáją, gdy (ieźli to w osnowie wypadać może) niespodziane poznánie osób, lub przypomnienie się nastąpi.

Równie dobrá będzie Traiedya, albo całá żalósna, albo przy końcu zamieniaiąca żal w radość albo po zniknienu pochlébný nadziei, na nieszczęściu zakończoná. Bo wszelako wzbudzi politowanie i boiazń. Jeźeliby szczęśliwy człowiek nieszczęście miał popaśdz; powinien mu Poeta gotować drogę do zguby, tákimi środkami, któreby się zdawały iego szczęśliwość utwierdzać. A między innemi rzeczami, na to ważny wzgląd

ma dawać, ażeby cnota, acz po náygorszém doświadczeniu, tryumf nakoniec odnosiła.

O K O M E D Y I

Jedną wada, iedną naniętność, może we dwóch osobach nie iednakowe skutki okazać. W jednéy może bydz śmiechu i wzgardy godną, w drugiéy będzie przyczyną politowania ludzkiego, albo nieiakiéy boiazni i przerażenia. Śmieiemy się s prywatnych nierostropności i przywar: ale nierostropność i wady monarchów i osób publicznych, bywają nieszczęściem narodów. Może bydz tenże sám stopień złości, w starszym, i w dziecięciu. Ale ich siła iednakowego skutku nie czyni. I w jnym się nieráz względzie tenże sám człowiek uważać może. Inaczéy on się zatrudnia publicznie, i bawi prywatnie. Przypadki straszne, gwałtowne niebezpieczeństwa, wzruszenia nadzwyczajne, cechą są Traiedyi. Pospolite w społeczności interesa, obyczaje i wady pánujące, a zwyczajne charaktery ludzi, do Komedyi należą. Traiedya wystawia ludzi, iákimi rzadko bywali: Komedyja iákimi zawsze bydz zwykli. Tamtá jest obrazem Historji i dawno iuż zeszléy sprawy przypominaniem; tá codzienne przykłady, zwyczaje i postępowania ludzkie maluje. Do Komedyi tyle należy występpek, ile smieszny jest s siebie i wzgardy godnym. Do Traiedyi zaś, ile jest przyczyną wielkich odmian i nieszczęść. Zgoła do Komedyi, więcéy może dowcipu, do Traiedyi prócz tego, więcéy podobno ieszcze doskonałości potrzeba.

Komedyja przez iak náystosownieysze działanie, nasladuje i wyrażá obyczaje i sprawy tak pospolite ludziom, iako téż szczególne pewnym narodom, stanom i osobom. Wady ludzkie są iéy początkiem i przyczyną. Bo ludzie za zwy-

czący na przywary podobnych sobie, ze śmiechem i nieśmiłą pogardą poglądają: kiedy przywary te nie są tak wielkie, żeby do litosci wzbudzały, ani tak dzikie, żeby sprąwiały nienawisć, ani tak niebezpieczne, żeby boiaźni czyniły. Komedia tedy widokiem swoim rozweselając tych, którzy na nią dla zabawy przychodzą, poprąwia ich razem i nauczą; zwłaszcza, kiedy w przyzwoity sposób, dowcipnie rzecz pod różnemi postaciami wystawia: na czem iey cała sztuka zawisła. A tak Komedia płochosć zawstydza, dumę upokarza, przesady zbija, nierzetelność, obłudę, chciwość i wiele innych rzeczy, żywemi kolorami w skutkach swoich odmalowawszy, zaledwo nie więcey dokazać może, niżeli gorliwy Mowca na nąypowaźniejszem miejscu. Filozof przeciwko występki rozprąwia, Mowca go gromi, Satyrk przesładuje: Komedyant nie natarłszy wstępnym boiem, samém z nim szydzeniem wojuje.

Zyczyć tylko należy, aby nie chybił przednieyszych zamiarów moralności w swém Dramacie. Byłyby zaiste nasze Teatra, (jak niegdy u Greków) nauką i holdem dla cnoty, ukaramem występku: i tenby pożytek wielu z nich odnosiło; żeby powracali lepszymi: zamiast tego, że wszyscy się rośmieją, a czasem téż śmiejąc się z Aktora, śmieją i s siebie samych *) ale rzadki do siebie stosuje; a każdy s siebie kontent odedzie.

Pisarz Komedyi, żeby ją dobrze zrobił, powinien mieć humor wesoly, umysł krotofilny,

*) Kiedy za Augusta III. grany był po polsku *lakomic* Meliera, stojący we drzwiach teatru hayduk, aż się położył od śmiechu. Uczul stosunek i powiedział *wszakże to moiego pana tu pokazują.*

czyli (jak obcém nazwiskiem wolimy wyrażać), powinien mieć ducha komicznego: co właśnie Łacinnicy zwali *vis Comica*, a co Komedyi daje postać i duszę. *Spektator* chce mieć zabawę: potrzeba mu ją uczynić. Są granice w rosmieszeniu: gdzie jeżeli rzecz pewnego punktu nie dojdzie, śmiechu nie má. Jeżeli go przyjdzie, śmiech ustáie: przynáymniéy pomiędzy ludźmi lepiéy wychowanymi: albo zamiast niego, następuje obraza i wgarda. Im większy dowcip, a znáomość swiata podyktuje Komedyą; tym się przyjemniéy *Spektator* zabawi.

Poniewáż zaś Komedyá náwyęcéy idzie za pospolitym zwyczajem, musi dobiérać rozmaitego połączenia rzeczy, żeby ku ciągłemu rozweseleniu służyła. Znáyduie się w obcowaniu wiele rzeczy godnych śmiechu i wyszydzenia: wielu má szczególniejsze swe wady, aie te, że się albo nie tak często trafiaią, albo że między innemi własnościami nikną nieiáko w charakterze człowieka, pospolicie nie tyle gdzie indziéy rosmieszać zwykły, ile na Komedyi: gdzie iedną *np.* wada, w różnych okolicznościach, umyślnie do siebie przybliżonych, w káżdém właśnie stápieniu, w káżdém spozreniu, oczywisciéy się wydáie i bardziéy w oczy biie. Łakomy sknéra nie tak się s charakterem swym w całém życiu pokaże, iak w jednéy godzinie na teatrze. Bo tam słowa nie powié, okiem nie ruszy, jestu nie zrobi, któryby łakomstwa iego nie wydał. Toż sámó o inszych. A tak krotofilność, czyli kowika, na fundamencie tego co iest, przydaie czego nie má. Ale coby náystosowniejsze było w zdarzeniach tych, które stwarzá.

Gdy *np.* syn skarży się na nieszczęście oycy, ociec uboléwá, nad przypadkiem syna, to nie iest komiczną rzeczą: bo iest wydánem *passyí:*

i bardziéy należą do czułości serca, a niżeli do rozweselenia umysłu. Ale do komiki należeć będzie widok osoby zawodzącéy się w jmieniu, zwierżającéy się swoich tajemnic przed takim, przed którym powinny być náyskrytsze. Dopióróż stosowny wykład sám rzeczy, w ustach i postępowaniu rozmaitych osób, wiele do niéy przydaje.

Skąpiec widzący dwie świece zapalone, gasi z nich jedną: gdy ją znowu zapala, skąpiec ją zadmucha. Ale gdy ráz ieszcze zapaloná będzie, człowiek oszczędny, schowá tę świecę do kieszeni: a obaczywszy, że na kominku iest ogień, zgasi i drugą, przestájąc na kominowém swietle. Nie dosyć na tem: będzie i w drugich wmawiał, że bardzo wygodnie na takim swietle w zimie przestawać. Jest to może już nadto, ale granic Komiki nie przechodzi. Bo w Traiedyi taki powinien być obraz prawdy, żebyśmy brali kopią za oryginał: ináčéy się nie rozrzewnimy; działacz zaś w Komedyi wychodzi z zamysłem pobudzenia *Spektatora* do śmiechu: a lekkie podeyzrenie sprawia mu wiare: kiedy (czego każdy chce po nim) uczyni rzecz śmieszniejszą niżeli we zwyczaju bywá. Nigdy niewyczerpane iest źródło komedyi. Bo ją zawsze iedni drugim w obcowaniu sprawiają. Miejscowe wady, płochosci, przysady, na teatrze wydáne, możeby się dały poprawić. Jakóž tak się czasem zdarzá.

Nic lepiéy nie odbiá szydności, nad porównywanie rzeczy przeciwnych: kiedy się státek przy płochosci, nierostropność przy rozumie, popędliwość przy łagodności, rzetelność przy kłamstwie, chytróść przy szczérości, obłudá przy prawdzie wydáie. Bo w sáméy niezgodności takowych charakterów: znać będzie Komikę. Prawda, że się nie zbyt często trafiają przeciwne charaktery:

pospolicie są w rozmaitości swoiéy odmienne. A komedya tylko wydawać powinna, co się trafiá, i iak się trafiá. Byłoby więc przysada, żeby się do każdéy Komedyi naciągać miała spomnioná przeciwność charakterów. Lecz sama rozmaitosć, a w podobnychże charakterach, nieiáká zawsze odmienność, i komikę wyda, i nie ubliży nic wiernemu abrysowi życia ludzkiego, które nasładować powinna.

A iáko sama Komedya, tak i żart komiczny, różnego gatunku bywá. S czego nieoswiecone pospólstwo bardzo iest ucieszone; częstokroć tém rozsądny człowiek i oswięcony albo pogardzá, albo go táki widok nie bawi. Będzie tedy wysoká Komika, którój delikatność nie każdemu się dá uczuć. Może bydz nie tak wysoká, ale będzie gładká i dowcipná, i będzie dobrze przyiętá. Samo podłe udáwanie, i podłe wyrazy, podobać się będą podłym ludziom. Ale iáko podłość, cále nie iest przywiązaná do nizkiego stánu: w którym bydz może szlachetna dusza; tak na rozum, cnotę i wyższy umysł, nie má *preskrypcyi*, ani w naywyższym stánie. Stąd możnaby naznáczyć inná Komedya dla oswięconych, i májących gust dobry, a inná, dla gminu: do którego wielu, i nie z gminu należy. Prócz tego insza będzie Komedya wystáwuiącá ludzi, iak igrzysko trafunków, którzy swéy łatwowierności, podeyżrenia, trzpiotostwa, nieufności, podstępów przypłacaia; i taká Komedya na intrydze zawisła. Insza znowu, która má bardziéy na celu wydanie rozmaitych charakterów ludzkich, w rozmaitych okolicznosciach, a niżeli osnowy intryg: albo nakoniec wydanie charakterów, łączy z intrygá. Nie spominám o Komedyi rozrzewniającéy: ile kiedy iest pewna, że bardziéy do tego Traiedya służy.

Plautus, osobliwie Terencyusz Pisarze Łacińskiéy Komedyi, dotąd w szacunku zostają. Nicby równego nie było Komedyi Terencyusza; gdyby był w pismach swoich umieścił więcéy komiki, którę się w Plautowych Komedyach, aż nadto znáyduie.

O O P E R A C H

Kiedy się zaprzeszłego wieku na Teatrach Francuzkich i Angielskich doskonalila Traiedya i Komedyja; w Wenecyi podczas zapóstnych rozrywek, dlá tym więszego rozweselenia umysłu, a przyjemności oka i ucha, zaczęła się Opera.

Opera iest w gatunku Lirycznęy Poezyi, a raczey w gatunku Dramatu, albo poważnego i spaniałego, albo smięsznego i pospolitęgo: zawsze iednak w kształtnym składzie. Jest tedy podobná do Traiedyi, albo Komedyi. Ponieważ podług upodobania Poety, wyrażá czyny bohaterские, tragiczne, albo komiczne; nasladuie téż pastérskich, mieyskich, i różnyh stanów. Przygadki nadzwyczajne i pospolite, wchodzą w jęý układ: owszém w jednéyże Operze, razem się miesciéć będą; i stánie się Opera naksztált heroicno komiczná, czyli bohaterско-smięszná.

W Operach bohaterских, znáydują się nie tylko ludzie, lecz i bogowie i pół-bogi. Musi więc bydz szczególniejszy ich ton, a sprawy cudom podobne. Bo sztuka Opery, zdáie się bardzięý mieé na celu słodkie omamienie, a nizeli końcem podobności do prawdy, zachowanie regularności Dramatu. Woli bardzięý zadziwiaé, a nizeli scisłęý prawdy przestrzegaé: któręý chociaź dalekie podobieństwo, albo i basń pogańská, dosyć iest dla nięý.

Opera zawsze iest złączoná ze śpięwaniem, i rozmaitemi ozdobami odmian i widowisk. O-

pery, wszystkie interesa, sprawy, układy, smutek, radość i kłótnie, i wszystko zgoła śpiewają.

Muzyka nieodstępna towarzyska Opery, dopomaga sztuce Poety, stosunkiem swoim; do wszelkich wyobrażeń pieśni: a mając wiele mocy nad umysłem ludzkim, i tłumacząc namiętności i poruszenia wewnętrzne, dodaną do ozdób, odmian, śpiewania i działań, najmilsze czucie przez zmysły do serca wpuszczą. Zastanawia, dziwi, zasmuca, wzrusza, rozwesela i porywa.

Oprócz śpiewania i Muzyki, przybiera jeszcze sobie Opera, dla tym większej różności, częstą tonu ze śpiewania, i mowy pospolitej: co nazywamy z Włoskiego *Recitativo*: i niemniej się to podobą, jak śpiewanie, Muzyka i akcja.

Wiele Oper szczęśliwie na język nasz przełożonych, lecz i nieustępujące takim oryginalne Polskie, z bogactwami teatru Narodowy: a dowodząc ze swojej strony, mocy, delikatności i obfitości Oczystego języka, honor czynią Pisarzom, i rozrywkę Powszechności: nie bez pożytecznej nauki. Bo i Opera lubo chce zabawić; jednak nie odstępnie celu Dramatyki: żeby nie miała zganić, co jest nagannego, a pochwalić i uwielbić, co chwali godnego. Nie potrzeba mi już spominać, jak służy gustowi, i jak jest polubiona. Rzeczy z dzieł naszych wybierane na Opery, dopełnią ich piękności i użyteczności dla Polaka, pod hasłem — *Utile dulci*.

W Z M I A N K A O B A L E T A C H.

Ten zabawy i tańca rodzaj, który bez użycia języka, samą tylko różnością przybranych postaci, jestami, i onych zmianą, przy głosowej, lub narzędziowej muzyce, nasiaduje zwyczajnych, lub nadzwyczajnych działań, w towarzystwie dwu,

lub wiecéy osób, od náydáwniejszéy stárożytności zaprowadzenia pochodzi. Gdyby iedná tylko osoba nasładowała iákiego działania; nie nazywałoby się to wedle sztuki, *balletem*, lecz *pantomimą*; co znaczy nasładowstwo: iak *pantomim* nasładowce. Jest to wedle wyrazu Plutarcha - *niemá i milczącá Poezya*: którú iednak w swoim sposobie przemawia. Kilku *pantomimów* udáie sztukę. Może robić takie widowisko, iakie było w wielkim niegdý guscie stárożytnego Rzymu. Ale *baletnik* zawsze iest co innego, niż *pantomim*. Ten, może bydz bez tańca i skoków: tamten się bez nich nie obéydzie. Jego nazwa pochodzi od *ballare* i *ballator*.

Taniec był s początku známieniem radości. Następnie, rózne czucia przeymował. Egipcyanie iak mieli znákowe, czyli hieroglificzne pismo; tak i znákowy swój nie bez znaczenia taniec; wktórym wyrażali tajemne swoje obrzúdkí. J ów lud, iákó pilny dostrzegacz gwiazd i planet obrotu, wyobrazáł sobie ich ruch, w swoiéy zabawie. Oráz niezmienny porzúdek swiata, i zgodę iego we wszystkiém uważaną. Grecy po Egipcyanach, i za ich przykúladem, na Traiedyá *Chory* wprowadzaiąc, udávali téz okragły taniec Egipcyan: tak od prawéy strony, ku lewéy; iákó i od lewéy ku prawéy. Przez co niby wyrażali bieg swiateł niebieskich: tak ten, co iest wydátny i pozorny; iákó téz i ten, iákí iest w rzeczy sáméy: czyli prawdziwy: od zachodu, ku wschdowi. *)

) Kto się na południe obracá; má z lewéy strony wschód, a s prawéy zachód. Przeciwnie, obrócony na północ; má s prawéy strony wschód z lewéy zachód. Astronomowie uważaią prawdziwy, i wydátny, czyli pozorny bieg okręgów niebieskich. Tamten od zachodu na wschód: ten od wschodu na zachód.

Taki taniec ze śpiewaniem złączony, miał swoje przestanki: które się zowią w pieśniach, czyli o-
dach *strofami*. Po naszymu zwrotki. Bo one po-
szły od zwracania się do składu pierwszego wiér-
sza. Bywał téż zwrot czyli odwrot i z lewéy
strony, ku prawéy. Ten im wyrażał ruch, czyli
bieg wsteczny: tamtemu przeciwny: zwany *epodon*:
jak się ostatniá ziązka pieśni Horacyusza mianuie.
Tezeusz odmienił ów piérwiastkowy egipski, w tań-
cach i skokach przedmiot: dla udawania ze zda-
rzeń swoich na wyspie *Krecie*, zakrętów sławné-
go labiryntu Kreteńskiego. Przybrane zaś na te-
atrach greckich, w Traiedyi i Komedyi tańce i
skoki, zowie *Ateneusz* filozofskiem: że się tam
wszystko wedle miary, porządnie dzieie: wyobra-
żá dowcipną allegoryą: nasładuie działań natury:
albo miesci wzgląd iáki moralay. *Batyl* z Ale-
xandryi, wesoły taniec i skoki na teatr grecki
wprowadził. *Pilades* poważnych działań, z nie-
walaiących i patetycznych iest wynalazcą. Mieli
Grecy, i od nich Rzymianie rozmaite rodzaje i
gatunki swoich *balletów*. W bliższych nam wie-
kach, Włochy naprzód, i inne po nich teatraeu-
ropeyskie, zaczęły tákoż swą scenę balletami zdo-
bić. A ponieważ balletu zasadą iest iáká rzecz
zwyczajna, lub nadzwyczajna; nie má nic tákie-
go, czegoby imainacya ozdobić nie mogła. By-
wają tedy ballety historyczne, mitologiczne, poe-
tyckie i zadziwiające. Miéwają także swoje czę-
sci, i skład swych Aktow: iak i sztuka dramatycz-
czná. Náypierwsze iuż *práwidło*, a to istotne,
którego się trzymać powinny w swym układzie,
iest *iednostáynosc*: toiest: żeby we wszystkich swych
zmianach, tenże sám cel i przedmiot wydawały:
iaki im autor zamierzył. Ale nie przestrzegają tak
iak dramata, *iednostáynosci* mieysca i czasu. Więk-
szą daleko w téy mierze wolność dla siebie miéwają

O W I E R S Z U B O H A T Y R S K I M .

Wiérsz Bohatyrski náyprzednieyszém iest dziełem w Poezyi, rozumu, dowcipu, imainacyi i gustu. Zatém pomiędzy rozmaitemi, niby tego gatunku Poematami, doskonałé, są bardzo rzadkie. A i w náyświetnieyszich, sámego Homera, Wirgiliusza i po nich *Tassa*, *Ariosta*, *Kamoensa*, *Mil-
tona*, *Voltera*, ieszcze się niektóre błędy wydają: lubo dla wielosci doskonałych wielu mieysc, nie tak rażące.

Tego Poematu początek, musi bydź bardzo dawny. Wszystkie albowiém niegdys dzieie, wiérszem pisane bywały. Ani Grecy zrazu inszych Historyków, prócz Poetów nie mieli. Homer zapewne nie był piérwszym ogłosicielem wojny Trojańskiéy; iest ato i z náydáwnieyszich, náyznámionszym: przeto, że był od poprzedników swoich doskonalszym: a żył w tym wieku, gdzie ięzyk Greccki iuż dobrze kwitnął. Horacyusz o nim mówi, że okazał, iak należy dzieła Bohatyrów i Królów pisać.

*Res gestae Regumque Ducumque et tristia bella,
Quo scribi possem numero, monstravit Homerus.*

Między wiérszém Bohatyrskim i Historyą, nieiákie podobieństwo zachodzi na pozor. Bo iak Historyą, tak i Wiérsz Bohatyrski, iest obrazem spraw ludzkich. Lecz Historya nie wyrażá, tylko to, co się stało. Dla Wiérsza zaś Bohatyrskiego nie dosyc to iest, ale ieszcze co się stać mogło. Ponieważ Poeta máiąc prawdzy fundament z Historyi, może ku ozdobie dzieła swego przydáwać, co tylko imainacya iego, upatrzy stosuiącego się do okolicznosci. Wszakże nie bardziéy nie podobá się ludziom, nad piękne wyobrażenia, w

swoiém miejscu i czasie użyte. Nie postąpił sobie tak człowiek, nie powiedział tak, iak opisuje Poeta: ale taki postępek, taką mowę, w tém miejscu, w tym czasie, wielkim jest przykładem i nauką. Prawda sama po prostu wyrażoną, nie wymuie tyle; ile Poezya wdziękami swemi i przymileniem.

Rzecz na Poema wzięta, powinna bydz pamiętna i bardzo ważna: czyli powinna bydz godna, żeby ludziom na podziwienie i przykład wystawiona była. Jáko więc w Traiedyi, tak i w Wiér-szu Bohatyrskim powinny bydz wszystkie zamia-ry, sposoby, czyny slachetne i spániałe: Bohatyrza stáłość nieprzełamana, cnota dla wielu pożyteczna, przypadki nadzwyczajne, szczęście i nie-szczęście wielkie.

Akcyja Poematu będzie iednostáyná, gdy od początku aż do końca, od zamysłu aż do iego wykonania, iedną będzie przyczyna, do iednegoż celu dążąca. W tym względzie uważone Poema, nie może bydz określone, ani długością czasu, ani obszérnością miejsca, ani liczbą trafunków: które się różlicznym sposobem, podług zdánia Poety pomnożą: byle tylko tak się wzajemnie s sobą łączą, ażeby iedne z drugich wypadály. Czyli zaś Poema wyrażać będzie główną sprawę Bohatyrza iednego, czy wielu rozmaitych, wydanie obéymie; taki koniec zawsze bydz powinien, żeby mu niczego nie dostawało. W czém, dwoyga wystrze-gać się má Poeta: żeby się albo zbyt nie rozszérzał, albo żeby nie miał iásnie rozwiązy-wać trudności.

Wiérsz Bohatyrski może i powinien interesować, iuż to ważnością rzeczy saméy, iuż charakterami osób, przypadkami, w których się znajdują, iuż skutkami, które za niemi idą. Może należeć albo do szczególnego Narodu, albo do cá-

tego rodzaju ludzkiego. Milтона Poema *Utraty Raiu*, sciąga się do wszystkich ludzi. Kamoensa do ważnéj dla Europy, mianowicie Portugalczyków, osady w Indyach wschodnich. Bohatyrzem Kamoensa jest, ziomek jego *Vasquez de Gama*, który się tam przebrał. Odezwę do niego Oceanu: w postaci kolossalnéj wielkości męża: po przepławie żeglarza około południowego cypla Afryki, *dobréj nadziei*, náypiękniejszą jest w całym poemacie. Jest to wielkiéj mocy i prawdy odezwa. Ratujący w zatonienu swoje pisma Kamoens, podobny jest w takiémże zdarzeniu Cezarowi. W Henryadzie doyscie do Korony Francuzkiéj Henryka IV. interesuje Francuzki Naród. Wirgiliusza Eneida, należy do całego narodu Rzymskiego, kiedy Eneasza po zniszczeniu oyczyzny swoiéj, zostaje w obcój ziemi założycielem nowego Państwa: po tysiącznych niebezpieczeństwach na morzu i lądzie. Ponieważ więc *Epopeia* jest to sprawa ważná i pamiętná; grunt na obraniu zależy: po którym, na te trzy rzeczy powinien się szczególniéj wzgląd dawać, to jest: na układ, styl, i charakter osób. W układzie trudności i przeszkody, tudzież ich ułatwienie i przewyciężenie zachodzi: w charakterze namiętności, moralność, przykład i nauka: w stylu moc, zwięzłość, harmonia, wybor.

Ze zaś między przymiotami Więrsza Bohatyrskiego, istotnym jest przymiotem sprawienie podziwienia; przetoż za náywiększą rzecz w *Epopeii*, poczytany jest dziw czyli *Machina*, albo wpływanie nadprzyrodzonéj Istoty, (co naturalnie bywać nie zwykło) dla ułatwienia i przewyciężenia zdarzonych trudności. *) W Homerze i

*) W Poemacie *Henryady* Woltera, S. Ludwik pokazawszy się we śnie Henrykowi, obiawia mu to, czego nie wiedział.

Wirgiliuszu, nie má dlá bohatelyra žádný preszkody; kótórýby iákíe bóztwo nie ulatwiło. Działo się to na fundamencie rozszerzonych przesądów i zabobonów. Zawsze iednak w tym względzie, że Bogowie máią w opiece swéy ludzi. Dziś gdy dáwne przesady i zabobony (lubo może po niemałéy części dlá nowych miejsca ustępując) iak ciemność przed swiatłem nikną; niepodobná wszystkiego cudami wymiérzać. Ani téż práwego Boga, na wzór dáwniejszych bogów i bogiń pospolitować nie możemy. Nie był y do práwdy podobny (co jest przeciw náypiérszým práwidłóm Poezyi) wymysł Poety, kótórýby zawsze objawieniami, bohatelyra swego utwiérdzáć. Owszémby mu to poczytano może za słabósc rozumu. Ale natchnienie szczęśliwe, kótóre niekiedy ludzie w sobie czuią, weseląc się s przyiętego, albo na odrzucone od siebie narzekając, toż rozum zdrowy i czysty, rozsádek wielki, cnota doskonała, Religia státeczná, może posłużyć bohatelyrowi Chrześciańskiemu do dzieł náywiékszych.

Zdánie jest słáwnego Poety Francuzkiego i niektórych inszych, że Chrześciaństwo do tego gatunku Poezyi służyć nie może. Lecz *) „ mimo uszanowania, kótóre mámy dlá zdań P. Despreaux

i Henryk, odmiéniony. To jest *machiną*: W Poemacie Milтона *Uraty Raiu*, herszt zbuntowanych aniołów narzając się ze swemi towarzyszami w przepasci ognistego piekła, cały był w niezłomne więzy okuty: że iednak potrzebny był Miltonowi, do dalszych robót; musiał go Poeta z owych łańcuchów uwolnić: składając się wołą Bożą; kótóra szatanowi tego dozwoliła, aby się był dzwignął z otchłani. W inszych pomniejszych Poematach, niezgoda zapaliwszy pochodnie ku zniszczeniu spokojności, za *machinę* uchodź.

*) Principes de la littérature par Batteux tom 11.

tak rozumiemy, że gdyby drugi iaki Homer na świat przyszedł; znalazłby w Historii Religii, rzeczy godne twórczego dowcipu swego. Nie wystawiłby wprawdzie grzmiącego Jowisza na górze Jda: Pallas, Wenus, Mars, Junona, Neptun, nie mieszałby się wespół z ludźmi w potyczkach, dla wzajemny zguby, ale w jakim wyobrażeniu, nie mógłby odmalować Boga, który słowem iednym świat stwarza? który wszystko widzi, przeniká wszystko, który sám ieden wszystko ożywia? Gdyby się umysł tego Poety, uniósł wyobrażeniami Proroków, i innych Religii Pisarzów; iakby pięknie zapewne było patrzeć na te obrazy, któreby odmalował! widzieć Bohatyrá, który się namysla, przedsiębierze, wykonywá, pod władzą i opieką niestworzonéy Istoty! A tá mu dáie rostopność dla przeżrenia, śmiałość dla przedsięwzięcia, męztwo i ciérpliwosć dla wytrzymywania i zwyciężenia náytrudniejszych rzeczy! Wszystko zaś stosownie do tego, co nám Chrześcijaństwo podaje. Możeby ten Poeta, obráć sobie upadek piérwszego Człowieka: może wyzwolenie Jerozolimy: może nawet i obleżenie Orleanu; aleby ie Homer był głosił: i pokazałby w dziele swoim, że to, co iest náywyższego i náypowaźniejszego w naszéy Religii, nietylko nic Epopeii nie przeszkadzá, ale owszém może byđź źródłem náypiękniejszych ozdób., Náywięcéy wszystko od dobrego układu, i zdrowéy a porządnyéy imainacyi Poety zawisło. Jak on wiele może zepsuć, tak wiele naprawić. On wprowadzá i uchylá zdroźności. *Delille* czule wystawiá litość w jednym poemacie: w jnym całą imainacyą, zawsze iéy pełen wyspiéwuie. Jakieżby się od dobrego Poety, z nieuwagi nawet ludzkéy, nie mogło zrobić poema? stylu względów tak waźne i tak rozmaite? tak z nieprzeliczonych odmian, w widokach swo-

ich nie wyczerpane? Nie wydalałby się tam porywająca moc poety? prawda doswiadczenia? historii, Filozofii i moralności? nieprzewidziane i nagłe, a wielkie i z małych przyczyn zdarzenia? któreby patetycznie za przykład i przestroge dla ludzi odmalował? przez coby nader potrzebnie baczną każdego uwagę zniewalał? Lecz już w przykładach Wiersh Bohatyrski okážmy. *)

OSNOWA ILIADY HOMEROWEY.

Podczas oblężenia Troi, Agamemnon najwyższy Wódz Greckiego woyska, pokłócił się z Achillesem najwyższym Bohatyrem. Achilles przestał woiować. A Troianie Greczynów zbili. Użalwszy się potem Achilles klęski ziomków, swoim mężstwem odmiénił los oręża Greckiego.

Xiążka 1. Kapłan Apollina Chryzes, przychodzi do Agamemnona, dla wykupienia od Greków córki swojej: czego mu Agamemnon (mimo zdania wszystkich wodzów) nie pozwolił. Chryzes nie wskórawszy u ludzi; udał się do swego boga, prosząc o pomstę; i był wysłuchanym. Bo Apollo stąpiwszy z Nieba, wielkiéy klęski Greczynów nabawił. Czuły na nieszczęście ziomków Achilles, radził, żeby się w tém dołożył Kalchasa Bożkiego tłumacza. Kalchas przy powadze Achille-

*) Nie położyło się wyżey pod Dramatyką, żadnego wyjątku i rozbioru sztuki. Są jednak celnieysi Autorowie wymienieni. Uważny zaś Czytelnik prawdiła znaiący, sądzić, może z wyborem. Historia i teatr swiata, jeżeli zechce, nie jeden mu dá powód do najpiękniejszey sztuki zrobienia,

sa, wytłumaczył wolą Bózką: że trzeba Chryzesaowi córkę powrócić. Uczynił to wprawdzie Agamemnon: ale cały swój gniew na Achillesa wywarł: grożąc mu odebraniem Bryzeidy: którą się mu w zdobyczy dostała. Jakóż musiał ię odstąpić Achilles. Lecz orąż przedsięwziął nie woiować s Troiany. Zali się na krzywdę przed matką swoją boginią Tetydą. Tetys udaie się do Jowisza: prosząc go, aby sprzyiał Troianom, i Agamemnonowi dał uczuć, iak niebezpieczną jest bohaterą obrazić. Zezwolił na prozbę Jowisz: ani Juno nie potrafiła odmienić Jowiszowéy obietnicy.

Xiążka II. Ułożoną pomsta dla Achillesa, nie mogła się obéysdz bez bitwy. Przeto Jowisz zwojny sen na Agamemnona przesyła: któremu on zaufawszy, każe się gotować do bitwy. Uderzono w trąby. Jowiszowi ofiary palą. Nestor rozporządza szyki. Pallas wziąwszy swoją niesmiertelną tarczę, całe woysko zagrzewa. A tak nieprzyiaciele naprzeciwko sobie stanęli.

Xiążka III. Parys (który Helenę, Troiańskiéy wojny przyczynę, uwiózł) na czele całego woyska Troiańskiego odważnie wychodzi: a ze strony Greckiéy mąż Heleny Menelaus, naciéra nań iako lew, który zdobycz postrzegá. Nie mogąc Troiańczyk Greczynowi placu dotrzymać, ustępuje pomiędzy szyki: gdzie mu Hektor náy mężniejszy s synów Pryama, wyrzucá niemężność i zbrodnią. Tém tknięty Parys, na pojedynk Menelausza wzywa: pod tym warunkiem, aby się Helena z bogactwami w nagrodę zwycięzcy dostała. Przychodzi rzecz do umowy. Tęcza posłanka bogów, nowinę tę Helenie oznáymie. Helena wyszywała potyczki s przyczyny swoiéy stoczone: a spomnienie na męża, krewnych i oycyznę, lzy ię wyciskało. Mężowie Troiańscy widząc ją prze-

chodzącą, szkoda iéy (mówili) ale niech się raczéy do Greków powróci, a niżeli żeby nás gubiła i dzieci nasze! Pryam zaś nieszczęście to, nie Helenie, lecz woli Bogów przypisuje. Wtém mu oznáymują, że Grecy nie przestając na rzetelności synów iego, chcą, żeby im sám ociec za nich poprzysiągł. Uczynił to Pryam. Zaczął się pojedynék. Zwyciężon był Parys, Ale go Wenus mgłą zasłoniwszy, do pokoju Heleny uniosła.

Xiążka IV. Gniew, zemsta i żal uzbraiaią Greków. Agamemnon wzbudzą rycérzów: obieżdzą szyki. Mars zachęca Troiany, Minerwa Greki. Niezgoda siostra Marsowa, ochotę do bitwy sprawia. Rozlégają się po stronach okrzyki zwyciężających, narzekania zwyciężonych. Leie się krew, jak z gór potoki. Apollo donosi Troianom, że Achilles woiować nie chce.

Xiążka V. Tymczasem Dyomedes za pomocą Pallady, popisuje się ze swoją odwagą: ani go bohaterzy, ani bogi nie wstrzymują: ranił Eneasza, Wenerę nawet i samego Marsa okaléczył.

Xiążka VI. Hektor namawia Troianki, żeby ofiarę Palladzie uczyniły, dla usmierzenia iéy gniewu. Sprowadzą téż Parysa, który z wielką ochotą na nieprzyjaciela idzie.

Xiążka VII. Obadwa dopomagają Troianom. Apollo natchnął Hektora, żeby náyodważniejszego z Greków na pojedynék wyzwął. Ajax losem wyciągniony, stawa na przeciw Hektorowi. Pojedynék ten przerwała noc. Rozeszli się rycérze w zobopólnym szacunku. Grecy poprawiali okopów: a Jowisz zagrzmiał na znak iutrzeyszéy klęski.

Xiążka VIII. O wschodzie iutrenki, Jowisz zgromadziwszy bogów, zakazał im mieszać się do bitwy tych dwu narodów. Stępuje sám w ołoku na górę Idę: skąd się miał obu wojskom przypa-

trywać. Zaczyna się bitwa. Wątpliwe dla stron zwycięstwo. Wziąwszy więc Jowisz złotą szalę, waży na nię losy obojga woyska. Trojańskie losy wznoszą się aż pod same niebiosy: Natychmiast gęste błyskawice, grzmoty i pioruny zmięszały Greków. Domyslili się zaraz: że Jowisz przeciwko nim walczy. Dyomedes ocaliwszy ranne-go Nestora, trzykroć na Trojany nacięrał: ale téż i piorun po trzykroć tuż przed wozem jego padłszy, od boju go strzymał. Boginie Grekom przychylnie, oznajmują im, że Jowisz mści się krzywdy Achillesowey. Wieczorem powraca Jowisz do Nieba: opowiada Junonie wyroki względem Achillesa. Hektor gotuje się do następującego ataku.

Xiążka IX. W obozie Greckim trwoga, smutek i milczenie: a Trojan słyhać wesołe okrzyki. Agamemnon myśli już odstępować od Troi. Nestor go zatrzymuje: radząc wystać s prozbą do Achillesa: żeby do obozu powrócił: na co jednak Achilles nie zezwolił. Ani ofiarowaney sobie w małżeństwo córki Agamemnona nie przyjął.

Xiążka X. Agamemnon całą noc w niespaniu i troskach przepędzą. Odważny Dyomedes i rostopny Ulisses uważają kroki nieprzyjacielskie.

Xiążka XI. Nazajutrz Jowisz krwawy obłok nad Grekami rozciąga, jako wróg tegodziennę kłęski. Agamemnon odpędzą Trojany od obozu Greckiego. Ale zbliżywszy się aż pod mury Trojańskie, ranionym zostaje. Hektor wszędzie Greczynów sciga. W szyscy mu ustępują: nawet najsilniejsi. Achilles patrzy na tę kłęskę z okrutu swego, i wysyła Patrokła swego przyjaciela, dowiadując się, którzy są ranni. „Na cóż (rzekł Nestor) wiedzieć o tém Achillesowi, któryby wiedzieć rad zgubę wszystkich Greków? Czemu go raczey nie przywiedziesz do bitwy, kiedyś iego

przyjaciół? albo czemu nam przynajmniéy swoiéy
broni nie przysle? „

Xięga XII. Hektor Greckie okopy rozwałá.
Grecy uciekaią.

Xiążka XIII. Widząc Jowisz Troian zwycię-
żaiących, Bózkie swe oczy od tego krwawego wi-
doku odwracaiąc, poglądá na narody niewinne i
sprawiedliwe.

Xiążka XIV. Grecy Wodzowie naradzaią się,
czy máiá ustąpić, czyli téż ieszcze boiu pokusić.
Zdanie Dyomeda przemogło: który radził zaráz
przeciwko Troianom wychodzić. Wychodzących
Neptun w odwadze utwiérdzá: takim głósem krzy-
knąwszy, iákimby ledwo dziewięć, lub dziesięć ty-
sięcy mężów krzyknęło. Tymczasem Jowisz za-
snał: a Grecy na Troian napadłszy, ciężko Hek-
tora zranili.

Xiążka XV. Obudziwszy się Jowisz, widzi He-
ktora od ran mdleiącego. Ssyłá natychmiást A-
pollina, który go léczy. Ajax potyká się iako bóg.
Hektor zapocony, a krwią i kurzawą okryty, u-
dáie się na spalenie Greckich okrętów.

Xiążka XVI. Wtedy Patrokles płacze przed
Achillesem: który te łzy iego czule przyymnie.
„Widzę (odzywásię do Patrokla) co cię boli.
Alem przysiągł nie woiować, chybaby Hektor mo-
ie okręty chciał palić. Wszakże dáię ci tę broń,
ieźli chcesz, byś się: iednak dosyc miéy na tém,
żebyś nie dáł Hektorowi palić moich okrętów. „
Tylko co te słowa wyrzekł; ognie od Hektora rzu-
cone, zaczęły palić nawę Achillesowá. „Spieszże
się Patroklu (rzecze Achilles) a ia tymczasem
uszyknię moich żołnierzy. „Za przybyciem Patro-
kla, nabrali Grecy ohoty i męztwa. Hektor się
zatrwożył. Lecz od Apollina zagrzany, natarłszy
na Patrokla, zabił go i broń mu odebrał.

Xiążka XVII. Grecy nie dáią Troianom brać

ciała Patrokła; a przez szacunek Achillesa, długo się im opierała.

Xiążka XVIII. Wysłany Antyloch donosi Achillesowi smutną tę nowinę. Achilles omdlał. Otrzęzwiony, żali się na to przed matką swoją Tetydą. Chce wyniszczyć do bitwy; ale nie má oręża. Pokazał się potem i trzykroć zawołał swym głosem. Trzykroć się Troianie przelekli. Zaraz Hektorowi radzono, aby do miasta powrócił, gdy już wyszedł Achilles. Ale Hektor téy rady nie słucha. Tetys prosi Wulkana o nową broń dla Achillesa.

Xiążka XIX. Nazajutrz o switanu Achilles od Tetydy nową broń odbiera. Natychmiast Gréków do siebie przywołują. Następnie wspólnie pojednanie Agamemnona z Achillem. „Agamemnonie! (rzecze Achilles) nierównieby lepiéy i dla ciebie, i dla mnie było, (kiedyśmy się na siebie rozgniewali w sprzeczce o Bryzeidę) żeby ja Dyana strzałą swoją na okrętach ubiła, w tenże sam dzień, którego mi ją dostał, pustosząc Lirneskie kraje! Nie byłoby gryzło niezmiernéy ziemi tylu Achiwów, którzy podczas gniewu moiego słońca, od nieprzyjacielskiéy ręki polegli. Cieszy się stego Hektor i Troianie. Ale Grecy, długo zapewne na naszą sprzeczkę pamiętać będą. Wszakże (acz nie bez żalu) dáymy temu pokóy, co się już stało. Usmiérzmy s potrzeby rozdrażnione serce. Tu koniec gniewu moiego. Bo nie przystoi na mnie, upornie się gniewać... „Na to król mężów Agamemnon: „Co się stało, nie z mojęy to przyczyny poszło. Jowisz tak chciał, i Fatum, i ciemnotę lubiącą niezgodę... Będąc róz obrazonym, nie móglém zapomnieć urazy. Ale chcę się pojednać, dájąc ci szacowne upominki: które ci moim imieniem, zacny Ulysses obiecał. „Wszystko potem Patrokła śmierć oplakują. Achilles przy-

brawszy się w nową zbroję, (która mu nie tylko nie cięży, ale mu ieszcze i szypkosc dodacie) wypadá przeciw nieprzyacielowi.

Xiązka XX. Natenczas Jowisz, który dlá pomsty Achillesa, Greckie losy odmiénik, pozwala, aby bóztwa stronom przyiazne, miészały się do boju. Pełno ich zaráz między woioownikami. Achilles tysiączne dáie dowody mocy, odwagi i zrecznosci. Nikt się mu oprzec nie może. Zaledwo sami Bogowie Eneasza i Hektora z rąk iego wyrwali.

Xiązka XXI. Troianie uciekaią. Na uchodzących natalszy Achilles, wielu w rzekę Xantus napędził: tak dalece; że rzeka ta napelnioná koñmi, ludźmi, zbroiá i orężem, zdáwała się samá krwiá płynąc: reszta Trojanów do miasta się schroniła.

Xiązka XXII. W ustępie drugich, sám ieden Hektor pozostał. Ani go usilne prózby podeszłego oycy Pryama, ani łzy matki Hekuby nie mogá sciągnąć za mury. Czeká na Achillesa, iak smok iadowitém zielskiem napasły, czeká myslwego, tu i owdzie bystrém okiem rzucaiąc. Lecz za zbliżeniem się Achilla, poczyná uciekać: a po trzykroć obiegłszy mury z goniącym za sobą Achillem, dopiero przedsięwziął stanąć do bitwy. Tymczasem Jowisz z wysokiego Nieba, wráz z junemi bogami i boginiami, przypatrując się tych dwu bohaterów utarczce, obudwu dni ważył na Bozkiéy szali. Hektorowe dni spusiły się na dół aż ku otchłani piekielnéy: co znakiem było, że polédz miał od ręki Achillesowéy. Jakoż wkrótce zabił go Achilles: a ciało zabitego, w tyle wozu swojego uwiązawszy, włókl do własnego namiotu koło murów Troiańskich: w oczach Pryama, Hekuby i wszystkich Trojan: których náyżałosnieszsze głósy s przyczyny tak smutnego widoku, wznosiły się aż pod same Niebiosy.

Xiązka XXIII. Wziąwszy już pomstę Achilles, okazały pogrzeb Patroklesowi sprawiue.

Xiązka XXIV. Włóczy Hektora koło grobowca Patroklowego. Apollo nie dopuszcza psować się ciała Hektorowemu. Pryam z woli Jowisza, umyślił iechać sam do Achilla, na wykupienie ciała Hektorowego. Oczém gdy Hekubie oznaymił, Ah ia nieszczęśliwá! (rzecze) Gdzie twojá rostropność? którą i w obcýj ziemi tak sławná byta? Jakże się do Greckich okrętów sám jeden zbliżysz? Jak możesz do tego przychodzić, który ci tylu mężnych synów pozabiiał? chyba żelazne masz serce!... „Nie wierzyłbym nikomu (odpowié Pryam) ale kiedy Bóg s tэм do mnie posłał: Bożká mowa uskutecznić się musi. A ieżli mi *Fatum* przeznaczyło ginąć pomiędzy okrętami zbroynych Greczynów; to zginę. Zabie mię Achilles. Ale nie wprzód, poki nie usciskám syna moiego, i zadosyc nie uczynię żalowi swemu. „To rzekłszy, każe zaprzęgać do wozu. A gdy mu i synowie tę podróż rozradzali; „bogdáyby wás (zawołał) wszystkich zamiast Hektora, przy żartkach okrętach zabito! Robić co każe, gnusne i nieczne syny. Cóz ia za nieszczęśliwy! Miałem odważnych synów! żadnego już teraz z nich nie mam! Bo tamtych Mars wygubił: a ci się na onyde moię zostali! kłamcy, tanecznicy, iawni wydziércy baranków i kozłów! „Uczyniwszy potém ofiarę Jowiszowi, puscł się do Achillesa: gdzie stánąwszy, „Wspomnij sobie (rzekł) Achillu bogom podobny, na oycę twego! który może iednegoż wieku zemną, na schyłku uciążliwéy starosci wisi tak, iak i ia. Ale może i iego, spiknąwszy się sasiedzi guębią. J nie má, ktoby od niego nieszczęście i zhubę odwrócił. Wszakże słysząc on o tobie, że żyiesz, cieszy się wewnątrznie: każdego dnia obiecuiąc sobie, że cię wkrótce obaczy. Ja náy-

nędniejszy ociec, spółdziwszy tylu synów w rozległej Troi, kiedy mi się został iedyny Hektor, który więc wszystkich bronił, tyś go za oyczyzną walczącego poraził! Oto po niego tu teraz przychodzę: żebym go od ciebie wykupił. Niosę ci za niego dary náywyższéy ceny. Bóży się bogów Achillu! Litosć miéy nademną, przez pamięć na oycę twego! Náyniejszczęśliwszy ia człowiek! a iednak król mnogiego ludu, czynię to, czego nigdy przedemną żaden człowiek na świecie nie zrobił! oto schylám rękę swoię, dlá przeblągania zabóycy synów! „ Stało się, czego chciał Pryam. Achilles nie miał srogiego umysłu. Pamięć na oycę, synowskie w nim serce zmiękczyła. Oddáie ciało zabitego, i upewnia Pryamą, że (iak żądał) przez iedénascie dni, spokojnie Troianie pogrzebowy obchód dlá Hektora odprawią. Ani ich Grecy w nim miészać nie będą.

Łatwo postrzegać w téy całej osnowie, że Achilles wszędzie przodkuie. Wszystko się albo przezeń dzieie, albo dlá niego. Pokážmy to w szczególności. Akcyą Iliady iest Achilles, odbieraący pomstę nad żądanie swe większą. Naprzód Homer w przyrodzonym porządku rzeczy uważa. Bohatyra, który iest murem całego woyska, od Wodzcy tegoż woyska iest obrażony. Nie chce więc wojować. Nieprzyaciél s tego korzysta. Zabina mu náylepszego przyaciela: a wtenczas urazony Bohatyra, mszcząc się krzywdy przyacielskiéy, wychodzi i odpędzá nieprzyacioty. Potém Homer w porządku uadprzyrodzonym rzeczy bierze: czyli względ dáie na piérwsze przyczyny. A w tym względzie wystawia mu się zaraz, że nie má nic na świecie, bez woli bogów. Wnosi stąd, że bogowie obrażonemu bohaterowi sprzyiają: aby upokorzyli tego, który dáł przyczynę do urazy. Jednakże ciż sami bogowie, chcąc bohatera sprowa-

dzieć do bitwy, taki przypadek zdarzają; że tenże bohater, z własnej ochoty do boju powraca. Jáko tedy w porządku przyrodzonym, wystawia Poeta zamki, miasta, obozy, szanice, utarczki; tak w porządku nadprzyrodzonym bożstwa opiekujące się ludźmi. A iáko w pierwszym względzie, do jego układu wchodzi Polityka, Historya, moralność i t. d. tak w drugim względzie, zamyká się Religia s tém wszystkiém, cokolwiek do niéy sciągać się może.

Zdaie się zaś: że w jmainacyi Homera, zbiór cnót i występków, tak był właśnie przed nim, iak farby pod ręką malarza bywają: s czego Homer w różnych odmianach, charaktery swych osób malował. Lecz powszechnie mówiąc, bardziej lubił cnotę, a niżeli występki malować: tak dalece, że nawet w osobie Heleny i Parysa szkolliwych zapalczów cały woyny, znayduie się taki charakter; który im nienawisci umniejsza. Bo Helena trapi się srodze za swój postępki: Parys przyjmuie skromnie strofowanie Hektorowe: co pokazuje, że nienawisc, była rzeczą nieznaíomą sercu Homera. Przebieżmy znaczniejsze osoby Jliady.

Achilles má w wysokim stopniu siłę *Aiixa*, waleczność *Dyomeda*, mężtwo *Ulissesa*. Przyiacielem iest statecznym. A lubo zbyt popędliwy, wstrzymuie się atoli przez wzgląd na Boga i na *Pryama*, i samego *Agamemnona*.

Hektor náyprzedniejszy iest po *Achillesie*. Jego cnota, mężtwo, miłość ku oyczyźnie, wszystkich mu serca zyskuie. Godzien całej wielkiego szacunku. Ale zwycięzca jego podziwienie otrzymuie.

Agamemnon obrazem iest náywyższy zwierzchnosci. Má przymioty królowi potrzebne. Ale

ich czasem na złe używá. W szczęściu dumny, w nieszczęściu nie dosyć wielki bohater.

Pryam iest przykładem dobroci oycowskiéy: czuły, przebaczący. Jeżeli má iakie słabosci; te raczéz są nieodłączone od wieku iego.

Nestor prawie tak stáry, iak i *Pryam*: ale przy żywéy i czérstwéy stárosci, ieszcze widać męztwo: acz w wyprácowanyń człowieku. Nie má dosyć, aby zdánie swe wedle potrzeby powiedziań; tysiączne okolicznosci i przypadki do iego mowy wchodzące, zbytnie iá przedłużaią.

Menelay má męztwo i odwagę: ale zdánie się bydz zdátniejszym do rządu Państwa, a niżeli do zemsty za wyrządzoną mu krzywdę. Tylu tam inszych iest działaczów, którzy, acz mniéy od drugich znaczą; iednak szczególniejszemi a sobie tylko własciwemi okolicznosciami są odmalowani. Zaden z nich, nie iest zupełnie do drugiego podobny.

Z bogow *Jowisz*, działá wszechmocnie. *Juno* okrutná i dumná. *Minerwa* mądrá i odważná. *Mars* zaciekléy srogosci, iak woyna, którą wyrażá. *Neptun* tak zuchwały i nieuwážny, iak żywioń ten, którego iest godłem. Słowem: ktokolwiek się na scenie Homera pokazuje; má swoię postać do rozróznienia od innyh.

O D Y S S E A.

Rzeczą *Odysei* iest nierychły powrot *Ulissesa* s pod *Troi*, do *Itaki* wyspy oyczystéy: w której był pánował. Bohater ten nie miał szczęscia bydz półbozkiego rodu, iak *Achilles*. Ale godzien tego stopnia: dla wielkiego męztwa i roztropnosci. Opieka *Minerwy*, uczyniła go tak sławnym; iak *Achillesa*.

W *Iliadzie* zawsze walki. Moc i siła zwycię-

żá. W Odysei pełno przypadków, niebezpieczeństw, i nacisku wszelkiego nieszczęścia: którego człowiek albo rostopnością uniká, albo ie ciérpliwością zwyciężá. Iliada bardziéy zadziwiá; Odysea więcéy nauczá. A ieżli Achilles był wojownikiem i postrachem Troian; Ulisses był mędrcom: który się z nieszczęściem pasowáł.

Zaczyná się Odysea od rady bogow, s którój nakazano powrot Ulissowi. Minerwa myśli o młodym Telemaku: żeby się stáł godnym synem Ulissesa. Merkury do Kallipsy przyszedłszy, oznajmuie iéy wolá Bogów: rozkazuiąc, żeby nie zatrzymywała Ulissesa. Bohatyr ten puszczá się sám na morza: i przebywá ie w pośród strasznych nawalnic: które gniéw Neptuna wyruszył. Skołatany okrét Ulissa, zapędzony został falami aż ku brzegom wyspy Feacenów: gdzie póty musiáł się zatrzymać; póki nowego okrétu nie dostáł: na którym za pomocą Minerwy, do Itaki przybywá, i tryumfuie ze wszystkich, którzykolwiek w domu i państwie iego niepokój sprawowali. W Odysei znáyduie się náyobfitsze źródło pogańskich baiek. Stamtąd ie náywięcéy poznieysi czérpali. Stamtąd máią swój początek Syreny, Polifem okrutny zabójca towarzyszów Ulissesa. Tam Eol wszystkie przeciwné wiatry w jeden wór zwiázawszy, oddáł w moc Ulissowi, i tyle inszych basui, które Homer uwiecznił.

OSNOWA ENEIDY.

Można to mówić, że czytając Homera, wystáwiá go sobie czytelnik, niby iak światło w ciemnym wieku. Zapewne albowiem bez porady, bez xiążek, bez towarzystwa uczonych, szedł za przewodniczká naturá: drogá tą, którą mu twórczy iego dowcip pokazywał.

Przeciwnie otworzywszy Wirgiliusza; znajdziemy się właśnie na świecie uczonym, w narodzie polerowanym: gdzie gust, sztuka i dowcip na najwyższym prawie był stopniu. Czy to Wenus Bohatryń jego, opieką swoją w tysiącnych przygodach zastania, czy się nań Juno gniewem okrutnym sroży, czyli pod zachmurzonym niebem, gwałtownemi wiatrami wzdęte morze, na zgubny hak skołatana nawę Eneasza zapędzą, czyli wyniosły Kartaginy mury powstawiają, czyli ostatnię swę noc niezwalzoną Troia upadą, czyli też Eneasza pokolenie swe i losy Rzymu, w nieprzeżyranę okiem przyszłości oglądają; zawsze nieporównany Wirgiliusz.

• Aby swém dziełem zadziwienie sprawił: udał się do czasów bohaterstwa: gdzie *Fikcyja* lepię uchodzi. Aby ie sprawił interesujące; przystosował rzecz do narodu, w którym pisał. Oboje to znalazł w przybyciu do Włoch Eneasza. Jego historia między bajkami ginęła. Półbogiem był: a Rzymianie go mieli za pierwszego założyciela swego Państwa.

Virgiliusz

Xiążka 1. Nie od Troje go już s Sycylii na podróż swego Bohat^{ra} morze Ty^{rańskie} prosto ku Włochom puszcza. Juno nieprzyjazną Troianom, nie omieszkała, zniósłszy się z bogiem wiatrów, sprawić nawalnicy dla żeglujących: przez co ku brzegom Afryki zapędzeni Troianie. Wenus matka i opiekunka Eneasza, płacze przed Jowiszem na nieszczęścia synowskie. Jowisz ją cieszy: pokazując ię znamienite losy tego bohatera. Natychmiast ssyła Merkurego, aby przygotował Dydonę, (która w tych mieyscach panowała) na przyjęcie Eneasza. Przybywają tam Eneasza otoczony obołkiem: s towarzyszami swymi nąymilę od Królo-

wéy przyięty: która dla nich ucztę gotować każe.

Xięga II. Po skończonéy uczcie, Eneasza náyżywszemi kolorami maluje królówéy zdradę Greków, pożary miasta, boie ostáteczne Trojanów. Nakoniec, iak wziąwszy oyca na ramiona, a odłączywszy się od małżonki Kr-uzy, wraz z oyczystemi bogami i synem Askaniuszem, puscł się na morze.

Xiążka III. Opisuie Dydonie Eneasza niebezpieczną swą podróż i przygody na morzu: iako zrazu chciał w Tracyi osiedź, ale mu cndowne znaki, kazały szukać oyczyzny pradziadów. Naprzód wyspę Kreteę rozumie byđz oyczyzną swoich pradziadów. Ale wszczęte tam zaraźliwe choroby, wyprowadzaią go s tego mniemania. Wreszcie Bogowie mu oznáymia, że Włochy są dla niego obiecany kraiem. Pod *Actium* (stosunie to Wirgiliusz do zwycięstw Augusta) odpráwował igrzyska. Skąd potém udał się do Sycylii: od którój, falami aż do nowego Dydony królestwa zapędzony.

Xiążka IV. Dydo szacuiąc Bohatyrą, a lituiąc się nieszczęśliwego, ofiaruie mu rękę swoię. Merkuryusz od Jowisza do Eneasza zesłany, dalszą mu żeglugę ku Włochom nakazał. Próżno go Dydo strzymuie. Eneasza idzie za głosem Bożym. Dydo w ostátniém pomiészaniu swém, z żalosci i gniéwu, stáie się ofiarą swoiéy rozpaczy. Wielka tu moc passyi w obrazach Poety.

Xiążka V. Znowu burza morská do Sycylii Eneasza zapędzá. Tam duszy oyca swego pogrzebnemi igrzyskami rocznicę sprawia. Toż ku Włochom daży przy opiece Neptuna: dokąd szczęśliwie przybywá.

Xiążka VI. Ociec Anchizes obiecał był Eneaszowi cały iego ród przyszły, na tamtym swiecie

iakby' ie w perspektywie pokazać. Dopełnia tego w téy IV. książce w podziemney krainie. owéy Po niektórych trudnościach, dostaje się tam Eneasza s Sibillą Kumańską: która mu pokazuje naprzód kary złych, nagrody dobrych. Dusze Greckich Bohatów postrzegłszy Eneasza, ze strachu piérzchnęły. Dydo odwróciwszy się od niego, nie chce rozmawiać, ani się z nim widzieć. Dopieróż Anchizes w odległym ustępie, pokazuje mu z wykładem Historji, dusze sławniejszych Rzymian, aż do Marcella syna Augustowego, który w młodym wieku umarł. Eneasza na świat powraca. Tu machina bardzo dobrze użytá. Tu wielkie podniesionego stylu obrázy: tu zachodzi porównanie z rzymskim, innych swiata narodów.

Excudent alii

Tu regere imperio populos Romane memento. Sám nawet ten *epizod*, czyli ta poematu uboczność, zdaje się istotnie wchodzić do iego celu: skoro Eneasza uznány jest za fundatora rzymskiego. A iakożkolwiek łatwo wiadomemu historyi poecie przepowiedzieć, co kiedy w niéy má nastąpić; sama jednakże *illuzya* wiele do mocy i zręczności stylu przydaje. Znalazł wprawdzie Wirgiliusz taki poniekąd wzór dla siebie w *Odysei*. Ale go daleko przeszedł. Przed czasem Wirgiliusza, sławny był w Rzymie—Sen Scipiona. Ale *Vlta* książka *Eneidy*, większą nierównie má sławę. I sama już od siebie, wzory następnym podaje. Trzymali się go swoim sposobem *Tasso*, *Ariosto*, *Volter* i insi. Zaden go ieszcze nie doszedł. *Tomaszewski* w końcu swego *Rolnictwa* wyszedł najszczęśliwiey z *Leszczyńskim*: w owym interesującym obrazie losu Ojczyzny tego Króla, i dynastji Burbonów.

Książka VII. Eneasza udaje się ku Tybrowi. *Latinus* król tej krainy, córkę miał, którą wyro-

ki dla cudzoziemca przeznaczyły. Obrany Eneasze zięciem od Latyna. Ale Juno wyprowadza s piekla iedze: która zone Latyna czyni náyprzeciwnieyszą temu małżeństwu. Alekto (tak się zwała iedza) nie omieszkała wzburzyć i Turna Króla Rutulów, który się spodziewał zostać zięciem Latyna. Stąd się wszczął pożar wojny. Ta machina Poccie potrzebna.

Xiązka VIII. Tyber bóg, przy którego brzegu strudzony Eneasze spoczywał, utwierdza nowego przychodnia w pewności wyroków względem niego, radzi oráz, aby szukał pomocy u Ewandra, Pana tych mieysc, gdzie teraz Rzym stoi. Uczynił to Eneasze. Przyjęty mile od Ewandra: s którego synem Pallantesem, poszedł prosić o pomoc Tyrrenów czyli Hetrusków. Odbiera z rąk Wenery, broń od Wulkana wyrobioną. Na tarczy, wyrznięta jest Historya Rzymska z dziełami Augusta.

Xiązka IX. Tymczasem ostrzeżony Turnus od Junony, o niebytności Eneasza, naciéra na obóz Troiański: zabiera się potem na spalenie floty Eneaszeowej. Lecz Cybele ieszcze wtenczas, gdy Eneasze zachodził na Idę po drzewo do budowy swych okrętów, prosiła Jowisza, żeby okręty, z drzewa iey poświęconego zbudowane, żadney szkody nie miały. „Nadto chcesz Matko! (odpowiedział był Jowisz) żeby się Eneasze na niepewne przygody, pewny uniknienia ich puszczał. Toż więc smiertelney ręki dzieło, ma mieć niesmiertelności przywiléy? Któremuż bogu táki dar pozwolony? Wszakże, gdy tá flotta po różnych niebezpieczeństwach, u brzegów Auzońskich stánie, a Troiańskiego Wodza na ład Łaciński wysadzi; ilekolwiek okrętów s floty téy pozostánie: tylu ia postać bóztwa morskiego nadám. „ Tę obietnicę swą Jowisz, niezgwałconą przysięgą na Stygiyską rzekę potwierdził, i całe

Niebo zadrżało. Gdy więc przyszedł czas obietnicy, a Rutulowie s Turnem niezmierne ognie na okręty rzucali; Troianie słyszeli ten głos: „nie bójcie się Teukrowie! morze wprzód spali Turnus, a niżeli wasze okręty. A w tém wszystkie okręty poodmięniały się w Nimfy. Troianie się naradzaia, iakby dadź znać Eneaszowi o tém, co się dzieie. Waleczny Nisus i Euryalus ofiarują się przedrzeć przez nieprzyaciół do Eneasza. Z wielką nadzieią poszli obadwa na tę wypławę. Lecz wielką klęskę Rutulom zadawszy, sami nakoniec, nie doszedłszy do Eneasza, zginęli. Turnus przez zemstę, tym sroższy bój s Troianami zwodzi.

Xiążka X. Jowisz radę Bogów zgromádza: a nie mogąc wzajemnych sprzeczek Wenery z Junoną pogodzić; oświadczá całemu niebu, że się do żadnéj strony mieszać nie będzie: owszém losowi wszystko zostawie. Eneasza przybywa s posiłkami: Pallantesa przy sobie máiąc: widzi niebezpieczeństwo i okręty w Nimfy obrocone. Wypadá na nieprzyaciół s Pallantesem. Bitwa straszna z oboiéj strony: Pallas dzielnie dowodząc, ginie. Eneasza mszcząc się iego śmierci, wielu trupem położył, i sámego Turna był zabił; gdyby go Juno (ostrzeżona od Jowisza o iego niebezpieczeństwie) nie ochroniła go w złym razie.

Xiążka XI. Zawieszenie broni dia pogrzebienia zabitych. Latynus się naradzá, czyli ma prosić o pokój: czemu się Turnus sprzeciwiá. Jeżeli (rzecze) żadnéj nadziei nie ma, jeżeli nás wszyscy iuż odstapili, jeżeli szczęścia powetować nie można; prosmy o pokój, i niedzielną práwicę podámy. Luboć gdyby w nás trwało zwyczajne meztwo; mielibyśmy za szczęśliwego, któryby raczej martwy polęgl, ażeby na taki widok nie patrzáł. Jeżeli zaś ieszcze i rycérstwo, i pomoc mámy, i Troianom sláwa nie bez wielkiego krwi

wylania przychodzi; czemuż upadamy w tym pierwszym wstępie naszego boju? Czemu strach zdęmuje wprzód członki, nim głos trąby zwyciężkiéy do uszu idzie?... A ieżli mnie tylko Troianie na utarczkę wyzywają, i na to wy zezwalcie, i wemnie tylko powszechnemu pokoiowi przeszkoda; nie tak daleko od moiéy ręki zwycięztwo chodzi, żebym się na wszystko odważyć nie miał. Póydę przeciwko wodzowi Troian: chociaż wielkiego Achillesa udacie: choć się odział zbroią od Wulkana wykutą. Ja Turnus, żadnemu z dáwnych w męztwie nie ustępujący, tego ducha, za wás i za tescia mego położę. „W tém dáją znać, że z wielkiém woyskiem Eneas idzie. Do broni wszyscy wołają! „Owszém Ziomkowie (zawołał Turnus) zbierajcie się na radę, chwalcie pokóy w posiedzeniu: a on tymczasem niech sobie drogę do krain orężem otwiera.„ Wzmagają się okrutny bóg: naród Łaciński na silach ustaje.

Xiążka XII. W przegranéy Latynów, Turnus (mimo sprzeciwiania się Latyna, który go nie chciał na niepewny los utarczki podawać) wybiera się na pojedynk z Eneaszem. Przy wzajemnych przysięgach i ofiarach, uczynione między narodami przymierze: aby się nikt więcej do tego pojedynku nie mieszał. Jeźliby Eneas był zabitym od Turna, tedy Troianie ustąpić mieli; przeciwnie zaś gdyby Turnus poległ od ręki Eneasowej, żeby się Eneas utrzymał przy dzierżawie krain, do którego przybył. Ze strony Latynów zaraz było to przymierze zgwalczone. Eneas raniony został: ale go Wenus ulęczyła. Wyzywa znowu Turna, naciéra nań. Długo wątpliwe zwycięztwo. Jowisz obu bohaterów losy na szali waży. Zapytał potém Junony, póki wyrokom przeszkadzać będzie? Juno widząc, że się wyrokom nie może sprzeciwić; waruje sobie tylko, ażeby Troianie nie byli

we Włoszech pod imieniem Trojańskim, żeby się nie odmięniał stróy, ani ięzyk Łaciński. Zezwolił na to Jowisz. A Eneasza ranił Turna. Gdy upadający na siłach Turnus, wśród obu woysk wyznawiał Eneasza zwycięzcą, ustępując mu córki Latyna; zmiękczył się był Eneasza. Ale postrzegłszy na Turnie łupy s Pallanta, zdięty żalem i gnięwem dla śmierci towarzysza, „Pallas (rzecze) Pallas cię dobił, „ i przebił omdlałego. Tu się kończy Eneida.

ZDANIE UCZONYCH WZGLĘDEM HOMERA I WIRGILIUSZA.

To naprzód do uwagi przychodzi, że Grecy i Łacinnicy, nie doskonalszego w swym ięzyku nie mają, nad Poezyą Homera i Wirgiliusza. Tam się znayduie źródło i wzór dobrego gustu. Oba dwa ci Poetowie, Bozkiego coś w wyrażeniu swém mają. Ani może bydz ton żywszy, łagodniejszy, spánialszy. Obranie materyi Poematu, równie w obudwu szczęśliwe. Ale Homer (czy ktokolwiek był około tego dzieła pracujący) zostawił ie zupełne i poprawne. Wirgiliuszowi przeszkodziła śmierć do przeżyrenia Eneidy. Przetoż umierając, testamentem nakazał spalić swe dzieło. Wi-nien uczony swiat Augustowi, że on w téy mierze, wołał prawa uchylić; niż żeby tak wielką pracę w momencie znikła.

*Frangatur potius legum veneranda potestas.
Quam tot continuos noctesque diesque labores,
Hauserit una dies. . . .*

Stémwszystkiém zdáie się bydz większy dowcip Homera, niż Wirgiliusza. Poeta Łaciński dla pełności swego dzieła, zrobił bohatera swego

pielgrzymem, woiownikiem, prawodawcą. Położył w jego usciech całe dwie xiażki. Sprowadził go do piekła. Poeta Grecki z jednéy okolicznosci klótni Agamemuona z Achillesem, dwa razy większą machinę zbudował. Jowisz wszechmocny Bóg, potężniejszy jest u Homera, niż u Wirgiliusza. U Homera zawsze jest przytomny: nagradza, karze. U Wirgiliusza więcéy spráwuje *Fatum*, a niżeli Jowisz: który do *Fatum* rzeczy odsyła.

Tros Rutulusve fuat, nullo discrimine habeo.

Albo więc Eneasza godzien był iego opieki, albo nie. Jeżeli był godzien; powinien mu być Jowisz pomagać. Jeżeli nie; powinien przeciwko niemu bydz: a nie na *Fatum* los iego zwałać.

U Homera nie má żadnego przypadku, żadnéy sprawy, któraby się do całosci rzeczy nie sciągała. U Wirgiliusza znáyduie się wiele takich szczegółów, które związku nie máią z jego bohatera osiadłością we Włoszech. Owszém i takie są ustępy w jego Poemacie, że czytelnik má prawie zaspokoioną swoię ciekawosc. J tak s Kartaginy po smierci Dydony, nie nader chętnie udáie się do Włoch za Eneaszem. Jeżeli Kartagina nienawidziła Rzymu, s przyczyny nienawisci swoiéy Fundatorki; temu wódz Troiański był winien.

Homer spráwuje to, że czytelnik wszystkim iego bohaterom sprzyia. Ale náyprzychylniejszy jest Achillesowi. W charakterze zaś Eneasza, wydáią się takie postęпки, które umniejszaią przywiązania ku niemu. Bo iákimże on przypadkiem wyrwał się s Troi, kiedy wszyscy ginęli? Zaiste był szczęśliwy: że wśród tak okrópnéy klęski, tyle miał czasu i sposobnosc do zebrania towarzyszów, do przygotowania flotty, do wyprowadzenia

s sobą familii i bogów oyczystych. Opis dobycia Troi, nieporównany jest i w dobrém miejscu położony: ale czy można Eneaszowi darować, że małżonce swojej Kreuzie, z daleka idź za sobą kazał? *longe vestigia serves*. To nie do podobieństwa. Chyba, że ją chciał zgubić. Bo czyby nie dosyć dla niéy strachu było, chociażby się tuż Eneasza trzymała? Cóż dopiéro błąkać się saméy, wśród nocy i mściwego rżboiu? Potrzeba było Wirgiliuszowi, odłączyć Eneasza z Kreuzą; bo mu insze małżeństwo we Włoszech nagotował. Przez tę jednak zasłonę, którą tym końcem sporządził, można prawdy dostrzegać. Bo tak nie wypadło naturalnie.

Cóż znówu miał za prawo do córki Latyna? nie miałże do niéy bliższego Turnus? Nie można wprawdzie nienawidzić Eneasza; lecz więcéy interesuje charakter Turna. Dla Eneasza, zostaje się podziwienie oziębłe. Gdy tymczasem należało go uczynić kochanym, i mocno kochanym. Mowa Turnusa na radzie Latyna, bardziéy zniewala serce ku niemu; niż zadziwiające czyny Eneaszowe.

Kiedy się już Bogowie do iego losów miesza-
li: po cóż te wątpliwe wyroki, które go raz do Tracyi, drugi raz do Krety prowadzą? czemu się nie trzymá wyroku od Kreuzy przepowiedzianego? że mu do Hesperyi dążyć należy.

Co za potrzeba sprawowania igrzysk w *Actium*? Pochlébstwo się wydaie. Czemuż Tyberyński Bóg sprzyia bardziéy Eneaszowi, a nizeli mieszkańcowi jedneyże s sobą ziemi Turnowi? Bo powinna być zawsze iawná przyczyna, kiedy Aktorowie na scenę wychodzą.

Na co znówu Eneasza sám udacie się o pomoc, i wojsko zostawia? Trzeba było podobno, żeby się za powrotem swym (jak Achilles) s tym więk-

szém bohaterstwém na przeciw Turnowi popisął: którego żaden Trojańczyk powściągnąć nie mógł. Ale w podobnym razie oddać się od wojska, poczytują wodzowi za nierostropność. Któryż go Bóg upewnił, że się nie wojsku jego nie stanie? W cóżby się obróciły posiłki, gdyby Turnus, całe wojsko poraził i flotę spalił? iak o mało co nie nastąpiło. Achilles wojować przestał; ale nie odstepuje okretu swego: i szykuje swych żołnierzy, gdy się Hektor zbliża,

Wenus Eneaszowi nową broń od Wulkana przyniosła. Alboż iéy nie miał ten, który się w tyłu bojach znáyduwał? Tetys Achillesowi broń przyniosła; ale iéy Achilles nie miał, gdy ją oddał Patrokłowi; a Hektor iéy w łupie dostał. Pewnie tylko podobało się Wirgiliuszowi, dzieła Augusta na Eneaszowéy tarczy wyrażać.

Stąd więc i niektórych innych okoliczności, wnoszą krytycy Wirgiliusza, że to, co jest w nim pięknego, musi być w wysokim stopniu piękném, gdy w równym szacunku z Homerem zostaje. Wszakże téż czasem i doskonały Homer zasypia: lubo się gniewá Horacyusz, że to Homerowi zarzucają,

Indignor: quandoque bonus dormitat Homerus.

Jednak się czasem Homer drobnemi rzeczami niepotrzebnie zatrudnia. Bogów bardzo pospolituje: że większe uszanowanie dla swych bohaterów, a niżeli dla bóstwa sprawia. Prócz tego w żadnym się xiążce nie obéydzie u niego, ażeby swych rycerzów nie uczęstował dobrze iedzeniem i napojem. Trafiają się mu porównywaniam i podobieństwa zbyt proste, i podłością trące, które

obrażają delikatność wieku polerownego: od czego zgoła daleki jest Wirgiliusz.

Stémwszystkiém iednak w wielu bardzo zdarzeniach, Wirgiliuszowi Homer przodkował: a Eneida w wielu bardzo miejscach, iest przedziwne piękném, wszakże tylko nasładowaniem Jliady i Odysei: iak się to oczywiscie pokazuje, porównywiącemu między sobą dzieła obu tych Poetów.

O P O E Z Y I D Y D A K T Y C Z N E Y.

Dotąd sama *Fikcyja* pánowała w Poezyi: znie-
walaiać serca náprzyjemniejszymi i náytkliw-
szemi wyobrażeniami. Wybiérała sobie podług
upodobania, ze wszystkich płodów imainacyi, co-
kolwiek może spráwić ciekawosć i przyjemnosć.
Twory iéy tyle prawdy miały; ile do natury po-
dobne były. Inny sobie iuz cél w *Dydaktyce* za-
kładá: to iest - żeby okazać prawidła rozumu, kie-
rować w nauce i sztukach, ozdobić prawdę: ied-
nak w niczém iéy nie naruszaiąc. I to iest wła-
śnie, co Poezyja Dydaktyczná przywłaszczyla so-
bie z własnosci Prozy.

Proza ma tén własciwy swój cel: żeby nau-
czyć. A ponieważ má wolnosć używania wyra-
zów iákich chce, nie iest ograniczoná ani rymami,
ani harmoniá, ani pewną liczbą wierszowych zgło-
sek; większą tedy má łatwosć w wyłożeniu swych
wyobrażeń. A zatém i w nauczéniu. Przetoż i
Historja, i wszystkie nauki i sztuki, wykładaią się
prozą.

Ze iednak tácy ludzie bywaią, którzy złączony
razem máią talent Poetycki z doskonałą wia-
domosćią rzeczy; dlá tego łączą to razem w swych

dziółach, co jest nieodłączone w jch osobie: i okrywają rymami, prawidła sztuki. Taká jest sztuka Poetycká Horacego, książki Wirgiliusza o ziemianstwie, *Poema Delila o ogrodach*, którego znajduje się tłumaczenie prozą i rymami, *w Zabawkach wiérsem i prozą*. Albo łacińskie poema o *Malarstwie* - przez *Marsais*: gdzie wzór malarzów *Rafał* pomiędzy zwaliskami stárego Rzymu przechodząc, wysledza te drogie dla sztuki zabytki. Piękny ten obraz, kończy tak *Marsais*.

Et veteris Romae, sublimem interrogat umbram.

Dwa w tym rodzaju dydaktycznym dzieła, naszemu ięzykowi przybyły. Dawnieý troche *sztuka Rymotwórcza Dmochowskiego* - późnieý *Rolnictwo Tomaszewskiego*.

Wszakże w tych i podobnych im dziełach, postać jest ylko Poetyczná. Już im nie imainacya tylko rzeczy podawała; lecz sama prawda. Mógły się więc położyć ten opis dla *Poematu Dydaktycznego. Prawda wiérsem wyłożóná*. Przeciwnie zaś wszelki inny gatunek Poezyi. - *Imainacya wiérsem wyłożóná*.

A iáko w náyprawdziwszey rzeczy, nie obędzie się czasem bez dodatku imainacyi; tak i w zapędach náy mocniejszey imainacyi, bez prawdy się nie obędzie. Rozmowcy Filozoficznych dzieł Platona i Cyncerona, są wymysleni. Dzieiopsis własne swe mowy, podług okolicznosci, ludziom w usta kładzie; przez to iednak niemniejszey pewnoscí są dzieie. I bayka má prawdę.

Poczya Dydaktyczná, tyle má rodzajów, ile ich prawda miewá. Są *Poemata*, które dzieł nie wyrażają inaczey, tylko w takim porządku; w já-

kim się stały. Nie zakładają sobie za cel podziwienia: nie tykają machin, czyli przyczyn nadprzyrodzonych. Takie Poemata, nazwać możemy bardzo Historycznymi iakoto: np. Farsalią Lukana, wojny T w a r d o w s k i e g o. Są znowu Poemata, które wykładają zasady i początki nauk, iub iakich robot i działań. Znajdują się w nich rozumowania, przytaczają się przykłady, czynią się wnioski. Można je względnie Filozoficznymi nazwać: iak dzieło Lukrecego, i Anti-Lukrecjusz Kardynała Póliniaka i insze podobnego rodzaju. Są nakoniec Poemata, które w sobie zamykają uwagę i postrzeżenia stosownie do praktyki: prawidła nauk, sztuk i kunsztów: i takie właściwie Dydaktycznymi się zowią. Ziemiaństwo Wirgiliusza, i sztuka Poetycká Horacego, trzymają w téj mierze pierwszeństwo w rzymskiej starożytności.

Trzy te gatunki, nie są tak dalekie od siebie, żeby nie wzajemnym związkiem pomagać nie miały: nie że się nauki koniecznie iedne z drugimi łączyć muszą. Spólne są ich pożytki: zewsząd do siebie ściągają, co tylko im służyć może. I tak do Filozoficznego wiérsza, wpadają czasem dzieje z Historyi, i postrzeżenia ze sztuki. Podobnież do wiérsza Historycznego i Dydaktycznego, przychodzą rozumowania i wykłady początków i zasad. Często téż wykładem reguł zmodowany Poeta, obraca się do imainacyi, dla rozrywki swoiéj i czytelnika: a natenczas przestaje byđ Historykiem, Filozofem, Artystą, i już nie iest tylko Poetą. Wirgili przestaje byđ rolnikiem, gdy opowiada Orfeusza: albo kiedy o chowaniu pszczoł mówiąc, tyle rzeczy z imainacyi swoiéj przywodzi. Co iednak nie przeciwi się bynąymniéj całości Dydaktyki: owszém takie wyłożenia, są iakby statuy dla ozdoby gmachu.

Muzy wszystko umieją: nietylko to, co jest, ale i to, co być może. Jeżeli więc Poetowie, chcąc wyrazić rzeczy (których nie było) wymyślić, wytłumaczyli je przez usta Muz, dla sprawienia im wiary; tym bardziej mogą tłumaczyć prawdę, w Moralności i Historji, w wydoskonaleniu sztuk i nauk. J na tym to fundamencie, bierze na siebie Dydaktyka Poetyczną postać.

K O N I E C.



PORZĄDEK ZNACZNIEYSZYCH MATERII O WYMOWIE.

ZAMIAR I POCZĄTEK WYMOWY. od karty 1.

Wymowa dziełem iest wolnych Narodów. -	3.
Wymowa niektórych dawniejszych Narodów. -	6.
Wyjątek z mowy Peryklesa na pochwałę zabi- tych żołnierzy. - - - -	19.
Z mowy Eschinesa i Demostenesa -	21.
Przestrogi dane synowi od Nushirwana króla Perskiego. - - - -	29.
Wymowa Pisma świętego. - - -	52.
Różność Wymowy. - - - -	82.

ZASADY I POMOCY WYMOWY.

Sposobność Naturalna. - - -	84.
Wzruszenie umysłów, wykład i użycie kra- somowskich postaci. - - -	87.
Gust. - - - -	104.
Wydoskonalenie, upadek i odrodzenie się Gu- stu w Europie. - - - -	110.
W Polsce - - - -	121.
Przykłady doskonalsze. - - -	138.
Przykład na wzruszenie umysłów. -	140.
Rozbiór. - - - -	148.
Związek Wymowy z jnnemi naukami. -	158.
Obyczaje ile do przekonania należą. -	178.
Sztuka dobrze poznaná. - - -	181.

O WYMOWIE KRASOMOWSKIEY. - 185.

Rozpoczęcie i Założenie - - - 185.

Dowody.	- - - - -	192.
Domówienie.	- - - - -	204.
Przykłady Domówienia.	- - - - -	209.

O WYBORZE MYSLI - - - 222.

Mysli fałszywe i prawdziwe.	- - - - -	tamże
Powinien być naturalny porządek między wyobrażeniami.	- - - - -	228.
Związek wyobrażeń przedniejszych i posle- dniejszych.	- - - - -	230.
Porównywanie jest źródłem myśli.	- - - - -	231.
Wysoka myśl i dowcipna wyraża się zwię- zła.	- - - - -	232.
Przykłady.	- - - - -	tamże.

O WYŚŁOWIENIU - - - 245.

Jasność Mowy czyli Rozumiałość.	- - - - -	246.
Porządnym związkiem między wyobrażeniami, náy- celniejszym jest przymiotem dobrego myśle- nia i dobrego wysłowienia.	- - - - -	248.
Przykłady wyobrażeń przedniejszych w mo- wie.	- - - - -	tamże.
Interesu większego.	- - - - -	253.
Wybor słów.	- - - - -	255.
Niektóre pospolite, a iednak dobre wyraże- nia.	- - - - -	tamże.
Do przyzwoitego słów wyboru, potrzebny jest wzgląd na porządnny stosunek i związek wy- obrażeń.	- - - - -	257.
O złém i dobrém powtarzaniu wyrazu <i>który</i> .	- - - - -	260.
Przykłady wyboru słów.	- - - - -	tamże.
Własność ięzyka.	- - - - -	275.
O przeysciach założeń.	- - - - -	277.
O Harmonii Mowy Polskiéy.	- - - - -	278.
Wady trafiające się w ułożeniu wyrazów.	- - - - -	281.

O Harmonii w wydaniu głosu. - -	286.
Uwaga względem iloczasu Polskiego, względem mocniejszych i łagodniejszych wyrazów. - - - - -	288.
O S T Y L U. - - -	292.
Styl powinien być łatwy i przyzwoity. -	293.
Styl zwięzły i pełny. - - -	294.
Uwaga względem zgodności mowy z zamiarem. - - - - -	299.
Względem okoliczności czasu i miejsca oraz względem mówiącego słuchacza. -	300.
Styl Historyka. - - - -	306.
Przykłady Stylu Historycznego. -	307.
Działanie mowcze. zwane akcją --	321.
Opisy. względnie do Wymowy i Poezyi	321.
Przykłady z Autorów. - - -	332.
Porównanie Demostenesa i Cyncerona. -	342.
Porównanie Wymowy Cyncerona i Pliniusza.	348.
O Pochwałach. - - - -	349.
Przykłady - - - - -	351.
Uwaga względem Panegiryku Pliniusza, i o dziękczynieniu. - - - -	356.
O WYMOWIE SEYMOWEY. - -	360.
O WYMOWIE SĄDOWEY. - -	395.
O WYMOWIE KAZNODZIEYSKIEY.	415.
O P O E Z Y I - - -	464.
Początek i cel Poezyi. - - -	464.
Jmainacya jest zasadą Poezyi. - -	465.
Styl Poetycki. - - - -	473.
Przykłady Stylu Poetycznego. - -	474.
PODZIAŁ POEZYI. - - -	481.
Epigramata i Napisy. - - - -	485.

Bayki i przypowiesci	-	-	-	-	488.
O Satyrach.	-	-	-	-	501.
O Elegiach.	-	-	-	-	505.
O Pieśniach czyli Odach.	-	-	-	-	507.
O Sielankach czyli Pasterkach.	-	-	-	-	520.
O POEZJI DRAMATYCZNEY.	-	-	-	-	524.
Jéy początek.	-	-	-	-	tamże.
Wydoskonalenie.	-	-	-	-	525.
Każde Drama powinno mieć Jednostayność.	-	-	-	-	527.
Podobność do prawdy.	-	-	-	-	539.
Interes, czyli wzbudzenie ciekawosci.	-	-	-	-	540.
O Traiedyi.	-	-	-	-	543.
Akcyą Tragiczną.	-	-	-	-	546.
O Komedyi.	-	-	-	-	551.
Akcyą komiczną.	-	-	-	-	553.
O Operach.	-	-	-	-	556.
Wzmianka o Baletach	-	-	-	-	557.
O WIERSZU BOHATYRSKIM.	-	-	-	-	560.
Osnowa Jliady Homera.	-	-	-	-	565.
Odysei.	-	-	-	-	575
Osnowa Eneidy Wirgiliusza.	-	-	-	-	576.
Zdanie uczonych względem Homera i Wirgiliusza.	-	-	-	-	583.
O POEZJI DYDAKTYCZNEY.	-	-	-	-	587.



228 430/1/69

300 —

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA w KIELCACH
BIBLIOTEKA

78633

Biblioteka WSP Kielce



0173704